Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Ż 39072

GAZETA URZĘDNICZA:

dwutygodnik poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

R.1897 nr 1-24

LWÓW

IV
Ж
39072
1897

at 92990.
1/2 druk
92990 IV 39072

Rok VI. Lwów 1. stycznia 1897. Nr. 1.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł. — ct.
półrocznie . . .	2 „ 20 „
kwartalnie . . .	1 „ 20 „
miesięcznie . .	— „ 45 „
Numer poszczeg.	— „ 25 „

Podkopane zaufanie.

Nadzieje, z któremi stan urzędniczy wstępował w rok 1896 stopniały zwolna, jak śnieg pod działaniem słońca ostatnim podrygom jego wtóruje z ich strony przykre rozczarowanie.

Nadzieje były zrazu wielkie — widziały już przed sobą urzeczywistnienie żądań od tak dawna podnoszonych przez ogół urzędniczy. Zdawało się, że regulacja płac spadnie nakoniec ożywczym deszczem na wysuszone od skwaru rozłogi doli urzędniczej.

Tymczasem przekonano się jedynie, jak wiele racji w przysłowiu: „Z wielkiej chmury mały deszcz“. Tylko że tutaj wogóle deszcz orzeźwiający nie pokazał się, bo dalsze zapowiedzi, obiecanki itp. to tylko mgła wałęsająca się bezcelowo i znikająca z oczu równie szybko, jak przyszła.

Dzwoniliśmy i my na to kazanie i my też ubolewamy szczerze, iż rząd tak nierozważnie rozbudził apetyty, których zaspokoić nie był w stanie.

W ciągu roku, w miarę, jak przekonywano się o rosnącem, zamiast maleć, oddaleniu pomiędzy życzeniami urzędniczemi a ich metą, nadzieje kurczyły się, ale zawsze jeszcze pocieszano się, że przynajmniej te zredukowane do *minimum* szczątki rojeń górnych nie pójdą już w niwec.

Do owych liliputów marzenia należy między innemi kwestja dodatku sustentacyjnego. Godzono się juz w świecie urzędniczym na to, że wobec trudności finansowych, (chociaż, jak to kilkakrotnie wykazywaliśmy, dobremi chęciami łatwo można było je usunąć) owoż godzono się już, że wobec trudności finansowych, na razie zrezygnować trzeba z regulacji płac i cieszyć się znów nadzieją, że w roku przyszłym można będzie mieć nadzieję na spełnienie się obietnic rządowych. Nie zrezygnowano natomiast z innych pocieszających horoskopów, w których szukano kompensaty zawodu, częściowej przynajmniej. Pomiędzy chwilą obecną, a chwilą, w której wreszcie nieszczęsna regulacja stanie się ciałem, utworzyła się luka; o jej zapełnienie szło właśnie. Trudno przecie wymagać, aby urzędnicy, których fantazję podrażniono tylu ze stron rządowych zapewnieniami, mogli oblizawszy się pokornie, powrócić w dobrej myśli do dalszego bicia bryndzy.

Zresztą już i tradycja podszeptywała słowa otuchy. W podobnych wypadkach utarła się częściowo przynajmniej chwalebna praktyka zastępowania rzeczy większych mniejszemi, trwałych prowizorycznemi. Owóż mniemano, że stanie się nieinaczej i w tym wypadku.

Mówiono u schyłku roku, co położył się świeżo do mogiły, iż napewne rząd wynagrodzi urzędników za doznany zawód tym sposobem, iż na czas dzielący nas od zrealizowania regulacji płac, podniesie do stosownej wysokości dodatki sustentacyjne, czem *de facto* stan płac zrównałby się prawie z tym stanem, w jakim ujrzymy je po regulacji. Byłby to wprawdzie półśrodek, ale zawsze byłby dowód, iż rządowi naprawdę na sercu leży dola urzędnicza.

I sprawę tę niemal za pewną już uważano. Z kół kompetentnych rozchodziły się półgłosem szerzone półsłówka, wskazujące na to, iż jeżeli podobne urządzenie może pociechę przynieść urzędnikom, w takim razie będą pocieszeni. Zdawały się one tem prawdopodobniejsze, iż podniesienie dodatków sustentacyjnych nie mogło już sprawić rządowi ambarasów, któremi zasłaniał się, aby usprawiedliwić odłożenie regulacji płac do szczęśliwszej przyszłości.

Ale zapisane snać było w górze, iż w r. 1896 urzędnicy będą musieli karmić się samemi tylko rozczarowaniami bez żadnej za nie kompensaty.

Jak wiadomo, prowizorjum budżetowe zostało już uchwalone, ale nie ma w niem żadnej wzmianki o spodziewanem podwyższeniu dodatków sustentacyjnych. Pozostawiono dotychczasową ich stopę z takim spokojem, jakgdyby rzecz to była najsłuszniejsza w świecie i jakgdyby nigdy innych nie czyniono nadziei.

Tak więc pod tym nawet względem nie zdołano, czy nie chciano, a może przedewszystkiem nie chciano uczynić zadość wobec urzędników temu, co słuszna. Zapewne u góry dużo budują na ich owczej pokorze, zadowalającej się wszystkiem, co na nos spadnie bez względu na to, czem jest owo „coś“.

No, i rząd ma słuszność; niepodobna przecie wyobrazić sobie, by urzędnicy mogli nie przyjąć narzuconej im krzywdy. Ale krzywda ma już to

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-1771 650

92990

do siebie, gdy nawet nie wywołuje bezpośredniej akcji ze strony pokrzywdzonych, (w tym wypadku, na domiar, bezbronnych), to jednak niepozostaje bez następstw. Pomiędzy rządem a urzędnikami zachodzi prócz ustalonego przepisami stosunku służbowego, innny jeszcze, nierównie subtelniejszy. Jestto stosunek wzajemnego zaufania. Ile na nim właśnie obu stronom zależeć powinno, zbyteczna przypominać. My stwierdzamy tylko jedno: że rząd uczynił ze swej strony wszystko, co możliwe, aby zaufanie urzędników do niego osłabić. No, i przyznać wypada, że udało mu się cel ów osiągnąć w zupełności. Jak z biblijnego ziarna gorczycy rozrasta się na niwie urzędniczej potężne drzewo nieufności. Jakie owoce rząd uszczknie z jego gałęzi, to pokaże przyszłość — zapewne niedaleka.

Gautschowski system.

Zdawałoby się, że kwestja, którą poniżej omówimy niewłaściwie dostała się na szpalty naszego pisma. Głębsze jednak wejrzenie w sprawę odkrywa w niej momenta bardzo ważne dla nas właśnie.

Wiadomo z pism codziennych, że system Gautschowski wydał na polu oświaty nowe, a niezbyt miłe kwiecie. Wyszło miawicie rozporządzenie ministra utrudniające w wysokim stopniu t. z. egzamina wstępne, które zdają ukończeni uczniowie szkół normalnych, aby uzyskać wstęp do gimnazjum.

W rozporządzeniach ministra Gautscha, w całej jego reformie szkolnictwa, przeprowadzonej powoli, lecz z imponującą istotnie systematycznością, podziwiać można i należy żelazną konsekwencję. — Wszystkie one mają jedną myśl przewodnią: odepchnąć młodzież od źródeł wiedzy i oświaty, ponieważ w szkołach rośnie ciągle przepełnienie, a rząd nie chce pomyśleć o kreowaniu nowych szkół i pomnożeniu liczby posad profesorskich, każdy bowiem wydatek poza dzisiejszą normę już go zastrasza i w przerażenie wprawia. Tak więc coraz liczniejsze, w miarę wzrostu ludności zastępy młodzieży, spragnionej światła nauki i łaknącej chleba, który dziś bez nauki nie da się zdobyć, — coraz liczniejsze te zastępy mają utrudniony przystep do skarbnicy wiedzy, do zakładów naukowych. Zamiast otworzyć ich bramy na oścież, rząd zamyka je jak warownie i z zapałem lepszej godnym sprawy wytacza kartaczówki przeciw młodym, co chcą ową fotecę opanować.

Nam przedstawia się taki system, jako jaskrawa sprzeczność z duchem czasu. Gdzieindziej z całą usilnością pracują rządy nad tem, by oświatę uczynić własnością mas jak najszerszych, a u nas przeciwnie chowają światło pod korzec przez małoduszną, źle zrozumianą oszczędność, jakiej dowody niezliczone na wszystkich możliwych polach składa rząd austrjacki. A przecież statystyka poucza, że w miarę wzrostu wydatków na szkoły umniejszają się wydatki na utrzymanie więzień i szpitalów. Wydawać więc, czy tak czy owak, potrzeba, a nie widzimy racji dla czego przyjemniejszem miałoby być wyposażania zakładów karnych, jak kreowanie przebytków nauki.

Tak przedstawia się kwestja ze stanowiska ogólnego. Obejrzyjmy ją jeszcze z naszego specjalnego stanowiska.

Mieliśmy już kilka razy sposobność zaznaczyć fakt nadzwyczajny w stosunkach galicyjskich, a mianowicie obniżanie się liczby kompetentów do posad rządowych. Nie jestto przypadek, jeno logika faktów. Z jednej strony odstręcza młodzież od karjery rządowej, opłakana dola stanu urzędniczego, z drugiej zaś strony wytwarza owe zjawisko fakt inny, pozostający w ścisłym związku z poruszoną przez nas sprawą. Rozporządzenia gautschowskie zdążają do zarystokratyzowania nauki, do uczynienia jej uprzywilejowaną własnością klas zamożnych. Już dziś bowiem warunki finansowe uczęszczania ucznia do średnich i wyższych zakładów naukowych są tak wygórowane, obok dużych wymagań naukowych, iż trzeba mieć bardzo zasobną kasę, ażeby tym warunkom sprostać bez znacznej dla budżetu swego ujmy.. To nie da się obwijać w bawełnę, ze niebawem nauka dzieci będzie rujnowała rodziców ze średniej klasy, ba — co gorsza, że stanie się ona w końcu niedosiężonym dla nich ideałem. Ludzie biedni będą musieli zdecydować się na to, by ich dzieci nie posiadły nauk, lecz wzrastały w błogiej nieświadomości świata Bożego. W szkołach już i dziś przeważać poczyna element zamożny, a ten nie potrzebuje rwać się do klamki rządo-

Z księgi doświadczeń.

Przejęty na wskróś sentencją talmudyczną, że szczerość jest obowiązkiem nawet w obec poganina, nie chcę okłamywać szanownej Redakcji i powiem otwarcie, dlaczego przestałem się „jawić“ na dolnych szpaltach Gazety urzędniczej. Od czasu gdy wysoki ck. rząd w swej chwalebnej hojności obdarzył mię jeszcze jednym Abzugiem na fundusz pensyjny poszedłem do głowy po rozum i dzięki szczęśliwemu wypadkowi zastałem go w jego apartamentach. Mówię — dzięki szczęśliwemu wypadkowi — dlatego, bo nie każdy śmiertelnik szczególnie z rzędu cesarsko królewskich poszczycić się może takim sukcesem. Ja sam znam kilku panów, których niedawno temu spotkało szczęście awansu, równocześnie jednak zdarzył się im brzydki casus, bo z chwilą promocji rozum ich wyprowadził się za rogatki. Początkowo przypuszczano, że to tylko taka chwilowa ekskursja a do tego przypuszczenia uprawniało stare przysłowie „Wem gibt Gott das Amt, dem gibt auch Verstand“. Niestety jednak rozum opuścił stale dotychczasowy przybytek i co gorzej sądownie wypowiedział dalsze użytkowanie tegoż, motywując awizację okolicznością, że lokal jak na teraźniejszy tytuł właściciela onegoż jest... za ciasny. Czy jest to słuszny, lub nie słuszny tytuł do awizacji, pozostawiam osądzenie tej kwestji panom profesorom krakowskiego uniwersytetu, których sława — jak się dowiedziałem — sięga aż do Podgórza. Fakt atoli pozostanie faktem, że awansowani chodzą z pustemi głowami i że nawet u jednego z nich zagnieździły się w pustkach myszki. To wszystko jednak nie należy do rzeczy i o tem uczyniłem wzmiankę mimochodem, pozostawiając domysłowi szanownych czytelników rozwiązanie zagadki, kogo to spotkało takie nieszczęście. Dla ułatwienia im pracy w rozwiązaniu tej łamigłówki podaję następującą szaradę: Pierwsza i trzecia, służy na skład śmiecia, druga i czwarta tarokowa karta, a wszystko razem miseczka bigosu - jednak bez sosu. Kto rozwiąże tę szaradę otrzyma w nagrodę kaligraficznie napisany projekt ustawy o regulacji płac urzędników oprawny w skórkę zdjętą z łatwowiernego urzędnika i wygarbowaną na safian przez Beamten-Verein w Wiedniu. Wracam jednak do rzeczy, a raczej do mojej wizyty u rozumu. Debatowaliśmy długo i szeroko nad tem, czy warto płacić 3% na fundusz pensyjny i pozostać w stanie bezżennym. Rezultat narad wypadł taki, że trzeba mi się żenić i to rychło nim zaprowadzą kaucje małżeńskie i jak długo jeszcze udaje się memu fryzjerowi zdobić resztkami włosów pozostałych na tyle głowy zbyt wyniosłe moje czoło. Dawniej mówiono, że z łysą głową do panny w konkury iść to tak samo jakby z jeżem, dziś zdaje mi się stosunki się zmieniły radykalnie i nasze emancypowane panny nie patrzą na głowę — ale pytają, czy konkurent jest jurysta i jaką ma pensję. Nie udało mi się dotychczas wyjaśnić zagadki, dla czego juryści mają pierwszeństwo; przypuszczam tylko, że panny są tego zdania, że wyuczony w prawie, znając dobrze §. 44 ustawy cywilnej, lepiej dopełni obowiązki małżeńskie, jak człowiek któremu obcą jest treść tego paragrafu. Ów pierwszy warunek do ujęcia sobie panny tj. świadectwa złożonych egzaminów mam w porządku, a co się tyczy płacy to ilość jej wyrażam zawsze w koronach. Piękniej to brzmi, gdy powiem 3200 złotych koron, jak 1600 guldenów. Kobiety zresztą nie tęgie w rachunkach łapią się

wej, bo ma przed sobą otwarte inne nierównie wygodniejsze i intratniejsze pola pracy.

System gautschowski gotów więc z czasem doprowadzić u nas do tego, iż gmachy władz pełne będą biurek, ale przy biurkach nie będzie ludzi.

To już jednak kłopot rządu, jak wybrnąć z podobnego położenia. Nas gorzej trapi co innego, a mianowicie fatalna zawisłość nauki od środków finansowych. Rodziny urzędnicze są przeważnie bardzo biedne, a jak to w rodzinach niezamożnych właśnie bywa, stosunkowo liczne. Już obecnie niejeden urzędnik biadą nad dydaktrami, nad kosztownemi książkami do nauki, nad ciągłą zmianą tych podręczników itd. Chuda jego fara nie może podołać tylu zapotrzebowaniom. Biedak z początkiem roku szkolnego i przy zimowej zmianie kursu skrobie się w głowę, a wzdycha, aż litość bierze. Nie raz zapożyczyć się musi u żyda, aby tylko módz synów pchnąć dalej, stosunki zaś nie wróżą polepszenia tej sytuacji na przyszłość. Przeciwnie: zakorzeniający się coraz bardziej system gautschowski, coraz silniejszym murem rozporządzeń tamować będzie młodzieży wstęp do rządowych żakładów naukowych.

Jestto obraz zaprawdę rozpaczliwy. W księdze niedoli stanu urzędniczego karta to jedna z najciemniejszych i najsmutniejszych. Trzeba wejrzeć w psychologję duszy rodzicielskiej. Ojciec zrobił już obrachunek z życiem; zrezygnował już z niejednego i niewiele dla siebie spodziewa się. Ale on widzi swe odrodzenie w dzieciach. on chciałby te dzieci wyprowadzić na ludzi, aby nie biedowały, jak on biedował — nie męczyły się, jak on się męczył. I temu człowiekowi zagradza rząd drogę do ziszczenia marzeń tak szlachetnych, tak dla ogółu pożądanych. „Hola bratku, woła. Nauka to przywilej możnych i bogatych — a ty, chudeusz, sposób twoje dzieci do biedy i ciemnoty!“

Nie, nie! Tego przecie nie spodziewaliśmy się dożyć!

Dziwna recepta.

(Dokończenie).

(Zobacz nr. 17, 18., i 23. z r. 1896).

Zbyteczną byłoby rzeczą mozolić się nad wyszukaniem argumentów wykazujących, jak bardzo zbłądził autor projektu kaucji małżeńskich, stawiając regułę, że możność prawna zawierania małżeństw winna być ograniczoną, co do urzędników, tylko na ludzi majętnych. W tej mierze niemożliwą jest jakakolwiek dyskusja, autor bowiem sławnego projektu wychodzi widocznie z tego żałożenia, że na tej ziemi są tylko dwie klasy ludzi, jedna uprzywilejowanych, a do tych należą zamożni i dla nich stoi otworem wszystko, druga pod każdym względem upośledzonych, do których zaliczyć należy pasierbów fortuny. Dla tych ostatnich czyni autor i tak wielkie dobrodziejstwo, jeżeli wogóle pozwala im istnieć na tej ziemi. Z ludźmi takich zapatrywań nie ma co spierać się, bo przemawia z nich albo obłęd, albo zła wola, a ani na jedno, ani też na drugie dotąd skutecznego argumentu nie wynaleziono. Nie dość tego, że wynalazca kaucji małżeńskich jednem posunięciem pióra pragnąłby biednych pozbawić nawet naturalnych praw człowieka, ale oprócz tego miota na nich obelgi, rzucając z odwagą, która kroi na efronterję twierdzenie, że tylko bieda i niedostatek są prawowitymi rodzicami zbrodni przestępstw i wogóle wszelakich złych instynktów. Co do tej kwestji to autor nie oparł się na gruncie faktów, ale pozwolił sobie na gołosłowne twierdzenie, któremu kłam zadaje stanowczo statystyka kryminalna. Wedle niej motywem zbrodni jest bardzo rzadko niedostatek — przeciwnie największy kontyngens szalbierców, oszustów, defraudantów rekrutuje się z klasy ludzi, którzy nietylko, że nie mieli sposobności poznania niedostatku, ale przeciwnie wiedli jedwabny żywot, opływając w zbytkach. Z gruntu więc mylnem jest twierdzenie, jakoby walka z biedą ujemnie wpływała na urobienie charakteru i sprowadzała z drogi obowiązku na manowce. Gdyby tak było istotnie, jak twierdzi autor, to większa część austrjackich urzędników powinnaby dawno już zasiąść na ławie oskarżonych, bo przecież nie jest to tajemnicą, że urzędnicy szczególnie niższych i średnich klas rangi prawie przez całe życie borykają się z niedostatkiem. A wszakże jak maluczką jest liczba tych urzędników, którzy sprzeniewierzywszy się swoim obowiązkom weszli w kolizję z ustawą karną. Niezbite więc fakta przemawiają przeciw twierdzeniu autora i fakta te właśnie dowodzą, że ciężka walka o byt wyrabia silne charaktery, umacnia energję, słowem rzeźbi ludzi ze spiżu. Ileż to mamy takich przykładów, że syn ubogich rodziców o własnych siłach, o chłodzie i głodzie kończy studja a dobiwszy się kawałka chleba, dobiera towarzyszkę życia, jak on ubogą i mimo to pracą energją wśród ciężkich zapasów życiowych zdobywa sobie wybitne w społeczeństwie stanowisko. Przytoczony przykład nie należy do wyjątków tak samo, jak i ten, że właśnie dzieci rodziców zamożnych wychowane w zbytkach z wielkim nakładem kapitału, pracy i troskliwości puszczone w samopas schodzą później na manowce. Otóż twierdzenie autora, jakoby zawieranie małżeństw przez ubogich urzędników wpływało ujemnie na ich charakter

---

na taką imponującą sumę złotych koron i nie umieją zredukować jej na austrjackie srebrne guldeny. Stosownie do powziętego postanowienia rozpocząłem kroki o zdobycie przyszłej towarzyszki życia. Umieściłem ponętne inseraty w pismach krajowych i udałem się nawet do sławnej ajencji w Peszcie, do tego miasta cudów, w którem są takie osobliwości jak np. fakir we śnie spijający wódkę, piwo i grający w karty. Równocześnie we Lwowie zawiązałem liczne stosunki znajomości, bywam na koncertach, odczytach, zebraniach towarzyskich i aby umożliwić sobie tany w karnawale, przebyłem nawet w zakładzie kąpielowem św. Anny operację polegającą na gruntownym wycięciu nagniotków. Uprawiam więc flirt wprawdzie nie z takim sukcesem, jak pewien dygnitarz finansowy, ale przecież mam już napiętych kilka posażnych panien, których mameczki nauczyłem na pamięć cały „Pensionsgesetz“. Wiedzą one, że wdowie po urzędniku tej klasy rangi w której ja pozostaję, należy się 600 zł. pensji i na każdego potomka po 120 zł. rocznie. Jest to dla naszych starszych pań biorących w rachubę wszelkie ewentualności rzecz bardzo ponętna. Wiadomo, że dwom Bogom równocześnie służyć nie można chyba że się jest prezydentem*) dla tego też strojąc koperczaki, musiałem zawiesić na kołku pisanie kronik do Gazety urzędniczej a natomiast pisuję pannom kulawe wiersze do albumu. Przyzwyczajenie jednak ciągnie wilka do lasu i ja ulegając mu, nie mogłem powstrzymać się od pogawędki, zwłaszcza że już tak długo odmawiałem sobie tej przyjemności. Oprócz tego dzień dzisiejszy jest bardzo uroczysty, albowiem z nim poczyna się rok, który dla stanu urzędniczego ma być — jak przyrzeka hr. Badeni — pierwszym z okresu siedmiu lat tłustych. W chwili, gdy kreślę te słowa pogrąża się, w otchłań bezpowrotnej przeszłości rok 1896. Nie mamy powodu ronić łez po nim, bo był on rokiem urodzajnym li tylko na mak i figi. Urzędnicy — chociaż nie orali nie siali i nie sadzili, mimo to jednak bogate mieli żniwo w tych płodach świata roślinnego. Gdyby figi z makiem były artykułem mającym popyt na targach handlowych, to niezawodnie bylibyśmy zarobili kolosalne sumy i zbyteczną byłaby wszelka regulacja płacy. Nie było jednak zbytu ani w kraju ani za granicą, a rząd korzystając z niskiej ceny tych produktów nagromadził znaczne zapasy tychże i z miną dobroduszną rzekł do urzędników: Moi najmilsi! Wiem o tem, że gniecie was potrzeba i godziłoby się przyjść wam z pomocą. W kasach moich jednak są pustki — nie mam gotowizny, ale mam naturalia, których wam nie poskąpię. Otwieram dla was składy fig z makiem. Bierzcie więc pełną garścią, a jeżeli na nic innego wam się nie przyda, to co najmniej ozdobicie niemi Boże drzewko, a dziatwa wasza cieszyć się będzie. I stało się — każdy z nas wziął w torbę owych naturaliów i pokłoniwszy się nisko rzekł: Lus tibi Badeni! Ale to już należy do przeszłości, nie budźmy tedy przykrych wspomnień bo gotów broń Boże rozrzewnić się pan prokurator i wziąć sobie na wieczną pamiątkę ten numer Gazety urzędniczej. Przeszłość jednak — jak mówią — jest pracowitą matką przyszłości i dlatego godzi się choćby dla naszej pamięci lub dla wiadomości przyszłych pokoleń zarejestrować ważniejsze wypadki roku, który dziś w nocy skłania swą głowę w bezbrzeżną krainę przeszłości. Nie mam talentu dziejopisów, brak mi potoczystego i brwnego stylu, poprzestanę więc tylko na suchem wyliczeniu ważniejszych wypadkó w

*) Jakim — nie powiem, to już mój sekret.

i poczucie obowiązku nie da się uzasadnić ani na drodze teoretycznej a tem mniej jeszcze poprzeć faktami z życia praktycznego.

Sporną jest dalej kwestja kto jest lepszym materjałem na urzędnika — czyli jak się autor wyraża, na podwalinę organizacji państwowej, czy człowiek żonaty czy bezżenny. Zwolennik kaucji małżeńskich daje widocznie pierwszeństwa ludziom stanu wolnego, zdania swego jednak niestarał się uzasadnić. Nasze subjektywne zapatrywanie jest wprost przeciwne i jakkolwiek dalecy jesteśmy od tego, abyśmy czemkolwiek chcieli uchybić panom kawalerom, to jednak pierwszeństwa co do dobroci materjału na urzędników przyznać im nie możemy. Przekonanie to wyrobiliśmy sobie, rozważając psychiczne pobudki, jakim ulega urzędnik żonaty i kawaler. Urzędnik żonaty — jeżeli rozumie się jest człowiekiem porządnym — ma zawsze przed oczyma cały ogrom obowiązków, jakie ciężą na nim wobec tych, z którymi splotły go węzły rodzinne. Wie on o tem bardzo dobrze, że za przewinienie, którego dopuści się w stosunkach urzędowych cierpieć będzie nie tylko on, ale także i jego rodzina; bo czy zamkną przed nim dalszy awans, czy co — gorzej — usuną od urzędu, to wywrze to wpływ fatalny na położenie całej rodziny. Jeżeli tedy żywi uczucie miłości dla żony i dzieci, to wystrzega się pilnie wszystkiego, co mogłoby źle oddziałać na losy drogich mu osób Pracuje z wytężeniem wszystkich sił byleby tylko osiągnąć wyższy szczebel w hierarchji urzędniczej bo przez to zdobywa większy zasób środków materjalnych ułatwiających mu wypełnieniu zadań, jakie ciężą na ojcu rodziny. Tego właśnie potężnego czynnika brak u ludzi stanu wolnego, a jeżeli u nich nie ma wyrobionego w wysokim stopniu poczucia obowiązku, lub gdy, co się często w życiu urzędnika zdarza — spotka ich raz i drugi krzywda, wówczas obojętnieją na wszystko i położywszy krzyżyk na dalszą karjerę spełniają swoje obowiązki z energją leniwego robotnika płatnego nie wedle ilości dokonanej pracy, ale wedle czasu strawionego przy robocie. Oprócz tego nie należy zapominać i o tem, że urzędnik nie żonaty przepędza czas wolny w lokalach publicznych, bo w braku domowego ogniska zmuszony jest szukać rozrywki. Tu czyhają na niego rozmaite nęcące pokusy, które nie jednego już sprowadziły z drogi obowiązku, gotując mu upadek moralny. Z tego co dotąd powiedziano wynika, że urzędnik żonaty jest co najmniej tak samo dobrym, jeżeli nie lepszym materjałem na podwaliny organizacji państwowej jak urzędnik stanu wolnego. Odpada tedy i ostatni motyw przemawiający zdaniem autora za zaprowadzeniem kaucji małżeńskich. Pozostaje w tej kwestji jeszcze jedna strona, przez autora tylko lekko dotknięta. Powiedzieliśmy już wyżej że zasadza on panny tęskniące do więzów hymenu przy stołach biurowych przy aparatach telegraficznych lub w kantorach kupieckich Według naszego zdania jest to bardzo płytki sposób pojmowania rzeczy. Kobieta ma w społeczeństwie zupełnie inne zadanie, jak to, które jej autor przeznacza. Pukanie na aparacie telegraficznym, sumowanie długich szeregów liczb w księgach kupieckich pozostawić należy mężczyznom. Źle się dzieje w tem społeczeństwie, w którem kobieta staje do współzawodnictwa z mężczyzną w zdobyciu kawałka chleba. Jednej i drugiej stronie nie może to wyjść na dobre, bo gdy podaż rąk do pracy wzrasta, to cena jej musi przy słabym popycie spadać coraz niżej. Z ekonomicznego stanowiska rzecz biorąc współzawodnictwo kobiet z mężczyznami dobrych skutków nie przyniesie, co się zaś tyczy etycznej strony sprawy, to wyrządzi ów prąd pseudo-emancypacyjny, niepowetowane szkody. Społeczeństwo, w którem znaczna liczba kobiet mija się z swojem naturalnem powołaniem. może zrezygnować ze swej żywotności. W takiem społeczeństwie poczucie moralności coraz to bardziej umiejszać się będzie, ilość zawieranych małżeństw spadnie poniżej zwykłej naturalnej cyfry, osłabnie populacja, a wzmoże się rozpusta. Przepełnione będą domy podrzutków... i zakłady karne. Recepta więc twórcy projektu kaucji małżeńskich na „stare panny“ jest tyle warta, co jego cały projekt. Jest on nawskróś niesprawiedliwy, depce naturalne prawa człowieka, jest szkodliwym dla społeczeństwa, a więc nie pochwały ale raczej wyrazy ubolewania autorowi za pomysł jego słusznie się należą.

Pomysł.

W imię swobody zdania, którą, sami ją ceniąc, chcemy salwować dla naszych czytelników, umieszczamy poniżej pismo, przez jednego z nich nam nadesłane. Oto, jak ono dosłownie opiewa:

Wielce Szanowna Redakcjo! Od lat dwóch o niczem więcej nie mówi się i nie myśli w kołach urzędniczych, jak o regulacji płac, która mimoto w żaden sposób nie może ruszyć z miejsca. To zajęcie, co prawda, mnie nie dziwi; sam przecie partycypuję w doli i niedoli stanu urzędniczego, wiem więc doskonale „po czemu łokieć“,

Chociaż jednak podzielam zainteresowanie mych kolegów sprawą regulacji, nie mogę wyjść ze z dumienia z powodu tych różowych nadziei, które sądzą, iż urzędnikom nic więcej nad to nie potrzeba. Zdaje się, że i w sferach decydujących panuje ten sam optymizm. Świadczyłoby to może korzystnie o intencjach rządu, ale nie przekorzyść jego bystrości umysłowej.

Mojem bowiem zdaniem, regulacja płac w żaden sposób mieć nie będzie, a co gorsza — mieć nie może tak doniosłego znaczenia, jakie się jej przypisuje powszechnie. Przecież w r. 1873 płace uregulowano i to znacznie obficiej, a już w 20 lat później

---

Otwieram moją księgę i czytam: Prezydent ministrów hr. Badeni przyrzeka deputacji urzędników wyregulować płacę. Minister skarbu Biliński ściska ręce deputatów i zapewnia ich, że kocha urzędników więcej, jak siebie. Członkowie izby poselskiej gratulują deputatom znakomitych sukcesów. Radość urzędników nie ma granic, uzyskują bowiem jeszcze jedno ministerstwo, na którego czele staje Ritter von Guttenberg. Notują, że nowy minister wiedzie ród swój od Guttenberga Jana wynalazcy druku i pogłoska ta sprawdza się, albowiem zaczyna się u kolejarzów uczuwać Druck von Oben. Reskrypt Kielmansegga uznaje rząd i parlament za niepotrzebny, atoli nie chcąc robić krzywdy urzędnikom i odbierać im dobrodziejstwa płynącego z tego Erlassu, utrzymują go w mocy prawej. Rząd obdarza nas 3% dobrodziejstwem. Regulacja płac przywdziewa papierową szatę projektu napuszczoną spirytusem i palnemi płynami. Minister Biliński robi kiepską minę do tego projektu. Czechy bronią piwa, Galicja wódkę, liberały giełdziarzów, a minister skarbu rusza ramionami, powtarzając ciągle: non possumus! Na stół w izbie prezydenta poselskiej wyskakuje jakieś biedaczysko kulawe garbate i na jedno oko ślepe i na grzbiecie ma tablicę z napisem „Das neue Disciplinargesetz“. Robi się rajwach i biorą biedaka pod obserwację do specjalnej komisji. Rada państwa uchwala projekt regulacyj płac dodając klauzulę „Nonum prematur in annum! Dixi — na tem kończy się szereg ważniejszych wypadków w świecie urzędniczym. Ba — wypada mi zanotować cokolwiek jeszcze i ze świata wielkiej polityki i życia publicznego. Proszę słuchać. Hiszpania przekonuje się, że Kuba nazywa się Kubą bo tam się bierze kubany. Włosi robią doświadczenie że negusi nie są negusami w sztuce wojennej. Turcja, aby zaprowadzić żądany przez mocarstwo porządek, sprawiła rzeź Ormianom. Francja wnosi suplikę do Moskali o posadę metresy, Bismark przyznaje się jeszcze do jednego szelmostwa, a w Austrji rada państwa staje się w tym stopniu rządowi uległą że na wniosek jednego z ministrów uchwala sobie wśród hucznych oklasków galerji votum nieufności. Oto pokrótce naszkicowane dzieje roku 1896. Oby jego następca był lepszy! Mam nawet nadzieję, że tak będzie, bo pro primo rok ten ma na końcu 7 a więc żydowską cyfrę, a żyd to nasze polskie szczęście. Pro secundo suma liczb tego roku (1+8+9+7) równa się 25, a ta cesarska cyfra, to dobry prognostek. Pro tertio panującym planetą jest Mars, a wiadomo, gdzie Mars lub jego synowie panują tam jest wzorowy porządek. Wszak najlepszego dowodu dostarczyła Marsowa policja — lwowska. Pozostaje mi jeszcze wyrazić życzenia noworoczne. Krótko się sprawię, życząc redakcji tego pisma dziesięć tysięcy prenumeratorów, a wszystkim prenumeratorom i przyjacielom Gazety, aby im się tak wiodło, jakby się wiodło redakcji, gdyby miała taką cyfrę abonentów. Gdy się moje życzenia spełnią co daj Boże amen — to, gdy będę miał w tym roku żenić się, pożyczysz mi, panie Redaktorze, kilkadziesiąt guldenów na frakowe ubranie.

Sfinx.

dotacje urzędników okazały się nieproporcjonalnie skąpemi.

Jeśli uwzględnimy, że zamierzona obecnie regulacja płac równie hojną nie będzie i że stosunki drożyźniane pogarszają się obecnie w nierównie szybszem, niż poprzednio tempie, — bez obawy o przesadę trzeba będzie wysnuć przypuszczenie, iż teraźniejsza regulacja na krótszy jeszcze czas wystarczy. Z pewnością też nie będziemy potrzebowali czekać aż lat 20 na chwilę, gdy uregulowane płace wobec wzrostu drożyzny, okażą się równie niedostatecznemi, jak obecnie dzisiejsze.

Zdawałoby się, że na to jest rada bardzo łatwa: regulację oprzeć na szerszej podstawie, dotacje znaczniej, niż zamierzono, podwyższyć, a obok tego w progresji podwyższać je stale stosownie do wzrostu drożyzny.

No i niezawodnie taki *modus* mógłby zaradzić biedzie. Ale czy on możliwy? Rząd nie może się zagalopowywać w miljonach, które z taką trudnością przychodzi mu poświęcić temu celowi, o wspomnianej zaś progresie nawet mowy być nie może.

Regulacja płac tedy nie może żadną miarą stać się czemkolwiek innem, jak chwilową tylko ulgą, której dobroczynne skutki przejdą zbyt prędko. Wobec tego zadziwiać musi nadzwyczajne znaczenie, jakie jej przypisuje fantazja marzycieli, lubujących się w złudzie. Zadziwiać też musi zadowolenie, z jakiem rząd wyobraża sobie, iż za pomocą regulacji uśmierci kwestję urzędniczą. Stłumi ją na chwilę, to prawda, — ale niebawem zaogni się ona znowu z tą samą, co obecnie gwałtownością.

Jeżeli różowe nadzieje zmrozić pragnę, to dalibóg nie dla tego, abym chciał komukolwiek popsuć dobry humor — o to zresztą sam rząd się stara, odwlekając wbrew przyrzeczeniom ziszczenie swych obietnic. Nawykłszy zresztą wobec poczynionych doświadczeń, oglądać się na tylne koła, — przykładam tą samą miarą do spraw ogólnej natury. I sądzę, że byłoby na świecie znacznie lepiej, że ubyłoby dużo niepotrzebnego rozgoryczenia i zniechęcenia, gdyby wszyscy czynili podobnie.

Ale skoro i regulacja płac urzędników w rezultacie nie na długo pomoże, cóż w takim razie począć? Wszystko, co możliwe tylko — na miły Bóg — nie wiedzieć z założonemi rękoma.

Przedewszystkiem rzeczą jest rządu torować lepszą drogę swą zapobiegawczością w ramach możliwej jakiejś akcji. W tym wypadku naśladownictwo wzorów niemieckich, tak często grasujące w pomysłach naszego rządu, byłoby pochwały godnem. Rząd niemiecki zupełnie inaczej pojmuje kwestję urzędniczą; zrozumiał on, że samem podwyższeniem płac nigdy nie da się ona rozwiązać i usiłuje rozmaitymi sposobami w trwały sposób przyjść urzędnikom w pomoc.

U nich na razie jedno przynajmniej należałoby zrobić. Wiem, że głos mój przez pewną część urzędników nie będzie przyjęty sympatycznie, ale to mnie bynajmniej nie powstrzymuje od wypowiedzenia tego, co uważam za rzecz słuszną i godziwą.

Moja recepta ma na celu uleczenie jednego tylko, podrzędnego nawet symptomata choroby zwanej biedą urzędniczą, ale gdybyśmy po kolei usuwali jej objawy, jeden po drugim, o ileż wzmocniłby się cały organizm stanu urzędniczego!

Receptę opieram na dodatku aktywalnym. Jak wiadomo, ma on na celu dostarczenie urzędnikom środków dla pokrycia kosztów pomieszkania. Czynsz jest bodaj czy nie najcięższą rubryką budżetu, ale nie dla wszystkich. Jasne przecie, że zupełnie inaczej przedstawia się kwestja pomieszkania kawalerowi, a inaczej żonatemu. Kawaler dachu nad głową potrzebuje w regule tylko dla przespania się; mało który w pustych czterych ścianach swego pokoju zakłada schron solidny dla siebie. Natomiast żonaty zmuszony jest utrzymywać pomieszkanie znacznie większe, bo ono ma być ogniskiem rodziny. Żonaty, choćby nie chciał, przyjmuje też na siebie pewne zobowiązania towarzyskie, dla sprostania których nie może poprzestać na byle klatce. Jednem słowem, gdy kawaler może mieszkać tanio, żonaty musi mieszkać stosunkowo bardzo drogo. W dalszej konsekwencji kawaler zaoszczędza na pomieszkaniu, żonaty dokładać musi do dodatku aktywalnego pewną kwotę z pensji, aby pokryć koszta pomieszkania.

Owoż mnie się zdaje, że nie byłoby grzechem o pomstę do nieba wołającym gdyby stworzono dwie kategorje dodatków aktywalnych, niższą czyli skąpszą dla kawalerów, wyższą dostatniejszą dla żonatych. Tym sposobem przyszłoby się w pomoc rodzinom urzędniczym bez wielkiej dla kawalerów krzywdy. Tu nie można przecie wychodzić z egoistycznego stanowiska tu nie można opierać się na fakcie, że każdemu bez względu na jego stan, grosz jest miły. Człowiek, który sam stoi na świecie, łatwiej da sobie radę; ale tam, gdzie w grze egzystencja rodziny, a więc całej grupy osób, tam powinno się czynić wszystko, co możliwe, by ową egzystencję załatwić.

Panowie kawalerowie niech się nie gniewają na mnie za ten pomysł w ich oczach zbrodniczy. Od pomysłu zresztą do wykonania — tak daleko! Ale jestem przekonany, że gdyby pomysł wszedł w wykonanie byłoby w świecie urzędniczym po regulacji płac znośnej przez czas dłuższy, a przez ten czas należałoby wprowadzać zwolna urządzenia, które dobrobyt urzędniczy mogłyby utrwalić i na silnych oprzeć podstawach.

Ze sfer skarbowych.

(Nadesłane).

Rzadko bardzo korzystam z waszej gościnności i dla tego też spodziewam się, że nie odmówicie mi i tym razem miejsca w szanownem piśmie na skreślenie kilkunastu wierszy o sprawach wielkiego zastępu urzędników skarbowych. Przedewszystkiem zbliża się czas, w którym nastąpić powinny awanse, a tu rosną jak grzyby po deszczu rozmaite zatrważające pogłoski. Mówią, iż wszystkie posady nie zostaną obsadzone, że część tychże, szczególnie wyższych posad, zachowaną zostanie na „Zapas“; dalej są pewne dane, z których wnosić można, że przy proponowaniu na wyższe posady chimera i zaściankowe wpływy odegrają niepospolitą rolę, wreszcie, że można się spodziewać tak zwanych Einschubów. Nie wiem ile na tych pogłoskach jest prawdy, ale że kursują one i znajdują wśród urzędników wiarę, to rzecz pewna tak samo, jak pewnem jest i to, że pogłoski takie deprymująco działają na urzędników. Podnoszę tę sprawę dla tego, aby zwrócić uwagę, kogo należy, na okoliczność, że gdyby istotnie urządzono takie eksperymenta, to oddziałałyby one bardzo szkodliwie na ducha urzędników, ich poczucie obowiązków, i zamiłowanie do pracy. Pan prezydent Korytowski winien niezapominać o tem, że stoi w przededniu wielkich reform w dziedzinie ustawodawstwa skarbowego tak na polu podatkowości stałej, jak i niestałej.

Wszak w roku 1898 wchodzi w życie reforma podatku zarobkowego i dochodowego, a wszelkie dane przemawiają za tem, że w ciągu roku 1897 uchwaloną zostanie reforma podatków od wódki i piwa. Ustawodawstwo skarbowe ulegnie w znacznej części kompletnej przemianie, a reformy tego rodzaju tylko wtedy pożądany skutek wywrzeć mogą, jeżeli stan urzędniczy weźmie się z zapałem i gorliwością do przyswojenia sobie i gruntownego poznania nowych ustaw. Rozumie się samo przez się, że reforma w tak szerokim stylu, jak w trakcie będąca, przyniesie z sobą foliały ustaw, których przyswojenie sobie jest pracą dosyć żmudną. Do pracy takiej trzeba mieć ochotę, ażeby zaś taka ochota była, trzeba i stosownej podniety. Podnietą zaś nie może być w żadnym wypadku, to, jeżeli się sprawdzą pogłoski, które wyżej naszkicowałem. Byłoby ze strony sfer rządzących wielką zarozumiałością i dowodem nieznajomości stosunków, gdyby sobie lekceważono tę okoliczność iż wszelkie reformy tak głęboko wnikające w ustrój organizacji skarbowych instytucji da się przeprowadzić z byle jakim personalem urzędniczym, A obecnie już daje się spostrzegać pośród starszych urzędników skarbowych pewne zniechęcenie. Mówią nawet o tem że w r. 1897 nastąpią liczne pensjonowania urzędników skarbowych tak z działu stałej jak i niestałej podatkowości. Zdaje mi się, że krajowa władza w chwili, gdy ma w życie wprowadzić reformę o tak doniosłem znaczeniu nie powinna wyzbywać się starszych urzędników, mających za sobą w każdym wypadku długoletnią praktykę i rutynę. Młodzi adepci zawodu skarbowego nie tak rychło i nie tak łatwo obznajomią się z całym aparatem, choćby krajowa dyrekcja skarbu nie jeden — jak zamierza — ale nawet kilka kursów urzadziła we Lwowie. Czy w ogóle ta manja urządzania kursów nie mija się z celem to także kwestja. Urzędnik nie jest studentem, któremu trzeba przykładowo rzecz tłumaczyć, on i bez tego tłumaczenia sam się nauczy, jeżeli ma do tego ochotę, a gdy jej nie ma, to i wykłady nic na to nie pomogą. Widocznie pan Korytowski chce dyrekcję skarbową przemienić coś w rodzaju akademji umiejętności skarbowych. Żłożył szkołę dla straży skarbo-

wej, zaprowadził kursa dla urzędników podatkowych z działu należytościowego, odbędą się prelekcje o reformie podatków stałych, potem jak twierdzą, przyjdzie kolej na podatki spożywcze i tak dalej, kurs po kursie. W zasadzie nic to nie jest zdrożnego, jak z drugiej strony i praktycznem tego nazwać nie można; mniejsza już jednak o tę manię zaprowadzania szkoły, byleby tylko nie zwlekano z awansami i nie pokrzywdzono przy nich zasłużonych urzędników.

Tego życzyć sobie należy nietylko w interesie samychże urzędników, ale także w interesie służby.

M.....

Czy to po ludzku?

Mógłby nas kto posądzić, że pisząc o włodarstwie krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie powodujemy się uprzedzeniem lub animozją do osób stojących na czele tej władzy. Tak nie jest; notujemy tylko fakta, które same bez wszelkich uwag rzucają należyte światło na postępowanie jej z podwładnymi urzędnikami. Otóż i dziś znowu przychodzi nam zanotować charakterystyczny fakt, który powtórzył się już kilkakrotnie. Ostatnie nominacje przy urzędach podatkowych zwlokła krajowa Dyrekcja skarbu do ostatniej chwili i jak zwykle zwłokę, którą sobie przypisać musi, postanowiła powetować na urzędnikach. Nowo mianowanym urzędnikom kazano pod strasznym rygorem w ciągu **czterych** dni wliczając do tego terminu i dzień doręczenia dekretu, objąć urzędowanie na nowem stanowisku służbowem. Pytamy, czy urzędnik mający rodzinę jest w stanie uporządkować swoje sprawy, spakować manatki, postarać się o pieniądze na podróż (awansowanym rząd na koszta nie daje) i czwartego dnia być już na miejscu, gdy sama podróż z jednego końca Galicji na drugi trwać musi dwa lub trzy dni, zwłaszcza, gdy trzeba odbywać część drogi wozem. Przedewszystkiem jest przepis, który normuje termin przesiedlenia urzędnika na 8 do 14 dni, dla czego więc Dyrekcja skarbu ów przepis ignoruje? Powtóre należy brać rzeczy po ludzku i mieć to na względzie, że urzędnik nie jest ptakiem, który wylecić może z gniazda każdej chwili. Wszak wiążą go w miejscu siedziby rozmaite stosunki, niejeden musi długi spłacić, urządzenie domowe sprzedać lub dać je opakować, oddać urzędowanie, co przy urzędnikach kasowych, n. p. kontrolorach trwa dzień lub dwa dni, wreszcie uregulować stosunki rodzinne, co wymaga więcej czasu, gdy n. p. dzieci są w szkołach. Po trzecie wypada nam jeszcze zapytać, dla czego pan referent zwleka obsadzenie posad do ostatniej chwili t. j. załatwia tę sprawę zaledwie na pięć lub sześć dni przed terminem otwarcia nowych urzędów podatkowych? To można zrobić 14 lub 20 dni prędzej bez żadnej ujmy dla skarbu państwa i czy urzędnikowi nowomianowanemu doręczy się dekret z daty 1. listopada w dniu 5, lub 24, listopada, to wyższa płaca należy mu się zawsze dopiero od 1. grudnia. Gdyby takie spóźnienie nominacji zdarzyło się raz — dwa, to powiedzielibyśmy, że zaszły jakieś wyjątkowe przeszkody, ale to się zdarza **rok-rocznie z reguły** i wygląda tak, jak gdyby Dyrecja skarbu rozmyślnie to czyniła... dla celów, które urzędnicy rozmaicie sobie tłumaczą.

Racz więc Ekscellencjo panie Ministrze skarbu; racz Ekscellencjo panie Namiestniku, racz wreszcie i panie Wiceprezydencie wejrzeć łaskawem okiem na ten padoł płaczu i niedoli podatkowców i usuń tę wadliwość, która dała się dość dokuczliwie uczuć urzędnikom podatkowym. Nie sprowadzi to ani deficytu w budżecie, ani większych wydatków w pieniądzach, papierze lub atramencie i nie wymaga ani chwilę więcej pracy jak wówczas, gdy załatwia się sprawę dopiero w ostatniej chwili.

Jeżeliby głos nasz i tym razem pozostał głosem wołającego na puszczy, to nie pozostanie nam chyba inna droga, jak wnieść od redakcji petycję do panów ministrów i Rady państwa.

Posiew exministra Kielmansegga.

Posiew exministra a teraźniejszego namiestnika w Wiedniu hrabczuka Kielmansegga, wydał już plony. Oto jeden z finansowych dygnitarzy, mianowicie, hofrat i dyrektor skarbowy w Gracu, pan Kofler „Ritter von Felsheim“ poczuł w sobie ducha starorycerskiego (wszakże jest Ritter) i przy sposobności lustracji jednego z podwładnych mu urzędów podatkowych wyraził pewnemu urzędnikowi podatkowemu naganę za to, że poważył się głosować na kandydata nie miłego rządowi.

— Urzędnik — są słowa tego Rittera — powinien głosować na kandydata rządowego, a jeżeli nic może się do tego nakłonić, natenczas winien zupełnie wstrzymać się od głosowania, Wobec tego, że urzędnik p. X. głosował na kandydata nieprzychylnego rządowi, zatem z polecenia namiestnika wezwał p. hofrat dotyczącego urzędnika, aby to w przyszłości zaniechał.

Słowa pana hofrata nie zasługują nawet na poważną krytykę, a cała jego enuncjacja pozwala przypuszczać, że pan Ritter zgubił coś w podróży inspekcyjnej a braku tego coś nie zasłonił ani dostojny tytuł, ani szlacheckie pochodzenie.

Ów pan dyrektor widocznie cierpi także na zanik pamięci, skoro zapomniał o treści roty przysięgi służbowej. W przysiędze służbowej stoi wyraźnie ustęp o ścisłem stosowaniu się do zasadniczych ustaw państwa, a pan hofrat swoim postępkiem stanął w rażącej sprzeczności z temi ustawami. Nie uszło to na sucho temu finansowemu dygnitarzowi, ponieważ deputowany Posch i towarzyszy wnieśli izbie interpelację do ministra spraw wewnętznych i skarbu, w której zapytują:

1. Czy Jego Ekscell. p. minister spraw wewnętrznych jest skłonny wydać stosowne zarządzenia, aby takie, lub podobne temu naruszenie artykułu II. zasadniczych ustaw państwa nie potworzyło się więcej?

2. Czy zamierza Jego Eksc. pan minister skarbu zwrócić z należytym naicskiem uwagę p. Koflera na niewłaściwość jego postępowania?

Rozumie się, że realnego skutku z tej interpelacji nie będzie, bo rząd odpowie na nią frazesami. Należy się jednak interpelantom uznanie, że sprawę tę wyciągnęli przed forum izby; osiągnie się przez to ten skutek, że duchowe potomstwo Kielmansegga wystrzegać się będzie podobnych wybryków.

Niestety nie ma dotychczas sankcji karnej, która dozwalałaby pociągnąć takiego dygnitarza do odpowiedzialności na właściwej drodze. Nam sie zdaje, że szef władzy krajowej, który korzystając ze swego możnego stanowiska wydaje ustnie lub pisemnie podwładnemu urzędnikowi polecenie sprzeczne z zasadniczemi ustawami państwa, dopuszcza się czynu, którego kwalifikacja należy do prokuratorji państwa...

Kroniczka.

Przy Nowym Roku zasyłamy naszym Czytelnikom i Przyjaciołom serdeczne życzenia.

Ustawa o regulacji płac, jak donoszą nam z Wiednia ma być aktywowaną od lipca 1897. Tylokrotnie niestety doznaliśmy zawodu, że trudno nam dziś dać wiarę tej wiadomości choćby ona miała jak najbardziej wiarygodny stempel autentyczności. Być może, że pogłoska ta sprawdzi się istotnie, my jednak ręczymy tylko za wiarygodność źródła, a nie za sprawdzenie się wiadomości i notując ją z obowiązku dziennikarskiego dodajemy od siebie słowo... Przyszłość okaże!...

Posady urzędników rachunkowych będą kreowane przy władzach podatkowych I. instancji, a to jeszcze przed wprowadzeniem w życie reformy podatkowej, zatem w ciągu roku 1897. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem studjów w ministerstwie skarbu, skąd prawdopodobnie w pierwszem ćwierćroczu. b. r. nadejdzie stanowcza w tej mierze decyzja. Posady te mają być przeważnie X. klasy rangi.

A propos brutalnego postępku straży policyjnej, która tak źle obeszła się z akademikami, należy wyrazić zdumienie, dla czego oficjałowi K. poruczono nocną służbę inspekcyjną, skoro żona jego właśnie leżała na łożu śmiertelnem. Trudno zaiste wymagać prawidłowego sposobu urzędowania od człowieka, który pozostaje pod wrażeniem tej dręczącej myśli, iż w domu pozostawił żonę w męczar-

niach agonji. W takich razach ludzkość nakazuje urzędnika uwalnić od obowiązków służbowych, bo jest to tylko udręczenie człowieka, które nietylko nieprzynosi pożytku służbie, ale — jak się właśnie okazało — przynosi jej ujmę.

Oesterreichische St. Beamten Zeitung umieściła w ostatnim numerze liczne pisma urzędników z żalami na wiedeńskie towarzystwo urzędnicze. Widocznie więc przypuszczenia nasze wyrażone w poprzednim numerze w rubryce „Głosy prasy urzędniczej o regulacji płac“, iż w łonie urzędników w prowincjach niemieckich nastąpi rozdwojenie, sprawdzają się. Ubolewać tylko nadtem należy, bo na każdy sposób swary pomiędzy jedną i drugą partją, zamiast pożytku tylko szkodę przynieść mogą. Znane jest przysłowie, że gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta.

Wybory do rady państwa odbędą się prawdopodobnie w lutym lub marcu 1897 r. Godziłoby się, aby urzędnicy przynajmniej w większych miastach jak Lwów, Kraków itp. zastanowili się wcześniej nad tem, na jakich kandydatów głosować im wypada. Prawdopodobnie po staną liczne komitety wyborcze; otoż urzędnicy powinni się zdecydować, do którego komitetu należy im przystąpić i raz postanowiwszy, głosować solidarnie na kandydata tego komitetu.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. L. M. w P. Odpowiemy listownie.
P. Z. Dziękujemy.
P. F. W następnym numerze.

Kalendarz humorystyczny

„Lwowianka“

na rok 1897 opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach.

Cena egzemplarza 36 centów.

Dla Pp. Abonentów „Gazety urzędniczej“ cena egzemplarza po 26 ct. i 5 ct. na porto.

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie

Dywany

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco nisich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

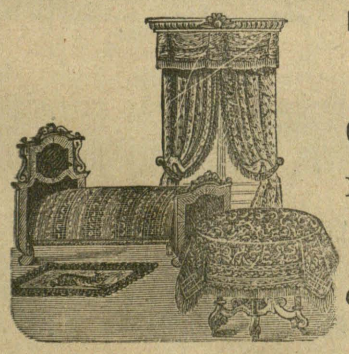

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodnii metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodniów i materyj na meble** — nadto wadliwych już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii

Magazynu „AU LOUVRE“
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

5—24

Wysprzedaż!
Bez blagi konkurencyjnej
niżej cen własnego kosztu
jeszcze kilka dni
obok mojego magazynu, pl. Halicki l. 2.
poleca
A. KRZYSZTOFOWICZ
Makaty, Gobeliny, Dywany
Ekramy, Parawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne,
Kocyki, Kołdry szyte,
Firanki, Portjery, Szaliki dekoracyjne, Materje, Plusze
Kapy na łóżka, Futerka pod łóżka i t. p. 2—2

Skład sukna z fabryk pierwszorzędnych
zagranicznych oraz krajowych, wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące uskutecznia podług najnowszych żurnali i po najtańszej cenie

EDWAD BAUROWICZ

Lwów
ulica 3-go Maja liczba 2.
vis-à-vis
HOTELU „IMPERIAL“.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

Dyrekcya.

1—24

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym.

nie licząc żadnej prowizyi.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

1—24

Szczęki i zęby pojedyncze

po ukończeniu praktyki w Wiedniu Pradze wykonuje koncess. Atelier

Dentystyczne techniczne

AMALII SZEFFER 9—10

wdowy po lekarzu medycyny

ul. Ormiańska l. 3. (Dom Narodny).

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych. Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL, 11—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starke, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej

c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

L. S.

Stempel na 50 ct.

L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, ktoreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej

c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

L. S.

Stempel na 50 ct.

L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

1-24

TREŚĆ: Podkopane zaufanie. — Gautschowski system. — Dziwna recepta. (Dokończenie.) — Pomysł. — Ze sfer skarbowych. (Nadesłane). — Czy to po ludzku? — Posiew exministra Kielmansegga. — Kroniczka. — W fejletonie: Z księgi doświadczeń. — Korespondencje Redakcji. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 15 stycznia 1897. **Nr. 2.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Pos. Szczepanowski o sprawach urzędniczych.

W ciągu krótkiej, bo ledwie 3-dniowej sesji sejmu, w ostatnich z. r. największe wrażenie sprawiła mowa posła St. Szczepanowskiego, — mowa istotnie niepospolita, obejmująca szerokie horyzonty całego rozwoju społecznego w Galicji.

Ponieważ u nas do wszystkiego przykłada się miarkę tylko własnej partji, więc też i mowa Szczepanowskiego wywołała jak najsprzeczniejsze sądy. Wynoszono się po nad miarę, lub potępiano w czambuł stosownie do tego, czy sądzącym był ktoś z członków partji, do której Szczepanowski należy, czy też z partyj owemu stronnictwu przeciwnych.

Nas oczywiście żadne partyjne względy ani nie ziębią ani nie grzeją. Jeżeli w mowie Szczepanowskiego zabieramy głos dzisiaj, to dla tego, ponieważ szan. poseł nie pominął także kwestji urzędniczej, która nas specjalnie żywo obchodzić musi.

Z uznaniem podnieść należy ton sympatyczny, jakim nacechował p. Szczapanowski odnośny ustęp swej mowy. Mimo to jednak nie możemy się zgodzić z wielce szanownym posłem na wyrażone przezeń poglądy, jakkolwiek, przyznajemy, na pierwszy rzut oka wydają się one równie słuszne, jak efektowne.

P. Szczepanowski nie zdaje sobie niestety dość skropulatnie sprawy z faktycznych stosunków dzisiejszych. W jego pojęciach jest dużo idealizmu, dużo szlachetnego marzycielstwa — a ono zawsze wiedzie na manowce, ma się bowiem do prawdy, jak obraz przeniesiony na wypukłe zwierciadło.

Nasze społeczeństwo, rzekł p. Szczepanowski, może znać tylko urzędnika, pseł niającego swe obowiązki w granicach sumienia n a r o d o w e g o i ustaw konstytucyjnych państwa! Na ten drugi punkt zgoda, lecz co do pierwszego ośmielimy się założyć swe *veto*. Jesteśmy z pewnością dobrymi patrjotami polskimi mimo naszych mundurów austrjackich, ale właśnie też dla tego pomięszanie „sumienia narodowego“ ze stanowiskiem urzędniczem wydaje się tezą niebezpieczną. Niech p. Szczepanowski uwzględni, że żyjemy pod berłem obcem, nawet w własnym naszym kraju nie posiadamy wyłącznego przywileju na zajmowanie posad urzędowych. „Sumienie narodowe“ nakazuje zupełnie co innego Polakowi, a co innego Rusinowi, lub Niemcowi; czy zaś byłoby to z pożytkiem dla polskiego społeczeństwa, gdyby np. urzędnicy Rusini, lub Niemcy zechcieli działać w imię swego „sumienia narodowego“ — o tem ośmielamy się powątpiewać. Z takim mieczem obosiecznym należy być ostrożnym i należy powiedzieć sobie otwarcie, że urzędnik, jako funkcjonarjusz władzy państwowej, winien w sprawach urzędowych zachować przedmiotowość nawet pod względem narodowościowym.

W dalszej części swego przemówienia podzielił p. Szczepanowski ogół urzędniczy na dwie kategorje. Nazwę „urzędnik“ zdaniem jego należałoby ograniczyć do funkcjonarjuszy wyposażonych władzą (a więc głównie do administracji i sądownictwa). Reszta — to w gruncie nieurzędnicy bo zajęcie „przy poczcie telegrafie, warzeniu soli, kręceniu cygaret itd.“ nie jest połączone z wykonywaniem władzy, jako funkcja obracająca się w ramach przedsiębiorstwa państwowego. A co najciekawsze to to, że p. Szczepanowski zgadza się na ścieśnienie praw obywatelskich tym właśnie „prawdziwym urzędnikom“, mianowicie administracyjnym, uwalniając od owego ścieśnienia resztę.

I na takie pojmowanie charakteru urzędnika, równie zgodzić się niemożemy. Przedewszystkiem dość już mamy rozmaitych podziałów w służbie rządowej, by jeszcze wprowadzać nowy, kardynalny podział na urzędników i jakichś nibyto urzędników. Stygmat wykonywania władzy niemoże być probierzem tam, gdzie idzie o rozsądzenie, czy ktoś jest naprawdę urzędnikiem. Byłoby to znowu anachronizmem. Charakter urzędowy urzędnika zawisł wyłącznie i jedynie od stosunków jego z swym mocodawcą, rządem. Temu, co p. Szczepanowski mówi o przedsiębiorstwach państwowych, brak uzasadnienia; wygląda to, jakby państwo stawiał szan. poseł na równi z przedsiębiorcami prywatnymi jakoby nie uznawał, iż jest ono jeneralnym urzędnikiem społeczeństwa. Ów urzędowy charakter swój przelewa państwo na każdego swego funkcjonarjusza, bez względu na zakres poruczonej mu władzy. I nie może być inaczej; obsadźcie przedsiębiorstwa państwowe funkcjonarjuszami, którym odjęty będzie charakter urzędniczy, a zobaczycie jak cała maszyna państwowa stanie nagle, niezdolna poruszać się.

A tem energiczniej protestujemy przeciw podobnemu podziałowi, ponieważ „prawdziwi urzędnicy“ p. Szczepanowskiego musieliby wyższe swe dostojeństwo opłacać „ograniczeniem praw obywatelskich“. Jesteśmy w tym punkcie liberalniejsi od szan. posła i walczymy przeciw podobnemu ograniczeniu w zasadzie, nie uznając żadnego z motywów, jakie kiedykolwiek podniesiono przeciw przyznaniu urzędnikom zupełnych swobód obywatelskich. Jest nawet pewna sprzeczność pomiędzy wspomnianem „sumieniem narodowem“, o którem mówił p. Szczepanowski a wywodami jego o swobodach

obywatelskich dla urzędników. Nie określamy jej z resztą dokładniej, bo każdy łatwo ją dostrzeże; powtarzamy tylko raz jeszcze, że każdy urzędnik bez względu na to, czy spływa nań blask władzy, czy też urzęduje tylko w ramach przedsiębiorstwa państwowego nie powinien być usunięty od źródła tych przywilejów, które każdemu członkowi społeczeństwa państwowego u nas przyznaje konstytucja. Zacofanie tylko przypuszczać może, iż wyszłoby to na niekorzyść służby. Mieliśmy niejednokrotnie sposobność wykazać, iż służba przeciwnie zyskałaby na tem tylko, urzędnik bowiem przez żywszy kontakt ze społeczeństwem, lepiej rozumiałby jego potrzeby i trafnie umiałby przystosowywać martwą literę prawa do żywego organizmu stosunków, znajdujących się w ciągłej ewolucji.

Zapatrywań tych nie zmieniliśmy bynajmniej i po mowie p. Szczepanowskiego.

W sprawie przyszłych wyborów.

Czas biegnie, jak powiadają, na siedmiomilowych butach — i o to zbliżamy się już do chwili, gdy na całej przestrzeni kraju zawrze agitacja wyborcza. Tym razem będzie ona prawdopodobnie bardziej ożywiona, niż zazwyczaj, bo też w zupełnie innych już poruszać się będzie mogła ramach, mając otworem stojące dla niej szersze pole do działania. Skutkiem owej ordynacji wyborczej dopuszczone zostaną już przy najbliższych wyborach nowe żywioły do bezpośredniego wykonywania praw obywatelskich tymże przyznanych.

Nic też dziwnego, że już obecnie czynią się tu i ówdzie przygotowania mające na celu skoalizowanie różnych grup dla przeprowadzenia tak ważnej kampanii.

Tylko w świecie urzędniczym cicho, jakby mak zasiał.

Nieprzeczymy, że jestto najzupełniej zgodne z tradycją dotychczasową. Sfery urzędnicze, na co z ubolewaniem tylekrotnie zwracaliśmy uwagę, dziwne, niezrozumiałej prawie ulegają apatji. Niezrozumiałą jest ona z dwóch przyczyn: 1) dla tego ponieważ w sferach owych mieści się właśnie kwiat inteligencji krajowej, a 2) ponieważ gnuśność podobną usprawiedliwilibyśmy raczej w wypadku, gdyby urzędnikom działo się za dobrze. Wypoczynek na laurach po nadmiarze zdobyczy, to rzecz zwykła. Ale urzędnicy chyba nie wiedzą o podobnym nadmiarze. Nigdy nie działo im się za dobrze, a dzisiejsza sytuacja tego stanu daje najmniej do zazdrości powodu.

Nie jest zaś rzeczą męską poddać się kłopotom, aż do tego stopnia, by z założonemi rękami czekać na zmiłowanie Boga. Nie jestto nawet praktycznem. Wszakże wedle przysłowia nawet Pan Bóg o tym nie pamięta, kto sam o sobie zapomina.

Najbliższe wybory będą niejako podwaliną nowego ustroju w parlamencie. Ugrupowanie stronnictw w izbie, jakie po tych wyborach nastąpi, będzie decydującem do pewnego stopnia i dla przyszłości,

To też byłoby wskazanem, aby urzędnicy wcześnie pomyśleli o zabezpieczeniu swych interesów w nowej izbie. Przed jej forum przyjdą najważniejsze właśnie przedłożenia urzędnicze, — obojętnem nam tedy być nie może, kto o tych przedłożeniach decydować będzie. Urzędnicy powinni więc dołożyć wszelkich starań, aby do parlamentu weszło jak najwięcej takich posłów, których życzliwość dla stanu urzędniczego nie podlega powątpiewaniu.

Prawda, że dzięki rozmaitym *erlassom*, wśród których osławione rozporządzenie Kielmansegga pierwsze zajmuje miejsce, mają urzędnicy mniej niż inne grupy, swobody w zadokumentowaniu swej woli, lecz przy szczerych chęciach, nawet pomimo tych trudności przyjdzie im z łatwością uczynić zadość wymaganiom chwili.

Przedewszystkiem niech urzędnicy zerwą z dotychczasową praktyką odciągania się od wyborów. Niechaj jak w największej liczbie wykonują swe prawo wyborcze. Nie popowinno żadnego z urzędników brakować przy urnie.

Ponieważ zaś sami bezpośrednio nie wybiorą sobie kandydatów, niechaj przyłączą się do tych partyj, których kandydaci, jak wspomnieliśmy, najwięcej dają gwarancji, iż popierać będą sprawy urzędnicze. W tym wypadku względy utylitarne wziąć powinne górę. Idzie dziś o przyszłość naszą i naszych rodzin, — nie dajmy się lekkomyślnie wodzić za nos *Do ut des* — oto jedyna w podobnych wypadkach zalecenia godna zasada.

Skoro tylko inne grupy wyborców o-

Z księgi doświadczeń.

Z moją żeniaczką — łaskawi państwo, to jota w jotę tak samo, jak z regulacją płac urzędniczych. Ani jedno ani drugie nic może ruszyć się z miejsca, choć nie ulega wątpliwości, że rząd tak samo ma dobre chęci podwyższyć pensje urzędnikom, jak ja zakończyć doczesny żywot kawalerski. Rządowi właźlo popoprzek dobrych jego intencji wojsko, mnie znowu włażą wojskowi i gdzie tylko uderzę wnet widzę za sobą kapitana, rotmistrza lub innego obrońcę ojczyzny butnie pobrzękującego szablą, który robi mi konkurencję. Wiadomo także, że rząd chciałby z okazji podwyższenia płac naciągnąć wierne ludy na piwo i wódkę, ja zaś pragnę z okazji ożenku naciągnąć kochanego teścia na posag. Wysokiemu rządowi udać się to może tylko za zgodą Węgrów i obu izb rady państwa, powodzenie zaś moje zawisło od zgody mamusi, tatnsia i córeczki, a gdy zgoda taka pośród tak niezgodliwych żywiołów nieda się z łatwością uzyskać, obu więc nam t. j rządowi i mnie idzie jakoś niesporo. Ba — na tem jeszcze nie koniec — rząd przecież chciałby za pozłótkę, którą okrasi niedolę urzędników zyskać w nich potulnego baranka, wygładzającego wszystkie skutki reformy wyborczej, ja zaś składając w ofierze moją osobistą swobodę chciałbym mieć towarzyszkę życia, któraby po mogla mi zapomnieć o wszystkich grzechach kawalerskich. Rząd nie jest pewny czy uda mu się „zbaranizować“ *) stan urzędniczy, ja zaś nie mam pewności czy wybrana towarzyszka życia odpowie moim pragnieniom i dlatego obydwa tj. rząd i ja odkładamy te ważne sprawy *ad calendas grecas*. I nie tak rychło jeszcze zdecydujemy się na krok stanowczy. Taki w skutkach doniosły czyny wymagają wielkiej rozwagi i gdyby się członkowie rządu zgodzili na mój wniosek to zaproponowałbym im, abyśmy razem odbyli post czternastodniowy o chlebie i wodzie i przez ten czas rozpamiętywali nad sprawami. Może podczas tych rozpamiętywań zstąpiłby na nas Duch Swięty i oświeciłby nasze słabe umysły. Zaszkodziłby to pewnie zaszkodziło, owszem przyniosłoby to tę korzyść, że np. hr. Badeni przekonałby się podczas 14 dniowego postu co to jest g ł ó d a ja znowu skorzystałbym także na tem, bo umartwiając moje grzeszne ciało, sprawiłbym przez to choć chwilową radość mojej przez cały rok w umartwieniach pogrążonej kieszeni. Spodziewam się, że ta propozycja nie będzie źle widzianą ani przez dostojnych członków rządu ani przez pana cenzora, ani w końcu przez, organa niebezpieczeństwa (chciałem powiedzieć bezpieczeństwa) publicznego, t. j. c. k. policję. W niej nie ma nic zdrożnego, wszak posty i wszelkie umartwienia ciała nakazuje kościół, uświęca tradycja, a więc to co proponuję leży właśnie w intencji polityki uprawianej przez rządzącą partję klerykalno-konserwatywną, do której i ja należę. Bez żartu — jestem zaśniedziałem konserwatystą na punkcie emancypacji kobiet, która co raz to szersze obejmuje warstwy. Moje zabiegi o zdobycie sobie „drugiej połowy“ dały mi sposobność poznania dzisiejszego świata kobiecego. Jest on zupełnie inny, jak ten, który utkwił mi w pamięci, gdy byłem jeszcze młody i gdy czupryna moja pod względem swej tęgości mogła śmiało iść w porównanie ze świeżo kupioną szczotką do butów. „Ząb czasu — (jeżeli wogóle taki stary jegomość ma zęby) — wygryzł nietylko włosy ua mej głowie, ale także oporządził kobiety podziurawiwszy na strzępy to co nazywamy „*das ewig Weibliche*“. Z kobiety pozostała tylko spodnica i gorset, które — dożyjemy jeszcze tego — zamienią w obcisłe spodnie i pasowany kubrak. Zażywawają one dziś wszy-

*) Słowo to spłodziłem idąc w ślad wzorów nowoczesnej terminologji finansowej.

baczą, że urzędnicy zerwali z apatją, że w zwartych szeregach stają do boju, — wówczas już przez to samo szanse zwycięstwa naszego ułożą się nierównie pomyślniej, niż dotąd. Z przeciwnikiem czujnym, z przeciwnikiem silnym — gorliwiej liczy się każdy, niźli z ospałym przyjacielem. W takim więc wypadku możemy być pewni, że nawet nasi nieprzyjaciele nie pozwolą sobie ciosać nam kołków na łbie z efronterją, jaka np. cechowała emanacje, tak nazwanej przez nas „folwarcznej polityki“ pp. szlachciców z Podola.

Jednem słowem: spełnijmy jeno to, do czego mimo wszelkich erlassow mamy prawo, bierzmy żywy udział już w przygotowaniach do walki wyborczej, a następnie w walce samej; oddawajmy głosy nasze jedyne tym, którzy znani są z sympatji dla stanu urzędniczego, ze zrozumienia potrzeb wreszcie z dostatecznych zasobów inteligencji, by o sprawy nasze podjąć mogli walkę, a wtedy w nowym parlamencie nie znajdą odwagi odmawiać nam słusznych praw nawet ci, którzy nie zaliczają się do naszych przyjaciół.

Towarzystwa ogólne, czy zawodowe.

Otrzymujemy następujący pismo z prośbą o umieszczenie!

„Szanowna Redakcjo“. W pismach urzędniczych niemieckich żywo roztrząsają kwestję, jaka właściwsza jest droga dla dopięcia naszych celów: czy łączenie się w jedno ogólne towarzystwo, które imponującym swym ogromem wywalczyłoby lepszą dolę dla naszego stanu,—czy też tworzenie raczej drobnych towarzystw zawodowych, które przez połączenie się urzędników każdej gałęzi służby rządowej z osobna, potrafiłyby stanowi całemu zapewnić większą żywotność, a tem samem pomyślniejszą, niż dotąd egzystencję.

W obec widocznych i u nas dążności asocjacyjnych, sądzę, że byłoby dobrze, gdyby *Gaz. urzędnicza* kwestję powyższą zaznaczyła również na swych łamach, a w każdym razie proszę o łaskawe pomieszczenie uwag, które mnie nasunęły się, a które posłużą może komu za substrat do szczegółowszego w tej sprawie referatu.

Zaprzeczyć się nie da, że jestto kwestja trudna do rozstrzygnięcia, trudność polega mianowicie w tym, że obie ewentualności, każda z osobna, mają wiele za sobą i przeciw sobie!

Co przemawia za wielkiem ogólnem stowarzyszeniem, które byłoby niejako zbiornikiem całego, stanu urzędniczego, podobnie jak morze jest zbiornikiem wód, zlewających się w nie setkami rzek i strumień? Towarzystwo takie istotnie miałoby nielada powagę, a powaga to rzecz ważna, gdzie idzie o wpływy. Ogólne stowarzyszenie mogłoby tedy silniejszą wywierać presję na opinię publiczną, na parlament, na rząd dla wywalczania nam praw naszych.

Trudno jednak nie dostrzedz równocześnie ujemnych stron takiej organizacji. Jak wszystkie wielkie ciała, tak i owe ogólne stowarzyszenie utykałoby przedewszystkiem o to, iż byłoby za „ciężkie“. O ile w sprawach ogólnych całego stanu wymagających drobiazgowej skrzętności mogłoby ono dużo dobrego zdziałać, o tyle znowu małe rokowałoby powodzenie interesom poszczególnych kategorji urzędniczych. W takim wszechstronnem stowarzyszeniu części składowe znikają z przed oczu, rozpływają się, one, jak sól w wodzie i muszą tak rozpływać się, aby powstała organizacja istotnie jednolita.

A teraz zastanówmy się, jak stoi sprawa z towarzystwami zawodowemi?

Przeciwko nim podnieść możnaby jeden zwłaszcza zarzut, a mianowicie przeciwieństwo jednolitości, rozbicie organizmu urzędniczego na drobne kółka rozmaitych kategoryj. Ale jak w dalszym ciągu wykażę, dałobyłsię ów ujemny wpływ destrukcyjny w znacznym stopniu unieszkodliwić, a nawet znieść go zupełnie.

Natomiast mojem zdaniem bardzo ważnym momentem przemawiającym na korzyść stowarzyszeń zawodowych jest to, że każda kategorja urzędników ma swoje specjalne interesa. W stowarzyszeniu ogólnem te właśnie sprawy, najważniejsze dla interesowanych, (bo bliższa koszula ciała niż kaftan) nie dałyby się należycie ani reprezentować ani bronić. Natomiast w korporacjach zawodowych znalazłyby one tem pewniejszą i gorliwszą opiekę, że każdemu z uczestników takiego towarzystwa zależałoby bezpośrednio na tem, by wywalczyć posłuch żądaniom, które jego własnemi są też żądaniami. W równej mierze nierównie łatwiej przyszłoby takim towarzystwom zawodowym stać na straży moralnych interesów stanu.

Kwestja tylko, czy jak już w formie objekcji sam podniosłem nieco wyżej, takie rozdrobienie stanu urzędniczego na drobne kółka nie byłoby zgubnem dla skupienia całego stanu, Mojem zdaniem stanowczo nie. Nie brakłoby przecie sposobów, dla utrzymywania ciągłego kontaktu wszystkich tych stowarzyszeń z sobą. Mogłyby one wybierać z pośród siebie reprezentantów, którzy razem tworzyliby niejako syndykat wszystkich owych stowarzyszeń. Rzeczą syndykatu byłoby nie spuszczać z oka spraw ogólnych całego stanu. Tem skuteczniej mogłyby one wywiązywać się z swego zadania, że miałyby za sobą istotne poparcie całego stanu reprezentowa-

---

stkich sportów i przyjemności dostępnych niegdyś tylko mężczyznom, i nie baczą na to, że wiele z tego nie licuje z fizjologicznemi właściwościami kobiety. Pomijam już to, że dzisiejsza emancypowana pani dosiada koła jak huzar, pali tytoń jak frajter, czasami nie gardzi trunkami, gra w bilard jak kelner. a w karty jak szuler, oprócz tego jednak dzisiejsza generacja pań pragnie prześcignąć mężczyznę na polu pracy umysłowej. Współzawownictwo w tym względzie wygląda dość komicznie, bo jak to zawsze u kobiet bywa przebija w kierunku i sposobie kształcenia się kolosalna przesada. Z panną tego pokroju nie możesz prowadzić rozmowy o rzeczach zwykłych, bo zaczyna ona na temat, który stosowniejszym jest do rozstrząsania z katedry aniżeli w salonie. Właśnie przed kilku dniami jedna z tych przeuczonych panien wymęczyła mię przez cały wieczór dysputą w kwestji kto był twórcą systemu starożytnej filozofii materjalistycznej. Zagadnięty o to przez tego filozofa w spódniciy, odpowiedziałem że ponoc Epikur. Mylisz się pan — woła z ferworem uczona panna, Epikur był kompilatorem, on nic nowego nie stworzył, jeno na tkance atomizmu Demokryta i na podstawie etycznego materjalizmu Arystypa złatał coś niby nowego. Masz tobie — myślę sobie — ta pannica każe mi jeszcze słuchać przez cały wieczór wykładu o filozofach w starożytności i gotowa może zacząć od Sidarthа nirwanisty indyjskiego. Ojciec panny człek całkiem *simplecs*, ale poczciwy, widząc, że nudzi mię ten wykład filozoficznych poglądów panieńskich reflektowawał córę. Ależ Andziu — mówił on — niech sobie tam Aristypy i Epikury w Bogu spoczywają to wszystko funta kłaków nie wart, co oni tam nabazgrali. Lepiej pogawędźmy sobie o gospodarce *maistratu* rozsadzającego dynamitem sklepienie Pełtwi po to, aby zbudować nowe, które i 24 godzin kupy trzymać się nie chce. Nic to nie pomogło — ojca nazwała panna Andzia pospolitym, prozaikiem i przez cały wieczór wierciła mi uszy grecką filozofią.

Wracając do domu znużony, klątem w duszy wszystkich Demokratów, Carusów, Epikurów, Arystotelesów i z westchnieniem pytałem sam siebie, gdzie się podziały kobiety, o których mówi niemiecki poeta... *„sie flechten und wehen Himmlischn Rosen ins irdische Leben“*. Czy myślicie państwo, że to jest wyjątek tylko. Gdzie tam, znam wiele takich spodniczkowych filozofów, a jedna z nich nieżenowała się nawet rozpocząć dysputę o teorjach Darwina. Panna ta powiedziała mi raz z okazji pogadanki o małżeństwie, że rękę swą oddałaby tylko takiemu mężczyźnie, który byłby dla niej skarbniczką wiedzy. O pani! — odrzekłem z uśmiechem — tobie nawet mąż... niebędzie miał nic nowego do powiedzenia... — I cóż wy na to łaskawi czytelnicy? Proszę powiedzieć, czy można się dziś żenić. Zamiast żony dostałbym filozofa, pisującego traktaty o czystości, w celu wytępienia rodu ludzkiego, astronoma wykreślającego bieg płanet, botanika zbierającego zielska lub chemika, któryby eksperymentami wysadził mieszkanie w powietrze. Dziękuję za tą siupryzę Są wprawdzie ludziska, którzy zachwycają się tym postępem kobiet i zakładają dla nich uniwersytet, ja jednak powiem na to *de gustibus non est disputandum*.

Co do mnie, nie zachwycam się kobietę, która rozumie się na filozoficznych systemach lub umie np. roztrzygnąć kwestję czy poświętnik czczony (Atteuchus sacer) robiąc gałki z gnoju i wkładając w nie jajka, czyni to z wszelką świadomością celu lub nie, natomiast wysoko cenię niewiastę, która nie ma wprawdzie tak rozległej wiedzy, ale zato ma pełną świadomość i poczucie obowiązków żony i matki.

Sfinx.

nego cząstkami w poszczególnych stowarzyszeniach zawodowych.

Jestem najmocniej przekonany, że tylko taka mięszana forma stowarzyszenia się, przyniosłaby prawdziwy pożytek. Tylko ona bowiem dałaby należyte poparcie zarówno odrębnym interesom wszystkich kategoryj urzędniczych, jak ogólnym interesom całego stanu.

Z poważaniem
A. L.

Gdzie konsekwencja?

Byliśmy świadkami wielkiej burzy jaka szalała nad głowami posłów, którzy poważyli się w pełnej izbie lub w komisyach Rady państwa rzucić kilka uwag o rzekomych nadużyciach urzędników państwowych przy wyborach. Wyciągnięto wówczas działa wielkiego kalibru a jednym z najcięższych zarzutów z jakimi spotkali się ci posłowie było: szkalowanie urzędników Polaków przed obcymi. Z oburzeniem napiętnowano takie postępowanie jako niepatryotyczne w tym celu, aby tym posłom „śmielszej natury“ podciąć nogi za wypowiedzenie podmiotowych uwag o pewnych epizodach wyborczych. Burza zatoczyła szerokie kręgi i w organach prasy partji przeciwnej tym posłom pojawiły się z ferworem napisane artykuły w obronie „biednych galicyjskich urzędników“. Dziś niestosowna to chwila do zastanawiania się nad tem, czy oburzenie było uzasadnione i czy obrona urzędnikow była potrzebną, przypominamy ów wypadek jeno dla tego, aby go przeciwstawić zdarzeniu, które niedawno temu miało miejsce. Oto z okazyi rozpraw budżetowych posłowie Polacy atakowali w sposób namiętny galicyjskich urzędników. ale nie politycznych, jeno skarbowych Skargi w tym względzie wytoczyli właśnie posłowi z grona tej wielkiej polityticznej partji w kraju, która ongi oburzała się tak siarczyście na napaść skierowaną przeciw urzędnikom politycznym. Mimo woli nasuwa się tu pytanie: gdzie konsekwencja? Jeżeli jest niepatryotycznem oskarzać urzędników galicyjskich przed Niemcami, to stosować się to musi już ze względu na zdrową logikę do wszystkich urzędników, bez względu na to, czy robią oni wybory, czy wymierzają podatki. Jedno z dwojga, albo jest uzasadnioną teza nietykalności sławy urzędników galicyjskich przed parlamentem austryjackim i to ze względów patrjotycznych, to w takim razie naciąganie starostów za wybory nie było więcej niepatryotycznem aniżeli naciąganie urzędników skarbowych, albo też teza nietykalności sławy urzędników jest pozbawioną wszelkiej racji, a w takim wypadku zarzut braku patryotyzmu jaki ongi uczyniono posłom z powodu ich ataku na starostów nie miał żadnej podstawy. Dwóch miarek tu nie ma, zwłaszcza, że trudno o argument przemawiający za tem, aby urzędników politycznych otoczyć większą opieką niż urzędników innej gałęzi administracyi państwowej. Nam się zdaje, że nadużycie przy wyborach jest cięższym grzechem, jak wymierzenie komuś choćby nawet niesłusznego podatku; w pierwszym bowiem razie pokrzywdzony jest ogół, w drugim jednostka, w pierwszym wypadku restytucja jest prawie niemożliwą, w drugim natomiast przysługują pokrzywdzonej osobie środki prawne i prędzej lub później wynagrodzenie krzywdy nastąpić musi. Oprócz tego stawiamy o wiele wyżej swobody konstytucją poręczone i płynące z nich prerogatywy, aniżeli interes materjalny. Zdaje się nam, że co do tego zdania nie powinniśmy być odosobnieni i gdybyśmy nawet biedakowi upośledzonemu przez fortunę powiedzieli: wybieraj albo 5 zł. więcej podatku zapłacisz albo zgodzisz się na uszczuplenie swobód obywatelskich, to niezawodnie wybierze to pierwsze. Ostrze więc zarzutów skierowane niedawno temu przeciw dr. Lewakowskiemu Gniewoszowi itd., dziś zwrócili ci panowie przeciw własnej piersi. Z zapalczywością nie licującą z „dobrym tonem“ właściwym tym panom wystąpili oni przed forum izby poselskiej, piętnując galicyjskich urzędników jako wampirów, wysysających krew z chłopa, pana i żydów galicyjskich. Zaiste dziwnie to wygląda w ustach posłów z Galicyi, tem dziwniej, że posłowie z innych prowincji z takimi skargami. a przynajmniej nie w takim tonie nigdy nie występowali. I cóż to są za skargi? Wiązanka frazesów niepopartych żadnym zgoła faktem i do tego frazesów, z których przebija jasno to, że ci panowie specjaliści od gadania w sprawach podatkowych nie mają elementarnej znajomości ustroju władz i urzędów i nie znają ich zakresu działania. Z mowy tych panów wynika, że nie wiedzą, kto wymierza podatki, kto należytości bezpośrednie i jakie jest zadanie urzędów podatkowych Twierdzenie, że urzędnicy podatkowi pobierają od stron więcej jak się należy, jest tak śmieszne, że nie zasługuje nawet na poważną krytykę. Panowie którzy wygłaszają takie zdania mają takie pojęcie o sposobie prowadzenia rachunków i poborze podatków jak koza o pierniku Zdaje się im pewnie, że w urzędach podatkowych jest w praktyce taki sposób rachunku jak u ich karbowych lub ekonomów, liczących snopki zb ża. Urząd podatkowy, gdyby pobierał więcej jak się należy, to chyba ta zwyżka pozostałaby w kieszeni urzędników, bo trzeba tym panom wiedzieć, że urząd podatkowy utrzymuje i musi utrzymywać w dokładnej ewidencji wszelkie nadpłaty jakie wydarzą się skutkiem późniejszego sprostowania należytości lub całkowitego odpisu. Biurokratyczny system w tym względzie sięga tak daleko, że nawet półcentowe nadpłaty utrzymuje się w ewidencji i zawiadamia o nich tych komu należą. Otóż nie miałby urząd podatkowy nic lepszego do czynienia, jak pobierać umyślnie więcej podatku niźli się należy i przysparzać sobie niepotrzebnych kłopotów pracy. Narzekacie panowie na ucisk podatkowy — bardzo słusznie, my także narzekamy na to, bo podatki w największej części odbijają się na kieszeni urzędników. Ale narzekajcie na właściwą, przyczynę złego, na złe ustawodawstwo, na wygórowaną stopę podatków i na gospodarkę autonomiczną opartą na systemie dodatków — który z centa podatku robi dwa centy, a więc ciężar podatku podwaja. Urzędnikom dajcie pokój, oni nic wam nic winni i skargi na nich dowodzą tylko, że nie ma pośrod was ludzi, którzyby rzecz rozumieli, lub przynajmniej starali się zbadać ją dokładnie. Jest to widocznie rzecz modna i popularna ujadać na urzędników skarbowych, ale tym samym prawem, którem pytaliście się Lewakowskich Gniewoszów i t. d, zapytamy i my was, czy to godziwie i czy patrjotycznie?

Uzupełnienie pomysłu

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanując swobodę słowa otwieracie gościnnie łamy swego pisma dla urzędników i pozwalacie im szczerze i otwarcie wypowiedzieć swoje zapatrywania o kwestyach obchodzących ogół tego stanu.

Pragnę i ja skorzystać z waszej gościnności i proszę o umieszczenie w łamach Gazety mego pisma, które podyktowała mi rzetelna troska o moje własne dobro, a tem samem i o dobro moich kolegów. Impulsu do skreślenia moich myśli i uwag dały mi właśnie artykuły Gazety urzędniczej, mianowicie „Dziwna recepta“ i „Pomysł mieszczące się w ostatnim numerze szanownego pisma Przed tem jednak nim przystąpię do rzeczy pozwolę sobie zrobić uwagę, za którą niepowinni panowie urzędnicy rzucać na mnie kamieniem potępienia. Daleki jestem od tego, abym zamierzał komu kolwiek ubliżyć, niechcę także bawić się w kaznodzieja, ale to co jest niezbitym faktem, powszechnie znaną prawdą, w bawełnę owijać nie będę. Oto powiem. że niema wśród społeczności drugiej grupy ludzi związanych stosunkami koleżeństwa i wspólnością interesów, którzyby pogrążeni byli w apatji i bezradności w tym stopniu, jak urzędnicy państwowi. Z bierną rezygnacyą ciągną oni taczkę żywota a choć doskwiera im bieda, niedostatek, choć doznają różnych dolegliwości, mimo to jednak nie zdobędą się na energję, aby usunąć choć w części złe, by zaradzić ogólnej biedzie i wytrwale i konsenkwentnie dążyć do lepszej przyszłości. Z cierpliwością biblijnego Joba znoszą pociski losu i byle dalej—jadą nieświadomi końca swej podróży na ekwipażu „biedą“ zwanym, zaprzężonym w dzielne rumaki — kłopoty Apatja ta objawia się pod każdym względem. Weźmy na uwagę taki przykład. W tej lub innej gazecie podano jakąś myśl zdrową i dobrą, której urzeczywistnienie przyniosłoby dla stanu urzędniczego bardzo dobre skutki.

Taki artykuł zwróci niezawodnie na siebie uwagę kilku lub kilkudziesięciu urzędników, przeczytają, pogawędzą, ten lub ów rzuci słowa: dobrzeby to było, drugi doda skro-

mnie: niezawodnie... i na tem koniec. Gazeta spełniła swoją misję, podała myśl dobrą i pożyteczną, której urzeczywistnienie należy do osób interesowanych. Oni jednak o to się nie troszczą, zadawalają się tem, że pisano o tej sprawie, a resztę pozostawiają opatrzności Boskiej i... zmiłowaniu c. k. rządu. Wszakże nie po to pisano w gazecie o jakimś projekcie, aby on na wieki pozostał na szpaltach gazety projektem, ale po to właśnie aby rozbudzić zajęcie w sferze osób interesowanych wywołać dyskusję i jeżeli projekt uzyska aprobatę ogółu dążyć do jego urzeczywistnienia. Niezawodnie, że i rząd reaguje na głosy prasy, atoli jeżeli niewidzi zainteresowania się jakąś myślą u ogółu, nie bierze wówczas inicjatywy i siedząc cicho powiada: oni tego nie chcą. Dla tego też czas byłby już, abyśmy się obudzili raz z tego letargu i wspólną pracą, ale rzetelną, wytrwałą i konsekwentną dążyli do usunięcia tego, co nam dolega. Zastanówmy się choć chwilę nad naszem położeniem. Zbliża się niezawodnie ów termin w którym „g o r ą c e“ pragnienia nasze co do regulacji płac urzeczywistnione zostaną. Rząd pozbędzie się z głowy kłopotu, a kłopot ów spadnie na głowy urzędników, bo powiedzą nam „Czegóż chcecie? Podwyższyliśmy wam płacę, starajcie się więc aby wam to na lat dwadzieścia kilka wystarczyło, bo wódka i piwo nie są tak dojnemi krowkami, abym mógł wam co kilka lat pensję regulować.“ Pytanie jednak, czy to podwyższenie istotnie na lat dwadzieścia kilka wystarczy i czy w ogóle sprowadzi ono takie błogosławione skutki, o jakich powszechnie się marzy? Trzeba być wielkim optymistą, aby podzielać te różowe nadzieje, które żywi w tym względzie dość nawet liczny zastęp urzędników. Ja podzielam w zupełności zdanie autora artykułu p. n. *Pomysł* który twierdzi, że regulacja płac sprawi tylko chwilową ulgę, niewykorzeni jednak radykalnie niedostatku pośród urzędników. Arytmetycznego dowodu na moje twierdzenie dać nie mogę z tej prostej przyczyny, że do tego celu trzebaby ująć w cyfry budżet rodziny urzędniczej, a to nie jest rzeczą tak łatwą. Szablonowy budżet ma mało wartości, bo potrzeby rozmaitych rodzin są rozmaite i wielką w tym względzie rolę odgrywają indiwidualne potrzeby. Rezygnując tedy z cyfrowego dowodu ograniczę się na dowodzie wynikającym z logicznego rozumowania. Konstatuję fakt, że przy teraźniejszych płacach z w l i c z e n i e m n a w e t d o d a t k ó w s u s t e n t a c y j n y c h sytuacja finansowa urzędnika średniej klasy rangi, żonatego i mającego 2 lub 3 dzieci jest rozpaczliwą. Taki urzędnik albo ma własny majątek i z tego dokłada do kosztów utrzymania albo zmuszony jest starać się o przysporzenie sobie dochodów pracą pozabiurową, czem rujnuje sobie zdrowie, albo wreszcie brnie w długi bez nadziei spłacenia tychże w życiu doczesnem. Pierwszej kategorji urzędników, mających własny majątek jest mało, nie wiele też takich, którzy uboczną pracą pomnażają swoje dochody, bo to jest możliwe tylko w wielkich miastach, a najwięcej jest urzędników ostatniej kategorji t. j. takich, którzy zadłużają się wyżej uszu. Dowodem tego jest okoliczność, że statystyczne obliczenia wykazały, iż długi austrjackich urzędników liczą się na miljony. Jeżeli tedy -- co jak powiedziałem— jest faktem. że urzędnik n. p. IX klasy rangi nie jest wstanie żyć bez trosk materjalnych mając teraźniejszą płacę i dodatek sustentacyjny, to nie potrzeba być obdarzonym wielkim dowcipem, aby poznać to, że ów urzędnik nie będzie opływał jak pączek w maśle i niepozbędzie się z głowy wszelakich kłopotów pecuniarnej natury, gdy państwo w swej wielkiej szczodrobliwości podwyższy mu płacę a ż o 200 z ł. r o c z n i e.

Nic więcej po nadto, bo cały efekt regulacji płac po odliczeniu dodatku sustentacyjnego redukuje się do skromnej miesięcznej s u m y 16 zł. 66 ct. Suma ta w stosunku do potrzeb, które bynajmniej nie maleją ale ciągle wzrastają i do zale głości, które w celu uregulowania stosunków wyrównać trzeba jest tak małą, że istotnie tylko człowiek mający wstręt do rachunku może rzucać gołosłowne twierdzenie, że te 16 zł. podwyżki wybawią go z wszelkich kłopotów. Tą iluzją, karmić się mogą tylko ludzie którym z pamięci uleciało, że 2+2 jest 4 a 5 być nie może. W tej mierze zresztą pouczającymi są głosy publicystów niemieckich, którzy zastanawiając się nad położeniem materjalnem urzędników przychodzą do zupełnie zgodnego wniosku, że samo podwyższenie płacy, gdyby nawet było bardzo wydatne, kwestji polepszenia materjalnej sytuacji urzędników nie rozwiązuje. Niezawodnie, że jest to bardzo smutne spostrzeżenie. Po tylu latach oczekiwania, walki z biedą, po tylu petycjach, prośbach, korowodach staniemy znowu na tem samem miejscu, na którem bylibyśmy przed tem, a nawet na gorszem. Dotychczas bowiem krzepiła nas nadzieja regulacji płac liczyliśmy na nią i to dodawało nam otuchy, gdy jednak regulacja przeoblecze szaty rzeczywistości, wówczas będzie *post festum* i odpadnie jeden z najważniejszych bodźców, który podniecał dotąd naszą energję W ponurych więc barwach przedstawia się przyszłość urzędników, rozumi się tych urzędników, którzy mają rodzinę, bo o los panów kawalerów nie żywię troski. Jeden człowiek z takiej pensji, jaką będą mieli urzędnicy może żyć dostatnio, a nawet w wyższej randze może cośkolwiek na bok odłożyć. Porządek jednak świata jest taki, że dla większości urzędników nie wystarcza kasyno, restauracja, teatr cyrk itp. ale upatrują oni ziszczenie swoich ideałów u ogniska rodzinnego. W potomstwie widzą odrodzenie swego ja i dla odrobiny szczęścia rodzinnego które dać może związek małżeński, narażają się na szereg ciężkich trosk i boleści. Trudna jednak rada, eudemonologia niewynalazła dotąd stałej recepty na szczęście i dla tego większość ludzi zawsze szukać będzie w związkach małżeńskich urzeczywistnienie swoich pragnień W konsenkwencji tego większa część urzędników, jako żonatych, niewyemancypuje się z pod ciężkiego brzemienia kłopotów pieniężnych, a w ślad za tymi, bo bieda zawsze chodzi w parze, pójdą i inne kłopoty, wyniszczające zdrowie urzędnika; osłabiające jego energję do walki z przeciwnościami losu. Proszę nie posądzać mię o przesadę, o pesymizm, ja stawiam horoskop przyszłości na podstawie przesłanek zaczerpniętych z przeszłości i teraźniejszości. Pragnę wyleczyć moich kolegów z tej ogólnej przywary którą spostrzegł i określił francuski myśliciel Karol Secrétan w słowach: r o z u m l u d z k i j e s t n a j c z ę ś c i e j o p t y m i s t ą n a p r z e k ó r r z e c z e w i s t o ś c i. Czy jednak wobec tych nie zbyt pocieszających widoków godzi się nam założyć ręce zapas i pokornie szepcząc słowa *nemo ante mortem beatus* znosić cierpliwie wszelkie utrapienia w tem przekonaniu, że inaczej w życiu doczesnem być nie może? Nie i stokroć r z y nie! Wszak ludzie którzy co do zasobu inteligencji nie mogę nawet porównać się ze stanem urzędniczym łączą się ku wspólnej obronie i wywalczeniu znośniejszych warunków egzystencji, a urzędnikom miałoby do tego braknąć odwagi i chęci? Nieprzypuszczam tego i żywiąc wiarę w uzdrawiającą siłę logiki przypisuję po daniu moich uwag pewną doniosłość praktyczną. (C. d. n.)

Nowy okólnik Gutenherga przeciw protekcji.

Jen. Gutenberg jest niezawodnie ministrem... dobrych chęci.

Zaledwie objąwszy portfel kolei państwowych wydał on był okólnik, wzbraniający podwładnym uciekania się pod skrzydła protekcji. Jak sobie czytelnicy zapewne przypominają, przyklasnęła wówczas dzielnemu jenerałowi cała prasa, a między innemi także *Gaz. urzędnicza*. Nie był to wprawdzie pierwszy tego rodzaju manifest; dzisiejszy minister skarbu a ówczesny prezydent kolei państwowych, dr.

Biliński próbował także w podobny sposób zamknąć wrota swego biura duchom protekcyjnym i wówczas także dążenie takie, jako istotnie chwalebne, spotkało się ze słusznem uznaniem.

Ale — *Witz ist einmal Wttz.* Niedużo upłynęło wody od czasu wydania pierwszego okólnika w sprawie protekcji przez jen. Gutenberga, a oto dożyliśmy chwili, gdy zjawia się drugie tej samej treści rozporządzenie.

Doniosły mianowicie pisma, że wydane świeżo *circulare* jen. Gutenberga, przypomina podwładnym, iż nie powinni żadnych innych dróg szukać, jak tylko tych, które przepisuje regulamin służbowy.

Wszelkie protekcje, poparcia u ministra, nietylko nie odniosą skutku, lecz owszem tylko zaszkodzić mogą tym, którzy sądzą, iż takim sposobem da się więcej uzyskać, aniżeli wytrwałą pracą, zdolnościami, wogóle rzetelną zasługą.

Wzruszająca zaprawdę konsenkwencja p. ministra, żelazna energja p. jenerała:

A jednak, jeśli mamy być szczerzy, wydaje nam się to wszystko tak dziwne. Gdybyśmy posiadali więcej złośliwości, niż jej posiadamy w istocie, — moglibyśmy stąd wysnuć wnioski, które podkopać mogłyby wiarę w konsenkwencję i energię p. Gutenberga. Bo przenicujmy fakta: Nowy minister obejmując naczelne kierownictwo świeżo krerowanego nowego ministerstwa uważa za stosowne, *urbi et orbi* dać do poznania, że dzieją się w powierzonym mu resorcie nadużycia, które on skarcić poczytuje sobie za obowiązek; że naczelnego kierownika tego działu służby państwowej nachodzą rozmaite mniej lub więcej wpływowe figury, aby żebrać dla swych protegowanych, niezasłużoną renumerację w tej czy owej formie, głównie zaś w formie awansu przed istotnie zasłużonymi. Cóż naturalniejszego, jak przypuszczenie, że po takiem *circulare* od razu zmienia się sytuacja: p. minister swobodniej nakoniec oddycha, nikt bowiem wbrew jego życzeniu nie waży się próbować szczęścia za pomocą protekcji. Wujaszkowie i ciotunie kolejarzy raptem dają spokój przysłowiowemu swemu rzemiosłu, a tylko najczystsza sprawiedliwość decydować poczyna o losie personalu podwładnego ministrowi. Tymczasem — o dziwo — po tak krótkim już przeciągu czasu pojawia się nowy, też samej treści, cyrkularz p. ministra. Co to znaczy? Chyba tyle, że pomimo wszystko protekcja nie przestała snuć pajęczych swych sieci w przebytkach kolejarstwa, a p. minister którego chcą umotać w niej, jak muchę, rozpędza się dla rozdarcia sieci i wyfrunięcia za jej obręb.

Nowy cyrkularz świadczy więc że:

1. Pierwszy cyrkularz pozostał bez skutecznym, tj. że pomimo niego wujaszkowie, ciotunie i opiekunowie rozmaitego kalibru nie zaprzestali swych wysiłków dla zamącania prawidłowego toku służby;

2. Tem samem i drugiemu cyrkularzowi niemożna przypisywać zbyt wielkiej doniosłości praktycznej.

3. Kto jednak chce psa uderzyć, ten kija znajdzie, tylko że do psa protekcji inaczej brać się trzeba, niźli cyrkularzami.

A jakie to sposoby być mają; rzecz już nie nasza. My tylko fakta konstatujemy.

Kroniczka.

Wydanie niniejszego numeru opóźniło się skutkiem przerwania pracy w drukarni, które spowodowane zostało przeniesieniem tejże z dotychczasowego lokalu przy placu Marjackim liczba 7., do nowego lokalu przy ulicy Sobieskiego l. 16., *gdzie też mieści się także administracja naszego pisma.*

Szanowni P. T. Czytelnicy raczą odtąd adresować wszelkie pisma do nas do nowego lokalu, *ul. Sobieskiego l. 16.*

Pomnożenie sądów. Nowe sądy obwodowe utworzone być mają w Bochni, Czortkowie, Wieliczce, Żółkwi i Tarnobrzegu, a w kilkunastu miasteczkach Galicji kreowane zostaną sądy powiatowe. W tych miastach, gdzie sądy obwodowe, będą także i główne urzędy podatkowe. Liczba auskultantów ma być pomnożoną o sto posad, z tego przypada na okręg krakowski 17 a na lwowski 46 posad. Ile systemizowanych będzie jeszcze innych posad urzędników sędziowskich, na razie dokładnie jeszcze nie wiadomo.

Termin kursów przygotowawczych do wprowadzania w życie reformy podatkowej, które zamierza urządzić we Lwowie c. k. krajowa Dyrekcja skarbu dla referentów podatkowych przy władzach I. instancji, nie jest jeszcze — jak nas informują — stanowczo postanowiony.

Pogłoski. Ustąpienie radcy namiestnictwa p. Goreckiego z kierownictwa c. k. starostwa w Przemyślu ma być stanowczo postanowione i nastąpi prawdopodobnie w krótkim czasie. Jako następcę p. Goreckiego podają radcę namiestnictwa p. L.... Czy pogłoska ta sprawdzi się, okaże niedaleka przyszłość.

Konkurs na posady starszych poborców, i oficjałów rozpisała nareszcie krajowa Dyrekcja skarbu z terminem do 28. b. m. Oby obsadą tych posad niekierowała chimera, ale sprawiedliwość, która na szalę zasług kładzie tylko ilość lat spędzonych w tym zawodzie, wiedzę i uczciwość. Podrzędnego rodzaju usługi, lizuństwo, serwilizm i ta pseudo energja niektórych panów, wyciskających duszę z podwładnego personalu nie powinny torować ludności tej miary drogę awansu. Jesteśmy przekonani o tem, że pan prezydent Korytowski ma najlepsze chęci, byleby tylko nie ulegał podszeptom złych duchów, których niestety sporo jest w około niego. Ciekawi także jesteśmy, czy nominacje znowu opóźni pan referent Dyrekcji skarbu i każe potem urzędnikom „galopem“ przenosić się na nowe stanowiska urzędowe. Byłby czas, aby temu szlendrjanowi położono raz tamę.

Ustąpienie p. Deymy z posady dyrektora kolejowego jest faktem nieulegającym żadnej wątpliwości. — Powodu ustąpienia szukać należy w czem innem jak w tej okoliczności, że potrzebny był w ministerstwie kolejowym Polak i że rząd zrobił w tym wypadku ustępstwo dla naszej narodowości. Pogłoska podana przez niektóre pisma, jakoby p. Wierzbicki miał być następcą pana Deymy, jest według naszych informacyj pozbawiona podstawy, prawdopodobniejszą staje się być wersja, że stanowisko obejmie jeden z radców lwowskiego Namiestnictwa p. M.... Czy tak czy owak się stanie, to zdaje się, że już taki wyrok Boski, że Dyrekcją rządzić będzie zawsze pan — List...ski....

Urzędnicy państwowi nie będą więcej jak dotychczas obciążeni podatkiem po wejściu w życie ustawy z 25. października 1896 dz. pr. p. l. 220. Płace do 3.200 zł. rocznie wolne są od podatku pensyjnego (§. 233 ust.) a natomiast podlegają podatkowi osobisto-dochodowemu, który co do wysokości jest niższy od dotychczasowego podatku II. klasy. Natomiast podlegać będą wszyscy urzędnicy, a więc także XI. klasy rangi podatkowi osobisto-dochodowemu, albowiem dodatek aktywalny nie jest wolny od podatku (§. 167 ustawy) a minimum egzyztencji ustanowiono na 600 zł., zatem urzędnik XI. klasy rangi pobierający n. p. płacę 600 + 120 zł. podlegać będzie opodatkowaniu. Ustawa uwzględnia poniekąd i słabsze podmioty podatkowe biorąc na wzgląd liczbę osób pozostających na utrzymaniu głowy rodziny. W §. 173 postanowiono, że jeżeli ojciec rodziny którego roczny dochód nie przekracza 2.000 zł. ma do zaopatrzenia oprócz żony więcej niż dwóch członków rodziny, natenczas potrąca się z dochodu opodatkowaniu ulegającego, dwudziestą część z ogólnego dochodu na każdego członka rodziny po nad liczbę dwóch. Uzmysłowimy to przykładem: Urzędnik X klasy rangi we Lwowie pobiera

płacę pierwszego stopnią	. .	900 złr.
dodatek aktywalny	. .	240 „
razem	.	1140 złr.

powinieńby więc płacić podatku rocznie 12 złr., ze względu jednak że ma czworo dzieci, zatem od dochodu . . 1140 złr.

potrąca się na 2 dzieci 2/20	.	114 „
pozostaje	.	1026 złr.

od której to sumy wypada podatek 10 złr. Wynika z tego że panowie kawalerowi będą płacili więcej podatku jak żonaci, którzy mają liczniejszą rodzinę.

Urzędnicy magistratu nie mogą się poszczycić wielkimi względami ojców miasta, czego najlepszym dowodem, jest nowy projekt statutu emerytalnego. Jest to płód zupełnie poroniony, mizerna kompilacja niewytrzymująca zgoła żadnej krytyki. Brak miejsca nie pozwala nam na obszerniejszą ocenę tego dziwoląga, który miał to nieszczęście, że urodził się bez.. głowy. Wolno nam żywić nadzieję, że ojcowie miasta nie przemłynkują sprawy, ale zastanowią się nad nią gruntownie i usuną wszelkie wadliwości statutu krzywdzące urzędników. Sądzimy że wkładki emerytalne które normuje projekt statutu powinny być zupełnie usunięte, jeżeliby bowiem urzędnicy sami mieli złożyć dla się fundusz emerytalny, to powinno być im pozostawione prawo zarządu tym funduszem i gmina obowiązaną jest do zwrotu funduszu, który swojego czasu inkamerowała. W takim zresztą wypadku, t. j. gdy urzędnicy sami składają dla siebie fundusz emerytalny, gmina nie spełnia wcale ciężącego na niej moralnego obowiązku zaopatrzenia swych urzędników tudzież wdów i sierot po nich i cały ciężar

tego spada na samych urzędników. Przechodząc do innej kwestji, już kilkakrotnie w naszem piśmie poruszanej, godzi się zapytać co dzieje się ze sprawą funkcjonarjuszy akcyzowych. Zanotowaliśmy już raz pogłoskę, że sprawa ta rusza się, dziś zaś gdy kontrakt gminy ze skarbem państwa znowu na lat trzy zawarty został i gdy są wszelkie dane do twierdzenia, że gmina zawsze będzie dzierzawiła od rządu prawo poboru opłat konsumcyjnych, należałoby już raz stanowczo załatwić sprawę z funkcjonarjuszami gminy z tej gałęzi administracji. Spodziewamy się, że energja pana prezydenta miasta ujawni się także i w tym wypadku.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. L. M. w Pod. Przepraszamy za zwłokę, nie z naszej winy pochodzącą. W krótkim już czasie otrzyma W. Pan listownie wiadomość.

P. K. Z. Widoki słabe, nie radzimy.

P. W. S. Absolutnie odradzamy, widoki dobre tylko chwilowo, zmieni się to na gorsze, a przytem traktowanie urzędników tego działu jest zawsze niżej krytyki, stokroć lepiej do sądu.

P. M. R. Żaden z losów nie wylosowany. Mieniać nie radzimy, jest to bowiem papier pierwszorzędnej rangi Ostrzegamy także przed kupnem wiadomych akcji niemających żadnej realnej wartości.

„STER“ Nr. 3, wyszedł i zawiera: W kwestyi równouprawnienia kobiet wobec nauki, pracy i dostojności ludzkiej. (list otwarty do niemek) przez Elizę Orzeszkową. — Za mężem, powieść, przez Cecylię Walewską. — Rok nowy wiersz, przez Cecylię Gliksman. — Kobiety w Radach szkolnych, przez Kuczalską Reinschmit. Bolesław Prus (z powodu jubileuszu), przez K. R. — Korespondencya z Krakowa, przez XIX. wiek. — Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet. — **Gospodarstwo**: Koks, jako materyał opałowy, przez Lucynę Ćwierciakiewiczową. Z dzisiejszej doby. — Od Redakcyi.

NADESŁANE.

Poborca podatkowy

w okolicy rusińskiej, górzystej, klimatycznej zamieni się za miejscowość na mazurach.

RUM

prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka złr. 1·80 i 2·40 pół butelki —·90 i 1·20.

Arak de Goa

(rum biały)

butelka 2·40, pół butelki 1·25

poleca

Główny skład herbaty

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów Rynek l. 45. 6—6

Prawdziwe wschodnie

europejskie, angielskie i brukselskie

Dywany

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę

w olbrzymim wyborze

po zdumiewająco n isich cenach.

Warunki spłaty wedle umowy.

Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

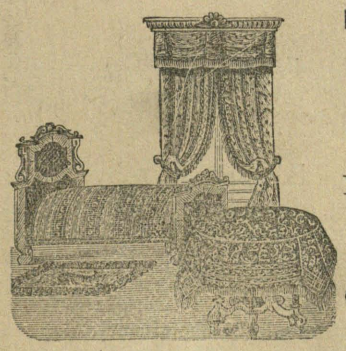

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1 60 zł. itd.
Chodnii metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder**, **der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodniów i materyj na meble** — nadto wadliwych już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T Czytelnikóów, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarzadu filii

Magazynu „AU LOUVRE“

Lwów, Sykstuska 6.

lub w głównym składze, plac Kapitulny 3.

6—24

Pierwszy i najstarszy

Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,

ODLEWARNIA TABLIC

i własny wyrób stampilij kauczukowych

HENRYK SCHAPIRA

Lwów, ul. Kopernika L. 3.

(obok apteki P. Mikolascha)

10—?

Skład sukna z fabryk pierwszorzędnych

zagranicznych oraz krajowych, wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące uskutecznia podług najnowszych żurnali i po najtańszej cenie

EDWAD BAUROWCZ

Lwów

ulica 3-go Maja liczba 2.

vis a vis

HOTELU „IMPERIAL„

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

2—24 **Dyrekcya.**

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego

bez potrącenia prowizji lub kosztów

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

2—24

Szczęki i zęby pojedyncze

po ukończeniu praktyki w Wiedniu Pradze wykonuje koncess. Atelier

Dentystyczne techniczne

AMALII SZEFFER 10—10

wdowy po lekarzu medycyny

ul. Ormiańska l. 3. (Dom Narodny).

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 12—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej

c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

L. S.

Stempel na 50 ct.

L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej

c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

L. S.

Stempel na 50 ct.

L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

2-24

TREŚĆ: Poseł Szczepanowski o sprawach urzędniczych. — W sprawie przyszłych wyborów. — Towarzystwo ogólne czy zawodowe — Gdzie konkurencja. Uzupełnienie pomysłu. — Nowy okólnik Gutenberga przeciw protekcji. — Kroniczka. — W fejletonie: Z księgi doświadczeń. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 1. lutego 1897. **Nr. 3.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Niech będzie jak w zegarku.

Przez samo przypatrywanie się wiele nauczyć się można, oko bowiem jest bądź co bądź najinteligentniejszym ze zmysłów danych człowiekowi.

Zmustrujmy tylko dokładnie spojrzeniem maszynerję zegarka, owe mnóstwo kółek i kółeczek pracujących harmonijnie dla jednego celu. Czy to nie pouczające?

Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby wysocy dostojnicy, którzy rozstrzygają o doli urzędniczej, zechcieli pójść za naszą radą. Każdy z nich ma przecie remontaur świetnie zapewne idący. Owóż byłoby to z prawdziwym tych panów, a jeszcze większym zapewne ogółu urzędniczego pożytkiem, gdyby przypatrzyli się dokładnie wewnętrznemu urządzeniu zegarka.

Nie chcemy ich — broń Boże — wyforytować na zegarmistrzów, żywimy jednak głębokie przekonanie, iż na mocy obowiązującego w logice prawidła „asocjacji idej“ musiałaby im się mimowoli myśl nasunąć, że w każdym pracującym organizmie pomyślny, lub mniej pomyślny efekt pracy zawisł przedewszystkiem od harmonijnego ułożenia wszystkich czynników.

Tem samem ustrzegliby się oni zapewne od różnych niewłaściwości, któremi — mniejsza o to: rozmyślnie, czy mimowiednie — psują prawidłową akcję mechanizmu urzędowego.

Jedną z takich niewłaściwości jest coraz wybitniejsze forytowanie urzędników na posadach wyższych z działu konceptowego i wogóle forytowanie tego działu, a zupełne zapominanie o innym niemniej ważnym dziale urzędu technicznych, górniczych, lasowych, rachunkowych i manipulacyjnych. W tym rozległym zakresie tak dobrze, jak gdyby nic, nie uczyniono dla polepszenia widoków, dla lepszego unormowania stosunków awansowych, — a przecie np. urzędnik manipulacyjny jest także funkcjonarjuszem państwa i pracą swą, tyle wytrwałą, a sumienną oddaje państwu niezaprzeczone usługi wielkiej doniosłości.

Łatwo można wyobrazić sobie, jak wyglądałoby urzędowanie władz, gdyby np. oddziały manipnlacyjne przestały funkcjonować. W takim wypadku i z pracy urzędników konceptowych nie wiele byłoby pożytku.

Nie chcemy bynajmniej przeczyć, iż urzędnicy konceptowi mają prawo do lepszej sytuacji. Prawo to opiera się na odbytych studjach, które pociągnęły za sobą większy wkładowy kapitał kosztów i pracy. Tego też prawa nikt im nie odmawia. Ale polepszeniu doli urzędników konceptowych powinno towarzyszyć także stosowne korzystniejsze unormowanie stosunków urzędniczych w dziale niekonceptowym. Główną bowiem zasadą, której rząd trzymać się winien w traktowaniu swych funkcjonarjuszy, jest nie czynienie między nimi rozdziału choćby nawet ze stanowiska studjów wymaganych przepisami dla różnych zawodów, — jeno raczej złączenie całego obszaru branż rozmaitych w jeden harmonijny organizm, w jedno ciało temi samemi prawami kierowane. Forytowanie więc jednego działu przy równoczesnem upośledzeniu drugiego działać musi rozstrajająco, bo słusznie rozgorycza, a trudno byłoby nawet dziwić się, gdyby w rozgoryczeniu jednemu lub drugiemu z pokrzywdzonych opadły ręce

Dotąd na szczęście tak nie działo się, ale niechaj rząd nie przeciąga struny, bo — anużby kiedy i pękła?

Smutne to byłoby, gdyby w pewnych działach służby państwowej wyrobiło się — a z czasem, jeśli stosunki nie ulegną zmianie, będzie to musiało nastąpić, — przekonanie, iż gdy inne kategorje służby państwowej doznają życzliwej opieki, ta należy do pomiatanych, wzgardzonych niejako. Biada rządowi, którego funkcjonarjusze stracą zaufanie do jego sprawiedliwości bo wówczas za przykładem z góry poczyna się szerzyć demoralizacja i w dolnych warstwach urzędniczych.

Dla tego też właśnie ośmieliliśmy się wysokim dostojnikom zalecić, aby wejrzeli w wewnętrzną maszynerję swych zegarków i mieli zawsze na pamięci, że machina urzędowa tylko wtedy funkcjonować będzie prawidłowo, gdy będzie w niej zupełnie jak w zegarku.

Z różnych dziedzin.

Ze sfer pocztowych.

W specjalnej debacie nad budżetem państwowym zabrał w izbie posłów przy rubryce poczt i telegrafów d. 12 zm. głos poseł dr. Weigel, aby przedewszystkiem wskazać na nędzną dolę funkcjonarjuszy pocztowych przy nieerarjalnych pocztach wiejskich, których dotacja jest tak niską, iż pocztmistrz czy pocztmistrzyni w żaden sposób utrzymać się z niej nie może. Nic też dziwnego, iż w sprzeniewierzeniu przez tych funkcjonarjuszy sądy przysięgłych, mając przed oczyma okropne położenie oskarżonego, uwalniają go najczęściej od winy; 15 do 20 lat znosić nędzę ekspedytorską, po to, by otrzymać pocztę, przynoszącą 200 - 300 złr. rocznie; by gnieździć się z rodziną często w kurnej chacie o glinianej podłodze, w głodzie i chłodzie — to zaprawdę sytuacja, która może doprowadzić do rozpaczy, a rozpacz do wszystkiego popchnąć zdolna.

Los urzędników pocztowych i służby tej kategorji prawił dalej szanowny poseł. jest niemniej ubolewania godny. Liczne petycje tych funkcjonarjuszy wnoszone do ciał prawodawczych jaskrawo charaktery-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П- 1771 650

zują sytuację. „Obawiam się — cytujemy słowa dr. Weigla,—że przy najbliższych wyborach stan ów fatalnie oddziała; urzędnik albo zobojętniały nie pójdzie do urny, albo też rozgoryczony zajmie stanowisko, którego my pochwalać nie możemy“.

W dalszym ciągu zwrócił mowca uwagę na datującą się od czasów br. Pina niepraktyczną i w sferach pocztowych często będącą powodem użalań się praktykę, iż wszystkie wnioski co do mianowań urzędników pocztowych przedkładane być winne jeneralnej dyrekcji poczt i telegrafów w ministerstwie handlu.

Dr. Weigel słusznie wyraził zdziwienie z powodu że podczas gdy innych szefów, jak prezydentów dyrekcyj finansowych, dyrektorów kolei państwowych itp. rząd obdarza o tyle zaufaniem, iż pozostawia im zupełną swobodę w obsadzaniu posad od XI do IX kl. rang., zarządom pocztowym odmawia się tego prawa.

„Jakże ubolewania godną jest rzeczą, ciągnął dr. Weigel dalej, że np. w moim kraju, dyrektor poczt krajowych, radca dworu Seferowicz, mąż wyborny, zażywający wielkiej powagi i cieszący się uznaniem ministerstwa, bo też w sprawach pocztowych i kolejowych, jak mało kto, biegły, a przytem bezstronny — ma najczęściej co do nominacji w podległych mu urzędach zupełnie związane ręce. Konkretalny status nie przemawia mi do przekonania i nie rozumiem, dla czego np. pewien urzędnik pocztowy w Istrji nie ma awansować, ponieważ we Lwowie na turze jest kilku urzędników z wiekiem służby o parę miesięcy dłuższym, — lub odwrotnie“.

Mowca żąda, by dyrekcjom krajowym przekazano prawo obsadzania posad od XI, do IX kl. rangi, a dopiero co do posad w VIII kl. począwszy, wyżej, decydowałby Wiedeń.

Dr. Weiglowi imieniem urzędników pocztowych należy się szczere uznanie, iż sprawę tę od tylu lat jak najszkodliwiej odbijającą się na stosunkach pocztowych, poruszył na nowo z prawdziwie męską stanowczością.

Status konkretalny urzędników poczt i telegrafów jest istotnie niedorzecznością. Przypuszczać przecie należy, iż krajowy dyrektor lepiej zna swoich urzędników, aniżeli ich tam znają we Wiedniu; swoją zaś drogą ujęcie imponująco mnogich zastępów rzeszy urzędniczej niższych stopni z całej monarchii w jedno ciało musi niejednokrotnie odbijać się jak najfatalniej na stosunkach awansowych i tak też bywa. Łatwo zaś pojąć ile rozgoryczenia przez to stwarza się u tych, którzy proponowani do awansu przez władzę krajową, nie zostaną ostatecznie mianowani, ponieważ z tego, czy owego względu w Wiedniu uznano za stosowne dać innym pierwszeństwo.

System obecnie praktykowany ma jeszcze inne ujemne strony dla urzędników i służby. Jeneralna Dyrekcja nie waha się np. od czasu do czasu „wtryniać“ nam Niemców i Czechów. A czy to w interesie służby jest korzystnem, iż posadę, która u nas należała się komuś, obejmuje pewien pan z pod Wiednia lub Pragi, który zaledwie z trudnością porozumieć się może ze stronami to zostawiamy sferom kompetentnym dla oceny.

Przytem jeneralna dyrekcja obarczona mnóstwem prac i zasypywana od czasu do czasu istną, ulewą propozycyj awansowych, — *nolens volens* nie może ich załatwić we właściwym czasie, opaźnia nominacje miesiącami i tym sposobem krzywdzi urzędników, a krzywdząc, przeistacza ich w mal kontentów.

Zadośćuczenienie postulatom przedłożonym przez dra Weigla byłoby dobrodziejstwem dla urzędników, a jeneralnej Dyrekcji ulżyłoby balast, którymu najniepotrzebniej w świecie zwiększyła brzemię swych obowiązków.

Niedźwiedzia przysługa.

Wiceprezydent krajowej Dyrekcji Skarbu dr. Witold Korytowski z przyjemnością zapewne odczytał sylwetkę swoją podaną przez *Dziennik Poznański*, a powtórzoną oczywista w lot przez *Przegląd* p. Masłowskiego. W rysach śmiałych (bardzo śmiałych), przy pomocy szeregu zręcznie zestawionych faktów, przedstawiono tam p. wiceprezydenta jako wielkiego człowieka, którego genialność dokazała cudów, a dobroć i piecza o dolę powładnych urzędników nie ma sobie równej na świecie.

Niemniej jednak ośmielamy się twierdzić iż to kadzidło *via* Poznań przesłane przez Galicję i promulgowane przez chętny zawsze do takich przysług *Przegląd* jest — przysługą niedźwiedzią.

Już sam fakt iż musiano nakładać sobie taki kawał drogi, aby do kraju przemycić apoteozę p. Korytowskiego wydaje się mocno podejrzanym. Jeszcze zaś bardziej uderzającym jest fakt iż liczono, przytem na naiwność czytelników, że napisano owe pochwały w widocznem przypuszczeniu, iż ogół przyjmie je bezkrytycznie za dobrą monetę Tymczasem ogół nie może zapomnieć tego, co odbija się codzień na jego skórze i czytając stucznie skonstruowaną klecionkę entuzjazmu — kiwa znacząco głową, dochodząc w duchu, czy autor kpi, czy o drogę pyta?

I sam p. Korytowski ochłonąwszy z pierwszego przyjemnego wrażenia, (to trudno: pochwała zawsze głaszcze po sercu), musiał jako człowiek rozumny, pokiwać głową, widząc, że w apologii jego dopuszczono się niezręczności, szeregując obok faktów znanych ogółowi także rzeczy dostępne jedynie najbliższemu otoczeniu p. wiceprezydenta. Autorowi pod przyłbicą on przecie nie zostanie, bo w takim razie rozminąłby się z swym celem — powinien p. Korytowski wytknąć tę niezdarność, na podziękowanie bowiem ów chwalca w cale nie zasłużył.

Intrygi na pruskim dworze.

Prof. dr. Hans Delbrück z okazji sensacyjnego procesu Lützow- Leckert-Tausch przypomniał swym ziomkom, jakich to różnych intryg widownią w czasie niedługiego swego istnienia był dwór pruski.

Najgłośniejszą — no, i najbrzydszą z rzędu spraw tych w dziejach Prus był upadek, Eberharda v. Dankelmana za czasów króla Fryderyka I. Ten zasłużony dla swej ojczyzny mąż, podpora tronu, któremu oddał się duszą i ciałem, padł po 10-letniej wiernej służbie ofiarą haniebnej intrygi uknutej przeciw niemu przez małżonkę króla i przez własnych ministrów. Miejsce jego zajmowały kolejno różne nędzne kreatury, jedna spychając drugą. Wprawdzie Fryderyk Wilhelm I. dał mu wkrótce po wstąpieniu na tron zadośćuczynienie, jednakże i ten monarcha nie zdołał się oprzeć intrygom. Jego minister Grumbkow i londyński poseł Reichenbach umówili się cichaczem co do treści raportów z Londynu, a to w tym celu by udaremnić projektowany związek małżeński pomiędzy pruskim następcą tronu i angielską księżniczką Amalią. Przyszło stąd do scysyi pomiędzy ojcem i synem, do wytoczenia procesu następcy tronu, przyczem w dalszej konsekwencji jeden z urzędników dworskich Katte najniewinniej w świecie głową przypłacił całą sprawę.

Nawet Frydryk Wielki mimo całej swej przenikliwości nie zdołał się uchronić od tego, iżby czasami nie być piłką w ręku kamaryli.

Pod rządami Wilhelma II. dworskie intrygi doprowadziły ministra Schulenburga-Blumberga do takiej rozpaczy, że w łeb sobie palnął.

W otoczeniu Fryderyka Wilhelma III. znajdowali się intryganci, którzy oskarżali Scharnhorsta o zdradę kraju i tajną korespondencją z nieprzyjacielem, następnie zaś równie zawzięcie kopali dołki pod Hardenbergiem.

Za Wilhelma IV. ani książęta krwi, ani ministrowie, ani wreszcie osobiści przyjaciele króla nie byli wyłączeni z pod dozoru policyjnego. Prezydent izby wyższej Senfft-Pilsach, bawiąc raz podczas sesyi w Berlinie spostrzegł, iż w hotelu, ktoś wertował jego papiery w zamkniętym stoliku. Pociągnięty o to do odpowiedzialności hotelier, przyparty do muru, wyraził mu, że wszyscy właściciele domów zajezdnych musieli się zobowiązać do wydania policyi dubletów wszystkich kluczy i do pozwolenia jej, aby pod nieobecność gości swobodnie mogła rewidować ich rzeczy. Senffe zemścił się już przynajmniej w ten sposób, iż zamknął do sekretarzyka kartkę z napisem: „Wy św.... policyjne, jeśli już przetrząsacie mi papiery, to przynajmniej uporządkujcie je napowrót“.

Najwięcej podobieństwa do afery Tauscha miała sprawa Węgra Michała v. Clement, który w r. 1718 nakłamał Frydrykowi Wilhelmowi I. niestworzonych rzeczy o rzekomym spisku dworów saskiego i austrjackiego Spiskowcy mieli ułożyć się, iż króla chwycą podczas łowów w Musterhausen, równocześnie zaś najadą Berlin, zabiorą skarbiec i przeniosą rządy na następcę tronu pod opieką cesarza. W owych czasach projekt pochwycenia króla nie wydawał się jeszcze niemożliwym i Frydryk Wilhelm uwierzył bajce. Clement, który służył czas jakiś u Rakoczego, a potem u Eugeniusza Sabaudzkiego przedstawił na poparcie swych rewelacji cały plik listów — naturalnie, sfałszowanych. Król po przesłuchaniu Clementa wpadł w formalną furję. Najbardziej go rozjuszyło to, że właśnie jego najzaufańszych do-

My p. Korytowskiemu niegdy nie odmawialiśmy pewnych cennych przymiotów, stawiających go zasłużenie nawet w opinii przeciwników wysoko; nigdy też nie szczędziliśmy wyrazów uznania jego działalności, ilekroć działalność ta na uznanie zasłużyła, — ale z drugiej strony poddawaliśmy i poddawać będziemy przy każdej sposobności surowej krytyce wszystko, co pod jego egidą wychodzi na niekorzyść społeczeństwa, służby i urzędników.

Niech też nie do nas, lecz do swego wielbiciela ma p. Korytowski żal za to, iż bierzemy pod lupę androny *Dzien. Poznańskiego* tak skwapliwie pochwycone przez *Przegląd*, — żadne bowiem inne z pism galicyjskich nie odważyłoby się ich przedrukować. Z opinią igrać bezkarnie nie wolno nawet tym, którzy na skrzydłach bujnej, serwilistycznej fantazji chcieliby tym sposobem torować sobie drogę do karjery.

Pragnąc przejść szczegół po szczególe musielibyśmy chyba cały numer poświęcić odparciu tendencyjnych wykrętów, od jakich jeży się wspomniany artykuł Ale czyż nie wystarczy przykładowo wykazać fałsze w najgłówniejszych punktach, by cała klecionka runęła?

Rozanimowany autor artykułu imputuje swój zachwyt ogółowi. Jego zdaniem kraj cały jest zakochany w p Korytowskim, jak student, w pensjonarce po uszy. Sądząc ze spornego artykułu od rana do nocy rozlegać się muszą we wszystkich zakątkach Galicji błagania, by opatrzność pozwoliła jak najdłużej p. Korytowskiemu piastować berło w pałacu przy pl. św. Ducha.

Wprawdzie — szczególna, że o tem apologeta p. wiceprezydenta nie zapomniał, — wprawdzie w pierwszych dwóch latach urzędowania pana K. skargi i zażalenia na śrubę podatkową odbijały się bezustannie o uszy i znalazły echo nietylko w prasie, lecz i w lwowskiej radzie miejskiej, w sejmie, ba nawet w parlamencie wiedeńskim, — lecz „dzisiaj cały kraj jest pełen uznania dla administracji skarbowej.“

Otóż w całej tej gadaninie tyle tylko jest prawdy, że istotnie przez czas pewien ciągłe skargi publiczne wywoływały zarządzenia nowego wówczas wiceprezydenta kraj. Dyrekcji skarbu. Skargi te były aż nadto uzasadnione, p. Korytowski bowiem przynaglał do śrubowania podatków tak gwałtownie, iż w ciągu jednego roku np. wpłynęło kilkaset rekursów przeciw drakońskiemu iście wymiarowi podatków czynszowych we Lwowie. Zdaniem autora artykułu, chciał p. Korytowski wpoić tymi sposobami w ludność zasady etyki podatkowej. Oryginalna rzeczywiście edukacja za pomocą imputowania każdemu z góry, iż zataił prawdziwy stan rzeczy i śrubowania dla tego podatków do normy poprostu zabójczej. Jeśli zaś owych skarg obecnie mniej podnosi się przeciwko kraj. Dyrekcji skarbu, to nie dla tego bynajmniej, by p. Korytowski umiejętnie wszczepił poczucie etyczne, ale z dwóch przyczyn: Przedewszystkiem ludzie choćby z największem złem oswoić się w końcu muszą, a następnie: skargi odnieść przecie musiały do pewnego stopnia skutek i musiał p. Korytowski odczuć przecie, iż Wiedeń teraz nie życzy sobie takiego apostolstwa etyki, a więc musiał też nieco spuścić z tonu i pofolgować.

Jakże śmiesznym, i również prawdziwie cielącym jest zachwyt autora artykułu z powodu, że „dr. Korytowski, dzięki swoim stosunkom i popularności potrafił dokonać tej sztuki, iż w ciągu niespełna sześciu lat pozyskał przeszło 300 ukończonych prawników, pomiędzy którymi nie brakło także ludzi z wyższych sfer towarzyskich.(!) Dziś — są słowa autora — wytworzył się stosunek taki, iż niema już potrzeby „zwabiać“ młodzieży skończonej, bo garnie się ona do niego z własnej inicjatywy, a to tem chętniej, że stosunki awansu są w nim ciągle jeszcze dotąd lepsze, niż gdzieindzie...“

Doprawdy, trzeba wiele... cynizmu, by zaliczać na karb czyjejkolwiek wogóle zasługi fakt, który jest naturalną tylko konsekwencją stosunków. W kraju tak biednym, jak nasz, młodzież inteligentna, chcąc, nie chcąc, tam musi się garnąć, gdzie najłatwiej dobić się może kawałka chleba. Ponieważ przed paru laty zawakowało dużo miejsc w kraj. Dyrekcji skarbu, przeto tam zwrócił się impet młodzieży żądnej chleba. Dla pięknych oczu p. Korytowskiego nikt tego chyba nie uczynił. Natomiast niech nam spróbuje autor zaczepionego artykułu zaprzeczyć, iż z owego rzekomo eldorada, kto tylko może, ucieka A w tem już niezaprzeczona zasługa p. Korytowskiego, który pozwala, aby ludzi traktowano czasem nie po ludzku.

Autor szeroko rozpisuje się nad reformami przeprowadzanemi przez p. Korytowskiego, nad instytucjami, jakie wprowadził. Owóż i tutaj chwalba okazuje się zbyt żarliwą. O instytucjach tych (jak szkoła straży skarbowej, kurs akcyzowy, kurs należytościowy itp.) da się dziś tyle tylko powiedzieć, że o ich doniosłości i ewentualnym pożytku, sądzić będzie dopiero można z owoców, a tych jeszcze dziś oceniać niepodobna. Jedna tylko z instytucyj powołanych do życia przez pana dr. Korytowskiego wydała już owoce, ale... bardzo cierpkie: instytucja tz. latających radców. O niej tylekrotnie mieliśmy już sposobność wyjawić sąd nasz, że tu już zbyteczna odgrzewać go na nowo.

Nakoniec z bezgranicznem uwielbieniem wspomina autor, o organie straży skarbowej, zaliczając to także na rachunek, zasług dr. Korytowskiego. Jeśli mamy być szczerzy, to autor byłby najlepiej uczynił, nie wywołując wilka z lasu. Wspomniany organ powstał bez inicjatywy p. Korytowskiego, a że przeszedł pod jego kierownictwo, że kr. Dyrekcja Skarbu objęła nad nim cenzurę; że go zaleca, (a wiemy, co w takich wypadkach znaczy zalecenie), to nie wychodzi ani na chlubę owego organu, ani też p. Korytowskiemu nie przysporzy laurów. Fakt ów co najwyżej może wzbudzić tylko uczucie litości dla straży skarbowej, która musi wspomniane pismo prenumerować i tym sposobem własnemi funduszami umożliwia wydawnictwo organu

---

dców, jak ks. Leopolda Dessauskiego, ministra Grumbkowa i kółko jenerałów zadenuncjował Clement jako uczestników spisku. Aby ptaszkom w razie, gdyby coś zwąchali nie pozwolić wymknąć się, wydał król w największej tajemnicy nakaz, by bramy Berlina zamknięto i nikogo niewypuszczono z miasta, aż do odwołania rozkazu. Równocześnie przedsięwzięli niespodzianie rewizje domowe i wiele znakomitych osób, między innemi ochmistrzynię królowej, panią Blaspeil uwięziono. Clement otrzymał w darze 6.000 talarów i wysoką dekorację.

Dla historyków dziś jeszcze rzeczą nie jest jasną, kto stał za Clementem, — to tylko pewna, iż na całej sprawie, którą on tyle narobił rumoru, nie było ani słówka prawdy. Intrygę, która przez rok cały utrzymywała dwór pruski, ba, wszystek niemal świat polityczny w naprężeniu wyssał sobie po prostu z palca zwykły włóczykij, obdarzony co prawda bujną fantazją i znawstwem psychologii, Mimo stanowczych zewsząd zaprzeczeń, Clement uporczywie obstawał przy swojem. Król, gdy mu się oczy otwarły posłał do łgarcza swego nadwornego kaznodzieję, by mu roztrząsnął sumienie. Łotr, oczy wzniósłszy ku niebu, przysięgał się na wszystkie świętości, że mówił tylko prawdę. W końcu jednak udowodniono mu fałszerstwo dokumentów i rozmyślne kłamstwo. „Ze względu na nadzwyczajny charakter zbrodni, opiewał wydany nań wyrok, zbrodniarz wieziony będzie na taczkach przez miasto. Na dwóch placach kat żelaznemi obcęgami, rozpalonemi do czerwoności, rwać mu będzie ramiona, a w końcu powiesi go na zwykłem miejscu tracenia“.

Jakoż wyrok sumiennie wykonano. Przechowała się pogłoska, że król pragnął Clementa, za każdą cenę uwolnić; miał się z nim nawet rozstać w Szpandawie ze słowami: „Gdybym mógł cię uratować, uczyniłbym cię zaraz tajnym radcą; ale ponieważ nie mogę, będziesz dyndał!“

Lokucja godna.. Frydryka Wilhelma I.

B. Z.

Autorka.

W brudnej koszuli i bez śniadania
Do bióra poszedł mąż,
Bez kawy także Józio i Mania,
Bo mama pisze wciąż
Traktat olbrzymi i nader uczony
„O obowiązkach matki i żony“.

Wchodzi kucharka i pani pyta
Co dziś gotować ma?
„Co chcesz, to gotuj i na tem kwita,
Bo nie mam czasu ja,
Mój traktat jeszcze nie ukończony
O obowiązkach matki i żony“.

Mania spodniczki ma potargane,
W trzewiczkach pełno dziur,
Majteczki Józia też oberwane,

oficjalnego. Jestto pomysł dowcipny, ale smacznym nazwać go trudno.

Nie bez przykrości puszczamy w świa powyższe nasze refleksje. Ale wstręt osobisty musiał ustąpić przed głosem obowiązku publicystycznego. Nam specjalnie p. Korytowski nic złego nie zrobił, to też nikt nas nie może posądzać o osobistą animozję do tego dygnitarza. Nie możemy jednak pozwolić na to, by bezkarnie strojono sobie żarty z opinii publicznej, dla przypodobania się, — choćby p. Korytowskiemu.

Uzupełnienie pomysłu.

(*Ciąg dalszy*)

(Zobacz numer. *2.* z r. 1897).

Zanim przystąpię do naszkicowania sposobów, przy pomocy których możnaby według mego zdania zapewnić na dłuższy czas względny dobrobyt dla stanu urzędniczego, pozwolę sobie na skromną uwagę, mimowolnie cisnacą się pod pióro. Oto zabierając głos w imię naszego wspólnego dobra, zwracam się jedynie do tych maluczkich, którym istotnie doskwiera bieda. Do panów „arystokratów-urzędników“ szkoda apelować, bo byłoby to rzucaniem grochu o ścianę. Przedewszystkiem o zjednaniu ich do wspólnej akcji nie ma mowy i ktokolwiek marzy o tem, aby tych panów skłonić do solidarności i koleżeństwa, ten mami się mrzonką, którą na równi postawić można z przysłowiowymi niebieskimi migdałami. Ci panowie zaciągnęli się wprawdzie w szeregi urzędników atoli z tym stanem nie łączy ich zgoła nic, chyba jedynie uniform. Mają oni odrębne swoje cele i na cały stan urzędnikierji spoglądają z wysokości — co najmniej wieży Eifla. To nie przeszkadza im jednak korzystać ze zdobyczy, zabiegów ogółu urzędników. Maluczcy wywalczyli reformę przepisów pensyjnych, regulację płac, wywalczą jeszcze pragmatykę służbową i godziwsze przepisy dyscyplinarne, to wszystko jednak bez udziału tej arystokracji, która — należąc do stanu rzędniczego—odniesie z tego korzyści, ale do pracy w tym celu nie przyczyniła się ani odrobina. Tak było, tak jest i tak musi być zawsze, dla tego też z góry trzeba być na to przygotowanym, że czy to gdy będzie chodziło o petycję, lub jakąś inną akcję zbiorową oni usuną się i pozostaną na uboczu. Nie należy się tem zrażać, ale przeciwnie pozostawiwszy tych panów poza nawiasem, pracować usilnie i owocem tej wspólnej pracy dowieść im, że i bez nich się obejdzie. Tą droga jedynie możliwe jest, choć nie tak rychło wykorzenienie kastowości w łonie urzędników, bo dziś ogół urzędniczy przez tych panów arystokratów jest lekceważony. Gdy jednak ujrzą oni, że mają do czynienia z organizmem urzędniczym silnym tak materjalnie, jak i duchowo, wówczas niezawodnie ustąpi to lekceważenie i zsolidaryzują się z całym stanem. W dzisiejszych warunkach o tem i myśleć nie można. Większość urzędników trapiona niedostatkiem, pogrążona w długach, jest prawdę mówiąc, postponowaną i zepchniętą z tego stanowiska, jakie w chierarchji społecznej ze względu na inteligencję zająć powinna.

W pierwszym tedy rzędzie trzeba dążyć do tego, aby dla urzędników wytworzyć trwałą podstawę materjalnego dobrobytu, a z nim podniesie się poważanie tego stanu u ogółu. Dziś gdy urzędnik bierze u rzemieślnika i kupca towar na raty, traktują go oni z pewnym odcieniem lekceważenia i w ogólności świat handlowy i przemysłowy niezbyt wysoko ceni urzędników. Pierwszy lepszy rzeźnik dorobkiewicz, który uciułał mająteczek właśnie na urzędnikach wyraża się o nich z lekceważeniem. Ja tego pana mam w kieszeni — mówi jeden, co mi to za pan — wtóruje drugi — skoro wypraszał się na pierwszego, że nie może mi zapłacić raty. Podobne zdania obiły się o uszy nie jednego z nas, a jak źle oddziaływa taki stan rzeczy na stanowisko urzędników i w jakim stopniu deprymuje poważanie ogółu dla całego stanu urzędniczego nie potrzeba dowodzić. Dążeniem tedy urzędników powinno być zerwanie z tradycjonalną gospodarką ratalną, która z jednej strony daje możność lekkomyślnego zaciągania długów, z drugiej zaś podkopuje nasze stanowisko i niezawisłość w obec kupców rzemieślników i przemysłowców. Do uregulowania naszych stosunków materjalnych użyć trzeba dwóch sposobów, pierwszy: to kołatanie u rządu, aby dbał o los swoich pracowników, drugi: to zapobiegliwość, gospodarność, rozumna oszczędność i powołanie dożycia takich instytucji, któreby urzędnikowi pod każdym względem pospieszały z pomocą. Co się tyczy pierwszego sposobu, to z chwilą, gdy uchwalona ustawa o regulacji płac przyoblecze szaty rzeczywistości nie można będzie łudzić się nadzieją iż u rządu tak rychło wykołacze się ponowne podwyższenie pensji. Inna rzecz jest z dodatkiem aktywalnym. W tym względzie urzędnicy nie powinni dać za wygranę, zwłaszcza, że były minister skarbu Plener oświadczył swojego czasu w izbie posłów, iż samo podwyższenie płac z pozostawieniem dotychczasowych dodatków aktywalnych uważa rząd za rzecz nie praktyczną, gdyż taki sposób załatwienia sprawy byłby tylko środkiem połowicznym Z natury dodatku aktywalnego miawicie z ustopniowania tegoż stosownie do miejscowości wreszcie i z tego, że dodatek aktywalny nie jest wliczalny do pensji przy wymiarze emerytury wynika niewątpliwie, że sam rząd pojmuje ów dodatek jako kwaterowy. Inaczej być nie może, bo gdyby w samej płacy miał się mieścić i koszt najmu mieszkania, to w takim razie nawet po podwyższeniu płac tj. po regulacji tychże, urzędnik nie mógłby wyżyć. Rząd wymaga od urzędnika, aby mieszkał w siedzibie swego urzędu, w obec tego więc cięży na rządzie obowiązek dostarczenia urzędnikowi środków do najmu mieszkania odpowiedniego stanowisku, jakie urzędnik zajmuje w społeczeństwie. Jeżeli urzędnik i nadal, tak jak to po największej części ma miejsce obecnie, będzie zmuszony dokładać z pensji do dodatku aktywalnego na koszta najmu mieszkania, natenczas nigdy budżet jego do równowagi nie przyjdzie. Pensja nawet po regulacji będzie dość szczupłą i tylko przy wielkiej gospodarności wystarczyć może na przyzwoite życie, nie wystarczy jednak żadną miarą, gdy urzędnik będzie musiał pokrywać z niej znaczną część kosztów najmu mieszkania. W tym właśnie miejscu muszę dotknąć kwestji poruszonej sposób arcy delikatny przez autora artykułu p. t. „*Pomysł*“: Poruszył on sprawę usystemizowania dodatków aktywalnych w dwojakim wymiarze a to w niższym dla kawalerow tj. nie żonatych, a w wyższym dla żonatych. Mówił jednak o swoim pomyśle z taką oględnością jak gdyby obawiał się, że poruszeniem tej sprawy narazi się swoim kolegom. Skutkiem właśnie tej trwożliwości w sposobie argumentowania wygląda ów pomysł jako rzecz nie oparta

---

Lecz mama tak jak mur
Siedzi i pisze traktat natchninny
„O obowiązkach matki i żony“.

Na obiad rosół — morska woda,
A pieczeń niby knot,
Był dobry omlet — tylko szkoda
Że już go połknął kot,
Za to traktatu są całe strony
„O obowiązkach matki i żony“.

Wieczorem spać chce mąż znękany
Bo rano musi wstać,
Więc prosi żony ukochanej
By także poszła spać.
Lecz ona noc całą zapisuje strony
„O obowiązkach matki i żony“.

(*Humorysta Nr. 49.*)

sprawiedliwych podstawach, ale na protegowaniu jednych z uszczerbkiem drugich Tak jednak nie jest i właśnie trzeba się pozbyć zupełnie wszelkiej trwożliwości i podnosząc tę kwestję całkiem otwarcie powiedzieć, że ów pomysł ma za sobą wszelką słuszność. Płaca jest wynagrodzeniem za pracę, a gdy urzędnik tak żonaty, jak i bezżenny w równej mierze pracować muszą, przeto też i płaca ich powinna i musi być zupełnie równą. Całkiem co innego jest z dodatkiem aktywalnym; nie jest on płacą za pracę, lecz zwrotem kosztów najmu mieszkania, a więc wysokość dodatku aktywalnego powinna być ustosunkowaną do rzeczewistych kosztów najmu spowodowanych potrzebą zamkniętą rozumie się w granicach naturalnych. Wynika z tego, że dodatek aktywalny dla urzędnika żonatego powinien być większy niż dla urzędnika nieżonatego i gdyby tak było nie upatrywałbym w tem zgoła żadnej krzywdy dla tego ostatniego.

C. d. n.

Praca kobiet.

Nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami ruchu kobiecego. ale cenimy go i gotowiśmy uznać o tyle, o ile on toczy się korytem roztropnych aspiracyj, a nie mrzonek odwodzących kobietę od głównego jej celu i wprowadzających tylko jeszcze większy chaos w pogmatwaue dzisiejsze stosunki społeczne.

Z prawdziwą też przyjemnośeią śledzimy rozwój wysoce pożytecznego pisma dla spraw kobiecych, p. n. *Ster*, wydawanego we Lwowie przez p. Reinschmit - Kuczalską. Dwutygodnik ów obrał sobie za cel główny wskazywać kobietom to źródło pracy i zarobku, które z ustrrojem ich fizycznym i moralnym eelem nie pozostają w sprzeczności.

W ostatnim (3) numerze tegorocznym, cennego organu p. Kuczalskiej znajdujemy między innemi odezwę, w której celem uzupełnienia materyałów, pod względem cyfr wynagrodzenia i warunków pracy w różnych kraju zakątkach *Ster* zwraca się do wszystkich, którzy się pracą kobiet interesują, z prośbą, o odpowiedź na pytania nastepujące :

1. W jakich zawodach pracują kobiety w danej miejscowości? 2. Jak nabywają potrzebne ku temu uzdolnienie? 3 Jakie są warunki ich pracy i wynagrodzenia? 4. Jakie przedsiębiorstwa kobiece istnieją w danej miejscowości, a jakich brak uczuwać się daje? 5. Jakich wreszcie specjalistek fachowych brak, lub są one poszukiwane?

Wezwanie to powinno wywołać liczne odpowiedzi, gdyż istotnie takiego gruntownego poradnika zawodowego nam brak i jest on nader potrzebny. Wielu rodzinom przydać się on bardzo może, zapobiegając przykrym omyłkom.

Ster podejmując niełatawą pracę, dobrze istotnie zasługuje się sprawie pracy kobiet i to w tym kierunku właśnie, któ ry także my uznajemy jako roztropny i zdrowy.

Niech nam bowiem wybaczą nasze panie entuzjazmujące się kursami akademickiemi dla kobiet, urzadzonemi w r. b., ale nie moglibyśmy z czystem sumieniem przyklasnąć idei, służącej za pobudkę do utworzenia owych kursów. Praktycznego bowiem rezultatu przynieść one nie mogą, a wiedza uniwersytecka rozszerzana z katedry w ratuszu może w nieprzysposobionych do tego umysłach zrządzić raczej więcej złego niż dobrego.. A już dzisiaj opowiadają sobie po mieście epizody świadczące, jak mało przygotowane są kobiety de tej innowacji, grożącej zaniedbaniem głównych obowiązków u ogniska domowego.

Droga obrana przez *Ster* wydaje nam się nierównie pożyteczniejszą. Sprowadzając pracę kobiet na realne tory, przystosowując ją do danych warunków, może on z czasem dużo, a chlubnie przyczynić się do pomyślnego rozwiązania kwestji kobiecej.

Ze sfer skarbowych.

Od czasu ery pana Korytowskiego uprawia się w budynku przy placu św. Ducha sport, który ma wiele stron komicznych. Sport ten polega na tem, że panowie referenci zamiast pracować nad wykorzenienie dawnego szlendrjanu i nad zaprowadzeniem ładu w toku urzędowania suszą swoje głowy w celu wynalezienia kamienia mądrości. Co raz to newe pomysły wypływają na wierzch, a jeden lepszy jak drugi. Zdaje się, że wytworzyło się pomiędzy panami radcami spółzawodnictwo i każdy stara się oryginalnością pomysłu prześcignąć swego kolegę. Wszystkim im znaną jest słaba strona pana Korytowskiego uwydatniająca się w tego rodzaju szczegółach i szczególikach, które utwierdzić muszą każdego w mniemaniu, iż pan Korytowski minął się z swojem powołaniem i zamiast na rentownej posadzie wiceprezydenta powinien był osiąść na profesurze. Ma on bowiem szczególny i nieprzeparty pociąg do szkolnictwa. Otóż aby i na teraźniejszem stanowisku mógł p. Korytowski dać folgę swoim pięknym aspiracjom poddają panowie „z wielkiej rady“ rozmaite projekta szkół, kursów lekcyj i t. p. Niebędziemy wyliczali tych wszystkich instytucyj „wychowawczych“, które twórczy duch pana wiceprezydenta, rozumie się inspirowany przez doradców, w stosunkowo krótkim czasie powołał do życia. Kto ciekaw niech przejrzy artykuł „Przeglądu lwowskiego“, o którym na innem miejscu mowa, a tam pozna znakomite zasługi p. Korytowskiego na polu finansowo-pedagogicznem. Łatwo zrozumiałą jest rzeczą, że pan referent urzędów podatkowych, widząc, jak koledzy jego płodzą co raz to nowe pomysły pedagogiczne pozazdrościł im ich pomysłowości i — co rzecz zresztą psychicznie zupełnie usprawiedliwiona — począł męczyć swoją głowę i szukać za czegoś, coby stosowało się do intencyi p. wiceprezydenta, wedle której ma przemienić się krajowa Dyrekcja skarbu w akademję umiejętności skarbowych. Kto szuka, ten znajdzie, mówi Pismo święte, i znalazł pan referent spraw urzędów podatkowych. a to, co znalazł, skreślił na papierze w formie *berichtu*, który uzyskał przychylną i łaskawą aprobatę pana Korytowskiego. W tem może zbyt długim a kwiecistem stylem, upiększonem pismie stara dowieść pan referent, (n. b. gołosłownem twierdzeniem), ze w Galicji zdarzają się liczne wypadki, iż urzędnicy podatkowi uzyskują posady naczelników urzędów podatkowych, chociaż z powodu braku potrzebnej do tego inteligencji i małej wiedzy zawodowej nie dorośli do tych stanowisk. Otóż po długiej gadaninie na ten temat dochodzi pan referent do wniosku, że byłoby rzeczą pożądaną, aby zaprowadzić oprócz istniejącego egzaminu jeszcze jeden egzamin wyższy dla urzędników podatkowych bez którego awans nawet do X. klasy rangi byłby niedopuszczalny. Srogość pana referenta sięga tak daleko, że pragnąłby, aby kandydat dopuszczony był do egzaminu tylko d w a r a z y i gdyby mu dwukrotnie nie poszczęściło się, ma pozostać na wieki wieków adjunktem podatkowym. Ze względów cenzuralnych nie możemy nazwać pomysłu tego właściwem mianem, na jakie istotnie zasługuje, podnieść jednak można bez uchybienia wysokiej władzy skarbowej i p. referentowi, że wniosek jego nie jest wcale usprawiedliwiony. Przedewszystkiem stopień inteligencji, jeżeli o nią chodzi panu referentowi, nie może podnieść się za pomocą egzaminu, którego przedmiotem są li tylko przepisy kasowe i podatkowe. Gdyby egzamin miał być probierzem inteligencji, to przedmiotem jego musiałoby być zupełnie co innego, jak to, co proponuje referent. Istnieje przy wojsku na kandydatów do jednorocznej służby tak zwany *Intelligenzprüfung*, przy tych jednak egzaminach pytają profesorowie gimnazjalni z przedmiotów, których znajomość potrzebną jest do ogólnego wykształcenia,

Niewiadomo nam, co rozumie pan referent Dyrekcji skarbu pod inteligencją. Na każdy sposób niezbyt jasno zdaje on sobie sprawę, ze znaczenie tego wyrazu skoro sądzi, że przez zaprowadzenie egzaminu z przepisów o podatkach. należytościach i manipulacji kasowej można podnieść po-

ziom inteligencji u urzędników podatkowych. Bądź co bądź, kto poważa się twierdzić, że sama znajomość suchych przepisów normujących tryb postępowania w urzędach podatkowych daje już prawo do miana inteligentnego człowieka, ten naraża się na to, że właśnie o jego inteligencji zupełnie zwątpić można. Pomijając jednak tę drażliwą kwestję wypada zaznaczyć, że twierdzenie pana referenta o niskim stopniu inteligencji urzędników podatkowych, gdyby było prawdziwe, (co jednak nie jest) dawałoby właśnie smutne świadectwo rządom krajowej Dyrekcji skarbu, która przyjmując kandydatów na urzędników, nie zważała na to, aby przysposobić sobie materjał urzędniczy należycie wyszkolony i posiadający potrzebny do piastowania urzędu stopień ogólnego wykształcenia. Redagując już przez lat kilka pismo dla urzędników, mieliśmy sposobność poznania stopnia inteligencji urzędników rozmaitych zawodów i dla tego stanowczo twierdzimy, że zarzut, jaki spotkał urzędników podatkowych. ze streny pana referenta pozbawiony jest wszelkiej podstawy. Gdyby zresztą chodziło o to, aby podnieść jeszcze wyżej stopień inteligencji u ogółu urzędników podatkowych, to droga do tego nie prowadzi przez egzamin fachowych, który w najlepszym razie daje tylko niedokładne wyobrażenie o tem, czy i o ile kandydat przyswoił sobie pamięciowo rozmaite i rozliczne przepisy urzędowe. Egzamin — jak wiadomo z wielu wypadków w praktyce — nie jest nawet dobrym probierzem fachowego udoskonalenia, zdarzało się bowiem często, że urzędnicy z chlubnemi świadectwami złożonych egzaminów okazali się przy wykonaniu poruczonych im obowiązków kompletnymi niezdarami. Do wytworzenia inteligentnego a fachowo należycie udoskonalonego zastępu urzędników prowadzą tylko dwie drogi, — pierwsza: w szeregi urzędników dopuszczać tylko ludzi posiadających studja, które dają rękojmię należytego ogólnego wykształcenia, a powtóre i dostarczyć adeptom tego zawodu możności do należytego poznania obowiązujących przepisów. W tym celu jednak nie powinno się praktykantów uważać za woły robocze, obarczać ich pracą, i to pracą, która daje pracującemu możność tylko jednostronnego poznania ustroju urzędu. Praktykant jest do nauki, a nie do pracy, otóż nie należy obarczać go czynnością urzędową, ale dostarczyć podręczników, które w każdym urzędzie powinny być do użytku urzędników i wskazać mu, od czego zacząć należy aby posiąść potrzebne zawodowe udoskonalenie. W miarę jak praktykant przyswaja sobie wiedzę teoretyczną, powinni kierownicy urzędu poruczać mu na próbę pracę we wszystkich działach, aby przez to nabył także potrzebną rutynę. Dopiero po odbyciu takiej praktyki przypuszczać należy kandydatów do złożenia egzaminu dotychczas obowiązującemi przepisami unormowanego i przy tym egzaminie nie tyle zważać na dowody znakomitej pamięci ile raczej na to, aby kandydat miał ogólne pojęcie o całokształcie ustawodawstwa skarbowego. Postępując w ten sposób, uzyska dyrekcja skarbu zastęp urzędników inteligentnych i należycie w swoim zawodzie wykształconych. Propozycja natomiast Dyrek. skarbu o zaprowadzenie egzaminów, które jak wnioskodawca mówi, miałyby być powtórzeniem pierwszego egzaminu jest absolutnie nie, praktyczną i do zamierzonego celu nie prowadzi. Nowe egzamina dałyby tylko pewnym panom do rąk nowy środek szykanowania urzędników a to zdaje się nam nie powinno leżyć w intencji sfer, które o wniosku galic. Dyrekcji roztrzygać będą. Nie wyjdzie to ani na pożytek służbie ani urzędników, a podniesie jeno i tak powszechnie objawiające się rozgoryczenie pośród urzędników podatkowych.

Ministerstwo skarbu zresztą nie poszło na lep frazeologii referenta lwowskiej Dyrekcji, ale zażądało w tej mierze opinji wszystkich krajowych władz skarbowych. Opinię mają przedłożyć władze do 6 lutego b. r. poczem tej sprawie zapadnie decyzja w ministerstwie. Żywimy nadzieję, że wszystkie inne Dyrekcje skarbu (oprócz galicyjskiej) ocenią rzecz trzeźwo i racjonalnie i nie ulegając zaiste śmiesznej manji pedagogicznej, stanowczo oświadczą się przeciw egzaminom, proponowanym przez lwowskich nnansowych pseudo - światłodawców.

Zarówno też apelujemy do Jego Excellencji ministra. skarbu pana dr. Bilińskiego, aby raczył w sprawę wglądnąć i na podstawie swego wieloletniego doświadczenia jako niegdyś znakomity profesor roztrzygnął rzecz wedle swej niepospolitej wiedzy i sumienia. Trzeba bowiem i to mieć na względzie, że ci urzędnicy, którzy obecnie są w prawie do kompetowania na posady kontrorolorów poborców itp. wstąpili do służby na warunkach dotychczasowych, mieli więc obowiązek składania tylko jednego egzaminu. Zmiana tych warunków t. j. zaprowadzenie drugiego egzaminu mogłaby, biorąc rzecz sumiennie, obowiązywać tylko na przyszłość, to jest co do tych kandydatów, którzy po ogłoszeniu takiego rozporządzenia wstąpią do urzędów podatkowych.

Skoro jednak krajowa Dyrekcja skarbu opanowana jest manią kursów przygotowawczych, egzaminów, i t. p. zabawek w gruncie rzeczy bezpożytecznych, to niech raczy przyjąć od nas tę przyjacielską radę aby zaprowadziła dla swoich urzędników:

a) kurs na którym wykładanoby prawidła uprzejmości towarzyskiej i grzeczności w obec niższych urzędników;

b) naukę dopełniającą, której przedmiotem byłoby pouczenie o załatwienia rekursów (szczególnie w sprawach należytościowych) i spraw dyscyplinarnych w krótszych terminach jak dziesięcio-letnich i załatwianie aktów nominacji w miesiąc przed terminem otwarcia urzędów podatkowych;

c) wreszcie wykłady etyki napisanej specjalnie dla panów skarbowych *ober* i *unter* — rathów, a osnutej na tle słów błog Jakopona *Quid te extollis vermibus esca?*

* * *

Kroniczka.

Z dobrego źródła otrzymaliśmy z Wiednia następujące pismo: Miałem sposobność zasięgnąć informację w sprawach odroczonej regulacji płac od osoby która ma niezawodnie dokładne wiadomości. Otóż, jak mię informowano, rząd usilnie dąży do tego, aby aktywować ustawę uchwaloną w radzie państwa jeszcze w ciągu roku bieżącego. Terminu rozumie się oznaczyć nie można, bo zawisło to głównie od ugody z Węgrami, i następnie od uchwalenia reform o sposobie opodatkowania piwa i wódki. O ile chodzi o porozumienie z Węgrami, to sprawa ma być już tak jak załatwioną, a projekt ustaw uchwalić się mających przez przyszły parlament jest w ogólnych zarysach wykończony i można się spodziewać, że rząd wniesie projekta zaraz na początku sesji Rady państwa. Być może, że uda się rządowi przeprowadzić projekta ustaw jeszcze w pierwszej połowie bieżącego roku, a w takim razie byłaby nadzieja wprowadzenia w życie ustawy o regulacji płac już z 1. lipca b. r. W każdym razie mylne byłoby przypuszczenie, że rząd rozmyślnie zwleka z regulacją płac, tak bowiem nie jest i o ile to będzie zależało od rządu będzie usiłował rzecz czem rychlej doprowadzić do skutku. Nie ulega żadnej kwestji, (tak mię informowano), że może prócz nielicznych wyjątków wszyscy urzędnicy wysłużeni jeszcze przed regulacją otrzymają dekret pensyjny. W dziedzinie sądownictwa mają być znaczne pomnożenia, a pierwszym krokiem do tego jest pomnożenie ilości posad adjutowanych auskultantów, tak że 10% wszystkich posad będzie płatnych. Dalej ma nastąpić pomnożenie posad adjunktów sądowych, sekretarzów rady radców itd., ile jednak, tego na pewne podać nie mogę, gdyż nie jest to jeszcze stanowczo postanowione, na każdy wypadek na Galicję przypadłoby zwyż 200 posad, zwłaszcza że w Galicji będą kreowane 4 sądy obwodowe (Bochnia, Czortków, Żółkiew, Tarnobrzeg) i jedenaście sądów powiatowych. Obsadzenie tych posad będzie rozłożone co najmiej za trzy lata. Mówią także o tem, że ministerstwo zamierza wydać zarządzenie, aby z chwilą wejścia w życie nowej procedury sędziowie, prokuratorowie, a nawet obrońcy podczas rozpraw występowali w togach. Czy to może przyczynić się także do udoskonalenia trybu w wymiarze sprawiedliwości, pozwalam sobie powątpiewać. *A.*

Wiadomość podaną przez nas w poprzednim numerze o ustąpieniu p. Goreckiego z po-

sady kierownika c. k. starostwa w Przemyślu sprawdziła się. Pan radca Gorecki powołany został do gremium c. k. Namiestnictwa, a na miejsce jego przeznaczono radcę p. Lanikiewicza. Mieszkańcy powiatu przemyskiego tracą w panu Goreckim zacnego człowieka, prawego obywatela i dzielnego urzędnika. Niezawodnie z żalem pożegnają i urzędnicy przemyscy pana Goreckiego, gdyż należy on do tych przełożonych, których szanować i cenić należy.

Urzędnicy pruscy nie będą zdaje się tak długo czekali na regulację płac, jak urzędnicy w Austrji. Oto minister skarbu zażądał kredytu w kwocie 19569295 marek na polepszenie płac dla 73516 funkcjonarjuszów. Szczególna rzecz, że tam obejdzie się bez nowych podatków i regulacja płac nie została „przyczepioną“ do piwa i wódki. Widocznie co kraj, to obyczaj. U nas, gdy chodziło o mizerne zapomogi, trzeba było podwyższać ceny biletów jazdy koleją, aby ogół miał powód do narzekania że przez urzędników środki komunikacyjne podrożały.

Zjazd ministrów. Wkrótce przybędą do Lwowa prezydent minister hr. Badeni, ministrowie dr. Rittner i dr. Biliński. Przybędą, aby spełnić obowiązek posła, to jest..... pokazać się na godzinę w Sejmie.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. W. w R.... Prosimy

P. K. w K. Dziękujemy, zostanie pomieszczone w przyszłym numerze. Gazetę expedjuje administracja regularnie. Może błąka się po drodze?

P. M. w L.... W tych dniach będzie załatwione.

„Ster“ Nr. 4. W kwestyi równouprawnienia kobiet wobec nauki, pracy i dostojności ludzkiej. [List otwarty do niemek) przez Elizę Orzeszkową. — Za mężem, powieść, przez Cecylię Walewską. — Opieka nad dziatwą, przez ate. — Teresa Jadwiga [z powodu jubileuszu] przez Kuczalską-Reinschmit. — Dlaczego, przez J. Stahlberger. — Czego od literatury współczesnej kobieta spodziewać się może, studyum literackie, Dr. fil. Elli Mensch. — Korespondencya z Krakowa, przez Z. N. — **Zawodowa praca kobiet**: Akompaniatorstwo jako zawód dla kobiet, przez Selikę. — **Gospodarstwo**: Automaty gazowe i elektryczne. — Hodowla drobiu. — Pszczelnictwo — Z dzisiejszej doby.

Handel założony w roku 1789.

Największy skład

HERBATA

chińsko-rosyjskiej

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 45. 6–6

poleca

Herbaty czarne, romatyczne, silnie naciągające.

Pół klgr.	Congo nr. I.	1·90
„	Souchong nr. II.	2·30
„	Souchong ze zbioru majow.	3·—
„	Congo Kaisow. najprzedn.	5·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 14.06 1·80 i 2·30 w paczkach po pół, jedna czwarta i jedna ósma kilograma.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, a opakowania nie zaliczam.

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie

Dywany

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco nisich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

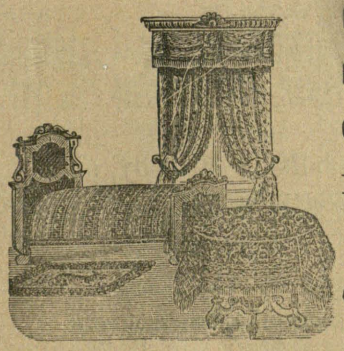

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firanki koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii

Magazynu „AU LOUVRE“
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

7—24

Skład sukna z fabryk pierwszorzędnych
zagranicznych oraz krajowych, wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące uskutecznia podług najnowszych żurnali i po najtańszej cenie

EDWARD BAUROWICZ

Lwów
ulica 3-go Maja liczba 2.
vis a vis
HOTELU „IMPERIAL“

Pierwszy i najstarszy
Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,
ODLEWARNIA TABLIC
i własny wyrób stampilij kauczukowych

HENRYK SCHAPIRA

Lwów, ul. Kopernika L. 3.
(obok apteki P. Mikolascha) 10—?

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

2—24 **Dyrekcya.**

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

Kantor wymiany

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Syfe-Depoits)

Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

Szczęki i zęby pojedyncze

po ukończeniu praktyki w Wiedniu Pradze wykonuje koncess. Atelier

Dentystyczne techniczne

AMALII SZEFFER 10—10

wdowy po lekarzu medycyny

ul. Ormiańska l. 3. (Dom Narodny).

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych. Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 12—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S. Stempel na 50 ct.
I. Orzeczenie. L. 32.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „**Kontuszówka I.**“ jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, ktoreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S. Stempel na 50 ct.
II. Orzeczenie. L. 32.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: „**Rosolis przedni kminkowy**“ jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

2-24

TREŚĆ: Niech będzie jak w zegarku. — Z różnych dziedzin: Ze sfer pocztowych. — Niedźwiedzia przysługa. — Uzupełnienie pomysłu. — Praca kobiet. Ze sfer skarbowych. — Kroniczka. — W fejletonie: Intrygi na pruskim dworze. — Autorka. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 15. lutego 1897. **Nr. 4.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza. **Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona** — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł. —	ct.
półrocznie . . .	2	„ 20	„
kwartalnie . . .	1	„ 20	„
miesięcznie . .	—	„ 45	„
Numer poszczeg.	—	„ 25	„

Tempora mutantur...

A jednak jeszcze i dzisiaj spełniają się niekiedy dawne przysłowia, chociaż zdaniem pesymistów wszystko dzieje się na opak.

Nie stoi czas na czasie. Na horyzoncie ludów i społeczeństw pokazują się znaki dziwne, które spać nie dają duszom zaśniedziałym. W oczach naszych dokonywują się wielkie ewolucje pojęć i urządzeń — są to wielkie przyczyny drobnych nieraz skutków, oddziaływanie ich bowiem wnika w najdalsze nawet zakamarki życia publicznego, czy prywatnego.

Z źródła owych wielkich przyczyn wytrysnął świeżo znowu fakt, nie nazbyt wielki, a jednak bardzo znamienny i do ostatniej chwili nieprzeczuwany. Chcielibyśmy widzieć człowieka, który byłby przed rokiem przepowiedział coś podobnego, — urzędnika, który ważyłby się był wówczas puścić w tym duchu parę z ust, w słusznej obawie, że mu wytną zaraz dyscyplinarkę.

A dzisiaj—fakt stał się już faktem. Mamy mianowicie na myśli reskrypt ministerstwa nakazujący szefom urzędów, by w ten sposób urządzili się w dzień wyborów, aby każdy urzędnik znalazł czas dla spełnienia swego obowiązku wyborczego.

Czy to nie osobliwe? Czy na wiadomość o tem nie cisnęły się tysiącom na usta okrzyki bezgranicznego zdumienia?

O, bywało przecie zupełnie inaczej!

Wykonywanie prawa wyborczego przez urzędników uważano do ostatnich niemal czasów formalnie za zbrodnię, o ile nie było ono wynikiem polecenia danego przez p. szefów, aby urzędnicy tej, czy owej kategorji szli ratować kandydata rządowego. Jakichże nie chwytano się środków, aby ich powstrzymać od podobnej samowoli. Wszakże w pewnych branżach na dzień wyborów wynajdowano nawet specjalne różne zajęcia, jakieś roboty nadzwyczajne o celu nieokreślonym, byle tylko urzędników przykuć do biurka i tym sposobem upewnić się, że nie będą oni głosowali wogóle, a więc z pewnością nie będą głosowali na kandydatów, którzy nie mieli szczęścia pozyskać sobie aprobaty rządowej.

I oto nagle sytuacja się zmienia, zmienia się tak gruntownie, że wielu niewiernych Tomaszów, nie mogło się w pierwszej chwili połapać, to znaczy, nie ufało reskryptowi, jeno bało się, że rząd chce ich wziąć na kawał, chce wypróbować ich, a obaczywszy, jakie zajęli stanowisko, usunąć ich zupełnie od agitacji wyborczej.

Tymczasem nie ulega już wątpliwości, że rząd istotnie pragnie, by urzędnicy wypełnili swe obowiązki wyborcze jak najskrupulatniej.

Co mogło wpłynąć na tak radykalną w tym kierunku zmianę taktyki rządowej? Rzecz prosta; rząd nie mógł pozostać skamieniałym, martwym w otoczeniu stosunków, które z biegiem czasu wytworzyły się dokoła niego. Stosunki te mają, jak wilgoć w głazy wsiąkająca, moc rozrzadzenia; one też nadkruszyły reakcyjne stanowisko rządowe i zdziałały, że zmienionym swym zapatrywaniom dał on niedwuznaczny wyraz.

Stało to się pod presją opinji publicznej. Stwarza ona etykę polityczną, z którą nawet rządy muszą się liczyć.

Świat urzędniczy wiadomość o odnośnem rozporządzeniu ministerjalnem przyjąć winien z szczerem zadowoleniem, jako fakt, dodający w wysokim stopniu otuchy. Mamy znowu dowód, że ponad siłą w rozwoju spraw wszelkich stoi poczucie prawne, które — choćby przytłumiane przez czas długi, — ostatecznie w chwili nawet, gdy tego nie oczekiwano, odnosi tryumf bez użycia brutalnej przemocy.

To jest jedna—idelna strona sprawy.

Druga — praktyczna jej strona ma także swe wymagania. Każde, największe nawet dobrodziejstwo, ma o tyle realną wartość, o ile korzystają z niego ci, dla których zostało ono przeznaczone. Owóż jest niemal obowiązkiem moralnym urzędników, korzystać z przyznanego im po raz pierwszy prawa, w jak najobfitszej mierze. Niejednokrotnie z różnych obozów urzędniczych dawały się słyszeć głosy, słusznie biadające nad tem, iż prawa obywatelskie są dla urzędników księgą zamkniętą siedmiu pieczęciami. Skoro sytuacja zmienia się, niechże urzędnicy, na miły Bóg, nie okażą przypadkiem, iż narzekali, aby narzekać, a po osiągnięciu jednego z swych zamysłów, wcale już się nie troszczą o jego wykonanie.

Wejście zwartych falang urzędniczych na terytorjum walki wyborczej przynajmniej w dniu głosowania będzie świadectwem, iż stworzony sztu-

cznie rozdział pomiędzy stanem urzędniczym, a społeczeństwem, ma się ku schyłkowi.

A jeśli pomiędzy urzędnikami znajdzie się za wielu obojętnych na przyznaną im swobodę i wielu tak przesadnie trwożnych, iż nawet łaski rządowej się boją, — jeśli skutkiem tego udział urzędników w wyborach nie będzie tak rzucał się w oczy, jakby powinien, — wówczas nie dziwcie się, jeśli opinia publiczna — i bez tego dostatecznie już apatją urzędniczą zniechęcona powie sobie: „Nie rozumieją oni własnych potrzeb, któż by więc liczył się z nimi?“

Rządowa enuncjacja o nowym kursie w sądownictwie.

Jak wiadomo, znajdujemy się w przededniu ogromnego awansu w sądownictwie. W sprawie tej przemawiał na jednem z ostatnich posiedzeń rozwiązanej niedawno Rady Państwa minister sprawiedliwości hr. Gleispach. Brak miejsca nie dozwolił nam dotąd zapisać ważnej tej enuncjacji; podajemy ją obecnie w streszczeniu.

Nadzwyczajnie obfity ów awans w sądownictwie nastąpi z początkiem października r. b., a to w tym celu, by możliwem było wprowadzenie nowej procedury sądowej z dniem 1 stycznia 1898.

Ministerjum sprawiedliwości wypracowało już szczegółowo plan nowej organizacji sądów z uwzględnieniem spraw personalnych. Sejmom przedłożono odnośne elaboraty i — jak wiadomo — w istocie w sejmie galicyjskim np. sprawa ta została załatwioną ze stanowiska legislatury krajowej. Personal obliczono zapomocą pewnych wypróbowanych kluczy, aż do ostatniego adjunkta. Propozycje co do nominacyj nadejdą do ministerstwa sprawiedliwości około sierpnia r. b, a już w pierwszych dniach października r. b, urzędowa *Wiener Ztg.* ogłosi obsadę nowo kreowanych posad.

Wedle wyjaśnień złożonych przez ministra w Izbie liczba posad, które zostaną utworzone przy sądach I instancji wynosi 1290 z tej liczby przypada 26 posad na V kl. rangi, 9 w IV kl. rangi (szczupła liczba przyrostu tej klasy stąd wynika, że z jednej strony nie potrzeba przy sądach wyższych pomnażać posad radców, z drugiej zaś strony pozostający dziś w VI kl. rangi prezydenci sądów obwodowych zostaną ewentualnie zatrudnieni jako wiceprezydenci); 700 posad VII kl. rangi; 200—290 posad (tej specjalnie kategorji nie obliczono jeszcze z całą dokładnością), w VIII kl. rangi, około 220 posad IX kl rangi, wreszcie 102 auskultantów. Dowód to — prawił minister — że nietylko nie kierowano się przy kreowaniu nowych posad względami oszczędności, lecz że nadto postarano się, by tak unormować stosunek liczbowy posad różnych klas, rangi, iżby urzędnicy sądowi mieli zapewnioną karjerę jeśli nie świetną, to przynajmniej zadowalniącą

Rządowi, bronił się minister uczyniono zarzut, iż na łeb na szyję werbuje młodzież do zawodu sędziowskiego. Minister nie wypiera się tego. Czy to wstyd zresztą zachęcić do pracy poważnej, godnej istotnie wysiłków choćby najgenialniejszych jednostek. Minister uprawia werbunek w tym duchu, by stworzyć korpus sędziowski zdolny do spełnienia zadań, jakie czekają go obecnie, a zarazem, aby korpusowi temu stworzyć stosowną sytuację materjalna.

W dalszym ciągu oświadcza minister, iż wcale nie podziela wyrażanej z wielu stron obawy, jakoby sędziowscy urzędnicy nie dorośli swego zadania, a tak samo kancelaryjni urzędnicy sądowi.

Postarano się o to, by przygotować urzędników do nowej procedury. Przy trybunałach sądowych urządzono specjalne kursa; urządzono także dla tym samym celu kursu dla auskultantów. Niebawem zaś rozpoczną się kursa dla urzędników sądów powiatowych na które preliminowano sumę 300·000, a które niezawodnie nie rozminą się z celem.

Kwestje, które na kursach utrzymały się jako sporne, mają być przedkładane ministerwa, które je rozstrzygnie i objaśni, nie zamyślą rząd tym sposobem stworzyć prejudykatu na przyszłość, idzie tylko o to, by nowo zorganizowane sądy nie miały przynajmniej na początek do walczenia z watpliwościami.

Dalej wprowadzi ministerjum dla sądów instytucję tz. rewizorów, uprawnione do tego ustawą. W tym kierunku zamyśla ministerjum utrzymać możliwie najściślejszą centralizację, czyli jednotliwość postępowania i w porozumieniu z prezydentami wyższych sądów krajowych utorować takiej praktyce drogę, która istotnie odpowiadałaby słuszności. Tak samo ministerjum ma zamiar powołać do życia instytucję rewizorów kancelaryjnych. Dla wykształcenia pewnej liczby młodych urzędników sądowych w tym kierunku, wysłani oni zostaną niebawem do Saksonji, gdzie studjować będą kancelarje sądowe (*Gerichtschreibereien*), a to celem urządzenia potem kancelaryj na taką modłę u nas i dla dozoru nad nimi przez czas pewien, dopóki nie będą w stanie fungować z całą dokładnością.

Minister nie oddaje się iluzjom, nie przypuszcza, by zaraz z 1-ym stycznia 1898 wszystko poszło, jak z płatka jakgdybyśmy od Bóg wie, jak dawno posiadali w sprawach cywilnych postępowanie ustne, oparte na swobodnem rozpoznawaniu dowodów. Każda nowość musi przebyć pewne dolegliwości podobnie, jak każde dziecko przebywa pewne choroby dziecięce.

Gdy w Niemczech wprowadzono taką procedurę cywilną, rząd z góry wyznaczył trzy lata, jako czas, w którym ona się utrze. Minister przypuszcza, że i u nas okres ten nie przeciągnie się, poza trzy lata.

Odmienne zdanie.

W poprzednim numerze umieściliśmy artykuł p. n. „Ze sfer skarbowych“ traktujący o projekcie wprowadzenia drugiego egzaminu dla urzędników podatkowych. W tej sprawie otrzymaliśmy od jednego z panów urzędników podatkowych pismo wyrażające odmienne zdanie i pismo to, szanując swobodę przekonań, umieszczamy w dosłownem brzmieniu, pozostawiając sąd o rzeczy sferom interesowanym.

„Ze zdumieniem wyczytałem artykuł ze sfer skarbowych potępiający myśl nie wiem, czyją, czy Wgo Pana wiceprezydenta, czy też pana referenta spraw osobistych urzędników podatkowych tyczącą się zaprowadzenia drugiego egzaminu tj. egzaminu wyższego, po złożeniu którego możebnem byłoby awansować na posady wyższe t. j. kontrolora i poborcy. Zaiste trudno przypuszczać, by autorem tej korespondencyi był starszy urzędnik podatkowy, bo gdyby tak było, to podczas swej dłuższej służby byłby przyszedł do przekonania, iż obecny egzamin podatkowy jest pobieżny i ogólnikowy przeto zupełnie nie wystarczający dla opracowania urzędu kontrolorów i poborców.

Z egzaminem dzisiejszym nawet praktykant, który go złożył z bardzo dobrym postępem, zaledwie słabe wyobrażenie mieć może o całokształcie służby podatkowej, a o prowadzeniu ksiąg i dzienników, sposobie zarachowania i o niezliczonych przepisach dla każdego działu z osobna oraz kasowości, prawie żadnych wiadomości nie posiada. Nic więc dziwnego, jeżeli kandydat wstępujący na praktykę, używany bywa do mundowania, prowadzenia dziennika podawczego, a rzadko kiedy do innych ła

twiejszych czynności, gdyż poborca i kontrolor, obarczeni nad miarę swemi czynnościami, nie mają na tyle czasu, by go z rozlicznemi agendami obznajomić. Przyznać musi autor rzeczonego artykułu że praktykant, chcąc otrzymać adjutum, przystępuje do egzaminu w ciągu jednego do 2 lat, a ten czas nie wystarczy nawet do wyrobienia sobie dokładniejszego pojęcia o całokształcie służby podatkowej tem mniej zaś do obznajomienia się, z rozlicznemi ustawami i przepisami, bo do tego potrzeba niezawodnie kilku lat pracy i praktyki.

Zważywszy, że większa część praktykantów po złożeniu egzaminu ani myśli o dalszem kształceniu i wydoskonaleniu się w obranym zawodzie i nie stara się o przyswojenie sobie potrzebnych wiadomości, ale ogranicza się tylko na pobieżnem czytaniu dziennika rozporządzeń skarbowych i dodatku do tegoż dziennika, pilnem studjowanie szematyzmu i obliczaniu, kiedy zostanie się adjunktem. Skoro uzyska posadę adjunkta, pracuje tylko w jednym dziale, zkąd tedy ma taki adjunkt nabrać potrzebnych wiadomości do wykonywania służby i obowiązków kontrolora, który jest duszą urzędu i winien znać i rozumieć dokładnie wszystkie ustawy i przepisy dla całej służby podatkowej? Znane przysłowie *„kommt das Amt, kommt auch der Verstand“* w wypadku tym najzupełniej zawodzi i często staje się nieszczęściem dla tego, który przysłowia tego się trzymał. Powtóre, dlaczego nie dać sposobności do szybszego awansu ludziom pracy i większem poczuciem obowiązku, którzy obranemu zawodowi oddają się z zamiłowaniem. Oni pewnie od proponowanego egzaminu nie uchylą się — dlaczego więc tacy mają być traktowani na równi z tymi, których jedyną zasługą są lata służby? W końcu egzamin ten zapobiegałby wdzieraniu się na posady wyższe, intruzów i niedołęgów. Propozycję uczynioną przez kraj dyr. skarb. nie tylko ja, lecz wielu starszych i zdrowo myślących kolegów z całem uznaniem, przyjęliśmy do wiadomości. Zdaniem mojem należałoby zaprowadzić dwa egzamina a to: 1) ogólny, z którym możnaby awansować do oficjała, takowy składałby się w siedzibie dyr. okręg. sk., a skład dotychczasowej komisji powiększyć należałoby przez poborcę lub kontrolora tejże miejscowości.

2) na kontrolora i poborcę względnie na nadkontrolora i nadpoborcę, który składanoby we Lwowie przed komisją, złożoną z przewodniczącego i następujących członków:

wyższego urzędnika dla podatków stałych
„ „ „ należytości bezpośrednich
„ „ „ podatków konsumcyjnych
wyższego urzędnika dla z głównej kasy krajowej
„ „ „ nadpoborcę lwowskiego urzędu podatkowego
„ „ „ z rachunkowego departamentu rachunkowego

krajowej dyrekcji skarbu Namiestnictwa dla spraw depozytowych i wyższego sądu krajowego dla depozytów sądowych.

A. Z.
podatkowiec.

Przypisek Redakcji. Autor powyższego pisma nieuzasadnił wcale potrzeby d w ó c h egzaminów. Jeżeli to istotnie jest pożądane, to możnaby zreformować dzisiejszy egzamin wedle propozycji autora ustęp 2, a czas dwuletni praktyki, jeżeli nb. praktykantowi da się swobodę i możność kształcenia, powinien wystarczyć do praktycznego udoskonalenia się w obranym zawodzie.

Upośledzeni.

W dziale rządowej służby technicznej panuje powszechne, a zupełnie uzasadnione rozgoryczenie.

Stan, urzędniczy na ogół biorąc, wszedł w fazę zwrotu bądź co bądź ku lepszemu. We wszystkich niemal kategorjach, służby państwowej poczyna się objawiać ruch korzystny: mimowoli odnosi się takie wrażenie, jakgdyby do zatęchłej, od wieków nieodwietrzanej izby, gdzie wszystko pokryte pajęczyną i kurzem, — wtargnął przynajmniej przez odchyloną nieco kwaterkę orzeźwiający powiew świeżego powietrza.

Tylko w biurach technicznych duszno, że ani sposób odetchnąć.

Sądzićby należało, że urzędnicy tej kategorji, rekrutowani ze sfer wysokiej istotnie inteligencji, dość czasu i mozołów poświęcili studjom, aby w zamian mieć prawo do żądania spokojnego bytu i jakich takich widoków. Tymczasem ani pod jednym ani pod drugim względem nie uśmiecha się im szczęście. W skromniutkim liczbowo etacie tej kategorji, awans postępuje tak ślimaczo, że młodzi pracownicy którzy wejdą do biura technicznego, osiwiawszy jeszcze nie dochodzą do przyzwoitej egzystencji. Utrudnieniem awansu w wysokim stopniu jest i ta okoliczność, że zwykle wyższe posady zajmują ludzie starsi, którzy przekroczyli już maksymalne lata służby i mogliby śmiało chrupać sobie *panem bene merentium*, gdyby nie to, że nie są w stanie oswoić się z myślą, iżby mieli zrezygnować z masełka dodatków aktywalnych do łaskawego chleba.

Jak bardzo cierpią na tem pracownicy młodzi, widząc zamknięte przed sobą wrota awansu — łatwo zrozumieć.

Urzędnikom technicznym nie zachciewa się, broń Boże, ptasiego mleka. Ale słusznie żądać oni mogą, by zrównano ich prawa i przywileje z prawami i przywilejami innych kategoryj urzędniczych. To przecie nie są zbyt wygórowane z ich strony wymagania, jeśli pragną, by każdy z nich miał szansę dojścia, podobnie jak urzędnicy konceptowi, do VII kl. rangi; możność, która w dzisiejszych stosunków w regule jest niemożnością a tylko wybrańcom losu, benjaminkom przedstawia się jako nadzieja konkretna, a nie gruszki na wierzbie.

Proces o łapownictwo.

Nie bójcie się tylko, szanowni czytelnicy; proces ten nie przyćmi plamą swą dobrej reputacji urzędników austrjackich. Toczył się on w tych dniach przed trybunałem sądowy w Dreznie. Prokuratorya oskarżyła miaowicie kilku urzędników dla ksiąg gruntowych o to, iż przyjmowali „tryngieldy“ Rzecz osobliwa, że oskarżeniem objęła prokuratorja tylko owych łapowników, zupełnie nie tykając osób, które podarunkami pieniężnymi starały się zjednać ich dla siebie.

Ramię sprawiedliwości chwyciło za kark przedewszystkiem powszechnie znanego w całem Dreznie urzędnika hipotecznego, sekretarza Emila Richtera. Aresztowano go, nic sobie nie robiąc z mnogiej liczby urzędów honorowych, jakie tenże piastował. Następnie aresztowano 10 innych jeszcze urzędników hipotecznych sądu Drezno-Altstadt, — wszystkich po dokonaniu poprzednio u nich dokładnej rewizji sądowej.

W akcie oskarżenia zarzuciła prokuratorya oskarżonym, iż bezprawnie i wbrew przepisom służbowym pobierali w urzędowaniu od stron prywatnych prezenty w formie gotówki, lub też wartościowych upominków. Niektórzy z tych oskarżonych, jak np. wspomniany Richter, pozostając długie lata w służbie, uzbierali dzięki łapownictwu spory majątek. Ów Richter, potomek ubogiej rodziny gwareckiej, chociaż w ostatnim dopiero roku awansował na 3.000 marek rocznie (około 1.800 zł)., zdołał jednak, po nikim nic nie dziedzicząc, ani nie fortunowany przez fortunę żadnymi nadzwyczajnymi jej upominkami np. na loterji, — uciułać sobie kapitalik w wysokości 140.000 marek. Prokurator jest najmocniej przeko-

nany, iż mająteczek ów powstał jedynie z łapówek, któremi Richter dopomagał sobie od r. 1873.

Richter nie wypiera się, iż podarunki przyjmował, ale na swe usprawiedliwienie przytacza, iż obejmując urząd, zastał już ów zwyczaj. Podarunki przyjmował, głównie za udzielanie porad osobom prywatnym, które przychodziły do niego do urzędu z rozmaitemi sprawami. Często podarunkiem honorowano go za sporządzanie aktów np. kupna, lub sprzedaży, do wystawiania których nie był obowiązany i za które musianoby nierównie więcej zapłacić doradcy prawnemu. Richter starał się w swych zeznaniach przedstawić pobierane łapówki, jako wynagrodzenie za prywatne roboty. Co prawda Richter nie szedł na grube sumy, zadowalał się bakszyszem w wysokości $1^1/_2$ do 2 marek. Ale dzięki niezaprzeczonej prawdzie, że ziarnko do ziarnka daje miarkę pobrał on temi bagatelnemi kwotami od r 1891 sumę 12 500 marek, — nie licząc w to podarunków *in natura*, np. w winie, koniaku, cygarach, papierosach, czekoladzie. Prokuratorja z kredką w ręku wykazała, iż od r. 1873 Richter nabrał się kubanów ogółem na sumę co najmniej 60 000 marek, a przecie, to jasne, że nie na wszystkie łapówki znalazły się pokwitowania, lub inne dowody. Najlepszymi klientami Richtera byli przedsiębiorcy budowlani. Pewne przedsiębiorstwo obdarzało go rokrocznie na gwiazdkę *fiszgeldem* w wysokości 150 marek. Ogółem „boczne dochody“ Richtera wynosiły 250—300 marek miesięczny — wcale przyzwoity dodatek aktywalny.

Podwładnym jego mniej obfita kapała manna z łapowniczego nieba. Ale i oni wcale nie do pogardzenia podporę znajdowali w prezentach, czynionych, jak prawie zgodnie twierdzą, jedynie dla tego, by sprawy były spieszniej załatwiane.

Do rozprawy powołano mnóstwo świadków. Składali oni oczywiście zeznania wymijające — z obawy zapewne, aby nie pociągnięto ich także do odpowiedzialności. Byli między świadkami i tacy, którzy szczere wyrażali zdziwienie z powodu wystąpienia władzy przeciw „utartemu zwyczajowi“.

Rozprawa sądowa stwierdziła niewątpliwie, czego zresztą można było spodziewać się, że „prezenty“ wpływały szkodliwie na tok służby, ci bowiem, którzy nie uciekali się do protekcji kilkumarkowej musieli nieraz miesiącami czekać na załatwienie spraw, które przy zastosowaniu owej protekcji w kilku dniach bywały załatwiane.

To też trybunał sądowy, niewzruszony usprawiedliwieniami Richtera, skazał go za sprzedajność na 1 rok i 8 miesięcy więzienia; sekretarza Rummela na 3 miesiące więzienia, resztę zaś oskarżonych na grzywny pieniężne.

Oto, jeden z licznych dowodów, że w „państwie czci i bojaźni Bożej“ nie wszystko jest tak czyste, jak szowinizm niemiecki przedstawia. U nas na szczęście takiemu Richterowi nie udałoby się nagromadzić majątku z „bakszyszów“, a sprawy w rodzaju opisanej nieznane są w dziejach stanu urzędniczego — jeśli nie austrjackiego ogółem, to przynajmniej galicyjskiego.

Kowal zawinił, cygana powiesili.

Z okazyi skarg i narzekań, jakie rozbrzmiewały w izbie posłów Rady państwa na urzędników i egzekutorów podatkowych, pisze nam osoba obeznana dokładnie ze stosunkami, co następuje:

„Przysłowia nasze mieszczą w sobie wiele prawdy, bo ileż to razy można je zastosować do wypadków w życiu praktycznem. Kowal zawinił, cygana powiesili, mówi stare przysłowie i zaiste tak samo stało się niedawno temu w zgasłej na uwiąd starczy Radzie państwa. Za to, że podatki są wysokie, że niejednokrotnie ściągane bywają z całą surowością przepisów ciskano gromy na urzędników i egzekutorów podatkowych. O ile te skargi wypowiedziane w tonie drastycznym tyczyły się urzędników, to odprawę tym rzekomym obrońcom przeciążonego ludu daliście w artykule p. n. „Gdzie konsekwencja“. Ale oprócz tego jeszcze chcę rzucić kilka słów w obronie ludzi, którzy raczej na litość zasługują aniżeli na potępienie. Mam tu na względzie egzekutorów. Użalano się na nich, że wykonują egzekucję z bezwzględnością i w sposób sprzeczny z przepisami. Zarzut taki może wyjść od człowieka, który nie ma pojęcia o urządzeniu maszyny egzekucyjnej. Nieprzytoczono konkretnych wypadków, jeno ogólnikowo oskarżono egzekutorów o nadużycia. Gdyby nawet tu lub ówdzie zdarzały się nadużycia, któż to temu właściwie winien, czy ten, który według otrzymanego rozkazu postępuje, czy ów, który rozkaz wydaje? Wyobraźcie sobie taki wypadek. Oto z krajowej Dyrekcji skarbu przesyłają reskrypt, w którym długo i szeroko poleca ta władza wdrożyć środki egzekucyjne i przeprowadzić takowe z całą energją. Między wierszami reskryptu można wyczytać, „*aut Caesar aut nihil*“ podatki muszą być ściągnięte inaczej pan referent podatkowy uważany będzie za niedołęgę. Chcąc niechcąc, referent podatkowy musi wywrzeć nacisk na urząd podatkowy, a ten znowu na egzekutora, na którym właściwie wszystko się krupi. Sytuacja egzekutora podatkowego jest w tym wypadku pożałowania godną. Oto otrzymuje krótki i węzłowaty rozkaz udania się do gminy X i ściągnięcia zaległych podatków. Rozkaz otrzymuje częstokroć w porze takiej, w której u wieśniaka prócz niezbędnej odzieży urządzeń gospodarczych stanowiących *fundus instructus* nie ma zresztą nic innego. Niechżeby jednak egzekutor podatkowy poważył się zamiast ściągnięcia podatków przedłożyć kilkaset relacyj, że podatku gruntowego lub domowego ściągnąć nie może, albowiem u dłużników nie ma oprócz przedmiotów wyłączonych z pod egzekucji żadnych innych ruchomości. Miałby się nie spyszna, powiedzianoby natychmiast, że jest niedołęgą i wkrótce pożegnałby się na zawsze z posadą. Jakiego heroizmu potrzeba, aby mając do wyboru albo utratę kawałka chleba, albo też nieprzestrzeganie przepisów wybrać to pierwsze Takiego poświęcenia od egzekutora wymagać nie można, wszak i on chce żyć na świecie i on ma rodzinę, ktorej niepodobna mu skazać na śmierć głodową przez swą zbytnią skrupulatność. Gdyby były wam dostępne protokoły egzekucji wyczytalibyście w nich przeważnie tylko, co następuje: „sierak, kożuch, poduszka, krowa itp.,“ a więc takie rzeczy, które z pod egzekucji są wyłączone, bo trzeba wiedzieć, że wieśniak nasz nie ma po kilka garniturów odzieży, ale zwykle jeden sierak, jeden kożuch, i tyle poduszek ile koniecznie dla rodziny potrzeba. Mimo to dekretuje starostwo protokoły do przeprowadzenia egzekucyjnej sprzedaży ruchomości, bo inaczej zresztą być nie może. Któż więc jest winien? Egzekutor pewnie nie i możnaby tu zastosować słowa... rękę karaj nie ślepy miecz. Zamiast więc skarg powinni byli posłowie pomyśleć raczej o tem, aby ulżyć doli tym biednym ludziom którzy zaprawdę zasługują na inny sposób traktowania i na inne warunki egzystencji. Instytucja egzekutorów podatkowych wymaga nieodzownie reformy i byłoby ciężkim grzechem ze strony rządu, gdyby wśród reform, które przeprowadza lub przeprowadzić zamierza, zapomiał o nich. Nie tyle troszczyć się powinien rząd o los prywatnych oficjalistów, mniej go powinna obchodzić dola dyetarjuszy, aniżeli egzekutorów podatkowych. Dotychczosową obojętność rządu przypisać należy głównie niedbałości władzy krajowej, która już powinna była wziąć inicjatywę i wykołatać u rządu centralnego inne dla nich warunki. Nadto dziwną i niewytłumaczoną była dotychczasowa apatja samychże egzekutorów podatkowych. Zdaniem mojem powinni oni przedewszystkiem zorganizować się w stowarzyszenie mające głównie na celu moralne i materjalne poparcie ich interesów. Stowarzyszenie takie oddałoby wielkie usługi stowarzyszonym, gdyż oprócz innych korzyści przysporzyłaby im możność ciągłego przypominania rządowi stosownemi petycjami ich ciężkiej doli. Rzucam tych kilka uwag w przypuszczeniu, że znajdą się wśród egzekutorów ludzie, dbali o swój własny interes, którzy myśl tę podejmą i urzeczywistnią dla dobra swego i swoich kolegów.

X....

Klub pocztowy we Lwowie.

Od dawna gości łączność i solidarność wśród szeregów funkcyonaryuszów poczty i telegrafu — zjawisko stojące w związku z rodzajem służbowych zajęć. Mieniając posełki, wykazy, spisy, telegramy, utrzymując tem samem pewną relację zaznaja-

miają się urzędnicy pocztowi z sobą, uważają za towarzyszów z pod jednego znaku, za członków jednej wielkiej rodziny, rozsianej po całym globie, a złączonej w dodatku od ćwierć wieku węzłami światowego związku. Tej łączności przypisać należy, właściwy poczcie zwyczaj zmieniania kart noworocznych pomiędzy urzędnikami rozmaitych państw i krajów wszystkich części świata.*) Niedaleko potrzeba szukać dowodów na poparcie twierdzeń powyższych, dość rozpatrzyć się w stosunkach galicyjskiego zakładu. Towarzystwo żaliczkowe i Towarzystwo czynnej pomocy załatwiają materjalne potrzeby członkom, stowarzyszenie pocztmistrzów i expedytorów łączy pod wspólny sztandar nieerarjalnych oficjalistów. posiadających już własny fundusz emerytalny a kluby i kółka w Przemyślu, Krakowie i Lwowie — nie licząc innych — krzewią ducha koleżeńskiego, dostarczają członkom sposobności do rozrywek godziwych, a nie połączonych z znaczniejszemi wydatkami, do wypoczynku po znojach uciążliwej służby zawodowej. Wśród tej ostatniej kategorji stowarzyszeń rozwija się najżwawiej lwowski klub pocztowy, założony z początkiem r. 1892 Znalazł on gorącego zwolennika w osobie naczelnego dyrektora. radcy dworu p. Jana Seferowicza, doznaje z jego strony na każdym kroku poparcia w zabiegach i staraniach, to też pomimo, iż bez kapitału zakładowego, bez funduszów zapomogowych przystąpiono do zawiązania stowarzyszenia i nabyto urządzenie rozwiazującej się ogólnej resursy urzędniczej, już z końcem r. 1893 wykazało sprawozdanie czystego majątku w inwentarzu i bibliotece około 1300 zł. Obecny majątek wynosi 6000 zł. w a. Niebawem zajął klub lokalności znikającego z widowni niemieckiego towarzystwa „Frohsinn“, a pozyskanie lokalu tego ułatwiło dalszą akcję, tak, iż teraz uważanym jest klub, za jedno z najruchliwszych towarzystw nie tylko w mieście naszem, lecz w ogóle w całym kraju. Obok biblioteki, raczej wypożyczalni książek, obok licznych czasopism, rozłożonych w lokalu klubu, obok bilardu, szachów, kart, reprezentujących, mówiąc nawiasem, skromną rubrykę w szeregu zabaw, dostarcza klub częstych rozrywek w postaci koncertów, przedstawień amatorskich, wycieczek, wieczorków humorystycznych i wieczorków z tańcami pod nader przystępnemi warunkami, ułatwiając w ten sposób używanie przyjemności nie tylko członkom samym, lecz i ich rodzinom i przyjaciołom. Klub pocztowy ma zorganizowane własne grono amatorów tak dla utworów dramatycznych, jak i dla operetek, a jakie osiąga w tej mierze rezultaty, dowodem wykonane w r. 1896 przedstawienie trzyaktowej komedyi „Radcy pana Radcy“ i operetki „Duch gór“ produkowanej dwukrotnie w klubie, dwukrotnie zaś, na zaproszenie, w miejskiem kasynie. Wielkiem ułatwieniem w tej mierze jest zorganizowanie własnego chóru dziarskich spiewaków. Kapela pocztowa złożoną jest z sług, byłych podoficerów muzyk wojskowych, można ją często spotykać w publicznych miejscach grywającą w zastępstwie kapeli wojskowych.

Wieczorki z tańcami zyskały chlubną opinję wobec starań wydziału by t.z. „pietruszka“ była wykreśloną stale z słownika wieczorkowych rozmów i dyskusyj. Dla Milusińskich urządza klub wreszcie balik na którym po grach i pląsach rozsypuje hojnie Św. Mikołaj dary grzecznym dzieciom.

Wśród rozrywek i zabaw nie spoczywa odłogiem pamięć o biednych, a przedstawienia i koncerta na cele dobroczynne zajmują stałą rubrykę w kalendarzyku zabaw klubu. Nad tego rodzaju wieczorkami obejmuje protektorat p. Bronisława Seferowiczowa a staraniom jej towarzyszy zawsze świetny rezultat – udział w gronie widzów, pierwszorzędnych sfer naszego kraju. Corocznie urządza p. Seferowiczowa „Gwiazdkę“ dla biednych dziatek służby pocztowej, a obfitemu rozdziałowi odzienia, zabawek i łakoci towarzyszy szczera wdzięczność nietylko samych obdarzonych lecz i widzów, którzy umieją pojąć i zrozumieć, co to jest ciężki los i niedostatek.

Już powyższy obraz stwierdza dowodnie, iż klub pocztowy, ognisko zapalające ogół funkcjonarjuszów może służyć za przykład dla pokrewnych towarzystw za dowód, do jakich rezultatów doprowadza harmonia i łączność sił, konsekwentne dążenie do wytkniętego celu.

Pomimo nader pomyślnego rozwoju i dodatnich warunków ma i klub pocztowy, jak to zwykle w świecie się powtarza, pomiędzy kolegami zawodu przeciwników dla tem wybitniejszego uwydatnienia jasnej swojej strony. Nieliczny zastęp tych osób, u których względy prywaty i ambicyjek grają pierwszą rolę, nie wchodzi atoli w rachubę, a dzielny rozwój klubu najlepszą odpowiedzią na ich błędne poglądy.

Ćw....

*) Zbiór takich kart można oglądać na ścianie w poczekalni prezydjum galic Dyrekcyi poczt i telegrafów.

Zapędy w kierunku upaństwowienia.

W Wiedniu odbyło się niedawno zebranie lekarzy, na którem szeroko omawiano rozmaite desyderata tego stanu. Stwierdzono na niem z przykrością, że stan ten niegdyś do zamożnych zawsze zaliczany, (bo też w istocie członkom swoim dawał zazwyczaj bardzo suty zarobek), chyli się pod względem finansowym coraz bardziej ku upadkowi.

Wykazywano też przyczyny upadku. Jest ich sporo Do głównych należy hyperprodukcja. Liczba lekarzy wzrasta istotnie niestosunkowo szybko, a natomiast nie wzrasta równie szybko u ludności poczucie potrzeby lekarzy i bywają ogromne nieraz przestrzenie, które obywają się bez opieki eskulapów przestrzenie gdzie ludność przychodzi na świat, żyje, choruje, umiera nie widząc lekarza na oczy. Równie ważnej przyczyny deprecjacji zarobku lekarskiego dopatrują się interesowani w organizacji stowarzyszeń, które jak np kasy chorych, poprostu wyzyskują lekarzy: płacą mało żądają wiele, a nadomiar z góry wskazują już pacjentowi lekarza, czem oczywiście czynią uszczerbek praktyce innych lekarzy.

Owóż na zgromadzeniu tem padły pomiędzy innemi głosy, wskazujące jako na jedyny ratunek, na upaństwowienie instytucji lekarskiej. Przypomniano sobie, że jeden z najgłośniejszych dziś uczonych na tem polu, prof. dr. Albert słowem i czynem od szeregu lat walczy dla idei upaństwowienia lekarzy. Zwolennicy upaństwowienia mają ku swemu poparciu następujące argumenty: Zniesie ono nierówność zarobków u lekarzy, z pośród których jedni, często niesłusznie, w złocie kąpać się mogą — inni, również niesłusznie, przymierają głodem. W razie upaństwowienia zniknie z widowni nowoczesny typ lekarza-nędzarza. Upaństwowienie usunie również hyperprodukcją, nie da się ono bowiem nawet pomyśleć bez wprowadzenia tz. *numerus clausus*, to z. ograniczonej, zastosowanej do potrzeb liczby posad lekarskich Wreszcie i to podnoszą, że upaństwowienie wpłynie dodatnio na korzystny rozwój stosunków sanitarnych. Te szare rzesze ubogiej ludności, które dzisiaj mimo chęci nawet nie mogą pomyśleć o zasięganiu porady lekarskiej, wówczas *ex offo* miałyby potrzebną pomoc urzędowych medyków.

Ale nie brak i przeciwników tej myśli, a mają oni także bardzo poważne argumenta. W ogóle zanadto garniemy się do upaństwowienia w którem zanikać musi zwolna indywidualizm osób i zawodów. Specjalnie zaś przeciw upaństwowieniu lekarzy przemawia ten wzgląd, iż znaczyłoby ono tyle, co sprowadzenie tej ważnej, pięknej i tak świetnie dziś rozwijającej się gałęzi wiedzy do poziomu prostego rzemiosłu.

Prawda, że znikłby wówczas lekarz-nędzarz, ale zarazem znikłby także nie tak rzadki dziś lekarz dobroczyńca, a co najważniejsze, znikłyby potężne wysiłki, umysłów genialnych, popychających wiedzę medyczną naprzód. Pod mundurem urzędnika pozbyłby się lekarz aspiracyj naukowych, których dzisiaj strzeże choćby dla tego, iż są potężnym dlań orężem w walce konkurencyjnej.

Jesteśmy przykonani, że dola lekarzy choćby nawet tak ubolewania godna, jak to przedstawiono na zebraniu lekarzy wiedeńskich da się jeszcze polepszyć bez hazardownego eksperymentu, który odrazu obniżyłby powagę medycyny. W jaki sposób, to już rzecz nie nasza; niechaj lekarze sami pomyśla o tem. Może i na nich sprawdzi się, że chcącemu nic trudnego.

Ale nam ta cała dyskusja przywodzi na myśl inną jeszcze kwestję. Ważną rolę w stosunkach sanitarnych odgrywają nie-

tylko lekarze, lecz i apteki. Kto miał chorobę w domu, wie dobrze, jakich ofiar wymaga apteka, i może sam ocenić, czy możliwą jest dla biedaka rzeczą, ratować się *a la longue* lekami, choćby nawet od nich zawisło utrzymanie życia. I skąd to pochodzi? Z niezrozumiałej dla nas tendencji pchania aptekarzom więcej pieniędzy do kieszeni, niż się tam pomieścić może. Wszakże są aptekarze, którzy sami powiadaja, że gdyby przyszło im ocenić własną apteke, nie byliby w stanie podać jej wartości, tak grube niesie im zarobki. A obok tych pławiących się w zysku bezmiernym aptekarzy, pcha biedę cała niezmierna rzesza prowizorów, zawisłych w zupełności od pryncypała, skazanych na śmierć głodową, jeśli staną się niezdolnymi do pracy, — rzesza, w której zaledwie skromniutki procent dochrapać się ma nadzieję apteki Ani więc niebotyczne ceny farmakopei, ani te anormalne stosunki kapitału i pracy w zawodzie aptekarskim — nie są czynnikami, godnymi poparcia, jakiego rząd im z niezrozumiałych przyczyn udziela. Tu przeto otwiera się klasyczne pole dla idei upaństwowienia. Tu niechaj ona sobie pohula. Bez ofiar prawie mogłoby państwo wykupić apteki, objąć je w własny zarząd. A wówczas od ludności nie potrzeba by wyciągać aż do 75 a nawet wyższego % dla zysku i ubezpieczyłoby się smutną nad wyraz, bo beznadziejną dolę prowizorów. Moznaby także wówczas pomnożyć apteki stosownie do potrzeby, a nie ubocznych zabiegów i możnaby — co nawet byłoby jednym z kroków wiodących do rozwiązania kwestji kobiecej, kobiety dopuszczać zwolna do wykonywania zawodu, który tak bardzo dla nich się nadaje.

Nie zapaliła nas myśl upaństwowienia lekarzy, ale z całą stanowczością zalecilibyśmy upaństwowienie aptek. Lecz głos nasz zbyt słaby; prasa codzienna powinna go przejąć i póty kołatać, aż ta sprawa zostanie pomyślnie dla ludności i dla członków stanu aptekarskiego, (o ile nie są aptekarzami) załatwioną.

Uwagi o manipulacji sądowej.

(Nadesłane.)

Sąd nawet najlezszemi siłami konceptowemi wyposażony nie będzie należycie funkcjonował gdy dział manipulacji chroma i na odwrót, Sąd wyższy najlepszą manipulacją nie spełni swojego zadania. jeżeli personal urzędników sędziowskich będzie słaby albo nie odpowiedni.

Z tego wynika jasno, że jeżeli się organizuje sądy, to powinno się pamiętać nietylko o doborowym składzie sędziów ale również o odpowiednich siłach manipulacji. Cóż bowiem pomoże najlepiej zredagowany wyrek, jeżeli będzie źle odpisany i albo wcale nie albo niewłaściwie doręczony. Jaki pożytek przyniesie, szybkie wydanie orzeczenia, jeżeli wykonawca sądowy przyznaną należytość albo wcale niewyegzekwuje albo egzekucję tak niedołężnie przeprowadzi, że z tego zowedu wynikną cywilne spory tub nawet postępowanie karne.

Manipulacja sądowa jest prawą ręką sędziego, brak dobrej manipulacji uszczupla w znacznej mierze pożyteczność pracy sędziego.

Czy ustawodawca to pojął, a przynajmniej czy pojął to tak, jak doniosłość sprawy tego wymaga, dotąd trudno orzec, gdyż wydane ustawy dają o tem niedokładne pojęcie.

Sędzia zajmuje w sądownictwie tak jak ma się słusznie należy pierwsze miejsce dlaczego jednak manipulacji zamierzają przyznać miejsce dosyć upokarzające, tego wytłumaczyć sobie nie możemy.

Wprawdzie i teraz manipulacja niezajmuje świetnego stanowiska, każdy bowiem na niej utyka i np. czy referent się omyli czy Prezydent coś przeoczy; wszystko idzie na karb manipulacji. Gdy jednak przyjdzie pochwalić za pracę, której manipulacja dokonała, to o manipulacji nikt nie pamięta.

Trzeba wiedzieć, że nie było ani jednego wypadku aby kiedykolwiek od r. 1866 kancelista lub inny urzędnik manipulacyjny odznaczony został za swoją pracę, albo żeby manipulacji kiedykolwiek wyrażono jakieś uznanie. A wszakże każdemu wiadomo, że manipulacja przynajmniej w staranniejszym ustroju bardzo wielkie usługi sądownictwu oddawała i oddaje. Czy przy sądzie powiatowym czy przy sądzie kolegialnym urzędnicy manipulacyjni obok swojej czynności pomagają dzielnie już to referowaniem w sprach spadkowych już to w sprawach hipotecznych a najczęściej kierowaniem kancelarji.

Jaką nagrodę utrzymają za to?. Oto mają widoki po 30 latach służby i przy wielkiej protekcji uzyskać płacę IX rangi. To jest kres szczęścia, o jakim nawet nie każdy urzędnik manipulacji sądowej po wytężającej pracy roić może. O tych bowiem kilku posadach w VIII. klasie rangi, które są kreowane dla niezwykłych wybrańców w Krakowie i Lwowie zwykłemu śmiertelnikowi marzyć nie wolno. Na taką posadę zwykły kancelista tylko w tym wypadku reflektować może, jeżeliby żył najmniej sto lat i z sądu go nie wypędzą. I w tym nawet wypadku musieliby dyrektowie, którzy są w VIII randze zmienić się co najmniej raz do roku tj. ustępować z posady.

Dotychczasowa manipulacja sądowa nie była by złą gdyby takową wykonano w myśl instrukcji z r. 1853, ale tak jak niema na świecie nic świętego, czegoby człowiek nie zepsuł, tak niema ustawy która by wskutek różnych okoliczności nie została wypaczoną. Przewodnią myślą ustawodawstw zawsze było, aby sądy załatwiały sprawy tj. sprawy spadkowe, spory, konkursa itp. tymczasem Sądy załatwiają nie sprawy, ale exhibita, a tych exhibitów jest tak ilość wielka, że ani referenci niezdążą załatwiać tychże ani manipulacja podołać im nie może

Otóż to manja pisania tak się wkorzeniła że co nie napisane niema wiary. Doręczenie aktów czy referentowi czy prezydentowi nie może nastąpić tylko za kilkakrotnem potwierdzeniem w książce na rewersie i t. p. to też im więcej się pisało, tom więcej liczb w dzienniku prac biura a im więcej liczb tem więcej czynności manipulacyjnej

(C. d. n.)

Kroniczka.

Ministrowie. hr. Badeni i dr. Ritner po kilkudniowym pobycie, urozmaiconym obiadami i recepcjami odjechali w sobotę t. j. 13 b. m. wieczorem do Wiednia.

Awans w zawodzie skarbowym. O rzekomo świetnych widokach awansu w zawodzie skarbowym pisze nam jeden z czytelników: Waszym obowiązkiem jest wylać kubek zimnej wody na głowy ludzi rozmarzonych nadziejami wielkich widoków szybkiego awansu w dziedzinie skarbowości. Rozumiem się bardzo dobrze na przynętach w formie notatek dziennikarskich które pojawiają się w pismach urzędowych lub półurzędowych. Na przynętę tę nie złapie się stary wróbel, ale łatwo złapać się może młody chłopak, któremu uśmiecha się nadzieja uzyskania w ciągu 10 letniej służby złotego kołnierza. To wszystko jest tylko ułudą, bo rzecz nie przedstawia się tak świetnie, a szczególnie już w zawodzie stałej podatkowości. Najlepszym tego dowodem jest to, że ministerstwo na wszelkie powiększenia personalu z powodu reformy podatkowej, a więc konceptowych, rachunkowych, manipulacyjnych przy władzach I. instancyi przeznaczyło skromną sumę 35 000 zł., w granicach której systemizacja posad nastąpi. Że za sumę tę nie wiele można kreować nowych posad, zrozumie każdy kto umie dobrze cztery działania arytmetyczne. Najdowcipniej postąpi krajowa Dyrekcja skarbu, gdy sumy tej użyje na adjuta dla praktykantów: będzie miała dużo rąk do pracy tanim kosztem, a praktykanci będą mogli cieszyć się nadzieją awansu po dziesięciu latach. Już to dla urzędników stałej podatkowości nigdy nie ma widoków, bo nie ma pieniędzy, ale za to jest ciężka praca i wiele odpowiedzialności. Niechże więc nie daje łudzić się młodzież obietnicmi, które się nie spełnia, ale niech szuka szczęścia i karjery w innych zawodach.

Pogłoski. Przypuszczają niektórzy że powodem zwłoki w nominacyi radców skarbowych dla niestałych podatków jest zwrócenie propozycji kraj. Dyrekcji skarbu, które nie miały szczęścia podobać się c. k. Ministerstwu. O ile w tem prawdy, nie wiemy. Również dziwną jest zwłoka w obsadzeniu posad przy Departamencie rachunkowym, krajowej Dyrekcji skarbu. Nominacje radców już dawno nastąpiły, a nominacji dalszych posad, jak niema, tak niema. Mówią że powodem zwłoki ma być niespodzianka w formie *einschubów*, którą przygotowuje krajowa Dyrekcja dla wyczekujących awansu.

Najnowszy Skorowidz. W krótkim czasie wyjdzie z druku najnowszy Skorowidz wszystkich miejscowości w Galicji opracowany bardzo starannie przez p. Jana Bigo, c. k. urzędnika poczty. Mieliśmy sposobność widzieć pierwsze arkusze tego dzieła, które opuściły już prasę drukarską i o ile z tego można są-

dzić o całości, to praca p. Bigo zasługuje na wszelkie uznanie. Skorowidz zawiera wiele cennego materjału informacyjnego i będzie niezbędnym podręcznikiem we wszystkich władzach i urzędach.

Lwowski teatr który obecnie jest w rękach przedsiębiorców p. Bandrowskiego i Hellera przysporzył znowu krajowi i gminie większe wydatki. Panowie dyrektorowie teatru pod pretekstem rzekomo wielkich ofiar poniesionych dla podniesienia sceny lwowskiej zaapelowali do Sejmu i Rady miejskiej, no — i ze skutkiem. Że Sejm uchwalił panom przedsiębiorcom nadzwyczajną subwencję w sumie 5000 zł. to nas wcale nie dziwi. Brak gospodarności Sejmu w szafowaniu groszem publicznym na takie cele da się łatwo wytłumaczyć, ale że gmina lwowska wyrzuca kilka tysięcy zł. dla polepszenia interesów p. Bandrowskiego i Hellera, to nas dziwi. Teatr lwowski skutkiem wyśrubowania cen do niebywałej wysokości jest absolutnie niedostępny dla szerszych kół publiczności i przez to stracił swą misję cywilizacyjną. Zmienił się w przedsiębiorstwo mniej lub więcej rentowne stosownie do tego, czy przedsiębiorcy, dyrektorami zwani cieszą większą lub mniejszą protekcją prasy i wpływowych macherów. Nie widzimy więc słusznej racji aby kraj, a już co najmniej zadłużona gmina subwencjonowała przedsiębiorstwa dla przysporzenia większych zysków panom Bandrowskiemu i Sp. lub jakiemu innemu przedsiębiorcy. Są tylko dwie drogi, albo teatr uczynić krajowym i zniżyć ceny wstępu w takiej mierze, aby był on dostępny dla szerokich kół publiczności lub uważać go jako przedsiębiorstwo, które pozostawić należy własnemu losowi i przemyślności panów dyrektorów. Wyposażanie kieszeń i panów przedsiębiorców kosztem biedaków spłacających podatki gminne, dla których z teatru niema żadnej korzyści, bo do niego w obec niebywałych cen uczęszczać nie mogą.

Oesterreichisches Staatswörterbuch. Cennego tego wydawnictwa nadwornej biblioteki w Wiedniu, redagowanego przez takie powagi jurydyczne jak profesorowie N. E. Mischler i J. Obrich, wyszedł świeży zeszyt 30 obejmujący artykuły od *„Ungarn* do *Urheberrecht“*.

Nr. 5. „Steru“ wyszedł i zawiera:

1. **W kwestyi równouprawnienia kobiet wobec nauki, pracy i dostojności ludzkiej** [List otwarty do Niemek], przez Elizę Orzeszkową
2. **Za mężem**, powieść, przez Cecylię Walewską.
3. **Walka z dżumą,** przez Ate.
4. **Do kobiet,** wiersz, przez Kalinę.
5. **Prawo do miłości,** M. Nordau'a, sprawozdała Wanda Dalecka.
6. **Petycya do Wysokiego Sejmu o założenie gimnazyum dla dziewcząt we Lwowie.**
7. **Elementarne wieczorne kursa handlowe** referat J. Bojanowskiej.
8. **Z dzisiejszej doby.**
9. **Odpowiedzi Redakcyi.**

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. K. w K. Czekamy dokończenia, o humorestkę prosimy.

P. **M. w L.** Nie mamy.

P. **Z. w G.** Musiało zajść nieporozumienie list wysłano.

Do dzisisjszego numeru „Gazety urzędniczej“ dołącza się **Prospekt Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.**

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie

Dywany

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco nisich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

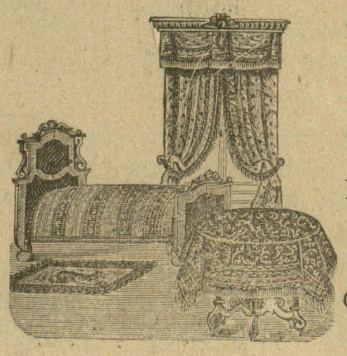

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1 60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarzadu filii

Magazynu „AU LOUVRE“
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

8—24

Pierwszy i najstarszy
Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,
ODLEWARNIA TABLIC
i własny wyrób stampilij kauczukowych

HENRYK SCHAPIRA

Lwów, ul. Kopernika L. 3.
(obok apteki P. Mikolascha)

11—?

„LWOWIANKA“
kalendarz humorystyczny i informacyjny
na rok 1897
do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena egzemplarza 36 ct.

Pp. Abonenci „Gazety urzędniczej“ mogą nabywać **po cenie zniżonej** t. j. egzemplarz po **20** ct. i **5** ct. na porto jednakże tylko przez Administracyę „GAZETY URZĘDNICZEJ“, ulica Sobieskiego liczba 16.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

Dyrekcya.

4—24

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4½%	listy hipoteczne	
4%	„	„ koronowe
5%	„	„ premiowane
4%	listy Tow. kredyt. ziemskiego	
4½%	„ Banku krajowego	
5%	obligacye Banku krajowego	
4%	pożyczkę krajową	
4%	obligacye propinacyjne	

i wszelkie papiery państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

☛ Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Szczęki i zęby pojedyncze

po ukończeniu praktyki w Wiedniu Pradze wykonuje koncess. Atel'er

Dentystyczne techniczne

AMALII SZEFFER 10—10

wdowy po lekarzu medycyny

ul. Ormiańska l. 3. (Dom Narodny).

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 13—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

4-24

TREŚĆ: Tempora mutantur... — Rządowa enuncjacja o awansach w sądownictwie. — Odmienne zdanie. — Upośledzeni. — Proces o łapownictwo. — Kowal zawinił, cygana powiesili. — Zapędy w kierunku upaństwowienia. — Uwagi o manipulacji sądowej. — Kroniczka. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 1. marca 1897. **Nr. 5.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po. 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Nie mają szczęścia.

Bez wzmianki nawet o podmiocie, każdy domyśli się łatwo, kogo mamy na myśli. Tajemnicą to od dawna być przestało, że stan urzędniczy gra rolę kopciuszka, a kopciuszkom tylko w bajce uśmiecha się szczęście i tam zaś dopiero po nieskończenie długim szeregu przykrości i utrapień.

Doprawdy przypuszczać by można, iż jakaś fatalność zawisła nad austrjackimi urzędnikami. Ileż to mozołów, ile trudu było potrzeba, aby rozdmuchać zarzewie kwestji urzędniczej! Płomień buchnął jasny. Ale żaru snać nie wytworzyło się dużo w tym ogniu, bo urzędnicy dotąd nie usmażyli jakoś pieczeni, która im pachnie i która Bogiem a prawdą, należałaby się im jak nasłuszniej.

Najrozmaitsze przeszkody rzucały się pod nogi tej sprawie. Zewsząd piętrzyły się trudności, które należało kolejno usuwać, jedną po drugiej. I jakoś szło to. Niełatwo, niełatwo, szło jednak. Borykano się, aż wreszcie wyborykano, zapowiedź, że ważna część kwestji urzędniczej niezawodnie zostanie załatwioną w niedługim czasie za pomocą regulacji płac. Liczono już na to, jak na cztery tuzy, a jednak dzisiaj nie bardzo radzilibyśmy, a conto podwyższenia płac, rozszerzać w rodzinach urzędniczych djablo ciasny budżet.

Z początku ambarasy wewnętrzne, finansowe, jak rząd zapewniał, były powodem zwłoki w spełnieniu słusznych żądań stanu urzędniczego.

Teraz co innego znowu zaczyna wchodzić w drogę i budzić słuszne obawy. Nie chcemy uchodzić bynajmniej za strachajłów, ale to, co się dzieje od niedawna chwili na Wschodzie, zmusza nas do niezbyt różowych refleksyj.

Zażegnywana półśrodeczkami kwestja wschodnia, rozjątrzyła się na nowo a plastry, jakie na tę brzydką ranę Europy, aplikują zwołani zewsząd interniści i chirurgowie, nie daje zbyt wiele rękojmi uleczenia. Śmiały poryw Grecji, która jak szaleniec opadła Kretę, porywając się z motyką na słońce — musiał chyba mieć impuls ze strony możniejszej. Cały „koncert“ mocarstw europejskich zakrawa na dużą blagę. Po za tym oficjalnym koncertem każdy stroi swoje skrzypki, jak dla niego wygodniej. „Porozumienie“ w takich warunkach długo utrzymać się nie może i kto wie, czy nie prędzej, niźli niejeden przypuszcza, pęknie złota struna pokoju europejskiego.

W Wiedniu, zdaje się, pomimo wszelkich uspakajających zapewnień, są w głębi przekonania, iż chwila ostatecznego obrachunku pomiędzy mocarstwami niedaleka. Świadczą o tem dowodnie rozmaite zarządzenia, których tutaj wymieniać nam niepodobna

I mniejsza o to, czy chmurne przewidywania ziszczą się, czy też pozostaną nieziszczone; sam fakt ich istnienia dużo już złego wyrządzi i boimy się, aby ta niepewność nie pokiereszowała rachunków przedewszystkiem urzędnikom. Konieczność państwowa wymaga w podobnych wypadkach rozmaitych nadzwyczajnych wydatków dla samej tylko ostrożności. Oby tylko obyło się przytem bez odłożenia regulacji płac *ad feliciora tempora*, bo wtedy urzędnicy i bez wojny, będą jak po wojnie.

Z polityki.

Były namiestnik Galicji, obecnie prezes gabinetu Excell. hr. Badeni powiedział, że urzędnicy duszą się wśród aktów i topią w atramencie. W słowach tych wprawdzie krótkich ujęty jest w dosadny sposób obraz dzisiejszych stosunków przy władzach politycznych I. instancji. Urzędnik polityczny jest obecnie maszynką fabrykującą akta i to akta nawet tego rodzaju, który właściwie do jego zakresu działania nie należy. Nie będę dziś rozpisywał się o różnorodnych sprawach, które śmiało możnaby bez ujmy interesów służby wyeliminować z *pensum* urzędnika konceptowego, a wspomnę w krótkości tylko o rozlicznych wykazach i wykazikach statystycznych, którymi obarczone są starostwa. Jest to zaiste udręczenie dla starostwa ta imponująca ilość statystycznych wykazów, które rokrocznie przedkładane bywają Namiestnictwu. Wprawdzie należałoby to do sekretarza powiatowego, ale i on w obec co raz to bardziej zwiększających się agend nie jest w stanie temu wszystkiemu podołać i często takie perjodyki dostają się urzędnikowi konceptowemu. Możeby przecież pomyślano o tem, aby dla tych rozlicznych spraw, które w istocie rzeczy nie mają żadnego związku z polityczną służbą, kreowano przy starostwach posady dla urzędników, których wyłącznem zadaniem byłoby załatwienie wszelkich spraw statystycznych, rachunkowych i t p. Choć od tego jednego ciężaru należałoby uwolnić starostwa, bo istotnie, gdy tak dalej trwać będzie, to udusimy się w słosach aktów lub utoniemy w inkauscie.

„Piąte koło u wozu“.

Rydwan kraj. Dyrekcji Skarbu jest z tego względu szczególnym wehikułem, iż nie poprzestając na czterych kołach, jakie najzupełniej wystarczają zwykle wozom, mnóstwo „piątych kół“ doprawia sobie jeszcze.

Zaznaczyliśmy już nasze zapatrywania na instytucję „inspektora krajowego“, ale uzbierawszy garstkę nowych spostrzeżeń, konstatujemy dziś znowu, z całą stanowczością, że ów inspektor jest naprawdę piątem kołem u wozu. Pomysł ustanowienia takiej instytucji zapisze się na zawsze w rzędzie najmniej fortunnych eksperymentów.

Jak przedstawia się obecnie działalność inspektora krajowego? Jeżeli kraj. Dyrekcji skarbu zależy na tem, by oprócz

niej, zdala siejącej gromami, ktoś w bez pośredniej styczności znajdował sposobność do jak najdotkliwszego sekowania urzędów podatkowych — w takim razie cel ów został jaknajlepiej osiągnięty. Taki pan zjeżdża widocznie jedynie z tym zamiarem, by zalać urzędnikom gorącego sadła za skórę i zabrać im parę dni czasu dla zaspokojenia swej urzędowej ciekawości. Dalszą jego czynnością jest jak najdosadniejsze zasmarowanie kwalifikacyj, ludziom, których często po raz pierwszy w życiu widzi i których działalności, choćby był Salomonem, nie potrafi nawet w przybliżeniu ocenić z pobieżnego przejrzenia aktów. O wypadku, w którym po takiej lustracji otrzymałby ktoś uznanie — w Galicji nic nie wiadomo. Czyżby naprawdę urzędy podatkowe u nas stały tak nisko? Ale w takim razie tem bardziej jest obowiązkiem p inspektora, jako lustratora, urzędników należycie pouczać. Oprócz tego obowiązkiem jego byłoby również sprawy urzędników należycie rozpatrzeć i poprzeć, w wypadkach godnych poparcia.

Tymczasem zdarzało się już nieraz, że urzędnik dostał sążnistą burę za plamę atramentową. Natomiast jednak za nadmierną pracę nie znaleziono dotąd nigdzie ani słówka uznania.

Potrzeby kreowania inspektorów krajowych — Bogiem, a prawdą nie możemy się dopatrzyć Jeśli już jednak tak rozkochała się w nich kraj. Dyrekcja skarbu, to niechże ich sobie tyle namnoży, aby możebnem było osiągnięcie celu, jaki rzekomo przyświecał ojcom tej instytucji. Jeśli liczba inspektorów będzie dostateczna i jeśli na godność tę powołani zostaną ludzie dobrze świadomi swych obowiązków i celów, wówczas kto wie, czy inspektorat krajowy nie przestanie być piątem kołem u wozu. Ale inspektor musiałby mieć nierównie ciaśniejszy niż dotąd zakres terytorjalny w swej pracy. Musiałaby daną mu być możność istotnie dokładnego poznania poszczególnych urzędów, urzędników i spraw. Musiałby on także zrzec się dzisiejszej tendencji, musiałby uważać siebie nie za organ do gnębienia urzędników podatkowych, lecz raczej za ich informatora i nauczyciela, a do pewnego stopnia także za orędownika słusznych ich interesów.

Czy jednak takiego inspektora życzyłyby sobie te sfery, którym dzisiejsi inspektorowie krajowi wydają się arcydziełem pomysłowości?

Drugi egzamin.

W sprawie projektu wprowadzenia drugiego egzaminu dla urzędników podatkowych otrzymaliśmy ze sfer interesowanych liczne pisma, w których jedni oświadczają się za projektem inni przeciw niemu. Nie umieszczamy korespondencyj tych w dosłownem brzmieniu, gdyż motywa zwolenników i przeciwników projektu są takie same, jakie podane zostały w poprzednich artykułach, umieszczonych w tej sprawie w naszem pismie. Nie możemy przy tem pominąć milczeniem okoliczności, że wszystkie niemieckie pisma urzędnicze oświadczyły się przeciw projektowi. Zauważyły one całkiem słusznie, że przy pomocy drugiego egzaminu, który niebyłby niczem innem,, jeno powtórzeniem pierwszego egzaminu, zamierzonego celu osiągnąć nie można. Podniesienie poziomu inteligencji pośród urzędników podatkowych da się uskutecznić jedynie w ten sposób, gdy od kandydatów do tego zawodu wymagane będzie ukończenie średnich szkół i dowód złożonego egzaminu dojrzałości. Przy tej sposobności podnoszą gazety, z ujmą naturalnie dla galicyjskiego stanu urzędniczego, że argument użyty przez referenta lwowskiej dyrekcji skarbu, a tyczący się rzekomo niskiego poziomu wiedzy u tutejszokrajowych urzędników jest bez znaczenia. W innych prowincjach taki anormalny stan rzeczy nie istnieje, a nieistnieje dla tego, bo władze krajowe nie wprowadziły w szeregi urzędników takich zywiołów, jakie nie wiadomo z jakiego powodu dopuściła galicyjska dyrekcja skarbu. Jeżeli w Galicji są wyjątkowe stosunki, to nie racja, aby środki, które, nawiasem mówiąc i w Galicji nie pomogą, zastosowywano w innych prowincjach Rozumowanie to przemawia zupełnie do naszego przekonania i niech nam wybaczą zwolennicy projektu, ale argumenta ich nie wytrzymują krytyki. Drugi egzamin byłby jeno wybornym środkiem do szykanowania urzędników, a co najważniejsze nie prowadziłby do zamierzonego celu. Dokładna nawet znajomość przepisów wchodzących w zakres czynności urzędów podatkowych nie podnosi stopnia inteligeccji i nierozszerza horyzontu wiedzy. Całkiem więc słusznie należałoby wymagać od kandydatów do stanu urzędniczego wyższych studjów, jak dotychczas, a w jaki sposób należałoby kształcić adeptów do zawodu urzędniczego znajdzie cickawy czytelnik wskazówki w osobnym artykule.

NI PIES, NI WYDRA

czyli

Oddziały należytościowe

przy powiatowych Dyrekcjach skarbu.

Ogromnie wiele obiecywał sobie rząd przy kreowaniu tych urzędów Popatrzmyż, o ile ziściły się jego nadzieje, spytajmy ludzi obznajomionych ze sprawą, — a dojdziemy szybko do przekonania, że otworzono znowu instytucję połowiczną, co to ni pies ni wydra, pomnoża jedynie szereg poronionych płodów rządowej genialności.

Oddziały te nietylko nie odpowiadają, ale nie mogą odpowiadać pokładanym w nich nadziejom, a to z przyczyny bardzo ważnej, która jedynie dla wysokiego c. k. Rządu zdaje się być tajemniczą

Już w samem określa „Oddział wymiaru należytości“ tkwi pojęcie ogólne, obejmujące całokształt wymiaru należytościowego. Tymczasem w rzeczywistości sprawa ma się inaczej. Działalność oddziałów tych ogranicza się jedynie do ważniejszych aktów, a i w tych nawet sprawach zanim rzecz oprze się o oddział wymiaru, nałamią sobie poprzód nad nią dobrze głowę urzędy podatkowe sporządzaniem rozmaitych dochodzeń. Jestto nielogiczność która kolejnie przygniata urzędy podatkowe obarczone i bez tego nadmiarem pracy.

Ogromny dział spraw należytościowych, ba, przeważną ich liczbę pozostawiono do załatwiania urzędom podatkowym, tak iż pod tym względem nie ma żadnej różnicy obecnie od stanu, jaki panował przed zaprowadzeniem specjalnych oddziałów dla wymiaru należytości.

Jestto czysto austrjacka specjalność, bodaj, czy gdzie jeszcze na świecie praktykowana: urządzanie coraz nowych eksperymentów, mających rzekomo sprawę poprawić, a w gruncie gmatwających ją jeszcze bardziej.

Dzisiejsza organizacja oddziałów dla wymiaru należytości jest dziełem dyletanckiem, pozbawionem tej wartości, jakiej podobna instytucja niezawodnie miałaby, gdyby należycie przysposobiono ją do właściwego celu.

A na to jedna tylko jest rada. Oto trzeba powiększyć zakres działalności oddziałów dla wymiaru należytości, a ponieważ dzisiejsze siły w żaden sposób nie sprostowałyby wówczas zadaniu, już bowiem i obecnie pomimo ograniczonego zakresu czynności w szczupłym swym stanie muszą pracować nad siły — trzebaby więc stosownie powiększyć personal owych urzędów.

Ale mówże tu u nas o powiększaniu personalu! Skądkolwiek żądanie takie nadbieży, rząd jedną i tę samą zawsze ma odpowiedź, natchnioną ogniem świętego oburzenia: Dobrze mówić, ale zkąd wziąć pieniędzy.

A jednak, czy to rozsądnie cofać się przed *B.*, rzekłszy *A.*, i czy to praktycznie rzucać na arenę służby publicznej takie niedonoszone dziecko, jak oddziały dla wymiaru należytości?

Vehmgericht

krajowej Dyrekcyi Skarbu.

Jestto instytucja jedyna w swoim rodzaju, coś nakształt zakapturzonej średniowiecznej *vehm'y*, w której pojęcie sądzenia równa się jako identyczne z zasądzaniem. Zasada najfałszywsza w świecie, bo przy jej stosowaniu wszelkie sądy byłyby zbyteczne, a potrzebaby jedynie organów do wykonywania wyroków.

W komisji dyscyplinarnej panuje mianowicie bardzo prosta procedura: Pan re

ferent przedstawia sprawę (ot, prosta, niewinna formalność) i kończy swój wywód wnioskiem — oczywiście, jak najsurowszej kary, bo od tego jest przecie referentem i gdyby padło nań posądzenie o miękie serce, przepadłby z kretesem, zapieczętowany jako niedołęga. Członkowie komisji mają głosować. Jestto znowu całkiem niewinna formalność, bo głosowanie polega na bezwarunkowem kiwaniu głowami na znak zgody z wywodem referenta A przecież całkiem inaczej przedstawia się obowiązek członków komisji ze stanowiska teorji. Pomijamy zresztą teorję; niewolniczo ulegli, zapominają oni chyba, że od ich głosu zawisła nieraz cała dola nietylko podsądnego, lecz i jego rodziny — że nic łatwiejszego, jak zasądzić i skrzywdzić, ale że wszystkie krzywdy wyrządzone choćby tylko przez karygodną w podobnych razach obojętność przyjdą kiedyś przed forum inne, a tam umieją sądzić sprawiedliwiej, ale także surowo.

W łonie owej szanownej komisji panują osobliwe jakieś poglądy na życie i ludzi. Gdyby zebrać jej orzeczenia wynikłoby jak na dłoni, że człowiek powinien być przedewszystkiem manekinem, najlżejsze nawet odruchy ludzkiego „ja“ oburzonego niesprawiedliwością, najnaturalniejsze w świecie reakcje przeciwko imputowaniu rzeczy, o których ofierze ani się śniło, — najlżejsze nawet opozycje przeciw uroszczeniom przełożonego, a to w wypadkach, gdzie on stanowczo nie ma słuszności, są w oczach szan. komisji zbrodnią, którą surowo ukarać należy. Stopnie kar są różne; tu nadmienić jednak wypada, iż komisja ma formalny wstręt do stosowania kar łagodnych (nie lubi „paskudzić się“ drobnostką) jeśli ukarać, to już dobrze. Tak np. wytknięcia (*Rüge*) prawie nie używa się nigdy. Najlżejsza w regule formą jest nagana, pociągająca za sobą bagatelę, zamknięcie awansu na lat trzy.

Na lat trzy wedle ustawy — w praktyce jednak owe trzy latka przeciągają się niekiedy nawet do dziesięciu. Pamiętać bowiem wypada, że obok skłonności do szafowania karami „porządnemi“ cechuje komisję dyscyplinarną jeszcze zamiłowanie w wygodzie. Nie lubi się ona z niczem spieszyć, chyba że może palnąć sobie suspenzję, zamknięcie poborów itp. W mniejszych sprawach referent zostawia akta, aby się uleżały; wowczas podobno łatwiej je strawić. Ale zapomina on, że jeszcze trudniej strawić jego flegmę iście angielską tym biedakom, nad których karkiem zawisł miecz Damoklesa.

Jestto zasadą prawną, że największy nawet zbrodniarz po odpokutowaniu swej winy ma być traktowany na równi z wszystkimi podlegającymi prawu.

Innemi poglądami kierują się panowie z krajowej Dyrekcji skarbu. W ich oczach przewina, stwierdzona przez komisję dyscyplinarną, pozostawia po sobie niestartą niczem plamę. Biada urzędnikowi, którego raz wciągnięto do „czarnej księgi“, już się on do końca życia, choćby najdłuższego nie wyliże z czernidła.

Łatwo więc pojąć niecierpliwość, z jaką urzędnicy wyczekują wprowadzenia w życie nowej ustawy dyscyplinarnej. *Vehmgericht* przy placu św. Ducha długo jednak jeszcze pozostanie w pamięci pokoleń następnych, jako monstrum, którem dzieci straszyć będą.

Przysposobienie do stanu urzędniczego.

(Skreślił G...)

Tempora mutantur et nos mutamur in illis, mówi Rzymian przysłowie. I... prawdę mówi, bo gdy spojrzymy wstecz za siebie, gdy sięgniemy pamięcią do lat minionych, i porównamy dzisiejsze stosunki ze stosunkami, które istniały n. p. przed laty pięćdziesięciu, uderzy nas olbrzymia zmiana pojęć, urządzeń społeczuych, wymogów ludzi i ich sposobu życia. Dawniej kilkodniowa podróż bałagułą nie nużyła ludzi, dziś trzy lub cztery godziny podróży koleją odbytej, podczas której siła pary przenosi nas na odległość kilkodziesięciomilowe wyczerpuje nasze siły. Urzędnik dawną ery, gdy miał 300 zł. pensji, trzymał powóz i konie, dziś gdy ma 3.000 zł trudno mu jakoś tak się urządzić, aby rozchód żył z dochodem w zgodzie. Każdy rok zaznacza się w historji nowym wynalazkiem i każdy wynalazek i ulepszenia wyciska swe znamienne piętno na stosunkach społecznych i wywołuje przewrot w warunkach egzystencji ludzi.. Od prymitywnych kagańców doszliśmy stopniowo do światła elektrycznego, a i to jeszcze nie jest ostatnim wyrazem techniki. Gdziekolwiek spojrzysz, wszędzie dostrzeżesz zmianę, ulepszenia, postęp. Ta niczem powtrzymać się niedającą dążność ku doskonaleniu, która objawia się statecznie na każdem polu życia społecznego wywarła także wpływ na ukształtowanie się stosunków w urzędach państwowych. Dawniej, a było to w latach 1850 do 1860 wystarczyło umieć pisać i czytać, rozumie się po niemiecku, aby zostać urzędnikiem austryackim. Mieliśmy niedawno jeszcze na powiatach dygnitarzy, których niedyskretne pytanie o ukończonych studjach wprowadziłoby w bardzo kłopotliwe położenie. Podanie niesie, że mimo to stan urzędniczy był dzielny i żew pośród tych ludzi, których stopa nie przekroczyła progu szkoły średniej wyrobiła szkoła życia niepospolitej miary urzędników. Być może, bo to jest zjawiski em nawet dość zwykłem, że ludzie o wrodzonych zdolnościach choć wykolejeni. starają się później brak szkolnego wykształcenia uzupełnić pracą, która tem lepszy wydaje rezultat, że nie jest wykonywana pod przymusem, ale z własnej inicjatywy, rozbudzonej pragnieniem więdzy. W każdym razie jednak, są to wyjątkowe tylko wypadki, które przy ustaleniu wymogów do stanu urzędniczego, co do jego stopnia wykształcenia w zbyt wielkiej mierze w rachubę brane być nie powinne. Dawniej człowiek nawet bez studjów mógł być dobrym urzędniem, bo przy wrodzonej inteligencji i po przyswojeniu sobie droga praktyki wiadomości zawodowych imponował ogółowi, u którego poziom oświaty był bardzo niski, Dziś stosunki w tym względzie uległy kompletnej zmianie, bo stopień wykształcenia u ogółu podniósł się znacznie, trudno więc dopuścić, aby urzędnik, który jest cząstką machiny rządzącej stał pod względem oświaty o wiele niżej od rządzonych. Byłby to bardze anormalny stosunek i musiałby w dalszych konsekwencjach doprowadzić do kompletnej poniewierki stanu urzędniczego. Na wszelkie tedy uznanie zasługują głosy, które co raz natarczywiej odzywają się w sprawie zmiany dotychczasowych przestarzałych przepisów normujących minimum wykształcenia, jakie wymagać należy od kandydatów do zawodu urzędniczego. Ale czy sprawa ta będzie już dobrze rozstrzygnięta, gdy dajmy na to stanie się regułą, że kandydat do stanu urzędniczego (nb. do tych zawodów, dla których nie są wymagane wyższe studja) musi wykazać się świadectwem ukończonych szkół średnich? Wątpię bardzo, a wątpliwości moje wyrodziły się pod wpływem następujących rozważań. Przedewszystkiem ludzie z ukończonymi szkołami średniemi, mając w kieszeni *testimonium maturitatis* niechętnie garną się do tych zawodów urzędniczych, dla których nie są wymagane studja akademickie. I całkiem słusznie. — Jeszcze kilka lat pracy i to nie zbyt natężającej, opłaci się im sowicie. Mając ukończone studja wyższe wstępuje się do zawodu urzędniczego pod zupełnie innymi warunkami, są stokroć lepsze widoki awansu, no i nazwa urzędnika konceptowego także coś znaczy. Otóż gdyby bezwzględnie wymagano do zawodów urzędniczych dowodu ukończenia szkół średnich, to skutkiem tego musi się zmniejszyć napływ kandydatów i przyrost nowych sił (*Nachwuchs*), tak osłabnie, że nie będzie można w przyszłości uzupełnić braków, jakie powstaną w szeregach urzędników z powodu wypadków śmierci i przejścia na emeryturę wysłużonych urzędników. Dalej zastanowić się trzeba nad tem, gdzie jest zdrowa logika, aby od kandydatów ze sta-

nu cywilnego wymagać dowodu ukończenia szkół średnich, a równocześnie do zastępu urzędniczego rekrutującego się już z ludzi prawdziwie inteligentnych wcielać i takich, u których studja i świadectwo maturalne zastępuje certyfikat wojskowy! A więc dwunastoletnia służba wojskowa podczas której w pierwszych latach przyszły kandydat na urzędnika ćwiczy swoje ciało na rozmaitych „*Übungach*“ a następnie „manipuluje“ w kancelarji rubrykując wykaziki i pisząc rozkazy jest w oczach rządu tak kształcącym czynnikiem, że zupełnie zastępuje naukę pobieraną w szkołach średnich. Nie mam najmniejszego zamiaru ubliżenia w czemkolwiek tego rodzaju kandydatom i nie jestem w zasadzie przeciwny przyjmowaniu ich do urzędu (nb. na innych warunkach, o czem poniżej) ale każdy bezstronny człowiek przyzna mi, że stawianie na równi wykształcenia w szkołach średnich nabytego z nauką nabytą podczas dwunastoletniej służby wojskowej jest co najmniej niesprawiedliwem. Ale mniejsza już i oto, rozważmy najważniejszą sprawę, to jest, jakie wykształcenie powinien mieć kandydat na urzędnika?

Według mego zdania kandydat powinien mieć wykształcenie

1) ogólne, czyli encyklopedyczne,

2) i specjalne dla zawodu urzędniczego, pod którem jednakowoż nie rozumiem li tylko ściśle fachowego wykształcenia dla obranego zawodu.

Pierwsze nabywa się w szkole lub pracą i nauką domową, drugiego nie nabywa się nigdzie, to znaczy, że austrjacki urzędnik nie potrzebuje znać i faktycznie nie zna ustawodawstwa państwa i kraju. Otóż wyobraźmy sobie urzędnika jakiejkolwiek branży (nb. z wyjątkiem urzędników z ukończonemi studjami prawniczemi), który nie ma nawet słabego pojęcia o całokształcie ustawodawstwa, nie wie o tem) (bo skąd ma wiedzieć?), że istnieje kodeks cywilny, kodeks karny, że są jakieś ustawy krajowe, krótko mówiąc całe ustawodawstwo jest dlań kompletnie *terra incognita*. Czy tak być powinno? Ażali rząd centralny nie powinien się żenować tego, że ma armję urzędników która grzeszy kompletną nieznajomością obowiązujących ustaw?

Ileż to razy urzędnik taki wchodzi w przykrą kolizję z powodu zupełnego braku wykształcenia w tym kierunku a braków tem więcej razi, ze społeczeństwo upatruje z reguły w każdym urzędniku wykonawcę ustaw. Jakże może on być wykonawcą, jakże może on uszanować ustawy, o których istnieniu zgoła nie ma pojęcia? Student z ław szkolnych lub wysłużony podoficer wstępuje do urzędu, zostaje urzędnikiem i prócz szczupłych wiadomości z zakresu ściśle zawodowego, nabytych praktyką, zgoła niczem więcej się nie interesuje. Jest to według mego przekonania stan rzeczy wielce anormalny, który uchylić jest obowiązkiem rządu nie tylko w interesie państwa, społeczeństwa ale także i samych urzędników. Ale w jaki sposób zaradzić temu? Odpowiedz na to pytanie jest bardzo prosta Oto na kandydata do urzędów dla których nie są wymagane studja akademickie przyjmować należy tylko tych, którzy ukończyli z dobrym skutkiem dwuletni kurs przygotowawczy, jaki zaprowadzić należy dla przysposobienia młodzieży i kompetentów ze stanu wojskowego do zawodu urzędniczego. Na kursa takie dopuszczać należy

a) młodzieńców z ukończonemi z dobrym postępem szkołami średniemi bez wymagania świadectwa maturalnego,

b) i tych, którzy nie mogą wprawdzie wykazać studjów pod a) wymienionych, złożą jednak z dobrym skutkiem egzamin wstępny. Celem takiego egzaminu wstępnego miałoby być dostarczenie dowodu, że stopień ogólnego wykształcenia kandydata równa się wykształceniu ucznia z ukończoną szkołą średnią. Kandydaci ze stanu wojskowego, czy to zaopatrzeni certyfikatem, czy też ze stopniem oficerskim nie mogliby być dopuszczeni na kursa, jeżeli pierwsi nie złożą egzaminu wstępnego, drudzy zaś nie wykażą się świadectwem ukończonych szkół średnich lub równorzędnych zakładów wychowawczych. Dopuszczenie jakichkolwiek kandydatów do urzędu bez ukończenia dwuletnich kursów przygotowawczych powinno być absolutnie wykluczone. Podczas trzech pierwszych półroczy należałoby wykładać na kursach rozumie się w sposób przystępny i tylko w ogólnych zarysach.

1) austrjackie prawo prywatne
2) austrjackie prawo karne
3) procedurę cywilną i karną
4) prawo wekslowe i handlowe
5) prawo państwowe
6) naukę administracji
7) ekonomię polityczną.

Ostatnie półrocze należałoby poświęcić szczegółowym wykładom ustaw i przepisów wychodzących w zakres tego zawodu, który kandydat chce sobie obrać.

Po ukończeniu dwuletnich kursów i złożeniu egzaminu winien otrzymać kandydat płatną posadę rządową. Zaznaczam przytem wyraźnie, że przedmioty wymienione pod 1) do 7) wykładać należałoby tylko w ogólnych zarysach, nie chodzi tu bowiem o fachowe i kompletne wykształcenie prawnicze, ale o poznajomienie kandydatów na urzędników z całym obszarem ustawodawstwa.

Jestem przekonany, iż tylko tą drogą może państwo nabyć materjał urzędniczy prawdziwie inteligentny i należycie wykształcony.

Być może że uwagi moje spotkają się z krytyką. Uczynią mi zarzut, iż dla urzędnika pocztowego, podatkowego lub manipulacyjnego zbyteczną jest znajomość ustawodawstwa nawet w ogólnych zarysach, — rzecz to zapatrywania, mnie zdaje się, że urzędnik państwowy który niema nawet pojęcia jakie są ustawy, dobrym urzędnikiem nie może być. Jest to tylko maszyna robocza wykonująca machinalnie pewne funkcję, która na miano urzędnika wcale nie zasługuje.

Wchodzi tu w grę jeszcze jedna kwestja, mianowicie koszt utrzymania podczas kursu. W dzisiejszych warunkach uczeń opuszcza szkoły, aby mieć rychlej kawałek chleba, bo niema funduszów na dalszą naukę, skąd więc wziąć na koszta utrzymania podczas kursów?

Problem ów powinien rozwiązać rząd, czy to za pomocą założenia seminarjów, czy też nadawania kandydatom stypendjów Państwo, które chce mieć dobry materjał urzędniczy powinno łożyć na ten cel, a wydatek sowicie ma się nagrodzi. Bez nakładu nie mu nigdy pożytku, nie chce państwo łożyć na wykształcenie urzędników, to musi zadowolić się lichym materjałem.

Uwagi o manipulacji sądowej.

(Nadesłane.)

Dla scharakteryzowania tej czynności przytoczę tu niektóre tylko próbki. Egzekucje na ruchomości bywają bardzo często w drodze rekwizycji przeprowadzane, otóż taka rekwizycja nim się dostanie do rąk właściwych musi błądzić po rozmaitych biórkach i tak: najpierw zapisuje się jako list do dziennika pocztowego, potem jako odezwa do dziennika i indeksu dalej jako przydziałka do ternionu, ztamtąd po załatwieniu krótkiemi słowy „Wykonanie poleca się Ekspedyturze“ odchodzi do kierownika sądu celem aprobaty, od niego do dziennika Po wykreśleniu w dzienniku i ternionie odsełа się ją do expedytu, ztamtąd po odpisaniu i w ciągnięciu filury doręcza się przeznaczonemu delegatowi.

W ten sposób było ośm, mówię ośm osób zatrudnionych bez najmniejszego celu, bo jedynie dlatego aby na exhibicie wypisać 4 słowa. Czy to nie marnotrawienie sił, czy nie krócej byłoby wprost urzędnikowi doręczyć. Dalej egzekucye na ruchomości dozwala sąd w ten sposób, że termin wykonania pozostawia do woli egzekwenta i bardzo słusznie, bo tylko on może wiedzieć, kiedy egzekut jest przy funduszach i jest w położeniu zaspokojić długi.

Na podstawie dekretu nadw. z r. 1844 sądy doręczają wszystkie takie egzekucye urzędnikowi, który takowe do osobnego wykazu wpisać musi i gdy w ciągu 30 do 60 dni egzekwent się nie zgłosi, zwraca takowe relacjami, które natural-

nie do dziennika zapisane i przez alembik manipulacyjny przeprowadzone być muszą. Takie relacye dostają się znów do referenta, który traci znowu czas tylko na to, aby napisać „o tem zawiadamia się". Ów referat znów przechodzi taką samą drogę do aprobaty, do dziennika, do ekspedytu w końcu do registratury. Gdy się w toku tego strona zgłosi, to musi wnieść podanie o ponowne polecenie wykonania egzekucji, bo taką egzekucję tak długo wykonać nie wolno — dopóki podanie załatwione nie będzie i rozwlekłą drogę manipulacji nie przejdzie.

Skutkiem takiego trybu urzędowania jest co najmniej 8 ludzi dlategojedynie zatrudnionych, aby sądowi kilkaset liczb w dzienniku przysporzyć z ujmą dla innych spraw, niezawodnie ważniejszych. Zdaje mi się, że mądrzej i praktyczniej byłoby, gdyby takie egzekucje przy aktach w registraturze przechowywano i delegata tylko wtenczas wyznaczono, gdy tego egzekwent zażąda. Wszak to jest jego prawo, którego mu odmówić nie można tak długo, dopóki ustawowe zadawnienie nie nastąpi.

Wielce przewlekłym jest także urzędowanie niektórych sędziów śledczych Sędzia śledczy otrzymawszy sprawę do załatwienia musi przesłuchać świadków i oskarżonych, otóż aby nadać pozory szybkiego załatwienia sprawy, poleca pisemnie ekspedyturze wezwanie na termin podkreślonych w akcie osób. Taki referat idzie do dziennika celem zapisania w rubryce „załatwienie" potem zapisuje się do książeczki i posyła do ekspedytu, tu zapisują go znowu do książki ekspedyenta przydzielają mundantowi, który po wygotowaniu wezwania oddaje je z książeczką do podpisania przez sędziego, poczem dopiero otrzymuje woźny wezwanie celem doręczenia adresatowi, a referat wykreślony wraca do sędziego śledczego. Trudno zaprawdę policzyć, wiele to ludzi bezpotrzebnie zatrudnionych bywa, a zważywszy, że naturalnie termin w takich sprawach jest bardzo krótki, a manipulacya bardzo rozwlekła zdarza więc się często, że gdy wezwanie dostaje się do właściwych rąk, termin już minął. Natenczas powtarza się ta sama procedura z tą tylko odmianą. że wezwanym zagraża się karą 5 złr. a. w. i mimo to jeszcze nie osiąga się celu.

Byłoby zdaje mi się lepiej gdyby sędzia sam albo jego protokólant wezwania wygotował i bezpośrednio oddał woźnemu do doręczenia. Doręczenie nastąpiłoby o wiele szybciej i pewniej a kilku ludziom oszczędzonoby bezcelowej roboty, absorbującej czas, który na coś pożyteczniejszego można by łoby użyć.

Czy te niewłaściwości zostaną usunięte po zaprowadzeniu nowej procedury sądowej trudno dzisiaj orzec, zdaje się nam jednak, że wzorowanie się na ustawach obcych nie jest praktycznem, zwłaszcza że w Niemczech zkąd zapożyczono wzory do wszystkich naszych ustaw, istnieją zupełnie inne stosunki. Handel, przemysł, rola spoczywają w zupełnie innych rękach jak u nas a przytem i sądownictwo jest w innem poszanowaniu jak n. p. w Galicji

W Niemczech nieznają oporu przeciw wezwaniu sędziego, a u nas przeciwnie często bardzo trzeba energicznych środków użyć, aby posłuch nakazowi wyrobić.

Nie łudzę się i zdaje mi się słuszną żywię obawę, że tak jak postępowanie drobiazgowe stało się w niektórych sądach czemś monstrualnem tak i nowa procedura nastręczy Prokuratoryom Państwa w wielu wypadkach powodu do ścigania

Aby sądownictwo spełniło swą misję należycie potrzebne są 3 warunki a to. pierwsze zdolni sędziowie, drugie: zdolni kierownicy, i trzecie: dobra manipulacja Zdolnych sędziów mamy, ale kierowników dobrych mało, bardzo mało. Zdolny kierownik powinien przodować swoją wiedzą, powinien najtrudniejsze sprawy sam załatwiać. powinien wreszcie wiedzieć co komu podzielić, a przedewszystkiem powinien od znaczać się wielkim taktem.

Co do manipulacji to rzeczywiście jest ona duszą urzędowania, a gdy się w niej zepsuje to oddziaływa to szkodliwie na cały tok urzędowania. Trúdno zaprzeczyć że teraźniejsi manipulanci nie są tej miary co byli niegdyś mandatarjusze kanceliści aktoarjusze itp., którzy i na manipulacji dobrze rozumieli się a oprócz tego i w koncepcie dzielnie pracowali. Niemożna jednak twierdzić, jakoby pomiędzy teraźniejszymi urzędnikami manipulacyjnymi nie było zdolnych pracowitych i rutynowanych urzędników. Jeżeli zresztą zdaży się jaki wyjątek to nie dlatego, że wszystko jest złe, ale dlatego, że odnośne przepisy nie są należycie wykonywane. Ustawa przepisuje aby posady zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów nadawać tymże tylko w tedy, gdy lepszych kompetentów ze stanu cywilnego niema. Wojskowość wydaje cyrtyfikaty na urzędników i takim kompetentom którzy na posadę woźnego byliby bardzo dobrze ukwalifikowani, atoli do piastowania posady urzędnika brak im wiedzy i wrodzonej inteligencji. Skutek jest taki, że na posady woźnych, jest brak wojskowych kompetentów, natomiast na posady urzędników jest zawsze pokaźna liczba kandydatów.

Ponieważ sądowym władzom nie wolno przebierać, ale przeciwnie muszą nawet takich mianować którzy mają listę konduity zamazaną obfitą ilością kar i którzy wcale pisemnie nie kompetują ale tylko w wykazie są zaprenotowani, przeto jest rzeczą zupełnie naturalną że przy takim natłoku tego rodzaju kompetentów dostają się podoficerowie, którym należałoby odmówić przyjęcia. Podoficerowie korzystają tedy z dobrodziejstwa przepisów w całej pełni i wciskają się na posady urzędników z wielką krzywdą starszych dyetarjuszów którzy nawet przy protekcji umieszczenia znaleść nie mogą. Dla tego też gdzie kolwiek bądź tylko zaświta im nadzieja lepszej doli zaraz Sąd opuszczają

Dalej zauważyć trzeba, że wysokie władze o podniesienie znaczenia manipulacji sądowej bynajmniej nie troszczą się i rzeczby można lekceważą ją zupełnie. Nie dawno temu zażądało ministerstwo opinji od podwłażnych sądów, których adjunktów albo sekretarzy Rady należałoby wysłać do Saksonii celem wyuczenia się tamtejszej manipulacji sądowej i wprowadzenia takowej przy naszych sądach. Wierzę chętnie że jest wiele adjunktów lub sekretarzy którzy temu zadaniu chlubnie odpowiedzą, ale jestem również mocno przekonany, że i pośród manipulacyjnych urzędników i jeżeli nie w całej Galicji to przynajmniej w całej Austrji znalezionoby takich, którzy wyuczywszy się manipulacji w Saksonjii nietylko u siebie takową zastosowaliby należycie ale i drugich pouczyć by umieli.

To też skoro nie mamy opiekunów i postponują nas na każdym kroku powinniśmy sami sobą opiekować się, ale do tego potrzeba koniecznie solidarności.

Pamiętajmy o tem, że jedność buduje — a niezgoda rujnuje.

Ze świata parjasów.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Szanowna Redakcjo! Szczera wdzięczność i uznanie należy się Redakcji za umieszczanie artykułów o egzekutorach. W ten sposób przynajmniej dowie się świat i nasi panowie o gniotącej nas niedoli. Artykuły pisane są z taką prawdą, iż każdemu z czytających je egzekutorów, zdaje się, że ktoś jego własne utrapienia, jego myśli i modły podsłuchał, podpatrzył i spisał. Ostatni artykuł w nrze 4 zatytułowany „Kowal zawinił a cygana powiesili" poruszył mię do głębi. Tak jest — rzeczywiście zapłakałem nad swoją dolą. Ile ja też już wycierpiałem przez z górą lat 14, to wie tylko jeden Bóg. Gdyby ludzie wiedzieli o tych strapieniach, to zostałbym za życia jeszcze świętym, a imię moje figurowałoby w kalendarzu jako patrona egzekutorów. Niestety widzę, że dość już liczne dotychczas wznoszone petycje nieodniosły skutku pożądanego, widzę tylu niechętnych w Radzie państwa, pozostaje chyba tylko w Bogu nadzieja, że może przecież kiedyś wysoki rząd choćby w interesie własnym reformy na lepsze zaprowadzi. Powiadam, że we własnym interesie rządu powinno leżeć wprowadzenie reform, gdyż tak jak dzisiaj jest, nie jest tak, jakby być mogło i powinno. Egzekutor podatkowy jest maszyną do ściągania pieniędzy, maszyna ta więc powinna być tak urządzona i sytuowana, ażeby złatwością zadanie swoje spełniać mogła. Tymczasem tak nie jest. Wysoki rząd już z kartą upominającą wysyłając egzekutora do dłużnika przestrzega tegoż dłużnika, ażeby egzekutorowi pieniędzy żadnych nie dawał. Jakże więc ten egzekutor wobec stron wygląda. Jestto tak jak gdyby ktoś posłał sługę swego z listem po odbiór długu, a zarazem ostrzegał dłużnika przed zapłaceniem. Sposób ściągania kwot na ręce wójtów nie jest praktyczny, gdyż strony nie zawsze na ich ręce chcą składać, a wójtowie też i odbierać nie chcą nie będąc za odbiór i odwóz pieniędzy wynagradzani Pieniądze ściągnięte na ręce wójtów zalegają u nich całymi miesiącami i często dopiero w drodze egzekucji trzeba je od nich ściągać. Na obszarach dworskich tak samo. Właściciel obszaru chce egzekwowaną kwotę natychmiast złożyć na ręce egzekutora, lecz ten pieniędzy przyjąć niemoże, podpisuje więc siebie właściciel, jako przełożony obszaru na akcie, iż od właściciela kwotę do odwiezienia odebrał, a egzekutor musi się tem zadowolnić. Egzekutor odchodzi i akt z podpisem przedkłada urzędowi, a tymczasem pan właściciel, a w jednej osobie i przełożony

obszaru, nie płaci i egzekutor po raz drugi i dziesiątej po kilka mil wysyłany bywa. A ileż to razy przełożony obszaru dworskiego nie mając wcale pieniędzy, podpisuje, że egzekwowaną kwotę od właściciela obszaru do odwiezienia odebrał, a to tylko dla zyskania na czasie i udaremnienia egzekucji. Ważną tę kwestję prędkiego ściągania i odsyłania podatków w praktyczny sposób rozwiązało ponoś, jak słyszałem, c. k. starostwa w Krakowie. Sekwestratorowi swemu, którego przyjęło do ściągania należytości niebędących na przypisie urzędu podatkowego, kazało złożyć kaucję. Otrzymał on drukowane kwity sznurowe i pisemne upoważnienie w certyfikacie do odbierania na swoje ręce egzeegzekwowanych kwot i kwitowania z takowych Przy swej czynności niepotrzebuje on oglądać się na wójta i targować ze stronami, lecz wprost działa z dobrym skutkiem dla starostwa. Miło zaiste wiedzieć, jak on bez fantowania bez spisywania protokołów, bez wójta i taksatorów, zbiera pieniądze we wsi i we dworze, a każdej niedzieli już są złożone w starostwie. Czy nie dałoby się i przy podatkach w jakiś racjonalny sposób tak urządzić? Z pewnością cały tok egzekucji byłby żywszy i korzystnie szy tak dla wys. skarbu jak i dla stron "

Przypisek redakcji. Oto jest próbka mądrych urządzeń w aparacie egzekucyjnym. Dłużnik i przełożony obszaru dworskiego w jednej osobie potwierdza na protokole odbiór od siebię otrzymanych pieniędzy, których często, ani w małej części nie ma w kieszeni. Zabawna to historja i gdyby nie była mitrężeniem ludzi i czasu, opłaconego ciężko przez podatkujących, to istotnie, mogłaby służyć ku ogólnemu rozweseleniu. O, Panie racz przez Ducha Świętego oświecić jaż raz głowy naszych matadorów!

Towarzystwo urzęduików z poręką ograniczoną.

W pierwszych dniach marca r. b. zwołane zostanie walne zgromadzenie towarzystwa urzędników z poręką ograniczoną w celu dokonania wyboru członków Rady nadzorczej oraz w celu przeprowadzenia wyboru trzech dyrektorów.

Nowe stowarzyszenie zostanie wprowadzone w życie na zasadach odmiennych od tych, na jakich opierają się dotąd istniejące towarzystwa urzędników. — Przy założeniu tegoż uwzględniono racyonalne wymogi i nowsze zdobycze na polu finansowem.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby znaczną ilość urzędników choćby dla zadokumentowania solidarności osób tego stanu, przystąpiła do tego towarzystwa. Członkowie tego towarzystwa winni na odbyć się mającem ogólnem zebraniu tegoż licznie zgromadzić się w celu spotęgowania zastępu osób, o prawdziwie rzelelnych zamiarach dla tejże młodziuchnej instytucyi finansowej.

Obawa wielu, że kierownictwo tego nowego towarzystwa objąć mają naczelnicy dotychczasowego towarzystwa urzędników jest płonną, właśnie bowiem dla tego zwołane zostanie walne zgromadzenie, aby wybrać na dyrektorów osoby posiadające do tego warunki potrzebne. Kierownicy dotychczasowego towarzystwa urzędników zajęli się *ex propria diligentia* sprawami przygotowawczymi na rzecz nowego towarzystwa bez wszelkiej pretensji i niereflektując na wynik przeprowadzić się mającego wyboru *A*.....

Przypisek Redakcji. Założyciele nowego towarzystwa dość leniwie jęli się sprawy werbowania członków. Towarzystwo ma wszelką rację pomyślnego rozwoju, należało jednak raźniej wziąć się do rzeczy. W zwykłych warunkach dobra rzecz niepotrzebuje reklamy, atoli w naszych stosunkach i przy takim stopniu apatji u urzędników bez silnej agitacji nic nie da się zrobić.

Kroniczka.

Jego Excellencja hr. Kazimierz Badeni przybył 25 lutego 1897 do Lwowa na pogrzeb matki śp. Cecylji z hr. Mierów, hr. Badeniowej Po obrzędzie pogrzebowym, który odbył się przy olbrzymim udziale wysokich dostojników kościelnych i państwowych i najinteligentniejszych sfer miasta odjechał hr. Badeni, 27 ub. do Wiednia. Pan Prezydent min. wygląda źle, na twarzy jego oprócz ciężkiego, a łatwo zrozumiałego smutku, przebija znużenie. Widocznie brzemię obowiązków najwyższego dostojnika w hierarchji urzędniczej nie jest tak lekkiem do dźwigania

Reforma sądowa. miesięcznika wydawanego pod tym tytułem przez P. T. Romualda Lewandowskiego i Tadeusza Rybickiego wyszedł zeszyt I-szy i bardzo chlubnie świadczy o staranności redakcji. Bogata treść opracowana umiejętnie tak pod względem rzeczowym jak i stylistycznym zaleca to pismo, któremu nie powinno braknąć szczerego poparcia, zwłaszcza, że odda ono wielkie usługi sprawie gruntownego zapoznania się z przepisami nowej procedury cywilnej.

Z powodu nowej procedury cywilnej postanowiło ministerstwo sprawiedliwości na wiosnę r. 1897 powiększyć lokale sądów. W 17 sądach obwodowych i 163 powiatowych wynajęto większe lokale, a w 5 sądach obwodowych i 13 powiatowych postanowiono przybudować dodatkowe skrzydła. W 10 miejscowościach wznoszą zupełnie nowe budynki, w 52 wypracowują plany budowy.

Heloci. „Kurjer Przemyski" donosi: urzędnicy podatkowi są obecnie zniewoleni pracować 10 godzin dziennie, a to od godz. 8 rano do 12 w poł., następnie od godz. 2 po poł. do 8 wieczorem Ludzie, co zużywają się, tracą zdrowie i chęć do pracy. Władza przełożona powinna ulżyć tym helotom.

Uczta pożegnalna na cześć rad. nam. p. Góreckiego zgromadziła w niedzielę w sali ratuszowej w Przemyślu o godzinie 8 wieczorem 97 osób około bogato zastawionych a ze smakiem urządzonych stołów. Przybyli obaj biskupi, naczelnicy wszystkich władz, urzędnicy starostwa, inspektoratu podatkowego i powiatowej dyrekcji skarbu tudzież kilku mieszczan. Pierwsze dwa toasty wznieśli biskupi Ks. biskup dr. Ostoja Solecki w języku polskim, drugi Władyka w języku ruskim. P. Górecki odpowiedział także w języku polskim i ruskim Nastąpiły toasty prezydenta sądu obwodowego p. Spławskiego, starszego radcy dyrekcji skarbu p. Nestorowicza i inne W toastach podniesiono zasługi p. Góreckiego urzędowe i obywatelskie, dano wyraz żalowi, że opuszcza Przemyśl. Na galerji przygrywała muzyka 77 p. p. Nastrój panował serdeczny, bankiet przeciągnął się późno w noc.

40.000 zł. niczyje. W sprawie odkrytych w urzędzie podatkowym w Oedenburgu 40.000 zł. nie posiadających właściciela, a należących do nieistniejącego, Austro-Węgierskiego stowarzyszenia urzędników, z czasów Bacha, orzekł minister Perczel, iż wstrzymuje się z wydaniem stanowczej decyzji do chwili, gdy nabędzie jasne wyobrażenie o sposobie kreowania i celach wspomnianej dziś już nie istniejącej instytucji.

i. Powszechny Związek urzędników kolejowych wniósł do ministerjum kolejowego ponowną prośbę o ulgi w cenach jazdy dla pensjonistów. Jak wiadomo przyznał rekrypt ministerstwa kolejowego z dnia 17. października 1896 L. 123/II. pensjonistom prawo korzystania z tych samych ulg, co do cen jazdy, jakie przysługują urzędnikom w służbie czynnej z tą jednak różnicą, iż urzędnicy czynni mają stałe zniżenie na podstawie legitymacji, pensjoniści zaś muszą każdym razem wnosić do odnośnej dyrekcji kolejowej umotywowane podanie, poczem otrzymują asygnatę podlegającą opłacie. — Owóż wspomniana petycja słusznie podnosi, iż procedura taka w wysokim stopniu utrudnia i uciążliwem czyni pensjonistom korzystanie z przyznanego przywileju — a najczęściej czyni już przywilej wprost iluzorycznym. W istocie wobec ambarasów i wydatków, z jakimi połączona jest owa procedura. korzystają z nich interesowani chyba wyjątkowo. Przy krótkich podróżach, nie staje skórka za wyprawkę. a dalsze przedsiębierze się w tej sferze chyba wyjątkowo.

Najprzykszejszym ze wszystkiego jest obowiązek motywowania próśb o zniżone karty jazdy. Motywa podróży u spensjonowanych zwłaszcza urzędników nie zawsze dadzą się określić. Ludzie w tym wieku, co spensjonowani urzędnicy, wybierają się w drogę najczęściej dla wypoczynku i rozrywki, tak potrzebnej ludziom starszym. Dla umotywowania podań muszą więc ci urzędnicy uciekać się do zmyślań, albo też narazić się na odmowę. Przepis co do umotywowania próśb w mowie będących jest tem dziwniejszy, że wartość jego musi być iluzoryczną, niepodobna bowiem stwierdzić o ile podane motywa są prawdziwe.

Przeciw wydawaniu pensjonistom stałych legitymacyj podniesiono zarzut, iż dałoby to powód do nadużyć. Obawa taka jednak jest zupełnie bezpodstawną; jeżeli legitymacje będą zaopatrzone fotografią, nadużycie wszelkie w tym kierunku stanie się wprost niemożliwem. Trudno także podzielać obaw zarządu kolejowego o uszczerbek w dochodach z przewozu osób. Pensjoniści mają budżet tak ciasny, iż nie będą w stanie nigdy do tego stopnia korzystać z przywileju zniżonych cen jazdy, aby to aż dało się odczuć dochodom kolei

Tej samej treści petycję wniesiono równocześnie do zarządów 4 największych kolei

prywatnych, a mianowicie: Północnej, Północno-Zachodniej, Południowej — i do węg Towarzystwa kolei państwowych.

Ogłoszenie. Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego c k, urzędników pocztowych we Lwowie, odbędzie się dnia 14. Marca b. r. (Niedziela) o godzinie 4 tej po południu w sali Klubu pocztowego (Hotel Georga). Lwów dnia 26. Lutego 1897, Łaski, m. p prezes Bieniawski m. p. sekretarz. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1896. 2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej co do zamknięć rachunkowych i wniosek tejże o udzielenie Dyrekcji absolutorjum. Uchwała co do podziału czystego zysku. 4 Wybór Rady zawiadowczej 5. Wybór Dyrekcji. 6. Wybór komisji rewizyjnej. 7. Wnioski członków.

Józef Wojnar radca magistratu lwowskiego, zmarł we Lwowie 23 ub. m po krótkiej chorobie. Pogrzeb śp. Wojnara był wymownym dowodem czci dla pamięci zmarłego ze strony publiczności, kolegów i podwładnych. Zmarły był człowiekiem zacnym, uprzejmym i uczynnym, pozostawił po sobie szczery żal u tych wszystkich którzy mieli sposobność poznać go bliżej. Zamiast wieńca złożyli koledzy i urzędnicy magistratu 58 złr. 85 ct. na rzecz szkoły polskiej w Białej.

Mianowania.

Prezydjum c. k. kraj. Dyrekcji Skarbu zamianowało:

Rewidentami: Pp. Józefa Mrazka dla Lwowa, Edwarda Uiberalla dla Lwowa, Emila Gduli dla Tarnopola, Józefa Noga dla Krakowa, Władysława Łapińskiego dla Lwowa Włodzimierza Zielińskiego dla Lwowa, Ludwika Hirscha dla Lwowa, Michała Grossa dla Lwowa, Leodegarda Schechtla dla Lwowa, Józefa Mikołajskiego dla Lwowa, Józefa Chłopeckiego dla Lwowa, Emilia Kunickiego dla Lwowa, Bolesława Sędzimira dla Lwowa

Oficjałami: Pp. Władysływa Hischtina dla Krakowa, Stanisława Beneszka dla Lwowa, Andrzeja Miłaszewskiego dla Lwowa, Feliksa Chodorowskiego dla Lwowa, Oskara Zippera dla Lwowa, Michała Urbańskiego dla Krakowa, Leonarda Barabasza dla Przemyśla, Leona Blausteina dla Lwowa, Kazimierza Kierskiego dla Lwowa, Józefa Dubrawskiego dla Czortkowa; Wiktora Chmurowicza dla Lwowa, Ignacego Rudnickiego dla Lwowa, Włodzimierza Sigmunda dla Lwowa, Emila Demianowskiego dla Lwowa, Emila Weitzmana dla Lwowa, Piotra Polańskiego dla Lwowa, Jana Kulika dla Lwowa, Władysława Szamaita dla Zółkwi.

Asystentami: Pp. Jozafata Gwardzińskiego dla Lwowa, Bolesława Godlewicza dla Lwowa Władysława Weinara dla Wadowic, Jana Nowickiego dla Stanisławowa, Kazimierza Michalskiego dla Sanoka, Dominika Fedorowskiego dla Lwowa, Michała Baryluka dla Nowego Sącza, Władysława Karwoskiego w dla Brzeżan, Marjan Soniewickiego dla Jarosławia, Aleksandra Kijanowskiego dla Lwowa, Michała Neuwirtha dla Lwowa, Mikołaja Hryciowa dla Lwowa, Sywestra Müllera dla Lwowa, Stanisława Bieleckiego dla Lwowa.

Przeniesienia w dotychczasowym charakterze służbowym.

Pp. Jędrzej Kopacz do Lwowa, Jan Męciński do Lwowa, Piotr Glazer do Lwowa, Jan Koczorowski do Lwowa, Jan Liskowacki do Stanisławowa, Jan Nowicki do Lwowa, Emil Pilawski do Lwowa, Włodzimierz Sztogryn do Tarnowa, Stanisław Waydowski do Sanoka.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. K. w **K.** Dziękujemy, jest w przeróbce.
P. M. w **S.** Niemożliwe.
P Z B. Dobrze.

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie
Dywany
dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco nis ich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

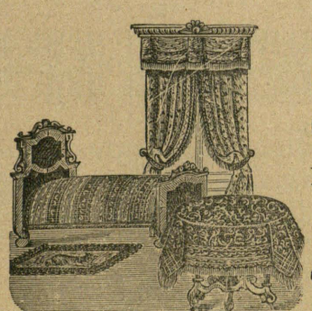

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1 60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarzadu filii
Magazynu „AU LOUVRE"
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

9—24

Skład sukna z fabryk pierwszorzędnych
zagranicznych oraz krajowych, wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące uskutecznia podług najnowszych żurnali i po najtańszej cenie
EDWARD BAUROWICZ
Lwów
ulica 3-go Maja liczba 2.
vis a vis
HOTELU „IMPERIAL"

„LWOWIANKA"
kalendarz humorystyczny i informacyjny
na rok 1897
do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena egzemplarza 36 ct.

p. **Abonenci „Gazety urzędniczej"** mogą nabywać **po cenie zniżonej** t. j. egzemplarz po **20** ct. i **5** ct. na porto, jednakże tylko przez Administracyę „GAZETY URZĘDNICZEJ", ulica Sobieskiego liczba 16.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

5—24 **Dyrekcya.**

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

Kantor wymiany

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Syfe-Depoits)

Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

Szczęki i zęby pojedyncze

po ukończeniu praktyki w Wiedniu Pradze wykonuje koncess. Atel'er

Dentystyczne techniczne

AMALII SZEFFER 10—10

wdowy po lekarzu medycyny

ul. Ormiańska l. 3. (Dom Narodny).

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 14—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i dznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówk I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

5-24

TREŚĆ: Nie mają szczęścia. — Z polityki. — „Piąte koło u wozu“. — Drugi egzamin. — Ni pies, ni wydra czyli Oddziały należytościowe przy powiatowych Dyrekcjach Skarbu. — Vehmgericht krajowej Dyrekcji skarbu. — Przysposobienie do stanu urzędniczego. — Uwagi o manipulacji sądowej. — Ze świata parjasów. — Towarzystwo urzędników z poręką ograniczoną. — Kroniczka. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 15. marca 1897. **Nr. 6.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	—	ct.
półrocznie . . .	2 „	20	„
kwartalnie . . .	1 „	20	„
miesięcznie . .	— „	45	„
Numer poszczeg.	— „	25	„

Kandydatura dra Bronisława Łozińskiego.

D. 18. b. m. odbędzie się w mieście naszem wybór posłów z kurji miejskiej. W rzędzie kandydatów, którzy ubiegają się o tę godność, stanął między innymi dr. Bronisław Łoziński.

Nazwisko to dobrze znane w sferach reprezentowanych przez „Gazetę urzędniczą“. Dr. Łoziński sam był przez długie lata urzędnikiem i pozostawił po sobie, jako taki chlubną pamięć. Opuściwszy służbę czynną, dr. Łoziński bynajmniej nie przestał zajmować się sprawami urzędniczemi. Jako doskonały ich znawca, a człowiek niezawisły i prawego charakteru, śmiało zawsze stawał w obronie interesów tego stanu. Jego znakomite artykuły w sprawie urzędniczej niemało przyczyniły się do jej spopularyzowania u nas w kołach, nawet, gdzie była wprost niepopularną.

Kandydatura więc dra Łozińskiego choćby już z tego względu powinna liczyć na żywe i energiczne poparcie świata urzędniczego. Lepszego reprezentanta swych interesów urzędnicy chyba nie znajdą. Będzie to bowiem tylko prostą konsekwencją, że dr. Łoziński w razie, gdyby został wybrany, z całą energją i umiejętnością kruszyć będzie kopję o dobro tego stanu, którego pomyślność tak bardzo zawsze leżała mu na sercu.

Kandydat ów nie należy bynajmniej do ludzi, którzy lubiliby się przechwalać, lub też polowali na łatwowierność. Całem życiem swem udowodnił dr. Łoziński, że słowom jego wtórują zawsze czyny. Jak zaś zapatruje się na obowiązki swe wobec sprawy urzędniczej w razie wyboru na posła do Rady państwa, o tem wcale niedwuznacznie wyraził się w swej mowie kandydackiej, wygłoszonej na zgromadzeniu wyborczem d. 5. b. m., z której podajemy następujący ustęp:

„Weźmy teraz sprawę podwyższenia płac urzędniczych. Po raz pierwszy nie mówiłbym o niej tutaj jako kandydat, bo zakrawałoby to na kokietowanie z licznym zastępem wyborców. Nie było jednak jeszcze mowy o projekcie rządowym w tej mierze, kiedy już w szeregu osobnych artykułów a przy sposobności i w moich pracach ściśle naukowych omawiałem tę sprawę w sposób, który tak dałby się streścić: W XX. stuleciu będzie to poczytane co najmniej za rzecz niepojętą, aby państwo opiekujące się już robotnikami i ustanawiające inspektorów przemysłowych dla zapobiegania nadużyciom w sferach robotniczych, samo tak lekceważyło czy wyzyskiwało pracę i to pracę najszlachetniejszą, bo duchową, patrząc obojętnie na to, jak szeregi ludzi pracy dla państwa więc i społeczeństwa oddanych, wystawione są z rodzinami na niedostatek w regule, a na nędzę w mnogich na każdym kroku spostrzegać się dających wypadkach. Traktując rzecz z zasadniczego stanowiska, podnosiłem zawsze wielką społeczną doniosłość tej sprawy, a drastycznych argumentów, pod tym względem niejednokrotnie użytych, nie powtarzam tutaj, aby to nie było tłómaczone taktyką wyborczą.

Otóż właśnie w tej sprawie Koło polskie głosami swojemi, znowu rygorem solidarności w jedną całość złączonych, umożliwiło powzięcie w Radzie państwa pożałowania godnej uchwały, która pozostawia w zawieszeniu a właściwie odracza sankcjonowanie ustawy aż do uchwalenia wyższego podatku od wódki i piwa. Jako prawnik uważać muszę uchwalenie projektu ustawy z nieokreśloną datą wejścia w życie a raczej z nieokreślonym terminem przedłożenia do sankcji, przez parlament już dogorywający albo raczej ustępujący przed nowym, który ma być wybrany na podstawie zasadniczo zmienionej ordynacji wyborczej, za anormalność z powodów, które w izbie panów przedstawił wiceprezydent trybunału administracyjnego Lemayer, a których tutaj powtarzać nie będę dlatego, że chodzi więcej o rzecz teoretyczną i fachową.

Chociażby zresztą z gry wypuścić można skrupuł ściśle prawniczy i wzgląd na smutną dolę tysięcy rodzin urzędniczych, to sam fakt, że taka uchwała wytwarza nadto jeszcze dalszą anomalję konstytucyjną, powinien był zaważyć na szali. Jestto bowiem także anomalją, rzucającą cień na skrupulatność konstytucyjną parlamentu, jeżeli on za jednym zamachem zrzeka się pozytywnego określenia terminu, od którego jego wola ustawodawcza ma sie ziścić i przytem daje rządowi do rąk wyborny środek wywierania nacisku na przyszłą izbę, aby zapowiedziany projekt reformy podatku od wódki i piwa uchwaliła bez oporu, niewolniczo, jako rzecz przesądzoną. Bo że ten ostatni projekt bądź co bądź przyjąć wypadnie, to nie ulega wątpliwości. Któż w nowej izbie chciałby, kto odważyłby się obciążać sumienie swoje przedłużeniem nędzy urzędniczej? Niechże jednak przynajmniej rzecz stanie jasno pod tym względem, żeby urzędnicy dobrze pamiętali, kto dolą ich zajął się serdecznie nietylko bez ubocznych celów, lecz nawet z widoczną abnegacją polityczną“.

Jestto prawdziwie rozumne stanowisko, jakie zająć zamierza dr. Łoziński wobec sprawy urzędniczej, a ma on wszelkie warunki po temu, aby głosowi swemu nadać należytą powagę i posłuch.

Umysł bystry, niezwykle inteligen-

tny, dar jasnego przedstawienia rzeczy, swada, pasująca dra Łozińskiego na wybornego parlamentarzystę — oto obok wielkich zalet charakteru przymioty, które zapewniają mu w rzędzie posłów wybitne stanowisko.

Dr. Łoziński nigdy nie był reakcjonistą; żywe poczucie sprawiedliwości pchało go zawsze naprzód. Wróg wszelkiego zacofania, jakkolwiek obrońca gorliwy ładu i porządku społecznego, umiał dr. Łoziński zachować swą indywidualność, ustrzedz się od poddania głowy strychulcowi partyjnemu. Szedł zawsze tam, gdzie widział słuszność, czy znalazła się ona w obozie konserwatystów, czy też postępowym. Małostkowe względy koterji nigdy nie zamącały mu jasnego na sprawy publiczne poglądu.

Nas dziwi, że tak znakomitej siły, jaką ogół nasz zyskałby w drze Łozińskim, jako pośle, nie pozyskano dotychczas dla pracy parlamentarnej Nadeszła wreszcie chwila, gdy życzeniom wszystkich, którzy poznali tego znakomitego pracownika, może stać się zadość.

Urzędnicy lwowscy mają sposobność zadokumentować, iż dojrzeli pod względem politycznym. Mają także sposobność oddać przysługę całemu stanowi urzędniczemu i dowieść, że nie są mazgajami, którzy tylko narzekać umieją, ale na czyn zdobyć się nie potrafią. Będzie to poniekąd próba ich znaczenia. Jeśli przechylą głosami swymi szalę na rzecz dra Łozińskiego, będzie to najlepsze świadectwo ich żywotności.

Około 4 000 urzędników przebywa we Lwowie. Jestto prawie armja — a taka armja dobrze poprowadzona nielada pozycje zdobywać może szturmem. Niechże ruszą do tego szturmu, niech w dniu wyborów zwartą falangą pospieszą do urny, aby oddać głosy na kandydata, który pod każdym względem odpowiada wymaganiom godności poselskiej, a który nadto specjalnie zajmie się sprawą urzędniczą i z całym zapałem torować będzie drogę ku lepszej dla nas dobie.

Byłoby to lekkomyślnością nie do przebaczenia, gdyby znowu apatja ściągnęła na urzędników zarzut, że poprostu nie warto dla nich pracować, bo uznać tego nie umią.

W dzisiejszej sytuacji bardziej niż kiedykolwiek urzędnikom wystąpić należy tak, jak przystoi na obywateli świadomych swej godności i swej mocy. Tak, m o c y! Posiadamy ją niewątpliwie, tylko wyzyskać jej nie umieliśmy dotąd.

Niech dla urzędników lwowskich dzień 18. b. m. będzie właśnie chlubnym egzaminem tej mocy. Niech pokażą, iż ich dążności są rozumne i że umią w razie potrzeby poprzeć swą wolę. Taki moralny sukces nie pozostanie w przyszłości bez realnych owoców.

Kończymy, powtarzając, że *pośród urzędników lwowskich każdy, komu dobro stanu urzędniczego leży na sercu, powinien w dniu 18. bież. m. pospieszyć do urny i oddać głos swój na dra Bronisława Łozińskiego,* jako jednego z dwóch posłów, którzy w dniu tym mają zostać wybrani.

Prośba

do wys. Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcj Skarbu.

(N a d e s ł a n e)

W niedalekiej przyszłości mają się odbyć znaczniejsze mianowania nadpoborców, nadkontrolorów, poborców, kontrolorów, oficjałów i adjunktów podatkowych, tudzież przeniesienia.

Wyrażenie „w n i e d a l e k i e j p r z y s z ł o ś c i“ winno być właściwie zredukowanem ad minimum: „w j a k n a j k r ó t s z y m c z a s i e“, co oznaczałoby: w m i e s i ą c u m a r c u ze względu na upłyniony już termin konkursu.

Wczesne ogłoszenie mianowań i przeniesień byłoby nader wielkiem dobrodziejstwem dla powyższych urzędników, a to ze względu na zbliżający się m i e s i ą c m a j, w k t ó r y m j a k w i a d o m o, u r e g u l o-

Fejleton naukowy.

Walka mrówek.

Swieżo wyszło prześliczne i niezwykle zajmujące studjum o mrówkach, p. St. Kluczyckiego. Dla większego zainteresowania światłych czytelników, nie zajmujących się samą polityką, podajemy tu wyjątek z tej publikacji, traktujący o „wojnach mrówek.“

„Powodem do wojny pomiędzy dwoma wojskami jednego plemienia mrówek, bywa — nie przymierzając jak u ludzi — zawiść i interes. Każda gromada zajmuje w posiadanie i użytkowanie pewien potrzebny do wyżywienia obszar i granic swoich naruszać nie pozwala. Pomiędzy sąsiadami stanowi krzak, drzewo lub rów granicę i kopiec graniczny, o który wszczynają się kłótnie i szarpaniny najprzód, aż nareszcie gród, czujący się więcej w swem prawie, a raczej na siłach, wydaje wojnę.

Niezliczone lub osłabione gromady, nie czujące się na siłach, mają jednak na tyle rozumu, iż, gdy już nie mogą inaczej zażegnać burzy i ułożyć zatargu, zawierają ze sobą hiszpańskie „convenio“ albo — unją, a łącząc się w jednę gromadę, sojuszu wiernie dotrzymują. Tylko „Amazonki“ dwóch grodów nigdy się nie łączą i nie zawierają sojuszów, a wojny pomiędzy niemi są — jak to bywa w wojnach domowych — najzaciętsze i najsroższe.

Również nie łączą się i nie zawierają sojuszów mrówki dwóch odrębnych gatunków, n. p. „Krwawniki“ z „Łąkowemi“, lecz wyjątkowo, gdy zażarta walka zbyt się przedłuża, czasowe zawieszenie broni z ustanowioną granicą na podstawie „uti possidetis“. Naruszenie takiej granicy zrywa zawieszenie broni i nowa wojna wnet się rozpoczyna.

Czasem wszczyna się wojna przez to, że swój za swoim się ujmie, bo nawet u mrówek, zażywających tak brzydkiej reputacji, jak „Wścieklica“, zasada: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! — bywa rzetelnie zachowywaną. Tak obserwował Forel następującą scenę.

Kilka dużych brunatnych mrówek gatunku „Wścieklicy“ zabłądziło na teren, zajęty przez małe żółtobrunatne mrówki tegoż nazwiska, które też parę brunatnych jakby w szkodzie zajęły czyli wzięły w niewolę; parę brunatnych uratowało się ucieczką. Przez uciekinierów dostała się wieść o zajściu do gniazda brunatnych, z którego zaraz wyruszył na odsiecz liczny oddział, — a gdy i małe żółte wystąpiły w pole, rozpoczęła się bitwa na dobre. Brunatne przewróciły szeregi żółtych, a oswobodziwszy jeńców i nabiwszy dużo prowokatorów, powróciły do domu, jakby mówiąc: masz, nie zaczepiaj!

Atoli nie tylko dla takich zajść, nie tylko o mur graniczny lub o trzodę mszyc, lecz z powodu wcale osobliwszego, wydawane bywają wojny. Niektóre gatunki mrówek przedsiębiorą wyprawy wojenne, a raczej rozbójnicze najazdy — w celu brania niewolników.

Jeżeli wojna zostanie postanowioną, to prowadzą ją mrówki według pewnych reguł, z zastosowaniem odpowiedniej taktyki: po powrocie eksploratorów i odbytej naradzie wyruszają roty wojsk w pewnym ładzie na oblężenie obcego grodu lub do walne bitwy polowej, i można podziwiać taktykę i jednolitość pomysłu przy zachowaniu porządku, jaki panuje, chociaż nie widać wodza ani komendantów.

Przypatrzywszy się bliżej jednej takiej wyprawie, mianowicie „Amazonki“ czyli „Zabory“. Nie złoto ani żadne kosztowności, ani też zapasy żywności stają się łupem „Amazonek“, lecz jedynie liszki i poczwarki, to jest dzieci innych plemion są owem złotem runem, po jakie one wyruszają w pole. Musimy jednak obznajomić się najprzód z charakterem i sposobem życia „Amazonek“.

Są to niezwykle silne, dzikie i odważne mrówki, utrzymujące liczne roje niewolnic, które za nich i na nich pracują. Snać długie przyzwyczajenie do wygodnego, próżniaczego życia z obcej pracy doprowadziło je nareszcie do tego, iż stały się same fizycznie do pracy zupełnie niezdolne, bo nie mają szczęk uzębionych, lecz tylko gładkie, wązko osadzone i ostro kończące się szczypczyki. Wymarłyby one li-

wanie kwestji najmu pomieszkań ma miejsce.

Dotyczy to szczególnie mniejszych miasteczek galicyjskich, tak zwanych „dziur“, gdzie dla braku wogóle pomieszkań urzędnik musi być zdanym na łaskę lub niełaskę losu i okoliczności.

Właściciele realności w niektórych miejscowościach są przytem tak dalece uprzejmi, że każą sobie podpisywać kontrakt najmu na całoroczny przeciąg czasu od maja począwszy, a o ustaniu obowiązku płacenia czynszu w razie przeniesienia urzędnika w ciągu roku czynszowego nawet wiedzieć niechcą, pomimo jasnych postanowień w tej mierze ustawy cywilnej. Usiłują oni tedy zatrzymać ruchomości lokatora i dopiero trzeba z nimi proces sądowy wszczynać celem uwolnienia się od napaści.

Raczy tedy Wysokie Prezydjum wziąć łaskawie niniejszą prośbę pod rozwagę i ogłosić mianowania tudzież przeniesienia w miesiącu marcu, a najdalej w pierwszych dniach kwietnia, aby urzędnicy z powodu nieporozumień z właścicielami pomieszkań na straty materjalne narażeni nie zostali.

X.

w imieniu wielu.

Korespondencja.

Wiedeń w marcu 1897.

Według zasięgniętych informacji sprawa ugody z Węgrami jest pomyślnie załatwioną. Rozumie się, że słowo załatwioną pojmuję w ten sposób, iż osiągnięte zostało porozumienie między obu rządami. Ze względu na sprawę regulacji płac urzędniczych jest osiągnięcie porozumienia wypadkiem wielkiej doniosłości, albowiem od tego zawisła możność przeprowadzenia reformy ustaw o podatkach spożywczych.

Mam wszelką podstawę do twierdzenia, że rząd pragnie jak najrychlej wprowadzić w życie bezinteresowną ustawę o regulacji płac, a najlepszem dowodem tego jest ta okoliczność, że ministerstwo wojny pospieszyło się z wypracowaniem projektu podwyższenia płac wojskowym. A wiadomo wszem wobec i każdemu z osobna, że bez podwyższenia pensji oficerom nie ma co marzyć o aktywowaniu ustawy o regulacji płac urzędniczych. O ile dziś już jest wiadomy rezultat wyborów do Rady państwa (z kurji powszechnej) i z toku całej akcji wyborczej skład przyszłego parlamentu będzie taki, że rząd znajdzie potrzebną większość dla przeforsowania swoich projektów o opodatkowaniu piwa i wódki. Wobec tej konstelacji mogę twierdzić i mam do tego dane, że bezterminowa ustawa o płacach urzędników wejdzie w życie **z dniem 1 lipca 1897**. Co do innych spraw urzędników, mianowicie bardzo ważnej, tj. pragmatyki służbowej, to nie ma nadziei, aby załatwione zostały w bieżącym roku. Musicie przygotować urzędników na tę ewentualność, że sprawa ta tłuc się będzie jeszcze długo, jak przysłowiowy Marek po piekle, po komisjach, biurach ministerjalnych i parlamencie

Jakkolwiek nie mam powodu powątpiewać o przychylności teraźniejszych członków gabinetu dla urzędników, przeciwnie jestem przekonany o tem, że obecny gabinet ma wiele sympatji dla tego stanu, to jednak wątpić należy, aby tak łatwo ustąpił ze stanowiska, które dość silnie zamarkował w swojem projekcie przepisów dyscyplinarnych Projekt ów jednak spotkał się tak w kołach parlamentarnych, jak i sferach urzędniczych z nieprzychylną oceną, jest więc wszelkie prawdopodobieństwo, że w tym względzie zarysuje się między rządem, a ciałem ustawodawczem zasadnicza kontrawersja, a to co najmniej odraczająco wpłynie na załatwienie sprawy. Byłoby rzeczą pożądaną dla sprawy, aby we właściwem czasie wyszła inicjatywa z łona urzędników i by w szeregu petitów postanowiono zasadnicze punkta na których opierałby się miała pragmatyka służbowa. Muszę w końcu uczynić uwagę, które tu sfery urzędnicze podzielają, mianowicie, że pośród urzędników od jakiegoś czasu osłabł wszelki ruch i zapanowała apatya taka sama, jaką obserwować było można przed laty. Mówią tu powszechnie, że jest wyniekiem niefortunnej działalności 20 centowego

---

teralnie z głodu, gdyby ich nie karmiły niewolnice, które przeżutą porcyjkę jadła podają swym panom do buzi. „Zabory“ żyją, jak Dalay-Lama, w Tybecie, któremu boskość jego nie pozwala, kęs choćby smaczny włożyć do ust własną ręką. Tak są na świecie przecież istoty, którym „pieczone gołąbki lecą do gąbki“. Za to głodne „Amazonki“ muszą schlebiać niewolnicom, głaszcząc je swemi czułkami, i tak je zniewalają do podania pokarmu. Odosobnione n. p. w niewoli u badaczy, mrą „Amazonki“ w ciągu dwóch lub trzech dni, chociaż mają stosowny pokarm pod nosem; skoro jednak wpuści się do nich codziennie na jedną lub dwie godziny tylko jedną niewolnicę, natenczas żyją zdrowo po parę miesięcy, bo niewolnica czyści je i karmi.

Wiemy z doświadczenia ludzkiego, ile nieraz musi znosić „pan“ dla własnej wygody i spokoju od „starszego sługi“; o ileż więcej znosić musi „Amazonka“, która właściwie na to powołać się nie może, iżby była „chlebodawcą“. Spoufalone sługi dokuczają im też nieraz, skoro popadną w zły humor, jeżeli n. p. panowie powrócą z wyprawy bez zdobyczy, a mała już liczba niewolników nie może zadość uczynić ich wymaganiom. W takich razach karzą jednak zniecierpliwione „Zabory“ rozzuchwalone swe sługi dotkliwą śmiercią: postrach i miłość bowiem rządzi i tym światkiem.

Ponieważ niewolnice same przez się nie mnożą się, lecz przeciwnie liczba ich zmniejsza się ustawiczne, więc zagraża pomór z głodu: potrzeba tedy temu zaradzić, zapobiedz. Mrówki nie doprowadziły jeszcze do tej doskonałości, ażeby utrzymywały handel niewolnikami, jak to czynią n. p. ludzie w Afryce; ale doszły już do tego sumego sposobu, co handlarze afrykańscy, ażeby zaopatrzyć się w towar: prowadzą wojny, napadając na słabszych.

„Amazonki“ wysyłają tedy podjazdy, ażeby zasięgnąć języka. to jest wiadomości, gdzie się znachodzą osady „Brunetki“, albo „Rudobrodych“, bo to są plemiona murzynów mrówczych, z których w pierwszym rzędzie biorą niewolników europejskie „Zabory“, „Krwawniki“ i „Kraglce ceglaste“. Otrzymawszy odpowiednie wiadomości, wyruszają „Amazonki“ w lecie (czerwiec — wrzesień) zwykle po południu, gdy największy upał już minął, w pole kolumną niezbyt liczną, bo tylko w liczbie 1000 do 2000 wojowników. Robotnic własnych „Amazonki“ nie mają, więc same osobiście wyruszają do branki.

Jakkolwiek w pojedynkach bywają „Amazonki“ zapamiętałe, to w szeregach są karne i przezorne: czasami przestają, radzą, wysełaja podjazdy i wyzyskują okeliczności. W pobliżu osady „Brunetek“ lub „Rudobrodych“ formuje się wojsko do ataku; zwykle ustawiają się klinem, od pierwszych szeregów do ostatnich przebiegają adjutanci i ordynanse, a wydawszy ostatecznie „ordre de bataille“ i hasła, rzuca się cały zastęp z wściekłością naprzód.

Przerażone „Brunetki“ szukają zbawienia w ucieczce, i wszystko, co możezmyka, unosząc swe liszki i poczwarki. Jeżeli mrówki napadnięte uciekną, lub wcale nie stawią nawet biernego oporu, to utracając, co mają najcenniejszego, to jest liszki i poczwarki, ostają się całe; w przeciwnym razie bywają nielitościwie wymordowane. Zwycięzkie „Amazonki“ zaś unoszą do domu swoją zdobycz, owe obce liszki i poczwarki, z których umieją wyróżniać i wybierać same robotnice, bo poczwarki samców i samic zabijają na miejscu. Branki swe pielęgnując starannie, wychowują je „jakby własne dzieci“, aby mieć z nich oddane służki i karmicielki.

Wojna jak wojna — często się nie uda. Forel obserwował, jak jeden gród „Amazonek“ w ciagu 30 dni przeprowadził 44 wypraw. Z tych 28 udało się zupełnie, 9 tylko w małej mierze, reszta zakończyła się klęską. Cztery razy dzieliła się armja na dwa korpusy, a wyprawy skierowane były w połowie na „Rudobrode, a w drugiej na „Brunetki“. W przecięciu przynosiła wyprawa udana 1.000 liszek i poczwarek, a w ciągu lata przy dobrym sukcesie może wnieść w dom 40.000 świeżych robotników.

Stowarzyszenia urzędników austryackich, które usypiającą swą akcyę nadszargało bardzo swą opinję i wywołało już nawet przeciw sobie reakcję. Jak tam w Galicyi? Urzędnicy nie powinni zasypiać gruszek w popiele i przedewszystkiem i c h rzeczą jest starać się o polepszenie warunków egzystencji tak pod względem materjalnym jak i moralnym. *A . . .*

Uzupełnienie pomysłu.

[Zobacz Nr. 3. z r. 1897.]

Spodziewam się, że zdanie moje o słuszności zasady nierównomiernego rozdziału dodatku aktywalnego, spotka się w kołach interesowanych, mianowicie u urzędników stanu wolnego z nieprzychylną oceną Rzecz to zupełnie naturalna, bo egoizm nie pozwala pogodzić się im z tą myślą, aby urzędnik żonaty miał większy dodatek na mieszkanie, aniżeli kawaler. Jedyny argument, jaki na poparcie swego zapatrywania mają jest ten, że zawarcie małżeństwa jest aktem dobrej woli, a więc kto własnowolnie bierze na barki swe ciężar, ten powinien ponosić skutki takiego kroku. Nie ma, ich zdaniem, słusznej racji do tego, aby państwo zawieranie małżeństw premiowało przez przyznawanie żonatym większych dodatków aktywalnych. Nie jest to trafny argument, bo jak już wyżej powiedziałem, dodatek aktywalny ma wszelkie znamiona kwaterowego i skoro państwo uszczupla urzędnika w prawie swobodnego wyboru miejsca zamieszkania, zmuszając go przepisami do osiedlenia się w miejscu jego siedziby urzędowej, to winno mu zwrócić koszta, z jakiemi najem mieszkania w danej miejscowości jest połączony. Gdyby jednak był nawet ktoś tak skrupulatny, że upatrywałby w nierównomiernej stopie dodatków aktywalnych akt niesprawiedliwości, to jeszcze inaczej sprawę załatwić można i to w sposób —być może cokolwiek skomplikowany,— jednakowoż według mego zdania zupełnie sprawiedliwy. Oto rozważmy okoliczność, kto i w jakiej mierze ciągnie korzyści z czynszu opłacanego przez urzędnika. W pierwszym rzędzie właściciel domu, ale do jego kieszeni nie wpływa cała kwota czynszu, przez nas opłacanego. Rząd uszczupla ja, zabierając znaczną część z czynszu dla państwa, tytułem podatku czynszowego. Rozumie się, że, właściciel domu śrubuje czynsz w górę o tyle, aby opłata podatków nie umniejszyła jego dochodów, jakie przynieść by mu musiał kapitał inwestowany w budynku. Rachuba właścicieli realności jest następująca: dom przedstawia dla mnie — tak mówi właściciel — wartość 20.000 zł. otóż 6% (licząc skromnie) powinien mi przynieść rocznie 1.200 „ podatki rządowe i gminne wynoszą 480 „ asekur., reperacje itp. rocznie up. 200 „ zatem realność powinna nieść dochodu rocznie 1.880 zł. i stosownie do tej cyfry normuje czynsz za mieszkania w swym domu. Cóż z tego wynika? Otóż niezawodnie to, że ciężar podatków i danin publicznych ponosi faktycznie nie właściciel domu, ale najmobierca. Urzędnik tedy, nietylko że pobiera zbyt mały i stosunkowo nieodpowiedni dodatek aktywalny, czyli kwaterowe, ale oprócz tego płaci jeszcze rządowi podatek czynszowy. Zróbmy rachunek np. u urzędnika XI. klasy rangi w małem mieście prowincyonalnem. Za mieszkanie płaci on np 12 zł. miesięcznie, w czem mieści się podatek czynszowy (państwowy bez dodatku) 20 zł. 16 ct., natomiast pobiera dodatek aktywalny 120 zł. w. a. Jeżeli od sumy dodatku aktywalnego 120 zł. — ct. którą rząd daje jedną ręka, potrącimy podatek 20 „ 16 „ który rząd zabiera drugą ręką, okaże się, że urzędnik taki faktycznie pobiera na mieszkanie rocznie tylko 99 zł. 84 ct.

Pokrzywdzenie urzędnika wystąpi jeszcze więcej wyraziście, gdy weźmiemy przykład z większych miast, gdzie czynsz jest stosunkowo wyższy. Oto np. urzędnik X. klasy rangi, żonaty, musi we Lwowie za 3 pokoje i kuchnię zapłacić najmniej 35 złr. miesięcznie, czyli 420 złr. rocznie, w której to kwocie mieści się podatek rządowy bez dodatków okrągło 95 zł. dodatek aktywalny wynosi 240 „ faktycznie więc daje rząd urzędnikowi tylko 145 zł.

Przytoczona wyżej okoliczność naprowadza mię na myśl, że skoro rząd niechce, czy też nie może przyznać urzędnikom wyższego dodatku aktywalnego, to winien co najmniej zdjąć z nich ciężar podatku czynszowego. Stać się to może jedynie tylko w ten sposób, że rząd zwróci urzędnikowi opłacony przezeń za pośrednictwem właściciela domu podatek czynszowy, który wypada od mieszkania najmowanego przez urzędnika. Uzmysłowię rzecz przykładem: Urzędnik IX. klasy rangi zajmuje we Lwowie mieszkanie o trzech pokojach i kuchni, które fasjonowano do wymiaru podatku z czynszem rocznie 420 zł. Od czynszu tego wypada podatek czynszowy po potrąceniu 15%, kosztów utrzymania budynku po $26^2/_3$%, ogółem 95 zł. 20 ct. i tę kwotę należałoby dotyczącemu urzędnikowi wypłacić po ukończeniu każdego roku i sprawdzeniu, że podatek czynszowy od mieszkania zajętego przez urzędnika nie został odpisany w ciągu roku z powodu próżnostania. Restytucja podatku nie miałaby miejsca wcale, gdyby opłacany przez urzędnika czynsz był równy dodatkowi aktywalnemu, lub mniejszy od niego. Również zwrot podatku czynszowego nie mógłby nastąpić w wyższej kwocie, jak ta, o którą przewyższa fasyonowany czynsz systemizowaną kwotą dodatku aktywalnego. Np. urzędnik XI. klasy rangi opłaca czynsz za mieszkanie mies. 18 zł., rocznie 216 zł. — ct. pobiera zaś dodatek aktyw. 180 „ — „ zatem opłaca więcej o 36 zł. — ct. rocznie. Podatek czynszowy we Lwowie od kwoty 216 zł. wynosi 48 zł. 95 ct. otóż w tym wypadku zwracanoby urzędnikom nie 48 zł. 95 ct., jeno tylko 35 zł. W celu uchylenia możliwych nadużyć należałoby unormować analogicznie do ustawy kwaterunkowej, jakie mieszkanie należy się urzędnikom poszczególnych klas rangi. Taki sposób postępowania zbliżyłby sumę płaconego urzędnikowi przez rząd dodatku aktywalnego do cyfry istotnie opłacanego czynszu najmu. Oprócz tego miałby on tę zaletę, że nie dopuszczając w systemie dodatków aktywalnych dwojakiej stopy t. j. innej dla żonatych, a innej dla stanu wolnego uchylałby tem samem wszelkie pozory niesłuszności lub uprzywilejowania jednej tylko warstwy urzędników. Przy takim systemie urzędnicy nieżonaci nie mieliby powodu do utyskiwania że są gorzej traktowani jak urzędnicy żonaci. Wszak i kawaler miałby prawo nająć sobie takie mieszkanie jakie ma żonaty i w takim razie byłby zupełnie tak sytuowany jak urzędnik mający rodzinę Jeżeli jednak zadawalałby się mniejszem mieszkaniem i osz, czędzałby nawet z dodatku aktywalnego, to przecie takiego stanu rzeczy pokrzywdzeniem nazwać nie można. Projektowany sposób stanowiłby również silną zaporę przeciw zatajeniom czynszu, a ze względu dalej że mieszkania urzędników byłyby niezawodnie fasyonowane zgodnie z prawdą, przeto władze wymiarowe miałyby pewną podstawę do sprawdzenia rzetelności zeznań z mieszkań zajętych przez osoby nie należące do stanu urzędniczego.

Urzędnicy państwowi dość już tytułem podatków spożywczych stempli, podatku dochodowego i opłat cłowych opłacają rządowi, że ze stanowiska słuszności nie można kwestyonować wyżej podanego projektu.

Należy przy tem nie zapominać o tem, że wojskowi oprócz znacznie wyższych kwaterowych, wolni są od wszelkich opłat stemplowychi podatków. Możnaby wreszcie zrobić zarzut, że wprowadzenie w życie projektu nastręczałoby urzędom wiele pracy. Tak wydaje się tylko z pozoru, bo przy praktycznem opracowaniu rzeczy możnaby

pokonać trudności techniczne, procedurę o ile możności uprościć i pracę doprowadzić do minimum. C. d. n.

W sprawie kaucji.

Niejednokrotnie już wykazywaliśmy bezcelowość kaucyj, które są tak dotkliwym ciężarem dla urzędników obowiązanych do ich składania. W gruncie bowiem kaucja żadnej nie daje rządowi rękojmi pokrycia strat, jakie skarb poniósłby w razie niesumiennego postępku urzędnika. Pieniądze, jakie przechodzą przez ręce urzędnika, sumą swą przewyższają wysokość kaucji o tyle, jeśli nie więcej, o ile słoń pchłę przerasta. Ale tu pchełka dokucza wściekle biednemu urzędnikowi i nieraz krew jego najlepszą wysysa.

Rząd na głosy ze wszech stron podnoszone przeciwko kaucjom puścił niedawno parę z ust w tej sprawie. Owoż wedle zapatrywań rządu kaucja nie służy do tego celu, by salwować skarb państwa; wówczas musiałaby ona być chyba nie skończenie wysoką. Rząd rezygnuje jednak z gwarantowania sobie strat stąd powstałych; zanadto dobrze jest przekonany o sumienności swych urzędników, by obawiać się, że grosz publiczny porwą. Sama zresztą statystyka poucza, że wypadki defraudacyj i malwersacyj w urzędach państwowych są niesłychaną rzadkością, że przeto liczyć się z niemi nie można w tak potężnym budżecie, jak państwowy. Kaucje — powiada rząd — służyć mają raczej na ewentualne pokrycie drobnych deficytów, powstających skutkiem nieuwagi, niedokładności, lub przypadku. W takim razie jednak znowu są one zbyt wysokie i niepotrzebnie maltretuje się nimi urzędników.

Zauważyć zaś wypada, że urzędnik bardzo dotkliwą szkodę ponosi dzięki dzisiejszemu sposobowi uiszczania kaucji. Jak bowiem wiadomo, spłaca się je drobnemi ratami, które leżą spokojnie w urzędach kasowych dopóty, aż utworzy się z nich większa suma, wystarczająca na zakupno obligacji. Taka procedura nie jest przecie konieczną. Krzywdzie, jaka stąd wynika dla urzędników, dałoby się zaradzić w bardzo prosty sposób. Czyż nie godziłoby się o tyle przynajmniej chronić biedaków od strat niepotrzebnych, by urzędy kasowe kwoty uiszczonej raty kaucji przekazywały niezwłocznie pocztowej kasie oszczędności! Rząd żadnej przez to nie poniósłby straty, urzędnik zaś zyskałby, bodaj skromniutki procencik, jaki przyznają wspomniane kasy.

W sprawie kaucyj złożył świeżo w ministerstwie skarbu wydział Stowarzyszenia państwowych urzędników austrjackich petycję.

Wykazawszy na wstępie, jak mocno system kaucyj rozmija się z celem praktycznym, wydział ów zanosi prośbę, by dozwolonem było składanie kaucyj także za pomocą poręki osobistej, w którym to celu ma się zawiązać Stowarzyszenie poręki dla kaucyj. Stowarzyszenie byłoby zarejestrowanym, na wzajemności opartem związkiem i miałoby na celu solidarnie wobec rządu odpowiadać za wszystkie pretensje rządu, dla zabezpieczenia których służy obecnie kaucja.

Na poparcie tej propozycji podniesiono:

1. że solidarna poręka wszystkich członków jest najzupełniej wystarczającą.

2. że rygor wspólnej odpowiedzialności byłby już sam w sobie dla członków bodźcem do strzeżenia się przed usterkami, które z kaucji musiałyby być pokryte;

3. że istniejące w Szwajcarji stowarzyszenie tego rodzaju świetnym chlubi się rozultatem;

4. że kaucja w tej formie byłaby dla urzędnika znacznie tańszą;

5 że urzędnik nie potrzebowałby bać się, jak dziś, o fluktuację w kursie papierów, złożonych na kaucyę.

Projekt ten ma niezawodnie wiele stron dobrych, ale i ujemnych mu nie brak. Na szem zdaniem stowarzyszeniu takiemu, gdyby nawet rząd je akceptował, stać będzie w drodze przedewszystkiem nieograniczona solidarna odpowiedzialność każdego członka aż do wysokości całego jego mienia, na ograniczoną poręke, wątpie należy, aby się rząd zgodził Warunek ów niezawodnie wbrew wszelkim przewidywaniom może stać się czasami niebezpiecznym. Nie wiadomo nam zresztą, jeszcze jakie rząd wobec wspomnianej petycji zajmie stanowisko.

Przedłużenie godzin urzędowych.

Przedłużanie godzin urzędowych weszło poprostu w zwyczaj w urzędach podatkowych. Oczywiście przełożeni urzędów czynią to nie z własnej woli, nie dla przyjemności dręczenia siebie i personalu, lecz dla tego, że z góry wywiera się na nich w tym kierunku nacisk, któremu oni posłuszni być muszą. Bo tam u góry wyobrażają sobie zapewne, że urzędnik podatkowy wysypia się na puchach i kwiatach, żyje, by tylko używać, a nie pracować, do czego zresztą kolosalna pensja daje mu zapewne aż za wiele środków!

Wartoby się raz zastanowić bliżej nad tą sprawą, a radzilibyśmy zastanowić się zwłaszcza owym sferom, które przy zielonym stoliku wygodnie siedząc, dają swej genialności wyraz w coraz to nowych pomysłach.

I tak nasuwa się zaraz pytanie, czy mają owe sfery prawo wymagać od urzędników, by pracowali ponad możliwość fizyczną? Niestety pytanie to jest czysto akademickiem. Wobec braku pragmatyki służbowej, urzędnikowi można wszystko nakazać i zakazać, cokolwiek podoba się u góry!

Ale wobec tego, iż dyskusja w tym kierunku nie doprowadzitaby do żadnego rezultatu, spróbujmy trafić możnowładcom w inny sposób do rozumu.

Otóż radzimy im, by w wolnej od zajęcia chwili, zechcieli umysł swój bystry zająć niewinnemi kilku pytaniami, które im przedłożymy.

Niechże puszczą wodze bujnej swej fantazji, której nie odmówiła im Bozia — i niech mocą autosuggestji wstawią się w położenie urzędnika podatkowego o godz. 8. czy 9. wieczorem po całodziennej ciężkiej pracy biurowej, ślęczącego dalej przy biurku. Wielce szanowni panowie, — zechciejcie pozbyć się na chwilę poczucia swej wielkości i wewnętrznej potrzeby pchającej was do bezwzględnych rozkazów — a zacznijcie być wyjątkowo ludźmi i tylko ludźmi. Otóż bądźcie panowie łaskawi ocenić, czy przy największej gorliwości jest urzędnik w stanie w owych dodatkowych godzinach (jedyny dodatek, jakiego urzędnikom nie żałują), pracować z całą energją i z tą bystrością, z jaką chcecie by pracował? Posadźcie tam Samsona, obdarzonego nadto nadzwyczajną bystrością umysłu, a dalibóg po kilku tygodniach pocznie marnieć fizycznie i tępieć umysłowo.

Jakiż stąd rezultat. Rozgoryczenie! Ach, cóż to! z uśmiechem wzgardliwem odpowie dygnitarz, otrząsając pył z wybornego cygara. Ba — są inne, gorsze skutki Naprzód zbytnie natężenie w pracy umniejsza, jak przewidywaćby należało jej wydatność. Po kilku latach mitręgi ludzie ci muszą się zużyć. Wam zdaje się, że to zaradzi kłopotowi, skoro ich poprzenosicie? Ależ, ci, co po nich przyjdą ulegną temu samemu losowi. A to podkopywane przez was zdrowie setek pracowników ma dalszy rezultat ten, że rośnie ciągle liczba urzędników przedwcześnie starannych, że państwo traci ich pracę, a natomiast zwiększa się wydatek na emeryturę.

Panowie, źle się bawicie!

Tajna kwalifikacja.

Wołową chyba skórę pokryto już pisemnemi odkazywaniami na tajną kwalifikację, ale ponieważ ona mimo to istnieje i jak smok legendowy coraz nowe pożera ofiary, więc też niepodobna oprzeć się pokusie omawiania jej aż do skutku.

Ogrom krzywdy, jaką wyrządza się za pomocą tajnej kwalifikacji urzędnikom, może ten tylko zrozumieć, kto zbliska przypatrzył się praktyce w tym kierunku.

Kwalifikacja jest obecnie tak drobiazgowa, przechodzi przez tyle rąk, że trzeba nielada szczęścia i sztuki, aby uszedłszy Charybdy nie wpaść gdzie w jaką Scyllę. Nic też dziwnego, jeśli często właśnie ci urzędnicy, którzy najsumienniej spełniają swe obowiązki, a obok tego nie odważyliby się za nic w świecie wykroczyć przeciwko poczuciu honoru, że właśnie oni wychodzą z pod pędzla kwalifikacji czarni, jak smoła.

Trzeba byłoby wyobrazić sobie, że kwalifikacja w wypadku, gdy idzie o wykopanie dołka pod urzędnikiem nie jest otwarcie nieprzychylną. Metoda judaszowska aż nazbyt wiele znajduje tutaj propagatorów, i kto zna stosunki urzędnicze, wie, że ofiara tego lub owego przełożonego najwięcej cierpi skutkiem malutkiego „ale". Słówko to posiada nadzwyczajną, a dla poszkodowanego tem przykrzejszą doniosłość, że zazwyczaj zakryte zostaje gęstą zasłoną przed jego oczyma. Chyba po śmierci, oczyma ducha dostrzedz on zdoła to, co go tak zawzięcie prześladowało w życiu doczesnem.

Rzecz osobliwa. Ogólne jest mniemanie iż najdłużej opiera się wszelkim inowacjom instytucja wojskowa. Tymczasem w wojsku dawno jnż zniesiono system tajnej kwalifikacji, a z łanów cywilnej służby rządowej ani sposób go wytępić. Co więcej obok tajności pojawiają się jeszcze takie nonsensa, jak np. kwalifikowanie urzędnika kontrolującego przez kontrolowanego kasjera!

Nowe remuneracje dla egzekutorów podatkowych i nowe dochody Skarbu Państwa.

(Nadesłane)

Na podstawie rozporządzenia ck. Ministerstwa skarbu z 19. lutego 1896 l. 49.103 zmienione zostały postanowienia ustępu 4 do §. 12 i §. 14 osławionych kontraktów służbowych zawieranych z egzekutorami podatkowymi.

Według §. 12 ustęp 4 kontraktu służbowego należała się egzekutorom podatkowym zwyczajna półrocznie z dołu płatna tudzież nadzwyczajna remuneracja obliczona corocznie według ściągniętych kwot podatkowych spłaconych wskutek czynności urzędowych egzekutorów, a od wymiaru i obliczenia tej remuneracji, z wyjątkiem liczebnego tylko sprostowania, nieprzysługiwało egzekutorom żadne zażalenie, rekurs lub jakie inne środki prawne.

Obecne zaś przepisy, do których przyjęcia egzekutorowie zmuszeni zostali pod grozą rozwiązania kontraktu służbowego w przeciągu dni 3ch postanawiają w miejsce dawnego brzmienia ustępu 4 §. 12 i §. 14 kontraktu służbowego." że należy się egzekutorom remuneracja, która będzie płaconą co półroku z dołu w wysokości co najmniej 10 a najwyżej 65 zł. za każde półrocze. Wysokość tejże w powyższych granicach oznaczać będzie każdym razem ck. krajowa Dyrekcja skarbu w miarę działalności egzekutora w poprzedniem półroczu i w miarę trudów, z jakimi wykonywanie służby było połączone (A czyż wypadki zawieji śnieżnych, ulewnego deszczu, nagminne choroby i upór ze strony restantów przeciw egzekutorowi bywają uwzględniane? *Przyp. Redak*). Dalej postanowiono, że egzekutor zrzeka się wyraźnie „i bezwarunkowo wszelkiego występowania przeciw wysokości każdym razem przyznanych remuneracyj i jej kwestjonowania".

Otóż jakie są wobec tej zmiany warunków kontraktu służbowego widoki polepszenia bytu egzekutorów? Bardzo łatwa odpowiedź, że żadne, bo owszem zmiana kontraktu wyżej streszczona, dąży wprost do obniżenia i okrojenia dochodów egzekutorów, o czem się ci zaraz przy pierwszem asygnowaniu wspomnianej remuneracji z przykrością na wypadkach z praktyki przekonali. Jeżeli bowiem podług zniesionych postanowień kontraktów egzekutorowie otrzymywali minimalną kwotę 100 zł. rocznie jako remuneracyę, a kwota ta w miarę wydatności powiatu dochodziła nawet do 105 zł. lub więcej rocznie, to obecnie według nowych postanowień kontraktów otrzymali niektórzy po 15 zł za półrocze, zaczem rocznie otrzymają po 30 zł. a może i mniej.

Różnica ta w oznaczonem wynagrodzeniu przedstawia na osobę przeciętnie do 100 zł. rocznie in minus, czyli na 360 galicyjskich egzekutorów sumę 36.000 zł. a choćby takową nawet *per inconcessum* na połowę podzielić, to wypadnie suma 18.000 zł. rocznie, która oszczędzona na egzekutorach podatkowych zwiększy dochody Skarbu Państwa.

Jakkolwiek i poprzedni rozdział remuneracji nie stał zawsze w należytym stosunku do podejmowanej pracy pojedyńczych egzekutorów, której wydatność zależała od indywidualności egzekutora a ocenie jej od usposobienia urzędnika do egzekutora, to już obecny system udzielania i rozdziału remuneracji chyba największego optymisty nie zadowolni, gdyż łatwo pojąć, że każdy z egzekutorów straci przy tym nowym systemie.

Nie jeden egzekutor urzęduje w powiecie zamieszkałym przez kontrybuentów opłacających wysokie podatki, ztąd też użycie jednego środka egzekucyjnego u takiego kontrybuenta zalegającego naraz z kilkunastu tysiącami wykazały przecież znacznie większy wynik pracy (prócz kosztów egzekucyjnych nieraz kwoty 200 zł sięgających) aniżeli u egzekutora, który aby kilka tysięcy samemi dziesiątakami lub guldenami u ubogiej ludności wydusić, musiał uganiać o głodzie i chłodzie bez względu na stan powietrza całymi miesiącami i dopiero po takiej gonitwie o wiele mniejszą od pierw wspomnianego egzekutora otrzyma remuneracyę.

Te stosunki jednak były mimoto znośne, bo więcej miały racji, niż obecna łaska ck. krajowej Dyrekcji skarbu.

Otóż tobiedni egzekutorowie z końcem XIX. stulecia obfitującego w humanitarne dążności władz doczekali się takiej wdzięczności za zasługi i mozoły położone około przysporzenia dochodów dla Skarbu Państwa z ujmą dla siebie, gdyż ściągają na się odium całej publicznej opinii, czego dowodem liczne rozprawy sądowe.

Niepotrzeba drażliwych ilustracyj do postępowania z egzekutorami na każdym kroku np. z obliczaniem noclegowego, którego rezultat zależnym jest od humoru urzędnika podatkowego Zaiste egzystencja tych ludzi jest coraz przykrzejszą.

Może znajdą się przecie w sferach rządzących ludzie dobrej woli, którym jakkolwiek zjawienie się egzekutora w ich domu przyjemności nie sprawia, to wszakże rozpatrzywszy ich przykre i pełne poświęcenia urzędowanie, sprowadzą postępowanie władz z egzekutorami podatkowymi na sprawiedliwsze i lepsze tory.

Kroniczka.

Konkurs. Rada zawiadowcza I. ogólnego Stowarzyszenia urzędniczego austro-węgierskiej monarchji, w Wiedniu. ze względu na to, że wszystkie dotychczasowe kroki dla wywalczenia cywilnym urzędnikom pragmatyki służbowej pozostały bezskuteczne — rozpisała konkurs na napisanie najlepszego i najłatwiejszego do przeprowadzenia elaboratu w tej sprawie.

1) Temat opiewa: „Projekt pragmatyki służbowej dla cywilnych urzędników państwowych." 2) Ten projekt winien jako cel główny mieć przed oczyma dobro wspomnianych urzędników, bez ujmy dla nieodzownych wymagań służby. 3) Termin nadsyłania prac półroczny. 4) Winny być zachowane zwykłe formy konkursowe. 5) Najlepsza praca otrzyma 3.000 koron nagrody, druga 2.00, trzecia 1.000 kor. Wyborem sądu konkursowego zajmie się wspomniana rada nadzorcza.

Wybory we Lwowie z kuryi piątej dały jak dla stolicy kraju wcale niepochlebny rezultat. Wina tego cięży przeważnie na inteligencji, która zaniedbała stanąć do urny wyborczej. Oprócz tego akcja ze strony komitetów wyborczych nie była zbyt energiczna i fortunna, już przez to samo, że niewyszukano takiego kandydata, którego nazwisko miałoby wielką siłę atrakcyjną dla wyborców. Dla nas przynajmniej jest w tym przykrym wyniku wyborów ta pociecha, że wina na urzędnikach nie cięży, stanęli oni bowiem tym razem bardzo licznie do wyborów i oddali swoje głosy na p. Edmunda Mochnackiego.

Żywimy nadzieję, że przy wyborach z kurji miejskiej, które odbędą się 18. b. m. wszyscy urzędnicy we Lwowie staną jak jeden mąż przy urnie i oddadzą głosy solidarnie na p. **dr. Bronisława Łozińskiego.**

Mianowania przy urzędach podatkowych mają nastąpić, jak nas informowano, dopiero w maju b. r. Łatwo zresztą zrozumieć, że zależy to głównie od tego, w którym czasie nadejdą z Wiednia nominacye nadpoborców i nadkontrolorów.

Kursa przygotowawcze dla referentów podatkowych celem poinformowania ich o praktycznem zastosowaniu przepisów nowej reformy podatkowej odbędą się z końcem kwietnia lub w pierwszej połowie maja b. r.

W tym celu przybędzie z Wiednia radca ministerjalny i profesor wszechnicy wiedeńskiej Dr. Robert Meyer i z nim dwóch urzędników ministerjalnych.

Drugi egzamin w urzędach podatkowych. W tej sprawie zasięgnęły wszystkie skarbowe władze krajowe opinji c. k. starostw powiatowych i odnośne wnioski miały być przedłożone w terminie do końca lutego br. Rozumie się, że Starostwa przed przedłożeniem wniosków

zasięgnęły zdania urzędników podatkowych, których zdanie powinno mieć decydujące znaczenie, albowiem oni właśnie znają najlepiej wszelkie braki i słabe strony urzędów podatkowych.

Obarczenie pracą urzędów podatkowych nie ma istotnie granic. Nie ma roku, aby nie przysporzono tym urzędom nowej pracy, ale bynajmniej nie towarzyszy temu równoczesne powiększenie personalu. Oto otrzymaliśmy z kilku stron nowe żale z tego powodu, że polecono urzędom podatkowym w zastępstwie geometrów ewidencyjnych przyjmować i sporządzać arkusze zgłoszeń. Wszak urzędy podatkowe są i tak obarczone licznemi i różnorodnemi czynnościami szczególnie w tej porze, gdy przedkłada się sporo wykazów perjodycznych i ma się uskutecznić zamknięcie tabel ksiąg i sporządza nowe. Naszem zdaniem, nie jest to ani sprawiedliwem ze względu na urzędników, ani racyonalnem ze względu na interes służby.

Prawnik rozpoczął z rzędu dwudziesty i ósmy rok istnienia. Pismo to zawierające wiele cennych rozpraw z dziedziny prawoznawstwa i przykładów zaczerpniętych z judykatury najwyższych instancji jest wielce pożytecznem tak dla sądowych jak i administracyjnych urzędników. Zasługuje więc na szczere z ich strony poparcie.

Książka adresowa handlu i przemysłu polskiego w państwie niemieckiem opuściła prasę. Wydawcą jest p. I. Jaworski, właściciel handlowego biura informacyjnego w Berlinie, Brandenburgstrasse, 81.

Książka ta przedstawia się bardzo dobrze i celowi swemu odpowiada. Podając wykaz kupiectwa i przemysłu polskiego, tak w kraju pod rządem pruskim, jako też w całych Niemczech, wskazuje, gdzie można w najrozmaitszych stronach, potrzeby nasze zaopatrzyć u swoich. Książka taka jest niezmiernie dla społeczeństwa naszego pożądaną i jak najbardziej na czasie, szczególniej wobec podjętej przeciw naszemu narodowi walki Hakatystów. Spodziewać się więc należy, iż książka ta znajdzie w społeczeństwie naszem ogólnie jak najlepsze przyjęcie.

Zamawiać książkę należy wprost u wymienionego wyżej wydawcy, lub zresztą w której kolwiek księgarni polskiej.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt „Ziarna.“

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. W. w G. Nie dziwi nas wcale, ludzie tej miary są do wszystkiego zdolni. Dobrze, prosimy o szczegóły.

P. Z... Zaniechać byłoby zdaniem naszem rozumniej.

P. R. K. w H. Dobrze, prosimy przysłać.

Nakładem Księgarni

W. Zukerkandla w Złoczowie

wyszła już

USTAWA ZASADNICZA

o Reprezentacyi Państwa i

Ordynacya wyborcza Rady Państwa

z uwzględnieniem najnowszych reform,

wraz z Dodatkiem I: Wykaz okręgów w. [illegible]czych w Galicyi, Bukowinie i na Szlązku z dołączeniem Dodatku II: Okręgi wyborcze klasy e) z miast i powiatów sądowych złożone na mniejsze obwody wyborcze.

Ustawa o prawie zgromadzania się.

Cena egz. broszurowanego 60 ct.

Prawdziwe wschodnie

europejskie, angielskie i brukselskie

Dywany

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę

w olbrzymim wyborze

po zdumiewająco nisich cenach.

Warunki spłaty wedle umowy.

Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

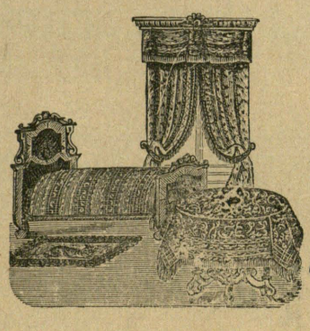

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii

Magazynu „AU LOUVRE“

Lwów, Sykstuska 6.

lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

10—24

Pierwszy i najstarszy

Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,

ODLEWARNIA TABLIC

i własny wyrób stampilij kauczukowych

HENRYK SCHAPIRA

Lwów, ul. Kopernika L. 3.

(obok apteki P. Mikolascha)

12—?

„LWOWIANKA“

kalendarz humorystyczny i informacyjny

na rok 1897

do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza 36 ct.

p. Abonenci „Gazety urzędniczej“ mogą nabywać **po cenie zniżonej** t. j. egzemplarz po **20** ct. i **5** ct. na porto, jednakże tylko przez Administracyę „GAZETY URZĘDNICZEJ“, ulica Sobieskiego liczba 16.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.
6—24 **Dyrekcya.**

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego
Bez potrącenia prowizji lub kosztów

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokaln parterowego w gmachu bankowym.

Szczęki i zęby pojedyncze
po ukończeniu praktyki w Wiedniu Pradze wykonuje koncess. Atelier
Dentystyczne techniczne
AMALII SZEFFER 11—10
wdowy po lekarzu medycyny
ul. Ormiańska l. 3. (Dom Narodny).

NA RATY!
Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych. Zapytania o bliższe szczegóły adresować:
APFEL, 15—24
Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU
Juliusza Mikolascha Następców
JAKÓB SPRECHER i Spka
WE LWOWIE
Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajoe jakoteż i zagraniczne, starą starke, Oocówkę, Ratafię, Dereniókę, Narodó kę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpató kę, Specjalności fabryki etc.
po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.
Loco Fabryka notujemy:
Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S. Stempel na 50 ct. L. 32.
I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówk I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.
Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.
Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.
Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S. Stempel na 50 ct. L. 32.
II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.
Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.
Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.
Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

6-24

TREŚĆ: Kandydatura dra Bronisława Łozińskiego. — Prośba do wys. Prezydjum c. k. Krajowej Dyrekcji Skarbu. — Korespondencja. — Uzupełnie pomysłu. — W sprawie kaucji. — Przedłużenie godzin urzędowych. — Tajna kwalifikacja. — Nowe renumeracje dla egzekutorów podatkowych i nowe dochody Skarbu Państwa. — Kroniczka. — Korespondencje redakcji. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów.

Rok VI. Lwów 1. kwietnia 1897. **Nr. 7.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł. —	ct.
półrocznie . . .	2	„ 20	„
kwartalnie . . .	1	„ 20	„
miesięcznie . .	—	„ 45	„
Numer poszczeg.	—	„ 25	„

Czas odnowić przedpłatę!

Do Panów Posłów.

Minęła walka, uspokoiły się wzburzone umysły, i ci, którym los przeznaczył palmę zwycięstwa w zapasach wyborczych, zasiedli już w pysznej sali przy Franzensringu. Zasiedli tam, by wedle swej najlepszej wiedzy i sumienia radzić nad losami ludów i starać się o zabezpieczenie im rozwoju ekonomicznego i przysporzenie korzyści z wszelkich zdobyczy cywilizacyjnych.

Przed młodą izbą roztacza się cały szereg spraw i kwestyj, a w ich szczęśliwem załatwieniu tkwi środek torujący drogę do lepszej przyszłości.

Szczytny — ale zaiste i trudny to obowiązek posłów!

Przed nimi piętrzą się sprawy powikłane, występują na jaw antagonizmy społeczne, odźwierciadla się walka różnoplemiennych narodów, klas i partji, a każdy z tej wspólnej pracy, której hasłem powinno być dobro ogółu, pragnąłby odnieść jakąś korzyść dla partji, przez się reprezentowanej.

Zaprawdę, trudno niejednokrotnie pogodzić wręcz przeciwne dążenia zadowolnić wzajemnie paraliżujące się wymogi i jedynem możliwem wyjściem z tego labiryntu sprzecznych interesów, jest kierowanie się we wszystkich sprawach *bezwzględną uczciwością.*

Gdyby prace parlamentarne odbywały się przy ścisłem przestrzeganiu zasad chrześcijańskiej nauki: *kochaj bliźniego, jak siebie samego i nie czyń drugiemu co tobie nie miłe,* a posłowie nie powodowaliby się zbytnio aspiracjami tych, którym zawdzięczają mandaty, wtenczas niezawodnie przycichła by walka narodowościowa, ukołysałyby się namiętności polityczne i stępiły antagonizmy społeczne.

Niestety — taki idealny stan rzeczy nigdy nie nastąpi, bo pożądliwość ludzka niema granic i każda partja lub stronnictwo, które przechyliło szalę zwycięztwa przy wyborach, woła do „swego“ posła: I cóżeś dla nas uczynił? Nam także nie wolno łudzić się nadzieją, że bez próśb i nalegań stanie się zadość słusznym żądaniom tej — pod względem ilości i inteligencji potężnej warstwy społeczeństwa, — której członkowie przez długi szereg lat składają na ołtarzu dobra ogólnego swą uczciwą i sumienną pracę i owoce swej kilkunastoletniej nauki.

Dlatego też w chwili, gdy otwarły się wrota parlamentu, szlemy do posłów gorącą prośbę, by życzliwie, szczerze i serdecznie zajęli się losem tych, na których barkach spoczywa wszystko, bo wymiar sprawiedliwości, utrzymanie w karbach ładu społecznego i przysporzenie państwu materjalnych środków egzystencji. — W krótce — bo żywimy nadzieję, że rząd dotrzyma przyrzeczeń — przedłożone Wam będą Panowie Posłowie sprawy, które nie powinniście traktować ze stanowiska interesów jednej partji, ze stanowiska egoizmu klasowego. Mamy tu na myśli, rzecz łatwa zresztą do zrozumienia, projekt ustaw zmieniających dotychczasowe przepisy o podatkach spożywczych.

Nieulega żadnej wątpliwości, że przyjęcie wniosków rządowych wtłoczy na barki ubogiej ludności nowy ciężar, nie przeczymy i temu, że nowe przepisy uszczuplą początkowo t. j. w pierwszych latach, zyskowność przemysłów związanych z gospodarstwem rolnem, atoli niezapominajcie Panowie Posłowie o tem, że od przyjęcia projektów rządowych b e z w a r u n k o w o z a w i s ł o położenie tamy ciężkiej w walce o byt, którą cierpliwie i z męską stałością wiedzie od długiego szeregu lat stan urzędniczy. I któż to są ci urzędnjcy? Czy to może obcy żywioł niezasługujący na względy prostej ludzkości? — Nie, to są członkowie tego samego społeczeństwa, pośród którego Wy wzrośliście, i które powołało Was na zaszczytne stanowiska posłów.

Niezapominajcie i o tem, że dochód jaki przyniosą nowe podatki w drobnej tylko cząstce przeznaczony jest dla urzędników, większa zaś część jego użytą zostanie na podniesienie rozwoju ekonomicznego, a więc na cel ogólno społeczny.

Niezopominajcie i o tem, że od dobrobytu ekonomicznego urzędników zawisł dobrobyt przemysłowców, kupców i rękodzielników, boć przecie dla Was nie jest tajemnicą, iż urzędnik średni lub niższy dochodu nie kapitalizuje, ale wydaje na utrzymanie siebie i rodziny. Im więcej obfity jest zarobek urzędnika, tem intenzywniej użyźnia on owocem swej pracy glebę z której

czerpie odżywcze soki przemysł, handel i rękodzielnictwo.

Jeden z członków dzisiejszej Izby posłów — jeżeli nas pamięć nie zawodzi — p. br. Dipauli wyrzekł w czasie rozpraw parlamentarnych minionej kadencji te słowa: Trwały dobrobyt jednego stanu osiągnięty być może tylko przy równomiernej pieczołowitości o wszystkie stany. Myśl ujęta w tych słowach nie zmieni się, gdy powiemy; trwały dobrobyt ogółu osiągnąć można tylko przy równomiernej pieczołowitości dla wszystkich stanów, a więc i dla stanu urzędniczego.

Żywimy, zdaje się niepłonną nadzieję, że wszyscy Panowie Posłowie, bez względu na stronnictwo przez się reprezentowane przyjmą bez wahania propozycję rządu i uczynią możliwem dojście do skutku dzieła, które położy kres niedoli urzędników, będącej hańbą w cywilizowanem społeczeństwie.

Niepowinien pośród Was znaleść się żaden taki, któryby obarczył sumienie swoje wyrzutem, że dla celów partyjnych, dla popularności lub egoistycznych pobudek przydłużył niedolę urzędników.

Ale oprócz polepszenia materjalnego bytu urzędników, przyjdą pod światły sąd Wasz także i inne sprawy urzędników. Przedłożone Wam zostaną przepisy normujące prawa, obowiązki i odpowiedzialność urzędników wobec rządu

W tej mierze zbytecznem chyba jest zwracać się do Was z prośbą o sumienne i sprawiedliwe rozważenie tych spraw, bo w tym wypadku interes Wasz, interes stanów, które reprezentujecie jest identyczny z interesem urzędników.

Pomnijcie na to, że przez rozsądne i sprawiedliwe rozwiązanie tych kwestji utniecie głowę hydrze biurokracji, która przejmuje Was trwogą.

Raczcie nie zapominać o tem, o czem uczą Was przykłady innych narodów, że wszędzie, gdzie stan urzędniczy nie ma zagwarantowanych praw, gdzie jego obowiązki nie są ściśle określone, tam cierpi społeczeństwo pod uciskiem biurokracji, w której łonie krzewi się wszechwładnie nepotyzm i szalbierstwo. Od Was więc zawisłem będzie przeszkodzić zwyrodnieniu stanu urzędniczego, Wy sami zrobicie z urzędników albo zacnych obywateli pojmujących w szlachetny sposób swoje obowiązki albo katów dla własnego społeczeństwa!

Ex re wyborów.

Nie mamy wcale zamiaru mieszać się w sprawy polityczne i roztrząsać znaczenie i doniosłość faktów, dostrzeżonych w czasie ostatnich wyborów do Rady państwa. Pozostawić to musimy innym pismom uprawiającym „profesyjnie“ rozwiązywanie rebusów politycznych, a nam chodzi jeno o zwrócenie uwagi na dwa wydarzenia we Lwowie.

Pierwszem z nich jest upadek kandydatury pana dr. Bron. Łozińskiego. Bolejemy szczerze nad tym faktem, bo jakkolwiek nie jesteśmy tak naiwni, aby mniemać, że z wyborem pana dr. B. Łozińskiego byłyby już wszelkie kwestje urzędnicze pomyślnie załatwione, to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, iż stan urzędniczy byłby miał w nim dzielnego orędownika dla spraw swoich. Dwa są tylko miasta w całym kraju, w których rzesza urzędnicza nie ginie w fali wyborców rekrutujących się z innego zawodu. Jest to Lwów i Kraków. W tem drugiem mieście urzędnicy spełnili swój obowiązek i mimo szalonej agitacji *Czasu* i jego adherentów, którzy ze swoim prowodyrem zapomnieli ponoś o zalecanem przez się drugim przykazaniu solidarności wyszło z urny wyborczej nazwisko p. Sokołowskiego, wytrawnego i wytrwałego obrońcy interesów urzędniczych.

Lwów — spisał się jak zwykle — po lwowsku, i panowie urzędnicy dali się pokonać żydom i mieszczuchom. Jedni, a takich była spora liczba nie poszli wcale do wyborów, bo jak mniemają to ich ani pie

Fejleton.

Gdybym nie miał tak silnych nerwów jak postronki, którymi wiążą fascykuły aktów urzędowych, byłbym niezawodnie miał zaszczyt zabrać bliższą znajomość z św. Piotrem i przekonać się osobiście, czy i tam regulacja płac podwładnych klucznikowi nieba, postępuje równie żółwim krokiem, jak u nas — w Austrji.

Gazeta urzędnicza wypisałaby mi zwięzły nekrolog:

Po krótkiej chorobie,
Legł nasz Sfinks w grobie.
Żydki za nim płakać muszą
Świeć Panie nad jego duszą!

Nie jeden z łaskawych czytelników uroniłby mimowolnie łezkę za mną, rozumie się wtedy tylko, gdyby przypomniał sobie moje nazwisko podczas spożywania mięsa z ostrym sosem chrzanowym. Dzięki atoli wysokiemu c. k. Rządowi, który dobrotliwą swoją manipulacją wyrobił żelazną cierpliwość i stalowe nerwy u wszystkich urzędników niewyłączając i mej osoby, nie uległem ciężkiej chorobie — i dziś jestem, jeżeli nie na gładkiej drodze, to przynajmniej na ścieżce do rekonwalescencji. Jak ta choroba, którą przebyłem, nazywa się w naukowym języku medyków nie wiem, w potocznej mowie zowią ją strachem. Że jest chorobą zakaźną, o tem przekonałem się z wielu wypadków i pokładam silną wiarę w dobry rezultat dociekań naukowych profesora dr Pilzenfängera który według najnowszych wiadomości wyłowił już trójogoniastego mikroba strachu, a zaszczepiwszy go kozom wywołał u nich wszelkie znamienne objawy chorobowe. Mniejsza jednak o to, jak się skończą naukowe badania profesora, fakt jest faktem, że mnóstwo osób we Lwowie dotkniętych było tą chorobą, a wybuch jej schodzi się z chwilą wielkiej rewolucji pauprów, dokonanej we Lwowie w marcu roku pańskiego 1897. Niektóre pisma codzienne wiedząc o tem, że na bezrybiu i rak ryba, rozwałkowały historję rozruchów ulicznych, nadając temu wypadkowi wielce doniosłe znaczenie. — To rozumie się, oddziałało bardzo źle na osoby dotknięte strachomanją, przyspieszyło u nich rozwój choroby i przejście jej w trzecie stadjum, objawiające się według dr. Pilzenfängera atakowaniem przez duszę pewnej części ciała, w którą podstępnie ugodzony został bohaterski Achiles. Od tej to pory rozpoczyna się i moje cierpienie. Pamiętam, jakby to dziś było — siedziałem całkiem spokojnie u Bajera i nieuczuwając żadnych złowrogich objawów choroby, spożywałem flaczki przeplatane bawarem. Ponieważ była to bardzo prozaiczna funkcja ciała, przeto dla urozmaicenia zająłem mój umysł rozwikłaniem kwestji, który z kandydatów lepszy, p. Łoziński czy p. Dulęba? Znam p. Łozińskiego z czasów bardzo dawnych, a choć nie łączyły nas nigdy ściślejsze stosunki przyjaźni lub zażyłości, to skutkiem nieświadomego procesu w duszy mej, który rozumie się obszedł się bez pana prokuratora państwa i wymownego obrońcy, kandydatura p. Bronisława wydawała mi się sympatyczniejszą. Ba — moje sympatje lub antypatje są tak nie ważkie, że nie przechyliły szali zwycięstwa, obliczmy tedy dokładnie szanse obu kandydatów. Puściłem aparat mej myśli w ruch i zacząłem

cze ani grzeje, inni, a tych było mniej, oddali swoje głosy na kandydatów popieranych przez „*Strzelnicę*“ i jej trabantów lub na kandydatów stronnictwa ludowego. Tuż przed samym wyborem mieliśmy sposobność zwrócić uwagę stanu urzędniczego na kandydata popieranego przez komitet postępowy w osobie pana dr. B. Łozińskiego. Urzędnicy mieli tedy godnego kandydata niewyrwali się sami, jak przysłowiowy Filip, ale mieli już drogę utorowaną do wyboru człowieka, który ze wszystkich kandydatów najdobitniej i bez wszelkich zastrzeżeń dał wyraz swoim przekonaniom o sprawach urzędniczych. Nieczynił tego dla kokietowania urzędników, bo sam niegdyś urzędnik zna znakomicie, przywary tego stanu i wie o tem, jak w ogóle małą rolę odgrywają urzędnicy w życiu publicznem skutkiem swego indyferentyzmu. Zresztą szereg prac pana dr. Br. Łozińskiego, umieszczonych w poważnych pismach, świadczy najlepiej tak o sympatjach autora dla sprawy urzędników, jakoteż o jego znakomitej znajomości przedmiotu i stosunków. Zdaje się nam, że w obec tego łatwą powinna była być decyzja u każdego urzędnika, na kogo głos oddać mu należy. Była tu wreszcie zaangażowaną i ambicja urzędników, którzy powinni byli zdobyć się na to, aby przeforsować dla siebie choć jednego kandydata. W ten bowiem jeno sposób mogliby dać dowód, że tak wielkiej ilości głosów, jaką rozporządzają we Lwowie urzędnicy lekceważyć nie wolno, i że niedadzą się oni wiecznie wieść na pasku rozmaitym komitetom, narzucającym urzędnikom bez ogródek swoich kandydatów.

Stało się inaczej — pan Łoziński upadł, a jedyną pociechą w tym wypadku jest chyba to, że ilość głosów otrzymanych przez tego kandydata świadczy, że stan urzędniczy jest przecie w fazie konsolidacji i że nie wszyscy już są tak apatyczni lub bez wyrobionych przekonań politycznych, aby dali się prowadzić do urny wyborczej jak żaki do szkoły. Zważywszy szaloną agitację jaką rozwinęły komitety popierające swoich kandydatów, zważywszy dalej zaciekłą kampanję, jaką prowadziła prasa przeciw dr Łozińskiemu, przyznać trzeba, że stosunkowo do zupełnej bezczynności komitetu postępowego otrzymał p. dr. Łoziński, znaczną ilość, bo 1281 głosów, a z tego co najmniej 95% od urzędników. Fakt ten jak rzekliśmy świadczy już o zaczątkach skupienia stanu urzędniczego i gdyby agitację za tym kandydatem rozpoczęto wcześnie i prowadzono ją z należytą intenzywnością, nieulega wątpliwości że byłby on zwyciężył. Władze rządowe przy pierwszym wyborze zachowały się z chlubnie o nich świadczącą bezstronnością i nie wywierały na urzędników żadnego nacisku.

Mniej chlubny wyjątek stanowi pewien wesoły dygnitarz, który jak wieści niosą, słał swoich radców po biurach z zaklęciem, aby nie głosowano na p. dr. Łozińskiego, bo przez to uczynią przykrość J. E Prezydentowi ministrowi hr. Badeniemu. Skąd temu panu przyszło do głowy podszywać się pod nazwisko hr. Badeniego, trudno odgadnąć. Nie podobna przypuścić by hr. Badeni w poufnem liście zawiadomił go o tem. Mniejsza jednak o tę jednostkę, nie pokonała ona swą agitacją p. dr. Łozińskiego. Na to złożyły się inne czynniki, a dowództwo w tym zaciekłym boju prowadziła demokratyczna prasa. Trójka dzienników, które dotąd wiodły ze sobą zaciętą walkę konkurencyjną w mig porozumiały się i tym razem z przykładną zgodą zaczęły atakować namiętnie kandydaturę p. Łozińskiego. Dlaczego? Trudno odgadnąć. Że zwalczały one zawzięcie kandydaturę p. Rewakowicza i Lewakowskiego, to łatwe do zrozumienia. Pisma te należą do wrogiego tym panom obozu politycznego, ale w czem upatrywały wyższość kandydatury p. Dulęby nad kandydaturą p. Łozińskiego, to pozostanie dla nas tak długo zagadką, jak długo chcielibyśmy wierzyć w bezstronność i objektywność tych organów. Skoro jednak uprzytomnimy sobie fakt, że w pewnych organach naszej prasy króluje po nad wszystko zasada, „każdy niech dla się marchew skrobie“ zagadka przestanie być zagadką i naga prawda przedstawi się nam w całej swej brzydocie. Zbyt wysoko ceni pan Łoziński niezawisłość swych przekonań i zasadę uczciwości, by dla osiągnięcia sukcesu porzucał prostą drogę wiodącą do celu. Tacy ludzie nie mają szczęścia, nie cieszą się ani protekcją prasy, ani też uznaniem ze strony pewnych warstw społeczeństwa, które pragnie zawsze i wszędzie rej wodzić.

Zwracamy tedy uwagę naszych Czytelników na zachowanie się prasy wobec kandydatury p. Łozińskiego, niech urzędnicy wysnują z tego wnioski i w przyszłości korzystają z nabytego doświadczenia.

Pomówmy kilka słów o drugim wypadku. Przed ściślejszymi wyborami pojawiła się w *Kurjerze Lwowskim* odezwa podpisana przez grono niższych urzędników a zwalczająca kandydaturę p. Piętaka. Mówiąc

---

kalkulację. Pan Dulęba jest mężem o bardzo przystojnem obliczu, ergo więc będą za nim wszelkie niewiasty, a ponieważ my rządzimy światem a nami kobiety, prosty ztąd wniosek, że jego szanse są dobre. To jeszcze nie wszystko, bo przed oczyma mej duszy staje w całej swej grozie potęga pejsatych patrjotów polskich, którzy niosąc olbrzymi plakat z napisem *Vivajt dr. Dulębo!* wołają: Jam jest ten, który uwolni lud izraelski z więzów niedzielnego odpoczynku i pozwoli mu handlować z bliźnimi swoimi we wszystkie dnie tygodnia z wyjątkiem sabatu. — Z poza tłumu tych zasymilowanych potomków Judy, wyłania się jowialnie uśmiechnięta twarz męża, który zmieniwszy zawód, założył kuźnię i w niej przy pomocy czeladników, kuje kandydatów na rajców miejskich, posłów do sejmu i Rady państwa. W tym właśnie punkcie dalszy wątek mych myśli przerwało wejście do restauracji większej grupy gości — przyznaję to, jakichś niezwyczajnych, bo nie żądając wcale jadłospisu lub usługi kelnerów, jęli spożywać z wielkim apetytem kanapki, szynkę, kiełbasę, kawior itp. delikatesy. Nie wiem, czy zachowanie się gości, czy też może początki kiełkującej we mnie choroby, przejęło mię dreszczem od stóp do głowy. Przypomniawszy sobie z historji, że wczesna rejterada jest czasami dowodem wielkiego bohaterstwa, wyniosłem się chyłkiem z restauracji i co sił mi starczyło, pędziłem do domu. Prócz jednego szturchańca, którym obdarzył mię w półksiężyc strojny stróż bezpieczeństwa publicznego, w dowód, że czuwa nad mieniem i życiem obywateli, nie wydarzyło mi się zresztą żadne nieszczęście. Od tej pory jednak choroba przybierała coraz więcej na sile. I nie mogło być inaczej. Wszystkie lojalne pisma, a takie tylko, jako c. k. urzędnikowi czytać mi się godzi, wołały tym razem w dziwnej i niebywałej u nich dotąd harmonijnej zgodności *Hanibal ante portas*! Gdzie spojrzę, dostrzegam olbrzymi plakat: Wyborcy! czytajcie i sądźcie. *Neue freie Presse* zjadła dziś na śniadanie Koło polskie z jego dotychczasowym prezesem. Pozostał tylko żelazny obręcz solidarności, ratujcie go, bo jeżeli i te szczątki nadgryzie wróg naszego narodu, zginęliśmy! Ach! były to straszne dnie trwogi. myślałem, że oszaleję. Gdy się zbliżył dzień ściślejszych wyborów — zdawało mi się, że to dzień sądu ostatecznego. Kazałem służącemu spakować manatki, bo przeczuwałem, że gdyby broń Boże wybrano Rewakowicza i Lewakowskiego uderzą we wszystkie dzwony na znak trwogi a z cytadeli padną strzały armatnie skierowane na ratusz. Bądź zdrów! Wszystko przepadnie, regulację płac wezmą djabli, Koło polskie nie mogąc się obracać nie będzie w stanie zakręcać głowy ludziom ku ogólnemu pożytkowi narodu, hr. Badeni zrejteruje do Buska, a dr. Bilińsk osiądzie na dewocji u OO. Kapucynów. Słałem gorące modły do Boga. O Panie! Gdy już rządu wola taka, daj zwycięztwo dla Piętaka. Ratuj lud nasz w ciężkiej biedzie, niech do Wiednia Władzio jedzie. Bóg wysłuchał moje modły. Ratusz został ocalony i z armaty na cytadeli wyjęli. na drugi dzień po ściślejszych wyborach, ogromną kulę z papieru wyklejoną z trzech lwowskich dzienników, a naładowaną takiemi okropnościami jak warcholstwo, taran do rozbijania solidarności, radykalizm, brutalność itp. „noście“ które gdyby były eks-

szczerzą prawdę, odezwa ta była zupełnie zbyteczną, bo urzędnicy wiedzą dobrze jak zachował się ów poseł wobec żywotnych spraw tego stanu Abstrahując jednak zbyteczność, a może z pewnych względów, które tu bliżej roztrząsać trudno, niestosowność tej odezwy, trzeba jednak przyznać, że mieściła ona w sobie tylko szczerą prawdę, o ile chodziło o przedstawienie działalności p. Piętaka. Na to pojawiła się w *Dzienniku Polskim* replika, którą przedrukowało *Słowo Polskie*, replika podpisana także przez grono niższych urzędników". W tej replice posługują się autorowi kłamstwem, które każdy bezstronny urzędnik na pierwszy rzut oka poznać musiał. Na poparcie swoich twierdzeń, co do ocenienia działalności p. Piętaka, powołują się na niemieckie pismo urzędnicze, którego albo nie widzieli wcale, albo też niebożątka nie rozumieją. W ślad zatem madrygałem wielbiącym zasługi p. Piętaka pojawiła się wnet odezwa drukowana w drukarni Szyjkowskiego, w której nie ma już wprawdzie pochwał dla p. Piętaka, natomiast uderzono zaciekle na *Kurjera Lwowskiego* zarzucając mu iż szkaluje tylko urzędników i nigdy nie stanie w ich obronie. Styl i układ tej odezwy jakoteż gruba nieznajomość faktów (n. p. o reskrypcie prezydjalnym do urzędów podatkowych:) zdradza, że nie pochodzi ona od urzędników jeno wyszła z innego warsztatu, w którym wyrabia się tego rodzaju niedorzeczne i kłamliwe pisma. Niechodzi nam wcale o obronę *Kurjera Lwowskiego*, bo on sam potrafi się bronić, chodzi nam o to by wierutnemi kłamstwami niebałamucono urzędników, nie wciągano ich w wir walki wyborczej i nie używano ich chwilowo jako narzędzie do przechylenia szali zwycięztwa na swą stronę, a potem by nie kpiono sobie po cichu że urzędnicy są tak naiwni. Kto kłamstwem wojuje, ten szkodzi tylko swej sprawie, bo używając do walki niegodziwych środków stawia w dwuznacznem świetle czystość swoich pobudek. Uczciwa sprawa nie potrzebuje protekcji kłamstwa, a kto ucieka się pod jego skrzydła opiekuńcze ten niewątpliwie nie ma zacnych celów na względzie. Panowie fabrykanci odezw pamiętajcie o tem, że kłamstwo nie ma nóg i ono daleko was niezaprowadzi!

Pierwsza część epilogu sprawy o zasądzenie obłąkanego.

Przypomną sobie szanowni Czytelnicy artykuł umieszczony w naszem piśmie o sprawie dyscyplinarnej Franciszka K.. byłego kontrolora kasy długu państwa, który już po przejściu na emeryturę pociągnięty został do odpowiedzialności, za defraudację dokonaną przez podwładnego mu urzędnika, Otóż na podstawie własnych zeznań obwinionego, poczynionych w stanie niezupełnej poczytalności umysłowej, zasądzony został na utratę emerytury i zwrot skarbowi państwa poniesionej szkody. Już wówczas zanotowaliśmy, że obrońca prawny zaskarzył orzeczenie ministerjalne w trybunale administracyjnym, i równocześnie z tem wniósł skargę do Trybunału państwa o wypłatę zatrzymanej emerytury.

Ta druga skarga została orzeczeniem Trubunału państwa z 21 października 1896 l. 225 odrzuconą, a ze względu że sposób motywowania orzeczenia jest interesujący, przytaczamy z tegoż powody, które brzmią następująco:

„Reskryptem min. sk z 20 lutego 1896 r. l. 7279 przeniesiono kontrolora kasy długu państw. Franciszka K po zwyż 44 letniej służbie od 1. marca 1894 w stały stan spoczynku, z emeryturą najw post. z 13 lutego 1894 o 200 zł. podwyższoną t. j. z roczną pensją 2200 zł.

Dopiero następnie wdrożono przeciw niemu z powodu sprzeniewierzeń przez głównego kasjera, który pod jego kontrolą zostawał, w sumie 105.170 zł. popełnionych dochodzenie dyscyplinarne, zakończone zasądzeniem Franciszka K. z powodu zaniedbań służbowych w czasie od październ. 1893 r. do 23 każdziernika 1894 r. — Rekursu od tego orzeczenia min. sk. nie uzwględniło, poczem dekretem tegoż min. z 28 listopada 1894 r. pensię i dodatek pensyjny od 1 listopada 1894 r. zamknięto.

Zaraz przy wdrożeniu postęp. dyscyplinarnego przedłożono władzy dyscyplinarnej świadectwo psychjatry Dr. W. z wnioskiem urzędowego zbadania stanu umysłowego Fran. K.

Chociaż ze świadectwa tego wynikało, że K. cierpi na starczy zanik mózgu. poddano go obszernym przesłuchaniom, zaniechano zbadania jego stanu umysłowego i wydano orzeczenie

Dekretem sądu kraj. Wiedniu z d. 15. stycznia 1895 r. l. 104450 wzięto K. pod kuratelę z powodu niedołęztwa umyłowego sądownie sprawdzonego i ustanowiono Fran. L. jego kuratorem. — Tenże wniósł o przeprowadzenienie dowodu ku wiecznej pamięci,

---

plodowały — to niezawodnie niektórzy z panów redaktorów dostaliby otrzęsienia mózgu. *Victoria!* rozlega na całej linji bojowej i ja o ile mi sił starczy krzyczę *Victoria* — Za chwilę jednak przypomniawszy sobie przysłowie *ne quid nimis* powstrzymuję wybuchy radości, bo jako rekonwalescentowi po przebytej ciężkiej chorobie strachomanji mogą zbyt silne wrażenia zaszkodzić. Zresztą budzą się w umyśle dręczące pytania, czy Piętak i Dulęba wprawią Koło w taki ruch, aby ono wykręciło dla urzędników podwyższenie pensji i pragmatykę? A nuż tym przeklętym socjalistom uda się postawić hr. Badeniego w stan oskarżenia a dr. Bilińskiemu wytoczyć dyscyplinarkę! Dotychczas spełnienie życzeń urzędników zależało od jedenastu jeżeli— obecnie przybywa jeszcze dwa jeżeli, staniemy więc na fatalnej trzynastce. Wyliczę je po koleji. Jeżeli Kuba niebędzie więc dokuczała Hiszpanom, jeżeli Kreta uspokoi się zupełnie, jeżeli król grecki nie zrobi awantury, jeżeli Macedonja zturczy się kompletnie, jeżeli Salisbury nie dostanie recydywy influenzy, jeżeli Bismark nie wyjawi znowu jakiegoś skandaliku politycznego, jeżeli Francja wyleczy się z miłości dla Rosji, jeżeli niedźwiedź północny nie uczuje apetytu zaborczego, jeżeli Węgry nie zrobią chryję z ugodą, jeżeli polscy posłowie wypiją pokornie gorzałkę przyrządzoną przez p. ministra skarbu, jeżeli Czechy nie zbuntują się przeciw dr. Bilińskiemu za naważenie im piwa, jeżeli hr. Badeni i dr. Biliński wyjdą zwycięzko z walki z socjalistami i jeżeli do tego czasu, gdy to wszystko się spełni, nie będzie końca świata. Tak łaskawi panowie, jest trzynaście jeżeli — może który z was ma jeszcze i czternaste, proszę mi zakomunikować. Prawda, że to wszystko w zestawieniu z biedą urzędniczą wygląda komicznie, komiczniej nawet, jak włoska opera na polskiej narodowej scenie we Lwowie, do której mój kolega po piórze, ten co pisuje kroniczkę w wyższych regjonach „Gazety urzędniczej" ma widocznie jakąś ansę. — Niedawno temu napisał on artykulik, w którym mocno oponuje przeciw wszelkim subwencjom dla p. dyrektorów teatru. Muszę go pouczyć, że to wszystko, co robi dzisiejsza Spółka dyrektorów, to robi wyłącznie tylko dla s z t u k i i to nawet dla sztuki polskiej. Cała zaś sztuka polegać ma w tem, żeby udowodnić narodowi, iż i Polacy umieją z niczego coś zrobić. to znaczy że dyrektorowie nie mając nic, albo bardzo mało, potrafią dorobić się majątku. Dotychczas idzie dobrze, byleby tylko dokończenia sztuki nie przerwało brzydkie zajście, jakie miał jeden ze wspólników dyrekcji z adeptem sztuki gardłowej czyli śpiewakiem. Złośliwi plotkarze utrzymują (ja im nie wierzę) że wyjaśnienie całej sprawy potwierdzi tylko pewnik matematyczny; każda ilość jest sobie samej równą, czyli wyraźniej mówiąc okaże się że **heler*** (po polsku grosz) nie może być więcej wart, jak jeden heler.

Sfinx.

*) Może pierwsza litera tego słowa, miała być napisaną przez duże H? [Przyp. zecera.]

a przy prowadzaniu onegoż przy interwencji dwu lekarzy sądowych przesłuchano świadków co do spostrzeżeń jakie u K. poczynili w czasie krytycznym od października 1893 r., poczem lekarze sądowi dali swą opinję, iż K. już w październiku 1893 był umysłowo niedołężnym.

Na podstawie tej opinji kurator domagał się znowienia postępowania, a żądaniu temu odmówiono dekretem min. sk. z 6. lipca 1895 r. l. 12199.

W teraźniejszej swej skardze kurator zaznacza, że urzędnik emerytowany w ogóle już nie podlega przepisom dyscyplinarnym i nie można go pociągać do śledztwa dyscyplinarnego, że o to tylko chodzi tutaj, nie o przebadanie orzeczenia dyscyplinarnego, i że w obec tego kompetencja Trybunału państw. jest niewątpliwa — Prosi przeto o orzeczenie, że skarb pań. winien jest zapłacić masie kuratelarnej Franciszka K pod rygorem egzekucji.

1. Raty pensyjne po 66 zł. 66 ct. miesięcznie zapadłe już od 1 grudnia 1894 r. do 31 maja 1896 r. włącznie, razem w kwocie 1190 zł. 88 ct. z 5% odsetkami od zapadłości każdej poszczególnej kwoty miesięcznej począwszy, w dniach 14.

2. miesięczne raty pensyjne od 1 czerw. 1896 dalej zapadające z 5% odsetkame od d. ich zapadłości, a to raty w czasie wydania orzeczenia już zapadłe w dniach 14, zapadające zaś dalej dnia 1 każdego miesiąca

3. koszta sporu.

Ministr. sk. w swej odpowiedzi na skargę żąda jej odrzucenia, podając: że przy oddaniu urzędowania z powodu pensjonowania K. skonstatowano brak 105.170 zł. w zawiadywaniu kasjera głównego pod jego kontrolą zastępującego; że n. au. kraj. dyrek. sk. do przeprowadzenia śledzta dyscyplinarnego delegowana w orzecz. dyscypl. s. 7 lipca 1894 r. l. 667. ustaliła, iż szkoda która dla skarbu urosła, powstała z ciężkiego zaniedbania służbowego Franciszka K.; które ulega karze wydalenia ze służby i iż z karą tą jest połączona utrata roszczenia do emerytury; że w ślad za tem po prawomocności orzeczenia zamknięto emeryturę K.; że zdanie powoda, jakoby emeryci nie podlegali już państwowej władzy dyscyplinarnej, nie ma oparcia w ustawie dyscypl. z 10 marca 1860 r. Dpp. 64; że w dekr. knc ndw. z 31 sierpnia 1817 r. mieści się sankcja karna co do emerytów; że pensjonowanie nie jest absolutorjum za przewinienia służbowe, których urzędnik dopuścił się w czasie pełnienia służby, które jednak dopiero po przeniesieniu go w stan spoczynku deszły do wiadomości władzy; że utrata emerytury na podstawie wydalenia ze służby jest po myśli postanowień ustawowych zupełnie usprawiedliwiona, a w danym wypadku wyrzeczono ją już w samem orzeczeniu dyscyplinarnem, którego przebadanie nie należy do Tryb. pań.; że w obec tego także orzeczenie o kwestii utraty emerytury, zatem o samem żądaniu skargi, uchyla się z pod kompetencji Tryb. państwa; że w każdym wypadku żądanie to już przez się upaść powinno.

W niniejszym wypadku chodzi o roszczenie powoda do państwa ze stosunku służbowego, przeto o tytuł prawny z prawa publicznego z kąd też Tryb. państw. jest właściwym do wydania orzeczenia o tem żądaniu, Jednakże w obec istnienia prawomocnego orzeczenia dyscyplinarnego, w którem wypowiedziano utratę emerytury, Tryb. pań. według art. 2. i 3 państw. ust. zasadn. z 21 grudnia 1867 Dpp. 143 w związku z art. 15. ust. 2. państ. ust. zaś z 21 grudnia 1867 r. Dpp. 144., nie ma badać treści tego rzeczenia dyscyplinar., lecz ma tylko orzec, czy pomimo tego orzeczenia zaskarzone roszczenie do skarbu ma prawną podstawę. Na kwestję tę trzeba odpowiedzieć przecząco; twierdzenie bowiem, jakoby urzędnicy pensjonowani, o ile, jak w tym wypadku, chodzi o przestępstwa przez nich w czasie ich czynnej służby popełnione, nie ulegali już władzy dyscyplinarnej państwa, nie ma podstawy ani w ust. dyscyplinarnej z 10 marca 1860 r. ni też w innej ustawie, powód zaś żadnego innego nie zdołał przywieść powodu, który wykazywałby prawne istnienia jego rozczenia pomimo orzeczenia dyscyplinarnego."

Z motywów tych wynika ze według obecnego ustawodastwa urzędnik emerytowany może być pociągnięty do odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej tylko za przestępstwo popełnione w czynnej służbie, rządz zaś obecnie w projekcie przepisów dyscyplinarnych pragnie rozszerzyć moc prawną pociągania emerytów do odpowiedzialności dyscyplinarnej za ich zachowanie się w stanie pensyjnym, a więc po za sferą obowiązków urzędowych.

Zawsze to samo!

Od jednego urzędnika z prowincji otrzymaliśmy następujące pismo:

„Zaczynam od pytania: Czy nigdy niezmienią się stosunki w naszej wysokiej c. k. krajowej Dyrekcji skarbu? Pytanie to mimowolnie nasunęło mi się gdy przeczytałem reskrypt prezydjalny z 9 marca 1897 l. 1001/pr. w sprawie kursów dla urzędników skarbowych stałej podatkowości, które w krótce odbędą się we Lwowie.

Styl tego pisma razi chropowatością, trywialnością wyrazów, a miejscami brakiem logiki.

Oto jedna próbka „Aby się bezwłocznie i z całą sumiennością **zabrali** do gruntownego studjowania nowych przepisów."

Czy język polski jest tak ubogi, że trzeba koniecznie użyć wyrazu zabrali?

Idźmy dalej; „nieznajomością przepisów wspomnianych służbie galicyjskiej wstydu nie zrobią."

Przedewstkiem frazes „wstydu nie zrobią" użyć można do chłopców szkolnych, u których w ten sposob drażni sie ambicje, ale do ludzi dojrzałych, na stanowiskach, taki sposób wyrażenia jest co najmniej komiczny.

Powtóre „służbie galicyjskiej" brzmi tak niestosownie, że dziwi mie, iż taki pasus został użyty, bo co ma oznaczać ta służba galicyiska (!)? Zapewne urzedników, a więc nietrza było szukać tak pięknych wyrażeń, jeno prosto z mosta powiedzieć: nie przyniosą ujmy opinji galicyjskich urzędników skarbowych.

Oto znowu ustęp: Koniecznem jest aby wszyscy bez wyjątku funkcjonarjusze na te kursa powołani przybyli należycie przygotowani, z jednej strony z tych wykładów istotnie korzyść odnieść mogli, z drugiej zaś strony aby w seminarjach niezdradzili nieświadomości przedmiotu zwłaszcza, że według tego oceniona będzie ich kwalifikacja".

Pomijam ociężałość stylu i to aby dwie „strony", bez których można było obejść się, a które są żywcem wzięte z niemieckiego (einerseits-anderseits) oraz brak spójnika między przygotowani, a jednej strony to oprócz tego wszystkiego nasuwa się jeszcze ta uwaga, że kto, (jak się wyraża Dyrekcja) zabierze się do studjowania i należycie przygotuje się ten nie ma nocy przeżywdzać na kursach, bo jak ustawę dobrze się nauczy, pojmie i zrozumi, to w czasie kursów wiedzy swej w tym przedmiocie nie zbogaci. Ustęp „zwłaszcza, że według tego i t. d." razi niejasnością stylu, a mianowicie według czego będzie oceniona ich kwalifikacja, czy może „według zdradzenia nieświadomości?

Nareszcie „Każdy funkcjonarjusz (?) tej służby (?) ma podniesm stwierdzić na obecnym exhibicie (może być exhibit nieobecny (?) że mu treść jest znana" Czego? Prawdopodobnie tego obecnego exhibitu. Wiem o tem bardzo dobrze, że przytoczone usterki i niewłaściwości nie są wielkiej wagi, ale zdaje mi się, że wzgląd na zachowanie powagi władzy wymaga tego, aby rozporządzenia redagowane były staranniej i z należytą zna

jomością prawideł pragmatyki. Wszak żyjemy w Galicji.

Kiedyż to będzie inaczej!

Śledziennik.

Samapomoc egzekutorów.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Komitet galicyjskich egzekutorów podatkowych wzywa wszystkich członków, którym petycje nadesłane zostaną, aby je ze względu na opóźnienie w rozesłaniu tychże i wczesne, bo już 27. marca b. r zebranie się Rady Państwa, swoim własnym kosztem należycie zaadresowane i zakopertowane do P. p. Posłów swego okręgu wprost do Wiednia, a recepisy pocztowe nieodzownie dla ewidencji potrzebne na ręce przewodniczącego komitetu w Krosnie odesłali.

Mianowania.

C. k. kraj. Dyrekcja skarbu mianowała oficjałami podatkowymi Pp.: Chmielarz Jan w Skawinie, Zajączkowski Jan w Drohobyczu, Stachurski Jan w Rymanowie, Pisiewicz Władysław w Krakowie, Prodziewicz Stefan w Sanoku, Monseu Marjan w Żydaczowie, Baczyński Władysław w Mościskach, Węgrzynowicz Grzegorz w Chodorowie, Jeżek Franciszek w Buczaczu, Gajewski Emil w Sieniawie, Kopczyński Jan w Stanisławowie, Niżankowski Eugeniusz w Samborze, Frisch Zenon w Peczeniżynie, Hordt Emil w Skolem, Chomiński Władysław w Grzymałowie, Hoszard Teofil w Wieliczce, Tymbarski Jan w Rzeszowie, Jirsa Franciszek w Tarnopolu, Misiak Ludwik w Brzeżanach, Wilczek Mieczysław w Krakowie, Huczyński Leon w Janowie, Tabęcki Władysław w Złoczowie, Rybakiewicz Bolesław w Bochni, Remer Julian w Tłustem, Rudnicki Izydor w Stryju, Zrogowski Karol we Lwowie, Kiszakiewicz Leon w Stanisławowie, Madeja Jan w Jarosławiu, Wiemuth Jan w Brzeżanach, Arłamowski Bolesław w Żydaczowie, Fritz Artur w Milówce, Kałużniacki Eugeniusz w Drohobyczu, Biener Eliasz Henryk 2 im. w Tłumaczu, Konopka Karol w Pilznie, Jaworski Antoni w Radomyślu, Daniłowicz Eugeniusz w Busku, Fischer Józef w Frysztaku, Datka Wincenty w Bochni, Zagórski Piotr w Czortkowie, Rutkowski Aleksander w Trembowli, Nowotarski Józef w Podgórzu, Spohn Józef w Nowym Sączu, Frisch Dyonizy w Limanowie, Szamota Emil we Lwowie.

Kroniczka.

Związek urzędników i służby kolejowej w Austrji został przez rząd z powodu przekroczenia zakresu statutów rozwiązany. Ma być z tego powodu wniesioną w Radzie Państwa interpelacja do rządu.

Organizacja kolei żelaznych. Ma być rzeczą postanowioną organizacja dyrekcji kolejowych a w takim razie atrybucje lwowskiej dyrekcji byłyby znacznie rozszerzone. Kto zostanie dyrektorem we Lwowie nie wiadomo jeszcze, a jakkolwiek krążą rozmaite pogłoski, małą jednak przywiązywac można do nich wagę.

Zmiany personalne. Krążą pogłoski, że J. E. pan hr. Rittner ustąpi z fotelu ministerjalnego, a jego miejsce zajmie p. dr. Bobrzyński. Opróżnioną posadę po dr. Bobrzyńskim otrzymałby p. Laskowski z Krakowa.

Badanie szkód w ziemiopłodach z powodu wypadków elementarnych celem odpisania podatku gruntowego poleciło c. k. Ministerstwo skarbu poruczać tylko urzędnikom podatkowym, a to ze względu że referenci podatkowi w obec ogromnej czynności jaka nastręczy się im przy wprowadzeniu w życie reformy podatkowej, nie mogliby się zająć temi sprawami.

Żywimy niepłonną nadzieję, że znany takt i poczucie sprawiedliwości panów P. T. Referentów podatkowych od których zależyć będzie wyznaczenie urzędnika podatkowego do komisji, nie pozwoli na protegowanie jednych z krzywdą drugich, ale że po kolei przydzielać będą każdemu urzędnikowi komisję, aby wszyscy mieli sposobność poratowania swoich kiepskich stosunków.

Nie wątpimy także, że panowie urzędnicy podatkowi wywiążą się z zadania z taktem i znajomością rzeczy, aby później nie mogła im władza krajowa zarzucać nieuctwa lub braku inteligencji.

Charakterystyczne. *„Mieszczanin“*. pismo wychodzące w Nowym Sączu umieściło w numerze z 15. marca 1897 artykulik p. t. „O grzeczności Władz skarbowych.“

Opiewa on następująco:

„Nadesłano nam odpis urzędowej rezolucji c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie z d. 12. sierpnia 1896 r. l. 36250 wystosowanej do R. G. Piwnicznej. Pismo to jest szczytem niegrzeczności Władz skarbowych względem strony interesowanej i robi wprost wrażenie listu magnata do służącego lub co najmniej do ekonoma a nie urzędowego komunikatu i to tak wysoko położonej Władzy. Stylizacya rzeczonego pisma sformułowana jest w ten sposób, żeby nigdzie nie potrzeba było użyć słowa „pan“ lub „pani“ które nawet pominięto w nagłówku a w treści dominują następujące retoryczne zwroty: „w załatwieniu próby *waszej*“ „oznajmia się *wam*“ „zawiadamia się *was*“ i wszelkie możliwe odmiany zaimka osobowego 2 giej osoby liczby mnogiej.

Nie wiemy, czy szanownemu referentowi kraj. Dyrekcyi skarbu zależało na wykazaniu swoich gramatycznych wiadomości, dotyczących odmiany zaimków, czy też nie potrafił dotąd z wyrażania się swego zetrzeć cechy (wrodzonej mu snać) gwary ludowej — ale to wiemy, że dzisiejsze społeczeństwo mierzy ludzi miarą dobrego wychowania, że grzeczności wymaga się nie tylko od poszczególnych osób, ale tem więcej od Urzędów i instytucyi publicznych, bo te w żadnym wypadku nie są względem stron interesowanych władzami przełożonymi a nawet w stosunku do podwładnych organów muszą przestrzegać form grzeczności w myśl istniejących przepisów.

Tyle razy w podobnych przypadkach cytowane przysłowie: „Czy nos dla tabakiery, czy tabkiera dla nosa“ warto przytoczyć i panu referentowi odnośnego aktu, czynimy też to, naśladując ile możności jego własną stylistykę:

Do X. X. referenta kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Niniejszem upomina się *was*, byście mieli na uwadze że wszystkie urzęda istnieją dla publiczności a nie publiczność dla urzędów i z tego tytułu byli grzecznymi w mowie i pismie dla tych, którzy płacą daniny na *wasze* utrzymanie Również radzi się *wam* przestudyować reskrypt Ministra skarbu z 19. listopada 1895 r. o zachowaniu się organów skarbowych wobec ludności i ściśle stósowac się do niego na przyszłość.“

Cóż z tego wynika? Oto to, że sprawdza się kilkakrotnie podniesiona w naszem pismie okoliczność, iż w krajowej dyrekcyi skarbu brak należytej uprzejmości dla podwładnych urzędników i osób prywatnych. Pouczała swojego czasu kr. Dyrekcja skarbu o obowiązkach grzeczności w obec stron urzędników podatkowych, styl jednak i sposób jakiego użyto świadczył wymownie o tem, że nauczycielowi brak tego właśnie, czego chciał nauczyć podwładnych. Czas byłby już aby zapanowały w Dyrekcji inne stosunki i by nie imputowano urzędnikom podatkowym, którzy obchodzą się ze stronami w sposób przyzwoity, grzechów popełnionych przez krajową władzę. Do *Mieszczanina* zaś musimy zwrócić się z uwagą, że ordynarność nie jest właściwą bronią i że można było przedstawić rzecz bez ujmy dla niej, w sposób delikatniejszy. Przysłowie *z nosem i tabakierą* jest oklepane i trywialne, a frazes *na wasze utrzymanie* tak niedorzeczny, że nieprzystoi poważniejszemu pismu.

„Ster“ Nr. 8. wyszedł i zawiera: 1. Polka studyum, przez Elizę Orzeszkową. 2. Za mężem powieść, przez Cecylię Walewską. 3. Bez praw wiersz, przez Jadwigę. 4. O Zmroku, przez Wandę Dalecką. 5. Jubileusze kobiece: I. Klementyna Royer, przez Inez II. Dr. Helena Vongl-Świderska przez Ut 6. Stypendyum im. Kraszewskiego. 7. Korespodencya z Warszawy przez Oną. 8. W kwestyi współzawodnictwa kobiet zamożnych z fachowemi nauczycielkami. III. W sprawie pracy kobiet, przez Doktorową T. O. M. Gospodarstwo: 9. Pogadanka ogrodnicza, przez Fronia. 10. Z dzisiejszej doby.

Nr. 6. „Przedświtu“ zawiera: A. Mandyburówna: Kreta. Zdzisław: Sfinks. J. S. A.: Gwiazdy. J. S. Aleksota: Potęga wychowania, Przegląd naukowy, literacki i artystyczny. Kronika działalności kobiecej. Najnowsze wynalazki. Ze skarbca prawd. Szarada. Sprostowanie Ogłoszenia.

Ptaki niebieskie.

Przeszły mrozy, przeszła zima
Wnet wiosna zawita,
Że dla ptaszków ziarnek niema
Nikt o to nie pyta.

Ale za to krasne piórka
Od Bozi dostaną
I w zakątku gdzieś podwórka
Okruszynkę małą.

Przeszły wichry, przeszła zima
I wiosna zawita

Że kalkulant piórek nie ma
Nikt o to nie pyta.

Ptaszkom piórka odrastają,
Im bliżej ku wiośnie
Kalkulant zaś zapomogą
Cieszy się radośnie.

I ze drżeniem oczekuje
Co losy przyniosą,
I czy będzie razem z ptaszkiem
W lecie chodził boso?

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. S. S. S. Zwolennik i stały prenumerator. Wyszlemy odpowiedź listownie poste restante pod wiadomym znakiem.

P. W. N. W przyszłym numerze dla braku miejsca.

Z. R. Im później, tym lepiej.

Skład sukna z fabryk pierwszorzędnych zagranicznych oraz krajowych, wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące uskutecznia podług najnowszych żurnali i po najtańszej cenie

EDWARD BAUROWICZ

Lwów
ulica 3-go Maja liczba 2.
vis a vis
HOTELU „IMPERIAL“

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie
Dywany
dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco nisich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

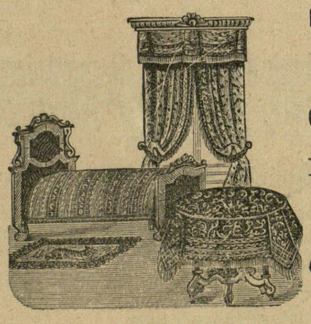

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii
Magazynu „AU LOUVRE“
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.
1—24

Pierwszy i najstarszy
Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,
ODLEWARNIA TABLIC
i własny wyrób stampilij kauczukowych
HENRYK SCHAPIRA
Lwów, ul. Kopernika L. 3.
(obok apteki P. Mikolascha)
13—?

„LWOWIANKA“
kalendarz humorystyczny i informacyjny
na rok 1897
do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena egzemplarza 36 ct.

p. Abonenci „Gazety urzędniczej“ mogą nabywać po cenie zniżonej t. j. egzemplarz po 20 ct. i 5 ct. na porto, jednakże tylko przez Administracyę „GAZETY URZĘDNICZEJ“, ulica Sobieskiego liczba 16.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

7—24 **Dyrekcya.**

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4½%	listy hipoteczne
4%	„ „ koronowe
5%	„ „ premiowane
4%	listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½%	„ Banku krajowego
5%	obligacye Banku krajowego
4%	pożyczkę krajową
4%	obligacye propinacyjne

i wszelkie papiery państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

☛ Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Szczęki i zęby pojedyncze

po ukończeniu praktyki w Wiedniu w Pradze wykonuje koncess. Atelier

Dentystyczne techniczne

AMALII SZEFFER 12—10

wdowy po lekarzu medycyny

ul. Ormiańska l. 3. (Dom Narodny).

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 16—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc.

po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

7-24

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

TREŚĆ: Do Panów Posłów. — Ex re wyborów. — Pierwsza część epilogu sprawy o zasądzenie obłąkanego. — Zawsze to samo! — Samopomoc egzekutorów — Mianowania. — Kroniczka. — Korespondencje redakcji. — Fejleton — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów.

Rok VI. Lwów 15. kwietnia 1897. **Nr. 8.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Szan. Prenumeratorom, Korespondentom i Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy z okazji Świąt Wielkanocnych serdeczne „Alleluja“.

Redakcja „Gazety urzędniczej“.

Urzędnicy a socjalizm.

Od pewnego czasu, coraz częściej dają się słyszeć głosy obawy, by wśród chaosu stosunków społecznych, jaki zaczyna coraz bardziej rozpowszechniać się, nie znalazł socjalizm poparcia także u urzędników.

Doszło do tego, że p. Dipauli bez ogródek dał obawie tej wyraz w parlamencie w roku ubiegłym, zaznaczając, iż wobec ciągłego wzrostu liczby urzędników, wystarczy zmienić tylko formę, a państwo socjalistyczne będzie gotowe.

Jakoż z pozorów wnosićby można, że istotnie — abstrahując od urzędników specjalnie — świat zdąża coraz bardziej ku socjalistycznej formie ustroju. Świadczyłby poniekąd o tem fakt coraz głębiej zapuszczający swe korzenie a to idea upaństwowienia ogromnych dziedzin życia. Idea ta rozwija się ze zdumiewającą istotnie szybkością, grożąc zatarciem indywidualizmu na korzyść społeczeństwa. A jednak wniosek o zbliżaniu się ery socjalistycznej byłby przedwczesnym, a nawet bezpodstawnym.

Pomiędzy upaństwowieniem głównych dziedzin życia, a formą socjalistyczną społeczeństw jest przepaść ogromna, której nic zapełnić nie zdoła.

A co się tyczy specjalnie urzędników, to zważmy, czy zwracane przeciw nim podejrzenia są słuszne, czy mogą być choćby tylko prawdopodobne.

Stan urzędniczy jest bądź co bądź najbardziej skrystalizowaną warstwą społeczeństwa. Ograniczony z natury rzeczy w swych aspiracjach, w normowaniu swego stanowiska wobec reszty społeczeństwa ma on pewne stałe cechy, których w dobrze zrozumianym interesie własnym pilnuje, by oka w głowie.

Stojąc na straży mienia i życia ludzkiego, a zarazem wszystkich praw obywatelskich i osobistych, stan ten musiał choćby drogą pojęć naukowych wyrobić w sobie niezłomne uznanie prawa własności, tej podstawy każdego z należycie zorganizowanych społeczeństw.

W żadnym też chyba innym stanie znaleść niepodobna równie silnie rozwiniętego i zakorzenionego poczucia idei państwowej. Rzecz jasna, że organista bardziej dba o kościół, niż pierwszy lepszy z parafian — tak samo też urzędnik nie potrafi poczynić żadnych koncesyj na niekorzyść idei państwowej, urzędnik, który jest właśnie funkcjonarjuszem tego państwa, i którego dobro osobiste zawisło właśnie od dobra państwa.

Ponieważ zaś państwo jest ciałem rządzonem nietylko wedle litery prawa, lecz także wedle wyższych zasad etyki i sprawiedliwości, nieodłączną przeto cechą urzędnika — są inne jeszcze przymioty, wprost wstrętne dla socjalisty.

Rodziny urzędnicze są pepinierą, ogniskiem, tarczą ochronną instynktu rodzinnego. Gdzie zaś uczucie rodzinne rozwinie się, tam nie może nie kwitnąć poczucie religijne, gdyż obie te kategorje poczucia pozostają z sobą w nierozerwalnym związku.

Bóg, ludzkość, państwo, rodzina — oto ideały urzędnicze. Jakże wobec nich zachowuje się socjalizm? Wypowiada on wojnę na śmierć i życie, zarówno Bogu, jak ludzkości, a zarówno państwu, jak rodzinie. Czyż więc można sobie wyobrazić, by urzędnicy lgnęli do potworu, który neguje największe ich świętości.

To są przyczyny psychologiczne, dość silne, by nigdy socjalizm nie znalazł poparcia w stanie urzędniczym.

Stanowi temu nie pozwoli zresztą palić kadzideł na cześć Lassalów i Marxów, a tem mniej stąpać ścieżkami udeptanemi przez Daszyńskich i Kozakiewiczów — już prosty instynkt samozachowawczy.

Niepodobna przecież wyobrazić sobie wielkiego kompleksu socjalistycznego. Mogą powstać tylko małe ciała socjalistyczne: miasta, gminy itd. Tak więc z chwilą, gdyby socjalizm przyszedł do steru — instytucja urzędników państwowych uległaby zupełnej zagładzie. Z rąk kwalifikowanych poszłaby władza w ręce wybieralnych obywateli — zarówno sądownictwo, jak administracja opierałaby się na zupełnie innych podstawach — a urzędnik w znaczeniu dzisiejszem przestałby istnieć.

Nakoniec stan urzędniczy, dzięki swej pracy zawodowej i dzięki stosunkom trudnym, wśród jakich się znajduje, wyrobił w sobie trzeźwość sądu,

zabraniający mu lgnąń do nieziszczalnych mrzonek. Czuje on doskonale, iż socjalizm dopóty jest możliwy, dopóki nie wyjdzie z ram teorji — a że na teorje urzędnik nie ma czasu, więc też socjalizmem nie nabija sobie głowy.

Zawiedli nadzieje...

Od jednej poważnej osobistości, która niegdyś z entuzjazmem witała instytucję latających, czy jeżdżących radców skarbowych, otrzymaliśmy nastepujące uwagi:

„Ze względu, iż od czasu ustanowienia krajowych inspektorów podatkowach upływa rok 4 ty, jest nie od rzeczy zastanowić się nad rezultatem kontroli tych lustratorów, którzy abstrahując od osobistych sympatyj lub antypatyj nie zdołali wyrobić sobie tej powagi i zaufania u organów kontrolowanych, jaką posiadać powinni podobni funkcjonarjusze. Już z tego powodu instytucja ta nie wydała dodatnich rezultatów, jakich słusznie z chwilą zaprowadzenia jej spodziewać się należało.

Celem ustanowienia tych lustratorów było zaprowadzenie kontroli urzędów podatkowych i oddziałów (referentów) podatkowych przy Starostwach oraz Administracji podatkowej we Lwowie i Krakowie, wreszcie Magistratu we Lwowie i Krakowie co do wykonywania egzekucji politycznej Szczegółowe zadanie tych lustratorów określono w okólniku kraj. Dyrekcji skarbu z r. 1893 w tak szumny sposób, jakby Bóg wie, jakie korzyści spłynąć miały nietylko dla dobra służby organów kontrolowanych, ale nawet dla samych opodatkowanych, a więc wogóle dla dobra kraju i państwa. Czytając ten okólnik mimowoli nasunęły się słowa: „Idźcie i nauczajcie". Nic więc dziwnego, że niektórzy nieobojętni dla służby skarbowej widzieli w tem zarządzeniu nowego prezydenta pewne korzyści na przyszłość. Rozumiano rzecz tak, że działalność tych organów ograniczać się będzie tylko na bezstronnej i przedmiotowej kontroli tych urzędów i na usunięciu spostrzeżonych wadliwości. Otóż z tego względu można było zaprowadzenie tej kontroli uważać za uzasadnione, a nawet i potrzebne. Przypuszczano, że sprawozdania tych lustratorów zwrócą lepiej uwagę tak władzy krajowej, jak i Ministerstwa na ogrom czynności, przeciążenie pracą, niestosowną organizację, przez przyczepianie oddziałów podatkowych do Starostw, a ztąd podporządkowanie starszych urzędników skarbowych bo nawet VII. rangi młodszym urzędnikom politycznym, co wcale nie zwiększa powagi władz skarbowych. Spodziewać się należało że lustratorowie podniosą zupełny brak urzędników kancelaryjnych t. j. manipulacyjnych brak sił pomocniczych t. j. djetarjuszy wreszcie nader liche umieszczenie biur referentów podatkowych

Wiadomo powszechnie, że referenci podatkowi muszą w przeważnej części urzędować w izbach wilgotnych, ciemnych, szczupłych, do tego zimnych mało opalonych, źle zaopatrzonych, wskutek czego niejeden z dotyczących pracowników popadł w ciężką słabość, jak zapalenie płuc, reumatyzm i t.p. Obok tego zupełny brak usługi, którą za zwyczaj urzędniczy z własnych funduszów tak jak i opał ponosić muszą dokuczliwie odczuwać się daje.

Wstyd zaiste, aby w państwie cywilizowanem istniały podobne urządzenia biurowe dla osób umysłowo pracujących, to znajwiększem wytężeniem bo 10, a czasami i więcej godzin dziennie. W tych biurach przeprowadza się konferencję z podatnikami i z mężami zaufania co do kwestji najdrażliwszych, gdyż tyczących się stosunków majątkowych opodatkowanych osób a jak z natury rzeczy wynika takie dochodzenia wymagajn pewnej tajemnicy, co zresztą już nowa ustawa wyraźnie zaznaczyła. Dotychczas przeprowadza się takie dowodzenia jawnie, albowiem wobecności drugich współpracowników t. j. urzędników i djetarjuszy Trzeba bowiem wiedzieć, że są oddziały podatkowe posiadające tylko jedną małą izbę w której z referentem pracuje czterech pomocników. Ciekawa to rzecz, jak będą fungować komisje podatkowe z mężów wybranych przez kraj i ministra w tych zapowietrzonych lodowatych norach biurowych, Usunięcia tych niedogodności oczekiwano z upragnieniem po krajowych inspektorach ale niestety bez skutku, bo pozostało jedno i to samo widocznie dla dotrzymania wierności zasadzie; „naj bude jak buwało". Nieznaczne pomnożenia sił przy oddziałach podatkowych i to tylko konceptowych wcale nie przyczyniło się w obec wzmagających się czynności, do usunięcia przeciążenia pracą, gdyż przy braku sił rachunkowych i manipulacyjnych tok czynności utyka na każdym kroku. a urzędnicy w tym dziale uginają się pod ciężarem pracy, nadwerężając w wysokim stopniu swe zdrowie. Pod tym względem ustaje już wszelka krytyka. Krajowa Dyrekcja skr. bowiem wychodząc tylko z tego założenia, iż urzędowanie musi iść z swym trybem, nie dba i nie troszczy się wcale o to, czy referant jest w możności choćby z wytężeniem wszelkich sił wymaganiom tym zadość uczynić, a mianowicie; być urzędnikiem konceptowym rachunkowym manipulacyjnym a nawet i sługą kancelaryjnym, służba bowiem przy Starostwach (jak w praktyce widać) nie jest dla oddziałów podatkowych tylko dla urzędników politycznych. Gdy kto podejmie się pracy i porówna szematyzm państwowy w Galicji z szematyzmem innych prowincji, to wnet przekona się, że tamtejsze oddziały podatkowe są stosunkowe trzy razy tak dobrze obsadzone, jak w naszym kraju

Zastanawiając się sumiennie nad tem, jakie skutki dodatnie odniosła kontrola lustratorów, trzeba z ubolewaniem przyznać, że żadne — tylko chyba w kierunku ujemnym. Nieprzeszkadza to jednak temu, by krajowa Dyrekcya skarbu w sprawozdaniach swoich do ministerstwa wielbiła tę instytucję jako nadzwyczaj korzystną dla dobra służby. Cała czynność tych lustratorów jest bezcelową. Co do lustracyj urzędów podatkowych jest ona zupełnie zbyteczną. Jest to może urząd jedyny na świecie, który podlega tak licznej kontroli, pozostaje bowiem pod ustawicznym nadzorem referenta podatkowego, powiatowych Dyrekcyj skarbowych co do depozytów sądowych pod kontrolą sądu, wreszcie pośrednio pod kontrolą krajowej Dyrekcji skarbu, która przez swój departament rachunkowy czuwa nad prawidłowem postępowaniem i urzędowaniem. Wobec tego kontrola przez takiego pana lustratora jest zbytkiem, marnotrawstwem czasu i grosza publicznego, zwłaszcza, iż taki lustrator, jako były referent podatkowy, lepiej od miejscowego referenta, znającego dokładnie stosunki lokalne wykonać kotroli nie może. Gdyby w wyjątkowych wypadkach okazała się potrzeba przeprowadzenia ścisłego sprawdzenia rachunków i manipulacyj kasowej jakiego urzędu, natenczas byłoby wskazanem delegować do tej czynności urzędnika kasowego lub rachunkowego, a nie teraźniejszego lustratora czyli inspektora krajowego, który nie posiada do tego kwalifikacji, bo brak mu gruntownej znajomości przepisów rachunkowych. Co się znowu tyczy kontroli oddziałów podatkowych, to z ubolewaniem musimy stwierdzić, że również kontrola ta chybiła swego celu. W wielu wypadkach stwierdzono, że referent lub inny urzędnik, którego jeden lustrator uznał za znakomitego został w krótkim czasie przy kontroli innego lustratora uznany za niedołęgę. Bywało i tak, że urzędnika dobrze skwalifikowanego przez lustratora uznała Dyrekcja za nieudolnego lub odwrotnie. Gdzież więc prawda i po czyjej stronie sprawiedliwość?

Wypadków takich możnaby sporo naliczyć, lecz *nomina sunt odiosa*, zresztą sprawy te są Dyrekcji dobrze znane. Do wydania sadu i opinji ze strony lustratora kierują nim częstokroć zupełnie inne okoliczności, a nie objektywne ocenienie pracy. Jest przekonanie rozpowszechnione u urzędników, że czasami dostają panowie lustratorowie delikatne wskazówki, w jakim tonie przedłożyć należy sprawozdanie, stąd uważają ich jako organa przeznaczone „do szczególnych poruczeń. Jeżeli się uwzględni że częstokroć drobne nic nieznaczące uchybienie pewnym bagatelnym formalnościom w urzędowaniu powoduje do wydania o dotyczącym urzędniku, jak najniekorzystniejszej opinji bez względu na położone przezeń zasługi — nic więc dziwnego, że ogół urzędników kontrolowanych, czuje pewnego rodzaju niechęć do tych pp. lustratorów uważając ich nie za nauczycieli, orędowników i obrońców słusznej sprawy, lecz za takich, którzy wyszukują tylko ujemne strony celem potępienia każdego, a odznaczenie tem samem siebie samego. Niech władza ideałów w służbie nie szuka, bo ich nie znajdzie, bo nawet ci w gronie kraj. Dyrekcji skarbu, którzy należąc do towarzystwa wzajemnej adoracji uważają siebie za ideały, przedstawiliby się pewnie inaczej pod działaniem promieni Roentgena. Niech władza krajowa wymaga od każdego urzędnika sumiennej i uczciwej pracy, lecz w granicach możliwych bez nadwerężenia jego sił fizycznych i umysłowych, gdyż w takim razie produktywność jego pracy nie zmniejszy się lub w końcu zupełnie nie ustanie. Mamy tego dowód na zmarłym roku zeszłym śp. Jaklu, byłym naczelniku administracyi podatkowej we Lwowie, który tylko wskutek przeciążenia pracą przedwcześnie zszedł z tego świata. Dzisiejsza cywilizacja występuje w obronie robotników fabry-

cznych itp., ograniczają ich dzienną pracę zaś urzędnicy państwowi po złożeniu wszelkich wymaganych warunków, muszą pracować bez granic, bez względu na to, czy ich siły fizyczne i umysłowe starczą. Nie da się zaprzeczyć, że pomiędzy urzędnikami tej gałęzi służby skarbowej jest ogólne niezadowolenie i zniechęcenie i to co wcale nie przyczyni się do powiększenia zastępu młodzieży poświęcającej się temu zawodowi, zwłaszcza wobec korzystniejszych widoków sądownictwie i innych gałęziach administracji państwowej. — Zdaniem naszem należałoby tych lustratorów znieść, a wydatek przeznaczony na ich utrzymanie użyć na powiększenie sił manipulacyjnych przy oddziałach podatkowych. Wszak lustrację, gdy się okazała potrzebną, przeprowadzano i dawniej bez inspektorów kraj. Przeprowadzanie lustracji 2 razy do roku i to w urzędach, o których wiadomo z góry, że utrzymują wzorowy po to tylko, aby zatrudnić lustratorów, jest nonsensem. Za te pieniądze możnaby utworzyć kilkadziesiąt posad dyetaryuszy, których praca więcej przyniosłaby korzyści, jak podróże owych apostołów podatkowych. Gdyby ministerstwo chciało sprawę dokładniej rozpatrzyć zgodziłoby się niezawodnie z tem zdaniem. Ze względu jednak, iż trudno przypuszczać, aby Dyrekcya kraj. odważyła się na zmianę swego zdania raz wypowiedzianego wobec przyjętego przez nią dogmatu nieomylności wypadałoby przynajmniej ograniczyć lustracje każdego urzędu tylko raz do roku, co byłoby zupełnie wystarczającem. Zbyt częste lustracje nie wykazały dotąd prócz mitrężenia czasu wszystkim z całego urzędu zgoła żadnego dodatniego rezultatu. Natępnie byłoby wskazane lustratorów kolejno zmieniać, tj. mianować ich tylko na pewien przeciąg czasu, gdyż dotychczas zajmują oni uprzywilejowane stanowisko. Krytykując drugich, co jest rzeczą łatwą, pobierają za tę wcale nieżmudną pracę tłuste dyety.

Wydają oni nieraz ujemną opinję bez należytej podstawy. Niechby dali dowody swej wiedzy i pracy także na innem polu, jak tylko krytycyzmu. Poruczanie kolejno funkcji lustratorów wywarłoby ten skutek, iż wybrani do tej czynności byliby sumienniejsi w badaniu i ocenieniu pracy kontrolowanych, a sąd swój wydawaliby na realnych podstawach, wiedząc o tem, że sami będą kiedyś kontrolowani. Naturalnie, że wszyscy dzisiejsi lustratorowie wystąpiliby przeciw takiemu zarządzeniu, raz, aby nie utracić wcale pokaźnej sumki 2000 złr. tytułem pauszalu na podróże, a powtóre wygodnej służby bez wszelkiej odpowiedzialności, którą przecież z pracą referenta na powiecie pełną trudu, kłopotu i odpowiedzialności za siebie i za drugich, porównać nie można. Również byłoby pożądanem, by i w Dyrekcji załatwiano sprawy dokładnie, a nie tak zbyt pobieżnie, by lada gołowąs bez gruntownego czytania aktów nie pozwalał sobie w referatach na wcale niewłaściwe uwagi i krytykę pracy dojrzałych i rutynowanych urzędników. Tę zakorzenioną w Dyrekcji niewłaściwość można chyba tem tłómaczyć, że aprobata w pewnych biurach podatkowych spoczywa w rękach niedołężnych staruszków, którym już od lat wielu należy się wieczny odpoczynek. W ogóle z wszystkiego widać, że Dyrekcja skarbu nie zna należycie stosunków urzędów podatkowych i oddziałów podatkowych, mianowicie w większych miastach i traktuje ich po macoszemu. Czy i kiedy nastąpi zmiana na lepsze, przyszłość okaże, na teraz mało mamy na to widoków. W obec reformy a zarazem i organizacji podatkowej, zarządziła dyrekcja wstępne czynności potrzebne do wprowadzenia w życie nowych ustaw, a czynności te są bardzo rozgałęzione. Obok tego zarządziła ta władza reklasyfikację budynków w całym kraju, która to czynność obecnie wcale nie jest na czasie. Na zakończenie wypada zapytać, dlaczego krajowa Dyrekcja w swych rozporządzeniach kładzie całą odpowiedzialność za dotrzymanie terminu w każdej sprawie tylko na referenta podatkowego. W pierwszym rzędzie powinien być odpowiedzialnym starosta, gdyż on pocztę otwiera, prezentuje, załatwienia aprobuje i czystopisy są zaopatrzone jego podpisem. Zbyt często się zdarza, że referent najpilniejsze sprawy otrzymuje z protokołu dopiero po kilku dniach, zaś sprawy, które załatwił z pośpiechem i przed terminem, wyczekują często po kilka dni na aprobatę starosty. Na dalszy tok, t. j. ekspedycję, której przyspieszenie zależy częstokroć od łaski sekretarza a w wielu wypadkach nawet od djurnisty oddziału politycznego, nie ma wpływu referent podatkowy, bo ci panowie nie są pod jego jurysdykcją. Ponieważ starostowie *de facto* nie są odpowiedzialni za sprawy podatkowe, nic więc dziwnego, iż traktują tę im narzuconą gałęź z lekceważeniem, zwłaszcza że są zajęci własnemi, ważniejszemi sprawami. Z góry zatem robić referenta podatkowego za wszystko odpowiedzialnym, jest nonsensem, a zwyczaj ten praktykowany jest tylko u nas tj. w naszej Dyrekcji, która wogóle co do sposobu pisania i traktowania urzędników w szczególności w dziale podatków stałych, jest unikatem w całem państwie austrjackiem

Czy o usunięcie tych wszystkich wyliczonych braków i niewłaściwości starali się panowie lustratorowie i czy choć przedstawił który z nich w swem sprawozdaniu ustnem lub pisemnem, co uczynić należy, aby podnieść godność urzędników skarbowych i ułatwić im spełnienie wielce trudnego zadania? Nie — żaden o tem nie pomyślał nawet. Przeciwnie od czasu, gdy po kraju uwijają się ci mężowi o „dwóch tysiącach“ (lepiej detektywi p. Korytowskiego — przyp Redakcji) jest jeszcze o wiele gorzej! X.

urzędnik skarb.

Tyle ów urzędnik skarbowy. My mielibyśmy powód dołożyć do tych uwag o latających radcach i nasze trzy grosze — ale dla braku miejsca, odkładamy to na później. Zaznaczamy tu tylko z naciskiem, że autor powyższego artykułu był początkowo zupełnie odmiennego o.i nas zdania i z entuzjazmem wielbił ową fanaberję lustratorską.

Między nami..

Zazwyczaj redakcje osłaniają się wobec swych klientów, prenumeratorów, mgłą tajemnicy, a to z tej przyczyny, aby nie stracić uroku na tej dostępnej wyżynie.

Zupełnie inny stosunek wywiązał się pomiędzy Redakcją *Gazety Urzędniczej*, a jej prenumeratorami,— stosunek, który do pewnego stopnia uazwaćby można familiarnym, — pomimo że z łatwo zrozumiałych przyczyn maski takie tutaj, większe niż gdzieindziej, muszą mieć zastosowanie.

W każdym razie *Gazeta Urzędnicza* jako organ nieobliczony wcale na zyski, (bo celem są tylko zyski moralne stanu urzędniczego) nie ma powodu do skrupułów, jakimi kierować się muszą pisma oparte na warunkach przedsiębiorstwa. Prenumeratorowie są tu do pewnego stopnia współwydawcami — nie trzymamy ich więc wcale w nieświadomości nawet co do spraw wydawniczych i nie obwijamy w bawełnę szczegółów dotyczących naszej *Gazety*.

Nieraz już otwieraliśmy łamy naszego pisma dla omawiania spraw jego, a i dzisiaj czynimy to, spowodowani listem, który właśnie otrzymaliśmy.

Opiewa on, jak następuje:

„Mimo całej sympatji i całego uznania dla *Gazety Urzędniczej* jestem najmocniej przekonany, iż znalazłaby ona jeszcze większe pole do rozwinięcia swej działalności, gdyby zmieniła dotychczasowy typ dwutygodnika na typ tygodnika.“

Następuje potem uzasadnienie owej myśli, pełne trafnych argumentów, które i nam nie obce. I nam też nieraz przychodziły na myśl, lecz które pomimo tego dotąd nie zdołały nas skłonić do pójścia drogą wskazaną w owym liście.

Szan. Pana A. Z. dziękując, mu za jego przychylność i życzliwość, zapewnić musimy, że myśl zmiany *Gazety Urzędniczej* na tygodnik niejednokrotnie i w naszem gronie było przedmiotem dyskusji. Ostatecznie jednak wydała nam się owa przemiana eksperymentem zbyt niebezpiecznym, by go próbować.

W naszym stanie urzędniczym nie ma jeszcze niestety tyle poczucia własnego interesu, by pismo w rodzaju *Gazety* mogło liczyć na ogólne poparcie. Uważamy i to już za tryumf niemały, że pod naszym sztandarem skupił się zastęp ludzi dość znaczny, by *Gazecie* zapewnić spokojną, normalną egzystencję. Ale jakże skromny ten zastęp w stosunku do cyfr prenumeratorów, jakiemi chlubią się dajmy na to niemieckie pisma urzędnicze.

Dodatnie strony typu pisma tygodniowego nie są powtarzamy i dla nas tajemnicą. Oczywiście jednak, jeśli dla pokrycia kosztów naszego pisma, jako dwutygodniowego, koniecznem jest utrzymanie prenumeraty na wysokości, jaką podajemy w numerze, — to nie trzeba być Pitagorasem, lub Żmurką by obliczyć sobie, iż pismo to zmienione na tygodnik musiało by kosztować więcej.

Owóż tu właśnie tkwi punkt ciężkości

sprawy. Mamy bowiem to uczucie, że podniesienie prenumeraty nawet przy zdwojonej obfitości materjału i przy wydawaniu tygodniowem nie byłoby drogą, wiodącą do celu, przeszkadzałoby powolnemu, lecz stałemu rozwojowi naszej *Gazety*. Zdobywa ona sobie co raz szersze koła czytelników— niechże idzie choćby tylko raz na dwa tygodnie, niechaj szerzy zdrowe myśli i budzi zdrowego ducha, a pomni odwiecznej prawdy że „kropla żłobi kamień“ żywimy najgłębsze przekonanie, iż do tego, co udało się jej już zdziałać, przyda sobie z biegiem czasu coraz większe zasługi.

Sprawa regulacyi płac przed parlamentem.

Posłowie Steiner i towarzysze postawili w parlamencie dnia 8. bm. wniosek nagły o ostateczne załatwienie regulacji płac urzędników państwowych i wnioskowi temu przydali następujące motywa:

„Jako pierwsze, najważniejsze wymaganie postawić należy rychłe wprowadzenie w życie uchwalonej przez ciała prawodawcze ustawy o regulucji płac. Jeżeli urzędnicy i ich stowarzyszenia obecnie milczą, jeśli zaniechali zebrań i petycji, to nie dla tego bynajmniej, jakoby dobrze im było, czekać spokojnie na polepszenie doli; jestto raczej objaw głuchej, posępnej rezygnacji, która aż nazbyt łatwo doprowadzić może do skutków, w najwyższym stopniu ubolewania godnych przez wzgląd na interesa służby i państwa. Jeśli regulacja płac ma być wogóle coś wartą, to winna być zaraz daną. Jeśli ją odkładać się będzie na lata całe, wówczas skutkiem naturalnego wzrostu cen najważniejszych artykułów, jakoteż skutkiem zwiększania się pośrednich podatków (podatków konsumcyjnych), przestaną uchodzić za wystarczające, także zwiększone pobory. Stan finansów państwa nie jest tak lichy, aby sumy potrzebne na pokrycie wzrostu wydatków wywołanego przez regulację płac nie znalazły się w ramach bieżących wpływów, czego najlepszym dowodem teraźniejsze zapasy kasowe. A skoro regulacja płac, ma tylko w takim wypadku trwałą wartość, jeśli urzędnikom umożliwi w krótkim czasie posunąć się do średnich rang płacy, tkwi przeto punkt ciężkości całego materjalnego polepszenia doli urzędniczej w należytem uregulowaniu stosunków etatowych. Jakoż niemal wszystkie kategorje urzędników państwowych w petycjach swych domagały się w pierwszym rzędzie poprawy stosunków etatowych

Najobszerniej wykazał uzasadnienie tej ważnej kwestji Związek urzędników austrjackich w swej petycji z dnia 16. listopada 1896, prosząc w niej, by stosunki etatowe zostały odrazu uregulowane w tym duchu, izby urzędnicy ze studjami wyższemi w przeciągu lat 15, a z wykształceniem gimnazjalnem w przeciągu lat 20 dotrzeć mogli do VIII. kl. rangi, podczas gdy urzędnicy z wykształceniem niższem dosięgaliby po upływie lat 20, IX. kl. rangi.

Żądanie funduszów na poprawę doli urzędniczej uznała Izba kilkakrotnie jako zupełnie słuszne, komisja zaś budżetowa uwzględniła je z okazji rozpraw nad ustawą o regulacji płac tak dalece, że wezwała rząd, by zaoszczędzonej przez skreślenie bieniów i tryeniów sumy w wysokości 2,000.000 zł. użyła na systemizację posad w wyższych rangach płacy.

Tak samo ważną i naglącą, jak poprawa materjalnej sytuacji urzędników państwowych, jest również regulacja ich stosunków prawnych. Pragmatyka służbowa utrzymana w duchu nowożytnych pojęć prawnych oswobodzi stan urzędniczy od zmory, wymoże w nim chęć do pracy i ofiarności. Pragmatyka służbowa musiałaby obejmować: a) dokładne ograniczenie obowiązków i określenie praw urzędnika b) prawo jawnej kwalifikacji, c) przepisy awansowe chroniące urzędnika od samowoli, d) uregulowanie czasu pracy i spoczynku niedzielnego, e) prawo do urlopu oznaczonego w miarę lat służby, f) przyznanie zupełnej swobody w wypełnieniu praw i obowiązków obywatelskich. Ustawa dyscyplinarna musiałaby usunąć z pośród środków kary hańbiącą degradację, musiałaby uznać ogólne przepisy sądownictwa karnego i wprowadzić dla ochrony praw urzędnika, przed samowolą trybunały dyscypli narne, złożone z sędziów niezawisłych“.

Źródła protekcji.

Pomimo wszelkich wysiłków najdzielniejsi nawet podróżnicy afrykańscy nie zdołali dotąd dotrzeć do potężnych źródlisk Nilu.

Podobnie ma się rzecz ze źródłami protekcji. Wiadomo wszystkim, że płynie ona szerokiem korytem, że wylewami swemi od czasu do czasu użyźnia nadbrzeżne terytorja, gdzie dżdżu wyglądają jak zbawienia rozmaici benjaminkowie — ale skąd się bierze to licho, trudno dociec.

Nie chcemy sobie bynajmniej uzurpować tytułu genialnych odkrywców, ale zdaje się nam, że bez obawy o pomyłkę, wskazać możemy na główne źródło tej życiodajnej dla jednych, zabójczej dla innych rzeki.

Nie my je pierwsi wykryliśmy, my, co najwyżej, pierwsi ośmielamy się odsłonić owe źródło *coram publico*, żadnej nie czyniąc stąd tajemnicy.

Owóż zdaniem naszem — jest pierwszym i głównym rezsadnikiem pretekcyj nie więcej jeno ten sam szanowny parlament, który od czasu do czasu przybiera minę świętego oburzenia i niby to kruszy kopie celem stłumienia protecje.

Ponieważ wybór na posła do rady państwa jest w naszych ezasach grą dość hazardowną, kaptuje się przeto wyborców najrozmaitszemi sposobami, to papką, to czapką — jak gdzie wypadnie. Owóż aby uzyskać mandat kandydat na posła musi uczynić siebie penętnym, a to zręcznie skaptować sobie wyborców, aby broń Boże, nie oddali głosów na przeciwnika. Idzie zaś przedewszystkiem o zjednanie sobie najbardziej wpływowych figur – a to się nie da inaczej ustatecznić, jak tylko przez przyjęcie wobec nich pewnych zobowiązań.

Zostawszy posłem, pan taki — musi ściśle o ile możność dotrzymać przyrzeczeczenia, jeśli nie chce, by go przy najbliższych wyborach nie puszczono w duraki. Owóż najczęściej zobowiązania podobne złączone z uzyskaniem mandatu są zapewnieniem rozmaitych protekcyj w Wiedniu, gdzie w przebytkach ministerjalnych różnią się wszystkie najznaczniejsze sprawy urzędnicze.

Do tego przyłączają się jeszcze różne koneksje natury familijno-przyjacielskiej. Wobec urządzenia, jakie Pan Bóg światu nadał, trudno wymagać, by posłowie nie mieli wujaszków, siostrzeńców i druhów, którzy z chwilą, gdy np. pan X. czy Y. dostaje się nad Dunaj, uważają go za narzędzie do przeprowadzenia osobistych swych planów, każą mu wydobywać kasztany z pieca, choćby nawet biedak miał przez to poparzyć sobie ręce. Abstrakcyjna, ogólna misja poselska schodzi wówczas do poziomu nierównie niższego; jej cele ogólnej natury odgrywają częstokroć małą rolę, natomiast coraz wybitniej misja ta — przybiera charakter ambasady dla szczególnych poruczeń.

O tem zaledwie głuche wieści przedostają się od czasu do czasu na jaw; ale kto zna stosunki, ten wie doskonale, jak ministrowie nagabywani są przez posłów wyrabiających protekcje swym wyborcom, swej rodzinie, swym przyjaciołom. Dochodziło do tego, że ministrowie publicznie skarżyć się musieli na nachodzenie ich, a z ubolewaniem podnieść należy przy tej sposobności, iż prym niejednokrotnie wiedli w owym kierunku posłowie z Galicji.

Trzeba też zrozumieć trudne położenie ministrów. W państwie, gdzie rząd jest parlamentarny, kierownicy nawy państwowej muszą się bądź co bądź liczyć się z popularnością w Izbie, bo animozye osobiste tego, lub owego posła ciężko nieraz zaważyć mogą na szali postanowień nawet w naj-

ważniejszych sprawach. Nieraz tedy minister powiada sobie, że z powodu jakiegoś tam, dajmy na to starosty lub radcy, nie będzie państwa na szwank narażał — no, i aprobuje nominację protegowaną, choć sam jest najmocniej przekonany, że dzieje się przez to komuś krzywda.

Są to stosunki niezdrowe — a jak sobie z niemi poradzić, jakim sposobem dążyć do ich zmiany — my wskazywać nie jesteśmy powołani. Najważniejszą rzeczą byłoby jednak:

1) aby urzędnicy sami posiadali tyle zaparcia samych siebie i tyle poczucia sprawiedliwości, iżby nie szukali protekcji, związanej z krzywdą zasłużeńszych kolegów;

2) iżby posłami obierano kandydatów, którzy zbyt silny mir posiadają, iż zbytecznem jest dla nich, konszachtami, by ubliżającymi stanowisku poselskiemu, podtrzymywać swój mandat, a wreszcie:

3) tak obwarować za pomocą pragmatyki służbowej prawa awansowe urzędnika, iżby żadna protekcja na nic nie mogła się przydać.

Urzeczywistnienie dwóch pierwszych postulatów zawsze przedstawiać będzie pewne trudności — ale wystarcza urzeczywistnienie trzeciego, aby znaczne na polu owych stosunków wprowadzić polepszenie. Dla tego też urzędnicy, ci zwłaszcza, którzy nie mają żadnego „wujcia posła“, tak wzdychają do pragmatyki!

Defraudacje.

W ostatnich czasach z wyrazem tym spotykamy się coraz częściej, a niestety nawet w dziejach służby państwowej poczyna on odgrywać rolę, do jakiej niedawno jeszcze nie był przeznaczony.

Smutne to bardzo, gdy się czyta, że urzędnik, a więc osoba powołana do tego by stać na straży mienia i sprawiedliwości, jedno i drugie na szwank naraża. Jęczą państwowe kasy, a co gorsze, u społeczeństwa zaczyna godność urzędnika tracić powagę i zaufanie — ilekroć wieść się rozejdzie, że wykryto nową defraudację.

Statystyka i doświadczenie pouczają wprawdzie, że zbrodnie, jak choroby, mogą być epidemiczne; w chorobach bacyle są przenośnikami zarazy, w objawach zaś społecznych popęd naśladowczy, który stwarza zarówno wspaniałe manifestacje człowieczego „ja“, jak i ohydne fakta zatraty szlachetnych uczuć.

Ale epidemii defraudacyjnej — bo w ostatnich czasach doszło prawie do lekkiej epidemii — nie można uważać za wynik ślepego fatalizmu, za posępną jakąś przypadkowość, która z powietrza spada na społeczeństwa. Tu są w grze inne przyczyny.

Pierwsza z nich nosi dobrze znane miano b i e d y. Czyż mamy po raz, Bóg wie, który wykazywać, że nędza urzędnicza nie jest czczym frazesem, że na to pojęcie składają się tysiączne przykłady, że tysiące egzystencyj podlegają nieszczęsnej hydrze, która łamie nieraz najtęższe jednostki i w najzacniejsze rodziny wnosi nieszczęście? A sentymentalni moraliści głoszący, że bieda jest owym ogniem, co to z rudy wytapia czyste złoto — oddawna dali za wygranę. Życiowe doświadczenie poucza, że bywa raczej przeciwnie. Brak tego kawałka chleba, który koniecznie zdobyć należy dla siebie, dla rodziny — dokazuje cudów, ale najczęściej wcale niepocieszonych. Rozpacz zamiast krzepić charaktery, miażdży je; ona zakrywa przed oczyma przepaść zguby moralnej i materjalnej, popychając do uczynków, których usprawiedliwić niepodobna i których owocem jest hańba

Drugi powód — to d e m o r a l i z a c j a szerząca się w korpusie urzędniczym. Gdzie jej źródło? Ah, czyż mało razy wskazywaliśmy na nie? Brak należytego unormowania stosunku przełożonych do podwładnych i *vice versa* jest prawdziwą klątwą stosunków urzędniczych. Bywają naiwni, którzy mniemają, że najlepszym środkiem karności staje się obwarowanie należyte praw zwierzchniczych — prawa zaś podwładnego mogą pozostawać w zupełnem zaniedbaniu. Owóż taka taktyka jak najfatalniejsze wydawać musi owoce, kłam zadając najgłówniejszym postulatom psychologii Zabija ona ambicję podwładnego, a gdzie nie ma ambicji, tam nie ma także hamulca, który powstrzymywałby od zbrodni.

Nakoniec wchodzi tu w grę jeszcze jeden ważny czynnik. Defraudacje są snać tylko tam możliwe, gdzie kontrola niedopisuje. Wniosek stąd oczywista, że skoro zdarzają się defraudacje, kontrola musi być wadliwą. Przysłowie niemieckie powiada: *Gelegenhe t macht Diebe* — usuńcie ową *Gelegenheit*, a i złodziei nie będzie. Tu zaznaczamy tylko ów szczegół, ale powrócimy doń jeszcze, że bowiem kontrola w naszych urzędach wymaga stanowczo reformy, otem wątpić nie podobna.

Dajcie urzędnikowi dostatni kawałek chleba, przyznajcie mu prawa, jakich słusznie żądać może, wreszcie zamknijcie mu za pomocą kontroli drogę na manowce - a defraudacje przejdą do rzędu historycznych wspomnień, któremi chyba dzieci straszyć będzie można.

Nowe a bogate źródło dochodów dla państwa.

(Nadesłane.)

I znowu wynaleziono nowy sposób eksploatacji obfitego źródła dochodów dla skarbu państwa. Mamy tu na myśli wezwanie płatnicze pewnej c. k. Dyrekcji okręgu skarbowego w zachodniej Galicji z daty 16 grudnia 1896 którem nałożono egzekutorowi podatkowemu za pobrane wedle §. 12. kontraktu służbowego noclegowe i remuneracje za czas od 29 grudnia 1890 do końca roku 1894, wynoszące według obliczenia Urzędu podatkowego należącego okręgu tejże Dyrekcji kwotę 987 złr. 92 ct., należytość podług skali III. w kwocie 6 złr. 25 ct. Należytość tę przy pierwszym poborze płacy, po doręczeniu wezwania ściągnięto bez żadnych ceregieli. Możeby wysoka Władza krajowa po zbadaniu sprawy zarządziła zwrot tej opłaty temu biedakowi, który obawiając się złych z tego następstw nie miał nawet odwagi wnieść rekursu przeciw podobnemu bezprawiu

Przecież raz znalazła się służbista Dyrekcja skarbowa, która zadawszy sobie trudu obliczyła dochód egzekutorów podatk. a wszczególności mizerne noclegowe i tę nędzną a jednak z ogromnym nakładem pracy i. zdrowia zapracowaną i dowolnie według widzimisię przyznawaną remunerację. Może byłoby stosownem z kapitalizować jeszcze co najmniej 20 letnią wartość pobieranego w naturze munduru, a może dalej należałoby wymierzyć egzekutorom podatek dochodowy? Niechże świetna Dyrekcja owego okręgu skarbowego zechce wziąć to pod swą światłą rozwagę!—

O Boże! Wszakże noclegowe jest tylko zwrotem rzeczywiście poniesionych podatków przez egzekutora za nocleg, usługę i opał schroniska w czasie, gdy pełni służbę po za miejscem stałego zamieszkania. Widocznie wspomiana Dyrekcja skarbu interpretując na swój sposób §. 7. instrukcji służbowej, wedle którego nie wolno egzekutorowi podatk. u kontrybuentów mieszkać ani u nich pożywić się, sądzi, że ponieważ we wsi są wszyscy kontrybuentami przeto egzekutor ma spać na polu, w lecie obsłużą go koniki polne, w zimie myszy polne a ogrzeje go darmo poczciwy księżyc. Nie ponosi tedy zdaniem tej Dyrekcji egzekutor żadnych podatków niechże więc płaci należytość.

Zapomniała szanowna Dyrekcja o jednej rzeczy, a to, że szewc butów za darmo nie robi a w noclegowem, które po rozliczych sprawdraniach i obkrojeniach zaledwie po upływie 2 do 3 miesięcy bywa wypłacane, mieści się także koszt obuwia, bo egzekutor ma chodzić piechotą. Prawda, że przeciw i na to jest argument, iż ks. Kneip zaleca bosaki — ale przestrzeganie tej metody

przez c. k. krajową Dyrekcję skarbu egzekutorom jeszcze zalecone nie zostało.

Nam się zdaje, że noclegowe jest tylko zwrotem łożonych w służbie wydatków, jakie każdy inny funkcjonarjusz rządowy nie ponosi, a nie jest dochodem płynącym do kieszeni egzekutora. Co się zaś tyczy remuneracji, to ta przedstawia się jako nadzwyczajny datek z łaski krajowej Dyrekcji skarbu i jest po prostu wcale nie hojnem odszkodowaniem za sterane siły i zdrowie egzekutora. I jakże można nakładać opłatę od takiej remuneracji? Wszakże dochody urzędników skarbowych lub innych przewyższające ich rzeczywistą płacę i dodatki służbowe. oraz koszta komisyjne, bezwrotne zapomogi i t. p. niepodlegają należytości, a noclegowe i remuneracje egzekutorów mają jej podlegać? Dość przecie, jeżeli egzekutor od kontraktu służbowego, a właściwie od 3 krotnego podwyższenia poborów rocznych zmuszony jest opłacać każdym razem należytość.

Co do sposobu udzielania remuneracji może posłużyć następujący prawdziwy fakt, który wydarzył się w pewnej miejscowości wschodniej Galicji: Oto przygniatano i sekowano egzekutora za brak energji w ściąganiu podatków, albowiem w księgach figurowały znaczne zaległości, które trzeba było wykazać. Egzekutor znając dobrze stosunki powiatu i spłaty stanowczo twierdził, że tak wielkiej zaległości jak przedstawia wykaz z końcem reku nie ma i być nie może. To dało powód przedewszystkiem do sekatury, posądzana etc. tudzież do energicznego poszukiwania w księgach za restancjami. Okazało się w końcu, że egzekutor miał rację bo cyfra zaległości wynikła z błędnego laterowania. Błąd ten sprostowano, atoli propozycja co do remuneracji egzekutora poszła jeszcze przed znalezieniem błędu i na takiem mylnem obliczeniu zasadzać się będzie jej wymiar.

Za wyszukanie błędu otrzyma może urzędnik pochwałę, a może posunięty zostanie przy awansie, lecz gdzie jest rehabilitacja i gdzie remuneracja sumiennego i pilnego a niesłusznie sekowanego egzekutora? Może on mieć tylko moralną satysfakcję w własnem przeświadczeniu, ale o tem by polepszono jego byt, by n ebył skazany na spożywanie posnego chleba i nie bił bryndzy — o tem zaprawdę marzyć mu nie wolno!

Jeden z pośród wielu biedaków.

Język polski na poczcie i na kolei.

Dwukrotne poważne upomnienie się Sejmu naszego (na wniosek dra Piętaka i Michalskiego) o zaprowadzenie polskiego języka, jako urzędowego przy poczcie i kolei, nie może się doczekać pomyślnego załatwienia.

Dotychczasowe rozporządzenie ministerjalne zaprowadzając w służbie wewnętrznej i w korespondencji między sobą we wszystkich ministerstwu handlu podwładnych organach język niemiecki, dopuściło zaledwie korespondencję polską z władzami innym ministerstwom podległemi.

Niestety nasze władze nawet tej odrobiny ustępstwa nie przestrzegają; albowiem, pomimo, że już od roku urzęduje na wskróś niemieckie ministerstwo kolejowe, które nawet rozporządzenia o czeskim języku urzędowym nie raczyło podpisać, korespondują sobie nietylko zwykłe stacje kolejowe i pocztowe, ale nawet c. k. dyrekcje kolei z c. k. dyrekcją poczt i telegrafów po niemiecku, niepomne, że już wspólne ministerstwo handlu ustało i że obowiązane są z organami innego ministerstwa, a więc z władzami ministerstwu kolejowemu podlegającemi korespondować po polsku.

Możeby się te władze zechciały zastosować do wyraźnego brzmienia rozporządzenia ministerstwa i podwładnym organom wyjaśniły zmianę sytuacji po utworzeniu ministerstwa kolejowego.

Wracając do rzeczy, należy zauważać że uczynienie wyłomu w tem rozporządzeniu na korzyść języka polskiego jest nietylko możebne, ale ze względu na łaskawsze uwzględnienie praw języka czeskiego, przynajmniej co do c. k. poczt wskazane.

Oto rozporządzenie o języku czeskim w urzędach z 5. kwietnia b. r. ogranicza w § 13. język niemiecki na manipulację pocztową i telegraficzną i korespondencję dotyczących organów ze sobą z tem wyraźnem zastrzeżeniem w ostatnim wstępie, że to postanowienie, ile możności także na nieerarjalne urzędy pocztowe o większym ruchu zastosowane być winno

Tymczasem u nas najmniejsze poczty kaleczą, jak mogą język niemiecki, naraża się na niezadowolenie publiczności, a może nawet na niezasłużone wygowory i kary.

Ten zresztą wyjątek § 13. dotyczy tylko urzędów i organów, nie dotyczy jednak władzy krajowej, jaką jest dyrekcja poczt i telegrafów w Pradze; ona nie jest obowiązaną tłómaczyć pism czeskich (§ 3), ona we wszystkich czynnościach urzędowych może używać na podania czeskie języka czeskiego (§ 7.), a więc korespondować z podwładnymi organami i pisać wywody gremialne i dyscyplinarne po czesku.

U nas wciąż w aktach figuruje „Gremial albo Disciplinar Vortrag“, a koncypienci męczą się tłómaczeniem próśb, protokołów, odezw lub dokumentów polskich, choć personal w stosunku do przeszło 100.000 ekshibitów rocznie, zbyt mały, upada pod nawałem pracy.

Wyłom więc w dotychczasowem rozporządzeniu jest łatwo wykonalny, a tuszymy, że JE. hr. Badeni, zrobiwszy ten wyłom dla Czechów i o swym rodzinnym kraju nie zapomni i że ostatni wniosek posła M Michalskiego nie pójdzie do kosza.

W sprawie urzędników manipulacyjnych.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

„Z powodu częstego poruszania spraw urzędników manipulacyjnych i odmawiania im zdolności do piastowania urzędu pod pretekstem, że rekrutując się ze stanu wojskowego, nie mają odpowiedniego wykształcenia zawodowego, powzięto myśl, aby każdy urzędnik manipulacyjny chcąc zadać kłam tym zarzutom, poddał się egzaminowi z ustaw i rozporządzeń, wchodzących w zakres służby administracyjnej.

Wszczególności czuli się dotknięci tem częstem nagabywaniem ze strony *Gazety urzędniczej**) sekretarze powiatowi. Z ich więc grona miała wyjść petycja do wys. c. k. Rządu, aby sekretarzy pow. przypuszczono do egzaminu z ustaw, których znajomość jest wogóle potrzebną urzędnikowi państwowemu.

Do tej petycji jednak przystąpiła ledwie 20 część sekretarzy powiatowych i to przeważnie rekrutujących się ze stanu wojskowego, reszta zaś odstąpiła od tego zamiaru, a natomiast podpisali oni petycję w sprawie przeniesienia $^1/_3$ części urzędników manipulacyjnych przy starostwach do IX. ewentualnie VIII. kl. rangi.

Zdaje mi się, że watpliwą jest rzeczą, aby ta druga petycja odniosła skutek, skoro urzędnicy odciągaja się od przysporzenia sobie możności dostarczenia dowodu, że ze względu na swą wiedzę i inteligencję, zasługują na lepsze stanowiska.

Raczy szanowna Redakcja podać to do wiadomości sekretarzy powiatowych.

A....

Kroniczka.

Znak czasu. Na zjeździe nauczycieli szkół średnich, który odbył się we Wiedniu 14 kwietnia b. r. przemawiał w sposób gwałtowny i namiętny profesor Doerfer. Nazwał on zjazd cesarsko królewskiem zgromadzeniem i za-

*) Zastrzegamy się przeciw twierdzeniu, jakobyśmy nagabywali pp. sekretarzy pow. Pisaliśmy wprawdzie o sprawie mianowania urzędnikami osób ze stanu wojskowego, jednakowoż w artykule tym traktowano rzecz objektywnie i bez zamiaru ubliżenia komukolwiek.

pewnił uczestników, że nic z tego nie będzie, co oni uchwalą. Powołując się na pamiętne słowa Toaffego z ktorych wynikło, że rząd niechce dać pragmatyki służbowej, twierdził iż tylko drogą walki z rządem pragmatyka może być uzyskaną i w tym celu jako najlepszy środek zalecił *strejk*. Zgromadzenie przyjęło to ze zdumieniem i wielu głośno pro estowało.

Mowa Woerflera wywarła silne wrażenie, obecni oświadczyli się kategorycznie prz ciw tabelom kwalifikacyjnym i wybrali komisję do opracowania projektu pragmatyki.

Niepomyślne wieści. Przed oddaniem numeru do druku otrzymaliśmy z wiednia następujące pismo: „Źle przedstawiają się rzeczy nad modrym Dunajem. Minęło wprawdzie przesilenie gabinetowe ale atmosfera mimo to jest ciężką i nie ma nadzieji, aby prace parlamentarne poszły tak gładko, jak sobie je do niedawna jeszcze rokowano. Nie będę Was nudził rozmaitemi kombinacjami z dziedziny stosunków parlamentarnych, bo to nie jest specjalnością naszego pisma, natomiast nie mogę utaić obawy o przyszłość regulacji płac z uwagi na dwa fakta pośrednio bardzo zły wpływ w tę sprawę wywrzeć muszą. Oto jeden t. j. niepewność stosunków politycznych. Widmo europejskiej wojny stoi w progu i są pewne dane, po których mogę s t a n o w c z o twierdzić, że i Austrja gotuje się na wszelkie ewentualności. Względy cenzuralne nie pozwalają wdawać się szczegóły. Druga rzecz to niepewny los ugody z Węgrami, w ostatnich dniach krążą uporczywe pogłoski, że miejsce faktycznej ugody zajmie p r o w i z o j u m. Obydwie ewentualności t. j wojna lub pogrzebanie ugody byłyby klęską dla sprawy urzędniczej, spełnienie bowiem ich słusznych żądań co do polepszenia materjalnego bytu zos ałoby odroczone do bardzo d a l e k i e j p r z y s z ł o ś c i To jest nietylko możliwe, ale nawet bardzo prawdopodobne".

Wiadomości literackie

Ustawa z d. 26 października 1896 Dpp. 220 o bezpośrednich podatkach osobistych z rozpp wykon., przeł i objaśnił Franciszek Szymusik c. k. radca skarbu Zesz I. Lwów 1897 — (Jakubowski & Zadurowicz).

Pan radca Szymusik znany jest szerszej publiczności z prac swoich na polu ustawodawstwa skarbowego Pierwszy zeszyt wyżej przytoczonego dzieła jest chlubnym dowodem nietylko pracowitości autora, lecz także znakomitego pogłębienia przedmiotu i dokładnego poznania ducha nowej ustawy podatkowej.

W wydanym obecnie zesz. I. mieści się historyczny pogląd na reformę osobistych podatków bezpośrednich w Austrji, dalej, jako Cz. I.: Tekst polski pow. ustawy, a jako Cz. II. początek objaśnień do niej. mianowicie do ust. wprowadczej. Zapowiedziany zeszyt 2 zawierać ma dalszy ciąg obiaśnień i rozpp. wykonawcze

Język poprawny, wolny od germanizmów a mimo to wiernie oddający myśl autentycznego tekstu ustawy. Dzieło to, którego cena wynosi 5 złr 50 ct., zalecić możemy każdemu, kto pragnie zapoznać się z nową ustawą podatkową Wyższość tego dzieła nad wszystkimi podręcznikami niemieckimi polega także i na tem, że w dziełkach niemieckich nie ma rozporządzeń wykonawczych

Tego samego autora „Reforma podatkowa" (Część I. O powsz. podatku zarobkowym Wydawnictwo dziełek ludowych rok 16 tomik 3.) jest pracą bardzo pożyteczną i pożądaną ze względu na potrzebę spopularyzowania ustaw podatkowych pośród ludzi niemających w tym kierunku fachowego wykształcenia.

Podręcznik do bezpośrednich podatków osobistych, (ustawa z 25 10. 1896. Nr. 220 Dz. p. p. Część I. o ogólnym podatku zarobkowym opracował Franciszek Kolankowski c. k. starszy inspektor podatkowy w Buczazu

Zamiarem autora jest spopularyzowanie nieznanej dotąd szerokim warstwom społeczeństwa nowej ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych. W tym celu ułożył autor rzecz w najzrozumialszej formie pytań i odpowiedzi i przedstawił treść przepisów prawnych tak jasno, dokładnie i wyczerpująco, że w każdym urzędzie i w każdej rodzinie będzie on doradcą prawnym we wszystkich sprawach, dotyczących podatków osobistych. Ów podręcznik który bardzo chlubnie świadczy o zdolnościach autora tak pod względem rzeczowym jak i stylistycznym, powinne nabyć wszystkie władze autonomiczne, zwierzchności gminne, przełożeni obszarów dworskich, pełnomocnicy dóbr, zarządy kółek rolniczych, oraz czytelnie i biblioteki ludowe.

Mimo nadzwyczaj starannej formy, i nadzwyczaj starannej i mozolnej pracy, jaka uwydatnia się w układzie dziełka tego, ustanowił autor nader niską cenę 60 ct. za egzemplarz, — właśnie dlatego, aby umożliwić rozejście się jego w najdalsze zakątki kraju.

Według nadesłanego nam prospektu wyjdzie wkrótce podręcznik dla użytku w służbie przy c. k. urzędach podatkowych ułożony przez Maurycego Reicha c. k. adjunkta podatkowego w Starem mieście. Całość składać się będzie z pięciu działów, a to w I-szym dziale a) sprawy personalne, b) manipulację, c) przepisy kasowe i rachunkowe. W drugim dziale a) podatki stałe, b) zestawienie przepisów egzekucyjnych wraz z instrukcją służbową dla egzekutorów podatkowych i instrukcją względem prowadzenia ekzekucji realnej W trzecim dziale a) podatki niestałe b) podatek konsumcyjny. W czwartym dziale a) depozyta b) inne należytości (jakoto: podatek od obrotu papierami wartościowymi, taksy wojskowe, taksy szkolna, należytości za próaę i rewizię kotłów i t. d.) c) należytości funduszowe. W piątym dziale: Należytości prawne i stemplowe wraz z instrukcją o formalnem traktowaniu i zarachowaniu takowych (z uwzględnieniem wszelkich zaszłych zmian.)

Podręcznik ten ma być ułożony na podstawie obowiązujących dotychczas i świeżo wprowadzonych ustaw i przepisów wykonawczych, pouczenia z r. 1850, zestawienia przepisów kasowych z r. 1850. instrukcji depozytowej z r. 1856 i 1759, instrukcji II. z r. 1866 i t. p. i zawierać będzie nadto rozporządzenia i okólniki c. k. krajowej Dyrekcji skarbu tudzież potrzebne formularze. Podając do wiadomości, odraczamy krytyczną ocenę tej pracy aż do chwili gdy ona opuści prasę drukarską.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. A. Z. Anonimowych rzeczy nie pomieszczamy, stało się wyjątkowo.

P. B. R. Treściwe przedstawienie pomieścimy.

P. W. Będ i-, trudno każdym razem.

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie
Dywany
dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco niskich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.



Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firan i koronkowe po 1·25, 1 60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarzadu filii
Magazynu „AU LOUVRE"
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.
12—24

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

Kantor wymiany

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe-Depoits)

Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

GALICJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

8—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 17—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

FORTEPIAN

w bardzo dobrym stanie

tanio do sprzedania.

ulica Zimorowicza l. 10.

II piętro drzwi Nr. 12. oglądać można codziennie od 4-tej do 6-tej.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc.

po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „**Kontuszówka I.**“ jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, ktoreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: „**Rosolis przedni kminkowy**“ jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

8-24

TREŚĆ: Urzędnicy a socjalizm. — Zawiedli nadzieje. — Między nami. — Sprawa regulacji płac przed parlamentem. — Źródła protekcji. — Defraudacje. Nowe a bogate źródło dochodów dla państwa. — Język polski na poczcie i na kolei. — W sprawie urzędników manipulacyjnych. — Kroniczka. Korespondencje redakcji. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 1. maja 1897. **Nr. 9.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	**4 zł.**	**— ct.**
półrocznie . . .	**2** „	**20** „
kwartalnie . . .	**1** „	**20** „
miesięcznie . .	**—** „	**45** „
Numer poszczeg.	**—** „	**25** „

Replika.

Uwagi nasze o stanowisku urzędników wobec socjalizmu, wyrażone w artykule wstępnym poprzedniego numeru *Gazety*, spotkały się z jednej strony z gorącem uznaniem, które znalazło wyraz nawet w prasie codziennej, — z drugiej strony z nieżyczliwą interpelacją, odźwierciedloną między innemi w liście, jaki otrzymaliśmy w tej sprawie.

Autor jego zapewnia na wstępie, że socjalistą nie jest, ale nie rozumie grozy sztucznie połączonej z owem pojęciem przez wrogów socjalizmu. Pomijając sprzeczność, tkwiącą w owem nieprzyznawaniu się do socjalizmu i równocześnem potępieniu jego wrogów, sądzimy że dalszej części listu nie wolno nam pozostawić bez odpowiedzi.

„O socjalizmie — wywodzi nasz antagonista — powiedzieć można słowem utartego przysłowia. Nie taki djabeł straszny, jak go malują. To, co prawią o jego zamachu na istniejące urządzenia, jest w znacznej części przesadą (?) wobec faktu, że społeczeństwa mimowiednie wytwarzają w sobie formy przejściowe, które kiedyś ułatwią wejście socjalizmu w życie bez gwałtownych przewrotów.

„A już najmniej przeciwko socjalizmowi powodu ma występować kościół w imię uczuć religijnych (?). Wszakże zasadnicza idea chrześcjańska i pierwotna organizacja chrześcijan miały wybitne piętno socjalistyczne“.

Otóż za pozwoleniem. Nam wywody cytowanego listu nie trafiają do przekonania. Ponieważ zaś odźwierciadlają one w każdym razie pewien odłam opinji, przeto musimy rozprawić się z niemi.

Autor listu należy widocznie do teoretyków płynących po bezmiernem morzu utopji, które tyle już ofiar pochłonęło. Wiara w ostateczne zwycięstwo socjalizmu świadczy o tem wymownie. Konsolidowanie się społeczeństwa, i upaństwowianie zwolna jednej gałęzi życia po drugiej nie można uważać za dążność do przybrania formy socjalistycznej a to z przyczyn, które wyraziliśmy już poprzednio. Forma owa tak dalece jest sprzeczną z wrodzonymi popędami natury ludzkiej, iż chyba fantasta wróżyć jej może zwycięstwo. Śmiesznem zaś nam się wydaje imputowanie chrześcjaństwu, jakoby z socjalizmem na jednym jechało wózku. Jestto komunał świadczący o braku zastonowienia u tych, którzy nim się posługują. Aby uniknąć długich wywodów przypomniemy autorowi tylko, co następuje. 1. Chrześciaństwo otacza swą opieką indywidualizm — socjalizm zaś zabija go. 2. Chrześcjaństwo w ślad za opieką nad „ja“ każdego człowieka domaga się pielęgnowania cnót wynikających z poczucia ludzkiego, socjalizm zaś zna tylko etykę zbiorową, fantastyczną jakąś etykę mas. 3. Jednym z głównych celów chrześcijaństwa jest miłość bliźniego, podczas gdy socjalizm nie uznaje nawet miłości rodzinnej. Jednem słowem socjalizm jest mrzonką nierozumną i niebezpieczną, chrześciaństwo zaś opiera się na zrozumieniu natury ludzkiej, którą skierowuje ku szlachetnym i wzniosłym celom. Zawodowym teologom i socjologom pozostawiamy wykazanie sprzeczności w szczegółach.

List, o którym mowa kończy się uwagą, że nawet nie wypada pismu postępowemu, jak *Gazeta Urzędnicza* występować przeciw socjalizmowi (!), a to pod grozą podejrzenia o chęć przypodobania się władzom (!)

Jakim cudem przypiął autor ten frazes do konkluzji swych wywodów, to już rzecz jego. Naszą rzeczą zaznaczyć, co następuje: Jeżeliby postępowość wymagała schlebiania rozmaitym nieuzasadnionym teorjom, pierwsi bylibyśmy, którzy usunęlibyśmy się od niej. Na szczęście można być postępowym, a jednak sprawiedliwym. O zarzut schlebiania rządowi jesteśmy całkiem spokojni. Nie na to pracujemy od lat sześciu sumiennie i uczciwie, aby czytelnicy nasi i przyjaciele mogli choćby chwilę pozostawać w wątpliwości, co do naszych intencyj. Ale jeśli autorowi listu szło o to, by nas popchać na drogę krzykackiego stawania okoniem przeciw wszystkiemu co wejść może w zakres interesów rządu, lub państwa — w takim razie wybrał się z motyką na słońce. Zwalczać to, co złe, a popierać to, co dobre, — gdziekolwiek je spotkamy, oto nasze hasło. I mamy nadzieję, że wszyscy ludzie rozumni i uczciwi,

bez względu na obóz, do którego należą, przyklasną takiemu hasłu. Na opinji zaś innych — szczerze to powiadamy – wcale by nam nie zależało, byle nie pochodziła ona od osób należących do stanu urzędniczego. Ze zdaniem urzędników liczyć się jest naszym obowiązkiem, to też i tego głosu zwolennika utopij socjalistycznych nie mogliśmy pozostawić bez odpowiedzi.

Sprawa urzędnicza w parlamencie.

Parlament wiedeński wznowił swe obrady. Przebywszy szczęśliwie przesilenie, które groziło mu rozsypaniem się w czerepy — będzie mógł dalej zająć się sprawami, do których go powołano. W ich rzędzie stałe od pewnego czasu, miejsce zajmuje kwestja urzędnicza. Poruszył ją szereg wniosków i rezolucyj, z których jedna, Steinerowska, znana jest naszym czytelnikom dokładnie z poprzedniego numeru *Gazety*. Wypada nam dziś pomówić także o innych.

Posłowie dr. *v. Pessler*, dr. *Hoffman* v. Wellenhof, dr. v. *Hohenburger*, dr. *Pommer* i towarzysze wnieśli do ministra prezydenta i ministra spraw wewnętrznych następującą interpelację w sprawie regulacji płac:

Konieczność regulacji płac została uznaną, a mimo to odnośne ustawy dotąd nie uzyskały sankcji. Rząd oświadczył, iż sankcja zawisła od szeregu podatków pośrednich. Ponieważ zaś uchwalenie owych podatków, choćby nawet było możliwem usuwa się w daleką przyszłość, a przez użycie znacznych zapasów kasowych, przez podniesienie podatku giełdowego i wprowadzenie podatków od przedmiotów zbytku oraz innych podatków nie dokuczliwych dla ogółu ludności, możnaby łatwo uzyskać fundusze potrzebne dla pokrycia wydatków zwiększonych regulacją płac urzędniczych; ponieważ dalej niemile dotknęło interesowanych, że w mowie tronowej wcale nie wymieniono kwestji regulacji — przeto interpelanci zapytują rząd, czy uznaje konieczność jak najszybszego uregulowania płac urzędników państwowych, czy obstaje przy uchwalonej w tej sprawie ustawie — kiedy zamyśla rząd przedłożyć ustawę do sankcji, i gdzie zamyśla szukać pokrycia, zwiększonych ztąd wydatków?

Pp. Fr. *Hoffmann*, v. Wellenhof i towarzysze wystosowali do ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych następną interpelację:

Ponieważ rząd usilnie stara się o to, by w sferach handlowych i przemysłowych skrupulatnie przestrzegano wypoczynku świątecznego, a to w interesie klas pracujących, ponieważ dalej w niektórych urzędach wprowadzono już wypoczynek niedzielny, rzecz więc godziwa, by także we wszystkich innych urzędach i biurach uszczuplono urzędowanie o ile to możliwe, przez wypoczynek niedzielny,

Interpelanci zapytują wobec tego, czy ministrowie sprawiedliwości i spraw wewn. zechcą zaprowadzić wypoczynek niedzielny we wszystkich działach i kancelarjach sądów krajowych i powiatowych?

Dr. Weisskirschner i towarzysze przedłożyli następujący wniosek:

Gdy niemal we wszystkich działach administracji państwowej wobec wzrastających ciągle wymogów służbowych wyczerpują się coraz szybciej siły urzędników, gdydalej, jest obowiązkiem państwa nietylko polepszyć materjalną dolę swej służby, lecz także dbać o zaszanowanie jej sił, — zatem wnioskodawcy wskazując na fakt, iż wiedeńska rada gminna uchwałą z d. 10 lipca 1896 wszystkim swym urzędnikom przyznała prawo do urlopu w ciągu lata ze względów zdrowia, żądają, by rząd wniósł jak najrychlej projekt do ustawy, która przyznałaby wszystkim urzędnikom państwowym prawo do urlopu dla wypoczynku w ciągu miesięcy letnich, — urlopu, którego długość byłaby unormowaną wedle lat służby, rangi lub innych momentów.

Posłowie Fr. *Hoffman*, dr. *Pesler* i towarzysze postawili następujący wniosek.

Faktem jest, że urzędnicy kancelaryjni sądów, krajowych obwodowych i powiatowych po 20-letniej często znakomitej nawet służbie, należą do XI kl. rangi gdy w innych działach służby urzędniczej z temi samemi kwalifikacjami dochodzą w wymienionym czasie do X. ba, nawet IX. kl. rangi.

Gdy takie stosunki muszą wśród pokrzywdzonych wywoływać rozgoryczenie, wzywa się p. ministra sprawiedliwości, by umożliwił urzędnikom sądowo-kancelaryjnym szybsze posunięcie z XI-tej kl., rangi, do X-tej, względnie IX-tej, a to przez zrównanie praw awansowych tych urzędników z normami, jakim pod tym względem podlegają urzędnicy kancelaryjni namiestnictw i prezydjów krajowych.

Czy to już wszystko? Niestety! A mówimy „niestety“ z tej głównie przyczyny, że w rzędzie wnioskodawców, którzy złożyli dowody, że pomyślne i szybkie rozwiązanie kwestji urzędniczej leży im na sercu, nie spotykamy ani jednego z posłów galicyjskich Czyżby Koło polskie i inne frakcje złożone z posłów naszej prowincji zrzekły się z góry wszelkiej sympatji w kołach urzędniczych? Czy tak mało im zależy na powodzeniu tego stanu, iż nigdy nie pomyślą o kampanji dla wywalczenia słusznych jego żądań?

Uzupełnienie pomysłu.

[Ciąg dalszy].

Omówiwszy w poprzednich ustępach sprawę dodatku aktywalnego, wypada mi z całym naciskiem zaznaczyć, że obiecywana regulacja płacy — skoro stanie się faktem dokonanym — nie może i nie powinna być uważaną jako ostatni akt działalności rządu w dziedzinie poprawy stosunków materjalnych urzędników państwowych. Po regulacji płac, gdy ona nastąpi, ma stan urzędniczy we właściwy sposób starać się o to, aby i dodatki aktywalne uległy stosownej regulacji, a jeżeli ogólne podwyższenie byłoby ze względów finansowych niemożliwe, to w każdym razie upominać się należy o rozwiązanie tej kwestji, co najmniej dla urzędników żonatych. Ze sprawą dodatków aktywalnych pozostaje w pewnym związku także i kwestja tanich mieszkań dla urzędników, ewentualnie tylekrotnie poruszona, niestety bez dodatniego rezultatu, sprawa budowy własnych domów. Bez zamiaru ubliżenia komukolwiek muszę zaumażyć, że rzecz tę traktowano dotychczas bez należytego pogłębienia i oparto plany w tym względzie raczej na fantazji, aniżeli na podstawach realnych tj. ścisłego rachunku.

Ponieważ sprawa ta pozostaje w ścisłym związku z kwestją zapewnienia dla stanu urzędniczego trwałego dobrobytu, przeto nie mogę przejść nad nią do porządku i pozwolę sobie zastanowić się nad nią cokolwiek obszerniej. Przypatrzmy się rzeczy zbliska i dokładnie rozważmy, czy rzucona myśl, która mieści się w dwóch słowach „własny dom“ jest utopią, mrzonką, wylęgłą w głowach ludzi, mających w gruncie rzeczy szlachetne tendencje, ale nie liczących się z rzeczywistością, zatem marzycieli. Jeżeliby tak było, to szkoda czasu, mitręgi, szkoda każdego słowa, bo źle przysłuża się sprawie ten, który wzbudza u ludzi fantazje, karmi ich mrzonkami, nie dającemi się urzeczywistnić.

Każdy zawód nietylko przynosi z sobą rozgoryczenie, ale osłabia także energję, podkopuje i niszczy wiarę we własne siły, a tem samem źle usposabia ogół nawet dla realnych, urzeczywistnić się dających pomysłów. „Własny dom“ jest hasłem bardzo po-

pularnem, bo w tych dwóch słowach mieści się niezawodnie wiele uroku. Któż nie wzdycha przynajmniej w skrytości ducha do własnego kącika, kogo nie łechce po sercu nadzieja wygód, swobody i niezależności od kaprysów gospodarza? Nie można się więc dziwić temu, że myśl o własnym domu jakkolwiek skutkiem niepowodzeń zaniechana przed rokiem, nurtuje ciągle jeszcze w umysłach urzędników i znachodzi swój wyraz w statutach rozmaitych stowarzyszeń, które powstały w ostatnich czasach.

Mówiąc o „własnym domu“, nie mogę stanąć na stanowisku interesów tylko pewnej części urzędników, np. zamieszkałych we Lwowie, lub Krakowie. Brak porządnych mieszkań odczuwają urzędnicy i w małych miasteczkaeh, a pod ciężarem wygórowanych czynszów uginają się urzędnicy nietylko w stołecznych miastach zamieszkali. W Galicji z wyjątkiem może kilku miast, n. p. Brodów, gdzie skutkiem przesunięcia granicy celnej obu miast przemysł i handel, a zatem poszła w ślad deprecjacja czynszów, opróżnienie wielu realności i znaczna podaż pomieszkań, to zresztą prawie wszędzie panuje brak mieszkań porządnych i po europejsku zbudowanych a za chaty prymitywnie zbudowane i bez wygód urządzone, płacić muszą urzędnicy wysokie czynsze najmu. Rozwiązanie więc kwestji dostarczenia dobrych, hygienicznych a tanich mieszkań dla urzędników we Lwowie nie byłoby jeszcze kompletnem załatwieniem sprawy, bo przecie sprawiedliwość nakazuje na równi traktować interes urzędników na prowincji z interesem urzędników lwowskich. Otóż biorąc na wzgląd dobro wszystkich wogóle urzędników, należy zastanowić się nad pytaniem, czy korzystnem byłoby dla nich nabywanie, ewentualnie budowa własnych domów. Bezwzględnie potwierdzająco na to pytanie odpowiedzieć nie można, albowiem znaczniejsza część urzędników, bo z wyjątkiem tylko sędziów, nie jest stale osiedloną, przenoszą się oni czy to skutkiem zarządzenia ex offo. czy też na własną prośbę lub wskutek awansu. Przeniesiony urzędnik nie ma czasu na to, by poszukiwać za kupcem, zresztą domu bez straty nie można tak sprzedać jak meble, pozostawić zaś na opiece Pana Boga, wynająć komukolwiek i za co bądź, to nie jest także świetny interes. Wobec tego, myśl własnego domu uważałbym za dobrą i pożyteczną tylko pod tym warunkiem, gdyby przedsiębiorstwo, które podjęłoby się urzeczywistnienie takiego interesu (a więc instytucja bankowa, stowarzyszenie, konsorcjum i t. p) zagwarantowało nabywcy domu, tj. urzędnikowi na pewien szereg lat odkup domu pod godziwymi warunkami. Oto jest pierwszy warunek i to warunek *sine qua non*, pod którym mógłby urzędnik bez ujmy dla swych interesów pomyśleć o własnym domu. Bliższe szczegóły tyczące się tego warunku, podam poniżej, obecnie zaś przychodzę do drugiego warunku. Czy stosunki majątkowe, a właściwie dochody urzędnika pozwalają na to, aby był w stanie umarzać cenę kupna? Zastanawiając się nad tem pytaniem, nie biorę w rachubę wyjątków, urzędników zasobnych tj. majętnych, ale tylko takich, którzy ograniczeni są na swoją płacę.

Każdy człowiek, który nie chce zwichnąć równowagi w swoim budżecie i pogrążyć się w kłopotliwe położenie materjalne musi urządzić się wedle pewnych prawideł. Stosownie do tego musi on niechcąc narazić się na ciągłe deficyty, ująć w pewne granice wszelkie rubryki wydatków i zastosować je do ogólnej sumy dochodów Nie może to być wprawdzie uważane za ogólną i niezachwianą regułę, ale jest bardzo zbliżone do prawdopodobieństwa i oparte na obliczeniach, że czynsz najmu mieszkania nie powinien przekraczać $^1/_5$ części sumy ogólnych dochodów. Jest to *maximum* wydatku na mieszkanie, kto płaci więcej czynszu, ten niezawodnie musi albo zbytnio uszczuplić się w innych wydatkach na potrzeby życia, albo też brnie w długi i zdąża ku ruinie. Do tego rozumie się nie stosują się i nie mogą stosować się urzędnicy w większych miastach, bo np. urzędnik we Lwowie zamieszkały, mając płacy z dodatkiem 780 złr. rocznie, nie dostanie w żaden sposób mieszkania za 13 zł. miesięcznie. Ztąd też bieda między nimi większa, aniżeli między urzędnikami, którzy nie są zmuszeni płacić tak wysokich czynszów najmu.

C. d. n.

Najstarszy urzędnik państwowy w Austrji.

Jest nim p. Bancalari, emerytowany c. k. sekretarz obwodowy.

Urodzony w Marburgu d. 11 lipca r. 1800 poświęcił się z razu zawodowi handlowemu, ale już w r. 1820 zajął stanowisko praktykanta w urzędzie obwodowym (*Kreisamt*) jako praktykant poczem w r. 1824 awansował na stanowisko registranta. W r. 1845 został mianowany sekretarzem przy starostwie w Marburgu.

Przeszedłszy w stan spoczynku nie zerwał p. Bancalari łączności ze stanem urzędniczym. Nie usuwał się też od pracy zawodowej, załatwiając przez czas pewien funkcje registranta przy sądzie obwodowym w Marburgu, a nawet, jako 80 letni starzec fungował w charakterze komisarza egzekucyjnego.

W uznaniu zasług położonych około dobra i honoru urzędniczego mianował p. Bancalarego w r. 1893 *Beamtenverein* swym członkom honorowym.

Mimo lat 97-miu zachował p. Bancalari całą czerstwość ciała i umysłu. Ci którzy go znają, nie mają dość słów podziwu dla tej niespożytej energji życiowej

Oby na kamieniu rodzili się tacy wytrwali. Nie będziemy jednak fałszywymi prorokami, powątpiewając, żali nasza generacja wyda nowych Bancalarich. Inaczej bywało za czasów jubilata, inaczej obecnie. Dziś najdzielniejszy organizm ściśnięty pracą przeciążającą musi dawać przedwcześnie za wygranę i uledz w walce z rojem ciągłych wygórowanych wymagań, tak nazbyt często przekraczających fizyczną możliwość człowieka!

W sprawie kaucji służbowych

[Nadesłane].

Kilkakrotnie czytałem już w *Gazecie Urzędniczej* artykuły na temat kaucji służbowych. Ostatni artykuł w tej sprawie zwrócił szczególnie uwagę moją, albowiem w nim roztrząsano kwestję ubezpieczenia ewentualnych pretensji skarbu państwa do urzędników w inny sposób jak drogą składania kaucji. Sądziłem, że ów artykuł da powód do obszerniejszego wentylowania tej sprawy przez koła interesowanych urzędników. Omyliłem się, bo jak to u nas w Galicji zwykle bywa, urzędnicy zachowali się wobec tej kwestji z tradycyjną apatją. Ponieważ sprawa nie jest błahą, i zasługuje na poważne traktowanie, ośmielam się więc przesłać szan. Redakcji kilka słów celem uprzejmege pomieszczenia w łamach „Gazety„. Co do celu kaucji służbowych, zdania nie są podzielone, bo każdy, a nawet rząd przyznał, iż w kaucjach nieupatruje środka zapobiegawczego przeciw defraudacjom. Rzecz prosta, że kwota kaucyjna w stosunku do sum pieniężnych które przechodzą w krótkim przeciągu czasu przez ręce urzędników jest tak małą, że nie może ona stanowić poważnej przeszkody urzędnikowi, który z powziętym już zamiarem wstąpił na drogę bezprawia. Jedyny więc cel kaucji może być ten, aby rządowi przysporzyć możność łatwego i szybkiego zaspokojenia swoich pretensji do urzędnika powstałych skutkiem pomyłki i braku uwagi. Pretensje takie jak z natury rzeczy wynika nie mogą być znaczne, w każdym razie do bardzo rzadkich wyjątków należy to, aby pretensja taka dosiągła lub przekroczyła kwotę stu zł Wobec tego nasuwa się mimowolnie pytanie: po co właściwie ustanowiono kaucje służbowe w tak znacznej wysokości, bo równającej się sumie jednorocznej płacy urzędnika? Zaspokojenie drobnych pretensji skarbu państwa powstałych wskutek

pomniejszych usterek nie wymaga tak wysokiej kaucji. Z jednej więc strony jest kaucja za małą, aby ubezpieczała rząd od szkody przez sprzeniewierzenie, z drugiej strony zaś jest znacznie wygórowaną jeżeli, co zresztą sam rząd przyzna, służyć ma tylko na ubezpieczenie drobnych pretensji do urzędnika powstałych skutkiem usterek rachunkowych. Otóż według mego zdania powinni urzędnicy w pierwszym rzędzie starać się o to, aby wysokość kaucji znacznie zredukowano i sprowadzono ją do właściwej, a celowi odpowiedniej miary. Naznaczając tak wysoką kaucję, rząd postępuje wielce nieracjonalnie. Trzeba bowiem zważyć, że skutkiem obciążenia urzędnika ratami kaucyjnemi uszczupla się w znacznej mierze jego skromne dochody, które i w nieuszczuplonej *„Abzugami“* sumie niewystarczają nawet na zbyt oszczędne utrzymanie. Konsekwencją tego jest, że urzędnik przy uszczuplonych poborach ratuje się kredytem często zbyt kosztownym, rujnuje się, włazi w długi do tego stopnia, że nie jest w stanie spłacić kapitału jeno opłaca lichwiarskie procenta Koniec, takiej gospodarki łatwo przewidzieć. Otóż rząd, którego zadanem jest w dobrze zrozumianem interesie własnym starać się o wyrobienie w urzędniku o ile można silnej odporności na wszelkie pokusy postępuje wręcz przeciwnie. Zniewalając urzędnika istniejącym systemem kaucyjnym do robienia długów, osłabia w nim odporność, rzuca go na pastwę lichwiarzy, daje sposobność do powstania walki wewnętrznej między głosem obowiązku, sumienia a instynktem zachowawczym, w których to walkach ulegają niejednokrotnie nawet silne charaktery. Czy nie mieliśmy niedawno temu przykładu że sądy uwolniły defraudantów, albowiem popełniono sprzeniewierzenia w takich warunkach, że jakkolwiek martwa litera prawa wydaje na czyn taki potępienie, to jednak uczucie ludzkości niemoże pojednać się z myślą że ma się w tym razie do czynienia ze zwykłym zbrodniarzem. Małe więc i na życie niewystarczające płace i obciążenie tychże jeszcze wysokiemi ratami kaucyjnemi, a równocześne powierzenie urzędnikowi niejednokrotnie kolosalnych sum pieniężnych, jest czynem, który zasługuje ze wszech miar na potępienie. W codziennych naszych modłach do Boga błagamy . . , i niewodź nas na pokuszenie . . . . . , i do rządu od tych słów należałoby zacząć petycję co do kaucji służbowych. W sprawie zniżenia wysokości kaucji należałoby dotyczącym urzędnikom rozpocząć jednolitą a rozsadną akcję, która być może przyniosłaby pożądany rezultąt, bo wszakże od długiego już czasu słyszymy ciągle słowa: Rząd sprzyja urzędnikom. Nawiasem mówiąc nie mogę domacać się tego sprzyjania. Wprawdzie wydano ustawę pensyjną, która byłaby niezawodnie wielkiem dobrodziejstwem, gdyby niejedno ale, a tem jest iż zmianę przepisów o pensjach dokonano kosztem samychże urzędników. Co do tego nie obowiązani jesteśmy w oboc kierowników rządu do wdzięczności, ale nie za szczodrobliwość jeno za dobrą inicjatywę. Pokazano nam cacko zwane regulacją płac ale schowano je zaraz pod zamek i kazano się cieszyć nadzieją. Nadzieja nie syci, i znane jest niemieckie przysłowie, którego sens moralny jest ten, ciągłe karmienie się nadzieją czyni w końcu człowieka głupcem. Gdzie więc są dowody tej życzliwości? . . . . .

Odbiegłem cokolwiek od właściwego tematu. Wracam doń i co się tyczy sprawy zawiązania stowarzyszenia urzędników, któreby miało dać rządowi gwarancję za urzędnika miasto kaucji, uważam to jako projekt chybiony. Abstrahując od wszelkich innych argumentów *contra* temu projektowi powiem tyle, że co do tej sprawy interes rządu nie da się żadną miarą pogodzić z interesem urzędników. Rząd musiałby się domagać stowarzyszenia z nieograniczoną poręką, natomiast urzędnicy pod żadnym warunkiem na taką formę zgodzićby się nie mogli. Jeżeliby tedy kwestja kaucji służbowych nie dała się rozwiązać w inny sposób. to przyjęcie gwarancji w obec rządu za urzędników mogłaby się podjąć chyba jakaś instytucja bankowa a nie stowarzyszenie urzędników. Instytucja taka złożyłaby za urzędnika kaucję, a on obowiązałby się płacić jej za to 1 do $1^1/_2$% od sumy kaucyjnej. Urzędnik tedy obowiazany do złożenia kaucji 600 zł. opłacałby za wyręczanie go w tym obowiązku rocznie 9 zł. czyli 75 centów miesięcznie Taki wydatek może ponieść urzędnik bez zrujnowania się w tym stopniu, jak to się dzieje obecnie skutkiem składania wysokich rat kaucyjnych, które często zbiegając się z opłatą taksy służbowej i zaliczki obciążają go w tej mierze, że z nominalnej płacy n p. 60 zł., pozostaje po strąceniu *„Abzugów“* zaledwie trzydzieści i kilka zł. Według mego zdania instytucja urządzona w sposób wyżej podany byłaby dobrodziejstwem dla urzędników jeżeli nie dla wszystkich, to przynajmniej dla początkujących. Rzucam tedy tę myśl, a może panowie Koledzy zastanowią się nad nią i zabiorą głos w tej sprawie ważnej dla nas wszystkich. Aby się coś mogło stać w tej sprawie trzeba okazać dla niej jakieś zainteresowanie się, niech więc jeden, drugi i trzeci wypowie jasno i otwarcie zdanie swoje. a z tych rozmaitych poglądów i zdań skrystalizuje się myśl zdrowa i pożyteczna, która może dać impuls i dyrektywę celowi odpowiedniej akcji. Nie bądźcie panowie Koledzy leniuchami a jakkolwiek pojmuję to dobrze, że przy pracy zawodowej obrzydło Wam pióro i atrament, to jednak dla dobra ogólnego ofiarujcie chwilę wolnego czasu i odrobinę pracy.

J . , .

Starsi komisarze polityczni.

Mówi się dużo o życzliwości rządu dla urzędników, w istocie też ostatniemi czasy na tem polu daje się spostrzedz pewien zwrot pomyślny.

Nie przeszkadza to jednak wcale, by od czasu do czasu stary kurs wciskał swe trzy grosze, słuszne wywołując rozgoryczenie. Jednym z kwiatków tego starego kursu jest fakt następujący: Jak wiadomo. w służbie politycznej kreowano 92 posad starszych komisarzy politycznych, z czego cząstka drobna - nie do pogardzennia jednak — przypada na Galicję.

Swego czasu wyjaśniliśmy dość szczegółowo, jak doniosły sprawa ta ma charakter ze względu na stosunki urzędników politycznych. Cóż jednak po pięknych projektach, skoro pozostały one dotąd w sferze słowa, które nie stało się ciałem?

O ile nam bowiem wiadomo, rząd zmęczywszy się prawdopodobnie funkcją utworzenia owych posad, na tem też poprzestał. Obie izby parlamentu uchwaliły odnośne przedłożenie — ustawa uzyskała nawet sankcję, — no, i na tem basta. Przyznane zwiększone pobory są płynne już od d. 1. stycznia 1897, ale popłynęły taką drogą, że nikt z interesowanych dotąd ich nie zobaczył.

Co za szczególna taktyka! Po co było zadawać sobie tyle trudu z przeprowadzeniem projektu rządowego przez alembrik parlamentarny; po co było kreować nowe posady, jeśli miało skończyć się na tem, iż nikt ich nie dostał?

Ale prawda: prędzej, czy później, ktoś otrzyma je przecie. To nie ulega wątpliwości. Wobec jednak krótkości życia ludzkiego pocieszyć to nikogo nie może, dajmy na to, w r. 1897, iż w r. 2097 straci kwestja obsadzenia posad starszych komisarzy powiatowych swój aktualny charakter.

Dzisiaj jest ona mimo tego w całem słowa znaczeniu aktualną i to w pojęciu jak najprzykrzejszem dla interesowanych. Wiadomo przecie, że awans urzędników politycznych postępuje bardzo powolnie naprzód — a w iluż wypadkach kończy się on na posadzie komisarskiej!

Dla tych właśnie, którzy mają zamknięty dalszy pochód po drabinie dostojeństw, kreowanie posad starszych komisarzy byłoby moralną i materjalną podnietą — a że podniecenie, które nie może sobie dać folgi; wycieńcza, o tem prawi już fizyologja.

Świetna władzo — przynajmniej tego wycieńczenia oszczędź aspirantom do wspomnianych posad!

Dom „Złotego krzyża".

Pomimo ciągłego od lat kilku przemyślewania rządu nad polepszeniem doli urzędników, skazani są urzędnicy ciągle jeszcze na własną pomoc — i zdaje się, że to, co na jej fundamencie oprą, wyjdzie im na pożytek pewniej, niźli wszelka pomoc z góry

Dla tego też przyklasnąć wypada sukcesowi, jaki osiągnęło tow. „Złotego krzyża" założone dla budowy sanatorjów dla urzędników, podobnie jak „Biały krzyż" wznosi je dla wojskowych.

Ten „Złoty krzyż" miał drogę bynajmniej nie różami usłaną. Wogóle sprawy urzędnicze nie mają jakoś szczęścia do społeczeństwa; woli już ono raczej sprawy wojskowe, może dla tego, że wojskowość ma — efektowniejsze mundury.

Ostatecznie jednak dzięki energji i wytrwałości, zdołał także „Złoty krzyż" wywalczyć sobie powodzenie.

Zaświtało ono z chwilą zwłaszcza, gdy protektorat nad Towarzystwem objęła arcyksiężna Stefania. Dzięki jej zabiegom, wyjednano dla Towarzystwa loterję, która znaczny zapowiada dochód. Arcyksiężna przystąpiła też do grona członków założycieli z sumą 1000 zł.

W Wiedniu i Abazji pod auspicjami arcyksiężnej urządzono szereg koncertów i wieczorków na cele Towarzystwa, które kasę znakomicie zasiliły.

Należy się tedy arcyksiężnej Stefanii gorąca wdzięczność za skuteczne zaopiekowanie się sprawą. Jest ona pierwszym członkiem monarszej rodziny, który użyczył swego protektoratu Towarzystwu urzędniczemu. Że zaś protektorat ów nie był czczą okrasą tylko, dowodem fakt, że w chwili, kiedy to piszemy, d. 29. bm. odbywa się w Abazji, w obecności protektorki, arcyksiężnej Stefanii uroczystość założenia kamienia węgielnego pod pierwszy kurhaus dla urzędników państwowych.

Niechże ten gmach czemprędzej stanie pod dachem, niech jak najprędzej otworzy swe dobroczynne podwoje dla steranych pracą w służbie publicznej, niech wraca im siły i zdrowie i niech będzie pierwszym w szeregu wielu innych, które w tym samym celu wzniesione, niosłyby ulgę cierpiącym pracownikom ze stanu urzędniczego, a tem samem przyczyniałyby się do ugruntowania zdrowia fizycznego w społeczeństwie.

Urzędy podatkowe.

Od jednego z prenumeratorów otrzymujemy w sprawie urzędników podatkowych artykuł. Głos podajemy poniżej, zastrzegając sobie oczywiście swobodę zdania co do uwag w nim zawartych. Artykuł opiewa:

„Bardzo wiele pisze się o urzędach podatkowych, nadmiernej pracy, podniesienia stanu urzędników podatkowych przez wprowadzenie drugich egzaminów i t. d., ale najczęściej piszą to ludzie nie fachowi znający urzędy i ich służbę tylko z widzenia.

Wśród fachowych łamią sobie obecnie wszyscy głowa nad pytaniem, po co drugi egzamin? Do czego on ma służyć? Jeżeli do należytego wykształcenia to pierwszy egzamin, nie powinien być takim, jakim jest obecnie; obejmować on winien tylko ogólne zarysy i po złożeniu tegoż winien praktykant otrzymać zaraz adjutum, egzamin właściwy, powinien składać adept dopiero po upływie 3 lat służby; od złożenia tego egzaminu powinna zależeć jego nominacja na adjunkta. Niestety u nas nigdy czegoś podobnego nie będzie, dzięki dziwnemu systemowi na mocy którego praktykant świeżo przyjęty liczy się za siłę, że wyzyskują jego pracę jak najobficiej

Co się tyczy podniesienie stanu urzędników podatkowych, do tego celu prowadzi tylko jedna droga, a mianowicie: odłączenie urzędów podatkowych od Starostwa Tymczasem z doświadczenia wiemy że nawet prowizorycznv zastępca woźnego Starostwie, a cóż dopiero taki djetarjusz konceptowy inspektora ma się za przełożonego urzędu podatkowego i przy każdej sposobności stara się zalać temu urzędowi sadła za skórę — smutne to, ale prawdziwe.

Banalnym jest także system urządzenia dualistycznego przy urzędach podatkowych. — Dawniej *anno Eins*, gdy urząd podatkowy wykonywnł tylko pobór, była w tem racja, ale dziś gdy urząd podatkowy ma tak wiele czynności, że załatwienie ich wymaga nie tylko sporo czasu, lecz także należytego sprawdzenia, muszą na tem tracić czas poborca i kontrolor oprócz odnośnego referenta — w tem miejscu pozwolę sobie zwrócić uwagę. kiedy w czasie jesiennym podczas indywidualnego poboru, gdy poborca cały dzień zajęty jest indywidualnym poborem, może mieć czas skontrolować czynności - oraz mieć należyty pogląd na cały tok spraw urzędowych?

To dualistyczne urządzenie ma także inną ujemną stronę. Niektórym kontrolorom zdaje się iż oni jako kontrolorzy. nie są na to, aby pracować — że poborca nie ma prawa poprzydzielać im żadnych czynności, dalej iż bez ich wiedzy i pozwolenia nie może zarządzać przydziału czynnie wolno poborcy zapytać się kontrolora czy tę lub ową czynność wykonał, 14b uie. Podobny stan może i musi wprowadzić nieład w urzędy podatkowe, tam osobliwie gdzie kontrolorzy słabi chcą sobie ciągłą opozycją wywalczyć jakieś uznanie.

Usunięcie takiej anomalji może nastąpić tylko w ten sposób, jeśli każdym urzędem podatkowym zawiadować będzie kierownik istotny, bądź to teraźniejszy poborca podatkowy, bądź też inspektor ewentnaluie konceptowy urzędnik skarbowy, jednakowoż rangą starszy od urzędników kasę prowadzących. Co się zaś tyczy kasy, to klucze od niej wi neby znajdować się u kontrolora i oficjała lub adjunkta, który to ostatni trudni się także odbiorem pieniędzy. Obaj też oni podpisują wszystkie dokumenta kasowe t. j. dzieniki i listy. Wszyscy zaś urzędnicy pozostawaliby pod kontrolą zarządcy.

W taki sposób nie tylko że anormalny stosunek poborcy do kontrolora i *vice versa* lecz także i tok służby zmieni się korzystnie — albowiem za wszystkie czynności nie kasowe odpowiadać będzie tylko urzędnik jeden, nie zaś jak obecnie dwóch — z których często jeden, nie posiada potrzebnych kwalifikacji.

Walka z machiawelizmem.

Naczelne kierownictwo kraj. Dyrekcji skarbu niejednokrotnie było już przedmiotem dosadnej krytyki z naszej strony. Że w istocie nie wszystko jest tam w porządku jak być powinno, o tem nabył już zapewne przekonania i sam p. wiceprezydent Mora Korytowski, a sposób, w jaki objawiło się to przeświadczenie, musiał dlań być niezbyt miły. Przyjemnością bowiem tego nazwać, nie można, gdy np. jak to było z nominacjami na radców kraj. Dyrekcji skarbu, pomiędzy władzą krajową i centralną, okaże się różnica zapatrywań i gdy władza centralna występować musi swą decyzyą w obronie słuszności uzasadnionej tak prostą rzeczą, jak np. szematyzm.

Mniejsza zresztą o to, jak bywało, byle było inaczej. To zaś zawisło w pierwszym rzędzie od pana wiceprezydenta Korytowskiego.

Nieraz pomawiano nas o „napaści" na jego osobę — zarzut zgoła niesłuszny. My p. wiceprezydentowi ani odmawialiśmy, ani odmawiać myślimy wielkich zalet, jakie miał sposobność na swem stanowisku zadokumentować. P. Korytowski posiada ich nie mało, ale nieszczęśliwym trafem nie zdołały one należycie ujawnić się. Dla czego? Wiadomo np., że p. Korytowski, ilekroć zdarzy mu się, osobiście poznać sprawę lub ludzi, podlegających jego władzy kieruje się słusznością i ludzkością; nie mało mamy przecie takich, którzy dlań wdzięczność głoszą serdeczną i uzasadnioną. A jednak ileż wyszło zarządzeń z podpisem p Korytowskiego, rzucających dziwne światło na humanitarność, a choćby tylko interpretacyę na przepisów przez tego dostojnika.

Czem to się dzieje?

P. wiceprezydent dał się niestety omotać swej przybocznej kameryli. Tu właśnie źródło wszystkich przykrości, jakie spotykają podwładnych z jego strony i jakie jego samego nieraz spotykają ze strony władzy centralnej.

Sztab generalny kraj. Dyrekcja Skarbu składa się z ludzi którzy siedzą jeszcze po uszy w tradycji jorkaszowskiej. Niczego oni nie nauczyli się, ani też nic nie zapomnieli. Są to albo propagatorowie skazanego na zagładę, ale nie zgładzonego, dzięki im właśnie, systemu jorkaszowskiego, albo też ich wychowankowie i uczniowie wierni. A wiadomo, czem był ów system. Oparty na reminiscencjach centralistycznych nie brał na uwagę potrzeb kraju, a urzędników nie traktował, jako ludzi, jeno jako maszyny, z któremi najdziwniejsze wyprawiano eksperymenta. Tam nie było ani zrozumienia obowiązków urzędowych w wyższem, obywatelskiem pojęciu, ani nie było zrozumienia praw czysto-ludzkich, jakie przysługują urzędnikom.

A remanent przebrzmiałej doby wyrobił w swej szkole zręczność niepoślednią. Zręczność ta objawiła się niestety i w tem, że dzisiejszego wiceprezydenta zdołano osaczyć ze wszystkich stron krzewicielami

dawnego kierunku, którzy sprytnie insynuują mu niejedno, co pogodzić się nie da z jego osobistemi intencjami, ale co umiano ubrać w takie pozory, jak gdyby właśnie intencyom tym czyniło zadość. Ileż to razy święcił tryumfy w gmachu przy placu św. Ducha Machiawelizm, płaszczący się, aby módz tryumfować, słodziutki i pokorny, aby wyrobić swemu zuchwalstwu i swej zgryźliwości chętny posłuch!

Ilekroć zwracaliśmy się przeciw kraj. Dyrekcji skarbu, lub przeciw p. wiceprezydentowi, mieliśmy zawsze na celu walkę z tą przewrotną taktyką menerów wspomnianej władzy. Kampanji też naszej nie myślimy wcale zaniechać, jak długo duch obywatelski, duch szlachetnych dążności' jaki ożywia p. wiceprezydenta nie udzieli się także jego otoczeniu, — lub też, póki ono nie zmieni się, ponieważ trudno przyznać, by skorupka nie trąciła, czem nasiąkła za młodu: jak długo p. wiceprezydent otoczony będzie ludźmi, którzy *suaviter in modo* wobec niego się zachowując, wypaczać umią jego zamysły i gdy nie spostrzeże się wcale, popychają go do zarządzeń, których sam z pewnością by nie przedsiębrał.

Korespondencja.

Wiedeń w Kwietniu 1897.

Sprawdza się niestety to, co pisałem Wam w poprzednim liście. Nie można stawiać zbyt optymistycznych horoskopów na przyszłość i niewypada łudzić się nadzieją że sprawy urzędników w bliskiej przyszłości doczekają się pomyślnego załatwienia. Jeżeli z jednej strony ostatnie wypadki na terenie wojennym pozwalają rokować rychłe zakończenie zapasów grecko tureckich i uchylenie tem samem niebezpieczeństwa ogólno europejskiej zawieruchy, którąby wszelkie nadzieje urzędników obróciła w niwecz, to znowu z drugiej strony stosunki parlamentarne układają się tak, że niema wielkich nadzieji, aby gabinet mógł wybrnąć z kłopotliwego położenia i nadać pracy parlamentarnej pożyteczny kierunek. Zaczną się niezawodnie figle obstrukcyjne, które raczył już otwarcie zapowiedzieć dr. Russ w *N. fr. Presse*. Nieulega żadnej wątpliwości, że sesja wiosenna Rady państwa upłynie tylko na bezowocnych i bezpożytecznych dyskusjach, a projekty ugodowe z Węgrami, jeżeli notabene konferencje kwotowe wydadzą pomyślny rezultat, mogą przyjść pod obrady dopiero w jesieni. W konsekwencji tego odwlecze się także i sprawa uchwalenia reformy ustaw podatkowych o piwie i wódce, a z tem wszystkiem uchwalona przez poprzednią Radę państwa ustawa o regulacji płac spoczywać będzie w biurze ministerjalnem do roku 1898. Smutne to, ale prawdziwe. O innych sprawach urzędniczych ani słychu, a wśród tego rozgardjaszu jaki obecnie panuje, nie pomogą ani interpelacje ani wnioski przez posłów wniesione. Zbyt to wprawdzie hazardowne twierdzenie, ale zdaje mi się, że albo nastąpi zmiana lub gruntowna rekonstrukcja gabinetu, albo . . rozwiazanie izby. Jedno i drugie byłoby zagwożdżeniem sprawy urzędniczej, a ucierpiałaby oną bardzo wiele na tem, gdyby przy zmianie lub rekonstrukcji gabinetu ustąpił p. dr. Biliński z fotelu ministra skarbu

A . . . . .

Kroniczka.

Omne trinum perfectum! Widocznie tej maksymie hołdują nieprzyjaciele obecnego gabinetu, bo aż trzy wnioski wniesiono do Rady państwa o postawienie ministrów w stan oskarżenia z powodu rozporządzeń językowych. Trójka składająca się z p. Funkego, Kaisera i Schönerera podjęła się tej misji. Gdyby skutkiem tych wniosków nie marnowano bez potrzebnie na bezowocowe dyskusje i krasomowcze tyrady drogo przez ludność opłacanego czasu deputowanym, to możnaby sprawę tę brać tylko ze strony komicznej. Zdaje się że sami wnioskodawcy muszą w skrytości ducha śmiać się do syta ze swoich wniosków, wiadomo im bowiem, że gdyby nawet było coś na rzeczy większość Rady państwa nie dopuści do postawienia ministrów w stan oskarżenia. W tym wypadku jednak nie ma nawet ani odrobiny prawnej podstawy do ścigania ministrów. Należy wiedzieć że według ustawy z 25/7 1867 dr. pr. l. 101 (§. 2) może być minister pociągnięty do odpowiedzialności za czyn, lub zaniechanie czegoś, skutkiem którego wynikło rozmyślne, albo wielkiem niedbalstwem (*grobe Fahrlässigkeit*) zostało spowodowane naruszenie ustaw konstytucyjnych lub innych prawnie obowiązujących ustaw. Jakie ustawy naruszono rozporządzeniem językowem? Wnioskodawcy powołują się na art. 19 zasadniczych ustaw państwa. Ów artykuł wprost przemawia przeciw nim, bo opiewa następująco:

Artikel 19. Alle Volksstämme des Staates sind gleichberechtigt, und jeder Volksstamm hat ein unverletzliches Recht auf Wahrung und Pflege seiner Nationalität und Sprache.

Die Gleichberechtigung aller landesüblichen Sprachen in Schule, Amt, und öffentlichem Leben wird vom Staate anerkannt.

In den Ländern, in welchen mehrere Volksstämme wohnen, sollen die öffentlichen Unterrichtsanstalten derart eingerichtet sein, dass ohne Anwendung eines Zwanges zur Erlernung einer zweiten Landessprache jeder diese, Volksstämme die erforderlichen Mittel zur Ausbildung in seiner Sprache erhält.

Rozporządzenia językowe nie nakładają na ludność przymusu (*ohne Anwendung eines Zwanges*) do nauczenia się drugiego języka, a co się tyczy urzędników, to pod tym względem ma rząd prawo wymagać od nich znajomości języków krajowych (*landesüblichen Sprachen*) i w tej mierze rozporządzenie kwestjonowane być nie może. Dziwić się należy, że wnioskodawcy którym znajomości prawa odmówić nie podobna, motywują swój wniosek tak niezręcznie. Przypomina się nam zdanie, że ludzie czasami udają rozmyślnie głupców.

Sąd — a wojsko. Jak długo sprawa p. Hennera nie była przedmiotem interpelacji w Radzie państwa, nie można było o niej pisać. Obecnie gdy dyskutowano nad nią o Izbie posłów pozwolimy sobie na krótką objektywną wzmiankę. Pan Henner, c. k. adjunkt sądowy w Przemyślu ośmielił się, o, zgrozo! delożując z urzędu pewną partję delożować także podnajmującego mieszkanie u tej partji pana oficera. To rozumie się ściągnęło nań gniew p. jenerała, który wniósł na p. dr. Hennera skargę do sądu honorowego, a ten pozbawił go stopnia oficerskiego. Wszelkie komentarze zbyteczne. Wypada jeno zapytać, dokąd dojdziemy przy takich stosunkach.

Rozwiazanie stowarzyszeń kolejarzy wywołało burzliwe rozprawy w parlamencie. Charakterystycznemi są w tej sprawie dwie okoliczności. Pierwsza ta, że poseł Tuzel z zawodu starszy konduktor kolejowy przemawiał przeciw organizacjom kolejowym, zarzucając im, że nie rozpoczęły one nawet fachowej działalności, ale roznamiętniały tylko członków, wciągając ich w wir socjalistycznych agitacji. Drugą natomiast charakterystyczną okolicznością jest to że hr. Badeni w wygłoszonej w tej sprawie mowie zaprzeczył kompetencję Rady państwa i wskazał skarżącym się Trybunał państwa jako jedynie do rozstrzygnięcia tej kwestji uprawniony. Interwencję Rady państwa w tej historji uważa hr. Badeni jako wdarcie się w atrybucje władzy wykonawczej. Opinia posła Tuzla dała sprawie bardzo lichą rekomendację. — pytanie tylko, czy opinia ta jest sumienną i sprawiedliwą, bo gdyby tak było, to o istnienie związków nie ma co walczyć. Argumentacja zaś hr. Badeniego nie przemawia do naszego przekonania, Radzie państwa bowiem przysługuje z mocy prawnie obowiązujących ustaw prawo badania legalności rozporządzeń administracyjnych.

Przeniesienie Panu Antoniemu Reinerowi c. k. sekretarzowi Namiestnictwa poruczonem zostało kierownictwo c. k. Starostwa w Dolinie. Pośród urzędników c. k. Namiestnictwa i u szerszej publiczności cieszył się p. Reiner wielką sympatją i rzetelnym szacunkiem. Uczucia te zaskarbił on sobie swoim zacnym charakterem, uprzejmem taktownem i pełnem godności obejściem. Bez obawy o zarzut przesady lub schlebiania możemy śmiało powiedzieć, że pan Reiner należy do tych rzadkich pereł pośród urzędników, u których jednoczą się harmonijnie znakomite przymioty dzielnego urzędnika i zacnego obywatela. Jesteśmy pewni tego, że i na nowem stanowisku zjedna sobie on w bardzo krótkim czasie prawdziwy szacunek i szczerą sympatję tak urzędników jak i szerokich kół publiczności.

Co słychać z awansami przy urzędach podatkowych? zapytuje jeden z interesowanych. Odpowiedź na to prosta — głuche milczenie! Zbiera się oszczędności interkalarne kosztem biedaków. Zaiste ciekawie w obec tej praktyki wyglądają te słodkie słowa obietnic rządu i ta tylekrotnie zapewniana sympatja i pieczołowitość o dobro urzędników. Niejeden biedak wyczekuje przez kilka miesięcy z niecierpliwością słusznie należącego mu się awansu, nie jeden urządza stosownie do tego swoje stosunki prywatne i rodzinne, aby przeniesienie nie zaskoczyło go nieprzygotowanego, a tu panowie referenci uginając się pod „nawałem pracy“ (do której należy także robienie plotek i komeraży)! odkładają tak pilną sprawę do wolniejszej chwili. Czy referat perso

nalny urzędów podatkowych spoczywać będzie zawsze w tak niedołężnych rękach i nie zmieni się nigdy już na lepsze? Pan minister Biliński dał już niejednokrotnie dowody tego, że słów jego nie należy brać za zdawkową monetę, za czcze frazesy, możeby rząd raczył i w tę sprawę wejrzeć łaskawie i położyć raz tamę temu brzydkiemu szlendrjanowi, który od długich już lat panuje wszechwładnie w wysokiej Dyrekcji Gdy potrzeba jakiego wykazu lub wykaziku pisze się do urzędu podatkowego, natychmiast, odwrotną pocztą, pod karą, pod zagrożeniem dyscyplinarki, a gdy przyjdzie sprawa nominacji to nie ma pospiechu i zwleka się z tem kilka, a czasem i kilkanaście miesięcy.

Kurs dla urzędników skarbowych w dziale stałej podatkowości rozpocznie się we Lwowie niezawodnie około 15 maja 1897 i w tym celu powołani zostaną panowie referenci podatkowi z prowincji

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

Zyczliwy Czytelnik w Krakowie. Sprawę dokładnie zbadamy i stosownie do wyniku umieścimy odpowiedne artykuły. Bez poprzedniego jednak dokładnego zbadania rzeczy nie możemy rzucać nieuzasadnionych twierdzeń, dla tego racz W. Panie być cokolwiek cierpliwym.

Pan D..... List WPana otrzymaliśmy, skorzystamy z niego następnym razem, tym razem, wstrzymaliśmy się od tego z ważnych, a to wyłuszczyć się niedających powodów.

P M w G. Zupełnie nie uzasadnione twierdzenie.

Ponownie upraszamy P. T. Panów odnoszących się do nas listownie o rekomendowanie ważniejszych listów.

„Ster“ Nr. 10. wyszedł i zawiera: Polka, studyum, przez Elizę Orzeszkową. — Nie stało baby, obrazdk z życia, przez M. Rodziewiczównę. — My, wiersz, przez Mr-kę. — Kobieta i wojna, przez Br. Trzaskowskiego. — Kilka słów z powodu wystawy obrazów Wł. Pruszkowskiego, przez M. Dulębiankę. Miłość macierzyńska u zwierząt, przez Dr. M. Stefanowską. — Konwalia, przez M. Turzymę. — Szkoły gospodyń w Austryi przez Fronia. — List nauczycielki. — Z dzisiejszej doby.

Pierwszy i najstarszy
Artystyczny zakład rytoniczy, malarsta szyldów,
ODLEWARNIA TABLIC
i własny wyrób stampilij kauczukowych
HENRYK SCHAPIRA
Lwów, ul. Kopernika L. 3.
(obok apteki P. Mikolascha)
13—?

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie
Dywany
dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco niskich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

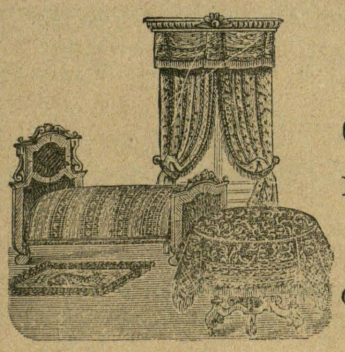

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarzadu filii
Magazynu „AU LOUVRE“
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.
13—24

Uwiadomienie dla posiadaczy losów.

Niezliczone za wypadki, że główne wygrane przez długi szereg lat oczekują daremnie podniesienia. Skąd to pochodzi? Oto z tego, że z reguły kontroluje się tylko najnowszą listę ciągnień, a nie zagląda do poprzednich, co ma bardzo problematyczną wartość. Rzeczą jest każdego niezaniedbywać swoich spraw, ale sprawdzać dokładnie, czy go fortuna nie obdarzyła. W tym celu wydałem 84 stron obejmującą

KSIĘGĘ RESTANCJI

(RESTANTENBUCH)

w której podano dokładny, przejrzysty i autentyczny spis głównych i mniejszych wygranych na wszystkie europejskie losy, dawno już wylosowanych, dotychczas jednak nie podjętych. Za opłatą **60** ct. przesyłam księgę tę a na żądanie także za pobraniem pocztowem.

Kantor bankowy z protokołowaną firmą
S. FISCHER
Wiedeń, Schottenrig 14. I. piątro.
Adres telegraficzny
Bank Fischera Wiedeń.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4½% listy hipoteczne
4% „ „ koronowe
5% „ „ premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
5% obligacye Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne

i wszelkie papiery państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

9—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szlało, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych. Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 18—24
Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

FORTEPIAN

w bardzo dobrym stanie

tanio do sprzedania.

ulica Zimorowicza l. 10.

II piętro drzwi Nr. 12. oglądać można codziennie od 4-tej do 6-tej.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły poliechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

9-24

TREŚĆ: Replika. — Sprawa urzędnicza w parlamencie. — Uzupełnienie pomysłu. — Starsi komisarze polityczni. — Dom złotego krzyża. — Urzędy podatkowe. — Korespondencja. — Kroniczka. — Ogłoszenia

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 15. maja 1897. **Nr. 10.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Regulacja płac.

Jakieś przekleństwo losu — sądzićby można — cięży na tej sprawie. Nie wiodło jej się od pierwszej chwili i choć tyle czasu ma już obecnie za sobą, nie ruszyła dotąd z miejsca. Jeśli, jak ludziom, tak i sprawom ludzkim przyświecają stosowne do chwilowego kaprysu losów, jasne lub ciemne gwiazdy, to biedna regulacja płac pod najciemniejszą chyba urodziła się gwiazdą.

Ale — po co zaczepiać astronomję? *Suae quisque faber fortunae*, że zaś sprawa łączy się bezpośrednio z osobami, które do niej przyłożyły ręce — więc i w tym wypadku, zamiast nieba winić, zapytajmy wprzódy, czy i o ile postąpili, jak należy, ci, którym przypadło w udziale sprawę regulacji płac urzędniczych przyoblec nakoniec w szaty aktualności.

Otóż co do tego przyznać wypada, że samem poruszeniem tak ważnej i piekącej kwestji znaleźli się oni niezawodnie na dobrej drodze. Śmiałość, z jaką rząd hrabiego Badeniego powiedział bez ogródek, że niepodobna dłużej utrzymać płac urzędniczych na stopie nieodpowiadającej warunkom, znalazła ogólny poklask Śmiałość ta tłumaczy się psychologicznie dość jasno. Uprzytomnijmy sobie, kiedy objawił ją dzisiejszy gabinet. Były to miodowe miesiące rządów — czasy, w których pewność siebie i wiara w niezachwiane swe stanowisko wysoko stawiały hr. Badeniego ponad sferą wszelkich pocisków. Cała Austrja witała spadkobiercę rozbitej koalicji męża „żelaznej ręki“; w całej Austrji, dawano wyraz przekonaniu, że tylko on jeden zdoła dać sobie radę w chaosie zamąconych stosunków.

Jeżeli dzisiaj patrząc już na owe dni, jako na przeszłość, wolno nam sąd swój wydać, zauważylibyśmy, że łatwiej widocznie przejąć się optymistyczną wiarą w siebie, niźli ją salwować skutecznie od rozchwiania się Impet, z jakim rząd Badeniego zaatakował ubolewania godny dotychczasowy stan materjalny urzędników, okazał się niestety słomianym ogniem. Wynikło to stąd, że wogóle stanowisko hr. Badeniego stawało się coraz mniej wygodnem. Przytłumione na chwilę namiętności w parlamencie wybuchły znów jasnem zarzewiem Jedna sprawa po drugiej ujrzała się zagrożoną, a kwestji urzędniczej najmniej spodziewanie trzeba było odjąć charakter nagłości. Zaczęły się targi o wódkę, o piwo — kwestję urzędniczą postawiono niemal w stan zawisłości... od alkoholizmu...

Rząd istotnie szczere miał chęci i nie pozbywał ich się, ale taktyka okazała się fałszywą i niepraktyczną. Sprawy dotąd nie posunęła ona naprzód i — doprawdy zwatpić już wypada, żali ją posunie. Zanadto wiele ufności pokłada się w pokorę urzędników w ich cierpliwość, a tymczasem i najcierpliwsi wreszcie gotowi wyskoczyć ze skóry, gdy za wiele gorącego sadła zaleje im się za kołnierz.

Ileż to najrozmaitszych terminów wyznaczono już tej nieszczęsnej regulacji płac, a wszystkie zawiodły.

Teraz rząd za pomocą prasy stara się uśmierzyć wzburzone uczucia urzędników w sposób dość osobliwy.

Oto pojawiła się zapowiedź, że już z 1-szym stycznia 1898 uregulowanie „na *pewne*“ nastąpi. Sama zapowiedź nikogo nie wzruszy, gdyż wszelkie tego rodzaju przyrzeczenia zbyt często przyprawiały urzędników o rozczarowanie, aby mogły wywrzeć spodziewany efekt. Ale co gorsza, na poparcie wiarygodności obietnicy dodały półurzędowe komentarze uwagę, że regulacja nastąpi już bez względu na zastrzeżenia dawniej czynione, a więc bez względu na piwo, wódkę lub inne równie dobrze rentujące się specjały.

Owóż ta uwaga właśnie, bardziej, niż cokolwiek, deprymująco podziałała na urzędników. I słusznie. Bo oto, jak rozumują. Położenie finansowe państwa nie poprawiło się, ani nawet nie mogło poprawić się nagle w tym stopniu, by to, co możliwem będzie z końcem r. b., nie było możliwem w r. z. Jeżeli rząd będzie w stanie przedsięwziąć regulację płac z końcem r. b., to mógł tak samo to uczynić w r. z. A wtakim razie, dlaczego to uczynił? Dlaczego wprowadzał zawisłość sprawy urzędniczej od innych, dlaczego chciał koszta jej pokrywać z nowych dochodów skoro już dotychczasowe zasoby wystarczały na to w zupełności.

Zamiast więc uspokoić urzędników, motywa mające wzbudzić w nich wiarę w ziszczenie najnowszej zapowiedzi, do reszty wiarę tę osłabiły, nadto zaś wzbudziły depresję — przyznajmy zupełnie uzasadnioną.

I nie można się dziwić, jeśli urzędnicy coraz więcej przejmują się rozgoryczeniem. Ze wszystkich stron dochodzą nas rozpaczliwe listy, (jeden z nich podajemy jako egzemplum w dzisiejszym numerze *Gazety*), świadczące, jak głęboko nurtuje wśród stanu urzędniczego coraz głębiej upadek materjalny. Przybierać to zaczyna charakter klęski elementarnej zagrażającej całemu stanowi; klęski, wzrastającej z dnia na dzień, z szybkością nawałnicy gradowej, która wytłuc chce to, co jeszcze ostało się niszczącej sile posuchy.

Cóż rząd na to? Rząd przybiera minę taką, jakgdyby istotnie szło tu o *vis major*, o przemożną jakąś fatalność, z którą niepodobna wziąć się za bary. Tymczasem rzecz się ma inaczej i nie potrzba zbyt wielu argumentów, by wykazać, że jeśli za złe tru-

dno brać gospodarzowi, gdy nic nie czyni, by grad ominął jego niwę, bo na to on nie ma sposobu — to rząd z założonemi rękoma oczekujący, by klęska materjalna podkopała cały stan urzędniczy w żaden sposób uchronić się nie może od krytyki, zwłaszcza, gdy posiada zapasy kasowe i sam przyznaje, iż bez oglądania się na nowe źródła dochodów da sobie z regulacją radę.

Nie kończymy naszych wywodów konkluzją — niech ją sfery decydujące dobędą. Dodajemy tylko: oby stało się to jak najrychlej — rychlej przynajmniej, zanim będzie za późno!

Pomnożenie posad urzędników sędziowskich.

Jak wiadomo już z pism codziennych, zawiadomił minister sprawiedliwości reskryptem z 5. maja 1897 władze sądowe o ilości nowokreowanych posad sędziowskich i rozdziale tychże między pojedyńcze kraje koronne.

Reskrypt ów zasługuje na to, aby głębiej zastanowić się nad nim, zwłaszcza, że rozdział pomnożonych posad i termin obsadzenia tychże szczególnie w Galicji jest wedle naszego zdania nowym, a wymownym dowodem, że „rząd sprzyja(!) krajowi“.

Wstrzymujemy się na razie z wypowiedzeniem naszego zdania, albowiem chcemy najpierw wysłuchać w tym przedmiocie głosu naszych czytelników. W tym celu właśnie podajemy ów reskrypt ministerjalny, o ile to możliwe, w dosłownym przekładzie:

Brzmi on następująco:

Z mocy najw. postanowienia z d. 5 maja 1897, pomnożoną zostanie liczba urzędników sędziowskich w sądach pierwszej i drugiej instancji o 1311, a mianowicie: liczba urzędników w piątej klasie rangi o 27, w VI. klasie rangi o 27, w VII. o 745, w VIII. o 232, w IX. o 168, a w XI. klasie rangi (auskultanci) o 112.

Dla przeprowadzenia tego pomnożenia systemizuje się dla wyższych sądów krajowych, dla okręgów wyższych sądów krajowych (bez oznaczonego miejsca służby) i dla sądów pierwszej instancji, posady służbowe, wymienione w załączonym wykazie, przyczem — jak się to samo przez się rozumie — nie jest wykluczonem, że kiedyś później, według poczynionych doświadczeń, nastąpią pewne zmiany w etacie osobistym. Przydzielenie 351 posad służbowych (a mianowicie 9 z VI. klasy rangi, 149 z VII., 77 z VIII. a 116 z IX.), brakujących jeszcze do osiągnięcia pełnego pomnożenia o 1311 urzędników, tudzież systemizowanie personalu kancelaryjnego, którego etat pomnożony będzie o 1493 urzędników podane zostanie do wiadomości w terminie późniejszym.

Obsadzenie i zwijanie posad służbowych, w celu osiągnięcia stanu nowo systemizowanego etatu urzędników sądowych, odbywać się będzie stopniowo od 1 listopada 1897, w miarę potrzeby. W okręgach jednak wyższych sądów krajowych, w Krakowie i Lwowie, obsadzanie i zwijanie posad, szczegółowo oznaczonych w załączonym wykazie, **nie rozpocznie się przed 1. lipca 1898 r.**

Stosunek naczelników sądów powiatowych w VII. klasie rangi (radcy sądów krajowych), naczelników sądów powiatowych w VIII. klasie (sędziowie powiatowi), ustalony zostaje w poszczególnych okręgach wyższych sadów krajowych w sposób następujący;

	Radcy sądu kraj.	Sędziowie powiatowi
Wiedeń (łącznie z nowo kreowanym sądem pow. Poysdorf) . .	63	63
Praga	141	64
Berno	83	10
Grac	69	49
Insbruck	40	27
Tryest	15	11
Kraków	45	17
Lwów (z uwzględnieniem kreowania trybunału sądowego w Stryju i dwóch sądów powiatowych, po jednym w Ottynji, oraz w Podwołoczyskach)	68	51
Zadar (na wypadek utworzenia trybunału sądowego w Sebenico)	14	14

W okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie, z pośród istniejących obecnie 42 sędziów powiatowych VIII klasy rangi, posuniątych będzio do VII klasy rangi 15 z dniem 1. listopada 1897, a 10 z dniem 1. lipca 1898, — w okręgu zaś wyższego sądu kraj. we Lwowie, z pośród istniejących dzisiaj 79 sędziów powiatowych VIII. kl. r. (po doliczeniu naczelników sądów pow. w Ottynji i Podwołoczyskach, odliczeniu zaś naczelnika tego sądu w Stryju: 80) posuniętych będzie z dniem 1. listopada 1897 20, a 9 z dniem 1. lipca 1898 do siódmej klasy rangi W okręgach innych wyższych sądów kraj. posunięcie to odbędzie się z dniem 1. listopada 1897.

Przyznane na podstawie najw. postanowienia z d. 29. maja 1873 dodatki służbowe, ograniczone będą w przyszłości na posady prezydentów sądów obwodowych VI. kl. r. (włącznie z prezydentem sądu handlowego i morskiego w Tryeście) oraz na posady wiceprezydentów, mianowanych kierownikami samoistnych, karnosądowych oddziałów sądów krajowych w Pradze, Bernie, Gracu, Krakowie, Lwowie i Czerniowcach. Inne dodatki służbowe dla urzędników sądowych odpadają; ci jednak urzędnicy, którzy taki dodatek obecnie pobierają, zatrzymają go *ad personam*, dopóki posady swej nie zmienią, oraz radcy wyższego sądu kraj. przy trybunale I. instancji, jeżeli mianowani zostają na stanowisko wiceprezydenta, utworzone w miejsce ich dotychczasowego stanowiska służbowego, zatrzymują dodatek służbowy na czas, przez który stanowisko to zajmują.

Jego Cesarska Mość Najj. Pan raczył dalej najmiłościwiej przyzwolić, aby Prezydenci sądów obwodowych w V. klasie rangi używali tytułu: „Radca dworu jako Prezydent sądu obwodowego“, sekretarze zaś zarówno w wyższ. sądach obwodowych jak w Trybunałach I. instancji i w sądach powiatowych tytułu „sekretarzy sądowych“.

W konkretualnym statusie każdego wyższ. sądu kraj., sekretarze sądowi i adjunkci sądowi mają być zaliczeni w jeden status, bez względu na to, czy mianowani są dla Trybunałów sądowych lub dla sądów pow. albo też bez oznaczonego miejsca służbowego. Do statusu sekretarzy sądowych mają być zaliczani także sekretarze wyższ. sądów kraj.

Dla mającego kreować się w Stryju sądu obwodowego, systemizowane zostaną: jedna posada prokuratora Państwą i jedna posada zastępcy prokuratora (ta ostatnia przy równoczesnem zwinięciu takiej posady w Samborze), a dla sądu obw. w Sebenico, jeżeli on będzie aktywowany z d. 1 stycznia 1898, posada prokuratora Państwa (Ta ostatnia przy równoczesnem zwinięciu takiej posady w Zadarze)“.

W uzupełnieniu tego reskryptu mieści się w ostatnim dzienniku rozporządzeń c. k. Ministerstwa sprawiedliwości następujący rodzaj komentarza:

„Nowe systemizowanie posad służbowych dla urzędników sądowych, ogłoszone równocześnie, ma na celu usunąć przeciążenie pracą, które w wielu miejscowościach nastąpiło w skutek niedostatecznego personalu, ma dalej ciężar pracy we wszystkich sądach rozdzielić, o ile możności równomiernie pomiędzy dane siły, oraz stworzyć we wszystkich okręgach wyższych sądów kraj. korzystniejsze, a wedle możności równomierne stosunki awansu.

Ponieważ dla pokrycia części poborów nowosystemizowanych posad wstawiono już na rok bieżący do budżetu kredyt w kwocie 600,000 zł., przeto obsadzenie tych posad może być rozpoczęte już w październiku r.

b W ten sposób sądy mają uzyskać możność poczynienia wszystkich przygotowań, ażeby bez względu na toczące się już sprawy, wstąpić mogły w okres obowiązywania nowych przepisów i urządzeń z zupełnem ich opanowaniem. Wyjątek musiano uczynić tylko dla okręgów wyż. sądów kraj w Krakowie i we Lwowie, a to o tyle, że tam okazała się wielka potrzeba urzędników sądowych, iż na długie lata niepodobna jej pokryć materjałem, który jest do rozporządzenia, nawet, gdyby on miał być uzupełniany przez dopływ kandydatów z innych gałęzi zawodowych. Co do Galicji i Bukowiny, Administracja sądowa musiała zatem zadowolić się tem, że przez pomnożenie personalu, wymierzone tak hojnie, jak to wobec danego materjału było tylko możliwe, zadośćuczyniono najkonieczniejszym potrzebom danej chwili. Na pokrycie zapotrzebowania, które w krajach tych prawdopodobnie dalej jeszcze się okaże, oraz w celu przeprowadzenia korektur. które według poczynionych doświadczeń będą ewentualnie potrzebne także w innych krajach, z ogólnej cyfry pomnożenia personalu (o 1311 posad) przyzwolonego przez Najj. Pana, pozostaje jeszcze 332 posad, których przydzielenie do pojedynczych okręgów wyż. sądów kraj. zastrzeżono do terminu późniejszego. Wreszcie 19 dalszych posad zastrzeżono dla pokrycia zapotrzebowania, które mogłoby się okazać z powodu przeprowadzonego obecnie kreowania trybunału sądowego w Marburgu.

Na podobnych podstawach oparte jest także nowe systemizowanie personalu kancelaryjnego, które w najbliższym czasie będzie ogłoszone.

Przyszłe stosunki personalne w służbie sądowniczej, otwierają wielką łatwość odpowiadającego słusznym wymaganiom awansu a to zarówno w służbie w sądach powiatowych jak w trybunałach sądowych. W obec tego Administracja sprawiedliwości będzie mogła z całym naciskiem działać w tym kierunku, ażeby radcami w trybunałach pierwszej, drugiej i trzeciej instancji, oraz naczelnikami sądowymi we wszystkich rodzajach służby sądowniczej, mianowani byli sędziowie w całej pełni doświadczeni".

Tyle słów pana ministra sprawiedliwości, wobec których mimowolnie nasuwa się pytanie, czy pan minister „od sprawiedliwości" postąpił sprawiedliwie z tym biednym pasierbem, jakim Galicja była, jest i zdaje się, że na zawsze pozostanie.

Zastanowimy się nad tem... ale później.

Desperackie położenie.

List, o którym wspominamy w dzisiejszym wstępnym artykule *Gazety*, opiewa, jak następuje:

Szanowna Redakcjo! Zdaje się, ze zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. Nadzieje, które przywiązywaliśmy do zapowiedzianej z takim patosem regulacji płac—tak dobrze, jak przepadły, a przynajmniej spełnienie się ich poszło do tego stopnia w odwłokę, że niewiadomo, czy już nawet i regulacja nie jednemu pomoże. Łatwo zrozumieć dolę urzędników, walczących z kłopotami. Gdy ściana zacznie się zarysowywać — sprzęgaj czemprędzej rozchodzące się części, złącz je i popraw podwaliny, bo inaczej gotów ci pewnego pięknego poranku dach zsunąć się na głowę i cały dom djabli wezmą. A jak rys w ścianie skutkiem własnego ciężaru wadliwej budowy sam zwiększa się ustawicznie i w końcu do zupełnej doprowadza ruiny, tak samo też ma się rzecz z naszą biedą urzędniczą. Kiedy dom się już wali, przedsiębrać akcję ratunkową zapóźno; tak też i spóźniona regulacja płac nie na wiele się przyda.

Wszystkim w ogóle urzędnikom grozić zdaje się obecnie materjalna zguba, ale już chyba najgroźniej przedstawiają się stosunki urzędników podatkowych. Weźmy na przykład dolę poborców, lub kontrolorów. Toż to dojdzie wkrótce do tego, że aby wyjść z kłopotu honorowo i ocalić dla rodziny zaasekurowaną sumę trzeba będzie odebrać sobie życie w jakiś zręczny sposób, by samobójstwa nie poznano. Wyżyć przecie z tego, co ci ck. rząd daje na twą ciężką i odpowiedzialną pracę, — niepodobna.

Przykład najlepiej to wyjaśni. Szan. Redakcjo chciej wejrzeć w położenie poborcy, który ma 1400 złr. rocznie, a posyła dajmy na to dwoje dzieci do szkół i płaci za nie (to przecież bardzo skromnie liczone) 300 zł. rocznie! Potrąca się mu z płacy miesięcznie 3% na emeryturę co czyni 2 zł. 75 ct.
tytułem podatku dochodowego 1 „ 62 „
na kaucję (8 do 10 zł, czyli przeciętnie . . . . 9 „ — „
płaci asekurację choćby tylko 6 „ — „
za pomieszkanie, naturalnie liche . . . . . 15 „ — „
Do czego doliczywszy wydatek na stancję dzieci . 25 „ — „
Razem krągło około 60 zł.

Pozostaje mu zatem poza temi stałymi wydatkami niedużo ponad 55 zł. miesięcznie, z czego pokryć ma koszta żywności, odzienie, obuwie ewentualnie lekarza i aptekę, bo niestety przynależność do urzędu podatkowego nietylko nie salwuje od chorób, lecz owszem zdaje się być najprostszym sposobem ich osiągnięcia. Co więcej w tych miesięcznych pięćdziesięciu kilku zł. pomieścić się muszą także mniejsze lub większe kwoty, z któremi taki biedny poborca dzielić się musi z wysokim c. k. rządem dla uzupełnienia powstałych skutkiem omyłki braków, jakgdyby wstąpienie do urzędu podatkowego dawało patent na nieomylność. A co już najklasyczniejsze to, że z owych pięćdziesięciu kilku zł. musi poborca w danym razie — wypadek wcale nie rzadki— wspomagać rząd wydatkami na przybory kancelaryjne i opał, gdyż ryczałt przypisany na ten cel jest tak skąpy, iż trzeba bardzo spekulować, by za jego pomocą opędzić koszta sprawienia niezbędnych do urzędowania utensyliów i opału.

Proszę teraz z ręką na sercu powiedzieć mi. czy jest to możliwem wobec takiego stanu żyć w stosunkach uregulowanych, a przecież i na tem rządowi zależeć powinno, by stosunki jego urzędników były uregulowane. Należałoby tedy nieszczęśliwym ofiarom przewlekania regulacji koniecznie jakimś sposobem dopomódz. Ale czy komu przyjdzie na myśl potroszczyć się o to? To tak wygodnie powiedzieć: Kto mu kazał wstępować do służby? Kto mu kazał żenić się?

O wyższych urzędników rząd dba dla salwowania ich splendoru. Wielki Boże, Cóż to za rozmaite wymyśla się komisje, by przyjść im w pomoc; jakie remuneracje sypie im się, najfantastyczniejszemi uzasadniając je motywami. O nas biedakach nikt nie pomyśli; a eśli który dostał nawet 50—60 zł. zapomogi, to chyba benjaminek, a na taką godność trzeba mieć szczęście. Dla czego np. 1/3 części poborców nie przeniosą do wyższej klasy rangi i dla czego nie przyznają nam tantjemy od różnych narzuconych czynności, do których należałoby zmobilizować osobne siły, a które bez ceremonji nam walą na głowy skłopotane.

Szanowna Redakcjo! Szturmujcie, jak możecie, bo dalibóg (powtarzam), zanim słońce zejdzie, rosa oczy nam wyje.

Z poważaniem

* * *

Przytoczone powyżej momenta są zdaniem naszem tak wymowne, że nic do nich dodać nie trzeba. Co się tyczy szturmowania, to my chyba w tej sprawie nie możemy byc posądzeni o obojętność lub niechęć. Czy jednak w kogo innego nie powinienby ten zarzut ugodzić swem ostrzem? (*Redakcja*).

Nadmiar prawników w Dyrekcji poczt i telegrafów.

Od jednego z prenumeratorów otrzymujemy następujące pismo:

Kurjer przemyski z dnia 9. bm., doniósł nam bardzo smutną wiadomość a mianowicie, że dyrekcja poczt i telegr. postanowiła, z powodu wielkiego napływu podań ukończonych prawników, obsadzać posady naczelników urzędnikami konceptowymi, jakkolwiek dotąd były te posady jedynie dla urzędników manipulacyjnych przeznaczone i tylko one umożliwiały awans przynajmniej do IX. kl. rangi.

Jeśli tak rzeczy mają się, powinna była dyrekcja poczt i telegr., przyjmując praktykantów z ukończonemi szkołami średniemi, wyraźnie im powiedzieć, że z powyższemi studjami mogą w przeciągu 40-letniej nienagannej służby dojść co najwyżej do X. kl. rangi. Takie bowiem widoki czekają urzędników pocztowych manipulacyjnych, jeśli konceptowi uprzątną im z przed nosa wszystkie lepsze posady".

Słowom powyższym trudno odmówić słuszności, a nas zarządzenie Dyrekcji poczt i telegrafów z jednej jeszcze przyczyny trochę zastanawia.

Faktem jest niezaprzeczonym, że od pewnego czasu, objawia się u młodzieży opuszczającej uniwersytet, uzasadniona awersja do klamki rządowej. O ile przedtem nie można było się formalnie opędzić prawnikom chętnym do przyjęcia jarzma z rąk ck. rządu, o tyle obecnie rząd kłaniać się im musi niejako i zapraszać, a dla większej i skuteczniejszej zachęty obiecywać im złote góry. Nikt przecie nie ośmieli się nam zaprzeczyć, że w kraj. Dyrekcji skarbu, Prokuratorjach skarbu, Namiestnictwie itp. coraz dotkliwiej daje się odczuwać brak stosownych adeptów, a sądownictwo już dzisiaj znajduje się w kłopocie z powodu, iż nie wiadomo, czy będzie miało dość sił, by bez ujmy dla toku służby przeprowadzić zmianę procedury cywilnej.

Łatwo pojąć, co jest powodem tego ubolewania godnego stanu. Młodzież inteligentna, rekrutująca się przeważnie z rodzin urzędniczych, bo ten stan najwięcej młodzieży dostarcza, widzi w domu rodzicielskim zazwyczaj zbyt odstraszający obraz niedoli urzędniczej, by bez wahania wstępować na tę zachwaszczoną kłopotami i niedostatkami drogę. Dopóki też stosunki urzędnicze nie ulegną pomyślnej zmianie, będzie musiał popyt za służbą rządową obniżać się z natury rzeczy coraz bardziej.

Nie idzie nam zresztą o bliższe roztrząsanie tej kwestji, którą zresztą poruszaliśmy już kilkakrotnie w naszem piśmie.

Tu inna strona kwestji zwraca na siebie naszą uwagę. Jeśli na całem przestworzu służby rządowej objawia się brak tz. „*Nachwuchsu*“, jakiemu przypisać to cudowi, że Dyrekcja poczt i telegrafów chlubi się aż nadmiarem prawników i to tak dalece, iż nie wiedząc już sama, gdzie ich porozpychać, oddaje im co lepsze z posad, przeznaczonych dla działu manipulacyjnego?

Czy ten nadmiar naprawdę istnieje? Bo jeśliby był on tylko „kwiatkiem stylistycznym“ dla zamydlenia oczu, musielibyśmy przypuszczać, że są pewne inne przyczyny, w imię których Dyrekcja poczt i telegrafów manipulację krzywdzi na korzyść konceptu. A jakie — nietrudno byłoby się domyślić— trzebaby tylko przejrzeć listę owych panów, których „wyrzuca się“, aby w dziale konceptowym nie było zbyt wielkiego ścisku...

* * *

Że refleksje nasze, wyrażone powyżej, nie są pozbawione pewnej podstawy, świadczy o tem następujące pismo, które otrzymaliśmy z poważnego źródła. Opiewa ono następująco:

W jednem z pism codziennych lwowskich była wzmianka, jakby na dowód salomońskiej sprawiedliwości pewnych sfer, że dyrekcja poczt i telegrafów „postanowiła wobec napływu sił prawniczych, obsadzać trzecią część naczelników erar. urzędów pocztowych prawnikami“.

Doniesienie to potrzebuje bliższego oświetlenia, albowiem pod płaszczykiem rzekomego postępu kryje się krzywda zasłużonych.

W Tarnopolu np. nadzarządca p. L. po 40-letniej służbie kilka lat chorował i przez ten czas funkcje naczelnika urzędu sprawował ku wszechstronnemu zadowoleniu p. kontrolor P. Raptem po przejściu w emeryturę p. L., zsyłają za dyetami komisarza B. jak gdyby na naukę i praktykę pod bokiem p. P., który to B. widocznie na podstawie zasady *beati possidentes* wkrótce otrzymuje złoty kołnierz, jako jedyny ze stosunkami miejscowymi obeznany. W ten sposób fabrykuje się naczelników bez konkursu.

Nie miałbym nic przeciw uwzględnieniu prawników *ceteris paribus*, ale forytowanie młodych i wykluczenie nawet kompetencji starszych, wyradzać musi rozgoryczenie.

Nie można bowiem przypuścić, jakoby po tylu uznaniach dla dotychczasowych kierowników, nie prawników, nie było odpowiednich sił z dłuższą służbą i sądzę, że wydatki dyet w tym wypadku były wcale nieuzasadnione.

Przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że tu roztrzygają tylko osobiste względy kosztem zasłużonych, zwłaszcza, że w podobny sposób rekrutują się także naczelnicy, nieprawnicy np. w Jaśle, Samborze, Zakopanem, Łańcucie i tp.

Utorowanie komuś drogi do „zasiedzenia“, aby potem w konkursie, czy bez konkursu po djetach zajął stałą posadę, polega zapewne na mylnej informacji osoby o tem decydującej ze strony najbliższego otoczenia, o niezbędności tych wydatków, które podnoszą znacznie koszta zarządu i wywołują uszczuplenie istotnie potrzebnych wydatków na korzyść publiczności albo biedaków nieprotegowanych.

Dlatego przed wydaniem takich zarządzeń, należałoby je poprzód oddać pod ścisłą krytykę całego gremium.

Jeżeli rzeczywiście dyrekcja cierpi na nadmiar sił prawniczych, toć raczej powinnaby się starać wyzyskać je w inny sposób.

W jesieni postawiono ze strony czeskiej wniosek w radzie państwa o kreowanie drugiej dyrekcji poczt.

Jestem za skoncentrowaniem zarządu w pojedyńczych krajach, ale sądzę, że zachodzi gwałtowna potrzeba pozbycia się balastu reklamacji i pomniejszych spraw, dla których jakoteż dla łatwiejszej kontroli, należałoby pomyśleć o kilku inspektorach po za Lwowem, jacy już dla służby telegrafu egzystują.

Kreowanie tej instytucji, to tylko kwestja czasu przy coraz większym ruchu, a zadowolniłaby strony obie, bo nie wypierałoby się nieprawników z należącego im się awansu i zadowolniłoby się aspiracje prawników już choćby ze względu na stanowisko daleko więcej donioślejsze i wpływowe, aniżeli w służbie ruchu. *B.*

Despekt.

Nie rozumiemy postępowania rządu. Chce on, — i słusznie, bo w jego własnym interesie to leży, by stan urzędniczy otoczony był aureolą powagi, a sam ustawicznie odziera zeń tę aureolę i karmi urzędników poniżeniem.

To przecie być nie powinno. Ale, o Boże, gdybyśmy raz dochrapali się już tej wyżyny, aby wszystko, co być powinno, znalazło należyty wyraz w rzeczywistości!

Świeżo np. wyrządzono urzędnikom najniepotrzebniej despekt, który musiał ich dotknąć bardzo nieprzyjemnie.

Mniemano dotąd powszechnie, że urzędnik jadący koleją a ubrany w uniform, nie potrzebuje przod personalem kontrolującym wykazywać się legitymacją. Taki sąd o rzeczy uzasadniony był słusznem przypuszczeniem, że tylko urzędnik pojawić się może w mundurze. O to przecie obawy być nie może, by ktoś dla uzyskania podstępnie zniżki na kolei, sprawiał sobie kosztowny mundur urzędniczy, lub aby pożyczał sobie mundur od znajomego urzędnika i narażał przez to zarówno siebie, jak jego, na bardzo fatalne następstwa.

Tymczasem w zbytecznej chyba trosce o niesplamienie dusz nieurzędniczych i urzędniczych nadużyciami, zawiadomiło ministerjum skarbu krajowe władze skarbowe, że odtąd urzędnik, podróżujący koleją po cenie oznaczonej dla urzędników, musi, choć ma na sobie uniform, wykazać się legitymacją urzędową.

Oczywista, że zarządzenie to już samo w sobie jest bardzo niemiłem dla urzędników. Wygląda ono prawie na dowód nieufności, sięgającej daleko po za granice usprawiedliwione. Niemiłą jest także forma, wskazana tem rozporządzeniem. Każdym razem urzędnik w głębi czuć się będzie musiał upokorzonym, jako człowiek, któremu tak dalece nie wierzą, że dopiero na podstawie urzędowych dokumentów koledze jego kolejowemu wolno wiedzieć, iż jest tym, kim jest faktycznie!

Słusznie też *Oest. Staatsbeamten-Ztg* w artykule: *Der unsinnige Legitimations-Zwang auf Eisenbahnfahrten* pisze o tej

sprawie między innemi, co następuje: „Po co wprowadzano uniform, jeśli on nie może starczyć za legitymację nawet przy jazdach koleją? Wielu urzędników skarży się, że uniform nie jest ładny — władza dodaje, że nic nie wart. I dlaczego w takim razie może służyć za legitymację uniform oficerski? A przecie można zjechać koleje całej Austrji, a z pewnością nie zdarzy się zobaczyć, by Bóg wie, jak wysoki organ kontrolny odważył się choćby od kadeta, jadącego w uniformie, zażądać legitymacji; kadet z pewnością, jak to się mówi, wydrapałby mu oczy za to, że mógł choćby na chwilę podejrzywać go o bezprawne noszenie uniformu".

Oest. Staatsbeamten-Ztg kończy artykuł uwagą, że ów przymus legitymacyjny, nałożony urzędnikom powinien być zniesiony. Podzielamy to zdanie w zupełności.

Przepisy pensyjne

Ponieważ poznanie sposobu interpretowania przepisów pensyjnych przez najwyższe władze jest doniosłego znaczenia dla urzędników, przeto przytaczamy z *Prawnika* orzeczenie trybunału państwowego z 26 stycznia 1897. l. 341. w następującej sprawie:

„Po śmierci E. S. adjunkta s. pow. jego wdowa i opieka jego małol. córki wnieśli o wyasygnowanie poborów zaopatrzenia z ustawy z 14 maja 1896 Dpp. 74, a to pensji wdowiej rocznych 600 zł. dodatku na wychowanie dla córki rocznych 120. zł. i kwartału pośmiertnego.

Prezydjum s. wyż. w P. jednak dekretem z 13. lipca r. l. 2144. przyznało tylko wdowie roczną pensję, a to za czas od 1. listopada, do 18. maja 1896. rocznych 350. złr., a od 19. maja 1896. począwszy rocznych zł. 437.50, p o n i e w a ż ustawa z 14. maja 1896 r. Dpp. 74. nie ma zastosowania do tych wdów i sierót, których mąż, ewentualnie ojciec zmarł przed 19. maja 1896 r. (§§ 16 i 18 pow. ust.), których tedy roszczenie do poborów zaopatrzenia urosło jeszcze pod obowiązywaniem poprzednich ustaw pensyjnych.

Decyzję tę zatwierdziło min. sprawied. dekretem z 1. października 1896 r.

Skargą do pr. 19. listopada 1896 l. 279 domagali się powyżsi przyznania poborów jak powyżej żądanych, a decyzje, powyższe zaczepili z powodu, że podług §. 16. al. 1. pow. ust. pozostałym po E. S. należą się pobory z §§. 5, 8 i 12 tej ust. gdyż w czasie, gdy ustawa ta weszła w życie, nie używały zaopatrzenia państwowego.

Min. spr. roszczenie skargi uważa za nieuzasadnione w ustawie i podaje w swym odwodzie, że skarżącej przysługuje z ustawy tylko to, co jej, jak powyżej, przyznano. Tłumaczenie skarżącej, iż należy się jej to, czego się domaga jest sprzeczne z §. 18. pow. ust., według którego ustawa ta poczęła obowiązywać od 19. maja 1896 r. przeto nie może wstecz być powołaną na uzasadnienie roszczenia skarżącej do zaopatrzenia, które urosło już na 4. miesiące poprzód zatem w czasie obowiązywania ówczesnych przepisów pensyjnych — Tłumaczenie §. 16. al. 1. w sposób w skardze podany pociągnęłoby za sobą niedorzeczność, że zależałoby to od dowolności dotyczącego, przeczekania żądaniem zaasygnowania poboru, do którego dawno już według dawniejszych przepisów prawo nabyto, aż po wejściu nowej ustawy w życie, by wówczas wystąpić z roszczeniem nowej ustawie odpowiedniem. Skarżąca istotnie też prośbę swą o asygnowanie pensji wdowiej. już 23. lutego 1896. wniesioną, cofnęła w dniu 4. marca 1896 r zapewne tylko wobec toczących się wówczas rozpraw nad ustawą z 14 maja 1896. by po jej wejściu w życie podaniem z 3 czerwca 1896 domagać się poborów na podstawie nowej ustawy. — Ustęp 5. rozp. wykonawczego min. sk. z 22. maja 1896 r. Dpp. 77. wszelką pod tym względem usuwa wątpliwość. normując postępowanie przy podwyższaniu pensyj tych także wdów, które nie wniosły je zcze prośby o ich asygnowanie, w ten sposób że i te wdowy domagać się mogą tylko 25% podwyższenia swych pensyj.

T r y b u n a ł państwa żądanie skargi znajduje nieuzasadnionem, z następujących p o w o d ó w:

Według §. 18. pow. ust. weszła ona w życie z dniem jej ogłoszenia, przeto z 19. mają 1896 r. — §. 16. tej ustawy postanawia że nie ma ona zastosowania do uzywających już zaopatrzenia państwowego zostających w służbie państw, jakoteż do takichże wdów i sierót, że jednak pobory tych wdów podwyższa się o 25% z tem, iżby pobory te nie niżej 400 zł. wynosiły.

Jeżeli skarżąca mniema, iż należą się jej i jej córce takie same pobory jak wdowom i sierotom, które 19. maja 1896 r. jeszcze nie używały zaopatrzenia państwowego, ponieważ dnia 19. maja 1896. faktycznie jeszcze zaopatrzenia nie pobierały, to zdania tego nie można podzielać, gdyż jej mąż, względnie ojciec zmarł dnia 19. stycznia 1896 r. a jego pozostałym wówczas już urósł tytuł prawny do otrzymania poborów zaopatrzenia a to według przepisów ówczesnych. Skarżąca sama to uznała tem, że już 23. lutego 1896. wniosła o zaasygnowanie pensji. Przez to, że później podanie swe bez motywania cofnęła, żadna nie zaszła zmiana w jej i jej córki uprawnieniu co do wymiaru ich poborów.

Za tem tłumaczeniem ustawy przemawia cały związek między wszystkimi czterema ustępami §. 16. i widoczny ztąd zamiar ustawodostwa.

Gdy tedy skarżącej przyznano pensję za czas od 1. lutego 1896. do 19. maja 1896. według dawnych przepisów a od 19. maja 1896. §. 16. pow. ust. przeto roszczenie do dalszych i wyższych poborów zaopatrzenia w ustawie nie jest uzasadnionem — zkąd też skargę o d r z u c i ć musiano."

Krajowe towarzystwo zaliczkowe urzędników.

(Nadesłane).

W sprawozdaniu dyrekcji spółki urzędników z nieograniczoną poręką za r. 1896 zapowiedziano, że zaraz po odbyciu zwyczajnego zgromadzenia członków Spółki z nieograniczoną poręką, zwołane zostanie zgromadzenie członków krajowego towarzystwa zaliczkowego urzędników z poręką ograniczoną w celu wyboru i ukonstytuowania zarządu, którego zadaniem będzie wprowadzić w życie działalność nowego towarzystwa.

Z upragnieniem oczekiwana chwila dotychczas nie nadeszła a przecież znaczna ilość członków dotychczasowego stowarzyszenia wyczekuje wyniku z wyboru i ukonstytuowania zarządu nowego towarzystwa. W razie pomyślnego rezultatu, zwiększy się niezawodnie liczba członków nowego towarzystwa.

Wielu wstrzymuje się dotychczas od przystąpienia do nowego towarzystwa z obawy, aby ono nie zostało wprowadzone na tory dotychczasowego towarzystwa i by go nie urządzono na wzór dotychczasowego kramu świadczącego o galicyjskiej nędzy. Samolubne cele i osobiste względy, usuwające „dobro ogółu" na drugie miejsce, oraz zgubne zwyczaje z dotychczasowego towarzystwa nie powinny się rozplenić w gronie zarządu nowego towarzystwa.

Wiadomem jest, że dotychczasowe towarzystwo urzędników ma fizjognomję instytucji zaopatrzenia (Versorgungsanstalt), nie dopuszczającej do spełnienia czynności osób młodszych, któreby tak w dyrekcji, jakoteż w oddziele kancelaryjnym o wiele więcej zdziałać mogły dla stowarzyszenia. Dlaczego mają być uprzywilejowani tylko jedni i ci sami, dlaczego nie dopuścić też i innych, może o wiele więcej potrzebujących, tego ubocznego zarobku!

Nie byłoby do życzenia pozostawić zarząd nowego towarzystwa w ręku członków zarządu dotychczasowego towarzystwa, pozostających w latach ostatnich z zasadami racjonalnej ekonomji w sprzeczności, czego dowodem okoliczność, że zamknięcia rachunkowe z roku 1887 wykazują przy obro-

cie kasowym przeszło 900.000 złr. czystym zysku 20.000 złr., koszta zarządu tylko 4.620 złr. W roku 1894 zaś przy obrocie kasowym 700.000 złr., czystym zysku 13.000 złr, wpłaconych udziałach 15.000 złr., wynosiły koszta zarządu już 6.447 złr., a w roku 1896 podniosły się one do kwoty 7 100 złr.

Panowie delegaci, wymienieni w sprawozdaniu dyrekcji dotychczasowego stowarzyszenia zechcą postarać się o to, aby walne zgromadzenie członków nowego towarzystwa zwołane zostało w przeciągu miesiącu maju r. b. W interesie zaś członków dotychczasowego stowarzyszenia leży liczne przystąpienie do nowego towarzystwa i o usilne domaganie się, aby jak najszybciej przeprowadzoną została pertraktacja przeniesienia praw i zobowiązań towarzystwa dotychczasowego do nowego towarzystwa.

Im dłużej bowiem czynna działalność dotychczasowego stowarzyszenia trwać będzie, tem więcej wobec wygórowanych kosztów zarządu i wobec licznego grona członków dyrekcji i wielkiej ilości funkcjonarjuszów, zwiększać się będą zobowiązania członków dotychczasowego towarzystwa, którzy nie powinni zapominać o tem, że ich zobowiązanie trwa w myśl §. 10. statutu przez dwa lata po wystąpieniu z tego stowarzyszenia, a więc odpowiadają oni jeszcze przez te dwa lata całym swoim majątkiem.

Przypisek Redakcji. Ze względu, że Spółka urzędnicza nie objawia wcale ochoty poinformowania nas, o ile pogłoski i narzekania, odbijające się w powyższem piśmie, niepochodzącem od redakcji, są uzasadnione, przeto *bona fide* umieszczamy je, pozostawiając sąd o rzeczy osobom interesowanym, mającym bliższą styczność ze Spółką urzędniczą i jej zarządem, a więc dokładnie znającym tajniki jej gospodarki.

Głosy czytelników.

(*W sprawie urzędów podatkowych*).

W sprawie ostatniego artykułu p. t. „Urzędy podatkowe“, pozwolę sobie na kilka uwag, albowiem trudno pogodzić się zupełnie z zapatrywaniami autora. Wprawdzie odłączenie urzędów podatkowych i inspektoratów od starostw jest niemal konieczne, obecny bowiem wzajemny związek nie ma zgoła żadnego sensu, to jednak separacja taka wcale nie wpłynie na podniesienie powagi urzędników podatkowych. Jedynie żądanie od kandydatów dowodu ukończonych szkół średnich, jakoteż zerwanie z dotychczasową praktyką mianowania urzędnikami egzekutorów, podoficerów, kalkulantów, djurnistów, etc., wreszcie zniesienie obowiązku składania kaucji służbowej, która byt materjalny tych urzędników już w samym początku podkopuje, albo wreszcie rozłożenie spłaty tejże na znacznie dłuższy przeciąg czasu, — może stan urzędników podatkowych, (który istotnie tak bardzo jeszcze nie podupadł). podnieść i to bez drugiego egzaminu.

Autor chce również odebrać widocznie poborcom perceptę i klucze od kasy, cóż więc wówczas będzie robił poborca, który wogóle a zwłaszcza już w letnich miesiącach, gdy podatków nie płacą, ma dość wolnego czasu do odpoczynku i gnębienia podwładnych.

Wszakże trudno odmówić poborcy prawa do rozdziału czynności, a jeżeli on postępuje w tym względzie sprawiedliwie i z taktem, to z pewnością nie sprzeciwi się mu nikt z personalu, niewyłączając kontrolora. Istniejący system kasowy wymaga podwójnej kontroli, a przecież trudno temu białemu murzynowi, którym jest adjunkt podatkowy, jeszcze oprócz całego ciężaru pracy, narzucać także manipulację kasową.

Nie kontroli nam zresztą potrzeba, lecz głów i rąk do pracy; oto nowa ustawa podatkowa wchodzi w życie i nawał pracy będzie ogromny. Inspektoraty wzmocniono kosztem urzędów podatkowych, lecz czy pan referent pomyślał o tem, że trzeba i urzędników pomnożyć? Wszakże wskutek mianowania oficjałów ani jedna ręka do pracy nie przybyła. Może jeszcze godziny urzędowe się przedłużyć i tak urządzić, aby urzędnicy w biurze nocowali i na dobę co najmniej przez 18 godzin oddawali się pracy? Również nie widać, by wymiar należytości dyrekcjom skarbowym zupełnie przydzielić chciano...

Tyle w odpowiedzi na artykuł u wstępu powołany, którego autor, według mego zdania, patrzy na sprawę nader jednostronnie i niepraktycznie. *K.*

(*W sprawie kaucji służbowych*).

Wedle mego zdania, kaucje przy urzędach kasowych są zaprowadzone w każdem państwie i każdej instytucji, mającej z pieniądzmi do czynienia, niemożliwą więc rzeczą, aby urzędnicy urzędów podatkowych mogli być od tego obowiązku zupełnie uwolnieni. Sądzę jednak, że byłoby wystarczającem, gdyby adjunkt składał tylko 400 złr., oficjał 600 złr., kontrolor 800 złr., poborca 1000 złr., nadpoborca 1200 złr. albowiem udowodnioną jest rzeczą, że od kiedy urzędy podatkowe w Austrji istnieją, wyższej pomyłki nie było.

Wprawdzie i połowa powyższych kaucyj jest zupełnie wystarczającą, bo i do tej kwoty pomyłki nie dosięgły nigdy, atoli, jeżeliby rząd zezwolił, aby pierwszą kaucję i uzupełnienia, z powodu posunięcia do wyższej rangi, mogły być spłacane po 100 złr. rocznie, natenczas kaucje oznaczone wyżej cyfrowo, nie przeciążałyby zbytnio płacy, a dałyby to możność urzędnikom podatkowym, chociaż w sposób bardzo uciążliwy, ale nie przekraczający granice możliwości uciułać dla rodziny jaki taki kapitalik. Oprócz tego i temu nawet, który wyjątkowo w tych czasach pracy po nad siły ludzkie, doczeka się emerytury, pozostałby fundusik, z którego sterane zdrowie nieco zrestaurowaćby można było, jeżeli rozumie się, wydanie tej kaucji nie będzie *ad calendas graecas* przedłużanem, bez danej racji, jak to się teraz praktykuje.

Od Redakcji. W zupełności uwag powyższych, co do kaucji, podzielać nie możemy. Spłata rocznie po 100 zł., obciąża pensję urzędnika miesięcznie okrągło 8 zł., a taka kwota w skromnym budżecie odgrywa niepoślednią rolę. Prawda, że te ośm zł. kapitalizują się, ale kapitalizacja jest tylko wówczas racjonalną, jeżeli na ten cel nie robi się długów. Cóż bowiem warta składanie na oszczędność 8 zł. miesięcznie, oprocentowujących się przeciętnie po 4%, gdy równocześnie robi się dług u żyda na 20 lub 25%. Taka kapitalizacja — to tyle, co rujnacja. O to zaś, aby emeryt nie odebrał kaucji za życia doczesnego, stara się usilnie władza krajowa. Jedynie tylko pozostaje kaucjonentowi ta nadzieja, że stojąc u wrót św. Piotra, będzie mógł spoglądać z politowaniem na ziemię, a raczej na biednych panów referentów, męczących swoją mózgownicę nad nowym szyberem, którym merytoryczne załatwienie sprawy odroczyćby możnado dalekiej przyszłości.

Kroniczka.

Na fundusz utworzyć się mającej we Lwowie „Bursy imienia Franciszka Józefa“ dla synów i sierót płci męskiej po c. k. urzędnikach państwowych przesłał na nasze ręce Wny Pan C. Kochanowski, c. k. zarządca lasów i dóbr państwowych w Mikuliczynie, kwotę 5 złr. (pięć zł.), którą na razie złożyliśmy w galic. kasie oszczędności na książeczkę wkładkową Nr. 73.908.

Daj Boże, aby to był dobry początek!

Przeniesienie. Radca skarbowy p. Szymusik, autor Podręcznika o stałych podatkach, przeniesiony został do Przemyśla.

Termin odbycia kursów dla konceptowych urzędników podatkowych zwleka się ciągle, bo jakoś niemieckiemu dygnitarzowi z Wiednia, który podejmie tu rolę nauczyciela nowych przepisów o podatkach stałych trudno wybrać się do Galicji. Mówią, że zjedzie on wreszcie z końcem tego miesiąca. Czy to prawda — nie wiemy.

Regulacja płac. Jak nam donoszą z Wiednia, nie będzie w budżecie na r. 1898 wstawiony wydatek na powiększenie płac urzędników i wojskowych, wobec tego więc nadzieja na aktywowanie uchwalonej i dotąd w ministerstwie marynowanej ustawy o regulacji płac

z 1. stycznia 1898 maleje do zera. — Jak długo jeszcze wystawioną będzie na próbę cierpliwość urzędników i wiara ich w rzetelne intencje rządu?..

Szalbierstwo. Do rejestru tych smutnych wydarzeń, które przynoszą ujmę dla stanu urzędniczego, przybył niestety nowy wypadek. Oto oficjał departamentu rachunkowego c. k. Namiestnictwa Jan Milkoski dopuścił się szalbierstwa, za pomocą którego wybrał z głównej kasy krajowej znaczną sumę pieniężną, którą rozumi się, roztrwonił. Sposób dokonania malwersacji przez Milkoskiego jest istotnie oryginalny. Oto niewiadomo — jaką drogą przyszedł on w posiadanie książeczek płatniczych na pensje rozmaitych urzędników politycznych, znajdujących się na prowincji, a ponieważ Milkowski był właśnie w tem biurze, w którem likwidowano kwity na pensje urzędników, przeto dawał sobie fabrykować lub też sam fabrykował kwity na pensje tych urzędników, których książeczki płatnicze były w jego posiadaniu i zaopatrzywszy sam te kwity klauzulą likwidacyjną departamentu rachunkowego, posyłał woźnego po pieniądze do głównej kasy krajowej. Rozumie się, że główna kasa nie miała powodu odmówić wypłaty, zwłaszcza, że posłaniec był sługą urzędowym i będąc w posiadaniu książeczki płatniczej i kwitu należycie likwidowanego, miał wszelką legitymację do podjęcia pieniędzy. W ten sposób wybrał Milkoski z kasy głównej znaczną sumę pieniężną, która wobec toczących się dochodzeń nie jest jeszcze stanowczo ustaloną. Milkoski był urzędnikiem bardzo pilnym, pracowitym, zdolnym i punktualnym, wobec tego więc zażywał u przełożonych i kolegów jak najlepszej opinji. Przypuszczając, że malwersacja wykryje się prawdopodobnie z okazji sporządzenia zamknięć rachunkowych, uzyskał Milkowski 4 dni urlopu i drapnął do Pesztu, gdzie go też w szafie czy kufrze jakiejś damy z półświatka odszukano. Malwersacja była tak sprytnie obmyślaną, że trudno było wpaść na trop jej w ciągu roku i dlatego też przeniewierczy urzędnik popełnił cały szereg tych zbrodniczych manipulacji bez obawy o to, iż go przyłapią na uczynku. Nasuwa się pytanie, co się stało z pieniądzmi, które tak hojnie czerpał M. z kasy państwowej? Oto rzecz bardzo zwykła, bo pieniądze, nabyte szacherką, przeszły z rąk M. do kieszeni „artystek“ lwowskich tinglów. Opowiadają, że Milkoski sprawiał sute uczty u Dinsta i w innych norach rozpusty. Oprócz tego obdarzał on tinglowe divy drogocennymi podarkami ze złota i kosztownych kamieni. Ponieważ Milkoski został aresztowany w Peszcie i odstawią go do Lwowa, przeto proces wykaże bliższe szczegóły tego smutnego wypadku, a może także otworzą się oczy kompetentnej władzy na to, jak straszną demoralizację szerzą wśród młodzieży i jak olbrzymią szkodę przynoszą społeczeństwu te nory rozpusty zwane tinglami. Zdaje się nam, że miasto nie straciłoby nic na tem, gdyby tych przedsiębiorców, sprowadzających do nas wyranżerowane gdzieindziej prostytutki, a tuczących się na owocach zbrodni i nieszczęściu ludzkiem wypędzono ze Lwowa. Byłoby wprawdzie mniej sposobności do zwierzęcych rozkoszy, ale także byłoby mniej ludzi inteligentnych w domach karnych, mniej obłąkanych w Kulparkowie i mniej samobójców.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

Życzliwy czytelnik w Krakowie. Skorzystamy z uwag Wgo Pana i pomieścimy stosowny artykuł w następnym numerze.

P. R. U. r. O tem pisać będzie, pora stosowna dopiero później, obecnie nie wypada.

P. W. To są plotki.

P. Autorowi artyk.: „*Próbkę stylu polszczyzny*“ umieścimy z pewnymi zmianami w następnym numerze.

P. R. P. Cokolwiek zmieniliśmy, nie lubimy bowiem używać epitetów uwłaczających, lub wyszydzających prasę.

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie

Dywany

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco niskich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

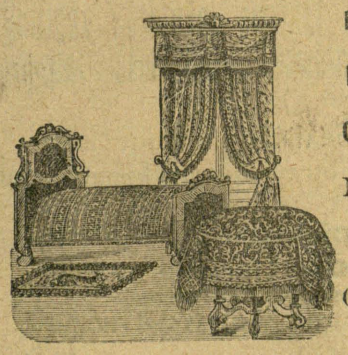

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii

Magazynu „AU LOUVRE“
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

14—24

Uwiadomienie dla posiadaczy losów.

Niezliczone za wypadki, że główne wygrane przez długi szereg lat oczekują daremnie podniesienia. Skąd to pochodzi? Oto z tego, że z reguły kontroluje się tylko najnowszą listę ciągnień, a nie zagląda do poprzednich, co ma bardzo problematyczną wartość. Rzeczą jest każdego nie zaniedbywać swoich spraw, ale sprawdzać dokładnie, czy go fortuna nie obdarzyła. W tym celu wydałem 84 stron obejmującą

KSIĘGĘ RESTANCJI

(RESTANTENBUCH)

w której podano dokładny, przejrzysty i autentyczny spis głównych i mniejszych wygranych na wszystkie europejskie losy, dawno już wylosowanych, dotychczas jednak nie podjętych. Za opłatą **60** ct. przesyłam księgę tę, a na żądanie także za pobraniem pocztowem.

Kantor bankowy z protokołowaną firmą

S. FISCHER

Wiedeń, Schottenrig 14. I. piątro.

Adres telegraficzny

Bank Fischera Wiedeń.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego
Bez potrącenia prowizji lub kosztów

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokaln parterowego w gmachu bankowym.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.
10—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!
Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.
Zapytania o bliższe szczegóły adresować:
APFEL. 19—24
Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

FORTEPIAN
w bardzo dobrym stanie
tanio do sprzedania
ulica Zimorowicza l. 10.
II piętro drzwi Nr. 12. oglądać można codziennie od 4-tej do 6-tej.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU
Juliusza Mikolascha Następców
JAKÓB SPRECHER i Spka
WE LWOWIE
Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.
Loco Fabryka notujemy:
Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S. Stempel na 50 ct.
I. Orzeczenie. L. 32.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.
Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.
Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.
Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

10-24

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły poliechnicznej we Lwowie.
L. S. Stempel na 50 ct.
II. Orzeczenie. L. 32.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.
Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.
Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.
Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

TREŚĆ: Regulacja płac — Pomnożeni posad urzędników sędziowskich. — Desperackie położenie. — Nadmiar prawników w Dyrekcji poczt i telegrafów Despekt. — Przepisy pensyjne. — Krajowe towarzystwo zaliczkowe urzędników. — Głosy czytelników. — Kroniczka. — Korespondencja redakcyi. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów.

Rok VI. Lwów 1. czerwca 1897. **Nr. 11.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	—	ct.
półrocznie . . .	2 „	20	„
kwartalnie . . .	1 „	20	„
miesięcznie . .	— „	45	„
Numer poszczeg.	— „	25	„

Nowe ustawy.

Austrja przechodzi fazę gruntownych reform, na wielu polach — fazę bolesną, bo jak żelazo ogniem ze rdzy się oczyszcza, tak i zardzewiałe państwo nie może bez przykrości nabrać nowoczesnego poloru.

Ustawodawstwo austrjackie uczyniło w ostatnich czasach bądź co bądź duży krok naprzód. W dziedzinie sądownictwa procedura cywilna, a w dziedzinie skarbowej reforma przepisów o podatku zarobkowym i wprowadzenie osobistego podatku dochodowego — to nielada nabytki. Błędem oczywiście byłoby pragnąć, a choćby tylko mniemać, że na tem koniec. Z drugiej wszakże strony ani powinno się, ani uważalibyśmy za rzecz rozumną, zalecać nagły, gruntowny przewrót w stosunkach dotychczasowych. Swoją drogą zresztą, przeciw temu Austrja jest asekurowaną. Tu wszystko raczej zbyt ślimaczo wlecze się, aniżeli pędzi do nowej mety na złamanie karku. Arsenał starych rupieci ma straż doskonałą, która dzielnie i skutecznie odpiera zuchwalców rzucających się dla wywalenia bram w nim. Chyba od czasu do czasu same te bramy otworzą się z najwyższym wysiłkiem, by ten lub ów grat odwieczny wydać na pastwę zniszczenia.

Dość zaznaczyć, że np. zamiar reformy podatkowej był przedmiotem kunktatorskich obrad już w erze przedkonstytucyjnej. Potrzeba więc było dziesiątek lat na to, by ziarno zdrowej myśli rzucone w ziemię, wypuściło kiełki! Tego chyba nadmiernym pospiechem nazwać niepodobna! Tem mniej zaś niepodobna zaprzeczyć, że zarówno reforma podatkowa, jak zmiana procedury cywilnej, mimo całej swej postępowej dążności, dużo jednak zachowała jeszcze rysów konserwatywnych.

W zreformowanej ustawie podatkowej — ona bowiem głównie zajmuje w tej chwili naszą uwagę — śmiałe ideje Steinbachowskie uległy znacznemu okrojeniu. Nie dozwolono im doszczętnie wywrócić dotychczasowego systemu, jakby w obawie, że zanadto wyprzedzi się czasy.

Naturalnie, stwierdzając ów fakt, nie podnosimy go bynajmniej w tonie rekryminacji. Już i to za prawdziwą poczytać należy zasługę ciałom ustawodawczym, że tyle zrobiły, ile zrobiły. Teraz zaś kolej na urzędników, postarać się o to, by nowa ustawa wyszła na pożytek społeczeństwu.

Zadanie, jakie stąd ich czeka, trudniejszem jest, niżby sądzić można. Każda ustawa składa się z dwóch części: z martwej litery i żywego ducha. To też przy jej stosowaniu powinno się obie uwzględniać A jeżeli nawet co do ustawy z dawien dawna istniejącej, trzeba dużo inteligencji i sumienności wlać w swą pracę, by cel należycie osięgnąć, to o ileż trudniej dotrzeć do niego przy wprowadzaniu nowej ustawy Obowiązkiem jest urzędników przedewszystkiem opanować ją należycie, przepisy dokładnie roztrząsnąć i przyswoić sobie, a jeszcze pilniej badać intencję ustawy, jej ducha — uzyskawszy zaś w ten sposób punkta wytyczne, całą gorliwością zabrać się do skrupulatnego wprowadzenia przepisów w życie.

Rządowi przyznać należy, iż przez specyalne kursa uczynił wszystko, co do niego należy, by urzędników zaznajomić z dążnościami nowych ustaw. Natomiast z ubolewaniem zaznaczyć musimy, iż jak dotąd, prawie nic nie uczyniono, by można być pewnym, iż urzędnicy fizycznie poprostu podołają nowym zadaniom.

Nad kwestją wykonywania ustaw w ogólności, a już najbardziej wykonywania ustaw nowych, cięży w Austrji, gdyby klątwa, szczupłość personalu. Tu już nie wychodzimy z ciasnego punktu interesów urzędniczych; tu już ogólne stanowisko dobra powszechnego, zniewala nas głos zabrać. Najlepsza nawet ustawa nie wyjdzie nikomu na dobre, jeśli objuczeni nadmiernymi obowiązkami urzędnicy, z konieczności fuszerować ją będą musieli. Wykonanie takie nie będzie oczywiście dokładnem, a niedokładność zje to, co ustawa dobrego zamierza uczynić. Wytworzy się robota tuzinkowa, polegająca na spychaniu kawałków, w której ani inteligencja, ani sumienność nie znajdą dla siebie miejsca.

Temu niebezpieczeństwu w czas zapobiedz, uważamy za jeden z najważniejszych obowiązków rządu. A jest ono nazbyt widoczne, by nie cisnęła się niejako sama przed oczy konieczność zażegnania go. Samo pouczenie personalu urzędniczego o duchu ustawy, na nic się nie zda, jeśli rąk zabraknie dla należytego jej wykonania!

Korespondencja wiedeńska.

Wiedeń d. 30. maja.

(*M.*) Beznadziejna sytuacja parlamentarna wspak obróciła wszystko, co zamierzał rząd uczynić w dziedzinie urzędniczej.

O zawarciu ugody z Węgrami, nie ma już co mówić, skoro chwycono się, jakby deski ratunkowej, projektu prowizorjum. *Status quo* utrzymanem będzie tak długo, aż ochłodną Cis i Trans i przyjdą do przekonania, iż trzeba koniecznie wzajemnych ustępstw, by nareszcie ten nieznośny dla obu połów monarchji stosunek ustał.

Naturalnie wobec niemożności zawarcia ugody, zarówno wskutek borb w parlamencie austrjackim, jak wskutek zaciętości Węgrów, którzy inscenują u siebie nieby-

wałe awantury protestowe za to, iż Banffy mógł wogóle pomyśleć o jakiemkolwiek podwyższeniu udziału Węgier w pokrywaniu potrzeb wspólnych monarchji, — wobec tej niemożności upadają także *eo ipso* projekta rządu austrjackiego piwne i wódczane i całe stąd wyniknąć mające *superplus* — staje się wartością urojoną. Ponieważ zaś dzięki fatalnemu zbiegowi, regulacja płac urzędniczych trzyma się wódki i piwa, jak dziecko maminego fartuszka — koniec przeto tej niepocieszającej pionski przyjdzie wam łatwo dośpiewać.

Uważam też za obowiązek przestrzedz was, a tem samem waszych czytelników, abyście zbyt wiele wagi nie przykładali do najnowszego z najnowszych terminu, rzekomo nastąpić mającego aktywowania ustawy o regulacji płac. Dobrze zrobią wasze panie, jeśli w marzeniach swych nie podniosą jeszcze budżetu domowego do wysokości wskazanej przez projekt regulacji. To taka nieprzyjemna rzecz, gdy zimna ręka rzeczywistości cofać musi wskazówki, które zbyt raptownie posunął naprzód sangwinizm nadziei.

Rządowi to oczywiście także przyjemnem nie jest, że się przeliczył. I bodaj, czy nie trafię w sedno, jeśli patrząc tu z bliska na całą awanturę obstrukcyjną, wyrażę przypuszczenie, iż dużą rolę w tem rozjuszeniu odgrywa także agitacja urzędników niemieckich, którzy odłożeniem projektu regulacji płac tak samo dotknięci do żywego, jak wprowadzeniem rozporządzeń językowych, szaloną przeciw rządowi rozwinęli agitację.

Samo zresztą poczucie obowiązków sprawia rządowi gorzkie chwile, gdy pomyśli, jak zawiódł się w obliczeniach co do ustawy o regulacji płac urzędniczych. Aby choć w części wynagrodzić urzędnikom bolesne rozczarowanie, a zarazem polepszyć nieco ich dolę, jąć się chce rząd, jak słychać, bodaj półśrodka, skoro go nie stać na cały. Pomysł podwyższenia dodatków sustentacyjnych, którego wprowadzenie jest nierównie łatwiejszem, aniżeli aktywowanie regulacyj, — stanowi podobno znowu przedmiot roztrząsań. W ministerjach zabrano się do studjów — oby tylko nie nazbyt „gruntownych“, bo wiadomo, ile czasu wymaga znana gruntowność austrjackich biurokratów.

O ile te zamiary nie spełzną na niczem, dziś jeszcze przewidywać nie można. Prostym jednak, chłopskim rozumem rzecz sądząc, wróżyć im trzeba powodzenie z tej prostej przyczyny, że tak czy owak coś dla urzędników uczynić potrzeba koniecznie, skoro raz się sprawę poruszyło i skoro dola całego tego stanu — jak urzędownie stwierdzono, — niezbędnie wymaga reparacji.

Urzędnicy cłowi.

W ostatnich latach skutkiem nieodzownej potrzeby i dzięki ludziom dobrej woli zorganizowano lub powiększono znacznie etat osobowy w wszystkich prawie gałęziach skarbowych mianowicie, kreowano nowe dyrekcje okręgów skarbowych, pomnożono liczebnie urzęda podatkowe — polepszając równocześnie stosunki awansowe, zorganizowano niemal całą służbę podatku konsumcyjnego i należytości, wprowadzono w życie nowe magazyny tytoniowe, nawet straż skarbowa doczekała się korzystniejszych zmian — zapomniano jednak zupełnie o garstce składającej się z 92 funkcjonarjuszy która miljony przysparza skarbowi państwa. Tymi kopciuszkami są urzędnicy cłowi.

Dla nich tylko wprowadzono specjalną nowość, będącą zaporą przy osiągnięciu nawet już IX. klasy, a jest nią wyższy egzamin cłowy, w którego skład oprócz rozległych wiadomości fachowych, kasowych i z innych gałęzi skarbowych wchodzi obowiązkowo — towaroznawstwo, chemia, technologia i mikroskopia.

Prócz uraczenia ich obowiązkiem składania egzaminu wymagającego z natury rzeczy w obec koniecznej korepetycji prywatnej — oprócz usilnej pracy — znacznej ofiary pieniężnej — nie doczekali się urzędnicy cłowi zgoła żadnych a całkiem słusznie im należnych zmian na lepsze.

Większa ich część, a szczególnie eksponowani na granicach — nie znają tak ważnej dla każdego rzeczy — jak ograniczenia czasu pracy tj. godzin urzędowych, nie znają niedziel wolnych nawet świąt choćby najbardziej uroczystych; służba od świtu do nocy z małemi przerwami na zaspokojenie niezbędnych potrzeb, to los urzędnika cłowego zmuszonego na małych stacjach wstać i o każdej porze w nocy — by osobiście zająć się otworzeniem rogatki dla spóźnionego podróżnego.

O zmianie w służbie naturalnie nie ma mowy, bo nawet przy głównych urzędach nie pozwala na to szczupły stan osobowy.

Jak ten stan wygląda, najlepiej ilustruje to obsadzenie urzędów zagranicznych, szczególnie rossyjskich. Gdzie u nas na granicy np. najwyżej 7 urzędników, tam urzęduje 32, gdzie u nas jeden jedyny tam najmniej 3, a trudno tłómaczyć to mniejszymi rozmiarami pracy, gdyż to co jednego zatrudnia w przywozie, zatrudnia drugiego w wywozie i odwrotnie.

Wobec tego o koniecznem kształceniu się w własnym zawodzie, nie wiele pozostać może czasu, a jak kształcenie to potrzebne, dość spojrzeć na dzienniki rozporządzeń, z których nie zawierający specjalnych dla cła przepisów dodatkowych, jest rzadkim unikatem.

Doręczanie uchwał sądowych

w myśl nowej procedury cywilnej ze stanowiska służby pocztowej.

(Napisał J. Ładoś radca pocztowy).

I. Wstęp.

Rozliczne zażalenia nietylko przez strony interesowane i ck. sądy, ale nawet przez izby handlowe przeciw opóźnianiu doręczenia uchwał sądowych wnoszone i nieraz przedstawieniem niepowetowanych strat poparte, spowodowały mnie wyświecić praktykę dotychczasową i wskazać na przyszłe ukształtowanie postępowania w duchu nowej procedury choćby w tym celu, ażeby zapowiedziana zmiana istniejących przepisów dla interesowanych była przystępniejszą.

A interesowani są bardzo liczni, bo nietylko urzędnicy pocztowi i sądowi, ale urzędy gminne, przełożeni obszarów dworskich, władze polityczne, izby handlowe, adwokaci i notarjusze, nareszcie cała szersza publiczność, interesująca się nową procedurą cywilną.

Dotychczasowe przepisy przyjmują trzy rodzaje doręczeń, a mianowicie uchwał:

1) z niebieskimi albo żółtymi rewersami zwrotnymi, które doręczyć można tylko adresatowi albo tegoż pełnomocnikowi,

2) z białymi rewersami zwrotnymi, które można doręczyć także znanym domownikom względnie osobom w handlu lub przemyśle pracującym i

3) z dopiskiem „tylko do osoby adresata“, których nawet pełnomocnikom wydać nie można.

Odmiennie do tych dotychczasowych przepisów, uznaje nowa procedura w §. 88 do 122 tylko dwa rodzaje doręczenia, a mianowicie:

a) pozwów i pism, które według ustawy w ten sam sposób doręczyć należy (§. 105 do 108),

b) innych uchwał.

Doręczenie ad *a* odpowiada zupełnie dotychczasowym pod 1), a doręczenie pod *b*, powyżej pod 2) podanym warunkom, tak, że nowa procedura doręczenia ad 3) wyłącznie do rąk adresata nie zna, owszem zaprowadza nawet specjalnych pełnomocników li tylko do odbioru uchwał (§. 94).

II. Organ wykonawczy.

Doręczenie ma wykonywać w myśl nowej procedury (§. 88) wogóle poczta, dalej w siedzibie sądu, służba tegoż, nareszcie gmina lub obszar dworski, oczywiście tam, gdzie nie ma urzędu pocztowego.

Na pozór zdawałoby się, że procedura nowa zatrzymuje „status quo“ dotychczasowej praktyki, wywołującej słuszne żałoby, tymczasem w rzeczywistości jest ogromny postęp, który kładzie tamę dotychczasowej zwłoce.

Postęp ten tkwi w odmiennym sposobie doręczania; tkwi w zupełnem na pozór zniesieniu przymusowego doręczenia, które

Zdawałoby się, że urzędnik w tych warunkach jest materjalnie lepiej wynadgradzany jak w innych dykasterjach, a nawet przy urzędach cłowych innych prowincyj, gdzie za służbę nocną na dworcach wyznaczono specjalne wynagrodzenia np. Simbach, Salzburg itd, lub gdzie nadarza się sposobność być wysłanym na djety do rewizyj domowych np. w Wiedniu. Niestety urzędnik cłowy w Galicji nie jest tą samą traktowany miarą, a na granicach pracuje z małemi przerwami od 6 rano do 11 w nocy w miarę nadchodzących pociągów.

Jaskrawym jest fakt, że podczas gdy np. urzędnicy policyjni oprócz stałej płacy i pełnych dodatków służbowych, przy wolnem zupełnie pomieszkaniu pobierają specjalne dodatki graniczne i remuneracje urzędnik cłowy za jedyne ułatwienie, które posiada, tj. pomieszkanie, służbowe, musi uiścić na rzecz skarbu połowę dodatku aktywalnego prawdopodobnie za to, iż zamiast urzędować w biurze lub najwyżej na krytym peronie, zmuszony jest obchodzić wielokrotnie o każdej porze i bez względu na pogodę obszerny, bo zwykle 3 klm. rozciągłości mający obszar dworca czyli plac urzędowy przy silnym ruchu kolejowym, ba nawet z narażeniem życia.

Na jednej z większych stacyj granicznych, kierownik ekspozytury policyjnej urzędnik X. klasy rangi pobiera płacę rocznych 900 zł., uzupełnienie do IX. rangi 200 zł. dodatek aktywalny 200 zł. dodatek graniczny 150 zł. posiada wolne pomieszkanie i pobiera nadto w drodze swej przełożonej władzy remuneracją od koleji rocznych 150 zł., czyli przy wolnem pomieszkaniu ogółem 1.600 zł.

Urzędnik cłowy tejże rangi, płacę 900 zł. połowę dodatku aktywalnego 80 zł, czyli rocznie mniej o 620 zł., urzędnik cłowy VIII. rangi o 80 zł. rocznie mniej. Cywilny strażnik policyjny nie potrzebujący zbyt wielkiego wykształcenia, pobiera płacy 360 zł. dodatek aktywalny 90 zł., dodatek graniczny 144 zł. razem 594 zł. przy wolnem pomieszkaniu, zaś asystent cłowy ogółem 720 zł po strąceniu połowy dodatku aktywalnego na pomieszkanie tylko 660 zł.

Natomiast pobiera kancelista policji tej samej rangi o mniejszych wymaganiach służbowych płacę rocznych 600 zł. dodatek aktywalny 120 zł. dodatek graniczny 150 zł. czyli razem 870 zł. przy wolnem pomieszkaniu.

Dodać wypada, że urzędnicy polityczni oprócz powyż wykazanych poborów łatwo otrzymują zapomogi, co z trudnością przychodzi urzędnikowi cłowemu.

I nie tylko pod względem przeciążenia w pracy, odpowiedzialności, jak pod względem materjalnym, stoi urzędnik cłowy w Galicyi niżej od innych, lecz także pod względem awansowym, jakto słusznie podniosło swego czasu czasopismo „Der Staatsbeamte“ w Nr. 5. z 1. marca 1896.

Podczas kiedy w większej części dykasteryj, mówi to pismo, stan personalny w latach ubiegłych był mniejszy jak obecnie i stopniowo go wszędzie powiększano, przy urzędach cłowych pomimo znacznego rozrostu ruchu towarowego odwrotny istnieje stosunek.

W myśl dziennika rozporządzeń Nr. 38 z 27. maja 1873 ze względu na ustawę z 15. kwietnia 1873 uregulowano i stan personalny urzędów cłowych, przeznaczając dla głównych urzędów cłowych we Lwowie i Krakowie, posady w VII. klasie rangi.

Rangi takie a nawet wyższe posiadają departamenta rachunkowe i główna kasa krajowa, a więc urzędy co do warunków przyjęcia na równi z cłowymi stojące. Przyznać jednak trzeba, że od urzędników tych dykasterji nie wymagają bynajmniej tyle studjów fachowych przez cały czas służby, oraz nadmiernej nieraz pracy i podwójnych egzaminów u urzędników cłowych.

W rzeczywistości jednak znajdują się naczelnicy urzędów cłowych, którym w myśl powołanej ustawy należałaby się VII. ranga tylko w VIII., zaś tam, gdzie VIII. tylko IX.

Jeżeli do tego dodamy, iż dotąd pozostają w służbie urzędnicy, którzy w latach 1850 wstąpili do urzędu i nie mogą bezwarunkowo odpowiedzieć obecnym wymaganiom służbowym, a utrzymują się tylko pracą i tak już obarczonego młodszego pokolenia, to dopiero w prawdziwem świetle przedstawią się najniesłuszniej wychwalane stosunki przy urzędach cłowych. Wiadomo ogólnie, że ta kategorja urzędników jest niezadowolona ze swego losu, a dowodem na to jest dążność przenoszenia się do innych urzędów, jak tego już były liczne przykłady. Wszakże, to dawno znana prawda, że nikt od dobrego nie ucieka, a jeżeli biedny urzędnik naraża się na koszta przeniesienia i szuka gdzieindziej lepszego losu, to pewnie zmusza go do tego konieczność.

Możeby JWPan Prezydent Korytowski raczył pomyśleć także o urzędnikach cłowych.

Głos kobiecy.

Z przyjemnością po raz pierwszy podajemy dzisiaj głos kobiecy, a gorąco pragniemy, by przyjemność podobna częściej przypadła nam w udziele. Cieszymy się tem, jako dowodem, że panie nasze nie tylko modami i sługami nabite mają główki, — a powtóre uważamy to za dobrą dla spraw urzędniczych wróżbę. Kobiety ze sfer urzędniczych zwłaszcza, więcej mają żywości i skrzętności

---

w § 109 ubija kilkoma wierszami w ten sposób, że uchwały nieprzyjęte należy złożyć na poczcie, w gminie lub obszarze (używam tego wyrażenia w skróceniu), a dzień złożenia uważany będzie jako dzień doręczenia; oczywiście wtedy poczta prześle potwierdzenie tego dnia doręczenia sądowi, a gmina lub obszar poczcie, celem odesłania do sądu

Nie przewidziała jednak procedura wypadków niemożliwości doręczenia przez obszar lub gminę, wypadków, w których obecnie wkracza starostwo, a mianowicie, jeśli adresatem jest sam przełożony lokalnej zwierzchności, wpływowi lub krewni, jeśli ta zwierzchność nie chce się zająć doręczeniem lub wogóle przyjąć uchwały. Są to wypadki dość częste.

Poczta nie zajmuje się doręczaniem listów dla adresatów poza jej siedzibą zamieszkałych przez własną służbę, (wyjąwszy expresowe), tylko awizowaniem, a awiza bardzo często u posłańców giną.

W duchu nowej procedury, w tendencji przyspieszenia należałoby w tych wypadkach zarządzić, aby w razie zwrócenia awiza, lub wogóle zaniedbania odbioru do 7 dni, chociażby awizo zginęło, wysłała poleconą odezwę do dotyczącej gminy lub obszaru dworskiego, że uchwała jako nieprzyjęta w myśl §. 109 w przechowaniu poczty pozostaje.

Dzień doręczenia tej odezwy byłby dniem doręczenia uchwały.

Ta siedmiodniowa zwłoka musiałaby zastąpić unormowaną formę doręczenia, do której przystępuje i uczyniłaby zbytecznem dotychczasowe wkraczanie władzy politycznej lub wysyłanie tak wstrętnych posłańców karnych.

Polityczne władze będą zresztą miały dość do czynienia, jak to praktyka dowodzi, z powodu nieregularnego wysyłania posłańców gminnych na pocztę i opóźnionego doręczania.

III. Sposób doręczania.

Pod nieobecność adresata w dotyczącym lokalu (pomieszkaniu, pracowni, sklepie, biurze) każe procedura nowa w §. 106 jednakże tylko przy pozwach ad *a* wyznaczyć adresatowi dzień i godzinę, o której w tym lokalu ma się znajdować i dotyczące wezwanie na tym lokalu przymocować; przy doręczeniach innych pism tego zastrzeżenia nie ma, zresztą i to wezwanie odpada według § 107, jeżeli doręcza poczta albo woźny sądowy, a ten lokal jest zbyt oddalony, albo nie łatwo przystępny, w którym to razie pozew w gminie albo obszarze dworskim do doręczenia w przeciągu 4 tygodni złożyć należy.

Dopiero przy pozwach, gdy ten termin, bezskutecznie upłynie, przy innych zaś uchwałach natychmiast pod nieobecność adresata, należy w myśl §. 104 przymocować na drzwiach lokalu pisemne awizo, że uchwała sądowa w gminie lub

to też gdy zawiną się około czego, można z góry prorokować odnośnej sprawie powodzenie.

List, który dał nam pochop do powyższych uwag opiewa, jak następuje:

Jako rzecznica spraw urzędniczych, szanowna Redakcja staje zawsze dzielnie w obronie praw urzędniczych i ich dobra, udaję się też i ja z zażaleniem na tę dolę urzędniczą która dość sama przez się jedna z najcięższych, cóż dopiero jeżeli w niektórych dykasterjach, gdy się trafi przełożony i referent bez serca — bez najmniejszego współczucia dla doli swoich podwładnych! Czyż nie ma rady, nie ma instancji, u której by żale i uskarżenia słuszne, posłuchanie i zaradzenie złemu znalazły? Czy to ludzkie postępowanie n. p. przy obsadzaniu posad, gdy cztery i pięć miesięcy na rezultat podania urzędnicy czekać muszą? Tymczasem przychodzi pora albo zimowa, albo wiosenna, w których o zapasach drzewa i wiktuałów w małych miejscowościach starać się potrzeba zawczasu, bo potem giń bez wszystkiego, lub też na wiosnę w kawał ziemi zaopatrzeć się trzeba, by potrzeby domu zaspokoić, a tu wyczekujesz, co się stanie i jesteś bezradny, a potem zamianowany lub przeniesiony nareszcie; za dni 3—4 masz się wynosić, nie mają czasu nawet pozbyć tego, co za kosztownie przeprowadzać, lub też drzewo i inne zapasy.

Poda urzędnik przyciśnięty konieczną potrzebą lub chorobą o zapomogę, (a tylko pewnie w najkrytyczniejszych chwilach podaje się o zapomogę urzędnik, bo to rzecz bardzo przykra) czeka 3 4, a nawet 6 miesięcy na rezultat podania. Jeżeli chory i ratować zdrowie potrzebuje, może umrzeć tymczasem bez pomocy, a jeżeli go nagła potrzeba przycisnęła, musi iść do żyda po ratunek, bo władza przełożona sama nie czując braku, zaobojętna na dolę współurzędnika. Znam kilku poborców podatkowych, co po lat 20 i kilka nie podawali się o zapomogę, i nareszcie przyciśnięci konieczną potrzebą pierwszy raz podają i czekają i pół roku choćby na odpalenie podania. — Adjunkci podatkowi tacy biedacy ten sam los dzielą. Czy na to przeznaczony fundusz zapomogowy, czy nasz szlachetny Monarcha, gdyby był świadom tego postępowania, wyraziłby swe zadowolenie odnośnym władzom za postępowanie takie bez serca i współczucia? Jeżeli jest co ściągnąć, jakąś należytość, to władza przyspiesza sprawę, ale dać jest bardzo powolna. Gdy przełożony urzędu nie wystarcza z pauszalem na opał i światło z powodu przeciążenia pracy i siedzenia do późnych wieczorów w biórach i prosi o podwyższenie tegoż, czeka również miesiącami, a tymczasem biedak ze swojej kieszeni wiecznie biednej musi płacić opał i światło, a potem czekać na zwrot parę miesięcy. To są rzeczywiste fakta i świadczą wymownie o życzliwości przełożonych, którym dola podwładnych na sercu leży.

Czy do tych serc nie da się przemówić? Nic nie wpłynie na nie, by przecież trochę współczucia mieli dla doli urzędniczej? Tego podwyższenia płac oczekują tak gorżko, — lecz znane przysłowie: „nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje".

M. S.

„Samopomoc" egzekutorów podatkowych.

Ruch asocjacyjny tyle mieści w sobie siły i roztropności, że gdziekolwiek wyda owoce podejrzane, z prawdziwą powitać je należy radością i uznaniem.

Egzekutorzy podatkowi pogratulować sobie mogą. Zawiązanie „Samopomocy", która jest solidarną całego tego stanu kongregacją, — to fakt chlubnie świadczący o ich poczuciu wspólności zawodowej, zarazem zaś fakt bardzo dodatni, który niezawodnie na szali stosunków prędzej, czy później zaważy.

„Samopomoc" dzisiaj przestała być czczą nazwą, a weszła w fazę prawdziwego życia. Namiestnictwo bowiem zatwierdziło już jej statuty. Tak więc stowarzyszenie będzie mogło zabrać się do ciężkich, ale wdzięcznych zadań jakie je czekają — będzie mogło stać się ogniskiem skupiającem stan cały, zarazem zaś jego niejako tarczą ochronną. Całą zaś doniosłość tego faktu każdy chyba oceni, zważywszy, ile właśnie wśród egzekutorów podatkowych jest do zrobienia dla salwowania ich pod względem moralnym i dla poprawy materjalnego ich bytu.

Jako bardzo korzystny fakt dla młodocianego Towarzystwa zanotować winniśmy objęcie protektoratu nad niem przez wiceprezydenta kraj. dyrekcji skarbu, p. W. Morę Korytowskiego. W całej wogóle sprawie egzekutorów p. wiceprezydent okazał się tak życzliwym, ludzkim, wyrozumiałym, tak wreszcie chętnym, iż nie dziwi nas wcale serdeczna wdzięczność, którą dlań żywią interesowani, a którą obecnie jeszcze goręcej żywić niezawodnie odczuwać dlań będą, jako dla swego protektora.

Wnieśli także egzekutorzy, znaną już naszym czytelnikom w streszczeniu petycję do Rady Państwa. W tej chwili wprawdzie nie wiele ztąd spodziewać się można pożytku, jednakowoż jest nadzieja, że obstrukcja parlamentarna nie przeciągnie się w nieskończoność i że przecie parlament będzie mógł zebrać się wreszcie do spełnienia pożytywnych zadań. Wówczas także petycja egzekutorów przyjdzie pod obradę. Jakie wobec nich rząd zajmie stanowisko, tego nie wiemy. Wszakże nieprzychylnem ono być nie powinno, bo rząd tylko zyskać na tem może, jeśli materjalna poprawa doli egzekutorów, a obok tego podniesienie ich poziomu moralnego, przez nadanie im więcej urzędowej niż dotąd cechy, przez ustalenie sytuacji itd., zobowiąże egzekutorów, uspo-

---

obszarze dworskim złożoną została ze skutkiem dokonanego doręczenia

W ten sposób zaradziła nowa procedura przewłoce doręczenia, albowiem nawet uszkodzenie albo zdarcie awiza nie ma wpływu na fakt doręczenia.

Zachodzi tylko pytanie, jak postąpić w razie rzeczywistego lub fingowanego wyjazdu adresata?

Informacje, że adresat wyjechał nie wiedzieć dokąd, że lada dzień wróci, są na porządku dziennym. Trwa to nieraz całe tygodnie, a skonstatować wyjazdu trudno bez rewizji domowej.

Jakkolwiek nieraz ukrywanie się zadłużonego adresata jest prawdopodobne, to przecież natychmiastowe przymocowanie awiza na podstawie domysłu byłoby nieusprawiedliwione.

Sądzę, że każdy obywatel, mający styczność z ck. sądami, nie wyjedzie, pilnując swych interesów bez oznaczenia miejsca pobytu na dłuższy czas, bo jeśli to miejsce wiadome, to list posyła się za nim.

Jeżeli więc poczta termin do odbioru awizowanych listów prywatnych oznaczyła na 7 dni, gdyż inaczej listy się zwraca, to i przy sądowych uchwałach jeśli otoczenie do 7 dni nie poda miejsca pobytu adresata, należałoby uważać jako znak niechęci przyjęcia tej uchwały i postąpić w myśl §. 104.

Tendencja nowej procedury, aby proceder doręczania ile możności skrócić, przebija się szczególnie w §. 96 na wypadek, jeśli strona wezwana do podania „specjalnego pełnomocnika odbioru" w ustanowionym terminie tego polecenia nie wykona.

W tym bowiem wypadku wyjątkowo jest dzień nadania uchwały sądowej do tejże strony na pocztę, dniem doręczenia uchwały, chociażby takowa jako niedoręczalna wróciła.

Nie mogę tu jednak pominąć uwagi, że takie uchwały należałoby zawsze, jeśli nie wrócą, reklamować, bo watpię, czy możliwa strata tejże na poczcie, nie znosiłaby prawomocności doręczenia.

Wobec przedstawionego postępowania jest cały sposób doręczania właściwie przymusowy, choć nie ma tej nazwy.

Ten rozszerzony, a poważny zakres działania wymaga, aby do służby doręczenia używano tylko zaufania godnych osób.

W związku więc z procedurą zostaje reforma poczt nieerarjalnych, albowiem według projektu mają być do tego użyte osoby kaucjonowane i utrzymywane w pewnej ewidencji, a powinne mieć i pewną odznakę Doręczanie takie, jak się to dotąd praktykuje przez dzieci, żydków lub baby, jest wprost niemożliwe.

Dlatego też wyższe sfery sądowe powinneby starać się o to, aby z dniem zaprowadzenia nowej procedury i reforma zamierzona poczt nieerarjalnych weszła w życie.

(Dokończenie nastąpi).

koi ich, da im poczucie, że są funkcjonarjuszami państwa i każe im większą też wobec samych siebie przyjąć odpowiedzialność.

Zdaje nam się dalej, że także Izba, skoro będzie już miała sposobność przystąpić do sprawy, okaże się przychylną dla stanu, pracującego z najwyższem istotnie poświęceniem w stosunkach bezprzykładnie przykrych. My zaś pragniemy jeszcze, aby w tem zainteresowaniu się dolą egzekutorów podatkowych, polscy posłowie nie byli ostatnimi; aby ich głosy dały interesowanym przekonanie, iż Koło polskie poza sferą abstrakcyjnej polityki ma na oku także sprawy, które dla kraju realny posiadają pożytek; że Koło polskie chętnie ima się każdej sprawy, której słuszność przemówi mu do serca. Ostatnie wybory wlały w Koło nowe soki, niechże ono nie zaniedba żadnej sposobności, by dowieść, iż folwarczna polityka szlachciców podolskich nie ma już w niem większości.

Krajowe Towarzystwo zaliczkowe urzędników
z ograniczoną poręką.

Otrzymujemy od jednego z członków tego Towarzystwa następujące uwagi z prośbą o umieszczenie:

Dnia 15 maja rb. wprowadzone zostało „Krajowe Tow. zaliczkowe z ograniczoną poręką“ w życie przez przeprowadzenie wyboru 15 członków Rady nadzorczej i trzech Dyrektorów.

Wobec tego bardzo pożądanem jest, aby jak najszybciej przeprowadzoną została pertraktacja przeniesienia wszelkich interesów dotychczasowego Towarzystwa urzędników z nieograniczoną poręką do nowego Towarzystwa o poręce ograniczonej, a to tem bardziej, iż czem dłużej istnieć będzie dotychczasowe Towarzystwo, tem bardziej zwiększać się będzie odpowiedzialność każdego członka tego Towarzystwa, gdyż wedle §. 10 statutu odpowiada każdy członek jeszcze przez dwa lata powystąpieniu z Towarzystwa całem swojem mieniem za zobowiązania Towarzystwa.

Notorycznym jest, że koszta zarządu tego Towarzystwa wzrosły w ostatnich latach wobec utworzonych nowych posad do niestosunkowo wysokiej sumy, chociaż agendy administracji zmniejszyły się. Przytem nie należy oka spuścić, jako niebardzo pocieszającą okoliczność tego faktu, że suma nieściągalnych pozycyj dłużnych jest również niezwykle obfitą.

A gdy jeszcze dodamy, że często leżą znaczne sumy w kasie dyrekcji nieoprocentowane, usprawiedliwioną jest poważna obawa, wielu członków tego Towarzystwa o byt ich, jakoteż o los ich familji z powodu odpowiedzialności członków za zobowiązania Towarzystwa. Łatwo może nie jeden cierpieć przez całe swe życie ubytek w dochodach na rzecz wierzycieli Towarzystwa, jak to już miejsce miało przy kilku Towarzystwach.

Baczność zaleca się wszystkim członkom tego Towarzystwa, szczególniej tym, którzy nie mają dokładnej wiadomości o rzeczywistym stanie majątkowym tego Towarzystwa.

Wskazanem by było, aby, członkowie tego Towarzystwa zażądali zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia w celu wybrania z łona swego komisji do zbadania rzeczywistego stanu majątkowego Towarzystwa — zbadania istoty tych znacznych pozycji dłużnych, na poczet których od lat kilku dłużnicy nic nie płacą, a jeżeli które z tych pozycji początkowo pokryte były policami asekuracyjnemi — rozstrzygnięte kwestje, czy należy nadal opłacać za nie premje, czy też może raczej należałoby wedle teraźniejszego stanu majątkowego dłużne pozycje te jako nieściągalne wyeliminować z wykazu, a przynajmniej osobno je w ewidencji jako wątpliwe prowadzić.

Dalej należałoby wykreślić te osoby z spisu członków, które poumierały lub z miejsca pobytu nie są teraz znane i tym sposobem uzyskać rzeczywistą liczbę członków.

Nareszcie wypadałoby powziąć uchwałę, aby dłużnicy Towarzystwa nie mając wcale żadnego lub mając tylko nie zupełny udział spowodowani zostali do złożenia udziału w całości, przez co zwiększoną zostałaby hipoteka za zobowiązania Towarzystwa wobec trzecich osób“.

Pogardliwe traktowanie.

Otrzymaliśmy ze sfer urzędniczych obszerny list z żalami na *Przegląd lwowski* i z listu tego przytaczamy tylko wyjątki, albowiem nie zgadza się to z naszemi zasadami, aby replika lub polemika przekraczała granice, wskazane względami przyzwoitości. Wybaczą więc szanowni autorowie listu, że niektóre drastyczne ustępy złagodziliśmy, a ostatni ustęp, zawierający wskazówki jak postąpić winien stan urzędniczy wobec *Przeglądu*, musieliśmy ze względu na przestrzegane przez nas prawidła etyki dziennikarskiej zupełnie opuścić.

List ów w wyjątkach opiewa następująco:

„Podobnie jak polscy posłowie w Wiedniu, tak i galicyjska prasa nie zajmuje się wcale sprawami urzędniczemi. Latami całemi nie znajdziesz na szpaltach polskich dzienników artykułu o sprawach urzędniczych napisanego ze znajomością rzeczy i stosunków krajowych, a zalecającego wszystkim posłom poparcie słusznych petitów stanu urzędniczego. Przeciwnie — pilny czytelnik pism galicyjskich spotka się często z nieprzychylną opinją o urzędnikach, z podejrzeniami lub ujemną krytyką ich działalności. Zupełnie inaczej jest w prasie niemieckiej. Tam w pismach bardzo poważnych znajdzie się kilkanaście razy do roku kącik do poruszenia spraw urzędniczych a tenor tych artykułów jest zawsze dla tego stanu przychylny. Galicyjscy urzędnicy mogliby więc mieć słuszny żal do pism tutejszo-krajowych, zwłaszcza, że głos czytelników i prenumeratorów rekrutuje się ze sfer urzędniczych. Jeżeli jednak nie zaszczycają nas pisma galicyjskie swoimi względami, to przynajmniej mamy prawo domagać się tego, aby nie postępowano z nami w sposób pogardliwy i nie pisano o nas bezsensowych rzeczy, które w dziwnem świetle przedstawiają urzędników. Palmę pierwszeństwa wśród dzienników lwowskich traktujących w sposób niewłaściwy urzędników, dzierży *Przegląd lwowski*. Był czas, gdy *Przegląd* drukował szereg artykułów jakiegoś plebana, w których starano się dowieść, że poprawa bytu należy się raczej księżom, aniżeli urzędnikom. Wobec takiego nonsensu ustaje wszelka dysputa, bo jeżeli pan Masłowski na stu ludzi (rozumie się nie księży) znajdzie pięciu, którzy powiedzą, że kler łaciński jest gorzej sytuowany jak urzędnicy, to obowiązujemy się sprawić panu redaktorowi pojazd uprzężony w czwórkę arabów, aby mógł z pięknej swej wili jeździć do drukarni, w której fabrykuje się jego szanowny organ. Wszak przysłowie, o którem musi wiedzieć pan redaktor, mówi: kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie. Jakże tu porównywać księży z urzędnikami? Z szanownego organu pana Masłowskiego dowiedzieliśmy się także, że chcąc wynaleść miarę dla ustalenia płac urzędniczych należałoby liczyć 4% od kapitału wyłożonego na wykształcenie urzędnika. Pan redaktor udaje tak naiwnego, że nie widzi różnicy między kapitałem materjalnym (pieniądz, ziemia, dom itp.), a kapitałem duchowym i nie chce wiedzieć o tem, że pierwszy kapitał jako nie zużywający się musi być całkiem naturalnie mniej rentowny, a kapitał drugi istnieje tak długo, jak długo trwa fizyczna i duchowa możność do pracy, zatem rentowność jego musi być o wiele większą. Skutkiem wyniku wyborów zaszczycił *Przegląd* urzędników mianem „radykałów“, a nie dawno temu, bo w numerze 117. z 22. maja 1897, zamieścił w kronice „głos z miasta“ o malwersacjach Milkoskiego i w artykuliku tym napisał o urzędnikach w tym tonie, że bez przesady mówiąc — nawet ludzi bardzo flegmatycznego usposobienia poruszył ów artykuł do żywego. Przedewszystkiem, szanowny panie redaktorze, co znaczyć ma frazes „najpodrzędniejszej kategorji“? Czy wiadomo Ci o tem, że urzędnicy rachunkowi muszą mieć z reguły ukończone szkoły średnie (egzamin dojrzałości) i że pośród nich jest wielu takich, którzy uczęszczali na uniwersytet. Stopień więc ogólnego wykształcenia tej kategorji urzędników, jeżeli nie jest wyższy, to co najmniej równy stopniowi

wykształcenia twej gwardji redakcyjnej. Nierozsądną jest rzeczą rozprawiać ze ślepym o kolorach, otóż i dysputa z *Przeglądem*, jakie stanowisko zajmują urzędnicy rachunkowi w hierarchji urzędniczej, byłaby bezcelową. Pouczyćby tylko należało pana redaktora, że departament rachunkowy jest organem kontrolującym, a jako taki jest równorzędnym z innymi departamentami władzy krajowej. Trudno jednak wymagać od redakcji pism, aby znały dokładnie ustrój i organizację władz i urzędów i dlatego też nie chodzi nam tu specjalnie o urzędników rachunkowych, ale o to, że pismo wogóle nie powinno wyrażać się o urzędnikach w takim tonie lekceważącym i pogardliwym. Autor przytoczonego artykuliku mówi, że „zaiste w głowie nie może mu się pomieścić“, jak mogła być dokonaną malwersacja na taką skalę. To nic dziwnego, są bowiem na świecie tak ciasne głowy, że nie pomieszczą się w nich pojęcia nawet bardzo przystępne. Widocznie, że i ów „pan z miasta“, zasilający szanowny *Przegląd* swoimi artykulikami, należy do rzędu ludzi mających głowę nieproporcjonalnie ciasną, skoro nie może się w niej pomieścić rzecz tak łatwa do zrozumienia, jak zwykła malwersacja oszusta. Dziś wobec wdrożonego śledztwa karno-sądowego, przedwczesną byłoby rzeczą rzucać na oślep twierdzenia, kto winien. Poczekajmy do rozprawy, a ona wyjaśni, czy i na kim cięży wina zaniedbania obowiązków. Na rozumowania dowcipnego pana z miasta o ciasnej głowie można mu chyba powiedzieć... *si tacuisses, philosophus mansisses!*

Widocznie ów pan nie miał szczęścia, pisząc swoją nierozumną a złośliwą elokubrację. Piętrzyły się przed nim ciągle jakieś wątpliwości i artykulik kończy się zdaniem: „Jeszcze jedna okoliczność wydaje mi się niepojętą“ itd. Łaskawy panie — skoro nie możesz pojąć ani sposobu malwersacji, ani tego, jak Milkoski mimo lamparterji po nocach mógł pilnie pracować w biurze, to lepiej milcz i nie wyrywaj się, jak przysłowiowy Filip z konopi. Cały świat i my wiemy dobrze o tem, że głupota ludzka nie ma granic, to też dla nas nie trudno pojąć, dlaczego pan nie jesteś w stanie wielu rzeczy zrozumieć...“ Dalszy ustęp listu zmuszeni jesteśmy z powodów na wstępie przytoczonych całkowicie opuścić. Pismo kończy się następującą uwagą:

„Wprawdzie *Przegląd* — nie wiemy z czyjej inicjatywy — pragnął widocznie złagodzić wrażenie wywołane nierozumną filipiką swego współpracownika z miasta. W numerze 119 z 25 maja 1897 umieścił on znowu artykulik, w którym podnosi zalety stanu urzędniczego. Powiedział ktoś zdanie, że krzywdę przebaczyć można, ale zapomnieć nigdy. Otóż i poprawka szanownego organu pana Masłowskiego. nie na wiele się przydała. Stan urzędniczy, kilkakrotnie do żywego dotknięty przez *Przegląd* poznał się już na farbowanych lisach i potrafi zdać sobie jasno sprawę o rzetelności sympatji dla tego organuu rzędników. Jak wreszcie w sprawach urzędniczych dobrze jest informowany *Przegląd*, dowodzi ta okoliczność, że przed dwoma dniami pojawiła się notatka w kronice tego pisma, które i inne gazety ku swemu ośmieszeniu w lot powtórzyły, że w sprawie oszusta Milkoskiego zjechała komisja z Wiednia i że komisja ta ukończyła (!!!) już swoją pracę. Otoż to wszystko jest wierutną bajką, bo żadnej komisji z Wiednia nie było i nie wiadomo jeszcze, czy będzie. Gdyby o przybyciu komisji i zakończeniu jej czynności doniosła która z gazet krakowskich, to niebralibyśmy jej tego za złe, bo mogła paść ofiarą mylnej informacji, ale, aby pismo wychodzące tu we Lwowie, nie dowiedziawszy się, czy jest jaka komisja z Wiednia, drukowało podobne androny, to już zaprawdę szczyt indolencji i lekceważenia czytelników. (Następują podpisy).

* * *

Przyp. Red. Nie ulega kwestji, że artykulik, którym czują się obrażeni urzędnicy, był tak pod względem doboru słów jak i pod względem rzeczowym bardzo nieszczęśliwie napisany. Autor wdał się w nieswoją sprawę, albo też jeżeli jest fachowy człowiek, to przypuścić należy, że chciał dać folgę swej osobistej animozji i ukłuł osoby dlań niesympatyczne. W tym celu wstąpił na drogę niezgrabnej sofisterji i popisał niedorzeczności nie wytrzymujące krytyki. O sprawie Milkoskiego napiszemy obszerniej wtedy, gdy na to pozwolą stosunki, a obecnie wypada nam tylko skonstatować, że istotnie komisji z Wiednia nie było.

Styl urzędowy.

Śmiesznem byłoby żądać od urzędnika, aby bawił się w wielkiego stylistę. To rzecz literatów, uczonych itp. Ale domagać się można śmiało od urzędnika, aby styl jego bez ujmy dla sprawy urzędowej był poprawny. Domagać się można raz dla tego, że każdy inteligentny człowiek powinien władać poprawnym stylem, a powtóre, że styl poprawny nie tylko nie psuje jasnego określenia sprawy, lecz owszem ma właśnie na celu jasność, nietylko więc nie staje w poprzek celom urzędowym, ale przeciwnie popiera je znakomicie. Nie zapominajmy zresztą, że oświata coraz szersze zatacza kręgi, że coraz więcej jest ludzi, którzy przywykli do porządnego sposobu wyrażania się i że gdy takiemu człowiekowi wręczą akt, wymagający prawidłowo dobrego stylu, ba, gramatyki, a nawet ortografii — to mimowoli nie będzie miał on o urzędnikach zbyt korzystnego wyobrażenia. Zaszkodzić tedy styl dobry nawet aktom urzędowym nigdy nie może i nie rozumiemy, dlaczego tak często brakuje go owym aktom.

Przytem, prawdę powiedziawszy, styl prawidłowy nie jest znowu czemś tak trudnem, by przy odrobinie uwagi, nie można go było zachować. Bo czegóż dobry styl wymaga? Oto przedewszystkiem jasności. Myśl powinna tak być wyrażoną, by każdy ją mógł zrozumieć, w przeciwnym bowiem razie, szkoda wszelkiej pisaniny. W urzędowych zwłaszcza aktach zagadek być nie powinno.

Powtóre: wymaga styl prawidłowy zachowania reguł gramatyki i pisowni, choćby przez cześć dla języka ojczystego, przeciw któremu grzeszyć nikt nie nakazuje urzędnikowi. Dlaczego mamy znęcać się nad językiem polskim, jakbyśmy byli jego wrogami!

Weźmyż sobie do serca naukę i w aktach urzędowych nie wyrządzajmy, zupełnie zresztą niepotrzebnej krzywdy, mowie ojczystej i zdrowemu sensowi.

A doprawdy zdawać by się mogło, jakbyśmy za każdą cenę chcieli im wypowiedzieć wojnę.

Na dowód choćby jeden kwiatek — uszczknięty oczywiście z łanów c. k. krajowej Dyrekcji skarbu, ktora pod tym względem ma bodaj czy nie najwięcej grzechów na sumieniu.

Oto mamy akt, opiewający, jak następuje:

L... Do P. N. N. w N.

Na sprawozdanie z d . . r. . . l. . . wzywa się Pana ponownie do stanowczego usprawiedliwienia odwrotną pocztą, dla czego Pan potwierdziłeś fałszywie konsygnacje na odebranych wypisy hipotecznych dtto . . r. . Nr. . . , jeżeli w takowej mylnie zapodano i zarachowano gminę N. . .

Lwów dnia . . 1897.

(*Podpis.*)

Wielki Boże, co pomyśleć sobie może inteligentny odbiorca takiego aktu o odnośnym urzędniku? My zaś dodajemy jeszcze: Na cóż w kraj. Dyrekcji istnieje rewizja i superrewizja? Co robią panowie, którym powierzono owe funkcje? Czy urzędują oni po to, by drzemać nad aktami i potem nie zaglądając wcale do nich, puszczać podobne hebesostwa ku ośmieszeniu instytucji i całego stanu urzędniczego?

Kroniczka.

W sprawie ufundowania bursy dla dziatwy urzędniczej, o czem była notatka na tem miejscu w poprzednim numerze, umieścimy niebawem obszerniejszy referat.

Mianowanie przy urzędach podatkowych zwlekły się skutkiem tego, że, jak to

zwykle bywa, krajowa Dyrekcja skarbu zrobiła wedle swego widzimisię propozycje na posady starszych poborców i kontrolorów i propozycje te zwróciła Ministerstwu skarbu. Ponowne propozycje odeszły już do Wiednia, a skoro tylko nastąpi w Wiedniu nominacja, obsadzenie posad uskuteczni Dyrekcja skarbu Niestety, biednym zawsze wiatr w oczy, nie dość, że płaca jest licha i wyżyć z niej trudno, ale, jeszcze wyrządza się biedakom jakby rozmyślnie przykrości przy awansach w ten sposób, że układaniem dowolnych propozycji odwleka się nominacje na kilka miesięcy. Czy to godziwe postępowanie? Według naszych informacyj należy się spodziewać załatwienia tej sprawy w ciągu bieżącego miesiąca.

Kursa dla panów referentów podatkowych dobiegają końca, dziś więc już można poniekąd wyrobić sobie sąd o ich pożyteczności. Otóż według naszego zdania nie wiele będzie z tej mąki chleba. Pan dr. Meyer, jakkolwiek bez kwestji człowiek o wybitnych zdolnościach i swadzie oratorskiej, traktował jednak przedmiot więcej z teoretycznego tj. naukowego stanowiska, aniżeli z praktycznego punktu widzenia rzeczy. Mniej poglądów wybiegających po za ramy studjum dla chleba, a wkraczających w dziedzinę filozoficzno-prawną, natomiast więcej wskazówek praktycznych byłoby przysporzyło sprawie o wiele więcej korzyści. Ku chlubie dr. Meyera i jego dwóch adlatusów, zaznaczyć wypada, że wykłady ich cechuje jasność i przejrzystość stylu, piękna forma a przytem ujmujące i koleżeńskie zachowanie się prelegentów wobec — jak mówi Dyrekcja skarbu „galicyjskiej służby“ zjednało wiedeńskim gościom szczerą sympatję.

Zdaje się nam także, że prezydjalny referent pana Korytowskiego może spać spokojnie, bo tutejszo-krajowi urzędnicy nie przynieśli dotąd „wstydu“ dobrej sławie galicyjskich urzędników, a więc bezpotrzebnie silił się on niegdyś na tak piękny i kwiecisty styl, jak galicyjska służba, wstyd itp. Powinienby pan Korytowski zasadzić tego referenta prezydjalnego na krześle, aby on słuchając wykładów pana dr. Meyera nauczył się przemawiać i pisać przyzwoicie do ludzi inteligentnych. Ale i to zdaje się byłoby szkoda czasu i atłasu.

O wykładach p. dr. Meyera dla szerszej publiczności napiszemy innym razem.

Pogłoski. Mówią, że niebawem nastąpi przeniesienie kilku starostów, stosunki bowiem po erze wyborczej wymagają pewnych translokacji

---

„**Ster**“ Nr. 12 wyszedł i zawiera:

1. **Polka,** studyum, przez Elizę Orzeszkową.
2. **Nie stało baby**, obraz z życia, przez M. Rodziewiczównę.
3. **Miłość macierzyńska u zwierząt,** przez Dr. M. Stefanowską.
4. **Czesko-słowiański kongres kobiet,** przez Slaw..
5. **Różane życie**, wiersz, przez Strzetelską-Grynberg
6. **Dla szczęścia**, nowelka, spolszczyła z niem. Jota
7. **Korespondencya z Medyolanu**, przez M. T.
8. **Związek b seminarzystek i nauczycielek.**
9. **Nowe plany,** przez Ate.
10. **Zakład gospodarczy w Chyliczkach w świetle sprawozdania**, przez Malewską.
11. **Zapytania i odpowiedzi**: W kwestyi dodatkowej pracy nauczycielek.
12. **Z dzisiejszej doby.**

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. M. Z. Nie przydatne.
P. W. W ciaśniejszych ramach.
P. R. Nie ma w tem ani słowa prawdy.

Nadesłane.

Jedynie dla P. T. Urzędników najdogodniejszy

domek elegancko i trwale zbudowany, nigdy wilgotny nie będzie, trzy pokoje, kuchnia, sień, 2 piwnic, ogródek, studnia z długiem lub bez, tanio do sprzedania. Wiadomości udzieli restaurator Jan Stelmachów ul. Chorążczyzny l. 1. 1—1

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie
Dywany
dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco niskich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

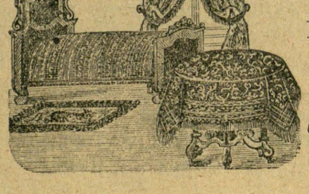

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii

Magazynu „AULOUVRE“
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.
16—24

Głosy Publiczności!
Zalecenie.
Doświadczywszy na sobie zbawiennych skutków pomocy w przepuklinie (rupturze) przez p. M. Freilicha (ul. Szpitalna l. 4. we Lwowie), specjalistę swego własnego pomysłu bandaży, na które specjalny przywilej od Ministerstwa otrzymał, zalecam go każdemu cierpiącemu na tę chorobę jak najusilniej.
ARNOLD ZAM.
Lwów dnia 4. maja 1897.
„PRZEGLĄD“ z dnia 9. maja 1897.
1—3

Pierwszy i najstarszy
Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,
ODLEWARNIA TABLIC
i własny wyrób stampilij kauczukowych
HENRYK SCHAPIRA
Lwów, ul. Kopernika L. 3.
(obok apteki P. Mikolascha)
14—?

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego

Bez potrącenia prowizji lub kosztów

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokaln parterowego w gmachu bankowym.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

10—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych. Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL, 19—24
Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

DYETARJUSZA

stałego za dziennem wynagrodzeniem 80 ct. przyjmie natychmiast c. k. Urząd podatkowy w Żabiu, pod którego adresem należy nadsyłać pisemne zgłoszenia. 1—1

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU
Juliusza Mikolascha Następców
JAKÓB SPRECHER i Spka
WE LWOWIE
Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

10-24

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

TREŚĆ: Nowe ustawy. — Korespondeneja wiedeńska. — Urzędniey cłowi. — Głos kobiecy. — Samapomoc egzekutorów podatkowych — Krajowe towarzystwo zaliczkowe urzędników. — Pogardliwe traktowanie. — Styl urzędowy. — Kroniczka. — Korespondencja redakcyi. — Nadesłane. — Ogłoszenia. — W fejletonie: Doręczenie uchwał sądowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 15. czerwca 1897. **Nr. 12.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie . . .	2	„	20 „
kwartalnie . . .	1	„	20 „
miesięcznie . .	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

Czyny przeczą słowom.

Wiadomo powszechnie, że każdy przeciętny austrjacki urzędnik musi mieć następujące cnoty: strawny żołądek, biblijną cierpliwość i znakomitą pamięć. Bez pierwszego nie mógłby przenieść na sobie licznych przykrości, które wyrządza mu społeczeństwo, a częściej jeszcze „grube ryby“, druga jest mu niezbędnie potrzebną w walce życiowej do zachowania wiary w lepszą przyszłość, bez trzeciej wreszcie zgubiłby się w labiryncie mnogich ustaw, dekretów i rozporządzeń, z któremi ma codzień do czynienia. Otóż trzeci przymiot tj. znakomita pamięć pozwala mu nie tylko na utrwalenie w mózgu swoim powikłanego ustawodawstwa austrjackiego, ale także czyni mu możliwem spamiętanie pięknych słówek, któremi sternicy nawy państwowej darzą hojnie stan urzędniczy.

Tak jest — urzędnicy pamiętają dobrze wszystkie niedotrzymane przyrzeczenia ministrów i dziś właśnie — jako w rocznicę wypowiedzenia jednej z takich mów — pozwalają sobie za naszem pośrednictwem przypomnieć komu należy następujący epizod: Było to dnia 15. czerwca 1896 r. W ozdobnej sali pałacu przy Franzensringu przemawiał z fotelu ministerjalnego hr. Badeni. Mówił on o niestosowności nagłego wniosku posła Steinera w sprawie pragmatyki służbowej i w powodzi słów wymknął się z ust premiera następujący frazes:

„....Nebstdem zog sich aber auch durch die Begründung (des Antrages) ein gewisser Ton, wie ein rother Faden hindurch, in dem die Regierung eines Mangels an Wohlwollen den Beamten gegenüber beschuldigt wurde. Ich wiederhole, dass ich den erwähnten Vorwurf nicht annehmen kann. *Durch eine Reihe von Vorlagen glauben wir bewiesen zu haben, dass wir an die Beamten denken und ihnen das nöthige Wohlwollen entgegenbringen*“.

Przed rokiem przyjęli urzędnicy słowa te z pokorą ducha, bo istotnie na stole izby prawodawczej spoczywało kilka projektów, które miały przynieść choć w drobnej mierze poprawę stosunków dla stanu urzędniczego. Wówczas trudno było przeczyć, iż „coś“ się zaczyna robić dla nich, ale minęło dwanaście długich miesięcy, po upływie których należy zrobić rachunek sumienia i odpowiedzieć z całą skrupulatnością na pytanie, czy fakta nie zaprzeczyły pięknym frazesem hr. Badeniego? *Eine Reihe von Vorlagen* — powiedział premier gabinetu. I cóż pozostało z tego bombastycznie zapowiedzianego szeregu przedłożeń? Niemiły swąd, jaki wytwarza się po spaleniu nieudatnego fajerwerku, gorzkie uczucie żalu, towarzyszące każdemu zawodowi, a wreszcie faktyczne pogorszenie położenia urzędników. Wszak największy optymista nie nazwie sukcesem uchwalenia ustawy o regulacji płac, która widocznie skazaną jest na zamarynowanie, nieudatny i pełny luk projekt przepisów dyscyplinarnych poszedł w zapomnienie, a pozostało jedno dobrodziejstwo — jeżeli je dobrodziejstwem nazwać się godzi, to powiększenie płac wdowich — ale kosztem urzędników. Czy nie pogorszyło ono ich sytuacyi materjalnej? Niewątpliwie, bo obciążyło skromny budżet ich wydatkiem kilkudziesięciu zł., dla których nie było i nie ma źródła. Za ubezpieczenie względnego spokoju, iż rodzina urzędnika w razie wczesnego zgonu jego nie będzie z głodu umierać, kazano sowicie zapłacić urzędnikom. Ale odwróćmy wzrok nasz od tego szeregu nieudałych usiłowań i popatrzmy, czy na innem polu zdziałano co dla urzędników? Państwo cierpi na chroniczny brak pieniędzy, ale tylko dla swoich pracowników, bo budżety wykazują kilkunastomilionowe nadwyżki dochodów nad wydatkami — chcemy jednak wierzyć na słowo panu ministrowi skarbu i rzucając zasłonę na brzydką historję z podwyższeniem płac, zastanowimy się na chwilę nad kwestją, ażali okazał rząd swoje dobre chęci urzędnikom w innych sprawach, co do których worek państwowy nie potrzebuje być naruszony. Otóż zaczynamy — czy postarano się o zerwanie z tradycją *intercalariów*, przynoszących szkodę materjalną i krzywdzących poczucie moralne urzędników, czy uregulowano sprawę święcenia niedziel, aby dać możność urzędnikowi spełnienia jego obowiązków wobec Boga, czy pomyślano o tem, aby urzędnik bez poniżającego żebrania miał zapewniony urlop dla wypoczynku, czy zaprzestano ucisku, którego celem jest wyzyskanie sił fizycznych i intelektualnych urzędników

do *maximum* przynoszącego uszczerbek ich zdrowiu? Nie — żadna z tych niekosztownych bo bez wydatku skarbu państwa uregulować się dających spraw załatwioną nie została. Przeciwnie — system *intercalariów* praktykowany jest w niektórych gałęziach administracji w zatrważający sposób, jakby dla umyślnego dokuczenia urzędnikom, niedziele i święta po prostu wykreślono z kalendarzy biurowych, uzyskanie urlopu jest z każdym rokiem trudniejsze, a za to drakoniczne słowa „musi być zrobione“ przyjęte zostały jako zasadnicza dewiza dostojników, których suto wynagrodzona praca ogranicza się na „mozolnem“ położeniu swego czcigodnego nazwiska na akcie!

To jest ścisły i dokładny rachunek sukcesów, osiągniętych w czasie dwunastomiesięcznym, a więc od chwili, gdy hr. Badeni raczył zapewnić parlament, że centralny rząd żywi *„das nöthige Wohlwollen“* dla stanu urzędniczego.

Tę skromną wiązankę reminiscencji składamy u stóp premiera gabinetu w rocznicę wypowiedzenia przezeń mowy, a składamy w dowód należnej wdzięczności i dobrej pamięci urzędników!

Korespondencje.

Wiedeń w czerwcu.

Chociaż może obojętną jest rzeczą dla w naszych czytelników, jaki będzie epilog afer parlamentarnych, których widownią była sala obrad rady państwa, podczas jej ostatniej sesji, to jednak pozwolę sobie na kilka uwag w tym względzie, albowiem mogą one być poniekąd wskazówką dla stawiania horoskopów na przyszłość, nawet w sprawach urzędniczych. Dziwnie kształtują się stosunki. Może to cokolwiek za odważne zdanie, ale nie jest pozbawione pewnej racji, że ten sam skutek dla hr. Badeniego może mieć wydanie rozporządzeń językowych dla Czech, jaki dla Taffego miał ongi projekt reformy wyborczej. Sytuacja onej chwili jest wielce podobną do dzisiejszej, a kto pamięta z jaką to gotowością wierna dotąd Taffemu większość ofiarowała go bez żalu, temu nie powinno wydać się dziwnem to, że i dzisiejsza większość zrobiłaby podobną ofiarę z osoby hr. Badeniego. Zdaje się jednak, że zakulisowe intrygi spełzną co najmniej na razie na niczem i mąż o żelaznej ręce utrzyma się jeszcze chwilowo na dzisiejszem stanowisku wskutek tego, że najwyższe sfery darzą go dotąd pełnem zaufaniem. Były chwile, w których znużenie i brak nadziei w możność wybrnięcia z fatalnej sytuacji przebijały się z oblicza hr. Badeniego, obecnie jednak wróciła mu otucha i wiara w przyszłość, słowem dobra fantazja. Czy nie opuści go ona, okażą bliskie chwile — bo przyznać trzeba i to, że sytuacja mimo pewnej zmiany frontu przez wrogie premierowi obozy — jest bardzo skomplikowaną Mam pod tym względem moje osobiste zapatrywania. Zdaje mi się, że nienawiść i wrogie usposobienie przeciw hr. Badeniemu trysnęły ze źródła na pozór drobnego. Tylokrotny zawód (temu hr. Badeni nie winien), jaki spotkał urzędników z podwyższeniem płacy, a do tego rozporządzenia językowe, które usiłowano przedstawić jako moralne zabójstwo niemieckiogo stanu urzędniczego w Czechach, było iskrą rzuconą na palny materjał. Nienawiść, żal i goryez jednego stanu znalazły ujście, a ubrane w sukienkę patrjotyzmu, poszły apostołować wśród mas swoje uczucia, które buchły jasnym płomieniem, ogarniając szerokie warstwy społeczne. Że znalazły podatny grunt, dowodem skandale, jakie wyprawiano w radzie państwa i namiętna nienawiść, jaką żywi większość narodu niemieckiego do osoby premiera.

I z faktu uchylenia przez sąd konfiskaty *N. fr. Presse*, za ogłoszenie dyskretnych rozporządzeń ministerjalnych, można wysnuć pewne wnioski. Z jednej strony więc zdeklarowani a nie do przejednania nieprzyjaciele, z drugiej zakapturzeni wrogowie z faryzeuszowskiemi słowami przyjaźni na ustach, a pod nogami grunt podminowany nienawiścią i pochopnością do wyrządzenia psikusów, oto sytuacja, z której wybrnięcie, jest mojem zdaniem, bardzo trudne. Być może — że jakiś czas zaufanie, pokładane w hr. Badenim ze strony najwyższych sfer utrzyma go na stanowisku, być może wreszcie, że znajdzie się jakiś sposób ułagodzenia namiętności, ale trudno mi w to uwierzyć, że niebezpieczeństwo przesilenia na długo zażegnane zostanie.

Doręczanie uchwał sądowych

w myśl nowej procedury cywilnej ze stanowiska służby pocztowej.

(Napisał J. Ładoś radca pocztowy).

(Dokończenie).

IV. Uchwały pozastacyjne (zamiejscowe).

Najtrudniejsze to szybkie doręczenie uchwał pozastacyjnych, to jest przeznaczonych do adresatów poza siedzibą urzędu pocztowego mieszkających.

Najlepszym środkiem byłoby utworzenie ajentur pocztowych w każdej gminie, któreby za pewien procent sprzedanych znaczków pocztowych pośredniczyły przy nadaniu i doręczaniu przesyłek.

Gdy jednak dotyczący mój wniosek nie rychło zapewne doczeka się rozstrzygnięcia, trzymać się muszę sam odrębnych naszego kraju stosunków i zaznaczyć z góry, że głównym czynnikiem są tu gminy i obszary dworskie, które przeto o procedurze doręczenia dokładnie poinformowane być powinne.

Wątpię bowiem bardzo, ażeby nie tylko one, ale nawet władze polityczne, powołane do czuwania nad prawidłowem wykonaniem przymusowego doręczenia, miały dotąd należyte wyobrażenie o różnicy między niebieskimi i żółtymi a biatymi rewersami sądowymi, o których wspomniałem.

Jestto specjalność sądowa i pocztowa. Do szybszego doręczenia uchwał pozastacyjnych bardzo mało poczta przyczynić się może. Uchwały te może ona tylko awizować, ale przez kogo?

W pierwszej linji przez posłańców gminnych, a jeśli oni nie przyjmą, przez stosowne okaz e i to w ten sposób, że poczta oddaje rewers odbiorczy i oczekuje przybycia strony. Dnie upływają, adresata nie ma, posyła się duplikat i tryplikat; nareszcie zjawia się, gdy może termin sądowy upłynął i mówi, że żadnego awiza nie otrzymał. Nieraz otrzymuje poczta informacje, że adresat gdzieś wyjechał i wróci niebawem, a nieraz zdarza się, że pslaniec z gminy lub obszaru tygodniami się nie pokazuje.

Ażeby te trudności usunąć, należałoby poczty od doręczenia takich pozastacyjnych uchwał zupełnie uwolnić, a całą czynność poczt ograniczyć tylko na pośrednictwo w ten sposób, że poczta obowiązaną by była nadchodzące do takich zamiejscowych adresatów uchwały wraz z wystawionymi rewersami odesłać w osobnej odezwie do dotyczących gmin lub obszarów do doręczenia.

Zapewne i tu zajdzie pewna zwłoka, bo nawet taki list do gminy lub obszaru wydać można dopiero po nadejściu podpisanego rewersu (awiza), jednak odpada tu już zwłoka, jakąby próba doręczenia przez pocztę wywołała.

Pomnożenie czynności poczt, a szczególnie pisaniny, jest nieuniknione, ale dziś to jedyny środek przyspieszenia.

W razie odmowy przyjęcia uchwały ze strony gminy lub obszaru dla wpływowych osób oczywiście zaszedłby wypadek przy końcu ustępu II. tej rozprawy opisany (§. 109.)

Na każdy sposób sądy muszą się liczyć z pewną zwłoką i oznaczać terminy na kilka tygodni, licząc od nadania uchwały na pocztę.

V. Opłata.

W duchu ustawy z 2 października 1865 przysługuje uwolnienie od należytości rekomendacyjnej co do pism wysyłanych w interesie państwa lub kraju jedynie Ministerstwom i władzom krajowym i podwładnym im urzędom względnie organom (Art. II. 1, 2 i art. IV) podczas gdy uwolnienie od

Dziś usiłują już gasić zarzewie, są dzienniki, które pragną osłabić doniosłość rozporządzeń językowych dla niemieckich urzędników w Czechach, pojawiają się pogłoski, że podwyższenie pensji oficerom nastąpi od stycznia 1898, a po za tem jak tęcza widnieje zdala i możność aktywowania ustawy o regulacji pensji urzędników, to wszystko jednak jest tak niepochwytne, niewyraźne i niepewne, że trzeba być wielkim optymistą, aby na tej podstawie cośkolwiek budować Byłyby to zamki na lodzie. Sytuacja może zmienić się każdej chwili, a ukształtowanie stosunków może być takie, że ustąpienie hr. Badeniego stanie się nieodzowną koniecznością. W takim razie przyjdą do steru ludzie, którzy utartym trybem zaczną co do spraw urzędniczych traktować ją nie od końca, ale od początku t. j. znowu od obietnic. Wiadomo zaś, jak wielki przedział, szczególnie w tej sprawie leży między słowem — a czynem. Z tego, co dotąd powiedziałem, może sobie każdy interesowany wysnuć łatwo wniosek i być sam dla się prorokiem przyszłości.

Przechodząc z ogólnych do szczegółowych spraw, należy mi zanotować wiadomość, która uparcie utrzymuje się tu w formie pogłoski, że wprowadzenie w życie nowej procedury zostanie odroczone. Przemawiają za tem względy techniczne. Wstrzymując się od wyrażenia o tej sprawie mego zdania. pozwolę sobie tylko na tę małą uwagę, a to, że jeżeliby z odroczeniem wprowadzenia w życie tych reform miano także odroczyć i obsadę nowokreowanych posad, wtenczas trudności ze względów technicznych istnieć będą wiecznie i chyba nowe ustawy złożą do jakiego muzeum, aby świadczyły potomności o dobrych intencjach rządu i ciała prawodawczego! *A.*

Kreowanie posad urzędników rachunkowych przy władzach podatkowych I. instancji.

Według zasięgniętych informacyj status urzędników rachunkowych przy władzach wymiarowych I. instancji ustanowiony zostanie ogółem na 130 posad, z których po 30 posad przypadnie na IX, X i XI klasę rangi, reszta zaś 40 posad obsadzone będą praktykantami. Urzędnicy ci przeważnie przydzieleni zostaną z pośród urzędników podatkowych początkowo prowizorycznie, a następnie stale po złożeniu egzaminu z rachunkowości państwowej i udowodnionem uzdolnieniu w praktycznem spełnianiu w ich zakres wchodzącej czynności. Etat tych urzędników odrębny będzie zupełnie od urzędów podatkowych, a więc po przeniesieniu tych urzędników, którzy dziś są jeszcze na etacie urzędów podatkowych, nastąpi obsadzenie posad opróżnionych przy urzędach podatkowych, skutkiem wydzielenia urzędników podatkowych, a przeniesienia ich na etat urzędników rachunkowych dla stałej podatkowości przy władzach I. instancji. Tytuły tych urzędników przy władzach I. instancji będą takie same, jak przy departamentach rachunkowych władz krajowych, (a więc IX. klasa rangi rewident, X. klasa rangi oficjał, XI. klasa rangi asystent) i będą oni mogli kompetować o posady wyższe (radców rachunkowych) przy władzach krajowych. Nominacja tych urzędników odbędzie się bez konkursu a rozumi się, że ci, którzy obecnie przydzieleni są już z łona urzędów podatkowych do czynności przy starostwach, w pierwszym rzędzie uwzględnieni zostaną przy obsadzeniu tych posad.

Stanie się to prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca lub w początkach lipca tego roku. Obsadzenie zaś opróżnionych skutkiem tego posad przy urzędach podatkowych odwlecze się niezawodnie do późnej jesieni.

Ponieważ nie wszyscy urzędnicy, którzy przydzieleni zostaną do władz podatkowych I. instancji, złożyli egzamina z rachunkowości państwowej i ogólnej, przeto pozostawiony im zostanie termin (prawdopodobnie rok czasu), w którym egzaminowi temu poddać się i dobry stopień uzyskać winni, w przeciwnym bowiem razie musieliby wrócić napowrót na zajmowaną posadę przy urzędzie podatkowym. Z tej wiązanki wiadomości, wysnuć mogą interesowani dalsze konsekwencje. Według naszego zapatrywania ilość urzędników pomocniczych dla władz wymiarowych I. instancji zbyt skromnie oznaczoną została, skutkiem czego urzędnicy ci ponad możność pracą obarczani będą. Trzeba zważyć, że cała czynność rachunkowa spocznie na ich barkach, a czynność ta będzie niemałą, bo już sama ilość różnorodnych zapisków, które prowadzone będą przy władzach I. instancji jest poważną. Na razie trudno dziś z całą dokładnością oznaczyć, ilekrotnie powiększy się dotychczasowy rozmiar pracy ściśle rachunkowej przy inspektoratach podatkowych. Gdyby jednak rzecz tylko pobieżnie sądzić, to bez cienia przesady można przyjąć, że rozmiar czynności co najmniej się potroi.

---

porta rozszerzono i na inne organa. o ile popierają cel dobra publicznego. (Art II. 3 do 23).

Procesy cywilne są to bezpośrednio sprawy prywatne. a jeżeli chwały dla stron nawet od portorjum nie uwolniono, to i uwolnienie tych pism od opłaty rekomendacyjnej 10 ct. i za rewers zwrotny 10 ct. nie odpowiada mojem zdaniem duchowi ustawy.

Jeżeli c. k. urzędy kolejowe muszą za rekomendowanie awiza opłacać całą należytość 15 ct., jeśli nawet kolektury loteryjne za przesyłane w interesie rządu pisma opłacają ryczałtowo należytość rekomendacyjną, to i strony sporne w procesach cywilnych ponieść powinne te wydatki, chociażby je aż do ukończenia procesu kredytowano dla biednych.

Opłata ta leży poniekąd w interesie strony, albowiem w razie straty pisma otrzymałaby za zwłokę wynagrodzenie 20 zł., którego poczta za rekomendowane a nieopłacone listy nie daje.

Dlatego to wyjątkowo w Wiedniu wyrodziła się, przez wyższe władze tolerowana praktyka, że adwokaci sądowe uchwały sami prywatnie nadają, opłacając należytości, a nieraz nawet expressową.

Byłoby przeto rzeczą słuszną, aby uchwały sądowe dla stron podlegały opłacie dla prywatnych listów ustanowionej, a nadwyżka (4 razy tyle jak porto 5 ct.) okazałaby znaczną. okrągłą sumę, którą by na polepszenie płac urzędniczych, bez łaski rady państwa użyć można, albowiem słuszna ta należytość nie kolliduje z ustawą, lecz stanowi przedmiot interpretacji.

Ale wracając do istniejących przepisów, obawiam się, że samo ściąganie przysporzy czynności poczcie.

Dotąd bowiem przy doręczaniu ściągano porta lub odpisywano nieściągnięte na podstawie kopert lub odpisów tychże od sądu zażądanych.

Na przyszłość uchwała, opieczętowana zapewnie, pozostanie w gminie, obszarze lub na poczcie; poczta więc musi sama zrobić odpis i na podstawie tegoż żądać odpisania od dyrekcji, która te odpisy zakomunikuje sądom do ściągnięcia od stron po ukończeniu procesu.

Trzeba więc prowadzić korespondencje i ewidencje drobnych zaległości.

VI. Dokończenie.

Poczta ma dotąd obowiązek zarządzić przymusowe doręczenie wszelkich urzędowych pism do stron prywatnych nawet niepoleconych i przymusowe ściąganie portorjum nawet za napomnienia gimnazjalistów do rodziców i opiekunów wystosowane.

Wobec zmiany doręczenia uchwał w sporach cywilnych należałoby i proceder doręczenia wszystkich urzędowych pism uregulować.

Oczywiście rekomendowane, w interesie rządu wysyłane i zupełnie wolne od opłaty pisma, możeby nawet wykluczenie pełnomocnictwa usprawiedliwiały.

Nareszcie byłoby rzeczą pożądaną, a żeby ta zmiana powołane organy niespodzianie nie zaskoczyła.

Dlatego dotyczące rozporządzenie powinnoby się okazać, na kilka miesięcy przed zaprowadzeniem nowej procedury, a nadto należałoby wydać nie dosłowne tłómaczenie tegoż, ale przystępnie ułożony okólnik na koszt rządu i obdzielić nim nietylko wszystkie poczty i listonoszy, ale wszystkie urzędy gminne i przełożeństwa obszarów dworskich.

Ilość kontrybuentów ze względu na zaprowadzenie osobistego podatku dochodowego wzrośnie ogromnie, technika podatkowa co do podatku zarobkowego, ulegnie kompletnej zmianie, zaczem w ślad tego idzie powiększenie pracy w zakresie czynności rachunkowych. Dotychczas radzili sobie referenci jak mogli, bądź to posiłkując się urzędem podatkowym, bądź też zmuszeni byli koniecznością nieraz sami jąć się pracy w gruncie rzeczy do nich nienależącej. Przy nowym ustroju referenci o czynność rachunkową troszczyć się nie będą, powiedzą bowiem krótko i węzłowato, że jest do tego osobny urzędnik, niechże więc on suszy sobie głowę, byleby czynność była na czas wykonaną. Z tego wynika jasno, że potrojoną czynność dotychczasową dokonać bedzie musiał jeden urzędnik, w najlepszym razie przy pomocy praktykanta. Bądź co bądź, los tych nowych urzędników nie będzie godny zazdrości. Dzięki systemowi oszczędzania, który już niejednokrotnie pomścił się srogo na dokładności i użyteczności pracy, powiększony zostanie zastęp wołów roboczych, których zdrowie i siły wyzyskiwane będą. Czy wyjdzie to na pożytek administracji skarbowej i czy wobec tego, na co się zanosi, tok urzędowania przy władzach I. instancji będzie prawidłowy, pozwolimy sobie wątpić, a o ile wątpliwości nasze są uzasadnione, okaże niedaleka przyszłość.

Zakończenie kursów dla referentów podatkowych.

Kursa urządzone z inicjatywy pana Korytowskiego dla p. referentów podatkowych, dobiegły 4 b. m. końca, a o ile one przyczyniły się do oświecenia „służby galicyjskiej“ (sit venia verbo — to nie nasz wyraz), nie do nas należy sądzić. Zaszkodzić pewnie nie zaszkodziły, bo chociaż w kierunku praktycznym nie wiele pouczyły p. referentów, to jednak rozszerzyły horyzonty pod względem interpretacji ustawy, co do jej zawile skodyfikowanych postanowień. Pozostawmy zresztą przyszłości rozwiązanie zagadki o pożyteczności kursów *in merito*, a zanotujmy raczej korzyści więcej ogólniejszej natury, jakie spłynęły na siwizną przyprószone głowy nie p. referentów, ale filarów szanownej władzy krajowej, mieszczącej się w budynku przy placu św. Ducha.

Dwa ważniejsze momenta należy nam zanotować, — oto p. dr. Meyer dał w sposób uprzejmy lekcję matadorom finansowej władzy, jak postępuje z kolegami człowiek inteligentny i mający słuszną pretensję do miana człowieka, posiadającego ogładę towarzyską, a powtóre w toku swej prelekcji niejednokrotnie zaznaczył prelegent, że krajowa władza winna darzyć w należytym stopniu zaufaniem panów referentów przy władzach I. instancji. Być może, że szorstki i wyniosły sposób obejścia gwardji p. Korytowskiego złagodzony zostanie cokolwiek tą eksperymentalną lekcją — co daj Boże, amen! Być może, że i dotychczasowa podejrzliwość, która pozostała w murach tej władzy po ukochanym br. Jorkaschu, podobnie jak pozostaje niemiła woń po pewnym gatunku zwierząt, znaglonych do rejterady, ustąpi uczuciu należnej ufności — być może, że zmienią się stosunki — ale my jakoś temu nie wierzymy. Czas — ten złośliwy psotnik, który wydziera z serc ludzkich najdroższe pamiątki — zatrze także u panów *ober i unter Rathów* wrażenia gładkich form towarzyskich dr. Meyera, a słowa jego o ufności ogłuszą podszepty złych duchów, których poziome instynkta znajdują ujście w skorem do słuchania uchu pewnego dygnitarza. Albowiem napisanem jest w księdze przeznaczeń, że do zielonych wyłogów przywiązane być mają pewne przywary, które jak talizman rodzinny, schodzą z generacji na generację. Pozostanie wszystko wedle dawnej mody, bo świętem przykazaniem galicyjskich radców skarbowych jest odnośnie do nich stara sentencja: *sint ut sunt, aut non sint*. Kładziemy jednak kropkę co do dalszych naszych proroctw i przystępujemy do nakreślenia epilogu kilkunastodniowego kursu. Dla zachowania w pamięci nietyle ustawy, ile fizjognomji prelegentów i słuchaczy postanowiono i dokonano utrwalenia na papierze za pomocą kunsztu fotograficznego podobizn, oblicza wszystkich współuczestników. Oprócz tego urządzono wspólny bankiet pożegnalny, co świadczyłoby o tem, że brzask nowożytnych idei przedarł się przez wiekowymi pyłami zabrudzone okna do pojezuickiego gmachu, w którym obrała sobie siedzibę krajowa Dyrekcja skarbu — nie wiemy, czy przypadkowo, czy też dla identyczności zasad dzisiejszej lokatorki z zasadami pierwotnych mieszkańców tego budynku.

Urządzeniem bankietu zajął się radca skarbowy i szef prezydjalnego gabinetu p. Klusik. Klub pocztowy przejęty uczuciem koleżeństwa, co mu się, mówiąc nawiasem, chwali — odstąpił swoją salę, a kapela pocztowa dzielnie wywiązała się ze swego zadania. Przeszło stu uczestników zasiadło do wspólnej biesady, a pierwszy toast na cześć gości, wniósł radca skarbu p. Hochleitner. Podziękował on prelegentom za trudy ich i wyraził szczerą wdzięczność zebranych. Pan dr. Meyer odpowiedział w dłuższej, potoczystej przemowie, w której podniósł z uznaniem zalety p. Korytowskiego i... galicyjskiej służby. Nie pozostał mu dłużny pan Korytowski, bo w toaście, ubranym w piękną formę, dał jeszcze raz wyraz wdzięczności całego gremium obecnych urzędników za trudy, poniesione przez dr. Meyera i jego towarzyszy. Następnie przemawiali panowie Zajączkowski, Jabłonowski a w sposób prawdziwie dowcipny toastował dr Reisch na cześć p. Klusika. Uczynił on z niego niejako małżonkę p. Korytowskiego, oby tylko — to już jest nasz, a nie p. Reischa dodatek — szanowna połowica nie trzymała zbytnio pod pantofelkiem dostojnego małżonka. Rozumie się, że na polskiej ziemi nie mogło obejść się bez tradycjonalnego toastu „Kochajmy się“ — który, słuszność każe przyznać, mile brzmiał w ustach pana Korytowskiego. Tu moglibyśmy dać pauzę i kropkę, lub zakończyć rzecz całą jakimś zużytym, banalnym frazesem. Nie jesteśmy jednak zwolennikami „tuszowania“ i stawiając prawdę wyżej ponad względy i względziki, nibyto utylitarnej natury, nie możemy przemilczeć jeszcze jddnego epizodziku, który — może niesłusznie — nazwany został dyssonansem w harmonji zebrania. Jeden z panów uczestników bankietu, przeprosiwszy w języku niemieckim wiedeńskich gości, że wypowie kilka słów do zgromadzonych w ojczystej mowie, zwrócił się następnie do p. Korytowskiego i nazywając go ojcem zebranych, apelował o równomierną opiekę dla wszystkich członków tej licznej rodziny. Prośba ta ubrana cokolwiek w zbyt drastyczną formę, zwracała się ostrzem swojem — jak wszyscy mniemają — przeciw postępowaniu uskrzydlonego radcy p Z. . . .

Abstrahując od kwestji, miejsca, stosowności chwili i formy przemówienia, — bo o tem mogą być różne zdania, sądzimy, że zachowanie się pewnej części zgromadzonych i replika p. Korytowskiego, były nie na miejscu. Jedna część panów bankietujących, objawami swej za daleko posuniętej lojalności, zwróciła uwagę wiedeńskich gości, p. Korytowski zaś zapomniał snadź zasadę, z ktorą ostrzelać się był powinien na deskach wielkiego świata, że nieraz gorżkie pigułki przełknąć trzeba z miną, jakby się jadło wyroby cukiernicze Scholza. Jeżeli uczuciom słusznego żalu da porwać się człowiek pokrzywdzony, to trzeba być wobec takich wypadków pobłażliwym i wyrozumiałym, zwłaszcza zaś zimna krew nie powinna opuszczać ludzi takiej miary i na tem stanowisku, jakie zajmuje p. Korytowski. Oklepany frazes „*Schwam drüber*“ jest tylko niedostateczną maską utraty duchowej równowagi. Wybuch goryczy, która rozpierała i rozpiera dotąd pierś niejednego pokrzywdzonego człowieka, był tylko naturalną konsekwencją polityki, uprawianej już od bardzo długiego czasu, a polegającej na przemykaniu ócz na to, co *coram publico* drukuje się w pismach i zatykaniu watą uszu na to wszystko, co głośno mówią w bliskiem otoczeniu p. Korytowskiego Możeby pan prezydent raczył wyciągnąć z tego zdarzenia pewne wnioski i wziął pod rozwagę, czy w tym razie *vox populi* nie jest przecie *vox Dei* i wedle wyniku dojrzałego sądu postąpił tak, aby położyć raz tamę uzasadnionym żalom. Uparte lekceważenie głosu ogółu, może tylko podniecić antypatję, która w końcu wynajdzie drogę do zadośćuczynienia sprawiedliwości, ale z pominięciem osoby w pierwszym rzędzie uprawnionej i obowiązanej do jej wymierzenia. Byłoby to na każdy sposób kompromitującem powagę — jeżeli nie osób — to stanowiska pewnych osób.

W sprawie Towarz. zaliczkowego urzędników.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Krajowe Towarzystwo zaliczkowe urzędników z poręką ograniczoną“, odbyło 15. maja b. r. pierwsze walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru rady nadzorczej. Wybrani zostali pp. Balcer Karol, rew.

rach. namiestnictwa, Biczaj Jan, prof. sem. naucz, Ceypek Edmund, rad. rach., Chmurowicz Teofil, radca rach. namiest., Chrzanowski Wiktor, rewid. mag., Goltental Ludwik, insp. kolei, Janowski Konstanty, rad. rach., Jarosiewicz Karol, nadrad. skarb., Kępiński Ignacy, dyrektor rach., Laski Kazimierz, sekr. poczt., Osada Michał, sekr. skarbu, Piwocki Władysław, rad. sądu, Pizuński Ignacy, rad. rach., Smalawski Juljan, urz. asek., Swoboda Adolf, gł. kasjer. Rada ukonstytuowała się, wybierając prezesem Pizuńskiego Ig. a zastępcą Ceypka Edmunda i zaproponowała na dyrektorów: Karola Grackę, em. nadr. rach., Eugenjusza Pierożyńskiego, sekr. wydz. kraj. i dra Kazimierza Łuczkiewicza, radcę prok. skarbu. Te ostatnie propozycje, powyższe walne zgromadzenie jednogłośnie przyjęło, a w ten sposób ukonstytuowane zostało nowe Towarzystwo, które po zaprotokołowaniu sądowem nowych dyrektorów, wprowadzi w życie nową instytucję o zmienionej poręce.

Stosownie do zasadniczych uchwał walnego zgromadzenia Towarzystwa z nieograniczoną poręką, prowadzić będzie nowe Stowarzyszenie agendę, obok dawnego i tegoż siłami w ten sposób, iż na podstawie deklaracji przyjmować będzie członków, a z nimi prawa i obowiązki dawnego Towarzystwa.

W pracy tej, rozpoczętej na życzenie bardzo licznego grona członków, spodziewamy się znaleźć poparcie w szerokich kołach urzędników i nie wątpimy, że i szanowna redakcja tego poparcia nam nie odmówi.

Wprawdzie pojawiły się w *„Gazecie urzędniczej“* nieprzychylne uwagi pod adresem Towarzystwa z nieograniczoną poręką, jednakże uczyniona przez szanowną redakcję uwaga, iż dotyczące pogłoski i narzekania nie pochodzą od szan. redakcji i umieszczone zostały *„bona fide“* — napawa nas nadzieją, iż uwag dotyczących szanowne pismo wcale nie podziela.

Odpowiadać na nie, o ile rzucone zostały w ogólnikach jak „Samolubne cele“, „Osobiste względy“, „Instytucja zaopatrzenia“ itd. — uważamy niżej naszej godności, o ile zaś chodzi o cyfry i fakta, odsyłamy interesowanych do naszych zamknięć rachunkowych oraz do odpowiedzi, jaką na analogiczne zarzuty umieściliśmy w nrze 159 „Gazety narodowej“ z 10. czerwca 1897.

We Lwowie 12 czerwca.

Dodatek szkolny.

(Nadesłane)

Gdyby to każdy dobry pomysł można natychmiast zrealizować t. j. gdyby zaraz znalazły się odpowiednie fundusze, byłoby łatwo położyć koniec biedzie urzędniczej, ale niestety łatwiej o pomysł, a bardzo trudno o wykonanie. Dobre jednak pomysły mają niezaprzeczoną wartość na przyszłość, a zrealizowanie ich jest zwykle tylko kwestją czasu — niestety często bardzo długiego

Takie koleje przechodziła regulacja płac emerytalnych, aż wreszcie znalazły się z konieczności fundusze z uszczuplenia pensji urzędników jak gdy ich kto inny dać nie mógł. Regulacja płac urzędniczych czeka zmiłowania sankcji i — funduszów, a tymczasem urzędnik dokazuje sztuki wyżywienia siebie i swoich z mniejszej pensji, aby kiedyś jego wdowie i dzieciom było — lepiej. — To pewna, że regulacja ta, gdy wejdzie w życie, niezałata nawet większych dziur, ale będzie jednak więcej kroplą w budżecie pokrycia biedy urzędniczej, chociaż pokrycie to będzie miało wszelkie wady pozornego załatwienia sprawy — *ut aliquid fecisse videatur* — na dalszych lat 25!

Słusznie więc mnożą się pomysły dodatkowe chcące ratować połowiczność raczej możnaby rzec „ćwierciowość“ regulacji stałych pensji; — wszystkie jednak nietrafiają w sedno rzeczy — w źródło biedy urzędników, którzy są liczną obarczeni rodziną i mają obowiązek wychowania i wykształcenia swoich dzieci — według stanu.

Zwykle dobre się miewa pomysły, jeśli na ich zrealizowanie rozporządzać się można — cudzą kieszenią i taki też dobry pomysł zawiera w sobie ustawa pensyjna (z 14. maja 1896 nr. 74 dz. u. p.) w §. 15. który opiewa:

„Urzędnicy państwowi w czynnej służbie (więc wszyscy — nawet wolnego stanu i nadto katecheci rz. kat. obowiązani do *celibatu*) winni opłacać na cele pensyjne (dla wdów i sierót) wkładkę roczną do skarbu państwa, wynoszącą trzy procent od tej płacy stałej, która stanowi podstawę emerytury i winna być ściąganą w miesięcznych ratach przy wypłacie pensji“.

Ustawa więc powyższa, li tylko celem zwiększenia funduszów emerytalnych na wdowy i sieroty pomyślana, obciąża nawet osoby, które albo czasowo albo na zawsze wskutek celibatu są wykluczone od korzyści z ustawy — a przecież ustawa mogła te osoby od obowiązku opłaty wykluczyć przez prosty dodatek w tymże §. 15. a mianowicie: „Żonaci urzędnicy i t. d.“

Usprawiedliwiać miały niejako całą ustawę t. zw. równowaga budżetowa a zdaje się że taż równowaga pochłonęła też i wkładki urzędników wolnego stanu — którym wmówiono poczucie wspólności interesów itd. — Nawiasem mówiąc, jeśli budżet państwa się poprawi — czego spodziewać się wolno — powinien rząd zrzec się wkładek urzędniczych — gdyż zgaśnie wtedy tytuł do ich pobierania. — Byłoby to logicznem — ale gdy w sprawach finansowych raczej korzyść zdobyta rozstrzyga, spodziewać się zwrócenia wkładek raz zebranych już wcale nie można, a zniesienia przyszłych bardzo trudno, choćby dochody w dwójnasób rozchody pokryły. Tak kwitnący jednak stan finansów państwa — którego możność wykluczoną nie jest — daje mi pochop do postawienia całkiem odmiennego pomysłu od dotychczasowych — polepszenia doli urzędniczej.

Jeżeli urzędnicy wolnego stanu nawet związani celibatem poczuli się — z ustawy — tak koleżeńskimi, że opłacają roczny datek na cudze wdowy i sieroty — ileż bardziej państwo w miarę możności winno pomoc urzędnikom w czynnej służbie zostającym w dźwiganiu ciężarów wychowania dzieci według stanu. Jak bieda urzędnicza jest relatywną, bo bieda stanu wytworzona wymogami jego — tak też i wychowanie i wykształcenie dzieci dla urzędnika jest trudniejszem, a nawet wprost droższem, jeśli ma on swe potomstwo nieraz liczne stosownie do stanowiska zajmowanego przezeń hierarchji społecznej.

Urzędnik po pierwsze nie ma czasu na wychowanie dzieci, bo dnie całe (często 14 godzin dziennie, a nawet 48 na dobę bez wypoczynku) poświęca służbie państwa, po drugie niemoże dzieci rozdawać po ochronkach etc., po trzecie musi starać się dzieciom dać prócz wychowania — wykształcenie jako środek do życia, bo prócz dobrego imienia, wzoru z krwawej swej pracy zostawić nie może.

Pomoc udzielona przez państwo urzędnikom żonatym przez większy dodatek aktywalny, byłaby czemś na tej drodze, ale jest nieodpowiednią. Jeżeli nawet przypuścimy, że dodatek aktywalny jest równoznaczny z kwaterowym (co jest wręcz nonsensem, bo w takim razie z czego opłacać mieszkanie i czy pod gołem niebem miałby mieszkać emeryt, który tego dodatku niepobiera?) to jeszcze robiąc różnicę w wysokości tego dodatku ze względu na wolność stanu lub stan małżeński urzędnika nie możemy iść w różnicy tej zbyt daleko, czyli że różnica ta odpowiednej korzyści żonatemu nie przyniesie szczególniej gdy jeden bywa bezdzietnym, a drugi liczną obarczony rodziną. Różnica taka, jako sama w sobie niezbyt moralna, bo nasuwająca myśl wynagrodzenia za ożenienie się, byłaby nadto w rzeczywistości dalszą operacją w kierunku obniżenie bez tytułu prawnego pensji urzędników wolnego stanu, których procent jest niestały i zresztą nieznaczny. Zapytujemy, dlaczego urzędnik wolnego stanu ma mieszkać w „ciupce“, a dopiero ożeniwszy się, ma dostać dodatek na po-

rządne mieszkanie. Znaną zresztą rzeczą, że pokoje kawalerskie stosunkowo droższe są od większych mieszkań z ubikacjami — a zresztą tu rozstrzyga godność stanu i każdy urzędnik winien mieć środki na porządne i odpowiednie mieszkanie. Konstatując więc, że w ogóle cała pensja z dodatkiem jest za mała, a po regulacji pensji samej na porządne mieszkanie [szczególnie we Lwowie] urzędnikowi tak żonatemu jak wolnego stanu niewystarczy, wracam się do mego projektu.

Projekt mój ma na celu uzyskanie dla urzędników pomocy państwowej na wychowanie, dzieci pozostających w wieku szkolnym od wstąpienia tychże do szkół, aż do ich ukończenia lub do 24 roku życia.

Wysokość tego dodatku, nazwijmy go najlepiej szkolnym, mogłaby wynosić:

Dodatek szkolny dla dziecka od lat:

W randze	6—10	10—18	18—24	%
XI.	1%	2%	3%	stałej
X.	3%	3%	4%	pensji
IX.—VI.	3%	4%	5%	ojca

czyli, że n. p. urzędnik IX. rangi, mający czworo dzieci w wieku 8, 12, 14 i 19 lat pobierałby tytułem dodatku szkolnego 16% swej pensji, wynoszącej 1100 złr. tj. 176 zł. rocznie, po regulacji zaś 224 złr. rocznie, zaś w XI. r. 96 złr. ewentualnie 128 złr. Oczywiście, że dodatek szkolny byłby płatny w ratach miesięcznych — lub rocznie — z góry (wolnych od stemplu — oj! ten stempel), ale za przedłożeniem władzy świadectwa szkolnego z dobrego postępu dziecka. W razie złego postępu w świadectwie z ukończonego roku szkolnego, winienby być dodatek szkolny na rok szkolny następny dla tegoż dziecka ojcu wstrzymany, z wyjątkiem dla dziecka w wieku lat 6—7. Toż dodatek ten pobieraliby wdowcy, a mógłby i wdowom i sierotom być udzielony.

Taki dodatek, jakkolwiek niebywały, ma jednak wiele, bardzo wiele stron dobrych, a żadnej ciemnej, prócz szczupłego obciążenia budżetu, który ograniczając tę ustawę np. tylko do 3 lub 4 niższych rang byłby nawet bardzo mały, a wieleżby przysporzył szczęścia i spokoju o troskę wykształcenia dzieci ojcom rodzin, którzy w pierwszym rzędzie zasługują ze strony państwa na to polepszenie ich bytu i pomoc w trosce o wychowanie dziatek na dobrych obywateli państwa. Wszakże poświęcają oni pracę całego swego życia, nie szczędzą chwili, a czynią jeśli nie z ustawy, to z moralnego poczucia obowiązków. Taka ustawa o dodatku szkolnym, byłaby przedewszystkiem moralna, bo stwierdzałaby to moralne poczucie ze strony państwa i społeczeństwa do wynagrodzenia ojcom rodzin za gorliwość ich w pracy, która nie znajduje w remuneracjach prawie żadnego ekwiwalentu nie byłaby demoralizującą, ale raczej umoralniającą, bo dawałaby możność ojcom licznej rodziny wychowania jej na pożytek i korzyść państwa, zapobiegałyby wytwarzaniu się z dzieci proletarjatu, noszącego na sobie piętno krzywdy ze strony państwa wyrządzonej, dlatego, że ojciec zaprzęgnięty do pługu rządowej roli, nie miał ni czasu, ni środków wychowania i dania wykształcenia własnym dzieciom.

Nadto dodatek szkolny nie różniłby wcale urzędników wolnego stanu i żonatych, jak tak naturalnie i słusznie się należący, że chyba, nieznający trosk rodzicielskich lub człowiek cynicznie gardzący obowiązkami rodzicielskiemi, mógłby się ważyć na ujemną ocenę takiej pomocy ze strony państwa, gdy przez to żadna jemu samemu krzywda się nie dzieje. Poddaję powyższy projekt „dodatku szkolnego“ kompetentnym sferom projektującym i decydującym, a może raczą się oni nad nim zastanowić i poczynić usiłowania zmieniające do wprawadzenia go w życie.

S. Rog...

Uwaga 1. Projekt należałoby też rozszerzyć na stałe sługi urzędowe, gdyż ci zajęci nawet dłużej niż urzędnicy w biurach wcale nie mają czasu ani środków na wychowanie dzieci.

Uwaga 2 Dodatek szkolny według skali podobnej, wymagałby obciążenia budżetu nie więcej jak pół miljona zł., a gdyby wskutek podwyższenia tej skromnej skali wydatek na cel powyższy dosiągnąłby jednego miljona, to pożytek dla urzędników i ich dzieci ewentualnie dla państwa i społeczeństwa z tego dodatku szkolnego płynący, opłaciłby się sowicie.

Uwaga 3. Jeżeli państwo względnie społeczeństwo „nie może“ wynadgradzać urzędników za ich gorliwą pracę w takim stopniu, aby mogli żyć godnie według stanu i wychować swoje dzieci, to nietylko musi się przygotować na podobne projekta, ale winno je nawet najrychlej urzeczywistnić, aby usunąć biedę urzędniczą tam, gdzie ona zaczyna być bardzo rażącą.

Kroniczka.

Wiadomości personalne. Starszy radca skarbu p. Ludwik Sichler stanowczo idzie w pensję i otrzyma — jak mówią — stosowne odznaczenie za tyloletnią skuteczną pracę. Kierownictwo biura obejmie po nim radca p. W. Olszewski. Krążą pogłoski, że starszy radca skarbu Roman Jabłonowski obejmie aprobatę, a po nim biuro radca skarb. p. Zajączkowski. Przypuszczają, że także nastąpi zmiana w osobie referenta spraw urzędsw podatkowych.

Komeraże w lwowskiej dyrekcji kolejowej. Krążą prawdopodobne zresztą pogłoski, że między wyższymi urzędnikami dyrekcji kolejowej a dyrektorem p. Wierzbickim wybuchły nieporozumienia, których zakończenie nastąpi aż w Wiedniu, albowiem jeden z urzędników p. L., czując sie dotkniętym rzekomo nietaktownem postępowaniem p. Wierzbickiego, wniósł przeciw temu ostatniemu skargę do ministerstwa. Jeżeli to prawda, to niezbyt dobrze wiedzie się p. W. w samych początkach jego panowania.

Pan exdyrektor Deyma w charakterze kolportera „Grzmotu“. Wyjmujemy z *Monitora* okólnik, który wydać miał p. Deyma, opiewający następująco:

„K. k. Staatsbahndirection Zl. 29/11 c. An alle k. k. Werkstätten, Heizhausleitungen und k. k. Bahnbetriebsämter Lemberg, Przemyśl, Stryj und Jaroslau. Ich habe mich besfimmt gefnnden die Prennmerirung mehrer Exemplare der in Krakau erscheinenden Zeitschrift „Grzmot“ für den h. ä. Bezirk zu veranlassen und werden den k. k. — hievon je 1 Exemplar demnächst zukommen. Die Tendenz dieser Zeitschrift ist in antisocialistischer Richtung auf die Volksmassen einzuwirken und die Bildung katholischer Vereine zu fördern. Mit Rücksicht darauf, ersuche ich die Herren Vorstände der k. k. — diese Zeitschrift unter dem unterstehenden Personale circuliren zu lassen und nach Thunlichkeit Einflus zu nehmen, dass der beabsichtigte Zweck auch wirklich erzielt werde. Lemberg, 21. Jänner 1897. Der k. k. Staatsbahndirector: Deyma mp. — Zabawna to historja, gdy tacy dygnitarze zajmują się propagowaniem pism nie mających żadnego związku z obowiązkami ich urzędu. To na nic nie przyda się, chyba tylko zaszkodzi „Grzmotowi“.

Coraz to lepiej. Z każdym dniem przekonujemy się, iż władze szkolne tendencyjnie starają się utrudnić młodzieży przystęp do szkół średnich. Oto mamy kwiatek uszczknięty na pedagogicznej niwie.

Dotychczas wystarczał przy egzaminie wstępnym do I. klasy szkół średnich dyktat i egzamin ustny z języka wykładowego. Teraz przybywa drugie zadanie, a mianowicie: gramatyczna analiza zdania zadanego przez egzaminatora do przeprowadzenia na pismie.

Wobec tego, że szkoła ludowa nie uprawia dzisiaj systematycznej gramatyki, staje się to wymaganie prawdziwem utrudnieniem, które obmyślano w tym celu, aby jak najmniej uczniów biedniejszych rodziców dopuścić do szkół średnich.

C. k. Dyrekcja poczt i telegr. podaje do wiadomości: „Ze względu na interes służby widzi się c. k. galicyjska Dyrekcja poczt i telegrafów zniewoloną zamknąć niniejszem dalsze przypuszczanie kobiet do praktyki expedytorskiej przy urzędach nieerarjalnych. Natomiast urządzi się od czasu do czasu w miarę potrzeby dla kandydatek na expedytorki po poprzedniem ogłoszeniu w okólnikach kurs teoretyczny we Lwowie, po którego ukończeniu będą one odbywać praktyczną naukę w przeznaczonych dla tego celu poszczególnych urzędach.

Zarządzenie powyższe nie odnosi się wcale do kandydatów, mężczyzn, którzy o ile posiadają warunki, będą w miarę potrzeby i nadal przypuszczani do praktyki przy urzędach nieerarjalnych.

Tychże podania można więc c. k. Dyrekcji poczt przedkładać każdej chwili do stosownej decyzji.

Pogłoski o zamierzonych pensjonowaniach tych urzędników, którzy ukończyli 40-letnią służbę, a to, aby im nie dać pensji według wymiaru unormowanego uchwaloną ustawą o regulacji płac, demenują z Wiednia, jako pozbawione wszelkiej podstawy. Wierzymy zupełnie, że pogłoska o pensjonowaniach obecnie na serjo braną być nie może, skoro są widoki, że i druga generacja wysłuży 40 lat, za-

nim uchwalony w roku zeszłym projekt ustawy nabędzie mocy prawnej. Nie ma więc obawy, aby zachodziła potrzeba pensjonowania ex offo. zwłaszcza, że już i teraz nie ma kim obsadzić opróżnionych posad, a dożyjemy czasów, że młodzież zwróci się ku innym zawodom i wysoki rząd będzie chyba „wojakami“ zapełniał luki w szeregach urzędniczych. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby młodzież szukała gdzieindziej szczęścia, jak przy biurku rządowem, niech korzysta z doświadczenia starszych, pośród których na stu, nie znajdzie nawet pięciu zadowolonych ze swego zawodu i losu.

Złośliwość. Pismo „Reichswehr“, wychodzące w Wiedniu, które uważane jest powszechnie jako organ rządu, pozwoliło sobie stroić żarty z urzędników. W artykule zatytułowanym *„Die Erhöhung der Beamtengehalte“*, a tytuł ów otoczono żałobną obwódką i umieszczono obok niego krzyżyk, mieszczą się formalne kpiny ze sprawy urzędniczej, a między wierszami czytać można jakby zarzut, że i urzędnicy ponoszą część winy za burdy, które wyprawiano w radzie państwa. Ów artykuł podamy w polskim przekładzie, jako przyczynek do historji spraw urzędniczych w Austrji, tu zaś na razie zaznaczamy tylko, że jeżeli „Reichswehr“ była w tym wypadku inspirowaną, to inspirator postąpił sobie wielce nietaktownie. Dość już kompromitacji dla rządu, że nie doprowadził do skutku regulacji płac, dość już naturalnego stąd rozgoryczenia u urzędników, czy trzeba jeszcze potęgować to uczucie za pomocą artykułów, napisanych złośliwie i z naciągniętym dowcipem który w wysokim stopniu trąci trywialnością i przypomina dowcip niemieckich klownów w cyrkach.

Znakomitego dzieła „Oesterreichisches Staatswörterbuch“ wyszedł zeszyt 34. i zawiera uzupełnienia do artykułów poczynających się od litery A do G. Do całości brakują jeszcze dwa zeszyty, które zawierać będą dodatki i uzupełnienia, korektę pomyłek druku i systematycznie ułożony spis całego materyału. Brakujące zeszyty opuszczą niebawem prasę drukarską.

„Steru“ pisma bardzo dobrze redagowanego dla kobiet opuścił prasę nr. 13 i zawiera:

1. **Polka,** studyum, przez Elizę Orzeszkową.
2. **Nic stało baby**, obraz z życia, przez M. Rodziewiczównę.
3. **Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym** przez Dr. M. Stefanowską.
4. **Deotyma**, przez K. R.
5. **Do twórcy dzieła „O prawach kobiety“** Edwarda Prądzyńskiego, wiersz, przez Deotymę.
6. **Jubileusz Deotymy,** przez Maryę Czesł. Przewóską.
7. **Walne zebranie Czytelni dla kobiet.**
8. **Pobyt na wsi za prace.**
9. **Dwie wystawy**, przez T. W.
10. **Z dzisiejszej doby.**

Księgarnia Polska we Lwowie

otrzymała na główny skład i poleca:

Podręcznik

do bezpośrednich podatków osobistych

wprowadzonych ustawą z 25. października 1896 r. Nr. 220 Dz. pp.

Część I. **O ogólnym podatku zarobkowym**

ułożył we formie pytań i odpowiedzi i praktycznemi **uwagami objaśnił**

Franciszek Kolankowski

c. k. starszy inspektor podatkowy.

Cena 60 ct. z przesyłką 65 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ważne dla Pp. Urzędników podatkowych.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej z szczegółowym uwzględnieniem nowych przepisów z rachunkowości przy władzach podatkowych I. instancji, przygotowuje za stosownem wynagrodzeniem urzędnik państwowy.

Wiadomość w Administr. „Gazety urzędniczej“

Prawdziwe wschodnie

europejskie, angielskie i brukselskie

Dywany

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę

w olbrzymim wyborze

po zdumiewająco niskich cenach.

Warunki spłaty wedle umowy.

Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

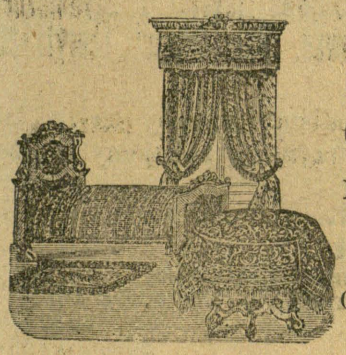

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii

Magazynu „AU LOUVRE“

Lwów, Sykstuska 6.

lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

17—24

Głosy Publiczności!

Zalecenie.

Doświadczywszy na sobie zbawiennych skutków pomocy w przepuklinie (rupturze) przez p. M. Freilicha (ul. Szpitalna l. 4. we Lwowie), specjalistę swego własnego pomysłu bandaży, na które specjalny przywilej od Ministerstwa otrzymał, zalecam go każdemu cierpiącemu na tę chorobę jak najusilniej.

ARNOLD ZAM.

Lwów dnia 4. maja 1897.

„PRZEGLĄD“ z dnia 9. maja 1897.

2—3

Pierwszy i najstarszy

Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,

ODLEWARNIA TABLIC

i własny wyrób stampilij kauczukowych

HENRYK SCHAPIRA

Lwów, ul. Kopernika L. 3.

(obok apteki P. Mikolascha)

16—?

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

Kantor wymiany

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe-Depoits)

Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie, lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

11—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych. Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL, 19—24
Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

DYETARJUSZA

stałego za dziennem wynagrodzeniem 80 ct. przyjmie natychmiast c. k. Urząd podatkowy w Żabiu, pod którego adresem należy nadsyłać pisemne zgłoszenia, 1—1

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

11-24

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły poliechnicznej we Lwowie.

L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

TREŚĆ: Czyny przeczą słowom. — Korespondencja wiedeńska. — Kreowanie posad urzędników rachunkowych przy władzach podatkowych I. instancji. — Zakończenie kursu dla referentów podatkowych. — W sprawie towarzystwa zaliczkowego urzędników. — Dodatek szkolny. — Kroniczka. Nadesłane. — Ogłoszenia. — W fejletonie: Doręczenie uchwał sądowych. [Dokończenie].

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 1. lipca 1897. **Nr. 13.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Czas odnowić przedpłatę!!

Bez określenia terminu.

Jesteśmy w przededniu martwego sezonu, który panowanie swoje znaczy osłabieniem tętna życia publicznego. Wnet wyludnią się wielkie miasta, przycichnie gwar i ruch a zamożniejsza klasa ludzi jako też dygnitarze rządowi pojadą do wód, aby tam pokrzepić pracą nadwątlone siły. Pozostaną tylko biedacy, a do tych należy wielka ilość średnich i niższych urzędników, którym tylko chyba w sennych marzeniach wolno odbywać dalekie podróże. Pomijamy trudności w uzyskaniu urlopu—jest bowiem i inna jeszcze przeszkoda, której usunięcie leży poza granicami możności biednego urzędnika. Urządzenie na tym padolu płaczu jest niestety takie, że bez większej mamony nawet ekskursja za rogatki miejskie na kwaśne mleko należy do fantastycznych i nieziszczalnych projektów. Obojętnym jest tedy urzędnik na zbliżanie się terminu martwego sezonu, dla niego bowiem czas ogórkowy poczyna się zawsze z 1. stycznia a kończy 31 grudnia każdego roku..... Może jednak mylimy się, — może i urzędnicy mają chwile, w których martwotę i monotonność ich codziennego życia przerywa jakiś weselszy epizod, może im także okazują się czasami jak *fata morgana* złudne a czarujące obrazy, które trwają — co prawda chwilę tylko — ale choć przez ten króciuchny moment wstępuje w serca urzędników otucha i nadzieja lepszej doli.....

Tak jest, zdarzają się takie wypadki i właśnie kilka dni dzielą nas od chwili, w której na szarym horyzoncie świata urzędniczego pojawił się błyszczący meteor, spalił się barwnym płomieniem i prócz huku dziennikarskiego nic po nim nie pozostało.

Mylimy się — pozostała radość w kołach urzędników, albowiem do sporego pliku weksli, którymi ich obdarzano dotychczas, przybył im nowy weksel — weksel Jego Excell. pana hr. Kazimierza Badeniego —Stowarzyszenie austrjackich urzędników państwowych w Wiedniu zapragnęło dać znak życia i uzbroiwszy w odwagę swego przewodniczącego wysłało go w posły do pana ministra. Stanął tedy reprezentat kilkunastotysięcznego zastępu urzędniczego przed obliczem sternika nawy państwowej i w kornej postawie przedstawiał dolegliwości nasze, błagając o zrealizowanie choćby jednego z licznych akceptów, których termin płatności dawno już minął.

Cierpliwie wysłuchał premier gabinetu supliki i rzekł: **„Miałem nadzieję, że podwyższenie płacy będę mógł doprowadzić do skutku 1. czerwca lub 1. września b. r. atoli stosunki parlamentarne udaremniły mój zamiar. Zapewniam jednak stanowczo, że tylko te smutne stosunki polityczne stanęły w poprzek szczeremu życzeniu rządu. Proszę zachować to przekonanie, że rząd żywi dla urzędników państwowych prawdziwą przychylność. Skoro wyjaśni się sytuacja polityczna i przyjęcie przedłożeń ugodowych będzie zapawnione, załatwię zaraz sprawę choćby drogą prowizorycznego rozporządzenia.**

Proszę uspokoić kolegów i zapewnić ich, że mają we mnie szczerego i życzliwego orędownika ich spraw i proszę o ile możności powstrzymywać urzędników zdala od wszelkiego nacisku publicznego, który ze względu na obecny stan rzeczy nie byłby pożądany“. Jaki jest więc rezultat deputacji? Oto stało się podobnie jak zwykle dzieje się w instytutucjach kredytowych, w których łagodnie obchodzą się z dłużnikiem. Zamiast gotówki daje on za płatny akcept nowy z dalszym terminem zapadłości. Tak samo też stało się ze sprawą urzędników. Otrzymali oni nowy weksel i..... z tego powodu może być pośród nich wielki „j u b e l“. Gdzie jednak są światła, tam muszą być cienie i dlatego też rzecz z nowemi przyrzeczeniami hr. Badeniego nie jest pozbawioną tego „a l e“, które niestety prawie zawsze i wszędzie wciska się w ludzkie sprawy. Weźmy rzecz trzeźwo. Ponowna edycja obietnic ma wiele stron ujemnych. Przedstawiają się one jako weksel, którego wystawicielem jest premier gabinetu, brakuje jednak akceptanta. Ma być inna Rada państwa, bo to jasno wynika ze słów ministra, który pragnie przedewszystkiem widzieć ubezpieczony los przedłożeń rządowych.

Czy jednak parlament zechce, choćby dla salwowania honoru wystawiciela weksla zaakceptować go, to jeszcze

kwestja bardzo wątpliwa. Austrjacki stan urzędniczy nie cieszy się takim zbytkiem łask u dzisiejszych wybrańców ludu, aby oni dla dogodzenia urzędnikom uchwalali nowe ciężary podatkowe, które dotkną przeważnie biedniejszą klasę ludności. Posłowie mają zresztą swój własny sposób rozumowania. Wielka część z pośród nich żywi to mniemanie, że ustawa o regulacji płac może być wprowadzoną w życie bez uchwalenia nowych ciężarów i że rząd ma zamiar wymuszenia nowych ustaw podatkowych pod pretekstem popularnej sprawy urzędniczej. Bądź co bądź jest rzeczą dziś pewną, że sprawa z podatkami od wódki i piwa nie przejdzie w Radzie państwa tak gładko, jak to sobie wyobrażano, *ergo* więc akceptowi pana hr. Badeniego braknie akceptanta. Oprócz tego jest jeszcze i drugie a l e. Nie ma nawet w przybliżeniu podanego czasu, w którym przyrzeczenia mają być dopełnione. Termin płatności nowego wekslu nie jest określony, przyjąć więc można snadno, że wystawiono z terminem *ad kalendas graecas!* Pan hr. Badeni będzie czekał, aż wyklaruje się sytuacja polityczna, aż Rada państwa uchwali reformę przepisów podatkowych o piwie i gorzałce... a dopiero wtedy pomyśleć może o załatwieniu sprawy urzędniczej **drogą prowizorycznego rozporządzenia!** Czy nawet w tak pomyślnym dla rządu wypadku, gdy wszystko wedle jego zamiaru i woli zostanie uchwalone, potrzeba jeszcze prowizorjów i nie można będzie stanowczo aktywować uchwalonej ustawy? Pytanie takie nasuwa się z konieczności jasno samo przez się, bo przecież na próżno nie mówił hr. Badeni o załatwieniu sprawy drogą prowizorycznego rozporządzenia, co atoli, jak ze słów jego wynika, nastąpić może dopiero po wyjaśnieniu sytuacji politycznej, przyjęciu ugody z Węgrami i ustaw podatkowych. Jeżeli i wtedy jeszcze nie zdecydowałby się rząd stanowczo na załatwienie sprawy, ale połatałby ją rozporządzeniem prowizorycznem, to istotnie musieliby urzędnicy zupełnie zwątpić o życzliwości rządu dla nich, musieliby utracić wszelką wiarę w szczerość intencji obecnych sterników nawy państwowej.

Czy to może być porządane dla państwa i dzisiejszego rządu, o tem niech sądzą ci, co dzierżą w swoich rękach władzę wykonawczą.

Nie ma tedy słusznego powodu do radości z okazji nowych obietnic hr. Badeniego, raczej zasmucić one mogą, bo niestety wiele przemawia za tem, że podwyższenie płac, pchnięte już w chwili uchwalenia odnośnej ustawy na bezdroże, nie zejdzie z niego tak rychło.

Jak się nam należy zachować wobec tych smutnych widoków? Prezes ministrów nie pominął i tej kwestji w swojej mowie, bo przy końcu jej prosił, by o ile możności powstrzymano urzędników od wszelkiego nacisku publicznego. Pojmujemy bardzo dobrze sytuację pana hr. Badeniego. Na głowę jego—jakby szalona ulewa—spadł cały potok rozmaitych kłopotów, pragnie więc choć z tej strony zapewnić sobie spokój.

Wskazówki, jaką drogą iść należy urzędnikom tego kraju, zaczerpnąć trzeba przedewszystkiem z uczuć patrjotycznych. Bądź co bądź gabinet hr. Badeniego, choć nie zdziałał wiele dla urzędników, to zawsze był i będzie sympatyczniejszy dla nas, jak gabinety złożone z ludzi wrogiej nam narodowości. Z tego więc względu nie można doradzać urzędnikom, by zachowaniem swojem utrudniali sytuację i dolewali oliwę do ognia.

Pisząc te słowa, nie przeceniamy bynajmniej wpływów, jakie urzędnicy mieć mogą na bieg wypadków politycznych. Wiemy o tem bardzo dobrze, że stan urzędniczy jest obecnie jeszcze za słabym elementem społecznym, aby mógł spowodować upadek gabinetu. Wiemy jednak z przykładów i to, że nawet tak drobna garstka, jaką jest ogół urzędników w stosunku do wszystkich współobywateli, może przyczynić się do utrudnienia sytuacji, może oddziaływać na masy, zaszczepiając niezadowolenie, którego echa obiją się o mury parlamentu. Sympatja nasza dla osoby dzisiejszego premiera gabinetu nie wypływa zresztą z pobudek czysto idealnej natury.

Wiemy bowiem o tem jak najdokładniej, że hr. Badeni, jakkolwiek zawiódł nadzieje urzędników, to nie z własnej winy. Intencje jego były dobre, a że czyny nie dopisały, to w znacznej mierze przyczyniły się do tego takie stosunki, które uczyniły go bezwładnym. N i e o d n i e g o j e d y n i e z a l e ż y a k t y w o w a n i e u s t a w y r e g u l a c j i p ł a c, a że opócz tej sprawy nie załatwił innych, o czem wspomnieliśmy na tem miejscu w poprzednim numerze, to usprawiedliwia go w części ów fakt, że elementarną siłą wypadków uwaga jego przykutą została do innych doniosłych spraw państwa. W żadnym wypadku dobrych chęci odmówić mu niepodobna, a że w razie ustąpienia jego przyjdzie do steru gabinet nawskróś niemiecki i mniej życzliwy urzędnikom, a przy tem wielce reakcyjny, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Dla tego też urzędnicy tego kraju zwłaszcza nie mogą mieć wcale interesu w tem, aby — jak mówił hr. Badeni — presją publiczną utrudniać sytuację.

Zresztą za naszem zdaniem przemawia i wzgląd praktyczny. Drogą inscenowania burzliwych i nietaktownych kongresów nic nie wywalczymy, jeno pogorszymy nasze położenie. Wobec tego pozostaje nam jedyny środek— a tym jest cierpliwość, i to już nie długo, b o t y l k o k i l k a m i e s i ę c y. Niech ona nas nie opuszcza przez ten krótki czas jeszcze, niech słuszny zresztą żal nie wytrąci nas z równowa g umysłowej, niech zdrowy i chłodny rozsądek zapanuje nad uczuciami i powstrzyma nas od zejścia z tej drogi, po której dotychczas krocząc dowie-i dliśmy, że stan urzędniczy jest dojrzały i nieda się porwać nierozważnym prądom.

Wypowiedzieliśmy otwarcie nasze zdanie. Obłuda lub zamiar schlebiania decydującym sferom nie kierowały nigdy naszem piórem. Gwiazdą przewodnią pracy naszej było jest — i będzie dobro stanu urzędniczego i właśnie szczera chęć służenia wiernie tej sprawie natchnęła nas myślą wskazania drogi, po której w tej ważnej chwili pójść powinien stan urzędniczy.

Kpiny.

W ostatnim numerze naszego pisma podaliśmy notatkę o artykule „*Reichswehr*“ w sprawie regulacji płac urzędniczych. Obecnie podajemy wolny przekład tego artykuliku, który brzmi następująco:

†

Regulacja płac urzędniczych

„Przed nami leży list nakreślony drżącą ręką i bladym atramentem tej treści:

Opawa 27. maja.

Szanowna Redakcjo!

Podpisany ośmiela się uprzejmie zapytać, jak się ma sprawa z podwyższeniem płac urzędnikom i czy można na to liczyć, że nastąpi ono od 1. stycznia 1898.

Z wysokiem poważaniem
J. W. urzędnik państwowy.

Jest to zaiste skromne a zarazem uprzejme pismo. Brzmi ono tak, jak ciche a wymowne pytanie ubogiego siostrzeńca, czy żyje jeszcze bogata ciocia. I my mamy dać odpowiedź, my mamy być posłannikami żałobnej wieści Niestety nie żyje, zmarła i kazała cię pozdrowić. Jesteśmy bardzo uczuciowi i delikatni i dlatego postępujemy wedle praktycznej recepty: Mieszka tu wdowa Meier? Żałobną obwódką z dodaniem krzyża otaczamy drogie nazwisko niezapomnianej cioci. Ale my także jesteśmy w stanie podać, wskutek jakich cierpień przeniosła się ona do wieczności. Nie był to uwiąd starczy, nie była to apokleksja, jeno szczególnego rodzaju intermittacyjna gorączka połączona z objawami silnej obstrukcji. Istotnie było tak, jak piszemy. Nie możemy uczynić żadnej nadziei i ubolewamy nad tem bardziej, że, jak wieść niesie, mają być urzędnicy, którym wiele zależy na dojściu do skutku podwyższenia płac i ewentualność tę biorą oni w rachubę. Do tych właśnie — co uznajemy — skromnych i uprzejmych — należy i nasz adresat. Pyta on, jak „s i ę m a“ sprawa z podwyższeniem płacy i czy może on na nią „l i c z y ć“. Odpowiedź jest krótka i jasna: Jest z nią bardzo źle i nie możesz pan na nią wcale liczyć. Dlaczego? Pytasz dlaczego! Przedewszystkiem należało ci zapytać, jak się ma sprawa z parlamentem, czy można go brać w rachubę. W tym celu chciej pan przejrzeć gazety. Rozpoznaj cokolwiek sytuację — i nie spoglądaj na nas z tą pytającą miną. A jeżeli już koniecznie chcesz liczyć na podwyższenie płacy, to pozwól sobie na mały nadzwyczajny wydatek i pospiesz do Wiednia. Udaj się do p. dr. Schückera — jeżeli właśnie w tej chwili nie przemawia — i poproś go o kartę wstępu na galeryę. Zobacz, co się dzieje... I nasz poczciwy urzędnik z prowincji patrzy... W umyśle jego budzą się rozmaite wspomnienia. Przychodzą mu na pamięć czasy rozpraw parlamentarnych nad projektem regulacji płac. Jeżeli go pamięć nie zawodzi, sprawa ta była wówczas bardzo nagłą, jeżeli się nie myli, czytał on w pismach sympatyczne artykuły w sprawie urzędniczej, od których zbierała się mu ślinka w ustach, jeżeli go nie opanował obłęd, to zdaje mu się, że wówczas rząd trzymał się cokolwiek w rezerwie i całkiem słusznie, bo nie miał pieniędzy na pokrycie tego wydatku. Otóż prawdę mówiąc, właśnie te wspomnienia popchnęły go do napisania do nas listu, popchnęła go do tego pamięć na objawy nadzwyczajnej sympatji posłów dla sprawy urzędniczej. I dziś w skrytości ducha dziwi się on, że tak długo trzeba czekać na skutek tych gorących afektów, objawianych jeszcze przed rokiem. Spogląda po sali i do uszu jego dolatuje łoskot uderzeń po pultach, słyszy głos dzwonka i gdy zwróci się zdumiony z zapytaniem do służby — otrzymuje odpowiedź: „To jest dzika i rozpustna zabawka pana Schönerera. . . . . .

A może my się mylimy, może nasz pan urzędnik z prowincji był już we Wiedniu, widział to wszystko, skoro mimo to „l i c z y“ na podwyższenie płacy. Powróciwszy z Wiednia do domu, poczyna w gronie swojej rodziny dumać, a w umyśle jego rodzą się wątpliwości, pod których wpływem siada i pisze do nas.. „Szanowna Redakcjo! Podpisany ośmiela się etc“. Pospieszamy z objaśnieniem. Ach panie, jesteś naiwny, a my umiemy cenić taką naiwność. Opowiadają — szanowny panie — że członkowie parlamentu rozjeżdżają się na przymusowe ferje. Otóż podczas tej sesji nie może być już mowa o regulacji płac, — a właściwie mogła by była być mowa, ale... ale powiemy najpierw, że jesteś szanowny panie zbyt jednostronny i zasklepiony tylko we własnych sprawach. Zdaje ci się, że istnienie świata zawisłem jest od podwyższenia płacy urzędnikom, a wszelkie inne kwestje polityczne są dla cię zupełnie bez znaczenia. Patrzysz na sprawy tego świata ze stanowiska zafrasowanego urzędnika, którego nadzieje od lat kilku podniecono. Jesteś niezadowolony. Uspokój się cokolwiek i porzuć już raz to nieszczęsne stanowisko, które zająłeś li tylko ze względów czysto materjalnych. Naucz się być politykiem — a nie człowiekiem. A wtedy poznasz, że obstrukcja, to rzecz ważniejsza, jak wszystkie płac regulacje na całym świecie. Chodzi tu o zdobycie ważnych rzeczy, których niezdolny jesteś pojąć, albowiem twój horyzont zamknięty jest tylko w ciasnych ramach sprawy o podwyższenie pensji. Poczekaj trochę, bądź cierpliwym, aż parlament upora się ze swoją obstrukcją i miej w pamięci te olbrzymie sukcesa, o których prawi każdego dnia wasz przyboczny organ prowincjonalny. My — i to mówimy panu całkiem skromnie — nie podzielamy w zupełności zapatrywań waszego prowincjonalnego dziennika, albowiem zdaje się nam, że ugoda z Węgrami nie przyjdzie do skutku i że połata się rzecz nowem prowizorjum, a co ono znaczy, to przecież rozumi pan dobrze? Prowizorjum może na lat kilka. Czytaj pan pisma rozmaitych partji politycznych i przekonaj się, z jaką one lubością mówią o tem prowizorjum, a naśladuje je nawet ten wielki dziennik wychodzący przy F i c h t e n g a s s e, którego wyrazy szczerej sympatji dla was. nie powinne były ujść z pamięci pańskiej Prowizorjum pogrzebie przedłożenia podatkowe, a z pogrzebaniem tychże

. . . . . .

Nie! nie powinieneś nic liczyć, wielce szanowny panie, na podwyższenie płacy. Bądź mało wymagający i nie stawiaj niestosownych pytań, nie żenuj niemi waszych obstrukcyjnych posłów. Porzuć bujanie po niezmierzonych przestworzach, w których gdzieś tam leży twa regulacja płacy, a zwróć się myślą twoją do błogiej w skutki obstrukcji. Bądź mężem — mającym silne zaufanie do twoich posłów! Albo jeszcze jedna myśl! Zapytaj ich — jak się ma sprawa z podwyższeniem płacy i czy możecie na to liczyć? Może jednak pytałeś się już pan — a nie otrzymawszy odpowiedzi, zwróciłeś się do nas o informację. Prawda — że nasza odpowiedź jest jasna i dobitna Zamilczeliśmy jedno. Przypuszczamy, że nie należy obok cennego nazwiska austrjackiego parlamentu kłaść krzyżyka. Jakto...? No a przecież były już w tej mierze pewne delikatne prognostki... Uspokój się jednak łaskawy panie, nie bądź zbytnio ciekawy, racz przyjąć od nas szczere pozdrowienie i... tysiąckrotne życzenia.

* * *

W taki to sposób obdarza urzędników szanowna „*Reichswehr*“ — organ pozostający w usługach rządu. Czy godziło się, aby sprawę tak żywotną, jaką jest dla urzędników aktywowanie ustawy o podwyższeniu płac czynić przedmiotem niesmacznych kpinek, to sąd o tem — pozostawiamy tym, którzy „c e n z u r u j ą“ artykuły tego organu, zanim ujrzy on światło dzienne. Do kłamstw ucieka się ów od niedawna inkamerowany organ, twierdząc, że podwyższenie płacy udaremnili obstrukcyjni posłowie. Podwyższenie płacy nie przyszło

dotychczas do skutku z powodu dziwnej taktyki rządu i powolności parlamentu, który uchwalił bezterminową ustawę. Pocóż więc odsyłać urzędników — jak czyni „*Reichswehr*“ — do posłów po informację, co słychać z tą sprawą. Są to niegodziwe kpiny, bo wszakże dalsza akcja posłów wobec uchwalenia już ustawy o regulacji płac i niewniesienia przez rząd projektów podatkowych, ograniczyć się może tylko na interpelacjach lub wnioskach, a to posłowie uczynili.

Nierozsądne wystąpienie „*Reichswehr*“ dolewa tylko oliwy do ognia, potęguje uczucie żalu u urzedników, a czy to leży w interesie rządu — bardzo wątpimy.

Ze sfer pocztowych.

Remuneracyjki i zapomogi — pisze nam jeden z interesowanych — są jakby słoninką w kapuście lub odrobiną tłuszczu, którą czasami omaścić może urzędnik pocztowy kawałek suchego chleba. Bo też istotnie przysądzonem mu jest spożywać w pracy i pocie czoła suchy chleb, a chyba tylko w dnie świąteczne może pozwolić sobie na zbytek posmarowania chlebusia — margaryną. Jeżeli więc od czasu do czasu kapnie do kieszeni urzędnika remuneracyjka lub zapomoga, to wypadek taki jest uroczyście obchodzony w rodzinie urzędniczej. Drobna to wprawdzie pomoc w postaci kilkudziesięciu guldenów, ale zawsze czyni ona możliwem załatanie choć takich dziur, które gwałtownie domagają się łatki. Ze stanowiska więc interesów urzędników nie byłoby nic do zarzucenia remuneracjom, gdyby nie jedno a l e, które nadaje tej sprawie cokolwiek ponure oświetlenie.

Może to cokolwiek niedyskretnie, że sprawę tę wywlekam przed forum publiczne, zdaje mi się jednak, że cel, dla którego to czynię w znacznej mierze grzech mój umniejszy. Zastrzegam się przed posądzeniem, że jestem kompetentem do remuneracji, a do tego niefortunnym kompetentem, któremu odmówiono tej drobnej dozy omasty i gniew z tego powodu wprawia w ruch moje pióro. Broń Boże! nie miałem i nie mam pretensji do tych kilkudziesięciu guldenów, piszę więc o rzeczy *sine ira et odio*.

Może niewiadomo to kolegom z innych zawodów, że źródłem funduszów dla tego rodzaju bonifikacji urzędników pocztowych jest (ktoby się tego spodziewał) ich własna kieszeń! Nieobeznany ze sprawą pokiwa niedowierzająco głową i zapyta: Mój panie kpisz, lub o drogę pytasz? Ależ tak jest łaskawy panie i zaraz rzecz tę z pozoru zagadkową wyeksplikuję ci jak na dłoni.

Jest brzydki zwyczaj „w f a c h u p o c z t o w y m“, że za każde drobne nawet przekroczenie nakładają grzywnę pieniężną.

Mówią, że koń ma cztery nogi a przecież potyka się czasami, o ileż łatwiej biedny pocztowy urzędnik potknąć się może który niestety nie co do ilości nóg, ale, chyba jeno co do pracy z koniem żydowskiego fiakra porównać się może.

„P o t y k a n i e“ to zdarza się często, a zdarzać się musi, bo wiadomo, że *errare humanum est*, zwłaszcza zaś, że pocztowcy należą do tej kategorji ludzkich okazów którym i noc nie przynosi spoczynku. Jeżeli więc weźmie się na uwagę chorobę tego wieku tj. powszechną newrozę, troski familijne, nawał pracy, znużenie, pośpiech, ilość godzin pracy *in contino* i zesumuje się te wszystkie czynniki, to zaprawdę trzebaby być chyba świętym, aby tu i ówdzie nie sprodukować jednego byka więcej, — jakich zresztą wiele płodzi austrjacka biurokracja

Ba — są uprzywilejowani ludzie, którym produktywność na polu płodzenia byków nie przynosi ujmy w majątku lub sławie. U nas inaczej. Za każdego byka trzeba b e k n ą ć, tj. jeżeli nie co innego, to co najmniej zapłacić grzywnę. To jest także pewnego rodzaju urozmaicenie monotonności tego zawodu. Żeby ono było bardzo przyjemne, tego nie powiem, cóż jednak zrobić, skoro już takie nasze przeznaczenie. Płacimy więc grzywny, a z nich właśnie tworzy się fundusz, z którego temu i owemu kapnie do kieszeni po kilkadziesiąt zł. Może być, że jestem skrajnym moralistą, może moje poglądy na zasady etyki są cokolwiek przesadne, ale zdaje mi się, że to jakoś nie przystoi, aby to, co jeden biedny urzędniczyna z ujmą dla swej rodziny zapłacić musiał, pobierał drugi tytułem remuneracji. Na groszu tym bądź co bądź ciężą jeżeli nie łzy — to westchnienia biedaków, którym p e c h pomógł do spłodzenia byka.

Wierzcie mi panowie, że nie pozazdrościłem sławy Schwarzowi, że nie popycha mnie do nakreślenia tych słów mania „w y n a l a z k ó w“ ale tak zupełnie bez egoistycznych pobudek postawiłem sobie pytanie, czy nie możnaby pieniędzy z grzywien używać na inne cele? Wiemy o tem, że bez instytucji grzywien nie obejdzie się, że niebo i ziemia przeminą, ale kary na pocztowców nie przeminą, fundusz więc zawsze zbierać się będzie, a nie ma przecież napisanego w księdze przeznaczeń, że to ma być źródło remuneracji, które właściwie państwo a nie urzędnicy fundować powinni.

Wyobraźcie sobie szanowni koledzy, że w zakładach kąpielowych np. Krynicy, Szczawnicy, Zakopanem itp. istnieją domy pobudowane dla urzędników, w których oni i ich rodziny mają bezpłatnie lub za bardzo miernem wynagrodzeniem mieszkanie, wikt i usługę.

Jakie byłoby to dobrodziejstwo! Ile to jest urzędników, których żony i dzieci schodzą przedwcześnie z tego świata dlatego jedynie, że nie ma środków do poratowania zdrowia. Prawda, że to jest smutny fakt, zwłaszcza w epoce humanitaryzmu, ale istnienie tegoż nie da się niestety zaprzeczyć. Otóż, gdyby dajmy na to fundusz z grzywien obrócić na takie cele ogólnej natury, na pomoc dla ludzi cierpiących, toć przecie byłby to szlachetniejszy sposób użycia pieniędzy ściągniętych z biednych urzędników, aniżeli wynagradzanie nimi zasług świadczonych państwu. Dobroczynność publiczna nie może sięgać aż w sfery urzędnicze, bo to zresztą nie wypada nawet, aby groszem publicznego miłosierdzia wspierano urzędników. Przyjść więc z pomocą cierpiącym kolegom jest naszym obowiązkiem, a na tem polu nic dotychczas nie zdziałaliśmy.

Może by więc ci, od których to zależy, zastanowili się nad moją myślą, może ona nie jest tak nierozsądną, aby przejść nad nią do porządku dziennego. Zrobiłem, co do mnie należało — czy to odniesie jaki skutek i czy myśl moja przybierze kiedy szatę rzeczywistości — to już nie odemnie zależy. *Dixi*.

Pocztowiec.

Prowizorja.

A czy znasz ty bracie młody — zapytamy słowami poety — te wszystkie utrapienia, które czyhają na cię w zawodzie urzędniczym? Prawdopodobnie nie znasz, bo gdybyś je znał, nie nadstawiałbyś tak lekkomyślnie karku pod jarzmo, nie szukałbyś szczęścia tam, gdzie więcej kolców, jak róż, gdzie sumienna praca i wiedza zbiera mniej obfity plon, jak próżniactwo, osłonięte tarczą herbową lub asekurowane spodniczkową protekcją. Posłuchaj starszych, poproś osiwiałego w pracy biurowej ojca twego, aby, gby zmrok zapadnie -- usiadł przy tobie i podczas tej szarej godziny otworzył serce swoje. Niech wyzna ci szczerze, z jakiemi uczuciami szedł w bój życiowy, ile nadziei karmiło serce jego, jak szczytne, piękne i szlachetne pojęcia żywił w umyśle swoim o zawodzie, który obrał. I cóż z tego dziś zostało? Rzeczywistość zmroziła to wszystko, jak roślinkę, która niebacznie rozchyliła zbyt wcześnie kielichy swego kwiatu. Powiew zimnego wiatru ogołocił ją ze wszystkiego, liść po listku ścięty mrozem, opadł i pozostała sucha łodyga, którą burza pochyliła do ziemi. Tak samo stało się z two-

im ojcem. Za najszlachetniejszą pracę, bo serca i umysłu, dano mu mizerny kawałek chleba, pozostawiono go bez żadnej opieki na pastwę trosk materjalnych, a zawód jego, który przedstawiał się mu początkowo tak idealnie, stracił wszystko ze swego uroku. Z człowieka myślącego i czującego sercem, zrobiono automat, powiedziano mu: jesteś małem kółkiem w tej olbrzymiej maszynie, kółkiem, którego tryby zastosować się muszą ściśle do trybów innych kółek, bo inaczej wyrzuci cię maszynista, jako nieprzydatne rupiecie. Cały świat drgający życiem zamknąć musiałeś w ciasnych ramach formułek, zwanych paragrafami, uczucie i sumienie podporządkować ci kazano pod u rojone „względy wyższe“. Porywy młodzieńcze i fantazja tworzyły inne obrazy, prysły one jednak rychło w drobne kawałki, gdy stanąłeś wobec zimnej rzeczywistości, gdy poznać ci kazano realne strony życia urzędniczego. Nie kwieciem usłana jest droga żywota urzędniczego, pełno na niej chwastów i kamieni, o które się poty kasz. Nie podobna na jednym obrazku po mieścić wszystkich utrapień, na to trzebaby całej kollekcji obrazów. Weź jedną na pozór tylko drobnostkę, której nazwa jest tytułem tego artykułu. Któżby myślał, że w tem niewinnem, tak mało mówiącem słowie „prowizorja“, mieści się wiele krzywdy dla stanu urzędniczego. Austrja jest krajem prowizorjów. Gdzie spojrzysz, wszędzie widzisz prowizoryczne urządzenia; bo nie ma zaiste ani jednej dziedziny ustawodawstwa, któraby nie świeciła prowizorycznemi rozporządzeniami. Może kiedyś przyjdzie do tego, że będzie nawet prowizoryczny kalendarz! Otóż ta manja prowizorjów nie mogła pozostać bez wpływu na stosunki urzędnicze. Przy wielu gałęziach administracji państwowej potworzono prowizoryczne posady. Po co? Albo te posady były zbyteczne, a w takim razie nie należało je kreować, albo też konieczność wymagała utworzenia posad, a w takim razie, jaki ma cel prowizorjum. Chyba jedynie po to, aby w ten „delikatny“ sposób zrobić przykrość urzędnikom Trzeba bowiem znać wszelkie konsekwencje tych prowizorycznych awansów. Urzędnik po długiej i mozolnej pracy awansuje do wyższej klasy rangi — ale niestety tylko prowizorycznie. W razie śmierci jego, wdowa i dzieci nie mają prawa do pensji w takim wymiarze, jakiby się należał ze względu na klasę rangi zmarłego urzędnika, albowiem rodzina ma prawo do zaopatrzenia wedle wymiaru odpowiadającego definitywnej, a nie prowizorycznej klasie rangi urzędnika. Prowizorycznie awansowany urzędnik traci materjalnie na tem, gdyż jak długo trwa prowizorjum, ma mniejszy, jakby należało dodatek sustentacyjny, nie może uzyskać dodatku pięcioletniego, i czas spędzony w okresie prowizorjum nie liczy się przy obliczeniu kwinkwenniów i dodatków starszyźnianych. W razie koniecznej potrzeby przejścia na emeryturę, urzędnik prowizorycznie mianowany nie otrzyma pensji wedle swej rangi istotnej, jakkolwiek prowizorycznej, ale wedle wymiaru o jedną rangę niżej; wreszcie prowizoryczny awans jest czemś niepewnem i na każdy sposób łatwo odwołalnym. Powie może kto — drobnostka, wszak prowizorjum trwa zaledwie miesiąc lub dwa. Mylne to zdanie, bo prowizorja trwają rok, dwa, trzy, cztery, a znamy takie wypadki, w których prowizorjum trwało więcej jak lat dziesięć! Czy nie jest to, mówiąc całkiem otwarcie, nieludzkość? Wyobraźmy sobie położenie urzędnika, który przez długi szereg lat czeka na stabilizację i przez ten czas awans jego jest — jak to wyżej wyłuszczyliśmy — illuzją. Pomijamy już stratę materjalną, wynikającą z tego, że prowizorjum opóźnia przyznanie dodatku pięcioletniego, ewentualnie i dodatku starszeństwa, zwracamy uwagę tylko na tę przykrość, jaką dla urzędnika powoduje ta ciągła niepewność sytuacji.

I jaki jest przy tem cel dręczenia urzędników? Czy państwo i skarb jego odnosi z tego tak wielkie korzyści, aby dla nich warto było czynić gorzkim urzędnikowi jego mozolnie zasłużony awans? Przenigdy! Korzyść materjalna, jaką może mieć skarb państwa z systemu prowizorjów, nie pozostaje w żadnym stosunku do stopnia przykrości wyrządzanej w ten sposób urzędnikom. Możeby panowie ministrowie — bo od nich to wyłącznie zależy — wzięli sobie słowa nasze do serca, możeby raczyli choć w tym skromnym zakresie udowodnić swoje szczere sympatje, o których nasłuchaliśmy się już do przesytu. Wszak nie zwichnie to równowagi budżetowej, nie sprowadzi deficytu, na to nie trzeba osobnych podatków, ale potrzeba tylko odrobiny dobrych chęci.

Eldorado podatkowe.

Głosy czytelników.

Niedawno temu czytałem w *Gazecie urzędniczej* wyrzuty, skierowane do niektórych władz krajowych z powodu nieobsadzenia opróżnionych posad, czyli tak zwanych intercalariów. Być może, że ów sposób oszczędzania praktykowany jest we wszystkich władzach, to jednak jest pewnem, że celuje pod tym względem krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie, która gdy chodzi o zapełnienie luk w urzędach podatkowych, powstałych skutkiem wypadków śmierci lub spensjonowania, umie to przewlec przez kilka lub nawet kilkanaście miesięcy.

Takich intercalarjów, nieraz nader długich, bo rok i dłużej się ciągnących można bardzo wiele po urzędach podatkowych natrafić, lecz niestety, zastępujący urzędnicy nigdy centa remuneracji za to nie widzą. W rzadkich wypadkach władza przełożona zezwala na przyjęcie dyetarjusza, który choćby nawet został przyjętym, nigdy wytrawnego a brakującego urzędnika zastąpić nie jest w możności, a bardzo często zdarza się nawet po mniejszych partykularzach, że dyeatrjusza za żadną cenę nie dostanie. Zresztą i cóż można wymagać od dyetarjusza, któremu władza przełożona żadną miarą więcej nie wyasygnuje jak 80 centów dziennego wynagrodzenia. Prawda, że jest bardzo wielu zdolnych dyetarjuszy, ale zdolny za tak liche wynagrodzenie nie zgłosi się choćby go nawet inseratem poszukiwał, bo woli szukać zatrudnienia stałego i lepiej być wynagrodzonym, a w dodatku w większem mieście.

Intercalarja takie utartym od niedawna sposobem zapycha władza przełożona (o krajowej dyrekcji mowa) praktykantami w miarę potrzeby mianowanymi. Sposób ten jest dla władzy przełożonej praktyczniejszy, bo bez porównania tańszy. Nowomianowanemu praktykantowi nietrzeba nic płacić. Czy atoli ostatni ten sposób czyni zadość potrzebie istotnej urzędów podatkowych, pozwolę sobie watpić. Wedle istniejących w tej mierze surowych rozporządzeń i okólników, przełożeni urzędu podatkowego baczyć mają, by nowo przyjęty praktykant w krótkim czasie wszechstronnie został wykształcony dla służby podatkowej i nie wolno go zajmować czynnościami, których istotna potrzeba wymaga, lecz ma on bezustannie to w tej lub owej gałęzi nabywać praktycznej wiedzy. Cóż zatem idzie? Taki praktykant zamiast być pomocą w intercalarjum, jest tylko kulą u nogi jednego ze starszych tj. doświadczeńszych urzędników, bo musi tenże nad owym praktykantem czujną opiekę w urzędzie rozciągnąć. Liche obsadzenie urzędników podatkowych po urzędach kontrolowanych w dodatku mnóstwem przełożonych, sprowadza przeciążenie pracą, — gdybyż tedy choć za to w czasie intercalarjum otrzymali oni jakieś wynagrodzenie, byłoby takowe manną z nieba zesłaną i zachęcałoby nie jednego do pracy. Zauważać trzeba, że rząd nie poniósłby żadnej szkody, ale zawsze zysk, a to raz w zdwojonej, pilnej, zachęconej wynagrodzeniem ponad istotny obowiązek pracy, a za nieobecnego urzędnika schowałby co najmniej połowę płacy do swej kasy. Kiedyż więc czas ten nadejdzie, że sfery decydujące poznają raz przecie swój własny interes i nakażą zastępców w czasie interkalarjów wynagradzać?

Drugą sprawą także urzędników podatkowych gniotącą, są substytucje funkcjonarjuszy prokuratorji skarbu na terminach sądowych w sprawach, gdzie fiskus jest jedną ze stron interesowanych. Takich terminów jest do roku bardzo wiele a substytucje zdarzają się niemal w każdym urzędzie podatkowym. Prokuratorja skarbu bardzo słodziutko i grzecznie zaprasza na taki termin funkcjonarjusza urzędu podatkowego i każe mu wnosić rozmaite obrony repliki i dupliki etc., co prawda zwykle już sformułowane z instrukcją, ale zdarza się także nie rzadko, że takie obrony i t. p. wnioski musi urzędnik podatkowy prokura-

torji skarbu zastępujący w porozumieniu z prawnikiem sam układać i we właściwym czasie sądowi udzielić. Nadomiar tego musi tak zastępujący fiskusa urzędnik podatkowy, sporządzać odpisy kilku lub kilkunastuarkuszowe aktów przez stronę przeciwną sądowi dostarczanych. Za takie zastępstwa każe prokuratorja skarbu grube należytości przy rozprawie likwidować i zazwyczaj tak polikwidowane koszta sporu dla fiskusa bywają ze strony sądu a bardzo nieznacznem obcięciem przyznawane, czy atoli ów biedny urzędnik podatkowy dostanie co z tego? Gdzie tam — ani centa! Ileż to czasu na takich terminach się straci, a chcąc być current z przydziałem w urzędzie podatkowym, trzeba czas tracony poza godzinami urzędowemi uzupełnić. A może wiadome są komu godziny urzędowe po urzędach podatkowych? bo my ich nie znamy. Są godziny urzędowe oznaczone w dotyczących rozporządzeniach i o nich byłoby dużo do mówienia, lecz godziny te dotyczą stron, urzędnik zaś podatkowy ma ich w stosunku ze stronami ściśle przestrzegać, ale godzin pracy biurowej dla urzędnika podatkowego niema, gdyż powiedziano mu: Masz pracować na dobę tak długo, jak tego interes wys. skarbu będzie wymagał, rozumie się poza godzinami dla odprawiania stron przeznaczonemi, które w czasie od 1. września do 31. kwietnia wynoszą 7 godzin na dobę zaś od 1. maja do 31. sierpnia wynoszą 8 godzin na dobę. Ale odstąpiłem od przedmiotu. Otóż czy nie krzywdą to jest dla urzędników podatkowych, już i tak licho dotowanych, by ich nie miano wynagradzać za substytucje na terminach sądowych w interesie fiskusa?

* * *

Pisano już wiele o przeciążeniu pracą w urzędach podatkowych i konsekwencjach niefortunnego pomysłu z indywidualnym poborem.

W dalszym ciągu narzekań ogółu i urzędników na niewłaściwość i zabójczą procedurę w tym względzie, wypadałoby dodać kilka uwag, które powinny być interesujące dla uciemiężonych urzędników podatkowych. Istnieje prawie nagła i nieodzowna potrzeba reformy całej manipulacji i rachunkowości w urzędach podatkowych, która jest nader rozwlekłą (bez celu), a chyba tylko wymyśloną dla samej sekatury tych białych murzynów przez przełożonych, których ci niby-urzędnicy mają na każdym kroku bez liku Otóż wszystko dałoby się uprościć i ułatwić a skutek byłby nierównie produktywniejszy, aniżeli ta bezcelowa pisanina bez końca po urzędach. Pocóż np. tyle tych pamiętników i wykazów łokciowych, wiele to się czasu marnuje i absorbuje siły i zdrowie tych urzędników? Pamiętniki egzekucyjne nie mają żadnej racji ani celu — bo przecież można egzekucję przypisywać winnym od razu w tabelach i księgach a przy poborze kontować, podatki obliczać i pobierać w jednej kolumnie, rozdzielać zaś w miarę potrzeby z sumy ogólnej na pojedyńcze dodatki. Jakież byłoby to ułatwienie i o żadnej myłce, przestawieniu rubryk etc. nie mogłoby być mowy. W taki sposób może być wszystko prędzej wykończone. W niektórych urzędach tak się prowadzi — zatem wykluczone jest ślęczenie po nocach i zrywanie ócz przy świetle — inne zaś urzędy o wadliwem kierownictwie spoglądają z zazdrością na tamte, dlaczegóż więc nie może być wszędzie jednakowo ustanowiony czas pracy, a więc godziny urzędowe uregulowane, tj. albo od 8-mej do 3-ciej lub od 8-mej do 12 tej i od 1-szej do 4-tej?

Co się zaś tyczy samego poboru podatków, to istotnie sposób obecny jest bardzo zły; strony naraża się na stratę czasu i pieniędzy, dla urzędników zaś jest utrapieniem i torturą, szczególnie w lokalach przeważnie ciasnych, niezdrowych, ciemnych i wilgotnych. Najwłaściwszem zatem byłoby, by pobór podatków odbywał się w gminach, tj. na miejscu, wyznaczywszy poprzód termin i ogłosiwszy, że po dniach 14-tu nastąpi u zalegających bezwarunkowe fantowanie. We wsi jest pobór ułatwiony, bo ma się tylko z jedną gminą jako taką do czynienia, łatwiej też sprawdzić różne spółki i sprostować omyłki, jakie się zdarzają, bo ma się pomoc wójta i pisarza, podczas gdy w urzędzie jest to rzeczą niemożliwą, tu bowiem zamiast jednej gminy przychodzi mnóstwo ludzi ze wszystkich gmin po kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu, pobiera się zatem jak najprędzej, by się zbyć tych krzyków, fetorów i tortur, przyprawiających biednego urzędnika o omdlenie. Gdzie więc jest czas na załatwienie kawałków, urgensów i sporządzenie wykazów etc Przy takim chaotycznym poborze muszą się zdarzać omyłki i kontować od razu niepodobna, podczas gdy w gminie od razu powoli i spokojnie można wszystko wykontować i porządnie prowadzić, zrobiwszy nawet przypis w książeczkach i sprostowawszy numera arkuszy i domów.

Władze krajowe zatem winny wyznaczyć do czynności poboru podatku po gminach specyalnych, zaufanych i starszych urzędników tak zwanych „komisarzy podatkowych“ z obecnych oficyałów ewentualnie najstarszych adjunktów, udzielić tymże pauszal na koszta podróży, a z pewnością wyniki będą nierównie korzystniejsze, bo nawet liczbę egzekutorów będzie można umniejszyć, albowiem wobec powyższego sposobu zmniejszyć się muszą zaległości podatkowe.

W służbie musieliby ci urzędnicy być zawsze w uniformie.

Z tego, co powiedziałem, wynika, że zbytecznem było pomnażanie urzędów po dziurach zakazanych, gdzie nawet mieszkań nie ma, ale raczej pożądanem byłoby pomnożenie personalu i uregulowanie w sposób powyższy poboru podatkowego z daleko mniejszymi wydatkami.

Przypisek od redakcji. Co do ostatniego ustępu w sprawie pomnożenia urzędów podatkowych, nie podzielamy zdania autora. Ilość byłych urzędów podatkowych w stosunku do ogromu pracy i ilości gmin do nich należących była za małą. Pomnożenie urzędów podatkowych nie koliduje zresztą wcale ze sprawą uregulowania poboru podatkowego w gminach wiejskich w sposób przez autora podany.

Kroniczka.

Uznania godny pośpiech. Wiadomo z poprzedniej naszej notatki, że w etacie politycznych urzędników kreowano posady starszych komisarzy powiatowych w VIII. klasie rangi. Kredyt na ten cel uchwalono od lipca 1897. Ponieważ przywykliśmy do tego, że władze dla dobra „*intercalariów*“ prawie nigdy nie obsadzają punktualnie wakujących posad, przeto powstała uzasadniona obawa, że tradycją uświęcone postępowanie zwlekania z nominacjami zastosowane zostanie także co do posad starszych komisarzy. Z przyjemnością konstatujemy, że obawa się nie sprawdziła, albowiem JE. hr. Badeni właśnie w ostatnich dniach czerwca br. kazał załatwić sprawę nominacji tak, że nowomianowani otrzymują wyższą płacę już od 1 lipca 1897. Ze strony galicyjskich urzędników należy się hr. Badeniemu szczera wdzięczność nie tylko za pośpiech w obsadzeniu posad, ale także i zato, że z jego inicjatywy kreowano te posady i że na Galicję przypadła stosunkowo tak znaczna ilość tych posad. Starszymi komisarzami zostali mianowani: pp. Kuaelka Maciej, Kreutz Wilhelm, Sitkiewicz Henryk, Balicki Józef, Battaglia Gwidon br., Pol Wincenty, Lenczewski Zygmunt dr. pr., Dobrzański Hubal Piotr dr. pr., Malawski Jan, Marcinkiewicz Henryk, Bogucki Włodzimierz. Piasecki Jan, Lempicki Juliusz, Rozwadowski Izydor, Jełowicki Wacław, Dzieduszycki Maurycy hr., Rozborski Tadeusz, Rudzki Józef, Bartoszewski Michał, Pokiński Mikołaj, Skrzyński Kazimierz, Thürman Adam, Bołdowski Leopold, Chojecki Lubicz, Bukowczyk Kazimierz, Trzaskowski Ludomił, Czepielowski Emil, Ricci Leon, Zawadzki Antoni, Sowiński Michał, Jagoszewski Józef, Nowosielecki Stanisław, dr. pr., Tyrowicz Jan, Gukler Jan, Zaczkiewicz Piotr, Grodzki Antoni, Stawski Józef, Bielawski Walenty, Szydłowski Antoni, Lempicki Wiktor, Pajączkowski Józef dr. pr., Napadiewicz Julian, Pierowicz Wiktor.

Pogłoski. Mówią, że niebawem pójdzie na pensję kilku starostów, dalej, że w Brzeżanach nastąpi zmiana w osobie starosty, dokąd desygnowany jest sekretarz Namiestnictwa Z..., wreszcie, iż w krótkim czasie nastąpi kreowanie jeszcze jednego starostwa we wschodniej części Galicji.

Ogólny wiec urzędników państwowych ma być wkrótce zwołany w Wiedniu. Czy przyjdzie on do skutku po enuncjacji hr. Badeniego, to jeszcze rzecz wątpliwa. W razie, gdyby termin wiecu stanowczo ustanowiony został i zachodziła tego potrzeba, zawiadomilibyśmy w czas naszych Czytelników.

Przyjazd prezydenta ministrów. Jak nam donoszą, przyjazd hr. Badeniego do Galicji nie nastąpi (jak donosiły niektóre pisma) w pierwszej, ale prawdopodobnie w drugiej połowie bieżącego miesiąca. We Lwowie zatrzyma się hr. Badeni przez dwa lub trzy dni.

Mianowania przy urzędach podatkowych. Mimo, że już 20 czerwca br. załatwiło Ministerstwo skarbu sprawę nominacyj starszych poborców podatkowych, którymi zostali p. Kramarz Walery, Kyryczyński Gabrjel, Kilarski Dominik, Gruner Józef, Kosiński Karol, Herbert Józef, Burdowicz Karol, Grodecki Jan, — dalsze nominacje kisną u referenta w kraj. Dyrekcji skarbu, który nigdy, a rozumie się i tym razem nie zgrzeszy chwalebnym pospiechem. Możeby pan wiceprezydent Korytowski raczył poprosić pana referenta, aby ruszył z miejsca. Spodziewamy się, że w tych dniach nastąpią nareszcie dawno oczekiwane nominacje!

Nowe posady urzędników manipulacyjnych przy sądach. „*Wiener-Zeitung*“ podała już do wiadomości rozporządzenie ministra spraw. o systemizowaniu 1493 posad przy sądach I. i II. instancji, z których jedna (!)

posada przypada na VIII. klasę rangi, 464 na IX., 747 na X, a 281 na XI. klasę rangi. Reszta posad, a to 26 w IX. klasie rangi, 3 w X. klasie i 131 w IX. klasie rangi zostanie systemizowaną później.

Biret i toga w sądzie. Minist. sprawiedliwości zarządziło od 1. stycznia 1898 r. używanie przy rozprawach przez sędziów togi czarnej i biretów aksamitnych ozdobionych odznakami z fioletowego aksamitu. Lepiej było dać sędziom lepszą płacę, nie obarczać ich zbytnio pracą, a korzyści stąd byłyby stokroć większe, aniżeli z tog i biretów!

Nieszczęśliwy wypadek. Ofiarą katastrofy kolejowej pod Kołomyją, o której bliższe szczegóły podały pisma codzienne, padli dwaj urzędnicy pocztowi, kontrolor Rudnicki i oficjał Gnaendiger. Stan tego ostatniego, jak niosą wieści, ma być niestety beznadziejny. Jeden i drugi miał rodzinę, której losem zaopiekować się winien rząd, bo padli oni jako żołnierze na posterunku. Kto ponosi winę tego okropnego wypadku, na razie trudno orzec, dochodzenie wykaże szczegóły, które rzucą może smutne światło na gospodarkę rządową na kolejach państwowych. Na pogrzeb śp. Rudnickiego wyjechać mieli 29 bm. delegaci z urzędu pocztowego na głównym dworcu, a pośród nich naczelnik tego urzędu p. Baron.

Polepszenie i powiększenie etatu osobowego galicyjskich zarządów salinarnych i na Bukowinie spowodowało urzędników salinarnych, że dnia 23. b. m. jawiła się deputacja tych urzędników u p. wiceprezydenta krajowej Dyrekcji skarbu Dr. Korytowskiego jak niemniej u referenta dla spraw salinarnych starszego radcy skarbu p. Józefa Waydowicza, by Im złożyć należne podziękowanie. Polepszenie to otwiera urzędnikom korzystne widoki na przyszłość, a tem samem umożliwia, że młodzi technicy górnicy mając w kraju lepszy jak dotychczas byt materjalny zapewniony, prawdopodobnie więcej jak dotąd garnąć się będą do służby państwowej. — Zaprzeczyć się, nie da, że urzędnicy salinarni zawdzięczają to polepszenie ich bytu materjalnego gorącemu poparciu ich przez p. wiceprezydenta Dr. Korytowskiego u JEx. p. Ministra skarbu Dr. Bilińskiego, a również owemu referentowi p. Waydowiczowi, który znając dokładnie braki w dawniejszej poczoszemu traktowanej organizacji zarządów salinarnych, sam podniósł inicjatywę do usunięcia tychże i z fachową wiedzą opracował mozolny referat nowej organizacji. — Już to bez pochlebstwa podnieść wypada, że od czasu jak p. Waydowicz objął referat dla spraw salinarnych będąc znakomitym technikiem górnikiem i administratorem, a przytem urzędnikiem niezmordowanej pracy i z wysokiem poczuciem na nim ciążącego obowiązku, podniosły się krajowe saliny pod jego światłem kierownictwem w każdym kierunku bardzo znacznie.

Podręcznik do bezpośrednich podatków osobistych zeszyt II. obejmujący IV część o podatku osobisto dochodowym i podatku pensyjnym nakładem autora p. Franciszka Kolankowskiego c. k. starszego inspektora podatkowego w Buczaczu, opuścił prasę drukarską i mamy go właśnie pod ręką. Praca ta przynosi chlubę autorowi, albowiem tak pod względem stylistycznym jako też co do jędrnego i jasnego przedstawienia rzeczy przewyższa wszystkie dotychczas wydane podręczniki. Widocznie autor pogłębił należycie przedmiot, poznał gruntownie ustawę i ujął ją w przystępną formę pytań i odpowiedzi, co w wysokim stopniu ułatwia zapoznanie się ogółu z nowymi przepisami. Tę sumienną a pożyteczną pracę zalecamy gorąco wszystkim którzy pragną zaznajomić się z nową ustawą. Podręcznik ów winien znaleść bardzo przychylne i życzliwe przyjęcie ze strony ogółu, zwłaszcza, że autor ustanawiając skromną cenę 80 ct. ofiarował swą pracę nie dla zysku, ale dla pożytku społeczeństwa.

Księgarnia Polska we Lwowie

otrzymała na główny skład i poleca:

Podręcznik
do bezpośrednich podatków osobistych
wprowadzonych ustawą
z 25. października 1896 r. Nr. 220 Dz. pp.
Część I. **O ogólnym podatku zarobkowym**
ułożył we formie pytań i odpowiedzi i praktycznemi
uwagami objaśnił
Franciszek Kolankowski
c. k. starszy inspektor podatkowy.
Cena 60 ct. z przesyłką 65 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie
Dywany
dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco niskich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

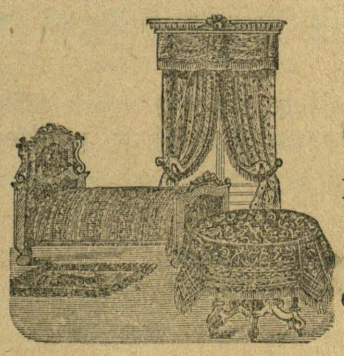

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii
Magazynu „AU LOUVRE"
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.
17—24

Ważne dla Pp. Urzędników podatkowych.
Do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej z szczegółowym uwzględnieniem nowych przepisów z rachunkowości przy władzach podatkowych I. instancji, przygotowuje za stosownem wynagrodzeniem urzędnik państwowy.
Wiadomość w Administr. „Gazety urzędniczej"

Nakładem i drukiem
Księgarni WILHELMA ZUKERKANDLA w Złoczowie
wyjdzie wkrótce:
NOWA INSTRUKCJA SĄDOWA
objęta rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości z zdnia 5. maja 1897, Nr. 112 dz. u. p., wraz z odnośnemi najnowszemi rozporządzeniami, w tłumaczeniu dokonanem przez
Dra Józefa Aleksandra Hibla,
adwokata krajowego
przy współudziale
LUDWIKA WROŃSKIEGO,
c. k. rejenta ksiąg gruntowych.
Cena w przedpłacie 2 złr. z przesyłką poleconą 2 złr. 25 ct., którą to kwotę wraz z zamówieniem nadesłać należy.
Po wyjściu „Instrukcji" z druku cena egzamplarza znacznie podwyższoną zostanie.
Adresować proszę do księgarni
WILHELMA ZUKERKANDLA W ZŁOCZOWIE.
1—3

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4½% listy hipoteczne
4% „ „ koronowe
5% „ „ premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
5% obligacye Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne

i wszelkie papiery państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

☛ Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

12—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL, 20—24
Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły poliechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

12-24

TREŚĆ: Bez określenia terminu. — Kpiny. — Ze sfer pocztowych. — Prowizorja. — Eldorado podatkowe. — Kroniczka. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 15. lipca 1897. **Nr. 14.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł. —	ct.
półrocznie . . .	2	„ 20	„
kwartalnie . . .	1	„ 20	„
miesięcznie . .	—	„ 45	„
Numer poszczeg.	—	„ 25	„

Rząd dzisiejszy a sprawa urzędnicza.

W odpowiedzi na artykuł wstępny podany w ostatnim numerze *Gazety Urzędniczej* otrzymaliśmy od jednego z urzędników uwagi, które — wierni zasadzie *audiatur et altera pars* — podajemy bez żadnej zmiany. Oto treść owego pisma:

„W szlachetnym altruizmie zachęca Szan. Redakcja swych czytelników, by ze względu na trudne położenie, w jakiem obecnie znajduje się rząd, a zwłaszcza jego szef, hr. Badeni, nie występować na razie z żadnemi pretensjami, odkładając je do sposobniejszej chwili.

Takie współczucie trafia wprawdzie doskonale w tendencję chrześcijańskiej miłości bliźniego, minęły jednak czasy kiedy żyć było można samem słowem Bożem, a niewłaściwe stosowanie zasad ewangelicznych raczej grzechem, niż cnotą okazuje się w dzisiejszych całkiem nieewangelicznych stosunkach.

Zaprzeczyć się nie da, iż hr. Badeni ma obecnie nie lada orzech do zgryzienia. Z jego też stanowiska zapatrując się na sprawę, jestto całkiem w porządku, że radby wszystkie poboczne kłopoty zrzucić, by mieć swobodne ręce dla załatwienia się z kłopotem głównym, powołanym do rozstrzygnięcia o dalszej egzystencji jego gabinetu. Ale to nie racja jeszcze, by urzędnicy przejmowali się do tego stopnia troskami swego najwyższego naczelnika, iżby o swoich własnych zupełnie mieli zapomnieć. To trudno: bliższa koszula ciała, niż kaftan—i kiep, kto o tem nie pamięta.

Nic zgubniejszego, jak sentymenta w sprawach realnych. Sentymenta bowiem wynikają z nastroju chwili, a sprawy ciągną się często w nieskończoność,

Nie jestem bynajmniej z partji wrogie dla hr. Badeniego żywiącej uczucia; przeciwnie mógłbym się śmiało nazwać jego stronnikiem. Ale w chwili gdy idzie o sprawę urzędniczą, oddzielam osobistą dla znakomitego męża stanu sympatję, — i traktując go, jako „rząd“, pytam, co dla nas uczynił. Nie podobna chęci samych brać na równi z czynami, bo to znowu sentymentalizm — po za chęcią zaś co uzyskaliśmy dotąd dzięki hr. Badeniemu?

Pewne polepszenie doli wdów i sierót nie jest przecie jeszcze wszystkiem, czego domagać się musimy, bo pragnęlibyśmy także sami za własnego życia, znośniejszej doczekać się doli. A może zbawi nas projekt przepisów dyscyplinarnych, który zaledwie o krok mały posunął naprzód normę wymiaru sprawiedliwości urzędnikom!

Hr. Badeni bije na to, że parlament nie dał mu nic więcej uczynić. Ośmielę się zauważyć, że wielu odniosło inne zupełnie ze sprawy wrażenie. Z chwilą, gdy V. kurja miała stać się ciałem, nie mogło hr. Badeniemu być tajnem, iż w przyszłym parlamencie różne czekać go mogą niespodzianki. Jeżeli więc chciał naprawdę pozostawić po sobie wśród urzędników wdzięczną pamięć, — to należało regulację płac przeprowadzić w dawnym parlamencie, gdzie sytuacja była o wiele znośniejszą, a stronnictwo rządowe nierównie liczniejsze i pewniejsze. Dla czego właściwie to się nie stało, jest dla mnie zagadką, której rozwiązać nie umiem. Zdawało się hr. Badeniemu, że przeforsuje inne donioślejsze, jego zdaniem, sprawy i dla tego zwlekał z wykonaniem regulacji? Tymczasem i tamtych spraw nie przeprowadził i tę zdał na łaskę Bożą. Chodzą słuchy, że hr. Badeni miał inne jeszcze przeszkody, że walczył ustawicznie z tajonym antagonizmem w łonie samego gabinetu — wszystko to być może prawdą, ale my w to wchodzić nie możemy, dla nas bowiem rozstrzygającem jest jedno tylko, że regulacja płac, jak wisiała, tak też dalej wisi na kołku.

A już całkiem nie da się usprawiedliwić fakt, że rząd nie pospieszył przynajmniej w inny sposób z pomocą urzędnikom. Dla czego np. tak po macoszemu postępowano z nimi co do dodatków sustentacyjnych? Nierównie wcześniej, niż urzędnicy, otrzymali oficerowie dodatek wynoszący dla rang do kapitana włącznie 120 złr. rocznie; dla urzędników naturalnie musiano już cyfrę ową zredukować i podzielono ich na trzy kategorje, wyznaczając najniższej (XI kl.) 60 złr., drugiej (X kl.) 80 złr., a trzeciej (IX kl.) 100 złr. rocznie! Najpobłażliwszego nawet musi to przecie — poruszyć!

Tego, żeby hr. Badeni dzisiaj zabierał się do regulacji płac, żądać istotnie nie podobna, ale z tej przyczyny nie można jeszcze zapominać o przeszłości zaniedbanej. I nie może się hr. Badeni tem samem wymawiać jeszcze od spełnienia innych postulatów,—a więc od sprawiedliwego unormowania dodatków sustentacyjnych, co

przecie nastąpić może już na podstawie prostego rozporządzenia, jakoteż od załatwienia innych żądań (np. unormowania sprawy urlopu itp.), do których wcale nie potrzeba naruszenia tak pilnie marynowanych zapasów kasowych.

W każdym razie niech hr. Badeni uczyni coś pozytywnego dla urzędników, by odrzucić od siebie *odium* nieszczerej kokieterji. Sytuacja w Radzie Państwa jest taka, iż wątpić trzeba żali obejdzie się bez jej rozwiązania. A wówczas, przy nowych wyborach, nie będzie przecie mogło być obojętnem hr. Badeniemu, z jakiemi uczuciami przystępować będą do urny urzędnicy. Jeśli więc hr Badeni w głębi lekceważył kwestję urzędniczą, sądząc iż ona na tok spraw wpływu nie wywrze, — był to błąd, który ciężko na nim zemścić się może".

Błogosławieni cierpliwi.

Do istniejących już błogosławieństw biblijnych i to dodać jeszcze należy! woła jeden z naszych prenumeratorów z branży podatkowej. Ujemnych stron mnóstwo dopatruje się u swych podwładnych kraj. Dyrekcja skarbu, że jednak uważa ich za bezgranicznie cierpliwych, tego nieustannie odbieramy dowody. Traktuje się ich jedynie jako przedmiot, na którym odbija się swój zły humor, ale o słusznem i roztropnem traktowaniu ich doli, nikt w pałacu przy placu św. Ducha nie myśli. Co najwyżej w przystępie lepszego humoru karmi ich się obiecankami, z których, jak gruszki na wierzbie, dotąd żadna jeszcze nie dojrzała.

A cóż urzędnicy? Zmaltretowani grzęzną w apatji, jakby nie rozumieli, że tem jeszcze gorzej pogarszają swą sytuację. Są to wzory potulności, istne owieczki, które ciągle pozostają pod wrażeniem lęku, aby wilk nie wpadł i nie rozszarpał ich na kawały.

W tej tragedji nie brak humorystycznych momentów. Są tam szczegóły tego rodzaju, że oburzenie przesilić się w śmiech chyba musi. Jak sobie właściwie wyobraża kraj. Dyrekcja skarbu tok czynności w urzędach podatkowych — to trudno sobie wyobrazić. Świeżo np. wyszedł z placu śtego Ducha okólnik, w którym wytknięto przełożonym apatję, brak energji i polecono im, by usiłowali w praktykantach wzbudzać większe, niż dotąd bywało, zamiłowanie do swego zawodu!

Czy kpicie, czy o drogę pytacie? — takie słowa cisną się na usta przy odczytywaniu tych elokubracyj. Jakto? Więc jeszcze za mało ciśnie się biednych urzędników podatkowych? Chyba, że chcecie duszę z nich wycisnąć! A wprost zabawną już jest pretensja kraj. Dyrekcji skarbu, by przełożeni rozdmuchywali w sercach adeptów zarzewie miłości dla zawodu! Świetna Dyrekcjo! Gdyby nawet złotousty śp. ks. Skarga powstał z grobu i zwrócił się do nich — ręczę, że nie zdołałby odnieść pożądanego rezultatu. Kraj. Dyrekcja popada w śmieszność, robiąc sobie w tym punkcie iluzje. W ciężkiej walce o kawałek chleba, chwytać się musi każdy, gdzie go chwycić może. Ale, aby do urzędu podatkowego wstępować z zamiłowania — to może roić sobie tylko świetnie uposażony ideolog kraj. Dyrekcji skarbu. Każdy uczciwy człowiek ma tyle poczucia obowiązku, by co do niego należy, spełnić — nie żądajcie jednak, by koniecznie lubował się w spełnianiu swych czynności, skoro one są tego rodzaju, że już z natury rzeczy nie mogą nikogo rozanimować.

Ale może pociągać ma takiego praktykanta jakiś nadzwyczajnie miły, wygodny i rentowny charakter zajęcia — bo w tem, pojmuję, rozlubować się istotnie można, choćby sama czynność działała odstręczająco. Aha! Byłby to nielada dudek, kto szukałby *dolce far niente* w urzędach podatkowych! Zapewne pociągać go będą już same godziny urzędowe dowolnie przedłużane, jakby były z gumielastyki, trwające obecnie np. od 8 rano do 12 w południe i od 2 popołudniu do 7 lub 8 wieczór! Rozlubujże tu się w takiej idyli, która dychać ci nie daje i dla której poprostu musisz wyrzec się wszystkich swych wyższych, ogólno-ludzkich potrzeb! Zaledwie wejdziesz do urzędu podatkowego, jako pracownik, a już ci ćwiekiem w łeb się wbije przekonanie, że padasz ofiarą niegodnego wyzysku ze strony serwilistycznych szefów,— przeświadczenie istotnie bardzo kuszące!

Proszę zaś uprzytomnić sobie, że zamiast ku lepszym, ku coraz gorszym idziemy czasom. Obecnie np. wchodzi w życie nowa ustawa podatkowa. Spowoduje ona znaczne powiększenie czynności, lecz o powiększeniu personalu roboczego nawet mowy nie ma.

Jakiż z tego rezultat? Naturalnie obciążony nad miarę urzędnik, choćby najsumienniejszy, najchętniejszy do pracy — uporać się z nią nie może tak, jak mógłby, gdyby miał podostatkiem czasu. *Nolens volens* tedy ucieka się nieborak, acz ze wstrętem, do szablonu, byle tylko nie było zaległości, bo w dziale tym każda sprawa jest pilną i zwłoki nie cierpi. Z jednej strony haruje on prawie nad możność, tak, iż dla rodziny, dla wytchnienia, dla udziału w życiu publicznem nic mu prawie nie pozostaje — z drugiej zaś strony rzecz sama nie może wyjść w opracowaniu takiem, jakiego wymagać należałoby ze względu na nią samą.

Każdy, — tylko nie możnowładcy przy placu śtego Ducha, — pojmie, jak to fatalnie oddziaływać musi na nerwy urzędnika, w jakiem ciągle utrzymuje go rozdrażnieniu, jak wyczerpuje jego siły i zdrowie, jakiem wreszcie przejmuje go uczuciem upośledzenia!

Aby zaś raj ich był kompletny, przyłącza się do tego jeszcze prawdziwie azjatyckie traktowanie spraw personalnych. Panom z kraj. Dyrekcji skarbu sprawia zdaje się, największą satysfakcję, gdy mogą dać podwładnemu personalowi uczuć swą wyższość w sposób jak najdotkliwszy. Nie żałują też sobie. Ani przeczujesz, a już dyscyplinarka usiadła ci na kark i siedzi sobie szczęśliwie lata całe, bo akta niezałatwione pleśnieją na pułkach, godnych, by je ochrzczono nazwą „szaf cierpliwości" — a ty biedaku, choćby niewinny, jak nowonarodzone dziecię, cierp wszystkie skutki posądzenia dla tego jedynie, że pp. referenci za wiele czasu potrzebują na palenie dobrych cygar, by módz uporać się z przydzielonym materjałem we właściwym czasie. Znane są nam wypadki, w których przez lat pięć napróżno czekał na rezolucję obłożony dyscyplinarką urzędnik. Został wprawdzie ostatecznie uwolniony od winy, ale wstrzymanego awansu nikt mu nie wynagrodził.

W szczególny także sposób rozdziela się zaliczki. Gdy spadnie na ciebie nieszczęście, spróbuj poratować się nią, a jeśli nie urodziłeś się w czepku, prędzej rak świśnie, nim prośbie twej stanie się zadość.

Jeżeli dodamy jeszcze ciągłe sekatury ze strony zwierzchności, sekatury nieraz aż śmieszne; jeżeli dodamy komicznie małe wynagrodzenie, (nowomianowany adjunkt np. otrzymuje po strąceniu wszystkich zwrotów zaledwie 35 złr. miesięcznie), jeżeli to wszystko weźmiemy na uwagę i zestawimy z żądaniem kraj. Dyrekcji skarbu, by w praktykantach starano się wzbudzać zamiłowanie do zawodu, — to doprawdy, musi człowieka porwać szewska pasja. Kraj. Dyrekcja bowiem nietylko praży, smaga, ale jeszcze kpi z nas — wiedząc doskonale, iż może sobie tego pozwolić, zdani bowiem jesteśmy na jej łaskę i niełaskę.

Sami już nie wiemy, co począć! I dziwi nas tylko, że p. wiceprezydent, o którego życzliwości dla urzędników i najlepszych chęciach nikt nie wątpi, bo znalazły one już nieraz dosadny wyraz — otóż dziwi nas, a że p. wiceprezydent nie wejrzał dotąd w sprawę i nie poczynił nic dla ulżenia nam przecie w jakiś sposób ciężkiej doli. Zdaje się, że tu przedewszystkiem jakieś zmiany personalne byłyby konieczne, bo w dzisiejszym składzie panuje widocznie pewna animozja do urzędów podatkowych i ci, co o nich głos stanowczy zabierają, dają na każdym kroku dowody, iż gdyby mogli, utopiliby w łyżce wody każdego, kto ma nieszczęście być urzędnikiem podatkowym.

X. X. X.

Nadoficjałowie pocztowi.

Nie tłomaczymy niemieckiego „*Oberofficial*" przez „starszy oficjał", albowiem to „**Nad**" odpowiada tak samo rzeczywistym stosunkom (tj. kto już był oficjałem), jak przed wiekiem „**Pod**" np. „podchorąży", (tj. kto jeszcze chorążym nie był), a zresztą utarło się w praktyce tak, że jeszcze chyba na biurach można wyczytać napis „S t a r s z y r a d c a".

Otoż z dniem 1. października br. wchodzą nadoficjałowie pocztowi w życie w IX. randze.

Kontrolorowie pocztowi oddawna liczyli się do wyższych urzędników ruchu (*Oberbeamte*) jako naczelnicy oddziałów. Chcąc jednak przy zrównaniu XI.—IX. rangi trzecinę ($^1/_3$) ostatniej rangi osiągnąć, potworzono obok pomnożenia kontrolorów pocztowych, posady kasjerów i kontrolorów kasowych, chociaż przeważna część te rangi pełni tę samą służbę jak oficjałowie i asystenci.

Powstała przeto myśl utworzenia 9-tej rangi dla podwładnych (*Subalterne*) bez wyższych egzaminów (z kasowości i kierownictwa) według lat służby (tak zwanej oślej drabinki) i złączenia różnorodnych nazw pod tytułem „nadoficjałów“. Postanowiono też znieść egzamin z kasowości i zniżyć kaucję na 800 zł., a nadto ograniczyć wyższych urzędników ruchu 9-tej klasy rangi, na zarządców i na niezbędną ilość naczelników oddziałów, kontrolorów, zostawiając dotychczasowy osiągnięty tytuł pojedyńczym urzędnikom.

Plan ten piękny, a nawet korzystny o tyle, że awansujący nie ponoszą kosztów przesiedlenia, wyrodził jednak niezadowonych między tymi, którzy otrzymawszy tylko tytuł, kompetować muszą powtórnie o posady rzeczywistych kontrolorów.

Jestto rzecz nieunikniona, sprawa przejściowa, zresztą może nawet przypadek, który nie powinien przeszkadzać w uzyskaniu nawet VIII. rangi, jeśli kompetujący rzeczywiści kontrolorowie *ceteris paribus* będą młodzi.

U nas to niezadowolenie tem większe, że właśnie u nas stosunkowo więcej pomnożono posad kontrolorów pocztowych zamiast jak g zie indziej kontrolorów kasowych i kasjerów, którzy nie mając egzaminu z kierownictwa zawsze niższy szczebel zajmują.

Ale z innej strony grozi niebezpieczeństwo naszym oficjałom, a mianowicie z powodu statusu konkretalnego.

Aż do dawnej regulacji płac miała Dyrekcja poczt własny status urzędników ruchu i prawo nominacji do 10. klasy dyet.

W r. 1873 odjęto tę nominację nawet co do praktykantów i zaprowadzono status konkretalny w interesie urzędników w krajach koronnych, o których mniej dbano Zrównanie bowiem posad 9-tej rangi aż do rzeciny ($^1/_3$) ogólnej cyfry, leniwo szło w tych krajach i dopiero po kilkakrotnych rezolucjach rady państwa doszło do skutku; natomiast Wiedeń od dawien dawna mnożył te posady. Oczywiście awans u góry (IX. r.) pociągnął tam za sobą szybki awans u dołu w XI. r. tak że nasi asystenci dopiero z zaprowadzeniem konkretalnego statusu mogli się szybciej posunąć naprzód.

Nie dziwić się, że złączenie statusów krajowych było podówczas ogólnem życzeniem.

Dziś jednak sytuacja jest całkiem inną. Dziś owe trzy trzeciny zupełnie zrównane, dziś trzeba się oglądnąć, jaką w trzecinie X. rangi zajmujemy pozycję

Już pobieżnie przechodząc „szematyzm galicyjski“ widzimy, że stosunkowo mamy więcej asystentów aniżeli oficjałów, że przeto nasi oficjałowie nie mają szansy prędkiego awansu.

W naszym kraju już obecnie jest kilka posad 9 tej rangi do obsadzenia, a nadto nadzieja większego awansu po podwyższeniu płac, tymczasem w konkretalnym statusie w pierwszej setce oficjałów, zaledwie 4 awanse wypadłyby na nasz kraj; posady przeto galicyjskich nadoficjałów przejdą w inne kraje, zwłaszcze, że ten stosunek jest także w 3 ciej i 4-tej setce. Ale nie tylko ten niekorzystny stosunek przemawia za osobnym statusem.

Oto majowa nominacja 100 oficjałów wykazuje 25 poza turnusem (*extra Tour*) a między nimi ani jednego z naszych; jeśli tak samo praktykuje się przy każdej nominacji, to co dwa lata po 100 kandydatów wyprzedza starszych w służbie. Nie możemy wierzyć, aby nikt z naszego personalu, tak często chwalonego, nie zasługiwał na wyszczególnienie, zachodzi tu więc albo niedbałość przełożonych albo niechęć Wiednia.

Któż nam zaręczy, że podobne forytowanie nie będzie się praktykować przy nadoficjałach? Zresztą nie znając forytowanych, ogół widzi krzywdę, podczas gdy wyszczególnienie służbistości między swoimi znajdzie uznanie.

Dalej wywołuje status konkretalny i niepotrzebną pisaninę i opóźnienie z powodu zestawienia tabel najprzód w Dyrekcjach, a potem w ministerstwie handlu, żądania wyjaśnień pewnych wątpliwości i wygotowania uchwały w Wiedniu, a dekretów w Dyrekcjach; praca to powolna, jeżeli się rozważy, że półrocznie 100—200 posad się obsadza, podczas gdy kandydaci gorączkowo polepszenia losu oczekują.

Nareszcie tam właśnie, gdzieby zachodziła potrzeba największa uwzględnienia służby i najlichszego wynagrodzenia u praktykantów, tego konkretalnego statusu nie ma. Awansują więc w jednym kraju po roku, a w drugim czekają kilka lat, a przecież i praktykanci zwłaszcza egzamin pełnią służbę tą samą jak urzędnicy i mogliby jak ekspedytorzy do złożenia kaucji 200 zł. być zobowiązani. Te to powody i silny zastęp około 1.000 tych podwładnych przemawiają za rozerwaniem statusu i usuwają obawy niekorzyści, które w najgorszym razie, podobnie jak praktykanci, na wypadek zastoju wspólnie powinniby się zdecydować znosić.

Potrzeba jednak jest gwałtowna jakiegoś opiekuna w ministerstwie handlu, ażeby wyższych posad nie mnożono u nas tak leniwo, jak przy wyrównaniu owych trzecin tych ostatnich 3 rang pod naciskiem głosu delegatów.

Jak widzimy, rozdział statusu jest złączony ściśle z rozszerzeniem prawa nominacji dyrektorów poczt więc i to prawo popierać należy.

W tym kierunku przemawiał w jesieni wielce szanowny delegat dr. Wajgel, ale tak nieszczęśliwie, że p. t. szef, krajowy mógł, chyba powiedzieć: „Boże obroń mię od przyjaciół!“

Nie wiedząc, że status ten po raptownem posuwaniu Wiedeńczyków do IX. rangi przedstawiono jako szczególniejszy akt łaski dla X. rangi w krajach niefory towanych, przyznał się, że nierozumie jego celu i podniósł przeważnie osobiste zalety p. t. szefa, które w najmniejszym nie stoją związku z organizacją władzy. Jakto, czyż inni szefowie nie mieliby zaufania, uznania, lub zalety bezstronności? Toć chyba ich puścić w odstawkę...

Czyżby trzeba aż świadectwa takiego rzeczoznawcy jak szanowny delegat, aby świat uwierzył, ze jest n a d e r b i e g ł y m w rzeczach pocztowych?

Takie hymny pochwalne nie mogły się przyczynić do wyszczególnienia jednego dyrektora z pomiędzy wszystkich, a mogły nawet sprawę pogorszyć, albowiem p. delegat nie tai się z tem, że w personalnych sprawach pocztowych wyciera posadzki ministerstwa, a nadto dba o los kuzynek wydanych za urzędników pocztowych w tych właśnie rangach.

Nie osobiste przymioty śmiertelnych dyrektorów, ale powaga władzy krajowej i związana z tem lepsza dola podwładnych, mogą podać argumenty poparcia rozdziału statusu konkretalnego, a inicjatywa powinna wyjść z dołu w formie petycji.

Nam trzeba się oprzeć na zasadzie, że trzecina 9-tej rangi, wielkimi zachodami delegacji wywalczona, powinna zostać w kraju, a nie ulotnić się jak trzecina X. rangi, której uzupełnienia ,przyspieszyłby awans naszych asystentów. Tuszymy, że Dyrekcja poczt i tel. zrobiwszy fiasco w reformie pocztmistrzów, (proponowała bowiem daleko mniejsze pobory, aniżeli projekt ministerjalny) nawet we własnym interesie sprawę tę poprze, a osiągnąwszy sporo wdzięcznego uznania za sympatyczny jej wybór wielu kompetentów, zacznie pracować w tym kierunku, aby zasługę bez prośby i podzięki wnieść ze sobą do grobu

a pozostawić potomności wdzięczną pamięć. Jedynym może ważniejszym zarzutem byłby mały status niektórych Dyrekcji, ale i temu złemu możnaby zapobiedz, przyłączając te małe statusy do statusów większych Dyrekcyj we Wiedniu, Pradze, Lwowie i Tryeście, zostawiając im do tychczasowe prawo nominacji praktykantów.

Szefom tych większych Dyrekcyj należałoby wobec nadzwyczajnego rozszerzenia się agend przyznać IV. rangę prezydentów, a może przy tej sposobności nie raziłoby podniesienie osobistych zalet, które i my w zupełności podzielamy, radzi tylko widzieć opanowanie bardzo zresztą szlachetnych zapędów serca, aby zakład pocztowy nie wyrodził się w instytucję zaopatrzenia, aby przez to niecierpiała zasługa, a może nawet publiczność. Lecz te starania do nas nie należą. Kończymy też uwagą, że jeśli w tej reformie góruje myśl polepszenia losu podwładnych, to należy ją ograniczyć na nich, więc wszyscy wyżsi urzędnicy IX. rangi to jest zarządcy i kontrolorowie pocztowi powinni być wyklu czeni, więc tylko asystentów, oficjałów należałoby podzielić na trzy równe części.

Przez to osiągnięto by kilkanaście nowych posad w X. i IX. randze. Rzuciliśmy kilka myśli, których rozwinięcie powinnoby być przedmiotem narad, a jeżeli klub pocztowy, dziś sprezydjalizowany, nie raczy wziąć inicjatywy, to może na ten cel otworzy przynajmniej podwoje swej obszernej sali.

X....

Bezmyślność naszej administracji państwowej.

I.

Bez obawy narażenia się na zarzut przesady możemy śmiało powiedzieć, że austrjacka administracja państwowa jest delikatnie mówiąc, wielce jeszcze niewyrobioną. Ktokolwiek ma sposobność przypatrzeć się urzędowaniu po starostwach, dla kogo nie jest tajemnicą duch panujący „wysokiej gubernji“, kto starał się wniknąć w nasze stosunki administracji rządowej, ten, choćby był laikiem w takich sprawach, musi zawołać z oburzeniem: Łaskawi panowie — wy jesteście bezmyślne maszyny i nic więcej! I prawdę powiedziałby — bo zaiste nasza cała administracja państwowa da sprowadzić się do następujących wytycznych celów: a) wziąć rekruta, b) ściągnąć podatki, c) skaparzyć wybory, d) a w innych sprawach, jeździć po kobyłkach czyli szimlach, mówiąc zaś dobitniej, wymazywać z protokołu przydzielone „kawałki“.

Przepraszamy — pominęliśmy jeszcze jedną rzecz, a to „politykomanię“, która ogarnęła górne i dolne sfery i sprowadziła ten skutek, że niektórym panom starostom uroiło się w głowie, jakoby byli oni małymi „Gołuchowskimi“ lub „Badenimi“ i z wiarą w swoje wielkie posłannictwo na tem polu uprawiają politykę, niepomni tego, że to do nich nie należy. Możnaby spisać na ten temat foljały, ale szkoda czasu i atłasu, byłoby to tylko jednym dowodem więcej wykoszlawienia pojęć o zadaniu i celu administracji państwowej, bezmyślności u góry, a zupełnego zapoznania właściwego zadania u dołu. Sprawa to zresztą delikatnej natury, rozpatrując ją szczegółowo, trzebaby wyciągać fakta, przytaczać nazwiska, a wiadomo, że *nomina sunt odiosa*...

Zostawmy w spokoju tę słabą stronę naszej politycznej armji, a zwróćmy nasze myśli w kierunku wiodącym do właściwego poznania celów administracji państwowej. Nie trzeba sobie zbyt głowę łamać. Krótką, lecz jędrną w tym względzie definicję dał Stein w słowach: „Die Verwendung der Macht und der Mittel des Staats für die Förderung des Einzelnen in seinen individuellen Lebensverhältnissen“. W tych słowach mieści się wszystko, a jakkolwiek krótkie to jest zdanie i mało miejsca zajmuje ono, to jednak właściwy cel w niem określony jest niezmiernie wielki i obejmuje szerokie horyzonty życia indywidualnego i społecznego. Administracja państwowa, chcąc sprostać swemu właściwemu zadaniu, musi przedewszystkiem wziąć rozbrat z biurokratyzmem, musi uświadomić w sobie, że „referowanie“ nie jest celem, jeno jednym z środków wiodących do celu, że wymazywanie kawałków z protokołu nie jest alfą i omegą urzędowania. Administracja państwowa musi się zbliżyć do społeczeństwa, musi poznać jego potrzeby, reagować na prądy i nowe ideje, musi śledzić w przyczynach i skutkach wszelkie objawy i na podstawie gruntownej znajomości organizmu społecznego, jego wad i jego skłonności torować mu drogę do pomyślnego i zdrowego rozwoju. O jakże błądzą ci, którym zdaje się, że koguci pióropusz wystarcza, aby zażegnać burzę, że pałasz lub bagnet żandarmski może wygładzić antagonizmy klasowe, że choroby społeczne można leczyć tak jak tyfus i cholerę za pomocą izolacji lub desinfekcji kwasem karbolowym.

W bezmyślności naszej maszyny administracyjnej leży główna przyczyna tych wydarzeń, od których ze wstrętem odwraca się wzrok nasz, w bezczynności lub jałowej pracy tej administracji tkwi powód, że złe instynkta znalazły podatny grunt i zapuściły niestety zbyt głęboko korzenie, aby je dziś z łatwością wyplenić.

Mówimy prawdę i nie owijamy rzeczy w bawełnę. Czy nasza administracja poznała potrzeby ogółu, czy śledziła za skutkami, jakie wywarły rozmaite ustawy, czy zastanowiła się nad tem, jakby podnieść dobrobyt, ułatwić rozwój industrji, podnieść poziom moralności, skierować na właściwe tory ruch ludowy, ułagodzić drastyczność środków, użytych w walce pracy z kapitałem, położyć tamę wyzyskom i szalbierstwom, praktykowanym pośród nieoświeconych mas, zorganizować akcję w kierunku dobroczynności publicznej itd. itd.? Nie — nic w tym względzie nie zrobiono i nawet nie można było zrobić, bo, aby zdziałać cośkolwiek na tem polu, to poprzód musi się odbywać studja, a do studjów nie jest urzędnik, tylko do — załatwiania aktów. Miarą jego pożyteczności jest dziś ilość załatwionych numerów, a miarą jego zdolności i sprytu jest ilość przeprowadzonych wyborów (nb. po myśli rządu) bez krzyku i narzekań.

Odłogiem pozostawiono rozległe pole, na którem administracja rozwinąć powinna była skrzętną działalność i dlatego też wymknęły się z rąk jej wodze, stanęła bezradnie wobec wypadków dziesiejszej doby i jedynym dla niej środkiem był bagnet i karabin.

Czy to dobry argument, przyszłość pokaże, nam się zdaje, że mogło było być inaczej, że czas już bardzo nagły, aby się ocknięto z tej zadumy i bezczynności, że godziło by się wziąć do pracy i skierować ją na właściwe tory.

Państwo jako potęga zbiorowa, ma środki do tego, ma armję urzędników, ma władzę, ma pieniądze, brak tylko inicjatywy, brak myśli, brak energji. Nie jest to czcza gadanina, nie są to puste frazesy. Będziemy mieli sposobność przynajmniej w niektórych ważniejszych kierunkach wykazać braki i udowodnimy, że twierdzenie nasze nie jest kalumnją, z palca wyssaną. (C. d. n.)

Znowu ze sfer pocztowych.

W ostatnim numerze „Gazety urzędniczej“ z d. 1. lipca 1897 r. pojawił się artykuł zatytułowany: „Ze sfer pocztowych“.

Ponieważ autor podpisujący się skromnie *„pocztowcem“*, każe wierzyć czytelnikom na ślepo, że *„nie pozazdrościł sławy Schwarzowi, że nie popycha go do nakreślenia tych słów mania wynalazków“*, a więc wierzmy mu na słowo, ale w takim razie, niech mi będzie wolno użyć słów autora i przypuszczać, że zawinił tu *„pech“*, który pomógł mu do *„spłodzenia byka“*, t. j. do napisania powyższego artykułu. Widocznie przyczyniło się do tego i to *„ponure oświetlenie“*, którego pan *„pocztowiec“* dopatrzył się w sprawie remuneracji i zapomóg, bo gdyby było mniej ponurem, z pewnością

oświeciłoby szanowną mózgownicę autora na tyle, że nie brałby w dosłownem znaczeniu słów pisma św.: „błogosławieni ubodzy duchem“ i byłby z łatwością mógł powiększyć swój skarbiec duchowy wiadomością: skąd bierze się fundusz na zapomogi i remuneracje, jeżeli ta sprawa tak bardzo leży mu na sercu.

Ponieważ „*ponure oświetlenie*“, którego użył mój poprzednik w pisaniu artykułów ze sfer pocztowych, w smutnem „świetle“ przedstawia powagę i kompetencję autora — jak to zaraz wykażę — więc spróbuję użyć oświetlenia promieni röntgenowskich (zresztą wcale modnych) tak, iż ujrzymy nagi szkielet całej sprawy, przemawiający siłą cyfr i dat statystycznych.

Przypatrzmy się najpierw owemu straszliwemu wymiarowi kar pieniężnych, które pan „*pocztowiec*“ podlał sosem „*łez*“ (zapewnie krokodylich) i otulił mgławicą „*westchnień*“. (O zasadniczej kwestji wymierzania kar nie będę się tutaj rozwodził, bo te w każdej instytucji być muszą, zwłaszcza, że częściej kończy się na upomnieniu, niż na grzywnie, a zresztą, nawet sam autor raczył przyznać, że „*bez instytucji grzywien nie obejdzie się*“).

Urzędników pocztowych — manipulacyjnych w Galicji (wliczając w to manipulantki i telegrafistki) pełniących czynną służbę jest 1,151, a służby 1.172, razem więc **2.323** funkcjonarjuszów, których kary spotkać mogą. Na cały ten personal przypada tytułem kar pieniężnych za rok 1895: 792 złr. 21 ct., za rok 1896: 603 złr. 15 ct. Przeciętnie więc przypadnie trzydzieści kilka centów na głowę!

To okropności, to rozbój na gładkiej drodze, prawda, panie autorze? Teraz jednak zdążam w sedno rzeczy.

Na rzecz zapomóg i remuneracji dla funkcjonarjuszów pocztowych w Galicji, wstawiło ministerjum handlu za rok 1896 kwotę 19.500 złr. (wyraźnie dziewiętnaście tysięcy pięćset złr.), zaś na rok 1897 kwotę 22 600 złr. (wyraźnie dwadzieścia dwa tysiące sześćset złr.). Pierwsza suma została, druga zostanie co do centa na ten cel wydaną.

Jakże więc wobec tych cyfr ostoi się kłamliwe twierdzenie autora-pocztowca, że „*płacimy więc grzywny, a z nich właśnie tworzy się fundusz, z którego temu i owemu kapnie do kieszeni po kilkadziesiąt złr.*“

Jeżeli więc kary wynoszą rocznie sześćset lub siedmset kilkadziesiąt złr., a fundusz zapomóg i remuneracji dziewiętnaście lub nawet dwadzieścia kilka tysięcy złr. rocznie, to jasną jest rzeczą, że „*to co biedny urzędniczyna z ujmą dla swej rodziny zapłacić musiał*“ (trzydzieści kilka centów rocznie!) nie pobiera drugi tytułem remuneracji, bo na ten cel państwo wstawia w budżet — jak już wykazałem — stosunkowo wielkie kwoty, aby w ten sposób przyjść z pomocą potrzebującym.

Przyznaje się autor, że zgrzeszył, pisząc swój artykuł (niech mu tam Bóg odpuści), ale dam mu na przyszłość jedną radę: oto ręką, która chwyta pióro do pisania podobnych nonsensów, niech zapuka najpierw do mózgownicy i zastanowi się, co chce pisać i czy wie, co pisze.

Aleksander Stroka
także pocztowiec, tylko nieco kompetentniejszy i lepiej poinformowany

Głosy prasy urzędniczej o obietnicach hr. Badeniego.

Słowa pana prezydenta ministrów hr. Badeniego, wypowiedziane do członków deputacji, wysłanej z łona austrjackich urzędników we Wiedniu spotkały się z wielce nieprzychylnem przyjęciem w niemieckiej prasie urzędniczej.

Beamten-Zeitung, organ asekuracyjnego towarzystwa urzędników z reguły bardzo lojalny i zużywający sporą ilość kadzidła dla wszystkich ministrów, wypadł tym razem ze swej zwykłej roli i w artykule „*Zur Gehaltsregulirungsfrage*“ dowiódł, że umie być uszczypliwym.

Bez podania całej przemowy premiera gabinetu, przytacza to pismo tylko luźne słowa i komentuje je w sposób złośliwy. Odpowiedź hr. Badeniego na przemowę deputacji kwalifikuje jako bez wartości i znaczenia, podobnie jak wszystkie poprzednie.

Nie trzeba być — powiada to pismo — wielkim znawcą naszych politycznych stosunków, aby nabyć przeświadczenia, że odpowiedź hr. Badeniego jest właściwie bez treści. Jeżeliby urzędnicy państwowi na regulację płac czekać musieli, aż do wyklarowania stosunków politycznych, to należałoby im uzbroić się w wielką cierpliwość jeszcze na czas bardzo długi. Na to „wyklarowanie“ czekają ludy Austrji przeszło od lat 20 i mimo tej niewyjaśnionej sytuacji przyszło do skutku wiele ustaw ważnych i mniej ważnych.

Podczas ostatniej sesji, w której obstrukcja starła się a wszystko zagłuszyć, przyszły do skutku: traktat handlowy z Bułgarją i ustawa o należytościach sądowych. Dlaczego przeprowadzono te ustawy jest jasnem, oto rząd miał stałą i nieugiętą wolę przeforsowania takowych i mimo obstrukcji i opozycji postawił na swojem.

Rząd powinien tylko chcieć, a co zechce przeprowadzić potrafi. Teoretyczne tylko sympatje na nic urzędnikom nie przydadzą się, oni mają prawo domagać się, aby dobre chęci przywdziały szatę rzeczywistości.—Odnosnie do słów hr. Badeniego, wypowiedzianych do deputacji, a zalecających urzędnikom powstrzymanie się od wszelkiej presji publicznej, pisze *Beamten-Zeitung*... „A więc w pokorze ducha bez wydania nawet głosu ze siebie, winni urzędnicy ciepliwie czekać na wyklarowanie się politycznych stosunków, jeżeli nie chcą pogorszyć swego dotychczasowego położenia. Zaiste w tej wskazówce mieści się tyle — być może mimowolnej — ale tak gorżkiej ironji, że z wielką trudnością przychodzi nam zachować spokojny ton, jakim zazwyczaj odznacza się pismo nasze. „*Difficile est, satiram non scribere*“.

Widzimy z tego, że szanowny organ asekuracyjny poczyna przybierać groźną minę. Znając bardzo dobrze przeszłość tego pisma i jego tendencje, musimy zaznaczyć, że wcale nie dajemy wiary temu, iż powodem oburzenia *Beamtem-Zeitung* jest nieszczęśliwa dola urzędników. Są tu w grze i inne pobudki, — pobudki narodowościowe. Pamiętamy bardzo dobrze, jak to bywało za czasów poprzednich gabinetów, których członkowie bez porównania gorzej wodzili za nos urzędników, a mimo to szanowny organ spekulantów asekuracyjnych wypisywał hymny pochwalne dla panów ministrów. Gdyby więc dzisiaj na czele rządu stał nie hr. Badeni, ale *Fürst* lub *Graf* niemiecki, spiewałby *Beamten-Zeitung* innym tonem. Czytalibyśmy wówczas kilkoszpaltowy artykuł, w którym oprócz kadzidła pochwał byłoby dowiedzionem jasno jak dłoni, że prezes ministrów, to najlepszy przyjaciel urzędników i że on — gdyby mógł — dałby im nawet z własnej kieszeni, ale niestety nie może, trzeba więc czekać cierpliwie. Oprócz tego trudno pominąć milczeniem okoliczność, że *Beamtem-Zeitung* udaje naiwną i z tą faryzeuszowską naiwnością rzuca twierdzenie, że gdyby rząd chciał to mógłby zrobić wszystko dla urzędników. Czy nie wiadomo temu pismu, iż wola sfer najwyższych uczyniła regulację płac urzędniczych zawisłą od podwyższenia poborów wojskowych.

Wobec tego faktu, który nie powinien być tajemnicą dla „wszechwiedzącej“ zresztą *Beamten-Zeitung* są ręce ministrów zupełnie skrępowane. Pomijając bowiem brak funduszów na pokrycie tak znacznego wydatku, jaki pociągnęłaby za sobą równocześnie przeprowadzona regulacja płac urzędników i wojskowych, trzeba nie zapominać i o tem, że kwestja polepszenia bytu tych ostatnich zawisła jest od decyzji delegacji wspólnych. Zważywszy więc, że sprawa ta nie mogła jeszcze być dotychczas przedmiotem obrad delegacji, przyjść się musi w konsekwencji do tego przekonania, iż nawet mimo najlepszych chęci rządu, ustawa o płacach urzędników nie uzyskałaby sankcji. To przyznać musi każdy znający dobrze stan rzeczy i przyznałaby niewątpliwie i *Beamten-Zeitung*, — gdyby chodziło o kogo innego, a nie o hr. Badeniego. Pisząc to nie mamy bynajmniej na celu obrony osoby Prezydenta ministrów. Obrony naszej on nie potrzebuje i nic mu ona nie pomoże, chodzi nam tylko o szczerą prawdę. Możnaby zrobić hr. Badeniemu odnośnie do spraw urzędniczych inne zarzuty, którym daliśmy niejednokrotnie wyraz, zwalić jednak na jego barki całą winę za zwłokę w aktywowaniu ustawy o regulacji płac — słuszność nie pozwala. Dziś, gdy zewsząd powstają przeciw hr. Badeniemu wrogowie, gdy sytuacja staje się dlań z każdą chwilą trudniejszą, dogryza mu także i *Beamten-Zeitung*. Na jej wywody zakończone słowami: *Difficile est* i t. d., możnaby słu-

sznie odpowiedzieć sentencją... *Miserum est miseris insultare*!

Całkiem z innej beczki — jak *Beamten-Zeitung* wywodzi rzecz *Österreichische Staatsbeamten-Zeitung*. Pismo to niezawisłe i wypowiadające otwarcie swoje przekonanie, zwala znaczną część winy za zwłokę w przeprowadzeniu regulacji płac na nieudolność i apatję stowarzyszeń urzędniczych.

„Nie należy — pisze ta gazeta — powagi następstwa interesów stanu poniżać za pomocą tego rodzaju prywatnych audjencji, o których przebiegu nie ma się nawet dokładnych wiadomości. Komunikaty o wyniku tych audjencyjek są cenzurowane i skutkiem tego odpowiadają intencjom sfer rządowych. Podobne prywatne audjencje weszły od pewnego czasu u stowarzyszeń urzędniczych w modę, a dla czego tak jest, łatwo pojąć, gdy się zważy, że takie audjencje odbywają się nawet na specjalne zamówienia. Jest to bowiem bardzo dobry środek do rozpowszechnienia wieści potrzebnych dla uspokojenia umysłów".

Nieobeszło się i bez tego, aby *Oesterr. Staats-Beamten-Ztg.* nieobarczyła rządu wyrzutami, iż pod zwodniczym pozorem braku funduszów złożył na skład uchwaloną przez parlament ustawę o podwyższeniu płacy.

Wzywa tedy do inscenjowania akcji w wielkim stylu, której celem byłoby domaganie się, aby przyrzeczenia o prowizorycznem uregulowaniu sprawy natychmiast w czyn wprowadzono. Obietnica może być bezzwłocznie i to od 1. lipca 1897 dotrzymaną. Miesięczne wykazy obrotów kasowych dowodzą o tem niezbicie. Dalsze prywatne audjencje, dalsze obietnice są zbyteczne, stan urzędniczy domaga się stanowczo tego, aby przyrzeczone prowizorjum wprowadzono w życie od 1. lipca 1897.

Wątpimy bardzo, czy wezwanie *Oesterr. Staats-Beamten-Ztg.* odniesie pożądany, skutek. Pośród urzędników, szczególnie w prowincjach niemieckich, nurtują rozmaite prądy rozbijające cały organizm na drobne atomy. *Oesterr. Staats-Beamten-Ztg.* ma swoich zwolenników, dwudziestocentowe stowarzyszenie z p. Knoppkiem i Ohlhansem na czele ma także swoich, garstka pewna kryje się pod skrzydła opiekuńcze kasyna urzędniczego, wreszcie nie bez zwolenników jest i *Beantem-Verein*. W każdej z tych grup są inne zapatrywania na środki i cele, o jednolitej więc akcji — na razie przynajmniej — myśleć nie podobna.

Niefortunny koncept ministra sprawiedliwości.

Minister sprawiedliwości hr. Gleispach wydał świeżo okólnik zachęcający urzędników sądowych, by rozczytywali się w dziełach prawniczych i w ogóle starali się o dotrzymania kroku postępom wiedzy jurydycznej.

Jest to nowy dowód fantastyczności panów chcących rządzić światem od zielonego biurka, przy którem spokojnie siedzą, nie dbając wcale o poznanie rzeczywistych stosunków.

Przeciwko zachęcie do kształcenia nikt oczywiście nic mieć nie może. Co więcej, jesteśmy najmocniej przekonani, że każdy jurysta, jako człowiek inteligentny, sam niezawodnie stara się w miarę możności rozszerzyć zakres swej wiedzy. Trzeba chyba bardzo ospałej duszy, by nie garnęła się do swiatła.

Zachęta więc ze strony p. ministra była zupełnie zbyteczną.

Przyjmijmy jednak, że stan sędziowski zaczerpnie z niej pobudkę do tem energiczniej-zego ięcia się studjów dla swego ciągłego kształcenia się Czy i co przez to się zyska? Czy urzędnik sądowy jęczący pod ciężarem nadmiennego obarczenia będzie mógł się do zbawiennej rady zastosować. Czy zresztą wystarczą na to jego skąpe fundusze?

Nie, panie ministrze! Nie tędy droga w las! Pańskie złote słowa o potrzebie ciągłego kształcenia się są grochem rzuconym o ścianę, dopóki nie dasz panu urzędnikom sądowym możności, by zastosowali się do nich. Pomyśl pan tylko: gdyby ciebie zasadzono na cały dzień do żmudnej pracy, wymagającej nieustannego skupienia umysłu; gdybyś dla sprostania wymaganiom biura musiał jeszcze oprócz tego często-gęsto w domu wyrabiać część przydziału — czy mógłbyś mimo niezmiernej chęci znaleźć jeszcze dość sposobności do tego, by poświęcać się studjom naukowym?

Są to więc tylko piękne *lary-fary* i nic więcej.

Jeżeli p. ministrowi zależy istotnie na podniesieniu poziomu wykształcenia fachowego u podwładnych, to niech postara się przedewszystkiem:

1. Aby przy sądach kreowano dostateczną liczbę posad, iżby przeciążenie stało się poprostu mytem;

2. aby dotaeje urzędników sądowych odpowiadały ich pracy i potrzebom;

3. aby przy władzach sądowych zakładano bibljoteki fachowe.

Wówczas urzędnicy sądowi kształcić się będą bez na woływania ich ogólnikami!

KRONICZKA.

Wiceprezydent krajowej Dyrekcji Skarbu p. Korytowski wyjechał do Wiednia, a następnie do swoich posiadłości w Koszańskiem, gdzie zabawi dni kilka.

Ważna sprawa zajmuje umysły pp. urzędników pocztowych przydzielonych do ambulansów. Oto chodzi tu o zabezpieczenie należytego zaopatrzenia dla nich samych i dla rodzin na wypadek kalectwa lub śmierci skutkiem wypadku kolejowego. Obecnie obowiązujące normy z r. 1887 i 1894 są w wysokim stopniu krzywdzące urzędników pocztowych, albowiem w razie wypadku kolejowego nie są oni traktowani na równi z podróżującą publicznością, dla której odszkodowanie za poniesione uszkodzenia i straty normuje ustawa z r. 1869. ale wymierzane bywają im renty wedle przepisów rządowego zakładu ubezpieczeń. Na wypadek więc śmierci urzędnika, spowodowanej wypadkiem kolejowym, podczas pełnienia obowiązków urzędowych, osierocona rodzina otrzymuje rentę nie dosięgającą nawet 50% tych poborów, jakie miał ów urzędnik. Reszta wraz z pensją wdowią wymierzoną wedle norm ustawy z 14 maja 1896 nie dorówna nigdy dochodom, które miała rodzina za życia ojca. Otóż, nie tylko, że skutkiem nieszczęśliwego wypadku traci żona męża a dzieci ojca, której to straty żadne odszkodowanie pieniężne wynagrodzić nie może, to oprócz tego jeszcze ponoszą nieszczęśliwi stratę materjalną. Rozumie się, że i w razie uszkodzenia cielesnego powodującego tylko kalectwo, odszkodowanie według obecnych norm jest stosunkowo za małe. Ostatni smutny wypadek pod Kołomyją dał impuls do zajęcia się tą sprawą. Urzędnicy pocztowi przydzieleni do ambulansu mają zamiar starać się o to, aby ustawa z 5 marca 1869 dz. pr. p. l. 37, normująca odpowiedzialność zarządów kolejowych za wypadki nieszczęśliwe, miała pełne do nich zastosowanie. W tym celu rozpoczętą została już akcja i wybrano komitet, który w razie potrzeby zwoła zgromadzenie i postawi stosowne wnioski. Sądzimy, że skoro urzędnicy pocztowi wezmą się do sprawy energicznie, osiągnięty zostanie pomyślny skutek, zwłaszcza, że wedle stenograficznego protokołu obrad w izbie panów nad projektem ustawy z r. 1869 wyraźnie wypowiedziano następującą zasadę: „Die durch das Gesetz (vom 5/III 1869) normirte Ersatzpflicht der Eisenbahn-Unternehmungen kann von ihnen im Vorhinein weder einseitig abgelehnt noch durch (allgem. oder spezielle) Vereinbarung ausgeschlossen oder eingeschränckt werden. Eine von der Unternehmung im vorhinein angekündigte oder mit ihr vereinbarte Ablöhnung oder Einschränkung dieser Ersatzpflicht ist ohne rechtliche Wirkung". To więc dowodzi niezbicie o wyraźnej tendencji wykluczenia jakichkolwiek ograniczeń w prawie domagania się wynagrodzenia poniesionej szkody.

Przesilenie ministerjalne. W ostatniej chwili przed zamknięciem numeru otrzymaliśmy z Wiednia następującą wiadomość: „Mogę zapewnić, że w pogłoskach o przesileniu gabinetowem, które pojawiły się w pismach, nie ma ani słowa prawdy. Pogłoski te są przedczesnem objawieniem nieposkromionego apetytu pewnych partji i wygórowanych ambicyjek niektórych kandydatów na miękkie fotele ministerjalne. Ani o ustąpieniu całego gabinetu, ani też o czasowej rekonstrukcji tegoż nie ma na razie mowy. Prawdą jest, że w łonie gabinetu nie panuje boska harmonja i że pośród swoich kolegów ministerjalnych ma hr. Badeni takich, którzy podstawiają mu nogę. Faktu tego nie zdementują pisma urzędowe lub półurzędowe, jakkolwiek ze względów „przyzwoitości" czynią w tym kierunku usiłowania. Hr. Badeni pozostaje i pogłoski o jego ustąpieniu są przedwczesne. Niemcy zbyt ryzykownej jęli się metody, mogą postępowaniem swojem zapędzić rząd tam, gdzie pewnie nie chcieliby go widzieć. Teroryzmu nie zniesie i nie może znieść żaden rząd, bo inaczej byłaby kompletna anarchia. Czy hr. Badeni długo jeszcze wytrwa na swojem stanowisku, to jest kwestją nie długiego już czasu, ci jednak panowie, którzy już obecnie pakowali swoje manatki aby przenieść się do pałacu ministerjalnego — doznali zawodu... Później napiszę więcej.... *A.*"

Samopomoc. Od Stowarzyszenia p. egzekutorów podatkowych otrzymaliśmy następujące pismo: „Dnia 18. lipca b. r. o godz. 9. rano odbędzie się zgromadzenie delegatów Stowarzyszenia „Samopomoc" w Krośnie, na który to zjazd jak nauprzejmiej komitet egzekutorów podatkowych zaprasza".

Mianowania i przeniesienia.

Mianowani starszymi poborcami podatkowymi pp: Waleryan Kramarz dla Czortkowa, Gabryel Kyryczyński dla Żywca, Karol Burdowicz dla Buczacza, Dominik Kilarski dla Śniatyma, Józef Grunner dla Żółkwi, Karol Kosiński dla Podgórza, Jan Grodecki dla Bochni, Juliusz Nowicki dla Białej, Józef Herbert dla Wieliczki.

Mianowani starszymi kontrolorami podatkowymi: pp. Maryan Leopold Loehmann dla Buczacza, Maksymilian Białoruski dla Białej, Karol Dziura dla Bochni, Wilhelm Soja dla Drohobycza, Stanisław Skibiński dla Krakowa, Władysław Nawratil dla Lwowa, Bazyli Geciów dla Stryja, Wojciech Sasorski dla Jarosławia, Stefan Sadowski dla Czortkowa, Józef Weldycz dla Kołomyi, Maryan Stanisław Łuczkiewicz dla Żółkwi, Józef Utschik dla Śniatyna.

Przeniesienia na inne miejsca służbowe.

Kontrolor głównego urzędu pod p. Jędrzej Zawadzki z Krakowa do Wieliczki.

Poborcy urzędów podatkowych: Pp. Władysław Łubkowski z Żółkwi do Kulikowa, Ferdynand Karol Sobolewski z Buczacza do Szczerca, Stanisław Stańczykiewicz z Wieliczki do Gorlic.

Nakładem i drukiem
Księgarni WILHELMA ZUKERKANDLA w Złoczowie
wyjdzie wkrótce:

NOWA INSTRUKCJA SĄDOWA

objęta rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości z zdnia 5. maja 1897, Nr. 112 dz. u. p., wraz z odnośnemi najnowszemi rozporządzeniami, w tłumaczeniu dokonanem przez

Dra Józefa Aleksandra Hibla,
adwokata krajowego
przy współudziale
LUDWIKA WRONSKIEGO,
c. k. rejenta ksiąg gruntowych.

Cena w przedpłacie 2 złr. z przesyłką poleconą 2 złr. 25 ct., którą to kwotę wraz z zamówieniem nadesłać należy.

Po wyjściu „Instrukcji" z druku cena egzamplarza znacznie podwyższoną zostanie.

Adresować proszę do księgarni
WILHELMA ZUKERKANDLA W ZŁOCZOWIE.
2—3

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie
Dywany
dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco niskich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

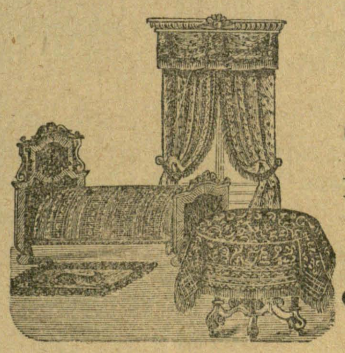

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii

Magazynu „AU LOUVRE"
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.
18—24

Kto podlega zasadniczo podatkowi osobisto-dochodowemu?
Które osoby są uwolnione od podatku osobisto-dochodowego?
Kiedy? w jaki sposób? i od jakiego dochodu wymierza się podatek osobisto-dochodowy?
Jakie dochody przyjmuje się do opodatkowania przy wymiarze podatku dochodowego dla głowy domu?
Co uważać należy za dochód z prowadzonych samoistnie przedsiębiorstw zarobkowych?
Co uważać należy za dochód z poborów służbowych, emerytur i zarobków?
W jakiej wysokości wymierza się podatek osobisto-dochodowy?
Jak fasjonować należy dochody z gospodarstw gruntowych, lasów i dzierżaw dóbr?
Jakie wydatki potrącić mogą z fasjonowanego dochodu właściciele dóbr, dzierżawcy, kupcy, kapitaliści, ojcowie rodzin, właściciele domów czynszowych itp.?
Jakie ulgi przyznaje ustawa dla osób obarczonych familją, lub dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami?
Kto jest obowiązany do opłaty podatku pensyjnego?
Od jakiego dochodu wymierza się podatek pensyjny?
W jakiej wysokości wymierza się podatek pensyjny?
Jaki obowiązek ciąży na służbodawcach, którzy wypłacają pobory służbowe?
Czy i jak odpowiadają spadkobiercy za podatek spadkodawcy nie wymierzony jeszcze albo zamało wymierzony?

Na pytania powyższe, jakoteż na 164 pytań innych dotyczących ustawy o podatku osobisto-dochodowym i podatku pensyjnym daje najdokładniejsze i przystępne objaśnienia świeżo wydana książka pt:

Podręcznik do bezpośrednich padatków osobistych.

Część IV. *O podatku osobisto-dochodowym i podatku pensyjnym* od wyższych poborów służbowych.

Ułożył w formie pytań i odpowiedzi i praktycznymi przykładami objaśnił

Franciszek Kolankowski
c. k. starszy inspektor podatkowy.

Cena 80 ct.; z przesyłką 85 ct.

Główny skład w Księgarni Polskiej we Lwowie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
1—3

Księgarnia Polska we Lwowie
otrzymała na główny skład i poleca:
Podręcznik
do bezpośrednich podatków osobistych
wprowadzonych ustawą
z 25. października 1896 r. Nr. 220 Dz. pp.
Część I. **O ogólnym podatku zarobkowym**
ułożył we formie pytań i odpowiedzi i praktycznemi **uwagami objaśnił**
Franciszek Kolankowski
c. k. starszy inspektor podatkowy.
Cena 60 ct. z przesyłką 65 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ważne dla Pp. Urzędników podatkowych.
Do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej z szczegółowym uwzględnieniem nowych przepisów z rachunkowości przy władzach podatkowych I. instancji, przygotowuje za stosownem wynagrodzeniem urzędnik państwowy.
Wiadomość w Administr. „Gazety urzędniczej"

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego

Bez potrącenia prowizji lub kosztów

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

12—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL, 20—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej

c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

L. S.

Stempel na 50 ct.

L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej

c. k. szkoły poliechnicznej we Lwowie.

L. S.

Stempel na 50 ct.

L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

13-24

TREŚĆ: Rząd dzisiejszy a sprawa urzędnicza. — Błogosławieni cierpliwi. — Nadoficyałowie pocztowi. — Bezmyślność naszej administracji podatkowej. — Znowu ze sfer pocztowych. — Głosy prasy urzędniczej o obietnicach hr. Badeniego. — Niefortunny koncept ministra sprawiedliwości. — Kroniczka. Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów.

Rok VI. Lwów 1. sierpnia 1897. **Nr. 15.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza. **Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona** — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Nie tędy droga w las!

Otrzymujemy z Wiednia następującą korespondencyę:

Wiedeń 20. lipca.

(m) W kołach dobrze poinformowanych głoszą, że od 1. października b. r. ma nastąpić podwyższenie dodatku sustentacyjnego. W jakim stopniu podwyższony on zostanie — to okrywa jeszcze mgła tajemnicy, nie dość jednak gęsta, by nie można było (słowa naszego korespondenta) przy odrobinie starań przejrzeć ją w końcu. Otóż podwyższenie ma wynosić około... 20 złr. na rok. Narody cieszcie się!

Wiadomość powyższą notuję raczej z przykrością, niż z zadowoleniem. Sprawdza się na niej filozoficzna maksyma, że nawet rzecz dobra złą być może.

Bo czyż nie jest złem, co jest niedostatecznem?

Że rząd postanowił przecie coś uczynić dla urzędników, których nadzieje sromotnie zawiódł, to bardzo ładnie z jego strony. W zasadzie więc postąpił sobie dobrze — ale szczegóły w znacznym stopniu osłabiają dodatnią stronę tego, co zrobiono. Samo teoretyczne podwyższenie dodatku nikogo jeszcze nie zbawi, a w praktyce przedstawia się ono tak, że możnaby je za żart uważać, gdyby nie okoliczność, że rząd znajduje się w opałach, w których żarty mu nie w głowie.

Ta kwestya dodatku sustentacyjnego ma, co prawda, rozmaite ciernie. Podwyższając stopniowo dodatek, rząd gotów niebawem znaleźć się w granicy sum identycznych z temi, jakie zamyśla unormować przyszła regulacja. Oczywiście, te granice są dlań nietykalne i dlatego podwyższenie musi być bardzo skąpe. Ale urzędnicy nie mogą bawić się w rozważanie stosunków, któremi rząd się kieruje; oni cierpiąc biedę, żądają tylko jednego, iżby ich wyrwano ze szponów owej biedy takim czy owakim sposobem. Każdy nam przyzna, że przyrost dochodów w budżecie najskromniej nawet żyjącej rodziny, o złr. 20, zniknie bez śladu. Niezawodnie przydadzą się i te dwie dziesiątki, ale żadnej dziury niemi nikt nie załata i stosunków swych nie poprawi.

A tymczasem położenie urzędników pogarsza się z każdą chwilą w stosunku — że użyjemy fachowego wyrażenia — geometrycznym. Coraz bardziej pogłębia się przepaść, w którą pada ich spokój, ich zdrowie, ich możność pracy. Coraz posępniejsze widma zwątpienia pukają do drzwi ich domów.

Nie może rząd zasłaniać się nieświadomością stosunków; stosunki te są mu dobrze znane, choćby z wykazu zaliczek i kondyktów. Bankructwo materjalne stanu urzędniczego jest faktem dokonanym; a w ślad za nim postępować zwykło siłą konieczności bankructwo moralne. I temu wszystkiemu ma się zaradzić podwyższeniem dodatku sustentacyjnego o złr. 20 wa. rocznie?

Jak właściwie wyobraża sobie rząd przyszłość urzędników, którym ani sposób doczekać się regulacji płac? Czy sądzi może, iż tworzą jakąś wyspę, odciętą od reszty świata i od spraw, które na nim się dzieją? Nędzna to zaprawdę wyspa; wysoko ponad nią przelewają się fale niedoli, niszcząc to nawet, co pracowitość, oszczędność, abnegacja zdołały zgromadzić.

Stosunki drożyźniane pogarszają się z dniem każdym. Ceny artykułów żywności idą ustawicznie w górę; tak samo rzecz ma się z drożyzną innych niezbędnych artykułów. A dopieroż pomieszkania! (Poświęcamy im osobny artykuł. A więc kwestję tę dość zaznaczyć tylko.) *Przyp. Red.*

Wszystko formalnie spiknęło się, aby urzędnika pogrążyć w otchłani biedy. Ludziom innych zawodów pozostaje możność ratowania siebie sprytem, przedsiębiorczością, wyzyskiwaniem każdej okazji do poprawy bytu. Ale cóż ma począć urzędnik? Jemu nie wolno rozwijać swej działalności poza sferę urzędową. Surowe przepisy zabraniają mu nawet szukania ubocznych źródeł dochodu, bo to nie licuje z „godnością stanu“, Ale czyż z ową godnością licuje przymieranie głodem i troską?

Zdany wyłącznie na pensyę, obowiązany przytem żyć w sposób taki, by znowu „godność“ stanu nie poniosła ujmy — nie ma z jednej strony sposobu zaspokojenia swych potrzeb, z drugiej zaś strony nie ma prawa nic czynić, czemby mógł sytuację swą polepszyć, bo i to jest rzekomo nie na rękę rządowi. Jednem słowem: człowiek ten jest piłką w rękach rządu, który też rzuca nim dopóty, dopóki elastyczność piłki nie urwie się. Potem zaś naturalnie zużytą tę piłkę rzuca się na śmiecie i — spokój!

Z tego punktu sądząc nowy pomysł rządu, niepodobna mu oszczędzić zarzutu, iż zakrawa on, jak już podniosłem, na żart, na ironię. I znowu wołamy: nie tędy droga w las! Takimi bezpożytecznymi pomysłami nic się nie zmieni. Wystawiają one tylko na szwank powagę rządu. Nieubłagane prawo konieczności wskazuje tylko jedną drogę wyjścia z fatalnej sytuacji, a tą jest: **regulacja płac.** Tumanienie spragnionych kropelkami dodatku nie uśmierzy ich cierpień, a tylko jeszcze większego rozdrażnienia stać się może przyczyną!

Ze sfer sądowych.

Otrzymaliśmy od osoby dobrze obeznanej ze stosunkami zawodu sędziowskiego następujące pismo:

„Nie wiele miesięcy upłynęło od chwili, w której prasa galicyjska uderzyła w wielki dzwon z powodu nader pomyślnych widoków w sądzie i poczęła zachęcać młodzież de szukania karjery w tym zawodzie. Pamiętam dobrze, że wówczas *Gazeta urzędnicza* wyraziła odmienne zdanie w tej sprawie i ostrzegła przed zbyt wielkim optymizmem. Z biegiem czasu okazało się, że zapatrywanie *Gazety urzędniczej* było zupełnie uzasadnione i dziś chyba tylko rozmyślnie może ktoś dla obałamucenia drugich twierdzić, że w zawodzie sędziowskim istnieją choćby znośne stosunki awansowe.

Wielkie nadzieje roili młodsi urzędnicy sądowi z powodu kreowania nowych posad radców i sekretarzy sądowych. Przypuszczano, całkiem słusznie, że posady te obsadzone zostaną kompetentami li tylko z grona urzędników sędziowskich. Rozumie się, że wskutek posunięcia sędziów i adjunktów do wyższej rangi, opróżniłyby się posady przez awansowanych przedtem zajmowane i skutkiem tego posunięcie takie wywołałoby na dole ruch aż do pierwszych szczebli drabinki awansowej. Piękne te nadzieje zmroziła niestety rzeczywistość, albowiem wbrew wszelkim przypuszczeniom wyszło na jaw, że lwią część wyższych posad zabiorą urzędnikom z przed nosa kompetenci ze stanu adwokackiego. Faktem zaprzeczyć się niedającym jest to, że o rzeczone posady wniosło kilkunastu adwokatów podania kompetencyjne i że jak ogólnie mówią, (a *vox populi to vox Dei*) wielu z „niepowołanych“ będzie niestety wybranych. Powiedziałem niepowołanych, a wyrazu tego nie użyłem dla rymu, jeno dla faktycznego skostatowania rzeczy, że osobom wcale do tego niepowołanym otwiera się pole do karjery z ujmą dla ludzi zasłużonych. Może być sporną kwestja, czy praktyka adwokacka jest w stanie zastąpić długoletnią praktykę w zawodzie sędziowskim, rzecz to zresztą subjektywnego zapatrywania, atoli mnie się zdaje, iż jakkolwiek ci kandydaci pod względem wykształcenia prawniczego na równi stoją z zawodowymi sędziami, to jednak tym pierwszym kandydatom brak tak zwanej rutyny urzędniczej. Umysł adwokata wysila się przez cały czas jego praktyki w zupełnie innym kierunku jak umysł urzędnika sędziowskiego. Pierwszy szukał zawsze za środkami dla zabezpieczenia swemu klientowi pomyślnego rezultatu ze sporu, intellektualność drugiego wysilała się do pochwycenia prawdy przedmiotowej. Na zupełnie innych stanowiskach stał sędzia i adwokat i w różnicy tych stanowisk leży właśnie różnica w kwalifikacji tych obydwóch na stanowisko radcy — a więc urzędnika. Można być dobrym adwokatem a mimo to lichym sędzią i odwrotnie bardzo dobrym sędzią, a miernym lub nawet złym adwokatem. Dziwi mię to, że decydujące sfery (jak ogólnie mówią) są za adwokatami i zapominają kompletnie o różnicy, jaka istnieje między jednym a drugim zawodem i wynikających ztąd konsekwencjach. Powtóre, nie należy zapominać o tem, że adwokat o wybitnych zdolnościach nie pójdzie na posadę radcy, zawód jego bowiem nastręcza mu pod względem materjalnym większe korzyści, niż posada rządowa, a co do niezawisłości stanowiska i pracy, to jedno z drugiem nawet porównać się nie daje. Przypuszczam, że co do tej ostatniej kwestji jest zbyteczną argumentacja, bo wszakże tylko laik nieobeznany ze stosunkami naszego świata urzędniczego mógłby zaryzykować twierdzenie, że radca sądowy lub sekretarz zajmuje dogodniejsze i wybitniejsze stanowisko w hierarchji społecznej jak zdolny, sławę i klientów mający adwokat. Jest to więc rzeczą całkiem naturalną, że tylko adwokaci bez klientów, o miernych zdolnościach kompetować będą o posady radców i sekretarzy sądowych, a nieliczne wyjątki z tej ogólnej reguły mogą być tylko w tym razie, gdy kompetent o silnych plecach ma wszelką nadzieję zrobienia w krótkim czasie *salto mortale* na drabince awansowej. Otóż tacy, dla widoków zrobienia w krótkim czasie karjery, o której zwykły śmiertelnik marzyć nie może, porzucą swój dotychczasowy korzystny zawód, bo w niedalekiej perspektywie widzą wygodny dla się fotel prezydenta. Wynika z tego, co powiedziałem, całkiem jasno, że ogół kompetentów z zawodu adwokackiego nawet pod względem jurysprudencji nie dorówna kompetentom z zawodu sędziowskiego. A w końcu, czy nie powinne tu wchodzić w rachubę względy wyższe, względy słuszności? Czy po to terał się urzędnik po rozmaitych dziurach galicyjskich, mieszkał w chłopskich chałupach, znosił niewygody, rujnował się na utrzymanie rodziny dla szkół w innych większych miastach, pracował ciężko i mozolnie przez długi szereg lat, aby mu w nagrodę za to wyższą posadę sprzątnął z przed nosa adwokat, który o tych trudach nie ma nawet pojęcia? I tu jeszcze nie kończy się utrapienie, bo gdy raz zrobi się wyłom w dotychczasowej praktyce i pomianują wyższymi urzędnikami ludzi niezawodowych, to wówczas sprawdzi się znane przysłowie: *L' appetit vient en mangeant* i kandydaci rozmnożą się jak grzyby po deszczu, a wartość nadziei awansu dla urzędników zawodowych będzie zarówno problematyczną, jak przepowiednie Falba.

To wszystko, co dotychczas napisałem, (wiem dobrze o tem) nie zmieni niestety zamiaru decydujących sfer i kandydaci z zawodu adwokackiego zabiorą znaczną część posad radców i sekretarzy zasłużonym urzędnikom. Odbije się to nietylko na zasłużonych kandydatach z zawodu sędziowskiego, ale każdy taki „*einschub*“ powstrzyma ruch u dołu. Cierpieć więc będą z tego powodu nietylko starsi, ale młodsi i najmłodsi urzędnicy.

Nie lepiej ma się rzecz i z obsadą posad adjunktów sądowych. I tu niezawodnie znaczna część tych posad, które mają być obsadzone z końcem bieżącego roku, a być może jeszcze, że i w tym roku nominacje wcale nie nastąpią, dostanie się nie auskultantom, ale kandydatom adwokackim i notarjalnym. Byłoby bezpożyteczną rzeczą przytaczać ponownie argumenta dowodzące, jak wielką krzywdę wyrządzą przez to auskultantom, zresztą nie chodzi mi tu o wykazanie niesłuszności w zamierzonem postępowaniu, ale o odsłonięcie pięknych widoków, jakie roztaczają się przed oczami młodych adeptów zawodu sędziowskiego.

Dotąd na innych polach urzędniczych bujnie pleniły się „einschuby“ obecnie przyszła kolej na sąd i to, co dotychczas oszczędzono nam w tym względzie w trójnasób sobie wynagrodzą. Któżby wierzył, że nawet biedny auskultant nie jest asekurowany przed taką niespodzianką, iż pewnego dnia dowie się o tem, że zamiast przybliżyć się do upragnionej mety skutkiem posuwania się jego poprzedników, cofnięty zostaje wstecz o kilka lub czasem i kilkanaście posad, a to dzięki temu, że do statusu wleźli mu przed nos uciekiniery z innych zawodów. Bywało dawniej, iż taki jegomość, który zakosztowawszy chleba w innych zawodach zapra-

gnął poznać słodyczy stanu sędziowskiego, musiał nieborak w tym celu zaczynać *ab ovo* to znaczy, że mianowano go w sądzie najmłodszym praktykantem bez względu na jego dotychczasową służbę. Renegaci tacy nie byli więc szkodliwi dla tych praktykantów, którzy przed nimi do sądu wstąpili. Dziś, zmieniły się czasy i zapatrywania i skutkiem tej zmiany mianują obecnie kandydatów z innych zawodów urzędniczych odrazu auskultantami, dając im adjuta i co więcej wyznaczają im w etacie auskultantów takie miejsce, jak gdyby czas spędzony w innym zawodzie, strawili na praktyce sądowej. Następstwem tych niespodzianek jest to, że ów auskultant, który od początku poświęcił się zawodowi sądowemu, naśladuje w pochodzie awansowym raka, bo zamiast posuwać się naprzód, cofa się wstecz. Łatwo wyobrazić sobie, jakie uczucia zawładną człowiekiem, który po dłuższej służbie, niejednokrotnie w ciężkich warunkach materjalnych spędzanej, spostrzega z przerażeniem, że wszelkie jego rachuby co do terminu dotarcia do pierwszej mety, tj. do posady adjunkta zniweczone zostały przez *einschuba*. Nawet ludzi bardzo wytrwałych może wypadek taki zniechęcić, pozbawić energji do pracy i zamiłowanie do zawodu.

Jeżeli to wszystko, co wyżej powiedziałem, a co jest niezbitą prawdą, wezmie się na uwagę, jeżeli nadto uwzględni się i tę okoliczność, że posady adjutowanych auskultantów są już zupełnie obsadzone, a więc dla nowowstępujących nadzieja otrzymania w krótkim czasie adjutum jest kompletnie zwodniczą, to nikt mi tego nie weźmie za złe, gdy powiem, że niepotrzebnie pisano w gazetach artykuły, zachęcające młodzież do zawodu sędziowskiego. Mam wiele szacunku dla inspiratorów tych półurzędowych enuncjacyj, atoli w takich sprawach należy kierować się szczerą prawdą, bo „*amicus Plato, sed magis amica veritas!*“

Interpretacja przepisów pensyjnych.

Ważne orzeczenie wydał Trybunał państwa w sprawie, jak należy pojmować przepisy o przyznawaniu pensyi wdowom po urzędnikach państwowych.

Ponieważ poznanie sposobu interpretowania przepisów przez tę najwyższą władzę nie powinno być dla urzędników rzeczą obojętną, przeto roprodukujemy orzeczenie to z daty 29. kwietnia 1897 l. 98 wedle *Prawnika* nr. 12. Opiewa ono następująco:

Na skargę P... H... wdowy po dyrektorze zakładu karnego w... L... o przyznanie pensji, Tryb. pań. po przeprowadzeniu dnia 29 kwietnia 1897 r. jawnej rozprawy orzekł: „Żądaniu skargi odmawia się„.

Powody: Według rezolucji c. k. dyrekcji zakładu karnego we L.. z 29. październ. 1895 l. 3938 kraj. dyrekcja skarbu w... odmówiła powódce przyznania pensji wdowiej po zmarłym jej mężu, emer. starszym dyrektorze męzkiego zakładu karnego w... E... H... z którym była za spólnem porozumieniem się separowaną, a odmówiła z tego powodu, że prosząca nie wykazywała braku swej winy w separacji d. 22 sierp. 1874. sądownie przeprowadzonej, chociaż za spólnem porozumieniem zaszłej, a z aktów sądowych nie jest także widocznem, czy może następnie separacji tej nie zniesiono.

Ministerstwo sprawiedl. reskryptem z 14 październ. 1896 r. l. 21041 ostatecznie odmówiło przyznania pensji wdowiej. — Dyrekcja policji w... L... według rezolucji z 14 listopada 1896 r. l. 34262 nie zdołała dojść powodu separacji.

Powódka swe roszczenie pensyjne uważa za zupełnie uzasadnione i z tad zanosi do Tr. pań. prośbę, przy rozprawie ustnej zmodyfikowaną względnie ograniczoną, o uznanie, że rząd winien jest zapłacić jej pensję wdowią od dnia śmierci jej męża aż do obowiązywania ustawy pensyjnej z 14 maja 1896 w rocznej kwocie 350 zł, odtąd zaś po myśll §. 16. tej ust. pensyjnej po 900 zł. roznie i zwrocić jej koszta sądowe.

W odpowiedzi wniesionej nie przez min. spraw.. lecz po porozumieniu się z niem przez min. skarbu, zaznaczono: ze powódka i teraz w niniejszej skardze nie twierdzi, iż w separacji winy nie ponosi, owszem przyznaje, iż i teraz także dowodu tego złożyć nie może; — że opiera się na tem iż separacja była za spólnem porozumieniem że przeto nie jest wcale w możności założenia dowodu braku swej winy, gdyż we dług §. 105 kod. cyw. przy separacji za porozumieniem wykluczonem jest dochodzenie jej powodów, iż jednak z drugiej strony do takiego dowodu wcale nie jest obowiązaną, ponieważ według aktu kamery nadw. l. 113/13 z 9 stycznia 1846 r. przy separacji za porozumieniem na żadnej ze stron taka wina ciężyć nie może, którąby utratę pensji miała za sobą pociągnąć.

Przeciw temu powołaniu się na powyższy akt oświadcza jednak replika że tyczy się on wypadku, gdzie dewód braku winy w separacji można było uważać za dostarczony; że zaczepione w skardze orżeczenie co do prawa powódki do pensji polega na dekr. kam. ndw. z 5 paźdz. 1830 r. l. 30841. Zb. pr. s. 2485 którym na podstawie najw. postan. z 25 czer. 1830 r. dotychczasowy zwyczaj ogłoszono za normę powszechnie obowiązującą z mocą ustawy i wyraźnie postanowiono, że te tylko wdowy separowane (czy to za zgodnem porozumieniem czy też bez niego) uznaje się za zdolne do pensji, które legalny przedstawią dowód, iż żadnej nie ponoszą winy w zaszłej separacji; że o formalnej niemożności złożenia tego dowodu nie może być mowy, ponieważ dowodu takiego dostarczyć można nie tylko z świadectwa władzy politycznej lub policyjnej, lecz także z zeznań świadków, z listów i t. p.., lub z innych poszlaków i faktycznie też dostarczano go w mnogich wypadkach; — że nie można pominąć, iż mąż powódki E... H... następnie przeciw żonie swej wystąpił z oskarżeniem o cudzołoztwo, wskutek którego powódkę skazano na 48 godzin aresztu; następnie, iż wniósł on skargę o unieważnienie układu zawartego przy dobrowolnej separacji i we wszystkich trzech instancjach zwolnionym został od obowiązku płacenia dla swej córki miesięcznie po 10 zł. Domaga się tedy minist. sk. oddalenia skargi i skazania powódki na koszta.

Tryb. państwa nie zdołał żądania skargi uznać za uzasadnione w ustawie.

Wykazane w replice karno-sądowe skazanie powódki za cudzołoztwo nie nadaje się wprawdzie do wykazania jej winy w separacji, ponieważ skazanie to zaszło w wiele lat po separacji, a przeto nie jest widocznym pewien związek między cudzołoztwem a separacją; jednakże według obowiązującego ustawodawstwa nie rząd udowodnić ma winę domagajacej się pensji w seperacji, lecz ta brak swej winy. — Zamieszczony w Zb. pr. s. dekr. kam. ndw. z 5 paźdz. 1830 r. l. 30841 przepisuje, że te tylko wdowy w czasie śmierci męża z nim separowane uznaje się za zdolne do pensji, które żadnej nie ponoszą winy w separacji, a powódka nie jest w stanie, złożyć ze swej strony dowodu, iż żadnej nie ponosi winy. — Powołany przez powódkę akt kamery ndw. z 9. stycznia 1846 r. l. 113 nie zawiera, jak to min. sk. wykazało przedłożeniem go w oryginale, żadnej ustawy i żadnego rozporządzenia i w ogóle żadnego zarządzenia zasadniczego, lecz tylko rozstrzygnięcie wypadku poszczególnego, w którym dowód braku winy ubiegającej się o pensję można było uważać za dostarczony. Akt ten przeto wcale nie nadaje się do podania podstawy ustawowej dla rozczenia powódki. — Zdanie przy rozprawie ustnej wyrażone, że postanowieniem §. 16. ust. pensyjnej z 14 maja 1896 zniesiono powołane wyżej postanowienie dekretu kam. ndw. z 5 październ. 1880 r., i że dla roszczenia powódki rozstrzygającym jest tylko ów §. 16., ponieważ dnia 19 maja 1896 r., względnie dotąd, nie pobierała zaopatrzenia, — uważać trzeba za pozbawione uprawnienia; gdyż mąż jej umarł przed 19. maja 1893, jako dniem wejścia w życie ustawy pensyjnej z 14 maja 1896, jej przeto (ewentualnie) roszczenie pensyjne polegać by mogło tylko na tytule prawnym już w czasie śmierci męża ustalonym, jak to wynika z całego związku wszystkich czterech ustępów §. 16 i z widocznego z tąd zamiaru ustawodawstwa.

Nie można przeto przychylić się do żądania skargi.

* * *

Z orzeczenia tego wynika, że kwestja zastosowania przepisów pensyjnych jest zawisłą od tego, kiedy nastąpiła śmierć małżonka. Jeżeli zgon jego nastąpił przed ogłoszeniem ustawy z 14. maja 1896 dz. pr. p. l. 74, natenczas mają zastosowanie wyłącznie przepisy, które obowiązywały przed ogłoszeniem powołanej ustawy, gdy to nastąpiło po wejściu w życiu tej ustawy, to zastosowaną być winna ta ustawa.

Według §. 17. ustawy z 14. maia 1896 dz. pr. p. l. 74. ustęp 2. rozwódka traci tylko w takim razie prawo do zaopatrzenia, gdy separacja nastąpiła z jej winy. Otóż obowiązek dostarczenia dowodu winy

po stronie małżonki cięży obecnie na rządzie. Natomiast przed wejściem w życie tej ustawy ciężył na separowanej małżonce obowiązek dostarczenia dowodu, że w separacji nie ponosi ona żadnej winy.

W dalszej konsekwencji przyjąć należy, że zastosowanie ustępu 2. §. 17. ustawy z 14. maja 1895 dz. pr. p. l. 74. może mieć tylko w tym wypadku miejsce, gdy separacja orzeczoną zostanie przez sąd na podstawie §. 109. ust. cyw. i powody tam wymienione przypisane zostaną małżonce. Na wypadek jednak separacji dozwolonej przez sąd na podstawie §§. 103—105 ustawy cywilnej nie może rząd owdowiałej, a w separacji pozostającej małżonce żadną miarą odmówić pensji wdowiej, bo przeprowadzenie dowodu, iż rozdział od stołu i łoża nastąpił z jej winy przeprowadzić się nie da. Przyznać tedy trzeba, że ustawa z 14. maja 1896 wprowadziła w tym względzie ważną zmianę i zupełnie sprawiedliwą, bo pierwotne przepisy urągały wszelkim zasadom sprawiedliwości. Weźmy np. taki wypadek, że małżonek z obawy przed skandalicznym dlań procesem godził się dobrowolnie na separację, żona zaś chcąc uniknąć kompromitacji męża nie wdawała się w proces, ale godziła się na separację dobrowolną i sąd dozwolił na to po myśli §. 105 nst. cyw. W razie śmierci małżonka wdowa musiała szukać za sposobami dostarczenia dowodu, że wina nie cięży na niej, a dowód taki nie był łatwy zwłaszcza, że orzeczenie, czy taki dowód został w zupełności dostarczony, pozostawione było swobodnemu ocenieniu władzy administracyjnej.

Przyczynek do kwestji nędzy urzędniczej.

Rzecz osobliwa, jak szybko postępuje dekadencja dobrobytu w Galicji. Od czasu „rewindykacji“ tej ziemi przez Austrję, nigdy on tu, co prawda, nie kwitł Nasz rząd usilnie starał się o to, by - broń Boże — poddani dawnej Rzeczypospolitej nie porośli w pierze. Nie przeczuwał on jeszcze wówczas, że kiedyś srogo zemści to się na nim samym. Nie przeczuwał, że przyjdą czasy, gdy będzie sam starał się o to, aby zabrana ongi ziemia opływała mlekiem i miodem, i kiedy pokaże się, że co zaniedbano, już się nie odrobi i nie powstanie więcej to, co raz gruntownie obalonem zostało.

Przewrotna polityka ówczesnej nędzy wydała już zatrute swe owoce. Brak przemysłu w kraju, który tak łatwo mógłby być przemysłowym — upadek rolnictwa, pomimo, że ono już przez naturę tej ziemi wskazanem zostało, jako główna gałęź — pracy, — brak wielkiej ogółu wytwórczości doprowadził do zaburzeń kraju, co zapewnia w interesie państwa, choćby przez wzgląd na podatki, nie może być pożądanem.

Zarzuci mi ktoś może, iż zaczynam od Adama i Ewy lecz inaczej być nie może. Trzeba uprzytomnić sobie owe *prima*, aby zrozumieć, dlaczego może nigdzie tak gwałtownie nie kołatają urzędnicy o polepszenie swej doli, jak w Galicji. Naturalnie! Nigdzie przecie bieda tak im nie doskwiera, jak tutaj, gdzie bieda na biedzie jedzie, a nędza nędzę popędza. Gdzieindziej cywilizacja, znaczniejsza niż u nas, uczyniwszy postępy, udogadnia i uprzyjemnia ludziom życie. U nas, którzy dzwigamy się dopiero z zaniedbania, jakie jest winą rządu, stosunki panują prawie prymitywne, a to djabelnie odbija się na całem życiu.

W każdej niemal jego dziedzinie spotykamy anomalia, w innych postępem podniesionych krajach dawno już skasowane. Najdotkliwszą zaś z bied przytłumiających urzędnika swem ohydnem cielskiem, jest bez kwestji sprawa pomieszkań.

W tej dziedzinie działa bardzo wszechwładna spekulacja, nie bacząca bynajmniej na ostatnie koła, byle tylko na poczekaniu zebrać jak najwięcej zysku. Ta spekulacja swoją drogą sama pod sobą dołki kopie, bo kiedyś to się urwać musi, ale zanim na stąpi krach jej przewidywany przez każdego trzeźwo patrzącego na sprawy, — stosunki stają się wprost niemożliwemi do zniesienia.

Przedewszystkiem spekulanci drwią najbezczelniej w świecie z wszelkich wymagań hygieny. Ponieważ ceny gruntów wyśrubowano do zawrotnej wysokości, idzie więc o to, by każdy niemal cel budowy wyzyskać. Skutek tej tendencji taki, że buduje się w domu jak najwięcej — klatek bez względu na to, czy rozmiary ich odpowiadają wymaganiom zdrowia i swym cenom. Od czego właściwie istnieje oddział budowniczy w magistracie lwowskim nie rozumiemy, — bo (może to naiwne mniemanie) zdawało nam się że obowiązkiem jego przestrzegać właśnie, by nowe budowle czyniły zadość przepisom ustawy, a przynajmniej nie tak rażąco, jak to się dzieje, odbiegały od nich. A proszę popatrzeć na pomieszkania w nowowybudowanych kamienicach, co to za klateczki. Przytem wkradł się jeden *abusus* i także jest praktykowany na szeroką skalę Oto wynajmuje się pomieszkanie zanim ściany z wierzchu przynajmniej obeschną. Za drogie więc pieniądze lokator musi jeszcze gospodarzowi wysuszać pomieszkania własnemi płucami.

Aż strach zaś zbiera na myśl o cenach, do jakich doszły obecnie mieszkania. Mieszkam daleko na przedmieściu w kamienicy zbudowanej zeszłego roku. Mam pół godziny chodu do rynku, kanalizacji ani śladu, wodę złą i dwa ciasne pokoje, gdzie zaledwie pomieścić się mogę z żoną i dzieckiem i płacę za to 25 złr. miesięcznie, a co najzabawniejsze, jeszcze koledzy zazdroszczą mi, że tanio i ładnie mieszkam!

Chciałem sprowadzić się bliżej gdzieś, bo sługi nie mogę utrzymać i samemu mnie w jesieni, zimie, na wiosnę, ciągłe brnięcie po kolana przez błota i śniegi do żywego już dojadło. Postanowiłem tedy zmienić pomieszkanie. Obleciałem cały Lwów — ale doświadczenia zebrane były takie, że pozostaję nadal za światem w swych dwóch ciupkach.

Przekonałem się, że cena 2 pokojów w mieście waha się pomiędzy 28 a 32 reńskich w regule, choć są wypadki, że każą sobie za nie płacić z tytułu „zdrowego położenia“ nawet 35, ba, 40 — a (nikt nie dałby wiary) widziałem jedno, co prawda przestronne i z wodociągami za 720 (!) złr. rocznie, z kwartalną nb. wymową! Doprawdy, albo gospodarz tego domu warjat, albo ci, co owo mieszkanie najęli, a najęli istotnie — dostali obłędu. Cóż dopiero śpiewać muszą gospodarze za 3, 4, 5, 6 pokojów — bo są przecie rodziny, które i takiego pomieszkania potrzebują? Jeżeli to są ceny zgodne z realną wartością pomieszkania we Lwowie — to niech mnie djabli wezmą!

Koniec-końcem sens taki, że jeśli spekulacja nie ściągnie sobie krachu na kark, a rząd nie polepszy płac urzędniczych, trzeba będzie chyba w namiotach mieszkać po lasach, bo przecie całego zarobku oddawać na pomieszkanie niepodobna.

Ale dobrze nam tak! Zawiniliśmy sami własnem safandulstwem. Kiedy przed dwoma laty powstał był projekt zbudowania kolonji urzędniczej — było nam się projektu chwycić rękami i nogami. Nie jęczelibyśmy wówczas skutkiem tyranji spekulacyjnej, wysysającej z nas soki życiowe A tak co?

Ale my zawsze jedni i ci sami: jęczymy, narzekamy, przeklinamy nawet, — a gdy nam kto chce pomocną dłoń podać, to usuwamy się od niej, bo anuż to ręka podstępu. Nie mamy ani wiary w siebie, ani wiary w drugich — musimy więc kapcanieć, aż całkiem skapcaniejemy. *A. L.*

Święcenie niedziel i urlopy dla wypoczynku.

Z kół urzędniczych otrzymaliśmy następujące uwagi:

„Sprawa święcenia niedzieli i ustanowienia urlopów dla wypoczynku, zdobywa sobie z każdym dniem więcej zwolenników pośród chlebodawców tak w kole prywatnych osób i przedsiębiorstw, jak i instytucyj publicznych. Żywotną tę sprawę dla ludzi pracujących umysłowo, uregulowały banki, towarzystwa asekuracyjne, magistraty, ba nawet zrobił „coś“ i wysoki ck. rząd, który na polu reform dla urzędników postępuje tak, jak ów żółw w bajce posuwający się wolnym krokiem po równi pochyłej, urządza przystanek z drzemką i zsuwa się napowrót na miejsce, z którego wyszedł. Powtarzamy — że i c. k. rząd zrobił maleńki wyłom w swej dotychczasowej wielce niepopularnej i szkodliwej praktyce, a zrobił ów chwalebny krok niestety tylko dla jednej kategorji urzędników i to dość w skromnym rozmiarze.

Mamy tu na względzie urzędników sądowych i postanowienia, zawarte w rozporządzeniu ministerjalnem z 5 maja 1897 dz. ust. p. l. 112, którem unormowany został tok służby wewnętrznej (Geschäftsordnung). W §. 43. rzeczonej instrukcji dla sądów czytamy: *An Sonntagen und am Weihnachts-*

tage (25. Dezember) ruht der gerichtliche Dienst! W dalszym tekscie tego paragrafu postanowiono, że dla załatwienia nagłych i niecierpiących zwłoki spraw i odbierania podań, należy kolejno wyznaczyć urzędników, którzy przed południem przez trzy godziny w lokalu urzędowym przebywać winni.

Mamy więc tu pierwszy krok w pochodzie do upragnionego celu, jakim jest uwolnienie urzędników w niedzielę i uroczyste święta od pracy biurowej.

W §. 49. instrukcji unormowano te urlopy dla wypoczynku w następujący sposób:

a) dla auskultantów z reguły co roku dwa tygodni urlopu;

b) dla adjunktów sądowych trzy tygodni;

c) dla naczelników sądowych, sekretarzów rady i radców trybunałów I. instancji cztery tygodni;

d) dla radców apelacyjnych sześć tygodni;

e) dla naczelników kancelarji włącznie naczelników urzędu ksiąg gruntowych i urzędów depozytowych i departamentów rachunkowych trzy tygodni;

f) wszystkim innym urzędnikom wykonawczym, dalej urzędnikom depozytowym i rachunkowym 14 dni.

Urlop ten należy udzielić co roku, atoli i tu następuje skromny dodatek *„so weit es der ungestörte Fortgang der Geschäfte gestaltet“*, który przy złej woli kierowników sądu, może kompletnie zniweczyć dobre zamiary rządu. O urlop ten nie trzeba wnosić żadnych podań, jeno naczelnik sądu winien dać do obiegu arkusz, na którym petenci swoje petita co do czasu i terminu urlopu nakreślić mają.

Pozostawiając na razie na uboczu kwestję, czy sprawiedliwie i stosownie do istotnej potrzeby usystemizowano czas trwania urlopu dla każdej kategorji urzędników sądowych, pozwolimy sobie przedewszystkiem uznać tu dobre chęci rządu, a zarazem postawić to skromne pytanie, czy w tem koniec? Zdaje się nam, że pracują nie tylko urzędnicy sądowi, i że w innych resortach państwa pensji za próżniactwo nie płaci, ale wymaga pracy, a wymagania te potęgują niektórzy panowie szefowi władz krajowych (nietylko skarbowej władzy, są i inni!) do niemożliwych granic. Pytamy, z jakiej racji godzi się upośledzać inne kategorje urzędników, dla czego i dla nich nie wyda rząd przepisu normującego coroczne urlopy dla wypoczynku.

Przypominamy tę piekącą sprawę panom ministrom i żywimy nadzieję, że tylokrotnie objawione „Wohlwollen“ przez usta Excellencji hr. Kazimierża Badeniego, ujawni się choć w postaci analogicznego jak dla sądów rozporządzenia, które — wierzcie nam panowie dygnitarze — nie spowoduje ani centa więcej wydatku dla chudego skarbu państwowego:

Nie będzie deficytu ani w budżecie ani w wydatności pracy, bo pokrzepieni urlopem urzędnicy, wrócą do biur z nowemi siłami i większą, bo szczerą gorliwością“.

KRONICZKA.

Pogłoski. W sferach zwykle dobrze informowanych krążą pogłoski, iż radca Namiestnictwa i szef prezydyalnego biura p. Gustaw Mauthner zostanie niebawem mianowany radcą dworu i powołany do Ministerstwa spraw wewnętrznych, a jego miejsce zajmie sekretarz Namiestnictwa p. Fedorowicz, który zostanie awansowany na starostę.

Znamienne. Przed kilkoma dniami podały pisma komunikat urzędowy tej treści:

„W październiku bieżącego roku nastąpi obsadzenie większej liczby nowych posad sędziowskich. Ponieważ zachodzi uzasadniona obawa, że wielu kompetentów zechce przyjechać do Wiednia, aby osobiście popierać swe kandydatury na rozmaite posady, oznajmiamy interesantom, że wedle autentycznych wiadomości takie podróże byłyby bez celu i że kompetenci nie będą przypuszczeni ani do ministra ani szefa sekcji ani do referenta w ministerstwie sprawiedliwości“.

Widoczuie już teraz muszą uderzać zbyt silnie fale rozhukanej protekcji o przybytek sprawiedliwości, skoro trzeba było użyć tak drastycznego środka na poskromienie zapędów rozmaitych benjaminków, dobijających się stanowiska nie pracą i zasługą, ale wpływami kuzynów i kuzynek.

Epilog sprawy rozwiązania organizacji kolejowych. Trybunał państwa odrzucił skargę siedmiu rozwiązanych stowarzyszeń kolejowych orzekając, że zaskarzone rozporządzenia ministerjalne a to rozwiązujące rzeczone stowarzyszenia i zakazujące zawiązanie nowych w niczem nie naruszają konstytucją zagwarantowanych praw swobodnego zawiązywania stowarzyszeń. Dalej wypada zanotować, że poseł do Rady państwa Schrammel, socjalny demokrata, skazany został przez wiedeński sąd na 8 dni aresztu za obelżywe wyrazy, jakich użył krytykując na pewnem zgromadzeniu rozporządzenie ministerjalne o rozwiązaniu organizacji służby kolejowej.

Pocztowi urzędnicy przy ambulansie odbyli dnia 26. lipca r. b. w lokalu klubu pocztowego naradę w sprawie słusznego unormowania dla nich odszkodowań na wypadek śmierci lub uszkodzenia skutkiem wypadków kolejowych. Rzecz wyczerpująco przedstawił referent komitetu p. Salitermann a w dyskusji wzięli udział wszyscy urzędnicy, poczem jednomyślnie uchwalono wnioski komitetu. Zamierzona akcja prowadzoną będzie w trzech kierunkach, a to przez wniesienie do obu izb Rady państwa za pośrednictwem lwowskich postów petycji, przez podanie identycznej petycji w drodze przełożonych władz do władzy centralnej i przez wysłanie deputacji do ministra spraw wewnętrznych i handlu.

Petycja zawierać będzie następujące punkta:

1) aby ustawa z 5. męrca 1869 dz. pr. p. l. 28 miaała zastosowanie do urzędników pocztowych obok subsydyarnego stosowania ustawy o ubezpieczeniu od wypadków z 28. grudnia 1887, ta ostatnia tylko w wypadku, gdy brak winy ze strony zarządu kolejowego uwalnia go od odpowiedzialności.

2) w tym ostatnim wypadku wymiar renty podniesiony być winien o 100 do 150% a to stosownie do stopnia uszkodzenia.

3) przy częściowej nieudolności do pracy spowodowanej wypadkiem kolejowym winna być przyznawaną i wypłacaną renta w wyższym wymiarze bez względu na późniejsze podwyższenie się zarobku uszkodzonego.

4) Płatność renty poczynać się ma od dnia wypadku.

5) przyznanie czynnego i biernego prawa wyborczego do prezydjum sądu polubownego Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków przy kolejach austrjackich.

6) Zmiana regulaminu Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków w ten sposób, by w prezydjum i w sądzie polubownym w razie równości głosów rozstrzygało zdanie dla uszkodzonego pomyślniejsze, a nie głos przewodniczącego. Oprócz tego uchwalono prosić o podwyższenie wynagrodzenia za godziny (Stundengeld) na 20 ct.

Przepisy nowej ustawy o podatkach opracował dr. Władysław Szujski, c. k. urzędnik Skarbu. Dziełko to obejmujące przekład na język polski ustawy z 25. października 1896 l. 220 odda cenne usługi opodatkowanym, którzy pragną poznać nowe przepisy podatkowe. Tłumaczenie ustawy jest bardzo dobre tak ze względu na czystość języka jak i co do przedstawienia rzeczowego. Tłumaczowi udało się pokonać wielkie trudności, jakie nastręcza tego rodzaju praca, przedstawił bowiem rzecz jasno, zwięźle i bez tych germanizmów i łokciowych a zawiłych zdań, które dopiero wówczas zrozumieć można, gdy ma się przed sobą tekst autentyczny. Pracę tę możemy usilnie zalecić nietylko opodatkowanym, w których interesie leży dokładne zaznajomienie się z przepisami, ale i P. T. urzędnikom, dla których dokładne zrozumienie niemieckiego tekstu ustawy nastręcza jakiekolwiek trudności.

Książka obejmuje 115 stronnic i wyszła nakładem księgarni p. L. Zwolińskiego i spółki w Krakowie ulica Grodzka l 40.

Gdyby to u nas było. Jak donoszą pisma, rada zawiadowcza kolei orleańskiej we Francji uchwaliła przyznać urzędnikom obarczonym rodzinami stosowne dodatki unormowane wedle ilości osób pozostających na utrzymaniu ojca rodziny i wedle pobieranej przezeń płacy. Dodatki takie będą przyznane nietylko dla nieletnich dzieci, ale także i dla bliskich krewnych (siostrzenice, bratanki) utrzymywanych przez urzędników tej kolei.

Ofiary. Od p. C. Kochanowskiego, c. k. lustratora lasów w Mikuliczynie, otrzymaliśmy dalsze 3 złr. na fundusz budowy bursy im. Franciszka Józefa, które złożyliśmy na książeczkę gal. kasy oszczędności Nr. 73908.

„Steru“ numer 15-ty wyszedł i zawiera: Polka, studyum, przez Elizę Orzeszkową. Mańka, przez Warę. — Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym, przez Dr. M. Stefanowską. — Polemika o kobiety-ogrodniczki, przez W. C. — Z dzisiejszej doby. — Od redakcji.

C. k. Krajowa Dyrekcya Skarbu jeszcze nie uporała się z obsadzeniem posad przy urzędach podatkowych! Ach wysoka władzo

krajowa, która gromisz powolności i która umiesz nakazywać szalony pośpiech w pracy urzędnikom na prowincji i żądasz od nich, aby w 48 godzinach przenieśli się z rodziną z jednego końca kraju na drugi, pomnij na mądre słowa *„Medice cura te ipsum!*

Doręczenie uchwał sądowych zarządziło już ministerstwo handlu w myśl nowej procedury cywilnej z dniem 1. stycznia 1898.

Ze względu na trudności poczta uwolnioną została od doręczania uchwał pozastacyjnych (zamiejscowych) to jest przeznaczonych do wsi, w których pozostawać ma a doręczenie to spadnie na sądy powiatowe, w których okręgu te wsie leżą za pośrednictwem urzędów gminnych i przełożonych obszarów dworskich. Natomiast obarczoną została poczta doręczeniem wszystkich uchwał w siedzibie c. k. sądów za opłatą 3 centów, co wywoła znaczne pomnożenie służby, a może nawet urzędników.

Nakładem i drukiem
Księgarni WILHELMA ZUKERKANDLA w Złoczowie
wyjdzie wkrótce:

NOWA INSTRUKCJA SĄDOWA

objęta rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości z zdnia 5. maja 1897, Nr. 112 dz. u. p., wraz z odnośnemi najnowszemi rozporządzeniami, w tłumaczeniu dokonanem przez

Dra Józefa Aleksandra Hibla,
adwokata krajowego
przy współudziale
LUDWIKA WROŃSKIEGO,
c. k. rejenta ksiąg gruntowych.

Cena w przedpłacie 2 złr. z przesyłką poleconą 2 złr. 25 ct., którą to kwotę wraz z zamówieniem nadesłać należy.

Po wyjściu „Instrukcji“ z druku cena egzamplarza znacznie podwyższoną zostanie.

Adresować proszę do księgarni
WILHELMA ZUKERKANDLA W ZŁOCZOWIE.
3—3

Kto podlega zasadniczo podatkowi osobisto-dochodowemu?
Które osoby są uwolnione od podatku osobisto-dochodowego?
Kiedy? w jaki sposób? i od jakiego dochodu wymierza się podatek osobisto-dochodowy?
Jakie dochody przyjmuje się do opodatkowania przy wymiarze podatku dochodowego dla głowy domu?
Co uważać należy za dochód z prowadzonych samoistnie przedsiębiorstw zarobkowych?
Co uważać należy za dochód z poborów służbowych, emerytur i zarobków?
W jakiej wysokości wymierza się podatek osobisto-dochodowy?
Jak fasjonować należy dochody z gospodarstw gruntowych, lasów i dzierżaw dóbr?
Jakie wydatki potrącić mogą z fasjonowanego dochodu właściciele dóbr, dzierżawcy, kupcy, kapitaliści, ojcowie rodzin, właściciele domów czynszowych itp.?
Jakie ulgi przyznaje ustawa dla osób obarczonych familją, lub dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami?
Kto jest obowiązany do opłaty podatku pensyjnego?
Od jakiego dochodu wymierza się podatek pensyjny?
W jakiej wysokości wymierza się podatek pensyjny?
Jaki obowiązek ciąży na służbodawcach, którzy wypłacają pobory służbowe?
Czy i jak odpowiadają spadkobiercy za podatek spadkodawcy nie wymierzony jeszcze albo zamało wymierzony?

Na pytania powyższe, jakoteż na 164 pytań innych dotyczących ustawy o podatku osobisto-dochodowym i podatku pensyjnym daje najdokładniejsze i przystępne objaśnienia świeżo wydana książka pt:

Podręcznik do bezpośrednich padatków osobistych.

Część IV. *O podatku osobisto-dochodowym i podatku pensyjnym* od wyższych poborów służbowych.

Ułożył w formie pytań i odpowiedzi i praktycznymi przykładami objaśnił

Franciszek Kolankowski
c. k. starszy inspektor podatkowy.

Cena 80 ct.; z przesyłką 85 ct.

Główny skład w Księgarni Polskiej we Lwowie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2—3

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie

Dywany

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco niskich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

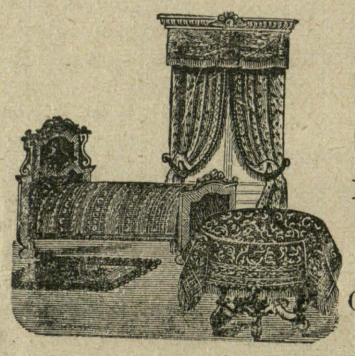

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii

Magazynu „AU LOUVRE“
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.
19—24

Ważne dla Pp. Urzędników podatkowych.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej z szczegółowym uwzględnieniem nowych przepisów z rachunkowości przy władzach podatkowych I. instancji, przygotowuje za stosownem wynagrodzeniem urzędnik państwowy.

Wiadomość w Administr. „Gazety urzędniczej“

Bardzo ważne doniesienie!

Wysokie c. k. Ministerstwo Handlu w Wiedniu nadało P. M. Freilichowi, bandażyście specyaliście we Lwowie dn. 25 czerwca 1895 roku do l. 2297. Patent na wyłączny wyrób ulepszonych bandaży jego własnego pomysłu — o czem Szanowną P. T. Publiczność powiadamia się.

M. FREILICH

bandażysta-specyalista

mieszka we Lwowie, przy ulicy Szpitalnej l. 4.

Niesie radykalną i pewną pomoc w najcięższych i zastarzałych wypadkach przepukliny wszelkiego rodzaju, tak **dla pań, jak i dla panów** z gwarancyą możliwości zupełnego uleczenia bez operacyi i bez lekarstw, naturalną metodą i postępowem zastosowaniem najodpowiedniejszych bandażów, wskutek czego każdy, nawet z śmiertelnych wypadków uratowany został, jak wiele świadectw i podziękowań o tem dowodzi od znanych osób w kraju jak od: JWP. Edwarda Semmera, c. k. radcy dworu najwyższego trybunału w sp. — W. ks. Grzybowicz, proboszcz z Dzwiniaczki. — JWP. Wincentego Lewickiego, c. k. radcy apelacyjnego. — JWP. Mandybura, c. k. radcy szkolnego. — W. ks. Łyczakowskiego, proboszcza w Pławiu. — W. ks. Rudolfa Wagi, gwardyana w Przeworsku. — WP. Alfreda Bojarskiego, inżyniera we Lwowie — WP. Jana Dutkowskiego emeryt. ad. podatk. — WP. Jana Nowaka, dyrektora domu ubogich chrześcian we Lwowie. — WP. Józefa Maciurkiewicza, radnego gminy Zamarstynów i od przeszło 1000 innych osób, które przez niego zdrowie odzyskały; to też:

Czasopismo „Nowa Epoka“ zamieszcza w jednym z ostatnich numerów następującej treści artykuł:

„Nemo propheta in patria“. Jedną z największych plag, zawisłych nad ludzkością jest bez zaprzeczenia przepuklina, choroba straszna i ciężka. Tysiące ludzi ulega rupturze; „Bruch“ grasuje zarówno wśród najemników pociągowych i robotników, mających do czynienia z znaczniejszymi ciężarami, jak wśród ludzi zamożnych. Współczesna chirurgia w gwałtowniejszych wywnętrzeniach się jelit posiłkuje się ciężkiemi i niebezpiecznemi operacyami, które niestety odstraszają od leczenia się nawet konających.

Lekarzy specyalistów, poświęcających się zawodowo wyłącznie leczeniu przepukliny nie mamy u nas w kraju. Nie ma rutynowanych rąk mających w palcach oprócz mechanicznej rutyny subtelne czucie, za którego pośrednictwem bez operacyi zdołałby leczący wprowadzić z łatwością jelita wywnętrzone do jamy brzusznej. Rutyna i subtelne czucie w brzuśćcach palców, potrzebne do łatwego umiejscowienia jelit, nie wystarczają wszakże do radykalnego wyleczenia przepukliny. Dalszym warunkiem nieodzownym skutecznej kuracyi jest umiejętne przystosowanie odpowiedniego do danej ruptury bandażu, zaaplikowanego zaraz po szczęśliwem wprowadzeniu jelit do jamy brzusznej.

Niejeden lekarz wie doskonale, jakiego układu bandaż byłby najodpowiedniejszym dla danego chorego, wszakże bandażysta nie zdoła odtworzyć myśli jego dokładnie i sporządzić bandaż jota w jotę według wskazówek lekarza.

Lekarz zaś, nie będąc sam bandażystą, bandażu przepuklinowego również nie wykona.

Ogół więc cierpiących na rupturę jest zdany na łaskę bezradnych lekarzy i na dowolność fantazyi bandażystów

Bandaż uniwersalny nigdy nie odpowiada indywidualizmowi ruptury i nadzwyczaj utrudnia leczenie choroby, która się komplikuje i przeciąga i jeszcze i z tego powodu, że albo jelita udało się umiejscowić przez wgniatanie, albo posiłkowano się przytem operacyą.

Około roku 1865 młody człowiek M. Freilich urodzony w W. Ks. Krakowskiem, zaczął przemyśliwać nad leczeniem tej strasznej choroby i wpadł na myśl, że wgniatanie jelit przez rupturę do jamy brzusznej nic nie reguluje, przeto bezładne wciskanie jelit musi być szkodliwem i niebezbiecznem. Jeżeli zaś jelita wywnętrzają się z jamy brzusznej bez powikłania i nie przerywając się, to łatwo je wprowadzić napowrót, byle wyczuć palcami odpowiedne przedłużenie jelit i umiejscowić je krok za krokiem jednostajnym ciągiem.

Młodzieniec rozpoczął sprawdzać doświadczalnie swoje przypuszczenia i po licznych doświadczeniach zdobył czysto intuicyjną umiejętność umiejscowiania wywnętrzonych jelit. Nie było ani jednego najcięższego wypadku, w którym Freilich nie zdołałby z zwykłą sobie łatwością wprowadzić wnętrzności w miejsce właściwe. Z nadzwyczajną zręcznością wprawiającą w podziw uczonych fachowców, wyczuwając brzuśćcami palców odpowiedni moment jelit, wprowadził je szybko w jamę brzuszną i opanowywał rupturę.

Freilich, nie mogąc zostać lekarzem, został bandażystą.

Wówczas poczęli przybywać doń tłumnie chorzy, żądając odpowiednich bandażów

Byli to ludzie, uciekający przed grożącą im nieuniknioną operacyą. Nieopatrzeni, z wywnętrzeniem żądali od bandażysty bandażu. Freilich, aby módz podjąć się sporządzenia odpowiedniego bandażu, śmiało brał się do rzeczy i wprowadziwszy jelita wyczuwał wszystkie cechy danej ruptury, do której natychmiast przystosowywał specyalny bandaż. Na setki wypadków w ciągu blisko lat 30 nie zdarzył się Freilichowi ani jeden wypadek śmiertelny.

Tłumnie zbiegali się ludzie do cudotwórczego bandażysty, który nietylko wdziewał chorym bandaże, lecz jak już powiedzieliśmy w razie potrzeby wprowadzał jelita do jamy brzusznej, opatrywał w bandaż przepuklinę i odpowiedniem pouczeniem chorego, jak ma w bandażu się zachowywać, wkrótce wracał ludziom zdrowie i człowieczeństwo.

Człowiek ten wzbudzający szczery podziw sumiennych lekarzy, ratował chorym życie nawet wówczas, gdy lekarze nie obiecywali choremu żadnego ratunku i żadnej nadziei.

Często udaremniał on potrzebę ciężkiej operacyi, do której z niebezpieczeństwem życia chorego miano przystąpić

Znający Freilicha lekarze zapraszali go do chorych i polecali mu w swojej obecności przeprowadzenie ciężkiego procesu umiejscowienia jelit i prawidłowego obandażowania klienta

Liczne świadectwa lekarzy, setki listów wdzięczności i uznania, wreszcie sumienna taktyka Freilicha, który w ostatnich latach swojej praktyki nigdy nie przystępywał do chorego w nieobecności dyplomowanego lekarza.

Byliśmy naocznymi świadkami skutecznych kuracyi Frielicha. Przed kilku miesiącami uratował od śmierci kalectwa ojca rodziny, czeladnika piekarskiego w obecności trzech lekarzy, dra Weigla i dra Brauna i t. d.

Jest to dobitnym dowodem, że w kraju, naszym możemy znaleść wielu dobroczyńców ludzkości i bez dyplomów, którym się uznanie należy.

P. Freilich pocieszyć się jednak może zgłoskami dozgonnej wdzięczności, któremi zapisał się w setkach serc którym uratował zdrowie, a nawet życie.

Nie będąc kompetentnymi w sprawach lekarskich nie mamy prawa zalecać kuracyjnych zdolności p. M. Freilicha wszakże ze względu na kilkaset świadectw i listów uznania, gorąco polecamy go cierpiącemu ogółowi jako arcymistrzowskiego bandażystę — M. Freilich stale przebywa we Lwowie, mieszka przy ul. Szpitalnej l. 4. A. róg ul. Słonecznej.

Artykuł ten ze względu na jego treść i wartość przedmiotową, przedrukowujemy dla użytku ogółu. Przy tej sposobności notujemy, że na Wystawie krajowej uzyskały wyroby bandażów M. Freilicha najwyższe uznanie.

Nie długo wyjdzie w tej sprawie broszura, którą każdy na żądanie otrzyma gratis i franco. 1—1

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

Kantor wymiany

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe-Depoits)

Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

15—24

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

15—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL, 21—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły poliechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

14-24

TREŚĆ: Nie tędy droga w las! — Ze sfer sądowych. — Interpretacja przepisów pensyjnych. — Przyczynek do kwestji nędzy urzędniczej — Święcenie niedziel i urlopy dla wypoczynku. — Kroniczka. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Po konfiskacie nakład drugi.

Rok VI. Lwów 15. sierpnia 1897. **Nr. 16.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	**4**	**zł.**	**— ct.**
półrocznie . . .	**2**	„	**20** „
kwartalnie . . .	**1**	„	**20** „
miesięcznie . .	**—**	„	**45** „
Numer poszczeg.	**—**	„	**25** „

Miłe aspekta.

Dominującym wypadkiem dnia w świecie urzędniczym jest enuncjacja klerykalnego *Vaterlandu*,—bardzo często otrzymującego swe wiadomości z pierwszej ręki,—o terminie, w jakim spodziewać się nakoniec należy wprowadzenia regulacji płac.

Oto lakoniczny tekst tego arcyciekawego doniesienia:

„Skutkiem oświadczeń, złożonych niedawno przez ministra prezydenta wobec deputacji pewnego towarzystwa urzędniczego, ozwały się znowu w łonie stanu urzędniczego żywe nadzieje, iż kwestja regulacji płac zostanie w krótkim czasie załatwioną.

Wbrew temu ostatnie wiadomości z ministerjum finansów stwierdzają, że nie ma mowy o wprowadzeniu nowego systemu płac przed końcem roku 1898. W każdym razie rząd ma stanowczy zamiar i uzasadnioną nadzieję, przeprowadzić regulację płac w roku jubileuszu cesarskiego“.

Co na takie *dictum* powiedzieć?

Zagryźć chyba zęby i cicho siedzieć. Co do nas przynajmniej — już tyle razy w tej sprawie głos zabieraliśmy, tyle wypowiedzieliśmy przestróg, ściwie moglibyśmy poprzestać na zaże włanotowaniu najnowszej „nadziei“ i najnowszego „zamiaru“ rządu.

Ale nie! Właśnie te „nadzieje“ i te „zamiary“ pobudzają nas do przydania jeszcze kilku uwag. Dziękujemy rządowi pięknie za jego „nadzieje“ i „zamiary“; może je sobie z czystem sumieniem schować, bo chyba wśród urzędników nie ma już ani jednego, który byłby tak naiwnym, by im choć odrobinę wierzył. Za wiele, za lekkomyślnie szafowano „zamiarami“ i „nadziejami“. Dość tej igraszki! O wiele godniej i uczciwiej byłoby wprost powiedzieć: Nie róbcie sobie żadnej nadziei, bo mnie się nie chce, lub — nie mogę uregulować wam pensyj — i basta!

Ale wodzenie całego stanu urzędniczego, w którym przecie nie brak ludzi poważnych i zasłużonych — niekiedy nawet zasłużeńszych, niż pp. ministrowie, — że po to, aby w końcu bajać za pośrednictwem dobrze „poinformowanych“ o „zamiarach“ i „nadziejach“ — to jest, jak na rząd, trochę... niełądnie!

Nam poprostu pomieścić się nie może w głowie, aby rząd naprawdę w ten sposób zamierzał wywiązać się ze swych tylekrotnych przyrzeczeń; może tylko w chwili słabości i zwątpienia we własne siły, napadła go ta myśl niefortunna i nie miał nic lepszego do roboty, jak za pomocą usłużnych duchów puścić w świat wieść o tem, aby wysondować, co też powiedzą urzędnicy. Mój Boże, szczególna ciekawość! Czyż mógł rząd choćby na chwilę powątpiewać, jaka będzie opinja urzędników o takiem postępowaniu!

Na domysł, że relacja *Vaterlandu* jest tylko wysunięciem macadełka dla próby, — naprowadza nas między innemi ta okoliczność, że stanowczo półurzędowa *Reichswehr*, notując wiadomość przez *Vaterland* podaną, zaopatruje ją następującym komentarzem:

„Regulacja płac urzędniczych ulegnie zdaje się, dalszej zwłoce, widocznie skutkiem nieszczęsnych stosunków parlamentarnych, które uniemożliwiają szybkie załatwienie najbardziej nawet piekących kwestyj. (Tu następuje streszczenie podanej przez nas wiadomości *Vaterlandu*, poczem *Reichswehr* tak pisze dalej:

„Ośmielamy się przypuszczać, że ta wiadomość polega jedynie na kombinacyach niezgodnych z rzeczywistym stanem rzeczy. W przeciwnym bowiem razie urzędnicy ponosić musielibyśmy zbyt wielką część wojennych kosztów obstrukcji. — Kwestja regulacji płac tak się zaostrzyła (*ist so acut*), że jej załatwienie stało się nieodzowną koniecznością. Jestto najsmutniejszem następstwem walki obstrukcyjnej, iż ustawy o uregulowaniu płac nie mogły wejść w życie z dniem 1. lipca b. r. Wina za to spada na głową obstrukcjonistów. — W każdym razie należy czekać na potwierdzenie przez *Vaterland* podanej wieści“.

Dobrze, szanowna *Reichswehr*, będziemy czekali — ale mamy dużo powodów do przypuszczenia, że to czekanie sprzykrzy się nietylko urzędnikom. Bylibyśmy też, już nie z egoistycznych względów, bardzo szczęśliwi, gdyby pokazało się... że uwagi tak bliskiej rządowi *Reichswehr* nie są czczą komedją — jedną więcej w szeregu dotąd odegranych, lecz że naprawdę po za oświadczeniem *Vaterlandu* rząd nie stał i czy obstrukcją, czy bez obstrukcji regulacja płac nie będzie czekać dopiero jubileuszu cesarskiego.

Barbarzyństwo.

Na jakie najrozmaitsze, niemożliwe do przewidzenia niespodzianki narażony jest stan urzędniczy, najlepszym dowodem osobliwy, zgoła nie nadający się do skwalifikowania postępek chebskich teutonów

Około 50 urzędników państwowych w Chebie spotkała awantura po raz pierwszy, zdaje się, inscenowana, odkąd świat światem. Za dni kilka znajdą się pod gołem niebem. Wypowiedziano im pomieszkania zupełnie po formie, w przepisanym umową terminie, po upływie którego, niewiadomo, gdzie mają się podzieć. Wprawdzie poborów im nikt nie wstrzyma, ale co po poborach, skoro za nie uzyskać nie można przytułku. Pozostaną także nadal w używaniu swego charakteru urzędowego, rang i tytułów — a jednak będą narażeni na wszystkie przykrości włóczęgostwa. A to wszystko dzieje się w starym, cesarskim grodzie, w Chebie — ze strony ludzi należących do narodu, który tem przedewszystkiem chełpić się lubi, iż dźwiga wysoki sztandar cywilizacyi. Zaprawdę, nieraz mimo całej czci dla postępu, chciałoby się wrócić do czasów i stosunków, w których cywilizacja była czemś zgoła nieznanem. W takich czasach, w takich stosunkach nie znano też tego najnowszego sposobu walki, który zastosowali wysoce cywilizowani panowie Niemcy w Chebie. Rzecz przedstawi się w tem jaskrawszem świetle, gdy zauważymy, iż powodem walki są rozporządzenia językowe, których wyjście jest tak samo winą urzędników, jak dajmy na to — królowej Matabelow. Widać stąd iż p Schoenerer nie lubi przebierać w środkach, a na wierność swych Chebczyków liczyć może, nawet co do najbardziej absurdalnych pomysłów. I nie sprawia to dzielnym Chebczykom przykrości, iż koszta odwagi i buty swego przewódcy, ciągnącego ich do *Reichu*, zapłacą opróżnionemi pomieszkaniami. Bo Wodan jest wielki, a Schoenerer jego prorok jedyny. Urzędnicy zaś nie są warci, by mieszkali pod jednym dachem z prawowitymi Niemcami Chebu. Bo i któryż szczerze germański gospodarz ścierpi, aby mu dom zapowietrzał cesarsko-austryacki urzędnik? Precz więc z nimi — wypowiadać im pomieszkania, niech wiedzą, po czemu łokieć.

Owa niebywała wojna na pomieszkania ma poza swem barbarzyństwem niemało przecie stron komicznych, prawie zabawnych. Jej muzyka zapełnić ma międzyakty teatralnej hecy niemieckiej. W gerylasowej walce nie zawadzi także przerwa. Jestto przynajmniej coś dostępnego dla zmysłów, zrozumiałego: sama walka toczy się o fantomy, których ani obaczyć, ani dotknąć niepodobna. Tu zaś głodny żołądek polityczny Schoenerera ma żer całkiem nieeteryczny. Tu jego ręka ma tę satysfakcję, że może urzędników na bruk wyrzucać. Jest więc nakoniec jakiś realny przedmiot i czemuż nie miałby nim poigrać niewybredny *furor teutonicus?* Bo też co mi to za urzędnik do tego stopnia niesumienny, iż spełnia poruczone mu obowiązki? Czyż to nie zdrada stanu, iść spokojnie do biura i w aktach ślęczeć, gdy p. Schoenerer hula sobie po kraju? Słusznie głowa teutonów brwi marszczy złowieszczo: jak śmie ów bagaż urzędniczy urzędować w sądach, ekspedjować na poczcie, w ruch puszczać pociągi, słowem pełnić służbę w biurach i na przestrzeni!

Takich urzędników p. Schoenererowi nie potrzeba, a więc precz z nimi! Niech śpią na bruku, niech kołyszą dzieci na stosach aktów, a żony tych urzędników niech gotują w registraturze.

Kto zaś najwięcej urzędników wypędził z swego domu, otrzyma order św. Jerzego, patrona Schoenerera, z chlubną dewizę: „*Für Völkertreue in Volkesnoth!*“

Głos przestrogi do kolegów.

Od liczniejszego grona Panów P. T. Urzędników podatkowych otrzymaliśmy pod powyższym tytułem następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Słowa, które tu kreślimy, stosują się do naszych towarzyszy niedoli, zbytecznem więc byłoby szeroko i długo rozwodzić się nad tem, co skłoniło nas do tego kroku. Wszakże każdy, kto miał to nieszczęście, że musiał spędzić choć kilka miesięcy w murach któregokolwiek urzędu podatkowego, temu nie potrzeba wiele opowiadać o wszelkich dolegliwościach, jakich w tem piekle za życia się doświadcza.

Nie mamy zresztą na celu kreślenia obrazu niedoli, od którego wzrok każdego człowieka ze wstrętem odwrócić się musi, mamy racjonalniejszy cel na względzie, a to zalecić tym wszystkim młodym biedakom, których los zapędził na *Steueramts-praktykantów*, aby, gdy im się sposobność zdarza, umykali czemprędzej. A mają obecnie do tego dobrą okazyę. W październiku b. r. będą kreowane liczne posady kancelaryjnych urzędników sądowych jakoteż tabularnych. Niechże kto może umyka, niech otrzepie obuwie swe z pyłu brudnych i niezdrowych izb „*Steueramtu*“ i niech szuka lepszej doli, a pewnie ją znajdzie. Po co będziecie czekać? Po kilku latach mozolnej nad wyraz pracy, po przejściu tortur, sekatury i upokorzeń dostaniecie posadę adjunkta, którego lwią część płacy zabierze rząd na kaucję, taksy itd.

Pisarzów sądowych bez studjów, egzaminów, bez bezpłatnej praktyki mianują urzędnikami. Nam każą o głodzie i chłodzie przymierać, a przytem dobrze aplikować się, aby broń Boże nie wpaść w dyscyplinarkę, bo posiwiejesz na praktyce i zostaniesz adjunktem chyba *in partibus infidelium!*

Którykolwiek z Was może zadość uczynić wymogom sądu, niech spieszy i kompetuje, uzyska posadę spokojną, nie będzie miał Xn przełożonych, pozna, że są godziny urzędowe dla pracy, obok godzin do wypoczynku, nie będzie wisiał mu nad karkiem miecz Damoklesa w postaci śledztwa dyscyplinarnego i wolny będzie od przykrych wizji latających inspektorów.

Posłuchajcie starszych i miejcie to na względzie, że nie zawsze taka sposobność się nadarzy. Czas płaci, czas traci mówi przysłowie, a kto nie skorzysta z czasu, ten całe życie biedować będzie.

Młodzi koledzy, rozważcie dobrze słowa nasze które podyktowała nam tylko ludzkość i sumienie!

Urzędnicy podatkowi.

Apel do litości.

Pierwszy nakład

Nr. 16 „GAZETY URZĘDNICZEJ“ z 15 bm. 1897

został przez c. k. Prokuratoryę Państwa skonfiskowany za artykuł p. t.

„APEL DO LITOŚCI“.

Skonfiskowano!

Nowe uniformy dla urzędników kolejowych.

Są rzeczy, dla których trudno znaleść uzasadnienie. Do takich należy między innemi — ciągle zmieniające się umundurowanie urzędników kolejowych. Poniżej podajemy szczegółowe przepisy co do nowego umundurowania, ogłoszone przed kilku dniami przez ministerstwo kolejowe. Dla czego suszy ono sobie głowę mundurami — niepodobna nam dociec. Co złego jest w teraźniejszych mundurach, a co lepszego stwarza nowe w tym względzie rozporządzenie? Pomarańczowe paspole? Czy warto tyle czasu, fatygi poświęcać takiemu głupstwu; czy zmieni się coś przez to w zarządzie kolejowym, lub czy urzędnikom zmiana wyjdzie na lepsze? Czy nie byłoby właściwszem, aby ministerjum zastanowiło się raczej nad poprawą bytu urzędników kolejowych, oraz usunięciem przeciążenia tak groźnego ze względu na bezpieczeństwo publiczne — nad tem w końcu, by uniemożliwić wypadki takie, jak np. pod Kołomyją?

Oto pytania nasuwające się każdemu rozsądnemu człowiekowi przy odczytywaniu najnowszego rozporządzenia. Oczywista: odpowiedzieć na nie może tylko ministerjum, a nie wątpimy ani chwili, że będzie ono wolało... milczeć. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak przedstawić rozporządzenie już bez komentarzy.

* * *

Dziennik ustaw państwowych ogłosił świeżo rozporządzenie ministerstwa kolejowego z dnia 16. lipca 1897, mocą którego w miejsce dotychczasowych przepisów o umundurowaniu urzędników i służby zarówno kolei państwowych, jak prywatnych, wstępują nowe. Urzędnicy dzielą się na ośm klas uniformowych, podurzędnicy na trzy klasy Urzędnicy pierwszych pięciu klas uniformowych mają obowiązek oprócz uniformu służbowego mieć jeszcze uniform galowy i występować w nim w pewnych ściśle określonych okolicznościach.

Urzędnicy obowiązani są zaopatrzyć się w nowe mundury w przeciągu lat trzech, a więc od 1. sierpnia 1900 muszą je posiadać. Kto sprawi przed tym czasem nowy mundur, nie powinien równocześnie nosić munduru dawnego kroju.

Rozporządzenie o nowem umundurowaniu urzędników kolejowych ma być wykonane w przeciągu lat trzech od daty wyjścia tj. od 1. sierpnia r. b. licząc, aż do 1900 roku wolno będzie odnaszać dotychczasowe uniformy Naturalnie jednak wolno już obecnie używać mundurów nowego kroju i kto z urzędników-kolejarzy znajdzie się w takiej sytuacji, że będzie potrzebował mundur sprawiać, skorzysta niezawodnie z owego pozwolenia.

Nowy przepis co do umundurowania urzędników-kolejowych dzieli uniformy na dwie klasy: na uniform galowy, noszony jedynie przy pewnych okazjach i tylko przez pierwszych pięć klas uniformowych — i na uniform służbowy, który dla trzech najniższych klas jest zarazem galowym.

Uniformowy surdut galowy sporządzony być ma dla wszystkich klas noszących uniformy galowe z cienkiego, granatowego (*franz-blau*) sukna, ma mieć stojący kołnierz i wyłogi z czarnego aksamitu a podszewkę z czarnego, gładkiego jedwabiu.

Wysokość kołnierza dla wszystkich klas 4 cm. zaokrąglenie djagonalne z przodu 1·3 m. Górna część surduta aż po biodra zapina się na dwa rzędy pozłacanych guzików, po 7 po obu stronach. Najwyższy guzik znajduje się w oddaleniu 1·3 cm. od podstawy kołnierza, najniższy przy szwie stanu. Odstęp pomiędzy guzikami wzdłuż zwęża się ku dołowi. Przy najwyższych guzikach wynosi on 10·5 cm., przy najniższych 9·5 cm. Poły, z przodu zaokrąglone, sięgają do końca środkowego palca wolno spuszczonej ręki. Rękawy są przy kostce mniej więcej na 10·5 cm. rozcięte i wyłożone z czarnego aksamitu szerokości 6·5 cm. ubrane. Brzegi surduta — szew na kołnierzu i górny brzeg wyłogów na rękawach obszyty paspolami z sukna barwy pomarańczowej. Na guzikach emblemata kolei, której urzędnik służy.

Galowe spodnie sporządzane być mają dla wszystkich klas, które noszą uniform galowy, z tego samego sukna, co surdut.

Odznakami dystynkcyjnemi uniformu galowego są zarówno dla urzędników kolei państwowych, jak prywatnych, rozety na kołnierzu i borty złote na kołnierzu i wyłogach rękawów, jakoteż na zewnętrznym szwie u spodni a mianowicie:

a) V. klasa uniformowa ma złote borty. szerokości 3·3 cm. i także srebrną rozetę na kołnierzu.

b) IV. kl. to samo, lecz dwie rozety.

c) III. to samo, lecz trzy rozety.

d) II. kl. borty 3·3 cm. szerokości i jedna srebrna rozeta na kołnierzu; 5·3 cm. szerokie borty na wyłogach rękawów i po 2·6 cm. szerokie borty przy szwach spodni rozdzielona podpolenie koloru pomarańczowego.

e) I. kl. te same borty i dwie rozety.

Obok rozet we wszystkich klasach uniformowych umieszczony jest haftowany emblem kolejarski (oskrzydlone koło).

Stosowany kapelusz z czarnej pilśni obwiedziony jest po brzegach czarną wstążką jedwabną, a z przodu przyozdobiony czarną kokardką. Z boku z prawej strony złotem haftowany emblem kolejowym. W obu kątach róże z odznakami kolei, do której urzędnik należy. Tak zwaną *Hutschlinge* tworzy w I.—V. klasach uniformowych sześć rzędów złotych „bouillon'ów", natomiast w klasach od VI.—VIII. złota borta.

Bronią przyboczną jest szpada o rękojeści i ozdobach pochwy — ze złoconego metalu. Długość metalowej klingi 65, rękojeści 15 cm. Szpadę nosi się na „kupli" zapinanej pod uniformem. Kupla sporządzona z żółtej skóry, paski na których nosi szpada, z czerwonego safianu. Przy kupli znajduje się łańcuszek z haczkami do zawieszania szpady, gdy się ją chce wyżej nosić.

Płaszcze z granatowego cięższego, lub lżejszego sukna, (może być także z tz. lodenu) bez paspoli z kapuzą umocowaną pętlicami lub guzikami, ma kołnierz leżący, z czarnego aksamitu.

Na zewnętrznej stronie podniesionego kołnierza znajduje się paroli z sukna barwy pomarańczowej z małym pozłacanym guzikiem.

Na wszystkich guzikach mieszczą się odznaki kolei, której służy odnośny urzędnik. Na obu ramionach naszytą jest poprzeczna szlifa złożona z borty złotej i szerokiej na 1·5 cm. paspolem barwy pomarańczowej, służąca do przytrzymania epoletów.

Krawat z czarnego jedwabiu ma wyłogi z białego płótna, jak przy wojsku.

Rękawiczki z białej skóry do prania.

Surdut uniformu służbowego sporządzony być ma z cienkiego granatowego sukna, podszewka czarna — jedwabna lub wełniana. Dwa rzędy guzików pozostają od siebie w jednej i tej samej odległości u góry jak i u dołu; guziki mają emblemat kolei, do której należy urzędnik. Rękawy mają u dołu wyłogi z tego samego sukna, szerokości 9 cm., obrębione pospo-

lami barwy pomarańczowej. Nad paspolami widnieje złocony guzik; tak samo i pod niemi. Podszewka i okład kołnierza z tego samego sukna, co mundur.

Jako odznaki dystynkcyjne znajdują się na obu ramionach epolety, nie przyszyte jednak do surduta.

U podstawy to znaczy pod spodem są one obłożone suknem barwy pomarańczowej, — z wierzchu natomiast czarnym aksamitem, który obrania wychylająca się z pod spodu pomarańczowa podszewka w szerokości 1·5 cm. Z VI.—VIII. kl. unif. wyłogi aksamitne obrębione są złotą bortą szerokości 5 cm. Na zewnętrznym końcu, dla zaznaczenia rangi umieszczona

w uniformach	VIII. kl.	1	złota rozeta.
„	VII. „	2	złote rozety
„	VI. „	1	srebrna rozeta
„	V. „	2	srebrne rozety
„	IV. „	3	„ „
„	II. „	1	srebrna rozeta
„	I. „	2	srebrne rozety.

Rozety kl. I. i II. mają w średnicy 2·5 mm. innych kl. uniform. 15 mm.

Spodnie dla wszystkich klas unif. jednakowe z granatowego sukna, z wypustkami z tegoż sukna wzdłuż szwów zewnętrznych. W lecie wolno nosić spodnie z materjału wełnianego przypominającego barwę drelichu żeglarskiego (*Segeltuch*) także z białych, lub naturalnej barwy, materyj do prania.

Czapka jest dla urzędników wszystkich klas jedna i ta sama. Czapka urzędników kol. państw. odznacza się tem, że ma pośrodku umieszczone oskrzydlone koło wyżej zaś koronę cesarza — haftowaną złotym sztychem.

Urzędnicy kolei prywatnych mają na czapce tę odznakę z korony cesarskiej i z metalu barwy złota.

Pełniący służbę urzędnik ruchu ma na głowie taką samą czapkę, jednakże z czerwonego, nie granatowego sukna.

Płaszcz ten sam, co do munduru galowego. Należy przy nim zawsze nosić epolety. Koszula zawsze z białego płótna.

Szpada ta sama, co przy uniformie galowym. Urzędnik pełniący służbę przy pociągu ma prawo podczas służby, wyjąwszy uroczyste okazje, nosić czarne rękawiczki.

Każdemu zarządowi kolei przysłuża prawo oznaczyć, na których podrzędnych stacjach i przy jakiej służbie używać można zamiast surduta, bluzki (*sacco*). Sporządzona z granatowego sukna, z kołnierzem wykładanym, jest ona krótka i przylega. Bluzka ma dwa rzędy metalowych, pozłacanych guzików. Odznaki dystynkcyjne podobne, jak na surducie uniformowym. Stosowanego kapelusza i szpady nie wolno nosić, gdy się jest ubranym w bluzkę.

Aspiranci noszą mundur urzędników VIII. kl. uniform. Odpadają u nich tylko rozety na epoletach.

Uniformowy surdut podurzędników jest taki sam, jaki mają urzędnicy VI. do VIII. kl. unif., lecz bortki epolet i rozety na nich, jako też szlifa do przytrzymania epolet, są z białego posrebrzanego metalu, także guziki nie pozłacane, jeno posrebrzane, a same epolety pokryte nie czarnym aksamitem, jeno tem samem granatowem suknem, z jakiego składa się mundur. Podurzędnicy III. kl. uniform. mają jedną, II. dwie, I. wreszcie trzy rozety na epoletach.

Szpady podurzędnicy nie noszą.

Personal pomocniczy (zastępcy podurzędników) jest podobnie umundurowany.

Nakoniec rozporządzenie normuje jeszcze krój, barwę i akcesorja mundurów dla służby kolejowej.

W sprawie egzekutorów podatkowych.

(Nadesłane.)

Dnia 18. lipca rb. odbył się w Krośnie pierwszy Zjazd galicyjskich egzekutorów podatkowych, na który dość licznie zgromadzili się uczestnicy ze wschodniej i zachodniej części kraju. Przebieg był następujący: O godzinie 9. wyruszyli oni z gmachu szkolnego pod kierownictwem dotychczasowego przewodniczącego p. K. Quiriniego do kościoła farnego na solenne nabożeństwo, umyślnie na ten cel urządzone. Po nabożeństwie zaś wrócili do szkoły na skromne śniadanie, a o godzinie 11. udali się do sali wydziału rady powiatowej, gdzie przewodniczący wobec wydelegowanego c. k. komisarza starostwa zagaił posiedzenie temi słowy: „Po raz pierwszy spotkał mnie zaszczyt przewodniczenia i zagajenia dzisiejszego posiedzenia, a zaszczyt tem milszy i donioślejszy, że właśnie stowarzyszenie nasze „Samopomoc“ wzięło sobie za zadanie: opiekę i staranie o najżywotniejsze interesa egzekutorów podatkowych. Że stowarzyszenie to się zawiązało i uzyskało w rzeczywistości moc prawną, zawdzięczać możemy konstytucyjnej formie wysokiego rządu, który pod berłem najmiłościwszego monarchy pozwala nietylko podwładnym narodom według potrzeby u nich powstającym korporacjom się rozwijać, lecz także urzędnikom i sługom państwa w swobodny a godziwy sposób pracować około podniesienia nietylko moralnego poziomu, lecz także czynić zabiegi polepszenia ich materjalnego bytu. Nim rozpoczniemy pracę i przystąpimy do właściwego tematu zebrania — pozwolę sobie przedewszystkiem w głębokiej czci wypowiedzieć w imieniu kolegów wyrazy wiernopoddańczego hołdu dla Najmiłościwszego Monarchy i wnieść solenny okrzyk: Najjaśniejszy Pan i Cesarz Franciszek Józef I. niech żyje! — niech żyje! — niech żyje!

Posłuszny woli panów przyjąłem przewodnictwo naszego stowarzyszenia i dziękuję wam za tak liczne przybycie, ażeby nad dolą naszą wspólnie się naradzić. Od czasu zaprowadzenia różnych stowarzyszeń w kraju my chyba najmniej korzystaliśmy z dobrodziejstwa ustawy, czego dowodem nasze opłakane dotychczasowe stosunki. Przyzwyczailiśmy się w pokorze ducha do naszej biedy tak dalece, iż nam się długi czas zdawało, że dla nas gwiazda szczęścia nigdy nie zabłyśnie i dlatego to nie mogliśmy się zebrać na tyle odwagi, aby poza ciężkimi obowiązkami służbowymi pomyśleć o losie naszym i rodzin naszych. Nareszcie powoli ocknęliśmy się, przyszliśmy do przekonania, że egzekutor podatkowy nie jest z pod prawa wyjęty, że nam również wolno korzystać z dobrodziejstwa ustaw i tak doszło porozumienie pomiędzy nami, żeśmy zawiązali stowarzyszenie celem wspólnego naradzenia się nad polepszeniem naszego bytu. Wprawdzie wiele kolegów naszych,— których na razie nie chcę po imieniu wymieniać, — jeszcze zdala przygląda się naszym krokom, dlatego też i to zgromadzenie jeszcze nie jest tak liczne, jakby sobie życzyć wypadało. Jest więc rzeczą pożądaną, ażeby wszyscy egzekutorowie podatkowi bez wyjątku do stowarzyszenia przystąpili i tem samem jednomyślnie zadokumentowali, że im przyszłość własna i rodzin ich na sercu leży.

Gdy się przypatrzymy różnym instytucjom w naszem państwie, to widzimy, że wszędzie wysoki rząd opieką swą je otacza, dlatego też nie wolno nam rąk opuszczać, zwłaszcza pod berłem najmiłościwiej nam panującego monarchy, który wszystkie stany i narody swą łaską i opieką otacza.

Dalej spodziewam się też przy rozpoczęciu naszych obrad, iż będę tłumaczem waszych uczuć, jeżeli wniosę dla uczczenia JW. Dr. Witolda Mora-Korytowskiego, jako protektora naszego stowarzyszenia także okrzyk: „Nieeh nam żyje!“

Potem zaproponował przewodniczący, ażeby pierwszy zjazd galicyjskich egzekutorów podatkowych wysłał telegramy dziękczynne do najmiłościwszego Cesarza i do protektora stowarzyszenia „Samopomoc“. — Zgromadzenie jednogłośnie na propozycję tę się zgodziło i wysłano wskutek tego do Najjaśniejszego Pana następujący telegram: „An Seine k. k. Apostolische Majestät Kaiser Franz Josef I. Die Gesellschaft „Selbsthilfe“ der galizischen Steuerexecutoren bringt bei der heutigen Versammlung in Krosno Ihrem Allergnädigsten Kaiser ihre unterthänigste Huldigung dar. Obmann Quirini“,

a do JWnego Protektora: „Z okazyi zjazdu stowarzyszenia „Samopomoc“ galicyjskich egzekutorów podatkowych w Krośnie dnia 18. lipca 1897, stowarzyszenie zasyła wyrazy głębokiej czci i poważania swemu protektorowi. Przewodniczący Quirini.“

Po wysłaniu tych depesz złożył przewodniczący swój urząd i poprosił w porozumieniu z całem zgromadzeniem do nproszenia do dalszego przewodnictwa obradom p. Józefa Niedzielskiego, miejscowego c. k. poborcy podatkowego, który też urząd ten honorowy przyjął i dalszym obradom przewodniczył. Na wstępie zaraz zapoznał on w przemówieniu jędrnem i ujmującem tak formą jak i treścią zgromadzonych z celem dzisiejszego zjazdu i pokazał przez to, że z żywotnemi sprawami egzekutorów podatkowych jest dobrze obznajmiony i że dola ich również na sercu mu leży. Nad porządkiem dziennym rozwinęła się żywa dysputa i stowarzyszenie przyjęło z małemi poprawkami projekt regulaminu „Samopomocy“ opracowanego przez Kazimierza Biskupa. Następnie zabrał głos tymczasowy skarbnik Karol Długoszewski nad dotychczasową działalnością co do funduszów towarzystwa, przedłożył stan kasy i wyłuszczył też skutki osiągnięte z odbytej deputacji do Wiednia, a po nim zdawał sprawę kolega, Jan Bryś z deputacji do Lwowa celem uproszenia Dr. W. Mora Korytowskiego o przyjęcie protektoratu nad naszem towarzystwem.

Zgromadzenie przyjęło wszystkie sprawozdania do wiadomości i wyraziło podziękowanie delegatom za podjęte trudy. — W końcu przystąpiono do wyborów. Przepisaną większością głosów zostali wybrani: przewodniczącym Karol Quirini z Krosna, zastępcą i sekretarzem Kazimierz Biskup z Biecza, skarbnikiem Karol Długoszewski z Biały; — do Wydziału: Leonard Warchałowski z Bolechowa, Mieczysław Karnowski z Doliny. Robert Jaworski ze Złoczowa, Antoni Daniłów z Jasła, Józef Widuch z Tarnowa; zastępcami zaś: Antoni Warywoda z Doliny, Ferdynand Czerny z Buczącza, Jan Bryś z Liska, Jan Zadurowicz z Tarnopola, Piotr Kisiel z Kołomyi; — wreszcie do komisji szkontrującej: Ferdynand Czerny z Buczacza, Mieczysław Karnowski z Doliny i Robert Jaworski ze Złoczowa.

Z ubolewaniem zaś zaznaczyło wielu delegatów, że pomimo publicznie ogłoszonego zjazdu delegatów, stowarzyszenia „Samopomoc“, które doczekało się zaszczytnego protektoratu ze strony prezydenta c.k. kraj. dyr. skarbu, niektórzy przełożeni stawiali delegatom poważne przeszkody w wyjeździe na zjazd. Skonstatowano też, że niejedni z przełożonych albo zapoznają cele stowarzyszenia na zasadach czysto humanitarnych opartego, albo też przesiąknęli przestarzałemi nawyczkami biurokratycznemi i polepszeniu doli podwładnych egzekutorów podatkowych i tak tylko w powietrzu na słabej nitce kontraktu służbowego wiszących — wprost są nieprzychylni. Uchwalono zatem jednogłośnie u właściwej władzy o ulgi dla delegatów w tym kierunku się postarać. Na tem zakończono obrady i zamknięto pierwszy zjazd delegatów.

O godzinie zaś 4. po południu zebrali się wszyscy uczestnicy zjazdu i goście na wspólny skromny obiad do gmachu szkolnego, gdzie przy ożywionej pogadance ogólnej i przy toastach najrozliczniejszych prędko i mile czas wszystkim przeszedł.

KRONICZKA.

Nowa kolej lokalna Borki-Grzymałów otwartą została solennie dnia 12. bm. przy udziale min. Gutenberga.

Budowę prowadzono przez rok.

Zaczęta w lipcu r. z. ukończoną została d. 21. lipca br. Przedsiębiorcami budowy byli inżynierowie pp. Marceli Smoleński, Wincenty Olewiński i Teodor Sawicki, przy udziale inż. Józefa Grabińskiego i Stan. Oświecimskiego. Progów i szyn dostarczał Wydział krajowy, układaniem ich zajmowali się przedsiębiorcy; oni także wykonywali wszelkie inne roboty. Na linii wzniesiono kompletne budynki stacyjne z magazynami i przynależnymi przybudówkami w Kołodziejówce, Skałacie i Grzymałowie, nadto w Skałacie stację wodną, a w Borkach wielkich — remizę i dom dla służby kolejowej. Na linii znajduje się do 40-tu przejazdów i mostków, w tej liczbie dwa największe, na Kaczowie i w Ostapiem. Budników na linii nie ma. Przy budowie pracowało nieraz po 600 do 700 ludzi równocześnie. Roboty odbywały się pod zwierzchnim kierunkiem biura kol. Wydz. krajowego; specjalnym ich kierownikiem był inż. Goebel.

Kolej obliczona jest głównie na obrót handlowy, eksport zboża, mąki z młynów, na handel drzewem (w Skałacie jest tartak parowy) itd. Przypuszczalny ruch pasażerski wykazano w cyfrze stosunkowo niewielkiej.

Ogólna długość nowej kolei lokalnej wynosi 32·5 kilometrów.

„Takowy“. Niemam wprawdzie zbędnego czasu — pisze nam jeden z prenumeratorów — lecz nie mogę wytrzymać, by nie donieść Szanownej Redakcji, jak błahemi sprawami zajmuje się nasze Prezydjum kraj. Dyrekcji skarbu. Oto niedawno wydało okólnik do wszystkich urzędów, do którego załączono drukowany arkusz o słowie **„takowy“**, kiedy i jak używać go należy etc. Nie wchodząc już w rozbiór tego opracowania, czyli zapatrywania autora są trafne lub nie, zaznaczę tylko, że nadawałyby nierównie ważniejsze sprawy do mówienia, ale na nich kraj. Dyrekcji brak czasu.

Czyli niebyłby daleko odpowiedniejszy okólnik np. do panów referentów, by sprawy personalne urzędników bez względu na gramatykę jak naj rychlej załatwialii wykaz zaległych spraw przedłożyli, lub np. do członków komisji dyscyplinarnej, by swe drakońskie zapatrywania porzucili i zaczęli sądzić ściśle wedle sumienia ludzkiego, a możeby raz liczba karanych urzędników kasowych spadła ze szczebla, oznaczonego 50%. Ciekawa rzecz istotnie, kiedy panująca obecnie nieżyczliwość dla tychże urzędników skończy się wreszcie. Cóż dopiero za wymagania nastąpią, gdy podniosą każdemu o 20 zł. rocznie dodatek drożyźniany.

Pod adresem min. Gutenberga, bawiącego w Galicji z okazji otwarcia kolei lokalnej Borki-Grzymałów wystosowało *Słowo Polskie* w wydaniu porannem z dnia 13. bm. następujące uwagi:

„Znamy dobrze zamiary pana ministra i wiemy, że radby jak najpożyteczniej działać w swym zakresie na korzyść dróg żelaznych w naszym kraju. Dobre zamiary atoli nie wystarczają tam, gdzie nie ma siły do ich przeprowadzenia. W ministerstwie kolejowem panuje, czyli raczej *„buszuje“* zwarta klika, połączona związkami krwi i wspólnych interesów.

„Do tego przyczyniła się niedorzeczna centralizacja wszystkich ważniejszych spraw kolejowych w Wiedniu tak, że bez pozwolenia jednego pana Buschmanna, lub drugiego pana Buschmanna, bo w ministerstwie kolejowem mają być sami „buszmani“ —niepodobna w kraju załatwić żadnej administracyjnej — drobnostki: ćwioka w próg nie wolno wbić bez raportu do Wiednia. Dodać do tego należy, że Polaków na wyższych posadach w ministerstwie kolejowem z jednym, jedynym wyjątkiem — i to pożal się Boże — nie ma.

Na niższych posadach jest przez owych do ciężkiej pracy używanych „roboczych wołów“ kilku paniczów jeszcze, którzy błyszczą po salonach ministerjalnych“.

„Radzibyśmy bardzo, kończy *Słowo*, aby rdzenny żywioł krajowy nie był pomijany na rzecz rozmaitych przybyszów *von Draussen.*“

Starostwo górnicze dla Galicji zarządziło głosowanie na kandydatów na fachowych sędziów obywatelskich z zawodu górniczego do górniczego senatu dla zachodniej Galicji przy sądzie krajowym w Krakowie. Uprawnieni do głosowania posiadacze kopalń leżących w obrębie sądu krajowego jako górniczego w Krakowie, oraz posiadacze takich hut, które są wpisane do księgi górniczej jako przynależność kopalniana, a wreszcie w myśl ustawy z dnia 31. grudnia 1893 Dz. p. p. nr. 12 z r. 1894 ustanowieni i urzędownie uznani kierownicy ruchu przy górnictwie, stanowiący wszyscy razem jedno kolegium wyborcze, mają nadsyłać do starostwa górniczego swoje karty głosowania w terminie do dnia 13. września włącznie. Ktoby z uprawnionych po dzień 20. bm, nie otrzymał potrzebnych do głosowania kart, winien się po nie zgłosić do starostwa górniczego w Krakowie.

Upał niebywały, panujący obecnie w Londynie wywołał istną rewolucję w obyczajach sądowych. W dniu 6. b. m. z rana, sędzia najwyższy, lord Russel of Killowen, kazał otworzyć drzwi i okna w sali posiedzeń, poczem zdjął perukę i togę i upoważnił adwokatów, aby poszli za jego przykładem. Od jakich lat 300 lub 400 żaden sędzia angielski nie zasiadł bez peruki na swym fotelu.

Pegaz w służbie rządowej.

Pan porucznik, kiedy w służbie
Nadweręży sobie nogi, —
By wypocząć po „sztrapacach“,
Odpowiedniej szuka drogi.
Eins zwei — i po egzaminie
Do „Steueramtu“, jak w dym płynie.

A kalkulant rachunkowy
Także stałej chce posady,
Bo tam płaca nazbyt mała,
Trudno sobie dać z nią rady —
Więc i on po egzaminie
Do „Steueramtu“, jak w dym płynie.

„Chybaż brak im praktykantów —
Przy tem każdy coś skorzysta
Popróbujmy, cóż to szkodzi?“
Kalkuluje dyurnista.
Raz, dwa — już po egzaminie
Do „Steueramtu“ szczęśliw płynie.

O feldfeblu już nie mówić;
Przekonany on najszczerzej,
Że posada przy podatkach
Z prawa jemu się należy.
Egzamin formą jedynie.
Już feldfebel w „sztajramt“ płynie.

A wy biedni praktykanci,
Co bezpłatnie pracujecie
Z bolem serca nie pytajcie,
Co za dziwa na tym świecie?
Czemu — choć po egzaminie
Nie chce nikt znać was jedynie?

Górą zatem hej „Einschuby!“
Co tam słuszność, co tam praca!
Protekcyjką panią życia,
Tylko ona dziś popłaca.
Jedzie Einschub na Einschubie,
Pragmatyko, ot, to lubię!

Bum.

Ważne dla Pp. Urzędników podatkowych.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej z szczegółowym uwzględnieniem nowych przepisów z rachunkowości przy władzach podatkowych I. instancji, przygotowuje za stosownem wynagrodzeniem urzędnik państwowy.

Wiadomość w Administr. „Gazety urzędniczej“

Proszę zwrócić uwagę

na jedyny chrześcjański zakład artystyczno-rytowniczy

JANA DROJOWSKIEGO

Lwów, pl. Bernadyński l. 3.

w którym wykonywa się **pieczęcie kauczukowe i metalowe dla wszelkich urzędów, gmin, kolei i władz wojskowych.** Artystyczne grawury na wszelkich metalach i drogich kamieniach, szyldy metalowe, sztance na guziki, i medale, cęgi do opłatków i jedynie artystycznie rzeźbione relief herby i monogramy, emaljowanie prawdziwą emalią, cyzelowanie wszelkich emblematów na ordery i dyplomy. Firma moja znana jest z artystycznie wykonanych emblematów na adres dla księcia Sapiehy i dla Ekscelencji Prezydenta Ministrów hr. Badeniego.

Wysyłki na prowincję uskutecznia się natychmiast.

Prawdziwe wschodnie europejskie, angielskie i brukselskie

Dywany

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę

w olbrzymim wyborze

po zdumiewająco niskich cenach.

Warunki spłaty wedle umowy.

Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

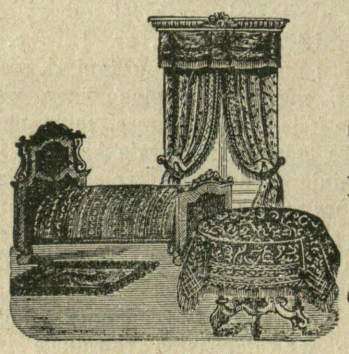

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii

Magazynu „AU LOUVRE“

Lwów, Sykstuska 6.

lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

20—24

Kto podlega zasadniczo podatkowi osobisto-dochodowemu?
Które osoby są uwolnione od podatku osobisto-dochodowego?
Kiedy? w jaki sposób? i od jakiego dochodu wymierza się podatek osobisto-dochodowy?
Jakie dochody przyjmuje się do opodatkowania przy wymiarze podatku dochodowego dla głowy domu?
Co uważać należy za dochód z prowadzonych samoistnie przedsiębiorstw zarobkowych?
Co uważać należy za dochód z poborów służbowych, emerytur i zarobków?
W jakiej wysokości wymierza się podatek osobisto-dochodowy?
Jak fasjonować należy dochody z gospodarstw gruntowych, lasów i dzierżaw dóbr?
Jakie wydatki potrącić mogą z fasjonowanego dochodu właściciele dóbr, dzierżawcy, kupcy, kapitaliści, ojcowie rodzin, właściciele domów czynszowych itp.?
Jakie ulgi przyznaje ustawa dla osób obarczonych familją, lub dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami?
Kto jest obowiązany do opłaty podatku pensyjnego?
Od jakiego dochodu wymierza się podatek pensyjny?
W jakiej wysokości wymierza się podatek pensyjny?
Jaki obowiązek ciąży na służbodawcach, którzy wypłacają pobory służbowe?
Czy i jak odpowiadają spadkobiercy za podatek spadkodawcy nie wymierzony jeszcze albo zamało wymierzony?

Na pytania powyższe, jakoteż na 164 pytań innych dotyczących ustawy o podatku osobisto-dochodowym i podatku pensyjnym daje najdokładniejsze i przystępne objaśnienia świeżo wydana książka pt:

Podręcznik do bezpośrednich padatków osobistych.

Część IV. *O podatku osobisto-dochodowym i podatku pensyjnym* od wyższych poborów służbowych.

Ułożył w formie pytań i odpowiedzi i praktycznymi przykładami objaśnił

Franciszek Kolankowski

c. k. starszy inspektor podatkowy.

Cena 80 ct.; z przesyłką 85 ct.

Główny skład w Księgarni Polskiej we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

3—3

Bardzo ważne doniesienie!

Wysokie c. k. Ministerstwo Handlu w Wiedniu nadało P. M. Freilichowi, bandażyście specyaliście we Lwowie dn. 25 czerwca 1895 roku do l. 2297. Patent na wyłączny wyrób ulepszonych bandaży jego własnego pomysłu — o czem Szanowną P. T. Publiczność powiadamia się.

M. FREILICH

bandażysta-specyalista

mieszka we Lwowie, przy ulicy Szpitalnej l. 4.

Niesie radykalną i pewną pomoc w najcięższych i zastarzałych wypadkach przepukliny wszelkiego rodzaju, tak **dla pań, jak i dla panów** z gwarancyą możliwości zupełnego uleczenia bez operacyi i bez lekarstw, naturalną metodą i postępowem zastosowaniem najodpowiedniejszych bandażów, wskutek czego każdy, nawet z śmiertelnych wypadków uratowany został, jak wiele świadectw i podziękowań o tem dowodzi od znanych osób w kraju jak od: JWP. Edwarda Semmera, c. k. radcy dworu najwyższego trybunału w sp. — W. ks. Grzybowicz, proboszcz z Dzwiniaczki. — JWP. Wincentego Lewickiego, c. k. radcy apelacyjnego. — JWP. Mandybura, c. k. radcy szkolnego. — W. ks. Łyczakowskiego, proboszcza w Pławiu. — W. ks. Rudolfa Wagi, gwardyana w Przeworsku. — WP. Alfreda Bojarskiego, inżyniera we Lwowie — WP. Jana Dutkowskiego emeryt. ad. podatk. — WP. Jana Nowaka, dyrektora domu ubogich chrześcian we Lwowie. — WP. Józefa Maciurkiewicza, radnego gminy Zamarstynów i od przeszło 1000 innych osób, które przez niego zdrowie odzyskały; to też:

Czasopismo „Nowa Epoka“ zamieszcza w jednym z ostatnich numerów następującej treści artykuł:

„Nemo propheta in patria“. Jedną z największych plag, zawisłych nad ludzkością jest bez zaprzeczenia przepuklina, choroba straszna i ciężka. Tysiące ludzi ulega rupturze; „Bruch“ grasuje zarówno wśród najemników pociągowych i robotników, mających do czynienia z znaczniejszymi ciężarami, jak wśród ludzi zamożnych. Współczesna chirurgia w gwałtowniejszych wywnętrzeniach się jelit posiłkuje się ciężkiemi i niebezpiecznemi operacyami, które niestety odstraszają od leczenia się nawet konających.

Lekarzy specyalistów, poświęcających się zawodowo wyłącznie leczeniu przepukliny nie mamy u nas w kraju. Nie ma rutynowanych rąk mających w palcach oprócz mechanicznej rutyny subtelne czucie, za którego pośrednictwem bez operacyi zdołałby leczący wprowadzić z łatwością jelita wywnętrzone do jamy brzusznej. Rutyna i subtelne czucie w brzuśćcach palców, potrzebne do łatwego umiejscowienia jelit, nie wystarczają wszakże do radykalnego wyleczenia przepukliny. Dalszym warunkiem nieodzownym skutecznej kuracyi jest umiejętne przystosowanie odpowiedniego do danej ruptury bandażu, zaaplikowanego zaraz po szczęśliwem wprowadzeniu jelit do jamy brzusznej.

Niejeden lekarz wie doskonale, jakiego układu bandaż byłby najodpowiedniejszym dla danego chorego, wszakże bandażysta nie zdoła odtworzyć myśli jego dokładnie i sporządzić bandaż jota w jotę według wskazówek lekarza.

Lekarz zaś, nie będąc sam bandażystą, bandażu przepuklinowego również nie wykona.

Ogół więc cierpiących na rupturę jest zdany na łaskę bezradnych lekarzy i na dowolność fantazyi bandażystów.

Bandaż uniwersalny nigdy nie odpowiada indywidualizmowi ruptury i nadzwyczaj utrudnia leczenie choroby, która się komplikuje i przeciąga i jeszcze i z tego powodu, że albo jelita udało się umiejscowić przez wgniatanie, albo posiłkowano się przytem operacyą.

Około roku 1865 młody człowiek M. Freilich urodzony w W. Ks Krakowskiem, zaczął przemyśliwać nad leczeniem tej strasznej choroby i wpadł na myśl, że wgniatanie jelit przez rupturę do jamy brzusznej nic nie reguluje, przeto bezładne wciskanie jelit musi być szkodliwem i niebezbiecznem. Jeżeli zaś jelita wywnętrzają się z jamy brzusznej bez powikłania i nie przerywając się, to łatwo je wprowadzić napowrót, byle wyczuć palcami odpowiedne przedłużenie jelit i umiejscowić je krok za krokiem jednostajnym ciągiem.

Młodzieniec rozpoczął sprawdzać doświadczalnie swoje przypuszczenia i po licznych doświadczeniach zdobył czysto intuicyjną umiejętność umiejscowiania wywnętrzonych jelit. Nie było ani jednego najcięższego wypadku, w którym Freilich nie zdołałby z zwykłą sobie łatwością wprowadzić wnętrzności w miejsce właściwe. Z nadzwyczajną zręcznością wprawiającą w podziw uczonych fachowców, wyczuwając brzuśćcami palców odpowiedni moment jelit, wprowadził je szybko w jamę brzuszną i opanowywał rupturę.

Freilich, nie mogąc zostać lekarzem, został bandażystą.

Wówczas poczęli przybywać doń tłumnie chorzy, żądając odpowiednich bandażów.

Byli to ludzie, uciekający przed grożącą im nieuniknioną operacyą. Nieopatrzeni, z wywnętrzeniem żądali od bandażysty bandażu. Freilich, aby módz podjąć się sporządzenia odpowiedniego bandażu, śmiało brał się do rzeczy i wprowadziwszy jelita wyczuwał wszystkie cechy danej ruptury, do której natychmiast przystosowywał specyalny bandaż. Na setki wypadków w ciągu blisko lat 30 nie zdarzył się Freilichowi ani jeden wypadek śmiertelny.

Tłumnie zbiegali się ludzie do cudotwórczego bandażysty, który nietylko wdziewał chorym bandaże, lecz jak już powiedzieliśmy w razie potrzeby wprowadzał jelita do jamy brzusznej, opatrywał w bandaż przepuklinę i odpowiedniem pouczeniem chorego, jak ma w bandażu się zachowywać, wkrótce wracał ludziom zdrowie i człowieczeństwo.

Człowiek ten wzbudzający szczery podziw sumiennych lekarzy, ratował chorym życie nawet wówczas, gdy lekarze nie obiecywali choremu żadnego ratunku i żadnej nadziei.

Często udaremniał on potrzebę ciężkiej operacyi, do której z niebezpieczeństwem życia chorego miano przystąpić Znający Freilicha lekarze zapraszali go do chorych i polecali mu w swojej obecności przeprowadzenie ciężkiego procesu umiejscowienia jelit i prawidłowego obandażowania klienta.

Liczne świadectwa lekarzy, setki listów wdzięczności i uznania, wreszcie sumienna taktyka Freilicha, który w ostatnich latach swojej praktyki nigdy nie przystępywał do chorego w nieobecności dyplomowanego lekarza.

Byliśmy naocznymi świadkami skutecznych kuracyi Frielicha. Przed kilku miesiącami uratował od śmierci kalectwa ojca rodziny, czeladnika piekarskiego w obecności trzech lekarzy, dra Weigla i dra Brauna i t. d.

Jest to dobitnym dowodem, że w kraju, naszym możemy znaleść wielu dobroczyńców ludzkości i bez dyplomów, którym się uznanie należy.

P. Freilich pocieszyć się jednak może zgłoskami dozgonnej wdzięczności, któremi zapisał się w setkach serc którym uratował zdrowie, a nawet życie.

Nie będąc kompetentnymi w sprawach lekarskich nie mamy prawa zalecać kuracyjnych zdolności p. M. Freilicha wszakże ze względu na kilkaset świadectw i listów uznania, gorąco polecamy go cierpiącemu ogółowi jako arcymistrzowskiego bandażystę — M. Freilich stale przebywa we Lwowie, mieszka przy ul. Szpitalnej l. 4. A. róg ul. Słonecznej.

Artykuł ten ze względu na jego treść i wartość przedmiotową, przedrukowujemy dla użytku ogółu. Przy tej sposobności notujemy, że na Wystawie krajowej uzyskały wyroby bandażów M. Freilicha najwyższe uznanie.

Nie długo wyjdzie w tej sprawie broszura, którą każdy na żądanie otrzyma gratis i franco. 1—1

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4½% listy hipoteczne
4% „ „ koronowe
5% „ „ premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
5% obligacye Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne

i wszelkie papiery państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

☛ Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wypłaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

16—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 21—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, ktoreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

15-24

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły poliechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

TREŚĆ: Miłe aspekta. — Barbarzyństwo. — Głos przestrogi do kolegów. — Apel do litości. — Nowe uniformy dla urzędników kolejowych. — W sprawie egzekutorów podatkowych. — Kroniczka. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. **Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.**

Rok VI. Lwów 1. września 1897. **Nr. 17.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa-wynosi:

rocznie	4	zł. —	ct.
półrocznie . . .	2	„ 20	„
kwartalnie . . .	1	„ 20	„
miesięcznie . .	—	„ 45	„
Numer poszczeg.	—	„ 25	„

Na czasie.

Ponad wszystkiemi kwestjami góruje dzisiaj w życiu rodzin — kwestja szkolna. Jestto przecie początek roku, czas oddawania dziatwy do szkoły, czas brzemienny w mnóstwo trosk, połączonych dla niezamożnej rodziny z tem przejściem sezonowem.

Jakkolwiek omawianie tej sprawy dziwnem wyda się może w organie poświęconym wyłącznie obronie interesów urzędniczych, w gruncie jednak łączy się ona właśnie bardzo ściśle ze sprawami nas obchodzącemi. W zbiurokratyzowanem do szpiku społeczeństwie galicyjskiem olbrzymią przewagę dziatwy szkolnej, stanowią synowie i córki urzędników. Znaczna też część zasobów zdobytych mozolną, pełną trudów i trosk pracą urzędnika idzie na wychowanie dzieci. Obojętną więc kwestja szkolna urzędnikom być nie może.

Obejmuje ona cały las szczegółów różnorodnych, których labiryntu oczywiście tutaj rekonstruować nie myślimy. Ale zwracamy się do urzędników powierzających synów szkole z uwagami, wciskającemi się niemal mimowoli pod pióro.

Przesiąkliśmy wszyscy do tego stopnia biurową atmosferą, że nawet w wychowaniu dzieci nie możemy się z niej wywietrzyć. Uderzmy się w piersi: każdy z nas, posyłając dziecko do szkoły, mamy na myśli jedno. O tem, żeby dziecko ukształciło umysł, co właściwie celem szkoły być powinno — prawie na myśl nikomu nie przychodzi. Ojciec oblicza sobie w duchu, że tyle a tyle lat będzie wprawdzie jęczał jego budżet pod ciężarem wydatków szkolnych i uniwersyteckich, ale jeśli Pan Bóg łaskaw pozwoli, syn jego po tylu, a tylu latach wstąpi do praktyki, po tylu, a tylu latach będzie miał kawałek chleba, potem złoty kołnierz itd. itd.

Biuro czyni z ludzi niewolników; nakłada więzy nietylko na fizyczne ich jestestwo, lecz — co gorsza — także na ich psychę. I oto po pewnym czasie urzędnik staje się niezdolnym do wyrwania swych myśli ze ścieżek biurowych, nawet wówczas, gdy odnoszą się do przyszłości dzieci.

Owoż trzebaby raz rozpatrzyć kwestję, o ile to jest roztropnem, związać swój własny nastrój, swoje własne przekonanie i upodobania z dolą swych potomków — i do tego tak apryorystycznie. To niewolniczość trochę za daleko sięgająca. Zdawałoby się, że urzędnikom naszym dość już zalało się za kołnierz, aby ich skłonić przynajmniej do rozważnego rozpatrzenia kwestji, czy dziecko zaraz od pierwszej młodości urabiać na urzędnika. Z ogólnych względów, jak wyłuszczymy, jestto wprost potępienia godne.

Przedewszystkiem uszanować należy młodość i jej wymagania. Pomyślcie jeno sami, ile trosk ciężkich i bolów przynosi z sobą dojrzałe życie — pomyślcie jeno, jaką właśnie osłodą i jakiem właśnie pokrzepieniem w takich gorżkich chwilach, są wspomnienia młodości innej, lepszej, promiennej, wolnej od obaw o jutro, niezatrutej tchnieniem materjalizmu, bez którego obyć się nie można w walkach życiowych. I tylko taki umysł, który w swobodnej młodości, ukąpany w szczytnych ideałach wiedzy i piękna, może mieć tyle hartu, by później, gdy przyjdzie do poważnego borykania się z życiem, sprostał należycie zadaniom swoim, nie popadł w pesymizm, nie ugiął się pod brzemieniem cierpień, nie poszedł na manowce.

Nie prawcież dziecku zaraz o tem, że ma ono uczyć się, by mieć chleb z tej nauki i nb. chleb wypieczony w piekarni urzędowej. Niechaj dziecko rozmiłuje się w nauce dla nauki, bo w przeciwnym razie będzie to wykształcenie połowiczne tylko, przystosowane jedynie do celu drugorzędnego; z takich dzieci wytwarzają się późniejsi karjerowicze — a często i głowy niedowarzone, bo chłopak z góry traktuje naukę, jako środek pomocniczy dla zarobienia sobie kawałka chleba, a więc przyswaja sobie tyle jedynie, ile potrzeba, aby jako tako przejść szkoły. Że zaś podobny system jest początkiem deprawacji umysłu — to niewątpliwe. Przyzwyczaiwszy się w szkole do sztuczek, któremi szczęśliwie usypia czujność profesora do niedokładnego pełnienia obowiązków, aby się tylko zdawało, że są pełnione — chłopiec urósłszy w męża, przenosi tę taktykę na wszystkie pola życiowe, w pracy urzędowej, w życiu codziennem i publicznem. Jeśli rzucimy okiem na dzisiejszą młodzież, zaprzeczyć się nie da, że wywiera ona przygnębiające na nas, starszych, wrażenie. I do uwagi tej nie popycha nas ślepy i przesądny krytycyzm kury, która zapomniała, że była kurczęciem. Dzisiejsza młodzież wstępuje w szranki, wyczerpana fizycznie, a niedokształcona duchowo; idzie w życie bez wyższych pragnień, bez ideału, bez krewkiej ochoty. Jest leniwa i ospała we wszystkiem, a jej bożyszczem u-życie, które stara się zdobyć jak najłatwiej, jak najtańszym sposobem, omijając kruczkami granice poruczeń i obowiązków.

Ale nie czyńmy jej wyrzutów; sami wychowaliśmy ją sobie na taką, wpajając w umysł dziecka zawsze zasadę, iż ma się uczyć, bo inaczej „pójdzie na żebry“. Nasi ojcowie uczyli się inaczej, uczyli się dlatego, aby coś umieć, to też dawne generacje, o ileż dzielniejsze były pod każdym względem!

Weźmy to sobie do serca i posyłając z początkiem roku szkolnego dzieci do szkoły, nie mówmy im, czem zostać mogą, dzięki nauce, jeno zachęcajmy jak najgorliwiej, by uczyły się dla ukształcenia swego umysłu i serca. Reszta przecie przyjdzie sama z siebie.

Polityka realna.

Ugoda, do której rząd postanowił był po zamknięciu Rady Państwa, dążyć wszelkimi sposobami — zrobiła fiasco. Zarówno Niemcy, jak Czesi nie przyłożyli ręki do zainicjowanej przez rząd konferencji w tej sprawie — a już przedewszystkiem zaciekłość niemiecka nie ma granic.

Gdy więc projekt rządowy spalił na panewce, pisma tego pokroju co *Fremdenblatt* i inne, pobierające zasiłki z kas rządowych, uderzyły na nową nutę, o nowej śpiewać zaczęły fazie.

Rząd, powiadają one, nie bierze sobie do serca — braku ustępczości ze strony Czechów i Niemców. Nie chcą pogodzić się — to mniejsza o to. Jestto w gruncie ich własna tylko sprawa. Spory narodowe nic nie będą rządowi dłużej mąciły spokoju potrzebnego do pracy. Rząd odwraca się od nich, wznosi się ponad nie i przystępuje do pozytywniejszych zadań. Polityka realna ma ludom i państwu wynagrodzić to, co przez nieszczęsny spór czesko-niemiecki poszło w odwłokę.

Nam to przypomina nieco znaną bajkę o lisie i winogronach. Trzeba było od początku tak mówić, a nie zwróciłoby się było na siebie podejrzenia, że ustępuje się pod presją konieczności.

Ale mniejsza o to... Nas, urzędników, którzy także musimy się trzymać polityki realnej, obchodzi przedewszystkiem kwestja, jaką będzie realna polityka rządu. Zdawałoby się, że zadaniem jej będzie, i to jednem z pierwszych, także załatwienie sprawy urzędniczej, bardzo, a bardzo realnej. I zdaje nam się, że obecnie, jeśli rząd przestał ambicjonować na wykonanie kwadratury koła, jaką jest pogodzenie Czechów z Niemcami, że teraz znowu łatwiej mu będzie, niźli dotąd, pokazać, że na serjo myślał i myśli o uregulowaniu płac urzędniczych.

Odrzucił przecie kulę u nogi, która na każdym ciężyła mu kroku. Nie myśli oglądać się na egerskich i pragskich borbifaksów. Dał do zrozumienia, że w parlamencie zrobi porządek tak, aby można było wziąć się do jakiejś uczciwej pracy, — a więc, nie pozostaje chyba nic innego, jak w imię Boże ręce zakasać i dać nakoniec urzędnikom tę obiecywaną przez proroków, a dotąd nietkniętą regulację płac.

Czy tylko rząd naprawdę potrafi sobie ponad narodowościami wznieść owe biuro realnej polityki? Czy hr. Badeni nie okaże się znowu optymistą, za wiele liczącym na swe siły, jak to już nieraz w czasie niedługich jego rządów bywało?

Nowy system egzaminacyjny w służbie pocztowej.

Minister handlu wydał nowe przepisy o egzaminach urzędników poczt i telegrafów, jako też o kursie pocztowo-telegraficznym. Przepisy te wchodzą od października r. b. w życie, a opiewają w streszczeniu:

Egzamina urzędników poczt i telegrafów dzielą się wedle nowego rozporządzenia na następujące grupy: 1. Egzamin z przedmiotów służby pocztowo-telegraficznej w zakresie obowiązków urzędników podwładnego (*subaltera*); 2. egzamin administracyjny; 3. egzamin z elektrotechniki i służby technicznej (tz. egzamin techniczny); 4. egzamin z służby pocztowo-telegraficznej w rozszerzonym zakresie urzędnika przełożonego (tz. egzamin kierowników, (*Amtsleiterprüfung*); 5 egzamin z rachunkowości państwowej; 6. egzamin z zakresu służby departamentu rachunkowego urzędu poczt i telegrafów.

Obowiązkowe są: *a*) egzamin *sub* 1. dla uzyskania posady urzędnika w etacie urzędników ruchu i kasy, dalej dla uzyskania prawa do złożenia egzaminu administracyjnego, a do pewnego stopnia także technicznego; *b*) egzamin administracyjny dla uzyskania posady urzędnika w etacie administracyjnym; *c*) egzamin techniczny dla uzyskania posady urzędnika w dziale technicznym poczt i telegrafów; *d*) egzamin kierowników dla uzyskania posady kontrolora lub zarządcy poczt, dalej posad od VIII. kl. rangi, począwszy w górę w etacie pocztowo-telegraficznych urzędników ruchu lub kasy; *e*) egzamin z rachunkowości dla uzyskania posady w dziale rachunkowym poczt i telegrafów. Urzędnicy, którzy prócz fachowych egzaminów złożą także egzamin z rachunkowości państwowej, otrzymają przy równej zresztą kwalifikacji pierwszeństwo przed innymi przy obsadzaniu posad kasowych.

Egzamin z ruchu jest nieodzownym warunkiem dalszego awansu i prawa do złożenia egzaminu na kierownika. Pocztowi praktykanci konceptowi i budownictwa, który przed upływem czwartego roku egzaminu na kierownika, czy też technicznego. Dalej praktykanci urzędów pocztowych, którzy przed upływem trzeciego roku nie złożą egzaminu rządowego, praktykanci rachunkowości, którzy w tym samym czasie nie złożą dwóch egzaminów potrzebnych dla osiągnięcia posady urzędnika rachunkowego — zostają uwolnieni od obowiązków. Nie wlicza się jednak do powyższego terminu czasu praktyki przed zamianowaniem na praktykanta.

Nie wlicza się także czasu służby wojskowej jeśliby ona wypadła podczas pełnienia funkcyj urzędowych.

W dalszym ciągu podaje rozporządzenie program poszczególnych egzaminów. — Egzamin ruchu składa się z pytań ustnych połączonych z badaniem praktycznem zdolnością egzaminowanego w pełnieniu służby i z egzaminu pisemnego. Pierwszy obejmuje ogólne przedmioty mające styczność z służbą pocztowo-telegraficzną, jako to: *a*) Statystykę Austryi i ogólne zasady jej konstytucji i administracyi, *b*) organizację instytucyi pocztowo-telegraficznej, *c*) geografję ze stanowiska politycznego i ruchu, *d*) język francuski.

Przedmiotem pytań ustnych są dalej zagadnienia z dziedziny magnetyzmu i elektryczności, zastosowanie teorji do systemu Morsego i do telefonu; rzecz o przewodach elektrycznych.

Również są przedmiotem tego egzaminu kwestje z zakresu ruchu pocztowego i (w ogólnych zarysach) zasady kasowości i rachunkowości.

Nakoniec w program egzaminu ustnego wchodzą pytania z zakresu służby telegraficznej i telefonicznej.

Egzamin praktyczny polega w wypróbowaniu fachowej zręczności i wprawy kandydata w służbie pocztowej i telegraficznej.

Nakoniec egzamin pisemny polega w opracowaniu pewnego tematu fachowego.

System „Zulag'ów".

Urzędnicy, jak wiadomo, pobierają dodatek służbowy, który ma służyć na pokrycie kosztów pomieszkania, a nazywa się u urzędników państwowych dodatkiem „aktywalnym", u kolejarzy „kwaterowem". Niestety jednak nie jest on tak obliczony, by zadaniu swemu naprawdę sprostał, aby zapewniał bowiem z płacą stały ten stopień dobrobytu, jakiego potrzeba urzędnikowi choćby dla salwowania godności stanu. Przeciwnie, pojęcia „urzędnik" i „dobrobyt" uciekają od siebie coraz dalej — i już powoli nawet lud zaczyna łączyć z pojęciem urzędnika pojęcie biedy, co chyba do podniesienia powagi władzy niezbyt się przyczynia.

W istocie też poziom materjalny stanu

urzędniczego jest niestety bardzo niski. Pompatycznie „aktywalnym“ czy „kwaterowem“ ochrzczony dodatek, sytuacji nie zmienia. Bo też samo rozdzielenie dochodu na dwie części, większą — jako płacę i mniejszą — jako dodatek nikogo jeszcze nie będzie.

Obie te części, znalazłszy się nierozdzielnie w pularesie, jeszcze ciągle nie wystarczają na pokrycie wszystkich potrzeb, ba, daleko im nawet do tego. Dodatek nie jest żadnym „dodatkiem“, bo odłożyć go na bok nie można. Urzędnik musi dodatek uważać, jako część nieodzowną swej pracy i stosownie go do tego zużyć. Natomiast państwo powinno by przecie dążyć do zrealizowania celu, jaki miało, dzieląc dochody urzędnika na płacę i podatek. Ów podział bowiem — jak po pewnem zastanowieniu się burzę spostrzeże, — ma pewne głębsze motywa, bez sensu nie jest, ale sens to bardzo przykry dla urzędników. Ów dodatek płynie w kieszenie urzędnika tak długo, jak długo służy czynnie, a ustaje płynąć z chwilą, gdy urzędnik stanie się niezdolnym do służby z jakiejkolwiek przyczyny. Urzędnik, wysłużywszy, idzie na zieloną paszę z „pełną“ płacą. Naturalnie więc ta „pełna“ płaca wcale pełną nie jest, jeno owszem jest skrócona i to tem bardziej, im wyższym był dodatek aktywalny. A to ukrócenie w chwili spensjonowania, w późnych latach starości, gdy się jest złamanym, wysilonym, niezdolnym do pracy, powiększa jeszcze bardziej niedolę urzędniczą. Dla tego też nie od dzisiaj objawia się wśród urzędników ruch w tym kierunku, by „dodatek“ wciągnąć do płacy stałej tak, iżby jedną, nierozerwalną stanowiły całość, czyli innemi słowy — aby urzędnik przechodząc w stan spoczynku, miał nadal nieuszczuplone dochody dotychczasowe. To byłoby naprawdę dużem polepszeniem doli urzędniczej — poprawiłoby nawet stosunki awansowe. Oczywiście bowiem utrata dodatku aktywalnego w chwili spensjonowania się urzędnika, wstrzymuje niejednego ze starszych urzędników od przejścia w stan zasłużonego spoczynku. Stąd owo przeciąganie się służby u niektórych urzędników w nieskończoność, aż do chwili, gdy wszystkie już władze fizyczne odmówią posłuszeństwa — stąd owe tak częste zakołkowanie awansu, przez zbyt wytrwałych, starych urzędników, z których *de facto* nie wiele już pożytku. Że to nie wpływa korzystnie na tok służby — dodawać zbyteczne — zakółkowany zaś awans nietylko rozgorycza urzędników, lecz także nadwyręża dobro służby, bo posady, na których młodsi mogliby dużo zdziałać, pozostają w ręku staruszków, być może, bardzo zasłużonych, ale już fizycznie niezdolnych do dalszego dźwigania jarzma.

Owoż byłby czas najwyższy, by raz nakoniec zerwano z dotychczasowym systemem „*Zulag*'ów“ i wcielono je, jako cząstkę nierozerwalną, do stałych dochodów urzędnika. — Byłoby to bardzo pożytecznem dla urzędników, a niemniej, powtarzamy, — dla służby.

Rozporządzenia

ministerstwa sprawiedliwości o stroju urzędowym urzędników sądowych i o sędziowskiej służbie przygotowawczej.

Strój sędziowski i urzędników Prokuratorji państwa — składać się będzie według rozporządzenia P. Ministra sprawiedliwości z dnia 9 b. m. z czarnej togi (Talar) i biretu.

Rozporządzenie powyższe, które wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1898, postanawia:

1. Przy wszystkich rozprawach w sprawach cywilnych i karnych, odbywających się przed trybunałem wyrokującym, tudzież przy odbieraniu przysięgi (z wyjątkiem zaprzysięgania świadków i rzeczoznawców przez delegowanego lub uproszonego sędziego) mają sędziowie i urzędnicy Prokuratorji państwa, tudzież asesorowie ze stanu kupieckiego lub też z kół rzeczoznawców żeglugi i górnictwa, nosić strój urzędowy, według poniżej podanego opisu. Urzędnicy czynni tylko jako protokolanci przy rozprawach sądowych lub odbieraniu przysięgi, lub też którzy jako organa Prokuratorji biorą udział przy postępowaniu karnem wobec sądów powiatowych, stroju urzędowego nie noszą. Również uwolnieni są ci urzędnicy od noszenia przy wspomnianych czynnościach sądowych uniformu.

2. Przy czynnościach egzekucyjnych, komisjach oraz czynnościach po za budynkiem sądowym i przy wizytacjach aresztów należy nosić uniform służbowy tylko wtedy, jeśli pojawienie się w uniformie jest nakazane nieodzownie w interesie służby. Przy czynnościach urzędowych, nie wymienionych w ustępie 1. niniejszego rozporządzenia od noszenia uniformu odstąpić można.

3. O ile niniejszem nie wchodzą w życie nowe postanowienia, pozostają rozporządzenia całego gabinetu z dnia 20 października 1889 i rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości z 1 lipca 1890 (względnie dodatkowe do tegoż zarządzenia) nadal w swej mocy, z tem ograniczeniem, iż przy przedstawieniach (audjencjach) urzędowych, zapowiedzianych wizytacjach i bytności wysokich dostojników, wreszcie przy innych publicznych okazjach dozwolone jest noszenie odpowiedniego stroju towarzyskiego lub uroczystego.

Strój urzędowy składa się z czarnej togi (Talar) i biretu. Toga ma być z lekkiej wełnianej materji, z przodu zapinana, układająca się w gęste fałdy, z otwartymi około 50 ctm. szerokimi rękawami, tudzież z rodzajem kołnierza w tyle około 22 ctm. długim, okrągłym a z przodu ostro zakończonym. Wycięcie kołnierza na szyi składać się ma z dwóch trójkątnych wyłogów w dolnej części 10 ctm., w bocznej 18 ctm. długich z aksamitu fioletowego, z których wyłóg lewej strony togi ma zachodzić na prawy przy zapięciu w ten sposób, że poniżej krawatki ma być widoczna tylko bardzo mała część przodu u koszuli, najwyżej 4 ctm. wysokości. Górna część rękawów ma być obszytą 15 ctm. szeroką a 35 ctm długą, czarną taśmą aksamitną z fioletowymi prążkami. Na lewej stronie togi z przodu ma być wzdłuż krawędzi na stronie wewnętrznej założona listwa, 5 centymetrów szeroka, z czarnej materii, a w niej 5 dziurek na guziki, którym odpowiadać ma na stronie prawej togi 5 guzików umieszczonych w odległości 6 do 8 ctm. od krawędzi togi. Na stronie lewej ma znajdować się pod spodem kieszeń z czarnej materji *croisé*. U spodu w części tylnej ma toga być otwarta na długość 40 ctm. Toga ma obejmować figurę fałdzisto i sięgać prawie po kostki. Do stroju urzędowego należy krawat z czarnej błyszczącej materyi jedwabnej z prostokątnymi końcami i biała koszula. Biret, noszony na głowie podczas ogłaszania wyroku lub odbierania przysięgi, składa się z okrągło wykrojonego, lekko sfałdowanego okrycia głowy z czarnej materyi bawełnianej, z twardą u spodu tylko przymocowaną u góry zaś wolno odstającą krysą 8 - 9 ctm. wysoką, opatrzoną po obu stronach bocznych trójkątnemi wcięciami.

Strój urzędowy urzędników sądowych ma być noszony według sześciu kategoryj, różniących się w wyszyciu kołnierzy i biretów.

1. kategorja, dla prezydenta najw. Trybunału: wyszycie kołnierza z fioletowego aksamitu z 12 centym. szerokiem obramieniem gronostajowem; krysa biretu z fioletowego aksamitu.

2. kategorja: dla drugiego prezydenta i prezydentów senatów najw. Trybunału, tak jak poprzednia kategorja, z tą różnicą, że obramienie gronostajowe kołnierza ma wynosić tylko 6 ctm.

3. kategorja: dla radców Dworu najw. Trybunału, tak jak 1 kategorja, z tą różnicą, że obramienie gronostajowe kołnierza odpada.

4. kategorja: dla prezydentów wyższych Sądów krajowych: kołnierz wyszywany z czarnego aksamitu z gronostajowem 6 ctm. obramieniem; krysa biretu z czar-

nego aksamitu na górnym brzegu oblamowana fioletowym aksamitem.

5. kategorja: dla prezydentów trybunałów, jak kategorya 4, z różnicą, że obramienie gronostajowe odpada.

6. kategorja dla wszystkich urzędników sędziowskich 1 i 2 instancyi i dla asesorów fachowych: wyszycie kołnierzowe, z tej materji co toga, z 6 ctm. szeroką czarną aksamitną taśmą po obu brzegach fioletowym aksamitem oblamowane; krysa biretu z tej materji, co toga, z czarną taśmą aksamitną u góry fioletowym aksamitem oblamowaną.

Strój urzędowy urzędników Prokuratorji państwa ma trzy kategorje i różni się od sędziowskiego tem, że w miejsce barwy fioletowej przychodzi jasno-czerwona.

1. kategorja dla członków generalnej Prokuratorji: jak wyżej w 3 kategorji sędziowskiej.

2. kategorja dla starszych prokuratorów państwa i ich zastępców, jak dla 5 kategorji sędziowskiej.

3. kategorya dla członków prokuratorji państwa: jak dla 6 kategorji sędziowskiej.

Równocześnie wyszło rozporządzenie P. Ministra sprawiedliwości, wydane w porozumieniu z P. Ministrem finansów w sprawie przygotowawczej służby sędziowskiej na podstawie nowej organizacyi sądownictwa. Trzyletnia służba przygotowawcza, mająca poprzedzać dopuszczenie do egzaminu sędziowskiego, rozpoczyna się dla praktykantów-prawników, którzy w podaniu swem o przyjęcie do praktyki sądowej oświadczą, że zamierzają poświęcić się zawodowi sędziowskiemu, lub zdać egzamin sędziowski — zaraz z wstąpieniem do praktyki sądowej, w innych wypadkach z dniem, kiedy będący już w praktyce sądowej prawnik wniesie podanie o posadę auskultanta, lub złoży oświadczenie, iż zamierza się poświęcić stanowi sędziowskiemu, albo złożyć egzamin sędziowski. Służba przygotowawcza w ciągu pierwszych sześciu miesięcy ma się odbywać w sądzie powiatowym. Następnie kandydat ma być użyty w służbie przy trybunale pierwszej instancyi i w prokuratoryi przy takimże trybunale przez 15 miesięcy. Dalsze półrocze przeznaczone jest na praktykę w prokuratoryi skarbu, kancelaryi adwokackiej lub w wyższym sądzie krajowym. Zakończenie służby przygotowawczej ma stanowić ponowna 9 miesięczna praktyka przy sądzie powiatowym. Jeżeliby praktyka w prokuratoryi skarbu, kancelaryi adwokackiej, lub sądzie wyższym kraj. nie trwała 6-miesięcy, albo też zupełnie odpaść miała, czas na nią przeznaczony ma być rozdzielony, według uznania prezydenta trybunału I. instancyi, powołanego do kierowania służbą przygotowawczą, na służbę przy trybunale i przy sądzie powiatowym. Zmiana wyznaczonego porządku dopuszczalną jest tylko w razie uwzględnienia praktyki odbytej przed wstąpieniem do służby przygotowawczej; zmiana wymaga zatwierdzenia prezydenta wyższego sądu krajowego. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1898. Z wyjątkiem przepisów co do użycia przy prokuratoryi państwa, lub kancelaryi adwokackiej, obowiązują postanowienia powyższego rozporządzenia także tych auskultantów i praktykantów sądowych, którzy praktykę sądową przed dniem 1 stycznia 1898 rozpoczęli. Dwuletnia ich praktyka sądowa ma być począwszy od 1 stycznia 1898 urządzona z możliwie jak najściślejszem uwzględnieniem postanowień powyższego rozporządzenia.

Jako dodatni szczegół tego rozporządzenia podnieść należy, że odtąd — na podstawie właśnie przepisów nie będzie wolno obciążać praktykantów zwykłą robocizną, wypełnianiem formularzy itd. — wszystkiem tem, co należy do zakresu djurnistów. Skutek jest ten, że odtąd praktykanci będą oddawani do pomocy tylko tym sędziom, którzy umieją i chcą ich dalej kształcić w ich zawodzie.

Czas służby przygotowawczej przedłużono na trzy lata, ustanowiono dalej odbywanie ćwiczeń teoretycznych, na referenta włożono obowiązek, aby ucznia swego wtajemniczał stopniowo w zasady sądownictwa itd. Dodać wypada, że pewną część służby przygotowawczej można odbywać w kancelaryi adwokackiej, nie dłużej jednak po nad sześć miesięcy.

Ustęp rozporządzenia ministerjalnego w urządzeniu służby praktykantów, najważniejszy, bo wyłuszczający, jak rzecz ta ma być realnie wykonaną, opiewa następująco:

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy pełni praktykant służbę przygotowawczą przy sądzie powiatowym. Potem przez 15 miesięcy pełni ją przy trybunale I. instancji lub przy prokuratorji państwa. Następnie pół roku praktyki poświęconem ma być służbie przy prokuratorji skarbu, w kancelarji adwokackiej, lub przy wyższym sądzie krajowym. Zakończeniem służby przygotowawczej winna być ponowna, ćwierćroczna praktyka przy sądzie powiatowym. Jeśli służba przy prokuratorji skarbu lub w kancelarji adwokackiej, lub przy wyższym sądzie krajowym całkiem odpadnie, lub nie trwa całych sześć miesięcy, czas pozostały należy wedle uznania kierownika służby przygotowawczej rozdzielić pomiędzy służbę przy trybunale sądowym i przy sądzie powiatowym.

Jeśli zachowanie wyłuszczonego powyżej porządku jest niemożliwem, może praktykant rozpocząć służbę przygotowawczą od czterymiesięcznej praktyki przy sądzie śledczym i przy senacie trybunału sądowego I. instancji powołanym do wykonywania sądownictwa karnego, poczem nastąpić ma służba przy prokuratorji państwa na czas dwóch miesięcy. Z kolei winien kandydat praktykować przy trybunale sądowym I. instancji w sprawach cywilnych przez przeciąg 9 miesięcy.

Do praktyki, przy prokuratorji skarbu, lub w kancelarji adwokatów ma się przydzielać kandydata tylko na jego prośbę.

Przydzielenie do praktyki adwokackiej ograniczać ma się jedynie do kancelaryj wskazanych przez izbę adwokacką. Temu samemu adwokatowi przydzielać wolno najwyżej dwóch praktykantów równocześnie.

Pozostający w służbie przygotowawczej auskultanci pozostają w używaniu swego adjutum przez czas praktyki przy prokuratorji skarbu, lub w kancelarji adwokackiej

Z czasu praktyki przy trybunale sądowym I. instancji przypada pierwsze cztery miesiące na służbę u sędziego śledczego i przy senatach powołanych do wykonywania sądownictwa karnego. Następnie przez dwa miesiące praktykuje kandydat przy prokuratorji skarbu.

Tam, gdzie się znajduje sąd handlowy, lub handlowy i morski należy także przy nich zetrudnić kandydatów na czas pewien, a mianowicie w czasie przypadającym na praktykę przy trybunale sądowym I. instancji.

Podczas służby przy prokuratorji państwa kandydaci odbywający służbę przygotowawczą mogą być zużytkowani także jako funkcjonarjusze prokuratorji państwa. Ale to zajęcie nie może zaprzątać im całego czasu, poświęconego służbie przy prokuratorji państwa.

Ponowna praktyka przy sądzie powiatowym ma mieć na celu wyłącznie wykształcenie (*Schulung*) w działach służbowych sądownictwa cywilnego.

W czasie służby przy sądzie powiatowym należy główny nacisk położyć na przygotowanie dla nabycia wprawy w rozstrzyganiu i innych mesytorycznych załatwieniach spraw sądowych.

Co do zaprzątnięcia kandydata sprawami sądowemi, załatwianemi w postępowaniu ustnem, należy od kandydatów przedewszystkiem żądać, by przy danych rozprawach byli obecni i z ich przebiegu, jakoteż wyniku zdali treściwie sprawę, przyczem powinni wnikać w sedno rzeczy i podać ważne dla rozstrzygnięcia wnioski jakoteż motywu.

Jeśli auskultant lub praktykant sądowy tym sposobem nabył rutyny (*Fähigheit*) o tyle, iż umie treść rozprawy treściwie i przejrzyście podać, należy mu poruczyć pro-

wadzenie ubocznego protokołu (*Nebenprotocoll*) przy rozprawie. Ów uboczny protokół nie ma być dotyczony do aktów sprawy; kietownik rozprawy winien go przejrzeć, następnie zwrocić uwagę kandydata na braki i usterki i pouczyć go, jak protokół należało sporządzić.

Gdy przedłożone protokoły uboczne wykażą dostateczne wyćwiczenie w protokołowaniu, można kandydatowi poruczyć prowadzenie prawdziwego protokołu w sprawach cywilnych i karnych.

Aby podać sposobność do wyćwiczenia się kandydata w opracowaniu obszerniejszego materjału faktycznego, poruczyć należy mu studjowanie większych aktów i relacjowanie o nich. Nie ma on przy tem poprzestawać na wyciągu z aktów, należy owszem działać pobudzająco i podniecająco na zdolności kandydata, by mógł z pośród sprzecznych wywodów prawnych wynieść samoistne prawne przekonanie. Dla tego kandydatom należy polecać, by w tych sprawozdaniach własne swe zapatrywania prawne szczegółowo wyłuszczali z uwzględnieniem wskazówek zawartych w literaturze fachowej o takich kwestjach i aby umotywowali swe stanowisko wobec prawnych przekonań i jurydycznych uzasadnień sprawy. Krytyka owych relacyj ma się odbywać ustnie i to — w miarę możności — przy ściągnięciu innych odbywających służbę przygotowanych kandydatów, których wezwać należy, by wyłuszczyli swe zapatrynia o sprawie.

Jeśli kandytat wprawi się dostatecznie w pojmowaniu, przedstawianiu i opracowywaniu stanów faktycznych i kwestyj prawnych, należy mu zrazu łatwiejszej, następnie zaś trudniejsze sprawy podawać do samoistnego opracowywania i załatwiania.

Z wielką troskliwością zaprawiać należy kandydata do ćwiczenia się w przesłuchywaniu partyj. Do tego celu nadaje się przedewszystkiem praktyka u sędziego śledczego. Kandydatom należy polecić, by uważnie przysłuchywali się w tym celu przesłuchaniom, a — ile możności — trzeba im zawsze przed przesłuchaniem wyjaśnić cel tegoż.

Podajemy jeszcze końcowy ustęp rozporządzenia, który opiewa:

Ćwiczenia odbywające się przy trybunałach sądowych, ma się urządzać w czasie od 1. października do końca maja każdego roku i wyznaczać na nie 2 godziny tygodniowo.

Kandydaci obowiązani są uczęszczać na te ćwiczonia. Nadto mogą uczęszczać na takie ćwiczenia także praktykanci — juryści nie pełniący służby, egzaminowani auskultanci i adjunkci sądowi. Praktykantów-jurystów i egzaminowanych auskultantów należy przed każdym perjodem ćwiczeń wzywać do uczęszczania na nie.

Wyjąwszy przepisy co do użycia praktykantów do służby przy prokuratorjach państwa, prokuratorjach skarbu lub w kancelaryach adwokackich, obowiązuje powyższe rozporządzenie także tych auskultantów i praktykantów, którzy wstąpili już przed 1. stycznia 1898 (a więc przed chwilą, od której ustawa zaczyna obowiązywać).

Regularne ćwiczenia w trybunałach tych sądów krajowych, gdzie dotąd takich ćwiczeń nie było, mają się rozpocząć dnia 1. lutego 1898.

Tak być nie powinno.

1. Niektórzy pp. starostowie (otrzymujemy żałobę) głośno wzywają na sesjach wójtów, by kontrolowali egzekutorów podatkowych. Rezultat takiego postępowania jest: *a*) obniżenie powagi władzy, tam gdzie tej powagi właśnie potrzeba: *b*) utrudnianie egzekutorom ich obowiązków; *c*) ubolewania godne traktowanie egzekutorów przez wójtów i ich protegowanych, którzy niejednokrotnie pogróżkami, a nawet czynem, wprawiają egzekutora w położenie bez wyjścia. A jakie z tego postępowania korzyści — na to niech już odpowiedzą ci z panów starostów, którzy wciągają wójtów w sieć niedorzecznej kontroli.

2. Pomimo całkiem niedwuznacznych okólników kraj. Dyrekcji skarbu stanowczo i surowo zabraniających używania egzekutorów do robót kancelaryjnych, niemal w regule zasadza się ich do tych robót, zazwyczaj na przeciąg kilku, lub kilkunastu dni, ba, nawet kilku tygodni. Nie godzi się w ten sposób wyzyskiwać ich bezbronności.

3. Tz. *Fliegende Räthe* manifestują swe pojawienie się wobec egzekutorów podatkowych stale jedną i tą samą sakramentalną formułką: „Ja was ponapędzam na sto wiatrów“, bez poprzedniego przypatrzenia się choćby pobieżnego, jak też ci biedacy spełniają swe obowiązki. Czy jest rzeczą rozumną i uczciwą w ten sposób zaznaczać swe wysokie stanowisko?

4. Nietylko urzędnicy, lecz i służba urzędowa korzysta z prawa do zniżek na kolejach państwowych. Dla czego jedynie egzekutorom nie przyznano tego bene? Czyżby ich uważano za takich krezusów, że zniżka byłaby dla nich bez znaczenia?

KRONICZKA.

Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie zamianowało imieniem wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu w myśl §. 16 i 17 ustawy z dnia 25. października 1896 dz. ust. państw. Nr. 220 przewodniczącym komisyi powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw zarobkowych I., II., III., i IV. klasy w okręgu rozkładowym Lwów miasto, c. k. starszego radcę skarbu Wojciecha Wawrzkowicza z zastępcami dla towarzystw podatkowych I. II. i IV. klasy starszego inspektora podatkowego Antoniego Prochaskę, a dla towarzystwa podatkowego III. klasy starszego inspektora podatkowego Józefa Weinberga.

Rozporządzenia. W ostatnich czasach pojawiło się kilka ważnych rozporządzeń w różnych dziedzinach służby urzędowej. Podajemy je bodaj w streszczeniu obszernem, mając po temu — zdaniem naszem — słuszną rację. Wprawdzie urzędnicy odnośnych dykasteryj znają owe rozporządzenia prędzej, zanim one u nas się pokażą, ale natomiast wielu pośrednio interesowanych wie o tem tylko tyle, ile podały pisma codzienne, a więc tylko bardzo mało. Zresztą urzędnicy różnych dykasteryj powinni nawzajem się zaznajamiać z specjalnemi swemi sprawami — jestto bowiem jeden z bardzo skutecznych sposobów zsolidaryzowania się całego stanu. Jakkolwiek tedy reprodukowanie owych rozporządzeń dużo zajmuje miejsca, wypada nam ponieść tę ofiarę, mając wyżej podany cel przed oczyma.

Krajowy związek urzędniczek w Budapeszcie. Ustawicznie wzrasta liczba kobiet zatrudnionych przy urzędach. U nas postęp ten dokonywa się stosunkowo powoli, lecz na Węgrzech szeregi urzędniczek stanowią już wcale pokaźny zastęp. Co prawda i tam podobnie, jak u nas i wszędzie, stosunki ich są bardzo opłakane. Aby walczyć tem skuteczniej o polepszenie doli, zawiązały panie, zatrudnione w urzędach węgierskich stowarzyszenie swoje z siedzibą w Budapeszcie. W tych dniach odbyło się posiedzenie, na którem nastąpiło ukonstytuowanie towarzystwa. W wielkiej sali nowego ratusza zebrało się około 500—600 pań, przeważnie same młode, kwitnące buziaki. Przewodnictwo objęła p. Gizela Kaisero. Zagaiła ona posiedzenie, gorąco przemawiając do serca koleżanek, by nie zasypiały gruszek w popiele. Następnie pan Bela Ujlaki naszkicował genezę stowarzyszenia, dziękował prasie za poparcie i stwierdził, że stowarzyszenie rozpoczyna swą egzystencję przy udziale 560 członków. Po odczytaniu projektu statutów, które przyjęto *en bloc*, dokonano wyboru zarządu. W skład jego dostali się trzej mężczyźni, a mianowicie wspomniany już pan Ujlaki, jako zastępca przewodniczącej, p. Gizeli Kaiser, dalej p. Juljusz Ellinger, jako sekretarz. wreszcie p. Dezydery Gonda, jako skarbnik. Po wyborze przyszło do małej sceny. Urocza oponentka p. Etelka Szupnik, poddała skład zarządu krytyce, zarzut robiąc jego członkom z tej przyczyny, iż nie uznali za stosowne przedstawić się zebraniu. Przewodnicząca zażegnała burzę taktownem wyjaśnieniem, poczem wybrano jeszcze wydział i posiedzenie na tem zakończono.

Nadmienimy przy tej sposobności, że we Wiedniu istnieje już od pewnego czasu „*Oest.-Hilfsverein für Beamtinnen*“ i rozwija się świetnie, zwłaszcza w kierunku rozrywkowym, urządzając np. w lecie świetne zabawy ogrodowe. O pozytywnych rezultatach zabiegów

Związku o polepszenie doli kobiet-urzędników — nic nam nie wiadomo.

Urzędnicy kolejowi w Bośnji. Urzędnicy kolejowi w Bośnji, a jest w ich liczbie sporo Polaków także, (pisze nam ztamtąd jeden z nich) doczekali się już uregulowania norm pensyjnych w sposób bardzo dla urzędników korzystny. Pod wielu względami regulacja ta mogłaby służyć za wzór do naśladowania dla innych kolei. Są optymiści, którzy sądzą, iż da ona istotnie pochop do uregulowania norm co do pensji urzędników kolei austrjackich — nie dodają tylko, kiedy to się stanie, czy przypadkiem nie na — świętego Jura, jak wyrażają się Łyczakowiacy.

Owoż co do wymiaru pensyj stosunki urzędników kolejowych w Bośnji, zyskały przedewszystkiem w tym punkcie, że nie było wyznaczone *minimum* płacy, a czas służby obliczano w całych latach. Obecnie po skończonych 10 latach należenia do instytutu pensyjnego wynosi pensja urzędnika, przenoszącego się w stan spoczynku 40% a najmniej 800, podurzędnika 600, sługi 300 koron rocznie. Za każdy dalszy rok podnosi się 40% kwota o 2·4%, a za każdy dalszy miesiąc kalendarzowy o 0·2%. Co się tyczy pensyj wdowich, obowiązywała dotąd taka norma, że do pensyj tych tylko wtedy wdowa ma prawo, jeśli mąż w chwili zaślubin nie miał więcej nad lat 50; obecnie granicę ową przedłużono o lat 5. Małżeństwo jednak urzędnika dozwolone jest jedynie za powiadomieniem dyrekcji. — Jeżeli pozostaje wdowa po urzędniku, który zaślubił ją mając więcej niż 55 lat, to niemniej ma ona prawo do pensji, jeśli nie była młodszą od męża o więcej jak 15 lat, i jeśli przynajmniej trzy lata żyła z nim w małżeństwie i jeśli wreszcie — małżonek oprócz opłat normalnych uiszczał dodatkowo po 3% od pensji, jaką miał w chwili zawarcia ślubu, od każdego roku, o który starszym jest od żony.

Maximum wdowiej pensji, które dotąd oznaczone było na 500 złr. rocznie, uległo zmianie wedle następującej tabeli.

Pensja wdowia wynosi dla wdów po urzędnikach:

II klasy rangi	. . .	2400 koron
III „ „	. . .	2000 „
IV „ „	. . .	1600 „
V „ „	. . .	1200 „
VI „ „	. . .	1000 „
VII „ „	. . .	800 „

dla wdów po podurzędnikach:

I kategorji	. . . .	1000 koron
II „	. . . .	800 „
III „	. . . .	600 „

dla wdów po służbie:

I kategorji	. . . .	400 koron
II „	. . . .	300 „

Dawniej maximum zaopatrzenia dla sieroty połowicznej (pozbawionej ojca) wynosiło 120 zł., obecnie każda sierota po urzędniku kol. przez czas życia córki otrzymuje $^1/_5$ część przypadającej na wdowę pensji. Zaopatrzenie jednak jednego dziecka nie może przenosić sumy 400 koron, a suma zaopatrzenia kilkorga dzieci, wysokości pensji wdowiej.

Mianowania i przeniesienia.

Poborcami podatkowymi mianowani: Pp. E. Janiszewski dla Niżankowic, M. Berezowski dla Dubiecka, J. Fiedler dla Zaleszczyk, K. Wątróbski dla Sieniawy, W. Szeparowicz dla Baligrodu, J. Dworzański dla Limanowy, A. Z. Plutecki dla Tłustego, S. Turowicz dla Kolbuszowy, J. Hermann dla Komarna, Wł. Kołtunowski dla Jaworowa, S. Nawrocki dla Frysztaka, Wł. Mossakowski dla Skolego, F. Samulski dla Krościeńska, I. Podlaszecki dla Mikuliniec, H. Keller dla Potoku złotego, M. Lipowski dla Radłowa.

Kontolorami podatkowymi mianowani: Pp. J. Theodorowicz dla Komarna, J. Majewski dla Kamionki strum., J. Bogdanowicz dla Chodorowa, M. Swieżewski dla Turki, J. Rzuchowski dla Sokołowa, Ig. Lech dla Birczy, J. Ostrowicz dla Bełza, S. Kutrzeba dla Romanowa, M. Gabrygiel dla Mielca, W. Skrobotowicz dla Rawy, J. E. Hodbod dla Nadwórny, E. Reichert dla Zabłotowa, T. Opyda dla Liszek.

Oficjałami podatkowymi mianowani. Pp. M. Kocko dla Kałusza, K. Pędracki dla Rohatyna, A. Koger dla Głogowa, A. Makarewicz dla Sanoka, G. Sucharowski dla Kałusza, U. Pechnik dla Sniatyna, J. Kałużniacki dla Brzozowa, W. Noga dla Cieszanowa, W. Gocki dla Tyśmienicy, J. Mossoczy dla Załoziec, F. Rozkoszoy dla Tarnopola, J. S. Sekutowicz dla Nowego Sącza, M. C. Rayski dla Krakowa, P. Błaszkiewicz dla Starej soli, M. Kupiec dla Krzeszowiec, T. Lipski dla Czortkowa, L. Silkiewicz dla Żółkwi, J. Mielnik dla Rozwadowa, M. Bursa dla Sambora, T. Bereżyński dla Krakowa, L. Jasiński dla Stanisławowa, J. Bourdon dla Przemyśla, I. L. Primus dla Gorlic, W. Kaznowski dla Rohatyna J. Pallasek dla Przemyśla, J. H. Kalinowski dla Brodów, A. Heller dla Dukli, I. Dobrowolski dla Nowego Sącza, B. Czaykowski dla Trembowli, J. Ligaszewski dla Bełza, M. Schildkraut dla Rohatyna. M. Stopka dla Wadowic, E. Sobolski dla Skolego, R. Modliszewski dla Lwowa.

Adjunktami podatkowymi mianowani: Pp. A. Bechmetiuk dla Brzeska, R. Fangor dla Zabłotowa, S. Huczkowski dla Niska, K. Dąbrowski dla Nowego Sącza, P. Pokoliński dla Stanisławowa, W. Drzymuchowski dla Radziechowa, S. Litwinowicz dla Muszyny, S. Saik dla Sokala, S. Iwanicki dla Dąbrowy, P. Skorodyński dla Borszczowa, T Strzelbicki dla Pilzna, J. Sowiński dla Łańcuta, J. Szymanek dla Drohobycza, E. Lazarewicz dla Zborowa. J. Tokarz dla Kałusza, J Fiedor dla Kałusza, F. Waligóra dla Myślenic, W. Godula dla Chrzanowa, J. Gajewski dla Cieszanowa, J. Heller dla Kolbuszowej, S. Wojucki dla Przeworska, P. Sułyma dla Skałatu, F. Kmicikiewicz dla Rohatyna, R. Babiński dla Jaworowa, J. Korzyński dla Husiatyna, J. Michalewicz dla Skalatu, S Zalesiński dla Białej. A. Paziuk dla Rudek, J. B. Niedzielski dla Tłustego, S. Baraniecki dla Komarna, E. Bylica dla Zaleszczyk, S. Jaremowicz dla Brzeżan, W. Jurkiewicz dla Rudek, R. Korytowski dla Mielca, Ł. Żołondek dla Rawy ruskiej, K. Kamieński dla Żydaczowa, S. Burnatowicz dla Stanisławowa, B. Firman dla Jasła, W. Żelechowski dla Przemyśla, A. Kondyjowski dla Rawy ruskiej, T. Jakubiec dla Birczy, M. Stetkiewicz dla Brzeżan, W. Barthel dla Gródka, W. Sinkowski dla Tarnopola, W. Rożycki dla Bochni, P. Beister dla Wieliczki, K. Kokociński dla Złoczowa, B. Wolański dla Limanowy, K. Rzaski dla Niska, B. Poręba dla Mszany dolnej, E. Czeżowski dla Buczacza, A. Męciński dla Lwowa, A. Zwoliński dla Krakowa, J. Woźniak dla Bochni, J. Tatomir dla Oleska, R. Tournelle dla Sambora, J. Peyersfeld dla Lwowa, A. Janiczek dla Brodów, E. Gliński dla Tarnowa, E. Schüssel dla Turki, F. Troczynski dla Strzyżowa, W. Drohomirecki dla Bohorodczan, W. Pieczątkowski dla Rzeszowa, J. Czemeryński dla Złoczowa, K. Dziwlik dla Wadowic, W. Muszyński dla Sniatyna, J. Kuczyka dla Stryja, W. Dziedzic dla Bieczy, K Dawidowski dla Husiatyna, M. Powch dla Złoczowa, K. Baran dla Bukowska, S. Kosciński dla Liska. J. Biedroński dla Gwoździca, J. Podwapiński dla Brzozowa, E. Mathias, dla Sanoka. B. Sąsiedzki dla Sambora, J. Wołoszyn dla Horodenki, H. Ściborowski dla Tarnowa, E. Bielecki dla Brzeżan, R. Maciejowski dla Grybowa, A. Kutschera dla Nadworny, W. Kokoszyński dla Komarna, J. Rachfał dla Mielca, J. Łozowy dla Stanisławowa, P. Schmidt dla Tarnopola, S. Witoszyński dla Buczacza, W. Łazarski dla Żywca, M. Czerwiński dla Tarnopola, J. Prepeliuk dla Skawiny, I. Zajączkowski dla Leżajsku, K. Jellonek dla Myślenic, A. Kadlec dla Żydaczowa, J. Schollenberger dla Halicza, J. Rubicz dla Obertyna, J. Brzezicki dla Rohatyna, E. Kessler dla Żółkwi, P. Karpiński dla Bóbrki.

Prowizorycznymi adjunktami podatkowymi mianowani: Pp. M. Piestrak dla Grybowa, K. Iwasik dla Bohorodczan, S. Kozub dla Białej, F. Peschel dla Kamionki strum., S. Sielecki dla Tłumacza, W. Wallin dla Kołomyi.

Przeniesieni na inne miejsca służbowe.

Poborcy podatkowi: Pp. A. Łazorak do Żmigrodu, S. Świątecki do Przeworska, A. Jakowczyk do Myślenic. *Kontrolorzy podatkowi:* S. Kamiński do Krościenka, E. Klimkiewicz do Bóbrki, F. Dzikowski do Czarnego Dunajca, J. Sopicki do Chrzanowa, J. Gaweł do Dukli, S. Habliński do Starego Sącza, M. Hlebowicki do Brzostka, K. Kręźlewicz do Kut, A. Mihowicz do Kałusza, J. Nechay do Kopyczyniec, F. Oryszczak do Rohatyna. *Oficjałowie podatkowi:* Pp. M. Horodyski do Jaworowa, J. Muszyński do Krosna, M. Zaręba do Kołomyi. *Adjunkci podatkowi:* Pp. M. Antosz do Mościsk, F. Bessaga do Mikołajowa, J. Cichocki do Krakowa, W. Dzierżanowski do Nowego Targu, M. Górski do Lwowa, T. Jaworski do Kołomyi. J. Knapczyk do Gorlic, M. Kolankowski do Nadwórny, M. Kordasiewicz do Drohobycza, J. Lityński do Tarnobrzegu, A. Mohr do Tarnopola, J. Rożałowski do Cieszanowa, K. Sokoliński do Krakowa, P. Telakowski do Buczacza.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

Autorowi artykułu o „Remuneracji“ Z braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru.

Panu A. M. w L. Dzięki za słowa uznania i zachęty. Sz. Pan widzi, że nieustajemy i — da Bóg — nie ustaniemy w pracy na zachwaszczonej niwie, na której wyrośliśmy.

Podatkowiczowi: Z czystym sumieniem pozostawiamy WPana przy jego cennem zdaniu.

OGŁOSZENIA.

Głosy Publiczności!

Zalecenie.

Doświadczywszy na sobie zbawiennych skutków pomocy w przepuklinie (rupturze) przez p. M. Freilicha (ul. Szpitalna l. 4. we Lwowie), specjalistę swego własnego pomysłu bandaży, na które specjalny przywilej od Ministerstwa otrzymał, zalecam go każdemu cierpiącemu na tę chorobę jak najusilniej.

ARNOLD ZAM.

Lwów dnia 4. maja 1897.

„PRZEGLĄD“ z dnia 9. maja 1897.

Proszę zwrócić uwagę
na jedyny chrześcjański zakład
artystyczno-rytowniczy

JANA DROJOWSKIEGO

Lwów, pl. Bernadyński l. 3.

w którym wykonywa się **pieczęcie kauczukowe i metalowe dla wszelkich urzędów, gmin, kolei i władz wojskowych.** Artystyczne grawury na wszelkich metalach i drogich kamieniach, szyldy metalowe, sztance na guziki, i medale, cęgi do opłatków i jedynie artystycznie rzeźbione relief herby i monogramy, emaljowanie prawdziwą emalią, cyzelowanie wszelkich emblematów na ordery i dyplomy. Firma moja znana jest z artystycznie wykonanych emblematów na adres dla księcia Sapiehy i dla Ekscelencji Prezydenta Ministrów hr. Badeniego.

Wysyłki na prowincję uskutecznia się natychmiast.

Ważne dla Pp. Urzędników podatkowych.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej z szczegółowym uwzględnieniem nowych przepisów z rachunkowości przy władzach podatkowych I. instancji, przygotowuje za stosownem wynagrodzeniem urzędnik państwowy.

Wiadomość w Administr. „Gazety urzędniczej“.

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie

Dywany

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco niskich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

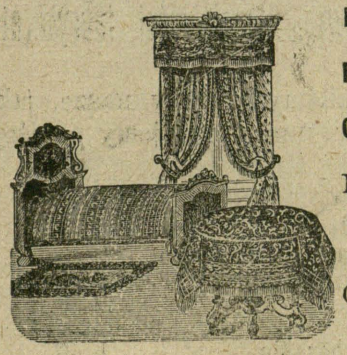

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii

Magazynu „AU LOUVRE“
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

21—52

HERBATA

(rzeczywiście z CHIŃSKICH nie japońskich, indyjskich lub angielskich plantacji) przez Rosję sprowadzana, czarna, O WYBORNYM SMAKU.

Herbatę tę sprzedaję w 4 najlepszych gatunkach oryginalnych i tylko w paczkach 1/4 funtowych tj. 125 gramów pełnej wagi samej herbaty.

I. Nektar książęcy 55 ct.
II. Perla Chin 75 ct.
III. Bukiet królewski 1 złr.
IV. Kwiat cesarski 1 złr. 25 ct.

Cały zapas herbaty mojej przechowany jest w OSOBNYM MAGAZYNIE (pokoju frontowym) na I. piętrze, a więc ochroniony od wilgoci lub wpływów obcych zapachów.

Mam także wyłączny skład i wielki wybór SAMOWARÓW ROSYJSKICH, najdoskonalszego wyrobu prawdziwych Woroncowskich, również rosyjskich tac, czarek, filiżanek, szklanek, czajników (porcelanowych i metalowych), sitek, łyżeczek i wszelkich innych przyborów do podawania herbaty.

Oryginalny prawdziwy RUM Jamaica, o wybornym delikatnym smaku i zapachu, butelka duża złr. 2·75, 3·25, 4·35 (także w pół i ćwierć butelkach).

Nie oryginalny lecz zwykły RUM JAMAICA w bardzo dobrym gatunku. złr. 1·60, a pół butelki 85 ct.

Oryginalny francuski, prawdziwy KONIAK wyśmienitej dobroci, kuracyjny, z marką mrówki, butelka złr. 3·—, 3·60 i 4·60 (także pół but.).

Kazimierz Lewicki, Lwów

główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych 1—3

***ul. Trybunalska** (we własnej kamienicy).*

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

Kantor wymiany

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe-Depoits)

Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie, lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

16—25

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

17—25 **Dyrekcya.**

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 22—25

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „**Kontuszówka I.**“ jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły poliechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: „**Rosolis przedni kminkowy**“ jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

16-25

TREŚĆ: Na czasie. — Polityka realna. — Nowy system egzaminacyjny w służbie pocztowej. — System Zulagów. — Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości o stroju urzędowym urzędników sądowych i o sędziowskiej służbie przygotowawczej. — Tak być nie powinno. — Kroniczka. — Mianowania i przeniesienia. — Korespondencye redakcyi. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. **Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.**

Rok VI. Lwów 15. września 1897. **Nr. 18.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

W przededniu nowej sesji parlamentu.

A więc klamka zapadła!

Hr. Badeni wziął znowu na kuraż i zwołuje na d. 23. bm. sesję parlamentu. Przekonawszy się, że wszelkie dalsze kokietowanie z Niemcami byłoby bezowocnem, a więc bezcelowem, postanowił trzymać się tylko prawicy i ma na niej budować gmach przyszłości.

Czy rozwydrzona lewica dopuści Radę państwa do powyższej pracy? Że obstrukcjoniści chwycą się znowu wszelkich możliwych i niemożliwych sposobów, aby rząd znienawidzony przez nich, musiał dać za wygranę — to nie ulega wątpliwości. Przypuszczamy jednak, że hr. Badeni dobrze obliczył wszystkie szanse i że ma nietylko indywidualne przekonanie o możliwości odparcia zamachów lewicy, lecz także postarał się o to, by prace Izby posłów nie usiadły znowu na mieliźnie ordynarnej hecy niemieckiej. Niektóre z pism niemieckich odsłoniły już po części tajemnicę, wydały sposoby projektowane dla ubezwładnienia opozycji.

Przyjmijmy, że one doprowadzą do pożądanego skutku, że opozycja przygryzie ze wściekłości wargi, bez silna, a druga strona Izby okaże się dość solidarną i patrjotyczną, by rządowi użyczyć dostatecznego poparcia.

Cóż wtedy?

Nie znamy repertoaru prac, przysposobionego przez prezydenta ministrów dla parlamentu. Ale ośmielamy się mieć niepłonne przekonanie, że hr. Badeni nie zapomniał o tem, co przyrzekł urzędnikom i że teraz, jeśli parlament znowu odzyska władzę w członkach, pojmie nakoniec, jak szczere były jego wobec urzędników zamiary.

A my pamiętamy doskonale zapewnienia hr. Badeniego, pamiętamy, bo każde słowo rozdmuchiwało żywione od tak dawna przez urzędników nadzieje, każde dolewało oliwy do tego ognia, który miał sromotnie tyle razy zgasnąć.

Niedawno temu zmuszeni byliśmy w tem samem miejscu serdecznie ubolewać nad znaną enuncjacją wiedeńskiego *Vaterlandu*, jakoby p. minister prezydent i p. minister finansów mieli stanowczy zamiar i uzasadnioną nadzieję przeprowadzić regulację płac urzędniczych — przed upływem roku... 1898!

Oczekiwaliśmy stanowczego urzędowego *dementi* tej wieści, ale nadaremnie. Dzisiaj w przededniu wskrzeszenia parlamentu, wyrażamy znowu nadzieję, że musiała to być tylko niezręczna, niedźwiedzia przysługa organu katolików austrjackich. Nadzieje nasze sięgają jeszcze dalej i uważalibyśmy to za nieusprawiedliwione pomiatanie opinią publiczną, zarazem zaś za formalne kopnięcie całego stanu urzędniczego, gdyby przedłożenia o regulacji płac istotnie miały czekać aż dopiero jubileuszowego roku!

Nasz apel skierowuje się zresztą nietylko do rządu. Bo jestto już niemal nieodłączną cechą psychologji wszelkich rządów, że są bardzo trudne do dawania — jedynie na potrzeby armji, choćby nawet niezbyt gwałtowne, zawsze grosz znaleść się musi.

Ale od tego znowu jest parlament w państwie konstytucyjnem, by rządowi ułatwiał spełnienie słusznych, a nieodzownych wymagań, podbudzając go, w danym zaś razie, choćby nawet zmuszając do stosownej akcji.

Te stronnictwa niestety, na których rząd oprzeć się zamierza dla złamania oburzającej hecy niemieckiej. pozostają nie od dzisiaj pod zarzutem zupełnej obojętności, a nawet niechęci dla urzędników. Wszakże główne filary domniemanej urzędowości — to Polacy i klerykali niemieccy. Folwarczna polityka szlachty podolskiej nieraz kierowała Kołem polskiem w ten sposób, iż urzędnicy musieli do niego stracić zaufanie; a pamiętamy także doskonale głos tyrolskiego chłopa, który brutalnie wystąpiwszy w parlamencie przeciw podwyższeniu płacy urzędnikom, niedwuznacznie dał do zrozumienia, że za nim stoi utarta opinja jego wyborców.

Być jednak może, że opinja, jaką zdobyła sobie dzisiejsza prawica u urzędników, jest gorszą, niż być powinna, że stworzyły ją tylko osobiste zapatrywania kilku posłów, w skład prawicy wchodzących — że jednak poza nimi urzędnicy pewni być mogą w tej stronie Izby — poparcia.

Daj to Panie Boże! A w takim razie nastręcza się prawicy wyborna sposobność rehabilitacji, jeśli nb. pragnie jej ona. Oczywista, najbardziej nam zależy na posłach galicyjskich, bo rzeczą jest bardzo przykrą nie mieć zaufania do własnych reprezentantów. Niech Koło polskie przyjdzie raz do poznania, że obojętnem być mu nie powinno, co o niem sądzą urzędnicy; co do nas, będziemy z pewnością najszczęśliwsi, ilekroć nam wypadnie oddać hołd akcji Koła w tym kierunku.

Posłowie polscy mają to nieszczęście, że nazbyt chętnie wyciągają dla innych kasztany z pieca. Ot i obecnie jeśli prawdą jest, co doniosła wiedeńska *Sonn- u. Montags Ztg.*, jeden z galicyjskich posłów, najprawdopodobniej p. Jaworski ma być użyty do oktrojowania nowego regulaminu służbowego — operacja bądź co bądź niezbyt sympatyczna.

Czy nie byłoby to o wiele wdzięczniejszem zadaniem, gdyby w rzędzie posłów galicyjskich znalazł się ktoś,

kto energicznie przyparłby rząd do muru w sprawie regulacyi płac?

Za czynność taką, jakiej np. podjąć się ma p. Jaworski, spada na osobę pośredniczącą (mniejsza, czy słusznie) odium meklerstwa. Natomiast za przyspieszeniem sprawy tak popularnej i godziwej, jak regulacya płac urzędniczych, dostałoby się śmiałemu inicjatorowi powszechne uznanie i wdzięczność serdeczną szerokich warstw ogółu. To byłaby naprawdę szlachetna ambicja.

Czyż koniecznie owo uznanie i ową wdzięczność ma sobie zdobyć Niemiec i czy koniecznie mają posłowie galicyjscy na wieki stać pod zarzutem obojętności dla stanu urzędniczego?

Tajna kwalifikacja.

Nie schodzi ona z porządku dziennego dyskusji w kołach fachowych, a przecież — rzecz dziwna — najpoważniejsze nawet głosy, nie mogą jakoś trafić w tym względzie do przekonania rządowi, który z uporem lepszej sprawy konserwuje owe echo średniowiecznych *vehm*'ów.

Kwalifikacja tajna, czytamy w jednym z artykułów na ten temat, ma liczne rubryki, a każda z nich stworzoną została jakby tylko dla tego, by na urzędniku można było dokonać wiwisekcji. Rozćwiartowuje go się tam fizycznie i moralnie, roztrząsa się jego charakter, jego pracę służbową, stosunki majątkowe, rodzinne i t. d. Słynna czarna księga ery przedkonstytucyjnej nie była chyba niczem gorszem od tabeli kwalifikacyjnej.

Petenta kwalifikuje w pierwszym rzędzie bezpośredni przełożony. Wprawdzie kwalifikujący ma obowiązek wydać sąd sumienny, wedle najlepszego swego przekonania, ale, mój Boże, wszyscy przecie jesteśmy ludźmi, składamy się z nerwów, które nas unoszą i mamy żółć — a tej nigdzie tyle nie tworzy się, jak przy zielonem biurku.

Ba, mniejsza już o własne słabostki, ale tu nieraz w grę wchodzą jeszcze cudze kaprysy, gniewy, zawiści, intrygi. Wszystko więc to, co powinno być zdala od kwalifikacji, mięsza do niej swe trzy grosze.

Ileż to razy zdarza się słyszeć: Przy awansie pominięto Iksa, mimo, że to najuczciwszy człowiek, najzdolniejszy i najpracowitszy urzędnik. Biedak posprzeczał się z swym szefem, — albo też spóźnił się kiedyś tu właśnie, gdy prezydent zajrzał do biura, albo też: Żona jego przymówiła się kiedyś tu z żoną szefa — wszystko to wystarcza najzupełniej, by Iksa wykreślono z listy awansowej.

Pan P. kieruje trzema biurami, załatwia swe obowiązki sumiennie, ale serwilizm nie znosi i rżnie każdemu prawdy w oczy. W tabelę kwalifikacyjną wpisano mu: „Nieudolny".

T., jako kawaler składa hołdy płci niewieściej. W tabeli otrzymał notkę: „Lekkomyślny".

N. w przyzwoitem towarzystwie „ciupie" taroka, przy czem zwykle partja rozgrywa się o parę centów. Naturalnie skwalifikowany jest jako „Gracz".

Jakże mają się ci urzędnicy bronić przeciwko insynuacjom tym niesprawiedliwym?

Tabela kwalifikacyjna jest tajną, chociaż więc odsądzonego od czci i wiary dojdzie wiadomość o tem, nie może nawet dać do poznania, że wie, co się święci, — bo „tajemnica urzędowa" zamyka mu usta.

A tam, gdzie się rzecz decyduje, dokąd spływają kwalifikacje, jakby do olbrzymiego zbiornika także nie lepiej. Jeśli nieba uchroniły cię od nieprzyjaciela w pierwszej instancji, znajdziesz go w drugiej.

Rozgoryczony niesprawiedliwością urzędnik, traci wszelką do pracy ochotę. Taczki, do których zaprzągł się z całym zapałem, bardzo prędko stają się nieznośnemi. Pcha je biedak, bo jechać musi — pcha, byle tylko dopchać do mety, zwącej się „pensją".

Ten krótki szkic — jest chyba dość wymownym. Dodać zaś wypada, że wypadki przytoczone dla przykładu nie są bynajmniej klecionką fantazji, lecz zaczerpnięte zostały z najprawdziwszej w świecie rzeczywistości.

Z księgi rozczarowań.

W kołach urzędników podatkowych z działu podatków bezpośrednich, żywiono niepłonną, jak się zdawało, nadzieję, że z okazji reformy podatkowej zostaną w końcu uregulowane stosunki awansowe.

Ze zdumieniem bezgranicznem dowiedziano się jednak, że tylko w X. i IX. kl. rangi (koncepiści skarbowi i inspektorowie podatkowi) nastąpi — nieznaczne zresztą — pomnożenie posad.

Podczas gdy w sądownictwie zmiana procedury cywilnej otworzyła podwoje kolosalnego awansu, gdy zresztą ongi, przy aktywowaniu oddziałów należytościowych przy powiatowych dyrekcjach skarbu, kreowano sporo nowych posad VIII i VII kl. rangi, — reforma podatkowa przyniosła w tym kierunku figę urzędnikom z działu podatków bezpośrednich

Jestto tem szczególniejsze, że przecie decyzja zależała tu od ministerstwa skarbu, szlachetnie oddającego, co należy, innym resortom, a tak głuchego na słuszne żądania własnych podwładnych!

A przecież sytuacja np. inspektorów podatkowych nie jest bynajmniej tak świetną, by mogła służyć tu za usprawiedliwienie. Przeciwnie, jestto dola nieszczęśliwa, ubolewania godna w całem tego słowa znaczeniu.

Pomimo, że dźwiga cały ciężar odpowiedzialności na swych barkach, pomimo, że podlega ostatecznie osobnemu, własnemu ministerstwu, — ma jednak inspektorów nad sobą w roli zwierzchników, funkcjonarjuszy zupełnie z tym fachem nie obeznanych i nieodpowiedzialnych też za prace w tym zakresie.

Położenie inspektora podatkowego aż nazbyt jest znane i z tego względu, że własna zwierzchność uważa go jedynie za „referenta", tj. gromozwód wszelkich złych humorów i szykan, podczas, gdy dla obcych politycznych urzędników ma się tylko komplimenta.

A tymczasem inspektor podatkowy, dźwigający przecież cały ciężar odpowiedzialności na swych barkach, nadto zaś objuczony wszystkiemi przykrościami, jakiemi go darzą uprzedzenia i niechęć publiczności do składania należnego trybutu, w gruncie tak samo nie jest referentem, jak starostą, podpisujący jego elaboraty, a niemający o rzeczy najmniejszego pojęcia, wychodzi ona bowiem po zakres jego zawodowej wiedzy i rutyny.

Jeśli dalej weźmie się na uwagę upokorzenia, na które narażeni są urzędnicy skarbowi dzięki temu niewłaściwemu poddaniu ich pod berło władzy politycznej, — to dopiero urobi się należyte pojęcie o doli inspektorskiej. Zdarza się nieraz, że referaty inspektorskie podpisuje polityczny urzędnik rangą niższy od niego — i nb. chełpi się, że go „aprobuje!"

Co za oryginalna kombinacja np. aprobowanie referatów radcy skarbowego, lub starszego inspektora przez konceptowego praktykanta namiestnictwa!

Zaprawdę, dochodzi do tego, że przeklinać musi każdy konceptowy urzędnik dla podatków bezpośrednich chwilę, w której skorciła go służba w tej kategorji administracji państwowej.

Znowu brzydkie pogłoski.

Z poważnego źródła nadchodzi wiadomość, że dla uniknięcia zmiany personalu przeważna liczba nowych posad oficjałów ma być obsadzoną przez kancelistów, pra-

cujących obecnie przy trybunałach sądowych, bez względu na rangę.

Byłby to nowy kwiatek oszczędnościowego systemu — nietrudno bowiem domyślić się, o co tu idzie. Wszak o nic innego, jak o to, by nie płacić kosztów przeniesienia. Z jakiem uczuciem przyjęliby taką wiadomość — pominięci, to również da się odgadnąć; pracować dajmy na to dwanaście, a niekiedy i więcej lat, uginać się pod nadmiarem pracy — i w końcu widzieć, jak nierównie młodszy kolega jedynie dzięki szczególnemu trafowi otrzymuje awans, na który czekało się tak długo — to sytuacja nie do pozazdroszczenia.

A potem: pocóż było rozpisywać konkursa i biedakom wyciągać jeszcze parę dudków na koszta stempli, skoro rzecz z góry była przesądzoną?

Po co wreszcie corocznie wydaje się status? Czy po to, aby każdy mógł widzieć, jakie to szalone skoki ponad pracą i zasługą, wyprawia ślepe zrządzenie fortuny, poruszane ręką oszczędności rządowej?

I dzieje to się nadomiar przy sądownictwie, a więc przy władzy, która ma być niejako widomem uosobieniem wszelkich cnót skojarzonych w pojęciu sprawiedliwości.

Nie, nam się wierzyć nie chce, by to było możebnem i czekamy, niemal pewni, że sfery powołane do tego, zarządzeniami swemi stanowczy cios zadadzą niepokojącym interesowanych pogłoskom.

Caveant consules!

Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu wysłało następujący okólnik: L. 4166/pr. do wszystkich c. k. starostw. Doszło do wiadomości Prezydjum, że niektóre władze podatkowe I instancji nie wiedzą, jak postępować w takim razie, jeżeli wezwania lub pisma wystosowane do stron w sprawie wymiaru powszechnego podatku zarobkowego nie mogą być z powodu nieznanego miejsca pobytu strony, lub też z innych przyczyn doręczone. Wobec tego zwraca się w tym względzie uwagę wszystkich c. k. p. t. na postanowienie §§. 267 i 268 ustawy z dnia 25 października 1876 d. u. p. Nr. 220 o bezpośrednich podatkach osobistych oraz na postanowienia artykułów 4 i 5 rozporządzenia wykonawczego do działu VI. powołanej ustawy, które tak są jasne i wyczerpujące, że nie ma wcale potrzeby wydawania do tychże postanowień jakiejkolwiek dalszej instrukcji.

Przy tej sposobności nie może Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji skarbu pominąć uwagi, że wspomniana na wstępie bezradność władz podatkowych uważaną być musi jako wymowny dowód opieszałości lub ewentualnie niedołęstwa dotyczących referentów podatkowych.

Bezradność ta świadczy bowiem dobitnie, że referenci ci mimo tylokrotnych tutejszych upominań nie uznali dotychczas za stosowne obznajomić się bodaj pobieżnie ze wszystkimi działami powołanej wyżej ustawy oraz z postanowieniami dotyczących rozporządzeń wykonawczych, lub co gorsze, że nie umią wcale nowych tych przepisów sobie przyswoić.

Wyrażając przeto z tego powodu swe ubolewanie, wzywa Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji skarbu z naciskiem wszystkich funkcjonarjuszy przydzielonych do służby stałych podatków, aby zajęli się bezzwłocznie przestudjowaniem wszystkich nowych przepisów odnoszących się do bezpośrednich podatków osobistych i postarali się w jak najkrótszym czasie o zupełne ich sobie przyswojenie.

Zarazem zaznacza Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu, że równocześnie zawezwało krajowych inspektorów podatkowych, aby przy sposobności najbliższej lustracji poszczególnych oddziałów podatkowych sprawdzali z całą ścisłością, czy i o ile przydzieleni do tychże oddziałów funkcjonarjusze w odnośnem studjum postąpili i czy ze względu na nabyte w tym kierunku wiadomości kwalifikują się wogóle do dalszej służby.

W razie ujemnego wyniku odnośnych lustracyj, wystąpi Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu przeciw dotyczącym funkcjonarjuszom z całą surowością i nieścierpi pod żadnym warunkiem dotychczasowej ich indolencji.

Prezydjum c. k. Krajowej Dyrekcji Skarbu

Lwów dnia 3 września 1897.

Zubrzycki m. p.

* * *

Częstokroć już rozmaici referenci krajowej Dyrekcji Skarbu w okólnikach wydawanych dla inspektorów podatkowych w imieniu przełożonej władzy przekraczali granicę przyzwoitości, traktując tych swoich podwładnych tak zwaną w najnowszych czasach galicyjską służbę nie jak kolegów, którzy co najmniej w równej mierze z nimi posiadają poczucie obowiązków służbowych, którym przez stosowne pouczenie spełnianie tych częstokroć aż zbyt ciężkich obowiązków ułatwić należy, lecz jako rodzaj helotów pozbawionych poczucia godności osobistej i obowiązków, których, używane przez tych panów w ich okólnikach epitety: niedbały, opieszały, bezradny, pełen indolencji i t. p. słodkie słówka zachęca w ich mniemaniu jak najskuteczniej do gorliwego pełnienia ciężkiej i przykrej służby inspektora podatkowego, od którego należytego spełniania zależy w bardzo znacznej mierze nie tylko dobrobyt państwa, lecz także pomyślny rozwój ekonomiczny społeczeństwa zbiedzonego złą gospodarką państwową z lat poprzednich. Pomimo licznych nawoływań prasy i zatargów z podwładnymi urzędnikami fabrykanci okólników z pod świętego Ducha, zamiast zwrócić się już raz na właściwą drogę, brną coraz dalej w raz obranym kierunku. Niedawnymi czasy nabrali referenci podatkowi otuchy, że stosunki te zmienią się na lepsze, gdy ster rządów wypadnie z rąk starej szkoły systemu nieboszczyka Metternicha i przejdzie w nowe, młodsze ręce. Tymczasem jednak przekonujemy się, że patentowani młodzi fabrykanci okólników w gmachu z pod św. Ducha w kierunku reakcyjnym przeszli grubo swych mistrzów i nauczycieli. Oto jeden z tych nowopatentowanych fabrykantów korzystając z błahego powodu, iż któryś z inspektorów nie obznajomił się jeszcze w zupełności z przepisami najnowszych ustaw podatkowych (nawiasem podziawszy wraz z rozporządzeniami wykonawczemi zawierającymi kilka tomów bardzo zawiłych przepisów), wydał pod aprobatą genialnego hofrata Z. może już setny z kolei pełen mądrej treści okólnik, w którym wyczerpawszy, jak nakręcony fonograf, cały zbiór wymienionych poprzednio słodkich epitetów jak niedbalstwo, opieszałość, bezradność, indolencja itp. od starej szkoły przyjętych — oświadcza zdumionym inspektorom w imieniu Prezydjum c. k. Dyrekcji skarbu, że wkrótce ci biali murzyni podledz mają egzaminowi przez inspektora krajowego (latającego radcę), o ile każdy z nich przyswoił sobie nowe ustawy, a na podstawie raportu o wyniku tego egzaminu zostanie osądzonym każdy jak delikwent — zapewne przez genialnych twórców okólnika — czy ze względu na nabyte wiadomości kwalifikuje się w ogóle do dalsze służby.

Nie ma co mówić, pięknych doczekaliśmy się czasów, kiedy lada genialny młody hofrat i słodziutki jego adlatus mogą grozić bez powodu ludziom ciężko pracującym na kawałek chleba, a swoim kolegom z zawodu i wykształcenia, że zostaną dla byle widzimisię latającego pana radcy pozbawieni wraz z rodziną kawałka chleba. Radzimy jednak, ażeby na przyszłość ograniczyli nieco swe reakcyjne zapędy, a zarazem wyrażamy nadzieję, że razem z nami da da im taką samą poradę i Jego Excellencja pan Minister Skarbu, gdyż w razie przeciwnym z pewnością żaden z młodych, porządnych i inteligentnych ludzi nie wstąpi już więcej na niwę przyjemnej służby skarbowej, niedostatecznie jeszcze wypieloną z chwastów, na której co krok spotkać by się musiał z bezgraniczną brutalnością

i ciasnymi reakcyjnymi poglądami swych genjalnych przełożonych.. A przeto *caveant consules!*

Mianowania w Sądach galicyjskich.

W okręgu lwowskiego wyż. sądu kraj.

zamianowani zostali:

radcami dworu i prezyd. sądów obwod.:

prezydenci sądów obwod.: Wiktor Ramski w Brzeżanach dla Brzeżan, dr. Ig. br. Szymonowicz w Suczawie dla Suczawy i dr. Michał Stefko w Sanoku dla Tarnopola, jako też radca apel. Fryderyk Kunzek we Lwowie dla Kołomyi;

radcami apelacyjnymi we Lwowie:

prezydenci sądów obw.: Łucyan Krynicki w Tarnopolu i Modest Piasecki w Kołomyi z tytułem i charakterem radców dworu, dalej radca apel. w Czerniowcach Józef Winnicki i prezydent sądu obw. w Złoczowie Aug. Schmidt;

prezydentami sądów obwod.:

radcy sądowi dr. Adolf Sahanek w Samborze dla Sambora, Alfred Posochowski w Samborze dla Sanoka, prok. Alfred Hinze w Stanisławowie dla Stryja i radca Stan. Przyłuski we Lwowie dla Złoczowa;

wiceprezydentami sądów:

radca Zygmunt Żminkowski we Lwowie dla sądu kraj. we Lwowie, prok. Fryd. Kuhnen w Czerniowcach dla sądu kraj. w Czerniowcach, radcy Edm. Kolb we Lwowie dla sądu obw. w Kołomyi i Jul. Regrusz w Czerniowcach dla sądu obw. w Suczawie, dalej prok. Lachawiec w Złoczowie dla sądu obwod. w Tarnopolu i Józef Heldenbnrg w Sanoku dla sądu obwod. w Brzeżanach;

radcami sądowymi·

mianowani zostali radcy, będący naczelnikami sądów powiatowych: Ludwik Brożyński w Stryju dla Stryja, Karol Czernecki w Skolem dla Brzeżan, Karol Nemec w Nowem Siole dla Tarnopola, Emil Wołoszyński w Peczyniżynie dla Kołomyi, Jerzy Isseczeskul w Dornej Watrze dla Suczawy, Apol. Serafiński w Kałuszu dla Stanisławowa, Jakób Cetnarski w Buczaczu dla Lwowa, Bojomir Żarski w Jarosławiu dla Stryja, Stan. Temple w Drohobyczu dla Stryja, Eugeniusz Abrahamowicz w Chodorowie dla Stryja, Włodzimierz Gliński w Olesku dla Kołomyi i Zacharyasz Bohusiewicz w Storożyńcach dla Czerniowiec;

dalej sekretarze sądowi mający tytuł i charakter radców: Frydr. Hasenöhrl w Suczawie dla Suczawy, Izydor Mayer Scharfenberg w Czerniowcach dla Suczawy i Eugeniusz Zwisłocki w Przemyślu dla Sambora;

dalej sekretarze sądowi: Andrzej Aleksiewicz w Złoczowie dla Złoczowa, Cyprjan Kocowski we Lwowie dla Stryja, Adolf Oehl w Czerniowcach dla Czerniowiec, sędzia pow. Edm. Wołodkowicz w Bursztynie dla Stryja, subst. prok. Atanazy Pridie w Czerniowcach dla Czerniowiec, sędzia powiat. Leopold Kerth w Skałacie dla Tarnopola, Karol Podlaszecki w Kamionce Strum. dla Stanisławowa, Jan Graf w Mostach W. dla Sambora, Michał Nowacki w Borszczowie dla Stanisławowa, subst. prok. Wład. Warywoda w Samborze dla Stryja, sekr. Orest Cicimirski we Lwowie dla Lwowa, Włodz. Huzar w Kołomyi dla Kołomyi, sędzia pow. Karol Kawecki w Cieszanowie dla Lwowa, subst. Fryderyk Koerber de Koerberau i Jan Garlicki we Lwowie obaj dla Lwowa, sekr. Herman Garfein we Lwowie dla Złoczowa, sędzia powiat Julian Trompeteur w Sadogórze dla Czerniowiec, sekr. Hugo Królikowski w Przemyślu, sędzia pow. Wład. Dimmel w Sąd. Wiszni dla Stanisławowa, sekretarzy Włodz. Janowski w Samborze dla Sambora, sędzia pow. Julj. Donigiewicz w Kocmaniu dla Czerniowiec, sekr. Tytus Adamiak we Lwowie dla Lwowa, subst. prok. Ludw. Hibl we Lwowie dla Lwowa Emil Stieber w Przemyślu dla Przemyśla i Ilarion Onciul w Suczawie dla Suczawy, sekr. dr. Damian Sawczak we Lwowie dla okręgu lwowskiej apelacyi, subst. prok. Józef Ohanowicz w Złoczowie dla Złoczowa, sekr. Wład. Prokopowicz we Lwowie dla Lwowa, subst. prok. Ant. Nevecerel w Czerniowcach dla Czerniowiec, minist. zast. sekr. Ludwik Wolter dla Lwowa sędzia p. Emanuel Jakubiczka w Monasterzyskach dla Stanisławowa, subst. pr. Joachim Łysiak w Kołomyi dla Tarnopola, Dyonizy Hayder w Samborze dla Sambora, Floryan Malinowski w Stanisławowie dla Stanisławowa i Józef Swaryczewski w Samborze dla Brzeżan, sekretarz dr. Artur Żebracki w Przemyślu dla Przemyśla, Jak. Lekczyński we Lwowie dla Złoczowa, Jakób Löbenstein we Lwowie dla Stryja, Józef Kulczycki w Samborze dla Sambora, subst. prok. Alojzy Dobrzański w Tarnopolu dla Tarnopola, Apolinary Ebenberger w Stanisławowie dla Tarnopola i Stan. Miłaszewski we Lwowie dla Tarnopola, sekr. Józef Bielewicz we Lwowie dla Kołomyi, Antoni Dolnicki we Lwowie dla Lwowa, Mikołaj Bańkowski we Lwowie dla Lwowa, sędzia pow. Mikołaj Treszkiewicz w Przemyślanach dla Stryja, sekr. Ferdynand Zegadłowicz we Lwowie dla Lwowa, subst. prok. Karol Kopiec w Przemyślu dla Sanoka i adwokat dr. Leo Grabscheid w Czerniowcach dla Czerniowiec;

wreszcie zamianowani radcami naczelnicy sądów pow. z pozostawieniem w dotychc asowych miejscach służbowych:

Ferdynand Hampel w Mikołajowie, dr. Benedykt Weinreb w Winnikach, Stanisław Praczyński w Trembowli, Jan Hirsch w Pruchniku, Izydor Łuczakowski w Putilli, Karol Szypajło w Madenice, Adolf Zenneg Scharfenstein w Nadwórnie, Teofil Niedźwiński w Mikulińcach, Paweł Meissler w Gurahumorze, Alojzy Thürman w Solce, Artur Aulich w Radziechowie, Karol d'Abancourt w Żurawnie, Józef Drozdowski w Zbarażu, Michał Kulczycki w Bohorodczanach, Wincenty Cichocki w Husiatynie, Konstanty Prawecki w Bełzie, Józef Szymonowicz w Tłumaczu, Leon Bełkowski w Sieniawie, Jan Kiwłasowski w Turce, Spirydyon Alexiewicz w Tłustem, Andrzej Tangl w Mielnicy, Julj. Sielski w Sokalu, Baltazar Szopiński w Bukowsku, Hipolit Kopyściański w Zabiu, Wład. Wyspiański w Delatynie, Włodzim. Argasiński w Rawie, Maij Mayer w Birczy, Lud. Eiselt w Haliczu, Maks. Finkenstein w Brzozowie, Józef Lechicki w Zabłotowie, Fryd. Mayer w Potoku złotym, Grzegorz Charak w Kulikowie, Franc Kohmann w Sołotwinie, Adolf Sommer w Selecinie, Włodzim. Zahradnik w Busku, Jan Łazoryk w Rohatynie, Antoni Piskozub w Tyśmienicy, Włodz. Janicki w Żydaczowie, Łucyan Kmicikiewicz w Lisku, Ludwig Harasymowicz w Szczercu, w końcu zamianowany radcą jako naczelnik sądu powiatowego: sędzia pow. Teodor Marków w Mienirowie dla Buczacza.

Przeniesieni zostali radcy sądowi: Filip Zierhoffer i Aleks. Artymowicz z Suczawy do Czerniowiec, dr. Julj. Sopotnicki i Januar Bajewski ze Złoczowa do Lwowa, Eust. Czwartacki z Tarnopola do Stryja i Alfred Bandrowski z Tarnopola do Lwowa.

Sekretarzem apelacyjnym:

wyższ. sądu kraj. we Lwowie mianowany: Romuald Lewandowski, tyt. sekretarz Rady.

Sekretarzami sądowymi:

mianowani: Tad. Hrab w Kozowej dla Brzeżan, Ludwig Markowski w Wojniłowie dla Przemyśla, dr. Florj. Lupul z Wiednia dla Czerniowiec, B. Zańko w Zborowie dla Lwowa, Baz. Kibicz w Serecie dla Suczawy, Hr. Garus w Ustrzykach dla Przemyśla, Jan Jasyna w Starejsoli dla Lwowa, dr. Woynasowicz w Stanestie dla Czerniowiec, dr. Ig. Salter dla Suczawy, Win. Dolnicki w Gródku dla Lwowa, dr. Jan Chomicki w Horodence dla Drohobycza, Rudolf Waltenberg w Tłumaczu dla Stryja, Jan Koczyński dla Czerniowiec, Fr. Ślączka w Lisku dla Przemyśla, Jan Cybyk w Ustrzykach dla Lwowa, A. Salwicki dla Borszczowa, Ad. Bastkiewicz w Przemyślu dla Lwowa, G. Petryczkiewicz w Niemirowie dla Rawy, Wilh. Jonas dla Stryja, L. Mandybur w Busku dla Podhajec, K. Reiner w Skolem dla Sambora, Ang. Wolf w Samborze dla Przemyśla, M. Bałtarowicz w Kutach dla Złoczowa, Piotr Maksymowicz we Lwowie dla Lwowa. A. Ornstein dla Przemyśla, Ludwik Janisz we Lwowie dla Buczacza, Filip Drexler dla Stryja, dr. Tad. Pragłowski w Sanoku dla Sniatyna, M. Koralewicz w Wyżnicy dla Starożyńca, Teod. Eichel dla Tarnopola, A. Skobielski w Bohorodczanach dla Peczeniżyna, A. Pacławski w Czortkowie dla Lwowa Jan Tomaszewski we Lwowie dla Lwowa, Kaz. Terlecki w Czerniowcach dla Wyżnicy, Józef Strutyński w Busku dla Trembowli, And. Lorek w Sądowej Wiszni dla Jarosławia, Ant. Kauczyński w Żółkwi dla Zaleszczyk, Wacław Markowski w Przemyślu dla Sanoka, B. Schwarc dla Sambora, Al. Taniaczkiewicz w Nadwórnie dla Lwowa, Józef Radziechowski w Komarnie dla Złoczowa, sekr. w Serajewie Jan Kmiecik dla Stryja.

Przeniesiony: sekretarz Franciszek Niwiński z Przemyśla do Brzeżan.

Dalej minister sprawiedl zamianował sekretarzem lwowskiego wyższego sądu krajowego adjunkta Jana Żdżarskiego w Złoczowie, dalej sekretarzami sądowymi adjunktów: Piotra Janickiego w Drohobyczu dla Kałusza, Wincentego Kriegseisena w Sokalu dla Kołomyi, J. Lewińskiego w Niżankowicach dla Tarnopola, E. Niedźwieckiego w Borszczowie dla Przemyśla, T. Jasienickiego w Skolem dla Sanoka, Fr. Bertoniego w Trembowli dla Stanisławowa, Tytusa Sawczyńskiego w Jarosławiu dla Złoczowa, J. Ilnickiego w Brodach dla Lwowa, D. Partyckiego w Brzozowie dla Tarnopola, Adolfa Marina w Serecie dla Seretu, Teodora Alacza w Kimpolungu dla Kimpolunga, Karola Plohna w Czerniowcach dla Sadagóry, Henryka Rapaporta w Radowcach dla Radowiec i kandydata adwokackiego Wład. Kropińskiego w Przemyślu dla Przemyśla.

sekretarzami sądowymi adjunktów:

Jasińskiego dla Lwowa, Prokopowicza dla Kocmania, Kiszakiewicza dla Bursztyna, Gro-

chowicza dla Brzeżan, L. Feralla dla Kołomyi. Zdańskiego dla Lwowa, Dolnickiego dla Złoczowa, Stebleckiego dla Gródka;

Sędziami powiatowymi:

mianowani adjunkci: Wład. Gołuchowski w Gwoździcu dla Peczeniżyna, Józef Jakubowski w Samborze dla Komarna, Mik Werbowy w Lubaczowie dla Zborowa, Leon Harasimowicz w Kamionce dla N. Siola. Alojzy Streng w Tyśmienicy dla Boryni, Mar. Wierzbicki we Lwowie dla Mostów wiel, Teof. Tencza w Pruchniku dla Cieszanowa, Karol Winowski w Różniatowie dla Skałatu, Wł. Smólski w Brzozowie dla Horodenki. Fr. Buczyński w Drohobyczu dla Monasterzysk, Kor. Łukaszewicz w Sadogórze dla Stanestie, A. Mallek dla Seretu dr Er. Mandyczewski w Czerniowcach dla Dorna Watry. Ant. Twerdochleb w Drohobyczu dla Jarosławia, Eust. Terlecki w Szczercu dla Sądowej Wiszni. Włodz. Nestorowicz w Czortkowie dla Ustrzyk.

Włodzimierz Łuczkiewicz w Bełzie dla Bursztyna, Eliasz Dau w Kimpolungu dla Kocmania, Józef Grabiński w Winnikach dla Niemirowa, Dyonizy Grabiński w Buczaczu dla Łąki, Fryderyk Jakubowski w Skolem dla Kamionki Strumiłowej, Józef Horitza w Brodach dla Podwołoczysk, Teofil Makuch w Złoczowie dla Starej Soli, J. Tarnawski w Niżankowicach dla Przemyślan.

Dalej mianowany zastępcą starszego prokuratora we Lwowie, adjunkt Antoni Hubel, we Lwowie.

sędziami powiatowymi adjunktów:

Łuszczewskiego dla Kozowy, Karatnickiego dla Kałusza, Łukawieckiego dla Wojniłowa, Bilińskiego dla Baligrodu, Jankę dla Glinian, Angielczykowskiego dla Czortkowa, Szankowskiego dla Ottynji;

Przeniesieni: sędziowie pow Rudolf Jackowski z Podhajec do Skolego, Mich. Pawesch z Kossowa do Drohobycza, Jan Wisłocki z Horodenki do Mościsk.

W okręgu krakowskiego sądu wyższego mianowani zostali:

Radcami dworu i prezyd sądu obw.:

mający tytuł i charakter radcy dworu prez sądu obw. w Tarnowie Stan. Doliński z pozostawieniem nadotychczasowem miejscu;

Wiceprezydentami dr. Wł. Zaklika w Tarnowie, dr. Julj. Rus Mozelowski dla sądu kraj. w Krakowie, jako kierownik oddziału karnego i Jarosław Uhr Stebelski dla sądu kr. w Krakowie.

Radcami mianowani: Winc. Kulawski, Wilh. Ursel, sekr. przy najw. tryb. adm. Jul Pitsch, Feliks Osadziński, dr. Fr. Bujak, dr Leon Mendelsburg, Wilh. Seidl, Tom. Schnitzel, Wł. Teleśnicki, sekr. prok. Skarbu we Lwowie dr. Tadeusz Bujak i adwokaci dr. Henr. Schön i Józef Kopf, wszyscy dla Krakowa.

Dalej Jan Sitowski dla N. Sącza, Józef Kozubski dla Jasła, Władysł. Peszkowski dla Rzeszowa, Piotr Lewiński i Józef Wilusz dla N. Sącza, dr. Edw. Schnayder dla Tarnowa, Tad. Gutkowski dla Wadowic, Mich Poluch i Wł. Chodorowski dla Wadowic, Zdz. Katyński dla Tarnowa, Em. Hubicki dla Rzeszowa, Teof. Matusiński dla N. Sącza, Mich Gołąb i Józef Dobrowolski dla Tarnowa, dr. Henr. Goldmann dla Jasła, Hier. Błonarowicz dla Wadowic, Józef Haliski dla Rzeszowa Fr. Pisztek dla N. Sącza, dr. Wilh. Grodyński dla Tarnowa, Jan Górski i Ludw. Nieć dla Rzeszowa, Wł. Drobner dla N. Sącza, Henr. Sozański i Ludw. Rekiert dla Tarnowa, Adolf Raczyński dla Wadowic, dr. Tad. Wyrobisz dla N. Sącza.

Wreszcie zamianowani zostali radcami sądowymi naczelnicy sądów powiatowych z pozostawieniem ich na dotychczasowem miejscu służbowem: Wolański w Frysztaku, Szameit w Niepołomicach, Szuro w Wojniczu, Drzygiewicz w Skawinie, Kropaczek w Kolbuszowej, Rotschek w Myślenicach, dr. Chlebik w Andrychowie, Traunfellner w Brzostku, Janowski w Mielcu, Kozik w Ropczycach, Łucki w Starym Sączu, Słebodziński w Ciężkowicach, Medwicz w Białej, Zgoda Fijałkiewicz w Zatorze, Mally w Makowie, Gajewski w Rozwadowie, Rajca w Radomyślu, Reben w Krośnie, Wiatr w Dukli, Lewicki w Przeworsku, Hartmann w Tarnobrzegu, dr. Wydrychiewicz w Liszkach, Merkl w Muszynie, Golik w Jaworznie, i Henoch w Sokołowie, a sędziowie pow. Józef Baron w Tuchowie, a Juljan Radzki w Dobczycach zostali radcami sądowymi, a zarazem naczelnikami sądów powiatowych, pierwszy w Dobczycach drugi w Wieliczce.

Przeniesieni zostali radcy: Jan Okuniewski z Tarnowa do Rzeszowa i dr. Teofil Wankałowski z Nowego Sącza do Krakowa.

Sekretarzami sądow. mianowani: Henryk Zubczewski dla Dąbrowy. Czesław Łoziński dla Krakowa, Zygmunt Głębocki dla Tarnowa, Ad. Henoch dla Pilzna, Ad. Krzyżanowski dla Chrzanowa, Jan Kotarbiński dla Tarnowa Władysław Majewski dla Nowego Sącza, Ernest Werner i Karol Kulikowski dla Krakowa, radca w Dolnej Tuzli Józef Nowicki dla Krakowa i adwokat w Ropczycach dr. Gustaw Ujejski dla Krakowa.

Przeniesieni: sekretarz Zyg. Kowalski z Jasła do Tarnowa, a Emil Tillis z Tarnowa do Podgórza.

Mianowania w prokuratoryach państwa.

W okręgu lwowskiej apelacji Prokurator państwa we Lwowie Władysław Seredowski otrzymał tytuł i charakter radcy wyższego sądu kraj.; prokuratorami mianowani: substytuci Adolf Czerwiński we Lwowie dla Stryja i Jan Rojecki w Brzeżanach dla Brzeżan, subst. star. prokuratora we Lwowie Jan Kilian dla Stanisławowa a subst. Józef Młynarski w Tarnopolu dla Złoczowa, Wacław Szemek w Sanoku dla Sanoka i Włost. Michalski w Czerniowcach dla Czerniowiec;

Substytutami prokuratora mianowani: adj. Izydor Mydłowski w Tarnopolu dla Tarnopola, Fil. Latorzyński w Samborze dla Złoczowa, Ed. Philipp we Lwowie dla Lwowa, Julj Oliński w Kimpolungu dla Czerniowiec, Karol Koerber Koerberau w Stryju dla Sambora, Józef Zeidler dla Czerniowiec i Józef Paszkiewicz dla Złoczowa;

Przeniesieni: subst. prok. Tadeusz Malina ze Złoczowa do Lwowa.

W okręgu krakowskiej apelacyi mianowany został subst. prokur. w Rzeszowie Stan. Nanyczka prokuratorem w Tarnowie, a przeniesiony został subst. prok. Miecz. Turowicz z Wadowic do Krakowa.

Zastępcami prokuratora mianowani adjunkci:

J. Scherff w Bolechowie dla Stanisławowa, Karol Vincenz w Brzeżanach dla Stryja, Eug. Szalay w Mościskach dla Przemyśla, Henr. Kwiatkowski w Tłumaczu dla Lwowa, Aleksander Kozaczek w Sokalu dla Kołomyi. Władysław Domaraski w Storożyńcach dla Suczawy, Bohdan Krynicki w Stanisławowie dla Stanisławowa, Franciszek Moor w Złoczowie dla Sanoka, Józef hr. Kalinowski we Lwowie, Simonowicz w Czerniowcach dla Czerniowiec.

substytutami prokuratorskimi adjunktów:

Mrowlińskiego dla Sambora, Wacł. Czernego dla Brzeżan, Monnego dla Przemyśla, Fabrego dla Tarnopola, Bartha dla Lwowa; w okręgu trybunału apelacyjnego krakowskiego sekretarzami sądowymi: Barańskiego, adjutanta mającego tytuł i charakter sekretarza rady, dalej sądowych adjunktów Namysłowskiego dla Nowego Sącza, Dąbrowieckiego i Eibenschuetza dla Krakowa, Dzikiewicza dla Wadowic, Zagorowskiego dla Jasła, Stubera dla Jasła, Kickiego dla Wadowic, Staszczaka dla Rzeszowa, Męcińskiego dla Tarnowa, Podolińskiego dla Krakowa, Wietrznego dla Wadowic, Fabiana dla Jasła, Czachnińskiego dla Nowego Sącza, Popiela i Gorączkę dla Krażowa, Zacharyasza dla Wadowic, Hałatkiewicza dla Krakowa, Gutowskiego dla Wadowic, Krzyszkowskiego dla Rzeszowa, Spitzera dla Mielca, adw. Bresiewicza z Kalwarji dla Krakowa;

sędziami powiatowymi adjunktów:

Dobrowolskiego dla Mszany Dolnej, Barańskiego dla Krościenka, Müllera-Wojsławskiego dla Żmigrodu, Pawlikowskiego dla Tuchowa, Kuzię dla Ulanowa, Madejskiego dla Jordanowa.

sybstytutami prokuratorskimi adjunktów:

Piotrowskiego, Czyszczana, Chwalibogowskiego dla Krakowa, Pelza, Mossora dla Tarnowa, Jakubowskiego, Jasiewicza i Ligęzę, Przykrockiego dla Wadowic, Marjana Czernego z Krosna dla N. Sącza.

KRONICZKA.

Mianowania w magistracie lwowskim. Na dn. 14. bm. poufnem zgromadzeniu rada miejska mianowała p. Dr. Ksawerego Fischera radcą, sekretarza Bolesława Ostrowskiego radcą *extra statum*, Juliusza Bachowskiego sekretarzem, Czesława Pawłowskiego komisarzem konceptowym, Mieczysława Majewskiego koncepistą. W urzędzie budowniczym adjunktami mianowani pp. Stanisław Aleksandrowicz i Rutkowski, asystentem budownictwa zać mianowany p. Sidorowicz.

Ze sfer urzędowych. Ostatnie mianowania w łonie personalu urzędowego tutejszej policji zahaczyły także pośrednio o lwowskie sfery dziennikarskie, a to w ten sposób, iż p. Jankiewicz, który dotychczas jako reprezentant organu bezpieczeństwa publicznego pracował w biurach prokuratorji nad wyławianiem rozmaitych grzechów dziennikarskich, mianowany został starszym komisarzem i odwołany z dotychczasowego stanowiska. Czytelnik łatwo zrozumie, jak trudno taki „straszny pan“, który pierwszy ze wszystkich mieszkańców Galicji odczytuje nasze artykuły i wyszukuje w nich skwapliwie materjał do konfiskaty, może sobie zaskarbić miękkie zresztą serca dziennikarzy. Dlatego też z prawdziwą przyjemnością możemy zanotować, że pan Jankiewicz umiał zawsze funkcje „strasznego pana“ wykonac tak, iż nie naruszając ani na włos litery prawa, równocześnie nie zarobił sobie u nas wcale na opinję apokaliptycznego smoka, owszem zawsze był w oczach naszych urzędnikiem pełnym taktu i sumienności. Na nowe stanowisko odprowadzamy go więc życzeniami najlepszego powodzenia.

OGŁOSZENIA.

Głosy Publiczności!

Zalecenie.

Doświadczywszy na sobie zbawiennych skutków pomocy w przepuklinie (rupturze) przez p. M. Freilicha (ul. Szpitalna l. 4. we Lwowie), specjalistę swego własnego pomysłu bandaży, na które specjalny przywilej od Ministerstwa otrzymał, zalecam go każdemu cierpiącemu na tę chorobę jak najusilniej.

ARNOLD ZAM.

Lwów dnia 4. maja 1897.

„PRZEGLĄD“ z dnia 9. maja 1897.

Proszę zwrócić uwagę
na jedyny chrześcjański zakład
artystyczno-rytowniczy
JANA DROJOWSKIEGO
Lwów, pl. Bernadyński l. 3.

w którym wykonywa się **pieczęcie kauczukowe i metalowe dla wszelkich urzędów, gmin, kolei i władz wojskowych.** Artystyczne grawury na wszelkich metalach i drogich kamieniach, szyldy metalowe, sztance na guziki, i medale, cęgi do opłatków i jedynie artystycznie rzeźbione relief herby i monogramy, emaljowanie prawdziwą emalią, cyzelowanie wszelkich emblematów na ordery i dyplomy. Firma moja znana jest z artystycznie wykonanych emblematów na adres dla księcia Sapiehy i dla Ekscelencji Prezydenta Ministrów hr. Badeniego.

Wysyłki na prowincję uskutecznia się natychmiast.

Ważne dla Pp. Urzędników podatkowych.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej z szczegółowym uwzględnieniem nowych przepisów z rachunkowości przy władzach podatkowych I. instancji, przygotowuje za stosownem wynagrodzeniem urzędnik państwowy.

Wiadomość w Administr. „Gazety urzędniczej“.

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie
Dywany
dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco niskich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

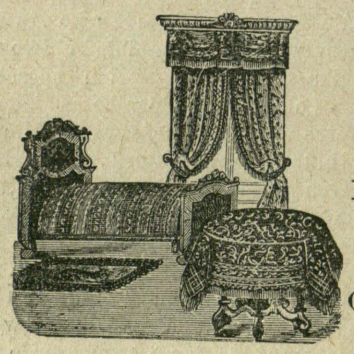

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii

Magazynu „AU LOUVRE“
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

22—24

HERBATA

(rzeczywiście z CHIŃSKICH nie japońskich, indyjskich lub angielskich plantacji) przez Rosję sprowadzana, czarna,
O WYBORNYM SMAKU.

Herbatę tę sprzedaję w 4 najlepszych gatunkach oryginalnych i tylko w paczkach 1/4 funtowych tj. 125 gramów pełnej wagi samej herbaty.

I. Nektar książęcy 55 ct.
II. Perla Chin 75 ct.
III. Bukiet królewski 1 złr.
IV. Kwiat cesarski 1 złr. 25 ct.

Cały zapas herbaty mojej przechowany jest w OSOBNYM MAGAZYNIE (pokoju frontowym) na I. piętrze, a więc ochroniony od wilgoci lub wpływów obcych zapachów.

Mam także wyłączny skład i wielki wybór SAMOWARÓW ROSYJSKICH, najdoskonalszego wyrobu prawdziwych Woroncowskich, również rosyjskich tac, czarek, filiżanek, szklanek, czajników (porcelanowych i metalowych), sitek, łyżeczek i wszelkich innych przyborów do podawania herbaty.

Oryginalny prawdziwy RUM Jamaica, o wybornym delikatnym smaku i zapachu, butelka duża złr. 2·75, 3·25, 4·35 (także w pół i ćwierć butelkach).

Nie oryginalny lecz zwykły RUM JAMAICA w bardzo dobrym gatunku, złr. 1·60, a pół butelki 85 ct.

Oryginalny francuski, prawdziwy KONIAK wyśmienitej dobroci, kuracyjny, z marką mrówki, butelka złr. 3·—, 3·60 i 4·60 (także pół but.).

Kazimierz Lewicki, Lwów

główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych 2—3

***ul. Trybunalska** (we własnej kamienicy).*

Bardzo ważne doniesienie!

Wysokie c. k. Ministerstwo Handlu w Wiedniu nadało P. M. Freilichowi, bandażyście specyaliście we Lwowie dn. 25 czerwca 1895 roku do l. 2297. Patent na wyłączny wyrób ulepszonych bandaży jego własnego pomysłu — o czem Szanowną P. T. Publiczność powiadamia się.

M. FREILICH

bandażysta-specyalista

mieszka we Lwowie, przy ulicy Szpitalnej l. 4.

Niesie radykalną i pewną pomoc w najcięższych i zastarzałych wypadkach przepukliny wszelkiego rodzaju, tak **dla pań, jak i dla panów** z gwarancyą możliwości zupełnego uleczenia bez operacyi i bez lekarstw, naturalną metodą i postępowem zastosowaniem najodpowiedniejszych bandażów, wskutek czego każdy, nawet z śmiertelnych wypadków uratowany został, jak wiele świadectw i podziękowań o tem dowodzi od znanych osób w kraju jak od: JWP. Edwarda Semmera, c. k. radcy dworu najwyższego trybunału w sp. — W. ks. Grzybowicz, proboszcz z Dzwiniaczki. — JWP. Wincentego Lewickiego, c. k. radcy apelacyjnego. — JWP. Mandybura, c. k. radcy szkolnego. — W. ks. Łyczakowskiego, proboszcza w Pławiu. — W. ks. Rudolfa Wagi, gwardyana w Przeworsku. — WP. Alfreda Bojarskiego, inżyniera we Lwowie — WP. Jana Dutkowskiego emeryt. ad. podatk. — WP. Jana Nowaka, dyrektora domu ubogich chrześcian we Lwowie. — WP. Józefa Maciurkiewicza, radnego gminy Zamarstynów i od przeszło 1000 innych osób, które przez niego zdrowie odzyskały; to też:

Czasopismo „Nowa Epoka“ zamieszcza w jednym z ostatnich numerów następującej treści artykuł:

„Nemo propheta in patria“. Jedną z największych plag, zawisłych nad ludzkością jest bez zaprzeczenia przepuklina, choroba straszna i ciężka. Tysiące ludzi ulega rupturze; „Bruch“ grasuje zarówno wśród najemników pociągowych i robotników, mających do czynienia z znaczniejszymi ciężarami, jak wśród ludzi zamożnych. Współczesna chirurgia w gwałtowniejszych wywnętrzeniach się jelit posiłkuje się ciężkiemi i niebezpiecznemi operacyami, które niestety odstraszają od leczenia się nawet konających.

Lekarzy specyalistów, poświęcających się zawodowo wyłącznie leczeniu przepukliny nie mamy u nas w kraju Nie ma rutynowanych rąk mających w palcach oprócz mechanicznej rutyny subtelne czucie, za którego pośrednictwem bez operacyi zdołałby leczący wprowadzić z łatwością jelita wywnętrzone do jamy brzusznej. Rutyna i subtelne czucie w brzuśćcach palców, potrzebne do łatwego umiejscowienia jelit, nie wystarczają wszakże do radykalnego wyleczenia przepukliny. Dalszym warunkiem nieodzownym skutecznej kuracyi jest umiejętne przystosowanie odpowiedniego do danej ruptury bandażu, zaaplikowanego zaraz po szczęśliwem wprowadzeniu jelit do jamy brzusznej.

Niejeden lekarz wie doskonale, jakiego układu bandaż byłby najodpowiedniejszym dla danego chorego, wszakże bandażysta nie zdoła odtworzyć myśli jego dokładnie i sporządzić bandaż jota w jotę według wskazówek lekarza.

Lekarz zaś, nie będąc sam bandażystą, bandażu przepuklinowego również nie wykona.

Ogół więc cierpiących na rupturę jest zdany na łaskę bezradnych lekarzy i na dowolność fantazyi bandażystów.

Bandaż uniwersalny nigdy nie odpowiada indywidualizmowi ruptury i nadzwyczaj utrudnia leczenie choroby, która się komplikuje i przeciąga i jeszcze i z tego powodu, że albo jelita udało się umiejscowić przez wgniatanie, albo posiłkowano się przytem operacyą.

Około roku 1865 młody człowiek M. Freilich urodzony w W. Ks. Krakowskiem, zaczął przemyśliwać nad leczeniem tej strasznej choroby i wpadł na myśl, że wgniatanie jelit przez rupturę do jamy brzusznej nic nie reguluje, przeto bezładne wciskanie jelit musi być szkodliwem i niebezbiecznem. Jeżeli zaś jelita wywnętrzają się z jamy brzusznej bez powikłania i nie przerywając się, to łatwo je wprowadzić napowrót, byle wyczuć palcami odpowiedne przedłużenie jelit i umiejscowić je krok za krokiem jednostajnym ciągiem.

Młodzieniec rozpoczął sprawdzać doświadczalnie swoje przypuszczenia i po licznych doświadczeniach zdobył czysto intuicyjną umiejętność umiejscowiania wywnętrzonych jelit. Nie było ani jednego najcięższego wypadku, w którym Freilich nie zdołałby z zwykłą sobie łatwością wprowadzić wnętrzności w miejsce właściwe. Z nadzwyczajną zręcznością wprawiającą w podziw uczonych fachowców, wyczuwając brzuśćcami palców odpowiedni moment jelit, wprowadził je szybko w jamę brzuszną i opanowywał rupturę.

Freilich, nie mogąc zostać lekarzem, został bandażystą.

Wówczas poczęli przybywać doń tłumnie chorzy. żądając odpowiednich bandażów

Byli to ludzie, uciekający przed grożącą im nieuniknioną operacyą. Nieopatrzeni, z wywnętrzeniem żądali od bandażysty bandażu. Freilich, aby módz podjąć się sporządzenia odpowiedniego bandażu, śmiało brał się do rzeczy i wprowadziwszy jelita wyczuwał wszystkie cechy danej ruptury, do której natychmiast przystosowywał specyalny bandaż. Na setki wypadków w ciągu blisko lat 30 nie zdarzył się Freilichowi ani jeden wypadek śmiertelny.

Tłumnie zbiegali się ludzie do cudotwórczego bandażysty, który nietylko wdziewał chorym bandaże,lecz jak już powiedzieliśmy w razie potrzeby wprowadzał jelita do jamy brzusznej, opatrywał w bandaż przepuklinę i odpowiedniem pouczeniem chorego, jak ma w bandażu się zachowywać, wkrótce wracał ludziom zdrowie i człowieczeństwo.

Człowiek ten wzbudzający szczery podziw sumiennych lekarzy, ratował chorym życie nawet wówczas, gdy lekarze nie obiecywali choremu żadnego ratunku i żadnej nadziei.

Często udaremniał on potrzebę ciężkiej operacyi, do której z niebezpieczeństwem życia chorego miano przystąpić

Znający Freilicha lekarze zapraszali go do chorych i polecali mu w swojej obecności przeprowadzenie ciężkiego procesu umiejscowienia jelit i prawidłowego obandażowania klienta.

Liczne świadectwa lekarzy, setki listów wdzięczności i uznania, wreszcie sumienna taktyka Freilicha, który w ostatnich latach swojej praktyki nigdy nie przystępywał do chorego w nieobecności dyplomowanego lekarza.

Byliśmy naocznymi świadkami skutecznych kuracyi Frielicha. Przed kilku miesiącami uratował od śmierci kalectwa ojca rodziny, czeladnika piekarskiego w obecności trzech lekarzy, dra Weigla i dra Brauna i t. d.

Jest to dobitnym dowodem, że w kraju, naszym możemy znaleść wielu dobroczyńców ludzkości i bez dyplomów, którym się uznanie należy.

P. Freilich pocieszyć się jednak może zgłoskami dozgonnej wdzięczności, któremi zapisał się w setkach serc którym uratował zdrowie, a nawet życie.

Nie będąc kompetentnymi w sprawach lekarskich nie mamy prawa zalecać kuracyjnych zdolności p. M. Freilicha wszakże ze względu na kilkaset świadectw i listów uznania, gorąco polecamy go cierpiącemu ogółowi jako arcymistrzowskiego bandażystę — M. Freilich stale przebywa we Lwowie, mieszka przy ul. Szpitalnej l. 4. A. róg ul. Słonecznej.

Artykuł ten ze względu na jego treść i wartość przedmiotową, przedrukowujemy dla użytku ogółu. Przy tej sposobności notujemy, że na Wystawie krajowej uzyskały wyroby bandażów M. Freilicha najwyższe uznanie.

Nie długo wyjdzie w tej sprawie broszura, którą każdy na żądanie otrzyma gratis i franco.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4½%	listy hipoteczne
4%	„ „ koronowe
5%	„ „ premiowane
4%	listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½%	„ Banku krajowego
5%	obligacye Banku krajowego
4%	pożyczkę krajową
4%	obligacye propinacyjne

i wszelkie papiery państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowém wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

18—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 22—25

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, ktoreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

17-24

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

TREŚĆ: W przededniu nowej sesji parlamentarnej — Tajna kwalifikacja. — Z księgi rozczarowań. — Znowu brzydka pogłoska. — Caveant consules. — Kroniczka. — Mianowania i przeniesienia. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 1. października 1897. **Nr. 19.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł. —	ct.
półrocznie . . .	2	„ 20	„
kwartalnie . . .	1	„ 20	„
miesięcznie . .	—	„ 45	„
Numer poszczeg.	—	„ 25	„

Wyżsi i niżsi.

Stosowność każdego aparatu polega na dokładnej harmonii poszczególnych jego ogniw. Gdzie tej harmonii brak tam całość utykać musi.

Stan urzędniczy niejednokrotnie porównywano z wielką maszyną, złożoną z mnóstwa kółek. Tu więc maksyma powyżej przytoczona, powinna znajdować zupełne zastosowanie. Czy znajduje je w istocie?

Niesnaski i gorycze w łonie stanu urzędniczego, wzajemna do siebie nieraz niechęć różnych jego kategorji, wszystko to dowód, że ręka, która złożyła owe kółka tak, iż tworzą machinę dla jednego pracująca celu, dokonała swego zadania, nie jak mistrz, lecz, jak partacz.

Gdzież szukać źródła wadliwości? Dla czego aparat pracuje niekiedy ze zgrzytem, wskazującym wymownie na to, iż pożąda naprawy?

Nie potrzeba daleko oglądać się, aby trafić na kłębek. Oto dzięki źle zrozumianemu interesowi służby, rząd wytworzył wśród urzędników kastowość. Zamiast koordynacyi, przeciw której chyba strachajły biurowe wytoczyć mogą zarzut, iż nie da się pogodzić z wymaganiami rygoru służbowego — postawiono zasadę subordynacyi, w chiński niemal sposób warującej przywileje wyższego bez zagwarantowania praw niższego. Ta sama niezgodna z duchem czasu metoda znajduje swe zastosowanie w stosunku nietylko przełożonego i podwładnego, lecz także władz przełożonych i im podległych, ba nawet w atrybucjach urzędu, zawdzięczających chyba mylnemu zrozumieniu rzeczy wyższość swą nad innemi.

Starzy rutyniści wzruszą zapewne na te uwagi ramionami. Bo im, wychowanym w szkole archaicznego *zopf'u* niełatwo już zrozumieć, że podwładny nie od tego istnieje, aby korzyć się przed przełożonym i że urząd nie powinien być pieleszą arystokracyi z jednej strony, plebsu z drugiej. A jednak? co o tem sądzi najwytrawniejszy z sędziów: prosty „zdrowy rozum“, niesłusznie i tak często dziś postponowany przez ciasną literę przepisów urzędowych.

Sprawować urząd jest tylko jednym z odłamów życia społecznego. Owóż należałoby się zastanowić, w czem polega wyższość na tle tego życia? Daje ją przedewszystkiem siła fizyczna—ale tylko w społeczeństwach niecywilizowanych. U Kanibalów zwierzchnikiem jest ten, który drugich zjeść potrafi. To prawidło drzucą zapewne najdumniejsi z naszych dumnych. Wyższość może następnie objawiać się jako rezultat wyższej inteligencji.

Ale zawód urzędowy ma to do siebie, że obraca się w pewnych ściśle oznaczonych granicach. Kto do nich nie dosięga stopniem wykształcenia, nie może znaleść miejsca w urzędzie — owe zaś *plus* inteligencji, które sięga ponad granicę wymaganą nie ma dziś w tym zawodzie pola do popisu. A więc i ta dystynkcja odpada, czego najlepszym dowodem fakt, że nieraz bywają przełożeni, których inteligencja, nie godna butów czyścić inteligencji podwładnych. Z kolei przechodzimy do ostatniego punktu wyższości: do władzy.

Ten jest wyższym, kto posiada większą jej sumę w ręku.

Aha! zawołają wspomniani rutyniści — otóż młyn na naszą wodę!

Za pozwoleniem! Władza, jakakolwiek ona jest co do swej rozległości ma jeden tylko cel: być służką celów dobra publicznego. Co więcej: im większa władza, tem uniżeńszą służką ich być powinna. W pojęciu władzy powinno się rozpłynąć własne „ja“ osoby ją sprawującej; w przeciwnym razie staje się ona nadużyciem. Jest ona młynem, który ma ziarno mleć na mąkę pożytku powszechnego, ale nie śmie sama zjadać tego ziarna. Wszak mówimy, że władza daną jest od Boga, a bluźnilibyśmy chyba, interpretując to zdanie w duchu samolubstwa.

Dobrze więc robi, kto w imię danej mu władzy, upomina podwładnego, by nie zaniedbywał przypadających nań obowiązków; ale dopuszcza się nadużycia, kto zasłużonemu, choć niższemu odeń pracownikowi, leje za kołnierz gorącego sadła jedynie w tym celu, by mu pokazać, że ma władzę. Dobrze robi, kto wymaga od swych podwładnych wysiłku wszystkich zdolności, ale na potępienie zasługuje, kto zagląda w ich kuchnie i prześladuje ich z powodu, że naprzykład jeden ma nos w oczach zwierzchnika za długi, inny nie kłania się dość nisko, a jeszcze inny ośmielił się żonie kupić piękniejszą mantylkę, niż ma żona szefa. Dobrze robi także, kto w urzędowaniu nie pozwala podwład-

nemu sięgać poza atrybucye jego władzy, ale napiętnowany być powinien, kto „pipczy“ podwładnego za to, że w tramwaju siedząc, nie ustąpił swemu szefowi miejsca.

Niestety rządowi wydawało się, że machina rządowa wymaga właśnie owej nierozumnej subordynacji, wdzierającej się nawet w tajniki życia prywatnego. I oto mamy owoce takiej taktyki: mamy słuszne rozgoryczenie z jednej strony, z drugiej przesadną i coraz bardziej rosnącą chęć imponowania — często stwarzającą bezprawie w sferach, które nad prawem czuwać przecie mają!

Nie chcemy palcem wskazywać faktów, z których wzięliśmy asumpt do tych uwag. W ciągu sześcioletniej naszej pracy publicystycznej nie było, jeśli nas pamięć nie zawodzi, ani jednego numeru *„Gazety Urzędniczej“* w którego szpaltach nie znalazłyby się jaskrawe na to dowody. A jednak mamy prawo domagać się, by stosunki pod rządem austrjackim nie opierały się na wzorach chińskich i średniowiecznych!

Zabieramy głos imieniem podwładnych urzędników i władz; oby głos trafił do serca przełożonych urzędników i władz, lecząc ich z manii wielkości, która przeradza się w małostkowość, i z manii wysokości poniża!

Korespondencja.

Wiedeń we wrześniu 1897.

Pisząc ten list pozostaję jeszcze pod wpływem wrażenia, jakie wywołał na wszystkich senzacyjny wypadek pojedynku hr. Badeniego z posłem Wolfem. Gdziekolwiek uderzę, wszędzie mówią o tem, a rozmaici ludzie rozmaicie sądzą postępek ministra. Nie do mnie należy notowanie tych sprzecznych zdań, które i tak odzwierciedliły się w głosach prasy rozmaitych odcieni. — Motywa i szczegóły pojedynku znane wam dokładnie z dzienników, jeżeli więc piszę o tem, to jedynie w tym celu, aby upewnić was, że większość urzędników tutejszych, żywi uczucie głębokiej czci dla hr. Badeniego i z uznaniem wyraża się o jego rycerskim postępku. Chyba mała garstka urzędników o przewróconych głowach, szaleńców, którzy w brutalach postponujących powagę parlamentu i ignorujących wszelkie względy towarzyskiej przyzwoitości widzą mesyaszów niemieckiej Austryi, może liczyć się do zwolenników zapatrywań *Nowej Pressy, Arbeit Zeitung* et tutti quanti. Wstrętne każdemu człowiekowi artykuły tych pism o pojedynku hr. Badeniego musiały otworzyć oczy na etykę ich nawet takim ludziom którzy dotąd wierzyli w uczciwy sposob walki prowadzonej przez te piśmidła przeciw antagonistom politycznym. Ordynarne w całem tego słowa znaczeniu wywody *Arbeiter Zeitung* dają do stateczną podstawę do urobienia sobie pojęcia o wartości moralnej pp. redaktorów. Jeżeliby jednego z nich ktoś oplwał i nazwał łotrem, to nie żądałby on satysfakcji, albowiem w jego mniemaniu pojedynek nie udowodniłby, że on jest łotrem lub że nim nie jest. Wobec takiego pojmowania celu i znaczenia pojedynku ustaje wszelka dysputa. Również wstrętne są faryzeuszowskie słowa *N. Fr. Presse*, która potępia postępek hr. Badeniego, albowiem widzi w tem dowód, że rząd gotów chwycić się każdej broni, nie zważając na zasady moralności, które nad wszystkiem górować winny! No proszę, „N. F. Presse“ prawi o zasadach moralności, to zupełnie tak samo, jak gdyby ślepy mówił o barwach tęczy. Niech sobie mówią politycy, co chcą, ja sądzę rzecz po ludzku i jestem głęboko przekonany o tem, że hr. Badeni wyzywając Wolfa, nie czynił tego dla marnego efektu. Człowiek na takiem stanowisku, w sile wieku, dla którego życie nie jest pozbawione powabu, ojciec rodziny w przededniu ważnej uroczystości familijnej nie narazi życia dla błahej przyczyny, lub wątpliwej wartości efektu. Niesłusznym jest także zarzut, iż prezydent ministrów jako najwyższy dostojnik w hierarchii urzędniczej nie powinien był szukać na tej drodze satysfakcji. Nie widzę tu kolizji obowiązków. Państwo może wiele wymagać od żołnierzy i urzędników, może wymagać nawet ofiary z życia, ale ofiary ze swej osobistej godności — nigdy! Tam, gdzie chodzi o obronę tej godności, tracą ważność względy polityczne. Inaczej sądząc, możnaby sobie urobić elastyczne pojęcie o honorze, możnaby pozwolić siebie zbeszcześcić, zhańbić i z miną bezwstydnego człowieka powiedzieć: Panowie! Chowam obelgę do kieszeni, albowiem nakazują mi to względy polityczne. Dlatego ja abstrahując od moich poglądów na politykę hrabiego Badeniego — muszę otwarcie

MILKOWSKI.

Przed oczyma naszemi odegrał się w tych dniach ostatni akt jednego z tych dramatów, które wolelibyśmy widzieć tylko na scenie, jako wytwór bujnej fantazji. aniżeli w rzeczywistości jako zatruty owoc realnych stosunków.

Mamy na myśli senzacyjną sprawę Milkowskiego.

Wypadek to — na szczęście — wyjątkowy, ale bardzo znamienny. Młody człowiek, o tyle chyba nieszczęśliwy, żo przyszedł na świat jako dziecię *illegitimi thori*, — zresztą jednak obdarzony wszelkimi faworami fortuny, bo i w dostatku wychowany i nietknięty żadnem bolesnem przejściem — kończy krótką swą karjerę więzieniem, jako pospolity zbrodniarz. Nie troska o chleb, jeno chęć dobicia się stanowiska, zapędza go w szranki urzędnicze. Zdolność i rutynę zastępuje pilnością i ścisłem przestrzeganiem wymagań biurowych. Przełożeni uznają go jako bardzo przyzwoitego, niemal wzorowego pracownika. Zdobywa sobie zupełne ich zaufanie i nikt nie przeczuwa nawet, dla jakich wyzyska je celów.

Tymczasem pod maską przykładnego urzędnika, który ani jednej godziny nie opuści, zawsze pierwszy przychodząc do biura, a ostatni je opuszczając — kryje się zwyrodniały rozpustnik. Noc po nocy widać go w buduarach, gdzie szumowiny rozkoszy wychyla pełnymi kielichami. W tingl-tanglach zdobywa sobie pierwszorzędną markę. Kolacyjki idą za kolacyjkami, a trzeba wiedzieć, ile taka kolacyjka może kosztować! Szansonistki, te upodlone istoty, zarabiające pozbyciem się wszelkiego wstydu na strój okazały i stół wykwintny, wydzierają go sobie z rąk, bo przekonały się, że skąpym nie bywa i ma zkąd rzucać im pieniądze garściami. Kupuje im jedwabne suknie, płaci za nie długi, formalnie ozłaca za każdą chwilę oszołomienia. Cichy w biurze, jakby trzech zliczyć nie umiał, w orgjach rozwija szalony temperament i pomysłowość. Z groszem nie licząc się, trwoni go w bezrozumny sposób, jakby wróciłz Klondiku, tej nowej Kalifornii.

W biurze nic o tem nie wiedzą. Towarzysze zaś jego zabaw, a tem mniej towarzyszki, nie pytają, zkąd bierze takie bajońskie sumy skromnie dotowany oficjał rachunkowy. Niektórzy zresztą, znając historję jego pochodzenia, uspakajają się przeświadczeniem, że to majątek papy topnieje w ręku synalka. On sam utwierdza ich w tem przekonaniu.

Było też tak pierwotnie w istocie. Ale niepokiełzane życie prędko zmarnowało spadek, a tyle w niem się już nagromadziło trucizny i brudu, że powrót do normalnych stosunków, do uczciwości i rozumu stał się niemożliwym. Należało szukać innej kopalni i oto ów „sumienny urzędnik“ począł „skrobać“ w książkach, począł fałszować dokumenta — a raz, drugi spróbowawszy, brnął już dalej bez upamiętania. — Wreszcie zawróciło mu się w głowie: sam skręcił bicz na siebie, dając drapaka. Znaleziony w szafie szansonistki w Budapeszcie, wydany sądowi w ręce, stawać musiał przed kratkami sądowemi tu właśnie, gdzie odegrał się jego dramat życiowy, pełen ohydnego zezwierzęcenia.

Tak wygląda w krótkie słowa ujęta historja Milkowskiego. Sprawiedliwość wyrzekła już o niej ostatnie słowo. Za winą poszła pokuta: ciężkie grzechy szaleniec, bądź co bądź politowania godny, ciężko też opłaci. I jeśli wywlekamy rzecz całą raz jeszcze, to nie dla znęcania się nad nim, jeno w tym celu, by wydobyć naukę, jaka z tego wypadku płynie.

Bo, doprawdy, nie sam Milkowski zawinił, jeśli aż do takiej doprowadził hańby. Winien przedewszystkiem duch owiewający dzisiejszą młodzież — ów realny kierunek wychowania, po którym wiele spodziewano się, a który tak często prowadzi do aberacyj moralnych i fizycznych. Statystyka stwierdza niepomierny w ostatnich czasach wzrost zboczeń umysłowych i — co za tem idzie — zbrodni. Oto jest owoc realnych prądów. Dawniej w świat wchodziło się z ideałem przed oczyma — z uwielbieniem dla wszystkiego, co piękne i szlachetne. Dziś od młodości ze wszystkich stron wkrada się w duszę i serce przekonanie, że ideały są złudą, że człowiek przedewszystkiem o siebie dbać powinien i że tem mądrzej postąpi, im skrzętniej wyzyska wszy-

wyznać, że postępek jego budzi we mnie podziw, napawe mnie uczuciem wysokiego szacunku i szczerej sympatji. Zewsząd nadchodzą telegramy kondolencyjne, sporo ich od urzędów państwowych, z Galicyi jednak stosunkowo mało. Czyliżby broń Boże tamtejsi urzędnicy nie mieli, lub nie chcieli uznać heroicznego postępku ich najwyższego szefa? Byłby to bardzo dziwny objaw i smutne świadectwo dla nich.. Z jednego senzacyjnego wypadku przechodzę do drugiego. Powiedziałem, że przechodzę do senzacyjnego wypadku i nie ma w tem wcale przesady. Wiadomo bowiem, że sprawa podwyższenia płac, a raczej już tylko sankcjonowanie uchwalonej ustawy tak się zabagniła, że nie dziw, iż wszelkie pogłoski o rychłem wprowadzeniu w życie ustawy uważano jako kaczki dziennikarskie. W tem pesymistycznem usposobieniu utrzymywały u rzędników jeszcze rozmaite sprzeczne doniesienia bądź to o całkowitem pogrzebaniu sprawy, bądź o zamierzonem odroczeniu do końca r. 1898. Wiedziałem dobrze, że pogłoski te są pozbawione podstawy, albowiem z ust bardzo wiarygodnych powziąłem wiadomość, że hr. Badeni postanowił bezwarunkowo doprowadzić do skutku regulacyę płac od r. 1898. Otóż senzacyjnym wypadkiem dnia jest to właśnie, że zgodnie z mojemi wiadomościami i wbrew rozszerzonym pogłoskom budżet na r. 1898, jak mię zapewniono, zawiera potrzebny kredyt na wprowadzenie w życie wiadomej ustawy o podwyższeniu płacy. Rząd sam przyszedł do przekonania, że wódka i piwo to jeszcze fantazja, natomiast bieda urzędnicza przybrała zbyt wyraziste kształty, aby o istnieniu jej wątpić można. Pokrycie znaleźć się musi zwłaszcza, że dochody państwa wzrosną znacznie skutkiem reformy podatków bezpośrednich. Drugi więc z najważniejszych postulatów sprawy urzędniczej będzie pomyślnie rozwiązany. Ustawa pensyjna i regulacja płac, a pozostaje jeszcze pragmatyka służbowa, uregulowanie prawa awansów, zniesienie tajnych kwalifikacji, zaprowadzenie spoczynku niedzielnego, urlopów dla wypoczynku i inne mniejszej wagi sprawy. Wierzcie mi, że wszystkie te sprawy zaprzątają głowy ministrów i hr. Badeni pragnie w zamierzonych reformach pójść bardzo daleko. Czy mu się uda, to rzecz inna, ale że dobre chęci są, o tem proszę nie wątpić. W tutejszych kołach urzędniczych wre jak w kotle. Przygotowywano petycye, kongresy, zebrania itp. środki, które według mego zdania skutku mieć nie mogą. Parlament austrjacki przebywa obecnie ciężką chorobę, a niemoc jego niewiadomo jeszcze, kiedy się skończy. Tą więc drogą urzędnicy niczego nie dopną. Trzeba wyczekać aż do chwili, gdy stosunki się zmienią, bo w obecnej sytuacji, powiedziałbym, szkoda czasu i atłasu. Uważałbym raczej za stosowne zwrócić usiłowania w kierunku konsolidacji stanu urzędniczego i obmyślenia sposobu, któryby chronił urzędników przed wyzyskiem, zwłaszcza, że niewątpliwie z chwilą podwyższenia płacy świat przemysłowy postara się o wyśrubowanie cen i zagarnięcie w ten sposób całego *plus* pensji urzędników. Organizacja w tym względzie mogłaby objąć szerokie warstwy urzędników nie tylko w czynnej służbie będących, ale i emerytów przysporzyłaby niezawodnie więcej korzyści, jak bezcelowe i nie na czasie będące petycjonowanie,

A. . . .

Pojedynek hr. Badeniego.

Hr. K. Badeni zdecydował się przed paru dniami na krok niezwykły: stoczył pojedynek z nędznym krzykaczem germańskim Wolfem, którego obelg nie mógł puścić płazem.

W całej Europie fakt ten jest przedmiotem powszechnej dyskusji, najsprzeczniejsze wywołuje sądy.

Niektórzy sądzą że hr. Badeni zbłądził, szukając zadośćuczynienia. Prezydent ministrów, dopóki godność ta spoczywa w jego ręku, jest niejako ogniskiem władzy. Jako taki jest istotą bezosobową, stoi tak wysoko, że żadna obraza dosięgnąć go nie może. Na obrazę odpowiadać nie ma on nietylko potrzeby, lecz nawet prawa. Niechaj bowiem kreaturom w rodzaju Wolfa, raz i drugi uda się za pomocą ordynarnych ataków popchnąć i prezesa ministrów do pojedynku, a wytworzy się z tego jeszcze metoda i niewygodne temu, czy owemu stronnictwu rządy padać będą od kuli rewolwerowej! Nietykalność głowy rządu powinna tak daleko sięgać, by stała się aż bezbronną, bo potrzeba obrony byłaby wykluczoną.

Niestety jednak możebne to tylko wówczas, gdy owa najwyższa po monarszej godności w państwie ma do walczenia z nieprzyjaciółmi, posiadającymi dostateczne poczucie społeczne i prawne, by nie przekraczać właściwej granicy. Parlament zaś austryjacki jest od czasu wydania rozporządzeń językowych widownią karczemnej walki dzięki obstrukcjonistom niemieckim. Najwięksi mężowie stanu nie przestali być ludźmi, a od człowieka szanującego swą godność trudno wymagać, by nawet ludziom w karczmie chyba wychowanym, pozwolił

---

stko dla swego dobra. Zabija się w młodzieńcu systematycznie nietylko szlachetne, wyższe aspiracje, lecz także wiarę w wyższą sprawiedliwość. Stąd też w umysłach mało odpornych wyradza się szybko samolubstwo i żądza użycia. Żądza ta coraz potężniej opanowuje słabe nerwy, czyni z człowieka wyłączne swe narzędzie. A wówczas wszystkie hamulce pękają i uczciwość stacza się po równi pochyłej z całym impetem w bagno upadku.

Szczęście, jeśli przeszkodzi temu opamiętanie się. Zazwyczaj młody człowiek, używszy przedwcześnie świata, spostrzega jednak, że czeka go na tej drodze zguba. I widzi, że jedna tylko jest dlań deska ocalenia — małżeństwo, owo święte ognisko rodzinne, w którego cieple i blasku szlachetniejsze porywy dobędą się znowu na wierzch. Ale w naszych stosunkach małżeństwo jest luksusem i Milkowski ogołocony z fortuny po ojcu, nie mógł się żenić, jak nie mogą tego uczynić setki jego kolegów — z przyczyn poprostu materjalnych. A, jako żonaty, byłby z pewnością nie defraudował — takie zasiłki wydobywa się dla szansonistek, nie dla żony. I tu jest właśnie owe ziarno gorżkiej nauki, którą rząd powinien sobie wziąć do serca. Nasz stan urzędniczy jest bardzo uczciwy — to najzawziętszy jego wróg przyznać mu musi — ależ nie zmuszajcie go, aby przestał być uczciwym. A dopóki młody człowiek o małżeństwie myśleć będzie mógł chyba jak o gruszkach na wierzbie, dopóty zawsze będzie istniało niebezpieczeństwo, że w chwili pokusy ten czy ów zapomni o obowiązkach, że pójdzie drogą Milkowskich, choćby mimowoli. Chcecie mieć nadal uczciwych urzędników, doprowadźcie do tego, by każdy z nich mógł założyć sobie własne gniazdo rodzinne, bo — rzecz pewna — nic tak nie podnosi człowieka moralnie, tak nie powstrzymuje go od wykroczeń, jak troska o moralne i materjalne dobro rodziny. Żadna kontrola, żadne szkontra nie ostrzegą od malwersacji tak pewnie, jak rodzina.

Jeszcze jedna uwaga ze stanowiska urzędniczego. Urzędy co raz bardziej stają się podobne do ciemnej i wilgotnej piwnicy, gdzie łatwo wylęgają jadowite pleśnie i grzyby, ale marnieją wniesione tam krzewy i zioła. Zrobiliście z urzędników maszyny, pracujące bez zamiłowania — a dla tego bez zamiłowania, ponieważ nie pozwalacie im mieć żadnych ambicyj zawodowych, ponieważ wszystko pod jeden zepchnąć chcecie strychulec. Patrzycie na to, by urzędnik, broń Boże, nie spóźnił się o pięć minut do biura, lub nie wyszedł o kwadrans za wcześnie, ale nie dajecie mu sposobności do rozwinięcia talentu i rutyny. Przeciwnie: gnębicie każdego, kto śmielej wystąpi — wprowadzacie atmosferę zniechęcenia i chcecie potem, by w niej silne wyrabiały się charaktery!

Nakoniec króciuchna remarka: czy to nie dziwne, że o życiu Milkowskiego pozabiurowem nikt z urzędników nie wiedział? Czy to byłoby możliwe w wojsku? Przenigdy! Tam panuje prawdziwie idealne koleżeństwo — to też tam tacy Milkowscy są nieznani. Bo skoro kto wejdzie na ślizką drogę, gdzie upaść może, koledzy zaraz otwierają mu oczy i tem ratują zagrożonego. Wstyd przed kolegami, obawa o postradanie u nich dobrego wyobrażenia, lub — co gorsze — o wykluczenie — wszystko to są lejce dość silne, by najbardziej rozhulanego latawca osadzić w miejscu. Na sprawie Milkowskiego widać najlepiej, jak wśród urzędników prawie nieznanem jest pożycie koleżeńskie; jak mało oni troszczą się wzajem o siebie; jak na biurze najczęściej cała kończy się ich znajomość.

Ileż razy wołaliśmy: solidaryzujcie się! Ale rząd niechętnie patrzy na podobne zabiegi. Jemu się zdaje, że solidarność urzędników będzie zaraz jakimś buntem przeciw niemu. Tymczasem pokazuje się — nie po raz pierwszy, zaprawdę — że rząd tym sposobem sam sobie krzywdę wyrządza. W solidarnym stanie urzędniczym nie byłby mógł Milkowski tak skończyć i rząd nie straciłby 36.000 wydanych przezeń na szansonistki. Niezawodnie znaleźliby się wówczas tacy, którzy w imię godności stanu, byliby szaleńca zawrócili z nieszczęsnej drogi. Puszczony samopas, zginął w błocie, hańbą okrywając siebie, a nie przysparzając pośrednio zaszczytu także stanowi, do którego należał.

W. J.

grać sobie po nosie w sposób raniący jego godność osobistą i uczucia narodowe. Pojedynek hr. Badeniego jest więc nie naruszeniem porządku, jeno objawem do jakiego stopnia zdziczenie naruszyło porządek w parlamencie austrjackim.

Hr. Badeni padł ofiarą swego urzędowego stanowiska. Jeśli przekroczył kodeks, to dowód w tem nie braku szacunku z jego strony, dla litery prawa, jeno dowód, że ta martwa litera nie zawsze daje możność rozwikłania kolizyi. Fakt, zaprzątający obecnie umysły wszystkich, z tego stanowiska sądzony, wznosi hr. Badeniego ponad wszelkie zarzuty, a jego prawdziwie męski i z tradycyą narodową zgodny postępek słusznie wywołał wszędzie uczucie podziwu.

Stan urzędniczy galicyjski, we wdzięcznem zachowujący wspomnieniu osobę byłego namiestnika, z serdecznem współczuciem dowiedział się o doniosłem tem zdarzeniu. Sympatja, jaką sobie zdobył wśród nich hr. Badeni za czasów sprawowania rządów w naszym kraju, nie znalazła w prawdzie oddźwięku w powodzi telegramów, bo „zahołomszony“ naród urzędniczy nie ma prawa do żadnych manifestacji, a zanimby je sobie wyprosił, byłoby to już musztardą po obiedzie. Choć jednak nie uzurpujemy sobie prawa do przemawiania imieniem ogółu urzędników galicyjskich, sądzimy jednak, że w tym wypadku trafimy tylko w intencję owego ogółu, zapewniając, iż urzędnicy galicyjscy, ilu ich jest, w cichości serca wdzięczni byli hr. Badeniemu za to, że w pojedynku bronił czci swej, zagrożonej przez nędzne, niegodne uczciwych ust obelgi.

Poczucie honoru jest jednym z najcenniejszych skarbów człowieka. Choćby więc hr. Badeni, dając folgę temu poczuciu zbłądził, jako mąż stanu uczynił jednak w danych warunkach bezwzględnie dobrze. W jego rycerskiej rozprawie z przedstawicielem rozwydrzonej falangi napastników uczuwa się jakby orzeźwiający powiew, który rozprószył zatęchłą atmosferę formułek i nowego przydał blasku godności rządowej, stwierdzając, że na dnie jej przecie leży człowieństwo.

Dla *minoris gentium* przedstawicieli władzy powinno to być nauczką; powinni oni zrozumieć w końcu, że nawet tam — u góry — motywa ludzkie dostają się do głosu, że przeto nie może być w niczyim interesie, tępienie ich u dołu, wśród mrowia urzędników, od których tak często żąda się, by zupełnie swemu „ja“ zamilknąć kazali, gdy w twarz się im rzuca nieuzasadnione i krzywdzące insynuacje.

Oby nauka w las nie poszła!

Głosy czytelników.

W sprawie kaucji służbowych.

W artykule wstępnym *Kurjera lwowskiego* z dnia 21. września 1897 podano, że centralny wydział stowarzyszenia urzędników państwowych powziął między innemi także uchwałę domagającą się od rządu obniżenia kaucyj służbowych i zezwolenia na utworzenie stowarzyszenia dla poręki kaucyjnej,

Jestem urzędnikiem który także ma kaucję służbową a gdy nie mogłem 600 złr. naraz złożyć, zgodziłem się chętnie na ściąganie rat kaucyjnych z płacy miesięcznej. Przyznaję że ciężar ten niejednokrotnie dotkliwie odczułem zwłaszcza, że prócz rat kaucyjnych ściągano mi jeszcze raty zaliczki i taksy. Dziś jednak jestem wolny od tych wszystkich rat, a gdy sięgnę myślą w przeszłość, przypominam sobie niejedną przykrą chwilą spowodowaną okrojeniem miesięcznej płacy. Mimo to trudno zaprzeczyć, że składanie kaucyj przez urzędników ma oprócz złej i dobrą stronę.

Do dobrych stron należy to, że ściągana z płacy kaucja jest nie dla jednego biednego urzędnika przymusową oszczędnością, a każdy to przyzna, że w dzisiejszych czasach wręcz niemożebnem jest choćby nawet taki kapitalik jak jednoroczna płaca bez przymusu uciułać. Przenosząc się na emeryturę, jak to dobrze mieć w ręku kapitalik czy to na wyprawę dla dziecka, czy też na częściowe pokrycie ceny kupna własnego dachu nad głową na stare lata.

Ta właśnie dobra strona przedstawia się dla wielu bardzo ponętnie, lecz niestety, ileż to lat potrzeba na to aby wysoki rząd wydał kaucję urzędnikowi. Czyby nie lepiej było starać się zamiast o zniesienie kaucji o unormowanie przepisów o spiesznem ich wydawaniu urzędnikom ze służby występującym?

Jestem także zdania, że i utworzenie stowarzyszenia dla poręki kaucyjnej nie ma za sobą wiele stron dodatnych, i w tym względzie pozwolę sobie przytoczyć kilka uwag. Przedewszystkiem od kaucji raz złożonej pobieram acz nie wielki ale zawsze pewien procent, gdy przeciwnie przy poręce kaucyjnej nie brałbym żadnego procentu, a natomiast musiałbym opłacać premię za udzielenie mi tej poręki. Wysokość tej opłaty byłyby większą jak procent, który mi kaucja przynosi, nie miałbym więc ani kapitału własnego i zamiast pobierać procenta musiałbym bezustannie za porękę płacić,

Zauważyć należy, że składanie kaucyratami miesięcznemi jest przy dzisiejszym systemie o tyle niepraktyczne, iż raty miesięczne leżą w depozycie skarbowym niefruktyfikowane Wszakże istnieje pocztowa kasa oszczędności, w której takie raty możnaby lokować aż do czasu, dopóki się nieuzbiera kwota 100 złr. lub 50 złr. potrzebną na zakupno papierów. Tyle już spraw dotkliwie dokuczających urzędnikom podnoszono, nie zdarzyło mi się jednak spotkać z artykułem o taksach od nominacyj. Opłata ta dzisiaj zwłaszcza, gdy urzędnicy nową daniną w formie 3% datku do funduszu pensyjnego są obarczeni, nie powinna więcej istnieć, a przynajmniej należałoby ją obniżyć do wymiaru według skali III., jak to inni urzędnicy, nie rządowi, opłacają.

Sądzę, że te kwestje winny być poruszone na poufnych naradach i pogadankach w łonie stowarzyszeń urzędniczych.

Urzędnik podatkowy.

Klerykali o urzędnikach.

Wychodząc z tego założenia, że obowiązkiem naszym jest bronić się przed napaścią, z którejkolwiek ona strony pochodzi, spodziewałem się, że Szanowna Redakcja z własnego popędu da odprawę *Gazecie kościelnej*, pomieszczającej w swych łamach „Listy ze wsi“, z których jeden dotyczący inteligencji miejskiej ubliżył w wysokim stopniu stanowi urzędniczemu. Nie wchodzę w osądzenie nieznanych mi zresztą motywów, które skłoniły Szanowną Redakcję do pominięcia tej sprawy milczeniem, spodziewam się jednak, że głos mój w tym względzie znajdzie gościnne przyjęcie w łamach Szanownego pisma, a chociaż sprawa ta już trochę spóźniona, to mimo to podnosząc ją kieruję się zasadą, że lepiej późno, jak nigdy.... Gdyby niesłuszne zarzuty którymi autor „Listów ze wsi“ obarcza urzędników pozostały tylko na szpaltach *Gazety kościelnej*, możnaby to jeszcze pominąć milczeniem, tak jednak nie stało się, bo *Przegląd lwowski*, reprodukując ów list podał niegodne insynuacje autora do wiadomości szerokich warstw społecznych. Wiadomo, że nie ma skutków bez przyczyny i na odwrót przyczyna bez skutku pozostać nie może, przeto i złośliwe uwagi autora „Listów ze wsi“ o urzędnikach, wsiąknąwszy w organizm społeczny jak kropla trucizny, muszą w nim wywołać reakcję. Żyjemy w czasach, w których usilnie pracować należy nad tem, aby między społeczeństwem i stanem urzędniczym utrwalić harmonijne stosunki, wszelkie więc dążenia niweczące owoc tej mozolnej pracy trzeba surowo karcić. A wszakże nie usposabia się dobrze społeczeństwa dla urzędników, gdy zarzuca się im, jak to autor „Listów ze wsi“ czyni, iż z ich łona wyszedł prąd radykalny, że oni gromadzą skrzętnie materjał wybuchowy, który zniszczyć ma podwaliny istniejącej organizacji społecznej, że oni odwrócili się zupełnie od Boga i Kościoła.

Ponieważ nie mam pewności, że każdemu z szan. Czytelników Gazety urzędniczej znany jest ów obelżywy dla nas artykuł, przeto przytoczę go w dosłownej osnowie, aby w ten sposób dać każdemu możność osądzenia, czy zarzuty uczynione urzędnikom są słuszne. Elukubracja wiejskiego filozofa w sutannie opiewa następująco:

„W biurokracji naszej józefinizm zakorzenił się głęboko i ciągle jeszcze psuje pracę duchowną, podkopuje wpływ duchowieństwa i zaufanie do niego. Stąd nasi przedstawiciele władzy świeckiej — nie wyjmując nawet władzy autonomicznej — niezbyt życzliwi są władzy kościelnej; nie mogą znieść tego, żeby ksiądz miał wpływ i powagę, żeby głos proboszcza w gminie był rozstrzygający. Używa się więc wszelkich sposobów, aby wpływ księży podkopać i zniweczyć. Być może iż więcej w tem lekkomyślności i braku refleksji niż złej woli; ale doprawdy takie jak u nas lekceważenie Kościoła, taka niechęć (boję się powiedzieć: nienawiść) do religii, jak gdybyśmy żyli w radykalnej Francji lub w masońskich Włoszech.

„W czasach absolutyzmu było pewne poszanowanie Kościoła... może pozorne i nieszczere, w to nie wchodzę; ale od czasu ery konstytucyjnej mamy ustawy wrogie Kościołowi,.. niestety ukute przy współdziale i czynnej pomocy rodaków; a mielibyśmy chętnych im wykonawców, gdyby rząd krajowy, a poniekąd i rząd centralny nie nakładał hamulca przesadnej gorliwości swych organów. Tak; ale to dobra wola rządu, a nie obowiązek, ujęty w karby paragrafów państwowych.

Gdy mieliśmy rząd liberalny, wszyscy jak ćmy do ognia garnęli się do liberalizmu: cała inteligencja i sfery urzędnicze rzucały się na Kościół i duchowieństwo. Niejedno złe wtedy się zrodziło, niejedno do dziś pozostało i tak łatwo uleczyć się nie da. Obóz radykalny, prądy zgubne, nad którymi dziś badamy, stamtąd wzięły początek. A co będzie, jeżeli — co nie daj Boże — rząd liberalny znowu nastanie?

Jeżeli więc rzetelnie mamy się zabrać do naprawy społeczeństwa naszego, to należy obmyśleć sumiennie sposoby gruntownej sanacji owej falangi, na którą biurokracja i inteligencja się składa. Falanga to potężna, a jakby wyjęta z pod opieki duchownej bo proboszczowie nie śmią do niej sięgać swoją jurysdykcją, a ona, rada z tego, wcale się nie wprasza Zanika tam religijność, a z religijnością etyka chrześcijańska i wszelkie uczucie szlachetniejsze. Biurokrata taki, wstawszy późno, zaspany idzie do biura, potem do handlu korzennego wstępuje na śniadanko, do domu wpada na obiad, a po drzemce znowu idzie do biura, skąd wprost ciągnie do kasyna, pochłania większą lub mniejszą ilość piwa, stosownie do pojemności żołądka, częstokroć zgrywa się w karty i znużony nie tyle pracą zawodową; ile nieracjonalnym trybem życia, powraca do domu późno w nocy. O żonie i dzieciach nic nie wie. Biedne żony radzą sobie, jak umieją; wieczorem za mężami idą do kasyna i przy szklance herbaty czytają ulubionego *Kurjerka* lub — gdy mąż ma nieco wyższą rangę — *Reformę*. To ich cały pokarm duchowy. Dzieci zaś w domu same. I może dobrze że same, bo gdy trafi się służąca pobożna, to pacierz z niemi odmówi i o Bogu coś powie; od rodziców tego nie usłyszą, do pacierza klękających nie ujrzą, a do kościoła chyba czasem z matką pójdą, nasi inteligentni mężczyźni bowiem nie mają czasu na chodzenie do kościoła, a zresztą nie wiedzą po co właściwie tam chodzić? Prócz chrztu który chcą koniecznie mieć w domu, prócz pogrzebu i ślubu, innych funkcji religijnych nie znają. Nawiasowo dodaję, że postępowość naszych urzędników zostaje zazwyczaj w stosunku odwrotnym do ukończonych studjów: im niższe studja, tem większa wolnomyślność.

Nie przesada to; takie są nasze miasta prowincjonalne i miasteczka. — Z równym pesynizmem jak o ludzie, muszę wyrazić sie o naszej inteligencji miejskiej i miasteczkowej, bo od lat przeszło trzydziestu na te stosunki patrzę, o nich od współbraci słyszę. Zbierałem sobie fakta z całej Galicji i mam ich sporą wiązankę; mogę nimi udowodnić tę bezreligijność, radykalizm, wstręt do Kościoła, a zarazem chęć uszkodzenia pracy duchownej i deptania powagi księżej. Ot przypomnę, z jaką to radością w sferach biurokratycznych witano ongi śluby cywilne, których potrzeby nikt zresztą nie czuł. A radość z funkcjonowania w zastępstwie księdza snać nie ustała, skoro nie dawno wydarzył się przypadek dania ślubu cywilnego parze chłopskiej, a więc takiej, która z pewnością z własnego pomysłu nie korzystała z tego „dobrodziejstwa ustawy". A jak to się posyła się żandarmów, aby się wywiadywali o prowadzeniu się księdza, aby słuchali z pod ambony, jakie ksiądz miewa kazania. A jak się przestrzega, aby wójt nie ulegał wpływowi proboszcza, aby powaga jego nie była mniejsza od proboszczowskiej, aby ksiądz nie odwładnął szkołą i wobec nauczyciela nie był czemś więcej niż nauczycielem religii.

A co się dzieje w sądach? Tam świadectwo moralności, wydane przez proboszcza, nie ma znaczenia; wójt je wydać musi lub przynajmniej potwierdzić. A jak chętnie przyjmują skargę na księdza i jak pochopnie go karzą. W zeszłym roku pewnego proboszcza zasądzono na pięć dni aresztu za to, że kazał przez dziadka wyprowadzić pewną pannę, która pomimo upomnień mnień upierała się siedzieć w ławce przez proboszcza zarezerwowanej, drugiego zaś na trzy dni za to, że pewnej pani, która podczas kazania rozmawiała w kościele, poważył się powiedzieć, że pismo św. każe kobietom milczeć w kościele. A to publiczne aresztowanie i prowadzenie księży ruskich przy ostatnich wyborach czy było potrzebne?

O władzach skarbowych nawet nie wspominam, bo one zachowują się tak, jakby ich przeznaczeniem było doręczyć księdza. O to mamy naszą biurokrację, która po miasteczkach i miastach stanowi głównie t. z. inteligencję".

Po przeczytaniu powyższych słów autora strzelającego do inteligencji miejskiej z wiejskiego zacisza musi się z politowaniem wzruszyć ramionami w duchu powiedzieć wybaczcie mu, albowiem nie wie on, co czyni. Logika księdza dobrodzieja (autorem listów jest niezawodnie proboszcz na tłustem beneficium) bardzo kuleje, a jego dar spostrzegawczy jest w zupełnym zaniku. Co rozumi on pod słowem *Józefinizm*. Jeżeli ten wyraz ma być równoznacznikiem systemu, to prawie ksiądz dobrodziej brednie imputując także władzom autonomicznym przejęcie się duchem józefinizmu. Między systemem z czasów józefińskich, a rządami autonomicznymi nie ma żadnego związku, bo czasy józefińskie dzieli od ery konstytucyjnej w której rządy autonomiczne wzięły swój początek, taka spora ilość lat, że o przejęciu się urzędników autonomicznych józefinizmem mowy nie ma. Wymknął się więc z pod pióra księdza filozofowi lapsus, ale to nie jeden tylko, lecz jest ich więcej, raz przypisuje on ową rzekomą nienawiść czy niechęć stanu urzędniczego do duchowieństwa głęboko zakorzenionemu józefinizmowi co pozwala przypuszczać, że w pojęciu autora „Listów ze wsi" urzędnicy podkopują powagę i wpływy duchowieństwa z pewną promedytacją idąc z prądem przyswojonego sobie systemu. W dalszej części swej socjologicznej rozprawy przypisuje autor te herytyckie czyny tylko lekkomyślności i brakowi reflekcji! Nie koniec na tem, raz widzi źródło złego w systemie rządów z czasów absolutnych, drugi raz wyklina erę konstytucyjną, a zaiste frazes „gdy nieliśmy rząd liberalny wszyscy jak ćmy do ognia itd." przekonuje mnie o tem, że zwoje mózgowe księdza dobrodzieja przeszły jakąś gwałtowną rewolucję i po niej pozostał w głowie jego nieład, który czyni mu niemożliwem jakiekolwiek paktowanie ze zdrową logiką już nie o trwałą zgodę, ale choćby nawet o chwilowe zawieszanie broni. Z wyrazem trwogi, właściwie wszystkim maniakom cierpiącym na obłęd prześladowczy, zapytuje ksiądz dobrodziej. „A co będzie, jeżeli — co nie daj Boże — rząd liberalny znowu nastanie?" Ten objaw strachu księdza tak mnie pobłażliwie dla niego usposabia, że dam pokój dalszej analizie jego rozprawki pod względem logicznego uzasadnienia, a zwrócę się do rzeczy

ważniejszej t. j. faktów. Straszy nas autor bardzo poważnych listów (tak nazywa te androny Przegląd lwowski), że zbierał sobie fakta z całej Galicji i ma ich sporą wiązankę.

Mnie się zdaje, że musi to być bardzo uboga wiązanka, skoro prócz niczem nie popartych, a w znacznej części pozbawionych zdrowego sensu frazesów, przytoczył ksiądz filozof na dowód następujące wydarzenia:

1. że jeden ze starostów (Biliński w Turce) dał parze chłopskiej ślub cywilny,

2. że w powiatach, w których właśnie ruscy księża propagowali radykalizm i ambony, przeznaczonej na naukę słowa Bożego, używali za trybunę do rozszerzania swych przekonań politycznych, posłać miał starosta na zwiady do cerkwi żandarma,

3. że świadectwo moralności musi oprócz księdza podpisać wojt,

4. że sąd skazał pewnego księdza na pięć dni aresztu za to, że kazał wyrzucić z domu Bożego pannę, która ośmieliła się (!!!) wsiąść w ławce zarezerwowanej dla księdza,

5. że sąd skazał na trzy dni aresztu pewnego księdza, (autor listów ze wsi przemilczał szczegóły) który wobec wszystkich obecnych w kościele w sposób ubliżający upominał pewną niewiastę za to, że przemówiła do obok siedzącej osoby,

6. że w czasie hec wyborczych aresztowano kilku ruskich księży za podburzanie ludu.

Oto są fakta, które autor listów ze sporej wiązanki (!!) przytoczył na poparcie swoich obelg przeciw urzędnikom. Zaprawdę płakać należy nad takim księdzem który z podobnych wydarzeń ośmiela się kuć zarzuty przeciw urzędnikom. Wszakże sprawę ślubu cywilnego danego przez starostę z Turki, wyjaśnił wszechstronnie proces przeprowadzony publicznie, wszak fa ktem dowiedzionym jest, że kilku księży ruskich zamiast krzewić wśród ludu miłość bliźniego, propagowało nienawiść stanów i podniecało w celach politycznych poziome instynkta chłopów, wszak wiadomem powinno być autorowi własnych listów ze wsi, że ustawa wymaga potwierdzenia świadectwa przez miejscową zwierzchność gminy. W domu Bożym szanowny księże dobrodzieju nie ma przywilejów, w obliczu Najwyższego wszyscy są równi i kościół to nie teatr, w którym są miejsca rezerwowane. Jeżeli więc ten, który świecić ma dobrym przykładem, który uczyć winien pokory chrześcijańskiej w sposób brutalny każe wyrzucić z kościoła niewiastę, za to, że zajęła „jego ławkę“, lub ten, który nie pomny ułomności ludzkich, zamiast pouczyć w sposób godziwy i nie ubliżający, hańbi kobietę w kościele, dla takich nie ma i nie powinno być pardonu. Ale mniejsza już o to, czy kapłan taki jest karygodny czy nie, pytam tylko o to, co winien w tym wypadku urzędnik? Wszakże sędzia nie działał tu z własnej inicjatywy, ale w skutek skargi osoby prywatnej. Otóż w mniemaniu autora listów ze wsi powinien był sędzia po stwierdzeniu obrazy czci powiedzieć: Księże dobrodzieju uwalniam cię od winy i kary, boś ty kapłan, któremu wolno plwać na to, co drogiem jest człowiekowi, na honor! Tobie wolno bezkarnie w świątyni pańskiej używać brutalnej przemocy fizycznej dla zabezpieczenia sobie „honorowego“ miejsca, wolno ci podżegać tłumy, wolno rzucać zarzewie nienawiści, wolno ci wszystko, bo suknia twoja chroni cię przed sprawiedliwdścią ludzką.

Jak na kapłana — piękne zaprawdę pojęcia! Szanowny filozofie ze wsi, urodziłeś się niestaty za późno.

Dla cię stosowne miejsce było pośród członków sądu świętej inkowizycji, za którą tajemnie wzdychasz. Dowodzą tego twoje własne słowa „bo proboszczowie nie smią do niej sięgnąć swoją jurysdykcją“!

To zdanie odkrywa tajniki twej duszy, żal za tem co było, za władzą świecką, za intrygami, które w swoje sidła oplotły nawet monarchów. Wytłumacz sobie, że to bezpowrotna przeszłość. Mimo głębokiej wiary w Boga, mimo całej religijności społeczeństwo potrafi trzymać was z daleka od zagarnięcia władzy świeckiej. Do was to nie należy. Nie miotaj więc w żalu za przeszłością obelg na ludzi, bo to nie przystoi kapłanowi.

Z głębokiem uczuciem oburzenia odpieram gołosłowne zarzuty bezreligijności stanu urzędniczego i zaniedbania obowiązków wobec rodziny. Autor listów ze wsi nie przytoczył faktów jeno swą obserwację (nb. ze wsi!) o sposobie życia urzędników w mieście. Opis trybu życia urzędników wyssany z palca lub sportretowany wiernie w domu przy pomocy zwierciadła. Kto bez podstawy poważa się ujemnie wyrażać o całym stanie urzędniczym, dopuszcza się prostego oszczerstwa i dziwić mi się trzeba, że *Gazeta kościelna* pomieszcza w swoich łamach pismo, mające na sobie obok piętna aberracji wyraźną tendencję złośliwego oplwania stanu urzędniczego. Źle przysłuża się swej własnej sprawie *Gazeta kościelna* drukując takie rzeczy. W ten sposób sami osłabiacie w nas uczucie szacunku dla stanu duchownego. Wśród ludu wiejskiego zjednaliście sobie polityką swoją wielu nieprzyjaciół, w burżoazji miejskiej nie macie przychylnych, a jeżeli jeszcze sami przyłożycie rękę do tego aby z serc urzędników wyrwać uczucie szacunku i sympatji dla was, to cóż wam pozostanie....? Hypokryzja arystokracji. — Być może, że wam to wystarczy.

Urzędnik nie ateista.

KRONICZKA.

Jubileusz 50-letniej służby rządowej obchodził p. Jan Szumski c. k. nadinspektor mierniczy okręgu krakowskiego w dniu 16-go z. m. Na ten dzień zjechała się do Krakowa liczna rodzina jubilata, ażeby wziąć udział w uroczystości.

O godzinie 9-tej rano w kościele OO. Dominikanów odprawiono solenne nabożeństwo w kaplicy NPM. przystrojonej w kwiaty i rzęsiście oświetlonej.

Po nabożeństwie cała rodzina zebrała się w domu siostrzeńca jubilata, p. T. Mydlarskiego inżyniera kolei północnej, ażeby złożyć życzenia — tam przybyła deputacja galicyjskich geometrów, a przewodniczące tejże c. k. nadgeometra p. Scheurich po gorącej i serdecznej przemowie, wręczył jubilatowi jako upominek złoty pierścień z brylantem i napisem wewnątrz: „Personal galicyjskich geometrów swemu nadinspektorowi i daty $^{15}/_{8}$ 1847 — $^{16}/_{8}$ 1897.“

Podczas śniadania, którem podejmywał jubilat wszystkich składających mu życzenia, odczytano telegramy gratulacyjne, nadeszłe niemal ze wszystkich powiatów galicyjskich w liczbie 58, oraz z Bukowiny, Wiednia i Pragi a wszystkie w wyrazach pełnych szacunku i szczerej życzliwości, były dla jubilata prawdziwie rzadkim dowodem sympatji, jaką sobie umiał zjednać on nietylko w gronie kolegów, ale u wszystkich podwładnych.

Na zakończenie uroczystości odbyła się wspólna wieczerza w hotelu Pollera, w której również panie wzięły udział.

Wiadomości personalne. Wiceprezydent p. Ludwik Białoskórski tyt. radca dworu i dotychczasowy kierownik krajowego sądu karnego we Lwowie podał się ze względu na stan zdrowia na emeryturę. Pogłoska o objęciu kierownictwa sądu po p. Białoskórskim przez p. Żminkowskjego nie jest jeszcze pewną, gdyż w kompetentnych sferach stanowcza decyzja w tej sprawie dotąd nie zapadła.

Pomnożenie starostw w Galicji. Wede obiegających wieści mają być w bliskiej przyszłości kreowane nowe Starostwa w Galicji. Decyzja co do ilości i miejsc jeszcze stanowczo nie powzięta. Prawdopodobnie na Peczeniżyn i Zborów reflektują w pierwszym rzędzie. Mówią także, że kilku starszych urzędników Namiestn. i kilku starostów wybiera się na emeryturę.

Nowa moda. Otrzymaliśmy ze sfer urzędniczych następujące zapytanie: „Czy wiadome są Redakcji także przepisy, których uprawniały władzę do zbywania milczeniem stemplowych podań urzędników, lub do zwlekania latami z odpowiedzią na prośby w sprawach nagłych podawane do wysokich władz? Ażali samowolność p. referentów sięga już tak ealeko, że według własnego udodobania postępować mogą w podania dla nich „sympatyczne“ rychło załatwiać, a prośby osób obojętnych lub co gorzej niesympatycznych pozostawiać bez odpowiedzi? Możeby przecież znalazł się sposób, aby znagliń tych wygodnych p. referentów do odpo-

wiedzi". — Pytającemu oznajmiamy, że nie ma i zdaje się nigdy nie będzie takiego przepisu, któryby uprawniał władzę do takiej ignorancji i samowoli, do odnośnej zaś władzy (która to jest — ona się sama dorozumi) udajemy się z prośbą, by cierpliwości ludzkiej nie nadużywała. Wszystko ma granicę, ba, nawet biblijny Job stracił cierpliwość, a tem bardziej stracić ją musi człowiek, którego nie nęka zrządzenie Opatrzności, ale chimera i indolencja galicyjskich kacyków. Gdyby prośba nasza okazała się bezskuteczną, znajdziemy drogę, która doprowadzi nas do celu, jakkolwiek będzie ona niezbyt przyjemną dla osoby dotyczącego „wielkiego człowieka".

Sprawa Milkowskiego, urzędnika rachunkowego galic. Namiestwa, który dopuścił się nadużyć, doczekała się epilogu. Sąd skazał go na trzy lata więzienia, a przeprowadzona rozprawa dostarczyła w zupełności dowodu na to, że w całej tej sprawie spryt obwinionego był tak niezwykły, iż karygodnemu czynowi kontrola nie była wstanie. Płynie stąd nauka dla tego pana, który przed kilku miesiącami pisał w Przeglądzie lwowskim, „i ż t e g o p o j ą ć n i e m o ż e", że przecież dzieją się rzeczy, które nawet dla tak potężnych umysłów są niepojęte. Ani podsądny, ani obrońca, (a ten pewnie byłby to uczynił) nie składali winy na brak kontroli. Otóż przebieg procesu i stwierdzone okoliczności niech będą choć w części satysfakcją dla tych, których elukubracje mędrkującego pana w łamach Przeglądu lwowsk. dotknąć mogły. Oprócz tego w toku procesu wylazło jak szydło z worka nadmierne przeciążenie pracą urzędników departamentu rachunkowego Namiestnictwa i brak sił do spełnienia co raz bardziej zwiększającej się czynności. Spodziewać się należy, że osoby do tego powołane pomyślą o wyjednaniu niezbędnie potrzebnego pomnożenia personalu. Czas to już najwyższy!

Zmiany. Są pogłoski o zamierzonych gruntownych zmianach w osobach P. T. panów referentów w c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu. Możeby przy tej sposobności pomyślano także o tem, aby dotychczasowego personalnego referenta c. k. urzędów podatkowych zatrudnić inną lżejszą czynnością. Przez szereg lat bowiem tak stargał sobie „n e r w y", że wzgląd na jego zdrowie i na dobro tysięcznej armji urzędników stanowczo domaga się zmiany.

Zjazd p. egzekutorów zwołany przez delegata 22-go okręgu p. Leona Terleckiego odbył się w Stanisławowie 12. września 1897. Nadesłanego nam sprawozdania z tego zgromadzenia w tym numerze dla braku miejsca umieścić nie możemy. Umieścimy je w sireszczeniu następnym razem.

Czas odnowić przedpłatę!

Proszę zwrócić uwagę

na jedyny chrześcjański zakład artystyczno-rytowniczy

JANA DROJOWSKIEGO

Lwów, pl. Bernadyński l. 3.

w którym wykonywa się **pieczęcie kauczukowe i metalowe dla wszelkich urzędów, gmin, kolei i władz wojskowych.** Artystyczne grawury na wszelkich metalach i d r o g i c h kamieniach, szyldy metalowe, sztance na guziki, i medale, cęgi do opłatków i jedynie artystycznie rzeźbione relief herby i monogramy, emaljowanie prawdziwą emalią, cyzelowanie wszelkich emblematów na ordery i dyplomy. Firma moja znana jest z artystycznie wykonanych emblematów na adres dla księcia Sapiehy i dla Ekscelencji Prezydenta Ministrów hr. Badeniego.

Wysyłki na prowincję uskutecznia się natychmiast.

Prawdziwe wschodnie europejskie, angielskie i brukselskie

Dywany

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę

w olbrzymim wyborze

po zdumiewająco niskich cenach.

Warunki spłaty wedle umowy.

Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

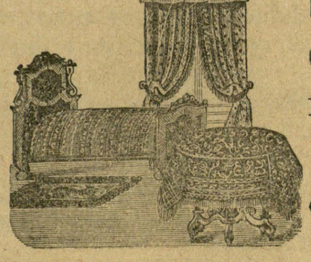

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd. **Firani** koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd. **Chodniki** metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej. Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie. Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii

Magazynu „AU LOUVRE"

Lwów, Sykstuska 6.

lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

23—24

HERBATA

(rzeczywiście z CHIŃSKICH nie japońskich, indyjskich lub angielskich plantacji) przez Rosję sprowadzana, czarna, O WYBORNYM SMAKU.

Herbatę tę sprzedaję w 4 najlepszych gatunkach oryginalnych i tylko w paczkach 1/4 funtowych tj. 125 gramów pełnej wagi samej herbaty.

I. Nektar książęcy 55 ct.
II. Perla Chin 75 ct.
III. Bukiet królewski 1 złr.
IV. Kwiat cesarski 1 złr. 25 ct.

Cały zapas herbaty mojej przechowany jest w OSOBNYM MAGAZYNIE (pokoju frontowym) na I. piętrze, a więc ochroniony od wilgoci lub wpływów obcych zapachów.

Mam także wyłączny skład i wielki wybór SAMOWARÓW ROSYJSKICH, najdoskonalszego wyrobu prawdziwych Woroncowskich, również rosyjskich tac, czarek, filiżanek, szklanek, czajników (porcelanowych i metalowych), sitek, łyżeczek i wszelkich innych przyborów do podawania herbaty.

Oryginalny prawdziwy RUM Jamaica, o wybornym delikatnym smaku i zapachu, butelka duża złr. 2·75, 3·25, 4·35 (także w pół i ćwierć butelkach).

Nie oryginalny lecz zwykły RUM JAMAICA w bardzo dobrym gatunku, złr. 1·60, a pół butelki 85 ct.

Oryginalny francuski, prawdziwy KONIAK wyśmienitej dobroci, kuracyjny, z marką mrówki, butelka złr. 3·—, 3·60 i 4·60 (także pół but.).

Kazimierz Lewicki, Lwów

główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych 3—3

***ul. Trybunalska** (we własnej kamienicy).*

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego

Bez potrącenia prowizji lub kosztów

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

19—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL, 23—25
Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU
Juliusza Mikolascha Następców
JAKÓB SPRECHER i Spka
WE LWOWIE
Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

18-24

TREŚĆ: Wyżsi i niżsi — Korespondencja. — Fejleton: Milkowski. — Pojedynek hr. Badeniego. — Głosy czytelników. W sprawie kaucji służbowych. Klerykali o urzędnikach. — Kroniczka. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 15. października 1897. **Nr. 20.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Z wielkiej chmury mały deszcz.

Bomba pękła. Zapowiadano zewsząd, że rząd ma silną, a nieprzymuszoną wolę wprowadzić w życie z dniem 1. stycznia 1898 ustawę o regulacji płac. Uroczystym głosem rozpoczął p. minister finansów swoje exposé budżetowe i przez kilkanaście godzin nim nadeszły telegramy streszczające całą mowę, Lwów, o ile go obchodzą sprawy urzędnicze, zanosił się od huku. Ale nazajutrz rano podały depesze nagą prawdę i pokazało się znowu, jak słusznem jest nasze stare przysłowie: „Z wielkiej chmury mały deszcz“.

Ta niezłomna wola rządu ma cechy szczodrobliwości jedynej w swoim rodzaju. Następuje po niej malutkie „jeżeli“, a po tem znowu waruneczek skromny, by dla umożliwienia regulacji płac zdecydowano się przyjąć dwa nowe podateczki. I jakie jeszcze: podatek transportowy i podatek od rozsprzedaży cukru.

Nie trzeba być ekonomistą, by zrozumieć, że taka szczodrobliwość jest nadzwyczajnie dowcipna, ale też i bardzo łatwa. Rząd chce podwyższyć płace urzędnikom pod warunkiem, by oni sobie podwyżkę tę opłacili. Rzecz ma się tak naprawdę, bo projektowane dwa nowe podatki dotkną silnie przedewszystkiem stan urzędniczy. Podwyższenie cen jazdy kolejowej i podwyższenie cen tak niezbędnego artykułu, jakim jest cukier, — odbić się muszą dotkliwie na budżecie każdej średnio zamożnej rodziny, a więc i w budżetach rodzin urzędniczych dotkliwy zrobią wyłom, uszczuplając dobrodziejstwo (?) ewentualnej regulacji płac. Prawda, że nietylko rodziny urzędnicze ucierpią na tem, ale to jeszcze wątpliwą jest pociechą i jeśli żadnej innej sofiści rządowi nie wyszukają, dziękujemy za nią!

A *propos* tych sofistów — należy im się osobna wzmianka. Telefon ministerstwa spr. wewn. zwany *Fremdenblattem* zdobył się na tak cyniczne wyjaśnienia słów pana ministra skarbu o regulacji płac, że doprawdy zdumiewać się przychodzi jego czelności. „Rząd zrobił swoje, woła on w jednym ze swych artykułów poświęconych tej sprawie. Zamiast podnosić ciągłe żałoby, niech urzędnicy zwrócą się do parlamentu. Jeśli on uchwali nowe podatki, to od 1. stycznia 1898 regulacja płac nastąpi“.

No, jeśli, to co rząd zrobił w sprawie regulacji, można istotnie traktować jako wyczerpujące spełnienie obowiązku, to w takim razie i księżycowi wolnoby domagać się, by go uznano za słońce. Łaska rządu w tym wypadku jest istotnie księżycowem światłem: niby to świeci, ale mroków zupełnie nie rozprószyło i nikogo nie zagrzeje.

Bardzo też słusznie pisze tarnowska *Pogoń*:

„Rząd bez wszelkich obaw o przyszłość mógł częściowo pokrycie kosztów podwyższenia płac urzędniczych tej 4-milionowej nadwyżki, przynajmniej drugie tyle wziąć z zapasów kasowych, które są w Austrji większe niż w jakiemkolwiek innem państwie europejskiem, a tylko drobną resztę pokryć nowym mniej dotkliwym ciężarem. To można było zrobić bez szkody dla państwa i na taką propozycyę parlament zgodziłby się w ciągu 24 godzin — tak, że jeszcze i przed nowym rokiem możnaby urzędnikom podwyższyć pensje. Propozycja zaś rządowa musi napotkać na opór, może nawet zostanie odrzuconą, a ucierpią na tem tylko urzędnicy. Można zaś z góry przewidzieć, że w razie odrzucenia nowych podatków rząd zwalać będzie całe odjum zabagnienia sprawy polepszenia losu urzędników tylko na parlament i powie: „Ja robiłem, co było w mej mocy, chciałem urzędnikom przyjść z pomocą, cóż, kiedy parlament nie chce“. Tymczasem nie o to idzie; posłowie zasiadający w parlamencie, z pewnością żywo odczuwają dolę urzędników i chcieliby im pomódz, ale oni muszą pamiętać także o innych warstwach ludności. Nie można zziębniętego ratować w ten sposób, że drugiemu zedrze się płaszcz i jemu narzuci się na ramiona, lecz trzeba także o tym drugim pamiętać. Sposób wymyślony przez rząd jest bezwątpienia bardzo prosty, ale trzeba będzie szukać innego“.

I nie jestto głos odosobiony. Przeciwnie w całym kraju, więcej nawet: w całej monarchji przyjęto nowy pomysł załatwienia sprawy urzędniczej — tak, jak zasłużył.

Nie potrzebujemy też dodawać, że rozgoryczenia urzędników rząd najnowszą swą sztuczką nie uśmierzył. Jeżeli szło o popisanie się dowcipem — to był on zbyt niesmaczny, jeśli zaś rząd, czego trudno przypuszczać łudził się, że naprawdę tędy droga w las, to chyba już dowiedział się, że to tylko nowy manowiec.

Caveant consules!

Kto miał sposobność śledzenia przez dłuższy szereg lat naszej taktyki, ten musi przyznać, że nietylko dalecy byliśmy od wszelkiego jątrzenia urzędników, ale przeciwnie usilnie staraliśmy się o rozbudzenie w nich nadziei lepszej przyszłości i utrwalenie wiary w rzetelne intencje rządu. Umiarkowanie postawiliśmy sobie za dewizę naszego postępowania, a umiarkowanie to nie było wynikiem chęci schlebiania rządowi, ale było rezultatem tego głębokiego i silnego przeświadczenia, że mężowie, którzy stoją u steru, żywią rzetelne zamiary wobec postulatów urzędniczych i że godne a nie namiętne zachowanie się urzędników pobudzi właśnie panów ministrów do tem spieszniejszego załatwienia piekących kwestyj. Budując na tym fundamencie staraliśmy się niejednokrotnie powstrzymać urzędników od udziału w drażliwych manifestacjach, uspokoić ich i w dobrej wierze upewnialiśmy ich o tem, że pa

nowie ministrowie pragną szczerze szybkiego i pomyślnego załatwienia spraw, żywo obchodzących ogół urzędników. Od dłuższego już czasu sytuacja nasza była bardzo przykrą, niezadowolenie bowiem z powodu ciągłej zwłoki w załatwieniu sprawy podwyższenia płac przeniknęło wszystkie warstwy urzędnicze i objawiło się kilkakrotnie zarzutami skierowanymi przeciw nam, iż w postępowaniu naszem za mało przebija energji. Mimo tych zarzutów nie odstąpiliśmy od naszej zasady umiarkowania, gdyż z jednej strony patrjotyzm nie pozwalał nam posądzać ministrów rodaków o machjawelizm, powtóre liczyliśmy wiele na słowność hr Badeniego, a po trzecie opieraliśmy nasze nadzieje na informacjach z bardzo poważnego źródła pochodzących, które brzmiały kategorycznie, że szef rządu postanowił bezwarunkowo wprowadzić w życie od 1. stycznia 1898 ustawę o podwyższeniu płac urzędnikom. Ulegliśmy tedy mistyfikacji, której nie ustrzegli się ani wybitni przewódcy wiedeńskich urzędników, ani nawet tak zawsze pesymistycznie usposobiona „*Österreichische Beamten Zeitung*“. Podała ona w ostatnim numerze z 1. października b. r. rozstrzelonemi głoskami wiadomość z kół parlamentarnych pochodzącą, iż na najbliższem posiedzeniu wniesie rząd w izbie przedłożenie upoważniające do prowizorycznej wypłaty podwyższonych płac od 1. stycznia 1898. Taką samą wiadomość zakumunikował nam korespondent wiedeński, którego znane nam stosunki uprawniały nas do podania tej wieści bez zastrzeżenia. Sroga rzeczywistość jednak nie dała na siebie długo czekać. Pan minister skarbu, przedkładając 1. października br w izbie budżet, wygłosił swoje exposé finansowe, w którem wyświetlając stan sprawy regulacji płac, zadał stanowczy cios wszelkim nadziejom, żywionym dotąd przez urzędników. Prysnęły bańki mydlane, puszczane przez półoficjalną prasę, a obietnice i nadzieje, które ze sfer łatwo odgadnąć się dających, przemycano niby to pokryjomu do wiadomości ogółu urzędników, miały widocznie tylko blachmanienie oczu na celu. Względy „wysokiej polityki“ wymagały tego, aby przez pewien czas przy pomocy tego narkotyku uspić czujność urzędników i powstrzymać ich od burzliwych zgromadzeń, przy których dawno tłumione rozgoryczenie znalazłoby swój dosadny wyraz Z chwilą, gdy pan dr. Biliński wypowiedział *credo* finansowe, stan urzędniczy zamknął swój rachunek sympatji i wiary w słodkie przyrzeczenia dzisiejszych sterników nawy państwowej, a rezultat, jaki wypadł z porównania przyrzeczeń rządu z czynami, każdy łatwo odgadnie Zaiste wiele pola do rozmaitych przypuszczeń i kombinacji daje ferwor pana dr. Bilińskiego, z jakim spełnił on przykrą dla każdego innego misję wycofania rządu z delikatnej sprawy regulacji płac urzędniczych. Ze szczerością godną uznania rzekł między innemi pan minister skarbu, co następuje: „Było absolutnie niemożebnem spełnienie przy pomocy środków do dyspozycji pozostających tych dwóch wielkich zadań, o których rozwiązanie kusiła się poprzednia Rada państwa. Są niemi: po pierwsze regulacja płac urzędniczych, powtóre zapomożenie finansów krajowych. Dla rozwiązania tych dwóch wielkich zadań trzeba koniecznie stworzyć nowe źródła. Sądzę, że nie było w Austrji ministra skarbu, któryby zgodził się na wielkie wydatki, nie mając na to należytego pokrycia. Tego nie weźmie na swoje sumienie żaden minister skarbu i ja tego uczynić nie mogłem. Rząd mniemał pierwotnie, że skoro ugoda przyjdzie do skutku, w podatkach konsumcyjnych znajdzie się pokrycie. Dziś nie ulega wątpliwości, że nowy podatek konsumcyjny w roku 1897 nieprzyjdzie do skutku“. Wyliczywszy następnie cyfry rozmaitych wydatków, a to na regulację płac $12^1/_2$ miljona złr. i inne nie stojące z regulacją płac w ścisłym związku np. podwyższenie płac wojskowym gażystom, podwyższenie kongruy i t. p. zapowiedział na pokrycie tychże przedłożenie projektu o podatku transportowym i podatku od sprzedaży cukru. Nawiązując do tych wniosków wątek swego exposé, powiedział, pan dr. Biliński: „Rząd składa to wszystko w ręce wysokiej izby z pełnem zaufaniem, albowiem jest przekonany, że wysoka izba nie zaakceptuje takich środków, któreby zwichnęły równowagę budżetową, a przy tem rząd świadom jest i tego, że wysoka izba żywi najszczerszą sympatję dla stanu urzędniczego. Nie mogę podać terminu wprowadzenia w życie ustawy o płacach urzędników, gdyż to, jak z natury rzeczy wynika, zawisłem jest od tego, jak i kiedy uzna wysoka izba za stosowne załatwić projekty rządowe. **Wszakże pozwolę sobie zauważać, że ta kwestja pozo-**

Z księgi doświadczeń.

Trzeba mi na wstępie zaspokoić ciekawość tych łaskawych czytelniczek i szanownych czytelników *Gazety urzędniczej*, którzy za pośrednictwem redakcji tego pisma pragnęli powziąć, gdzie zaprzepaścił się „osobnik“ o dziwacznem nazwisku *Sfinks*. Otóż miłe panie i łaskawi panowie staje przed wami jak *Deus ex machina* ów zagadkowy jegomość i w poczuciu ciężkiego grzechu, jakiego dopuścił się swą kilko miesięczną absencją, prosi skruszony i poprawę obiecujący — o przebaczenie.

Chociaż wielką jest moja pokora, to przecież nie mogę przenieść na sobie bez skargi, tych ciężkich, a poniekąd i ubliżających podejrzeń, które w listach swoich miotali na mnie niektórzy prenumeratorowie tego pisma. Jeden z nich z gatunku, który gramatyka zalicza do *femininum* upatrywał powód mego zaniedbania Gazety w tem, że ja prawdopodobnie złożyłem w registraturze moje przesądy starokawalerskie do fascykułu „niedorzeczności“ i omotawszy się więzami hymenu, jako pospolity epikurejczyk tonę w słodyczach małżeńskiego pożycia. Mój Boże! niestosowność takiego przypuszczenia przedstawi się w całej pełni gdy wyznam szczerze, że już czwarty krzyżyk drapie się na moje barki i że rok ośmnasty mam honor być c. k. austr. urzędnikiem państwowym.

Człowiek w tym, jeżeli już nie w poważnym, to przynajmniej dojrzałym wieku, zaprawiwszy się przez szereg lat do rygoru urzędowego i przesiąkły c. k. lojalnością w tym stopniu, jak stara kokieta pachnidłami Ihnatowicza, nie poważy się postąpić lekkomyślnie, a co gorzej jeszcze wbrew wyraźnej woli swego chlebodawcy. Może mię nie rozumiecie? A — przecież to jest rzecz tak jasna, ogółowi znana, bo do *Amtsgeheimnissów* nie należąca, że wysoki c. k. Rząd już w systemie płac daje nam „winka“, iż celibat u urzędników jest mu wielce pożądany. I ja staję w tym wypadku po stronie rządu. Zbyt ważne *finanz-politische Rücksichten* przemawiają za tem, aby urzędników trzymać zdala od ogniska rodzinnego. Jeżeli mnie tym razem pan prokurator nie skonfiskuje, — a czasami przychodzi mu ochota do tego, bo między nami mimo obópólnej sympatji istnieje dotychczas dyferencja w zapatrywaniach na §. 300 ust. kar. to wytłómaczę temu, kto tego jeszcze nie rozumi, o co właściwie chodzi c. k. Rządowi. Nieodżałowanej pamięci dr. Juljan i jego sekwens dr. Leoś byli i zdaje się, że jeszcze są tego niezłomnego przekonania, iż finanse austrjackie mogą stać tylko na cle i podatkach konsumcyjnych. Gdybyście więc pożenili wszystkich urzędników państwowych, to któż — pytam się — spożywałby po restauracjach margarynkę i t. p. tłuszcze importowane z zagranicy, od których skarb państwowy pobiera wysokie cło złotem? Idźmy dalej.—Na piwie, wódce i t. p. delikatesach funduje się przyszłość austrjackich finansów. Któż więc wypije te dary Boskie, a raczej technologów, gdy wszyscy urzędnicy będą żonaci. Wiadomo przecie, że żonaty urzędnik nawet po sutym obiedzie, składającym się z chlebowej zupy i kaszy hreczanej, omaszczonej smalcem, może pozwolić sobie chyba na szklankę wody z bakcylami. Kawalera stać jeszcze na to, aby od czasu do czasu podrażnił błony żołądka spirytualjami, choćby nie dla smaku, ale dla ułatwienia żołądkowi pracy w przetrawieniu tych przestarzałych mięsiw i omasty, które po restauracjach zbiera do swego żołądka, jakby jakie antyki do gablotek muzeum starożytności. Ruina — powtarzam jeszcze raz — ruina zagrażałaby finansom austrjackim, gdyby wszyscy urzędnicy państwowi zdecydowali się na mamałygę na-

taje obecnie w rękach wysokiej izby. Rząd przez to nie chce bynajmnie zaznaczyć, że zachowa się wobec tej sprawy biernie, nie, — rząd pragnie wspólnie pracować, chce jąć się czynnie rzeczy, aby umożliwić wysokiej izbie dopełnienie tego moralnego zobowiązania, jakie wysoka izba i rząd ma wobec stanu urzędniczego".

Otóż to jest bardzo sprytnie pomyślany sposób pozbycia się z głowy sprawy regulacji płac i skwitowanie ze wszelkich przyrzeczeń. Całe odium z powodu ewentualnego dalszego zabagnienia tej żywotnej sprawy dla urzędników przesunął rząd. na Radę państwa. Urzędnikom dał przekaz na nią i jeżeli uchwalenie nowych podatków nie przyjdzie do skutku, czy to dla braku czasu lub dla zasadniczych powodów, wówczas rząd jak Piłat umyje ręce i powie: Cóż ja temu winien? Dałem posłom możność i sposobność rozwiązania kwestji, zwróćcie się więc do nich, bo w ich ręku los wasz spoczywa". — Bez gniewu i trzeźwo — zastanówmy się nad tem, czy postępowanie rządu w tej sprawie od samego początku było i jest bez zarzutu i czy finał nie daje urzędnikom słusznego powodu do rozgoryczenia. Powiedział pan dr. Biliński, że nie było w Austrji ministra, któryby się zgodził na tak wielkie wydatki bez należytego pokrycia. Zdaje się nam, że właśnie p. dr. Biliński jest pierwszym ministrem, który szparagi spożywa od grubszego końca. Wszakże za zgodą jego i przez jego usta wniósł rząd **26. marca 1896** projekt ustawy o podwyższeniu płac, a wnosząc ów projekt, przynoszący dla skarbu państwa zwiększenie wydatków o kilkana ście milionów, powinien był pan minister mieć równocześnie gotowy projekt pokrycia tego wydatku. W motywach do projektu ustawy podał rząd jako środek pokrycia zwiększenie podatku od obrotów giełdowych, tudzież powiększenie podatku od wódki i piwa. Projekt ustaw w tym względzie nie przeszedł jeszcze alembiku kodyfikacyjnego, a wiadomo było rządowi, że reformę ustawodawstwa podatkowego o piwie i wódce poprzedzić musi ugoda z Węgrami. Wobec tego wszelkie plany pokrycia były jeszcze w krainie fantazji, a opierały się na tak kruchej podstawie, jak „nadzieja" pomyślnego zawarcia ugody. Po cóż więc było wnosić projekt ustawy o płacach, skoro wedle niezachwianych zasad polityki pana ministra skarbu nie można uchwalać wydatków nie mając na nie funduszów. P. dr. Biliński *et consort.* jest innego zdania. Mówi on: można fantazować, można budować zamki na lodzie, można nawet kazać budowniczemu wygotować plan na taki zamek, ale wara od rozpoczęcia budowy, bo budowa kosztuje pieniądze, a tych nie było, nie ma i ponoś nie będzie. Rząd więc dzisiejszy sprowadził ustawodawstwo na pole fantazji i przy zastosowaniu tej metody można uszczęśliwić ludy ustawą znoszącą loterję liczbową, stempel dziennikarski, ba, nawet wszystkie podatki, ale z tą skromną klauzulą, że to wszystko wejdzie w życie wtedy, gdy Pan Bóg stworzy dla Austrji nieprzebrane źródła bogactwa. Znamy p. dr. Bilińskiego z tej strony, że trudno go podejrzywać o marzycielstwo; ideologiem był on wówczas, gdy tworzył pierwsze swoje dzieło z zakresu ekonomji społecznej, ale praktyka życiowa wnet sprowadziła go na relne drogi. Wynika z tego, że manewr z projektem ustawy o regulacji płac nie był naśladowaniem polotów Ikara, ale tkwiła w nim realna, a nawet powiemy dość pospolita tendencja zrobienia na urzędniczej sprawie „geschäftu". W piśmie naszem w numerze 7, z 15. kwietnia 1896 pomieściliśmy obszerny artykuł pod napisem „Projektowana regulacja płac", w którym wykazano, jak na dłoni, że w imię popularnego hasła „bieda urzędnicza" pragnie się wydostać od wiernych ludów kilkadziąt milionów na inne cele . . . Prolog więc bajki pod tytułem „Regulacja płac aust. urzędników" był dość pospolity. Jak już wspomniano nie oszczędzaliśmy wówczas rządu, gdy wniósł projekt ustawy o płacach i otwarcie wyraziliśmy zdanie nasze o tej nowomodnej taktyce. Wnet jednak znaleźli się obrońcy rządu, — poczęto usprawiedliwiać ministrów, szeptać z miną tajemniczą, że rząd znalazł się w przymusowem położeniu i bez podwyższenia płac wojskowym regulacji płac przeprowadzić nie może. Obiecywano, że wszystko w krótkim czasie załatwione zostanie, że może uda się pokryć wydatki zwyżką w dochodach, które wynikną z reformy podatków: zarobkowego i dochodowego. I tak upłynął rok, spędzony przez urzędników w wielkiej biedzie, wśród coraz trudniejszych warunków, a jedyną pociechą była — niestety złudna nadzieja, — że rząd porzuci taktykę „szukania pokrycia" i ustawę w życie wprowadzi... Istotnie rząd znalazł to nieszczęśliwe pokrycie i wystąpił z projektem tak niesympatycznych

---

dziewaną słodyczami małżeńskiego pożycia. Ale to jeszcze nie *finis* łaskawi panowie. Ponad poziomym materjalizmem górują i wyższe względy. Ludy cywilizowane nie mogą obejść się bez literatury, sztuk pięknych i t. p. karmy duchowej. Proszę wyobrazić sobie, jakie byłoby to nie zczęście dla naszego społeczenstwa, gdyby wszyscy urzędnicy przykuci do ogniska domowego przestali bywać tam, gdzie muz kapłanki z dołu wysoko dekoltowane, dzierżą w swych rączkach sztandar dzisiejszej sztuki. I któżby w takim razie w owych nimbem tajemniczego uroku otoczonych *chambre separé* podziwiał klasyczne kształty nimf tinglowych? Znikłyby z widowni naszego świata przybytki sztu i, w których rozmaitego gatunku *mistres* kształcą w młodzieży naszej poczucie piękna i wszczepiają w niej pochwały godną pogardę dla znikomych bogactw tego świata. Bez tych teatrzyków bylibyśmy w porównaniu z Francją i Niemcami zacofaną barbarją, a nawet Krafft-Ebing gardziłby krajem, tak pod względem kultury zaniedbanym, że w nim trudno byłoby spotkać okazy hyperestezji seksualnej. Dla tego też jestem przejęty bałwochwalczą czcią dla wysokiego c. k. Rządu za to, że propaguje pośród urzędników mizogamię*)

*] Wstręt do małżeństwa. Przyp. redak.

na tem bowiem spoczywa siła i potęga finansów austrjackich, tego wymaga dobro i kulturny rozwój naszego społeczeństwa. Ja, przyznaję to otwarcie, że poszedłbym jeszcze dalej i miałbym w tym względzie bardzo dobry projekt. Wprawdzie już tyl rozmaitych skomponowałem projektów, a żaden z nich urzeczywistniony nie został, że mógłbym całkiem słusznie zniechęcić się do świata i dać pokój wszystkiemu. Pocieszam się jednak tem, że co do pe hu z projektami mam w hr. Badenim towarzysza niedoli, a skoro on dotąd wytrwał, to i mnie fantazji tracić się nie godzi. Powiem krótko: na każdego żonatego urzędnika nakłada się taksa, od 1 do 100 zł. rocznie, podobnie jak taksy wojskowe, a z funduszu, któryby z tych opłat powstał, dawałby kraj subwencje istniejącym tinglom i stypendja tym panienkom, któreby chciały w tym zawodzie kształcić się za granicą i po powrocie do kraju założyć u nas tingel narodowy. Mielibyśmy sztukę rodzimą nieprzeszczepioną z obcego grunta i z obcym językiem. Pierwszej Elli wyasygnowałbym 3000 zł. rocznie pod warunkiem, że nauczyłaby się polskiego języka, a spodziewam się, że mój wniosek znalazłby zaraz w gronie wysokich dygnitarzy przychylną aprobatę. To co przytoczyłem wystarczy zupełnie do wykazania, jak nietrafnem było przypuszczenie tej staroświeckiej pani, która posądzała mię, że przywiązanie moje do Gazety urzędniczej przeniosłem na żonę.

O coś gorszego jednak posądza mnie inny czytelnik tego pisma. On przypuszcza, że awansowałem z mniejszej rybki na większą rybę i jako takiej nie przystoi mieć stosunków z demokratyczną „Gazetą urzędniczą". Odpowiedź moja będzie krótka. Nie należę łaskawy panie do tych mecenasów, z krajowej dyrekcji skarbu, którzy spojrzawszy do źwierciadła, składają sami sobie głęboki ukłon. Oni to istotnie, gdy wywloką się wyżej o stopień po drabince awansu, zapominają o tych na dole, bo... *Aquila non captat muscas*!

Skoro jednak mowa o wysokiej finansowej dyrekcji, to muszę przyznać, co słuszność każe, że o wzajemnym naszym stosunku można śmiało powiedzieć „*On revient toujours á ses premiers amours*")

Dowiedziałem się bowiem w redakcji tej Gazety, że jakiś pan z prezydjum pytał się, czy przypadkiem nie przeniosłem się do wieczności, bo w takim razie chcieliby panowie wspólnym kosztem (pewnie z pauszałów) zafundować modły błagalne za mą grzeszną

*) Stara miłość nie rdzewieje (Przyp. red.)

niepopularnych podatków, że postawił posłów do rady państwa w sytuacji godnej pożałowania. Odrzucić propozycje rządu równa się pogrzebaniu sprawy podwyższenia płac urzędnikom, uchwalić podatki znaczy narazić się wyborcom i stracić ich zaufanie. Wybieraj między jednem, a drugiem! Przeciw projektom rządu powstała burza w całem państwie. Izby handlowe, korporacje, stowarzyszenia i publiczność żywo zaprotestowała przeciw tego rodzaju podatkom. Nawiasowo należy wspomnieć, że rząd i tym razem pragnie pod protekstem sprawy urzędniczej uzyskać aprobatę izby na podatki, które w dwójnasób powrócą mu koszta podwyższenia płac urzędnikom. Oprócz tego nie należy zapominać o tem, iż proponowane podatki w znacznej mierze obciążą budżet urzędników, a więc oni sami własną kieszenią przyczynią się do napełnienia worka państwowego, z którego drobną cząstkę odbiorą pod postacią podwyżki płacy. Jakże więc wobec tego postępowania wygląda przychylność członków rządu i jaki sąd o tem postępowaniu wydać się godzi? Igraszkę urządza się z niedoli kilkudziesięciu tysięcy ludzi i to tych właśnie, którzy z podziwu godną abnegacją niosą w ofierze państwu i społeczeństwu uczciwą i mozolną pracę, tudzież owoc długoletniej i kosztownej nauki. Żyjemy w czasach, w których depce się swawolnie dla „wyższych względów“ wszelkie postulaty etyki, dla tego też nie pytamy, czy podobna igraszka jest godziwą, ale stojąc na stanowisku modnego dziś utylitaryzmu, pytamy, czy to postępowanie z urzędnikami jest praktyczne? Rząd lekceważy sobie niezadowolenie stanu urzędniczego i widocznie mniema, że niebezpieczeństwo jakie stąd wyniknąć może dla stosunków społecznych, da się zażegnać ściśnieniem żelaznych kleszczów rygoru służbowego Nierozsądne przypuszczenie oparte na przestarzałej tradycji, dla której dziś miejsce tylko w zbiorach antyków. Urzędnik dzisiejszy żyje pośród ludzi, obraca się ciągle w kole krewnych i znajomych, a jego niezadowolenie z istniejącego porządku rzeczy przenosi się z łatwością na jego otoczenie i wsiąka w większe masy społeczne. Urzędnicy — gdy popchnie się ich do tego — staną się propagatorami niezadowolenia, które ogarnie z czasem wszystkie warstwy, bo wszakże nikomu więcej — jak im nie jest daną sposobność stykania się z ludźmi rozmaitych stanów.

A czy istotnie niezadowolenie to spostrzega się pośród urzędników? Chyba ślepy tego nie dostrzeże. Pośród urzędników wre, kipi, a jedynie tylko dzięki elementom więcej umiarkowanym udało się powstrzymać dotąd urzędników od tego, co hr. Badeni — ongi nazywał presją publiczną. Niestety rząd swą taktyką zmiótł z powierzchni ów żywioł umiarkowany, podciął jego egzystencję i zmusił go do złożenia kierownictwa wybitnych instytucji urzędniczych. Prezydent urzędniczego kasyna dr. Holland wraz z całym wydziałem, tudzież wydział Stowarzyszenia austr. urzędników we Wiedniu zgłosili swą dymisję. Trudno przypuścić, aby ów żywioł umiarkowany mógł i nadal utrzymać swoją powagę i wpływy, rząd postarał się o dosadne skompromitowanie tych ludzi, podając za ich pośrednictwem obietnicy o gruszkach na wierzbie. Żywioł gorętszy, namiętny weźmie górę, a pochwyciwszy w swe ręce ster spraw powieść może stan urzędniczy z jego i społeczeństwa szkodą na bezdroża. Winę tego ponosi rząd, ponoszą panowie ministrowie, oni bowiem lekceważąc sobie rozgoryczenie tej, bądź co bądź, licznej i wpływowej warstwy społecznej, nie słuchają głosu przestrogi, który z rozmaitych stron rozbrzmiewa ku nim w słowach *Caveant consules!*

Dziwne rzeczy.

Dziwne rzeczy dzieją się w krajowej Dyrekcji Skarbu.

W dykasterji tej coraz trudniej dopatrzeć się tych punktów wytycznych, które każdą władzę cechować powinny, jeśli ma ona posiadać naprawdę należytą powagę.

Dokoła wielkiego ołtarza zasiedli bonzowie, którzy korne strojąc minki, wydzierają zręcznie aparat decyzji z rąk arcykapłana krajowej władzy i zręcznie własnym natomiast manewrują autokratyzmem.

Gaz. urz. nie jest pismem politycznem, mogą też poświadczyć czytelnicy, że nie wdajemy się nigdy w kwestje polityczne, a już najmniej w narodowościowe.

Ci zresztą, w których ręku spoczywa wydawnictwo, osobiście trzymają się jak najliberalniejszych zasad pod względem narodowościowym i szczerze pragnęliby widzieć tę ideę urzeczywistnioną, w niej bowiem tylko tkwi szczęście i spokojnego

---

duszę. Tak mnie ten objaw miłości rozrzewnił, że w testamencie moim zrobiłem dyrekcję skarbu uniwersalną spadkobierczynią wszelkich gramatyk języka polskiego, jakie jeszcze z czasów szkolnych posiadam, oraz zapisałem jej bardzo ładnie napisane dziełko pod tytułem „*Savoir-vivre.*“ Jeżeli obdarowana nie zrazi mię jaką grubą niewdzięcznością, to gotów byłbym jeszcze za życia mego oddać na jej użytek ten bogaty zapis. Dziękując na tem miejscu za dobre chęci tych panów, którzy chcieli zakupić modły za moją duszę, uwiadamiam ich, że żyję i również o nich pamiętać będę. Nieobecność moją na szpaltach Gazety, niech wytłumaczą sobie tem, że odbywałem dalekie podróże. Gdzie byłem, opiszę kiedyś dokładnie i zaspokoję ich ciekawość, obecnie powróciłem do Lwowa i zastałem w nim bardzo miłych gości. Jest to trójka: tyfus, drożyzna i bieda.

Pierwszy mimo opozycji fizykatu miejskiego znalazł sobie kwaterę po rozmaitych ulicach miasta, a gdy go szukano w studniach, on w najlepsze rozgościł się wygodnie w mieszkaniach. Słyszałem, że krajowa rada zdrowia chciała go natraszyć jakąś owacją. Nic to nie pomogło, siedział spokojnie we Lwowie i dopiero teraz, gdy mu się wśród nas uprzykszyło, wybiera się w podróż do wsi i miasteczek a tam kwatermistrzem dla niego jest widmo głodu. Aptekarze zacierają ręce i chcą mu zrobić na powitanie korowód z pochodniami.

Drogi gość tj. pani drożyzna przyjechała właśnie na uroczystość trzydziestoletniego jubileuszu, który obchodzić będzie ankieta drożyźniana w magistracie lwowskim. Ankieta ta już przez 30 lat w pocie czoła pracuje i chce święcić uroczyście owoce swych mozolnych i długoletnich zabiegów a obecną tej uroczystości będzie... drożyzna. Za tyfusem i drożyzną przywlokła się pani bieda. Wcisnęła się do wielu mieszkańców tego miasta i zteroryzowała ich kompletnie. Oto maleńki przykład: Przed dwoma dniami spotkałem mego kolegę szkolnego, obecnie c. k. urzędnika IX. rangi. żonatego i ojca 4ga maleńkich dzieci. Szliśmy razem ulicą Batorego, rozmawiając o stosunkach domowych i widokach na przyszłość, W tem staje on obok jakiejś tablicy biura stręczeń i wyczytuje pilnie notatki o wolnych posadach. Na pytanie moje, dlaczego tak się tem zajął, odpowiada mi, że szuka ubocznego zajęcia.

Nie znalazłeś dotąd żadnego?

— Mam jedno — ale...

— No dobre — powiedz — nie będę współkonkurował.

— Nie o to mi chodzi, ale wiesz... są rozmaite przesądy.

— Cóż to może być takiego?

— Powiem ale zatrzymaj w sekrecie. Przyjąłem posadę latarnika, będę o 7-mej wieczorem świecił a o 11-tej godz. w nocy gasił latarnię. Przyniesie mi to miesięcznie do 12 zł. Wiesz o tem, że mając rodzinę, muszę pracować dla niej. Gdy mi to wszystko uprzykszy się — dodał z goryczą — powieszę się kiedyś na pierwszej lepszej latarni z tablicą w ręku, na której wypiszę pożegnanie do rządu!

Rozstaliśmy się — a ja rozważając sprawę o podatku od sprzedaży cukru i innych projekcikach pana Leosia, oraz dzieje regulacji płac, która nabawiła się nieuleczalnej obstrukcji, natknąłem mimowolnie myślą na mowę Cycerona, która poczyna się od słów *Quo usque tandem abutere Catilina patientia nostra?*

Sfinks.

rozwoju zadatek dla szczepów przez historję zmuszonych do wspólnego pożycia na jednej ziemi.

Nigdy też nie zajmowaliśmy nieprzyjaznego stanowiska wobec Rusinów, szczerze ubolewając w głębi ducha nad poważnieniem bratnich szczepów. A już najmniej miejsca na takie waśnie w dziedzinie urzędowej, gdzie wszyscy przecie na jedną dolę jesteśmy skazani: Polacy czy Rusini.

Jeżeli jednak z jednej strony nie wahalibyśmy się dosadnie napiętnować, urzędnika-Polaka, który przez animozję do Rusina zachowuje się niewłaściwie wobec kolegów czy podwładnych tej narodowości, to z drugiej strony nie możemy powstrzymać się od równego oburzenia, gdy urzędnicy Polacy padają ofiarą polityki ruskiej, ofiarą zacietrzewienia narodowościowego, przybranego w mundur urzędniczy.

A niestety fakta tego rodzaju mnożą się w ostatnich czasach coraz bardziej w łonie kraj. Dyr. Skarbu Sądziliśmy zrazu, że gra tu rolę przypadkowość i dla tego fakta owe nie zostały przez nas zarejestrowane. Skoro jednak nagromadziło ich się tyle, że wygląda to na formalny system, nie możemy dłużej chować światła pod korzec.

Zwracamy się tedy do p. wiceprezydenta krajowej Dyrekcji Skarbu z zapytaniem, czy nie uderzyło go dotąd dziwne zrządzenie Opatrzności, nasyłające w szeregi rzędników skarbowych samych genjuszów w postaci ludzi *ritus graeci*, a równocześnie samych hebesów w urzędnikach *r. lat.* Czyżby na wszystkich Polakach wstępujących do tego zawodu sprawdzało się dziwnym trafem nie polskie, tylko ruskie właśnie przysłowie: *„Sławnyj p'p ho chre styl“?*

A to przecie zdumiewać nas musi w najwyższym stopniu, że podobna tendencja wtargnąć mogła w zawiłe krużganki kraj. Dyrekcji skarbu w erze właśnie, gdy na czele tej dykasterji stoi tak zdecydowany, mimo nieposzlakowanej chyba lojalności, Polak, jak dr. Witołd Mora Korytowski.

Przykro nam sprawę tę poruszać i jeszcze raz zastrzegamy się przeciw imputowaniu nam jakiejś ruthenofobji. My tylko faktyczny stan przedstawiamy, a chyba nikt nam nie weźmie za złe, nawet żaden sprawiedliwy Rusin, — jeśli bronimy się przeciw polonofobji.

Kokietowanie urzędników.

Stara to jak świat historya, że nie braknie nigdy amatorów, którzyby pragnęli łowić ryby w mętnej wodzie. Sprawdza się ona obecnie na urzędnikach, bo burzę, jaką pośród nich wywołał postępek rządu z osławioną regulacyą płac, wyzyskać pragnie partya polityczna mieniąca się chrześcijańsko-socyalną. Pismo wiedeńskie *„Deutsches Volksblatt“* podało w numerze z 6 października b. r. następujące ogłoszenie; „Związek chrześcijańsko socyalnych posłów postanowił z uwagi na oświadczenia złożone przez ministra skarbu przy sposobności przedłożenia budżetu na r. 1898, zwołać zgromadzenie urzędników państwowych do sali ludowej nowego ratusza. Zgromadzenie ma na celu uchwalenie energicznego protestu przeciw deklaracyom ministra skarbu. Wstęp dozwolony tylko urzędnikom państwowym“.

Cui bono? Jeżeli wolno zapytać, zwołują posłowie zgromadzenie urzędników. Czy po to, by uchwalili protest przeciw proponowanym podatkom od sprzedaży cukru i transportu osób i rzeczy? Pojmujemy bardzo dobrze, że protest taki ze strony urzędników, byłby wodą na młyn partyi chrześcijańsko-socyalnej. Opierając się na nim, mogliby posłowie bez obawy ściągnięcia na się zarzutu ze strony urzędników, opozycyjnie wystąpić przeciw projektom rządowym i przy tej sposobności upiekliby dwie pieczenie Raz odegraliby rolę orędowników stanu urzędniczego, drugi raz obrońców ludu przed grozą nowych ciężarów. Wątpimy bardzo o tem, aby stan urzędniczy okazał się tak politycznie niedojrzałym i dał się złapać w pułapkę, którą na niego zastawiają mędrkowie polityczni. Urzędnicy nie mają w tem żadnego interesu, aby uchwalać protesty przeciw zamierzonym podatkom i w ten sposób gromadzić jeszcze większe trudności na drodze do rozwikłania tak doniosłej dla nich sprawy. Bez tego zresztą będzie dość protestu ze strony rozmaitych warstw społecznych i ze strony posłów, a ułatwiać tym ostatnim opozycyę, dostarczać im argumentów do zwalczania zamiarów rządu, to przecież nie leży w interesie urzędników.

Dotychczasowy przebieg sprawy z regulacyą płac pouczył nas, że upór rządu przełamać się nie da i że rząd z okazyi podwyższenia pensyi, chce koniecznie wytargować nowe podatki.

Ponieważ teraźniejszy system rządowy i polityka skarbowa p. dr. Bilińskiego ma wyraźną tendencyą obarczenia większymi ciężarami konsumentów, przeto, czy to nastąpi pod postacią podatku od cukru i zwiększenia kosztów transportu osób i rzeczy, czy w innej formie. to w rezultacie rzecz obojętna, bo b i e d n y tak czy owak musi zapłacić. Licząc się z tą koniecznością, byłoby więc wielce nieroztropnym czynem, gdyby urzędnicy zakładali protest przeciw projektom rządowym Jakaż byłaby tego konsekwencya? Oto niezawodnie ta, że posłowie zachęceni przez urzędników, odrzuciliby projekt podatków, a rząd przekonany o tem faktami, że urzędnicy przyczynili się nie rozważnem postępowaniem do rozstrzygnięciu losu przedłożeń rządowych, powiedziałby *„Volenti non fit injuria!* — nie chcieliście nowych podatków, a więc siedźcie cicho i nie narzekajcie!“.

Przypuszczamy, że we Wiedniu znajdzie się gromadka zapaleńców, którzy złapać się dadzą na kokieteryę posłów chrześcijańsko-socyalnego stron ictwa. Mniejsza o to, byleby tylko nie doszło to do znaczenia manifestacyi ogólnej, a ponieważ istnieje słuszna obawa, że i do Galicyi importować będą w rozmaity sposób zaproszenia do urzędników, aby telegramami solidaryzowali się z uchwałą tego zgromadzenia, przeto uważamy za rzecz stosowną wypowiedzieć te słowa przestrogi, z właszcza, że partya polityczna zwołująca zgromadzenie, nie odznaczała się zbyt wielką sympatyą dla urzędników, a więc jej obecne zajęcie się ich losem, wygląda nam dość podejrzanie. Otóż bądźmy ostrożni przestrzegając zasady: *Vide, cui fidas!*

Nieco o losach projektów rządowych.

Nie ulega wątpliwości, że obecnie najbardziej zajmuje stan urzędniczy kwestja jaki los spotka projekt rządu w sprawie podatku od sprzedaży cukru i przewozu koleją osób i rzeczy. Od uchwalenia projektowanych ustaw zawisło wprowadzenie w życie podwyższenia płac urzędniczych, a więc rozstrzygnięcie sprawy wielkiego znaczenia. Myliłby się ten, ktoby żywił nadzieję, że rząd wrazie odrzucenia jego projektów, lub odłożenia tychże na później zmięknie i aktywować będzie ustawę o regulacji pensji. Informacje nasze brzmią pod tym względem całkiem k a t e g o r y c z n i e i dadzą się ująć w te krótkie słowa, że rząd ani na włos nie odstąpi od swojego postanowienia. Według zdania p. dr. Bilińskiego bez pokrycia nie można odważyć się na tak ryzykowny krok, a zwyżki kasowe, któremi rząd rozporządza, mają inne przeznaczenie, po co więc łudzić się, skoro już tyle razy co do dobrych zamiarów i wielkiej sympatji rządu dla urzędników spotkał nas tak bolesny zawód. Z losem tedy projektów podatkowych związany jest ściśle los podwyższenia płacy i w razie gdyby rząd doznał porażki co do swoich projektów, wówczas wprowadzenie w życie ustawy o regulacji płac odroczone zostanie do dalekiej przyszłości. W pierwszym rzędzie nasuwa się pytanie, czy projekt rządu przejdzie pod obrady izby, stosunki bowiem tak się ułożyły, że taktyka obstrukcyjna udaramia wszelkie usiłowania rządu i tej chwiejnej większości w zaprowadzeniu jakiegokolwiek ładu w obradach ciała ustawodawczego. Jak długo nie znajdzie się jakiś sposób ułagodzenia gniewu Niemców z powodu rozporządzeń językowych, tak długo nie ma mowy o tem, aby zapanował spokój w obradach izby. Zważywszy dalej, że każdą inicjatywę rządu do załatwienia sporów narodowościowych w drodze ugody odrzucono, z łona zaś par-

lamentu nie wyjdzie inicjatywa skuteczna, — bo jak się okazało wniosek Dipaulego jest, co dziś można już powiedzieć, płodem poronionym — przeto nie ma żadnej nadziei że obstrukcja zniknie z parlamentu austrjackiego. Dopiero z chwilą ustąpienia dzisiejszego rządu mogłoby przyjść do skutku porozumienie, a to prawdopodobnie nie nastąpi w tak bliskiej przyszłości. Konsekwencją tego będzie to, że projekt o nowych podatkach nie będzie nawet przedmiotem obrad izby. Przypuśćmy jednak, że jesteśmy pod tym względem zbyt wielkimi pesymistami i że projekt rządu przyjdzie na porządek dzienny obrad Rady państwa. I w takim razie widoki są bardzo liche, bo projekt p. dr. Bilińskiego już w pierwszej chwili wywołał bardzo złe wrażenie. Osądzić to można z głosów prasy rozmaitych odcieni politycznych. Z wyjątkiem organów rządowych, które zalecają posłom przyjęcie projektów rządowych pod grozą narażenia się urzędnikom inne pisma tak polskie niemieckie i czeskie przyjęły nieprzychylnie projekt nowo pomyślanych podatków. Podatek od sprzedaży cukru i podatek transportowy należą bez wątpienia do tej grupy podatków, które obciążają konsumcję, a więc mają stanowczy wpływ na ukształtowanie ceny artykułów spożywczych. Cukier, czy to w swej pierwotnej formie, czy też jako przymieszka przy wytwarzaniu innych artykułów żywności, należy bezsprzecznie do niezbędnie potrzebnych tak biednej jak i średnio zamożnej warstwy społecznej. Odbije się więc ów podatek właśnie najwięcej na tych biedakach, którzy w szeregu podmiotów podatkowych są żywiołem bardzo słabym Biorąc na uwagę podwyższony niedawno podatek od fabrykacji cukru o 2 ct. na kilogramie, dalej proponowany podatek od sprzedaży 6 ct czyni razem 8 ct podwyżki na kilogramie, zaś skutkiem kartelu cukrowarni podniesioną została cena cukru o 4 złr. na cetnarze metrycznym zatem kilogram cukru podrożeje o 12 ct. W rodzinie składającej się z 5 osób zużywa się przeciętnie na rok 120 kilogramów cukru, większe więc obciążenie budżetu takiej rodziny wyraża się w cyfrze 14 do 15 zł. rocznie. Pozornie nie wydaje się to zbyt wielkim ciężarem, zważywszy jednak, że wszystkie artykuły żywności obciążone są podatkami i skutkiem tego ceny ich idą ciągle w górę, powiększenie wydatków na cukier w postaci kilkunastu złr. rocznie jest w skromnym i nieelastycznym budżecie bardzo dotkliwie. Ze względu, że ciężar ten dotknie wszystkie warstwy społeczne i ¦poł biedy da się jeszcze jakoś ponieść, ponieść, przeto proponowany podatek od sprzedaży cukru ma jeszcze jakie takie szanse przyjęcia przez Radę państwa. Stokroć gorzej jest z proponowanym podatkiem transportowym, temu zarzucają już nie to, że jest środkiem do zubożenia ludności, ale, że jest ciosem zabójczym dla przemysłu i rolnictwa austryackiego. Żadna z partji w Radzie państwa nie chce nawet słyszeć o tym podatku, a Koło polskie na ów podatek stanowczo się nie zgodzi. Propozycje rządu nazywają wprost *discussionsunfähig* i los tego przedłożenia jest już z góry przesądzony.

Motywa rządowe do projektu o podatku transportowym, są przedmiotem zjadliwej krytyki prasy niemieckiej. Jedna z gazet pisze, że przedstawiają się one tak, jak gdyby projekt podatku transportowego z góry przeznaczony był na „*Kanonenfutter in der bevorstehenden Finanzschlacht.*“ Powołując się na zdanie Schaefflego który ostrzegał przed zaprowadzeniem podatku transportowego w Austryi, pisze jedna z gazet: „Byłoby nie do pojęcia nawet, aby w państwie, które dzierży monopol solny, którego ustawa o należytościach jest monstrualną, które korzysta z namiętności gry w loterję liczbową, które wreszcie ze swą bezprzykładnie wysoką stopą podatku czynszowego jest pośród ucywilizowanych państw białym krukiem, aby państwo takie mimo istniejących zastarzałych wad w ustawodawstwie skarbowem wprowadzało jeszcze nową specjalność, godną potępienia ze stanowiska teorji i praktyki.“ Nie lepiej wyraziły się o projekcie transportowego podatku pisma polskie — potępiły one ów pomysł, a pośród posłów z Galicji wyrobiło się to przekonanie, że ów podatek byłby zabójczym ciosem dla rolnictwa i galicyjskiego przemysłu. Widzimy z tego, że jest bardzo słaba nadzieja przyjęcia proponowanego podatku od sprzedaży cukru, natomiast nie ma żadnej nadziei na uchwalenie podatku transportowego. Ponieważ, jak to już na innem miejscu podaliśmy, p. minister skarbu wyraźnie powiedział, że wprowadzenie w życie ustawy o podwyższeniu pensji urzędnikom jest bezwarunkowo zawisłem od tego, c z y, j a k i k i e d y uchwali Rada państwa proponowane ustawy, przeto ostatnią zwrotkę piosenki o „r e g u l a c j i“ każdy z czytelników z łatwością sam sobie dospiewać może.

My dodamy od siebie skromną uwagę: Panowie ministrowie radźcie ciągle, wymyślajcie każdym razem nowe a niezbyt dowcipne podatki, zaprzątajcie swój umysł biedą urzędniczą, ale bez pośpiechu, bo wszakże my czekać możemy. Wam nie doskwiera niedostatek, a brak jest dla was czemś niepojętem. Gdy więc tak szyberami z roku na rok odraczać będziecie, to w gruncie rzeczy marne polepszenie bytu urzędników, wówczas niezawodnie sprawdzi się humorystyczna przypowieść, którą przypominamy waszej pamięci

Będąc odziany w delię sobolową
Nad zmarzłem dzieckiem smutnie
[kiwał głową —
I rzekł zdziwiony: czemuż ono skrzepło
Kiedy na świecie tak dobrze i ciepło?

Co czynić należy?

Stan urzędniczy słusznie rozgoryczony ostatnią enuncjacją pana ministra skarbu, w sprawie niemożności aktywowania ustawy o regulacji płac, dał już w prowincjach niemieckich znak życia. We wszystkich instytucjach urzędniczych zarysowała się ostro dążność zwołania ogólnego zgromadzenia urzędników do Wiednia, gdzie ma być postanowionem wysłanie deputacji do Tronu oraz wniesienie petycyi.

Nasuwa się pytanie, jak wobec tych zamiarów postąpić winiengalicyjski stan urzędniczy?

Według naszego zdania urzędnicy w Galicji **nie mogą i nie powinni** usuwać się od tej zbiorowej akcji, o ile ona rozumie się zamknięta będzie w ramach pierwotnych zamiarów tj. wysłania deputacji i wniesienia petycji. Jak z jednej strony uważalibyśmy za w i e l k i b ł ą d t a k t y c z n y u c h w a l a n i e j a k i c h ś p r o t e s t ó w p r z e c i w p r o j e k t o w a n y m p r z e z r z ą d p o d a t k o m, tak z drugiej strony nie podobna obojętnem milczeniem zbyć ostatnie oświadczenie rządu, według którego uczyniono regulację płac b e z w a r u n k o w o zawisłą od uchwalenia projektów rządowych. Całą wagę przy zamierzonej akcji należy położyć na to, że rząd wnosząc projekt ustawy o podwyższeniu płac uznał k o n i e c z n o ś ć wydatnej poprawy bytu materyalnego urzędników i w motywach przyznał szkodliwość istniejącego *status quo*. Jeżeli więc istnieje nieodzowna k o n i e c z n o ś ć z m i a n y, to takiej zmiany nie należy czynić zawisłą od wypadków, które nastąpić mogą w dalszej przyszłości. Wyglądałoby to tak, jak gdyby gospodarz domu któremu kapie na nos przez dach dziurawy, czynił naprawę dachu zależną od wygrania na loterji. Obowiązkiem rządu jest wprowadzić w życie ustawę, a rzeczą ministra skarbu znaleść zródła na pokrycie zwiększonych wydatków. Jeżeli ministrowi skarbu odrzucą jego propozycję, to wówczas wina deficytu budżetowego nie cięży na jego sumieniu, ale na sumieniu członków izby. Skrupulatność więc pana dr. Bilińskiego nie da się niczem uzasadnić, chyba zamiarem wytargowania podatków większych jak na ten cel potrzeba. Żywimy niepłonną nadzieję, że stan urzędniczy w Galicji, gdy nadejdzie stosowna chwila nie zaniedba solidarnie przystąpić do godziwej i powadze tego stanu nie ubliżającej akcji.

Z eldorada podatkowego.

„Znowu Einszuby“.

(Nadesłane).

Po długich tajemniczych naradach nastąpiły wreszcie mianowania w urzędach podatkowych. Pominąwszy już zdziesiątkowany spis kandydatów, weźmy tylko pod rozwagę listę nominacyjną. O, tam einszubów! — Kalkulanci, diurniści, podoficerowie, egzekutorzy etc. etc. co kto lubi: Czyż opłaci się dzisiaj iść na bezpłatnego praktykanta, skoro otrzymawszy od razu dobre diurnum można rychło do t go samego celu doprowadzić, a nawet wyprzedzić zasłużonych p aktykantów. A potem słychać skargi na brak inteligencji u urzędników podatkowych. — I któż to zbier od kilku lat tak skrzętnie ów mniej intelingenty materiał, jeśli nie sama władza krajowa?

Zaznaczyć też wypada dziwny system mianowania adjunktów najpierw oficjałami a następnie kontrolorami. Wszak to ta sama ranga, a kontrolę każdy prowadzić umie. Jestto tylko niepotrzebne przysperzenie czynności sobie, a kłopotów urzędnikom. Niezbita to prawda, że od czasu objęcia kierownictwa biura urzędów podatkowych przez obecnego pana referenta wiele się zmieniło, wiele niespodzianek nastąpiło, a sprawy personalne urzędników podatkowych są wprost po macoszemu traktowane, na co setki przykładów mamy. Wszystko jednak ma swój koniec — czekajmy! Geduld bringt Rosen oder . . .

Obudźcie się z letargu biali murzyni!

Miła rzecz! Oto nowa ustawa wchodzi w życie, zmiana procentu w podatku gruntowym, nowe powiększenie czynności. Zarządzenia w dziale egzekucyjnym posunięte do absurdum przez naszych „inspektorów latawców“, spowodują znaczne powiększenie czynności w urzędach podatkowych. Czy nasza łaskawa władza krajowa pomyślała nad powiększeniem sił urzędów podatkowych? Nietylko niepomyślała, ale jeszcze lepsze siły zabrała do starostw. Wypada więc znowu przedłużyć godziny urzędowe, by zadość uczynić wymaganiom i harować po nocach by nie wleść w dyscyplinarkę, która u nas jest już powszednim chlebem. Trzeba będzie już chyba pracować do 10 godziny wieczór.

Nasze siły są wyczerpane. Mianowania oficjałów nie pomnożyły przecież ani głów ani rąk do pracy, a czynność wzrasta, należy zatem w drodze legalnej upominać się o swe ludzkie prawa. Zajęcie biurowe nie pozwala nam oddać Bogu, co Mu się należy ani pamiętać o swej familji, a tem mniej brać jakikolwiek udział w życiu publicznem Kielich goryczy przepełniony zaiste po brzegi!

Niechże z każdego urzędu podatkowego jeden z urzędników doniesie do redakcji Gazety urzędniczej jak długo pracuje, a obaczymy, jakie stosunki urzędowe panują w Galicii. Na to nasze władze patrzą obojętnym okiem.

Nadużycia niesłychane zmuszają nas do upominania się o swe prawa i do żądania w drodze petycji, by oznaczone ściśle czas pracy. Nie mogą nam przecież odmówić tych praw, jakie już dziś nawet dzienny robotnik posiada.

Sądzę, że każdy z Was p. Koledzy odczuje to, i że słowa moje nie będą głosem wołającego na puszczy!

KRONICZKA.

Dymisja gabinetu. Krążą uporczywie pogłoski, że hr. Badeni ma zamiar już w bardzo bliskiej przyszłości ustąpić, co gdyby się stało, nastąpi rekunstrukcja gabinetu. Do steru przyszłoby na razie ministerstwo urzędnicze z br. Gantschen na czele. Powodem do ustąpienia gabinetu ma być zbyt słabe poparcie ze strony prawicy.

Z ustąpieniem dzisiejszego gabinetu i przyjściem do władzy gabinetu urzędniczego, widoki urzędników nie doznają zgoła żadnej poprawy. Pogłoskę tę notujemy, chociaż nie wydaje się nam ona prawdopodobną.

Drożyzna we Lwowie potęguje się z dniem każdym i dochodzi już do granic niebywałych. Ceny wszystkich artykułów żywności podskoczyły znacznie, a nawet mówiono, że i drzewo opałowe podrożeje o 1 złr. na sągu. Czy na drzewo był także w tym roku nieurodzaj? Jakkolwiek podwyższenie cen niektórych gatunków zboża musiało sprowadzić w konsekwencji podrożenie mąki i pieczywa, to jednak istniejąca *hausse* na giełdach zbożowych nic usprawiedliwia jeszcze takiej drożyzny wszystkiego, jakiej doczekaliśmy się obecnie. Jest to po prostu bezczelny wyzysk pośredników, którzy dowolnie konsumentom dyktują ceny. Nie potrzeba nadmieniać, jak cierpią na tem ludzie ubożsi i wogóle ci którzy mając stały dochód np. pensję, nie mogą jej sobie sami podwyższyć, by stosowała się ona do wysokości cen artykułów konsumcyjnych. Gdy świetny magistrat nie ma na to rady, to powinni szefowie władz krajowych poczynić odpowiednie kroki u centralnego rządu, aby wobec nieudałych prób z regulacją płacy podwyższył co najmniej na ten rok głodu i nędzy, dodatki sustentacyjne urzędnikom państwowym.

Deputacja Towarzystwa Samopomoc egzekutorów podatkowych w Galicji wysyła około 20 t. m. deputację do Wiednia, na czele której stanie przewodniczący tego stowarzyszenia. Członkowie deputacji złączą się we Wiedniu z deputacjami wysłanemi z innych prowincji państwa i wspólnie czynić będą starania o poprawienie bytu egzekutorów, a w szczególności o stabilizację. Życzymy deputacji pomyślnego skutku zwłaszcza, że sprawa egzekutorów jest całkiem słuszną.

„Lwowianka“. Nakładem i drukiem drukarni „Dziennika Polskiego“ wyszedł dwunasty rocznik kalendarza „Lwowianka“ na rok 1898. Kalendarz ten bogato ilustrowany odznacza się staranną i bardzo gustowną formą zewnętrzną, dział informacyjny jest nader obfity, a bogata część powieściowa zawiera kilkanaście prac, pióra wybitnych w świecie literackim autorów. Wobec stosonkowo niskiej ceny (50 ct) kalendarz ów niezawodnie znajdzie u publiczności życzliwe przyjęcie.

Konkurs.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza Magistratu z płacą roczną zł. 1200 w. a. dwoma kwinkweniami, i prawem do emerytury.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, poczem po roku odpowiedniej służby, nastąpić może stabilizacja.

Kompetenci o tę posadę winni w myśl rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29. Maja 1891 l. **67** D. u. k. wykazać:

1) ukończenie 8 klas gimnazjalnych,

2) złożenie egzaminu dojrzałości,

3) odbycie praktyki konceptowej w dziale administracyjnym przy jednym z Magistratów.

4) Świadectwo z odbytego egzaminu kwalifikacyjnego i

5) pełnoletność.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do tutejszego Magistratu najpóźniej do dnia 15-go Grudnia 1897.

Magistrat król. miasta

Żółkiew 16. października 1897.

1—3

Prawdziwe wschodnie europejskie, angielskie i brukselskie
Dywany
dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco niskich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych 24—24

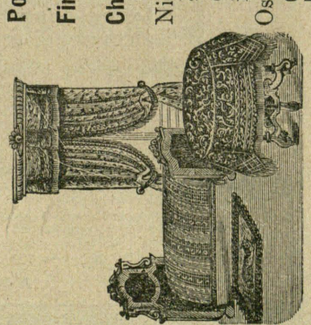

i już z mody wyszłych dywanów.
Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii
Magazynu „AUOUVRE“
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

Kantor wymiany

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe-Depoits)

Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

17—25

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

20—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 23—25

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

L. S. Stempel na 50 ct.

I. Orzeczenie. L. 32.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

L. S. Stempel na 50 ct.

II. Orzeczenie. L. 32.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

19-24

TREŚĆ: Z wielkiej chmury mały deszcz. — Caveant consules. — Dziwne rzeczy. — Kokietowanie urzędników. — Nieco o losach projektów rządowych — Co czynić należy? — Z eldorada podatkowego. — Kroniczka. — Ogłoszenia. — (W fejletonie) Z księgi doświadczeń.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 1. listopada 1896. **Nr. 21.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł. —	ct.
półrocznie . . .	2	„ 20	„
kwartalnie . . .	1	„ 20	„
miesięcznie . .	—	„ 45	„
Numer poszczeg.	—	„ 25	„

Co będzie dalej?

Nad wszystkiemi sprawami monarchji góruje dziś jedna: przesilenie parlamentarne, a raczej ubezwładnienie parlamentu za pomocą środków istotnie niebywałych, zgoła nawet nieznanych w dziejach parlamentaryzmu. Jestto z gruntu ohydne zjawisko, jakiego widownią stała się sala zebrań reprezent. narodu. Rozjuszona opozycya nie przebiera w sposobach, byle tylko udaremnić wszelką pracę parlamentowi, a tem samem tak sparaliżować Rząd, by bezsilny ustąpił miejsca milszym dla Niemców ministrom.

Czy hr. Badeni sił swych nie przecenił, taką przeciw sobie ściągając krucjatę — to rozsądzać, nie jest naszą rzeczą, Ale żywo ubolewać należy, iż przez rozwydrzenie opozycji ugrzęzły nagle wszystkie żywotne sprawy monarchji, i teraz ani sposób ich wydobyć. I dziwimy się, że dotąd nie uczynił ani rząd, ani stronnictwo rządzące ze swej strony nic takiego, co mogłoby wreszcie w ruch puścić zdemontowaną maszynę parlamentarną. Jakto? Więc w nieskończoność przeciągać się będą owe hece brutalne? Więc jedynym programem dzisiejszego gabinetu i prawicy jest, znosić cierpliwie obelgi i czekać, co dalej będzie? Cóż to za szczególna taktyka, która jawnie przyznaje się przez usta swych oficjozów, że nie ma pojęcia, co jutro przyniesie i że od igrzyska losów zawisło dziś wszystko, co stać się ma w tej połowie monarchji.

Na unieruchomieniu parlamentu najgorzej, jak dotąd, wyszli urzędnicy. Regulacja płac, której termin dzięki szczególniejszej z nim związanej fatalności, stał się niemal komicznym — ta regulacja płac dopiero teraz na dobre została spętaną i już najmniejszej nie ma nadziei, by wydobyła się z pęt swych w terminie przez rząd zapowiedzianym.

Zaiste, oburzeniem przejmować musi każdego uczciwego obywatela państwa to, co wyprawia taki Wolf, lub gadacz nad gadacze Lecher, któremu potrzeba aż 12 godzin czasu na wygłoszenie mowy.

Z drugiej strony jednak nie można od winy uwolnić tych także, którzy dziś grają rolę pokrzywdzonych, tj. stronnictwa rządowego. Rząd i państwo słusznie żal do nich głęboki odczuwać musi. Cóż znaczy większość liczebna, która tyle nawet wpływu nie ma, by utrzymać na pasku hałastrę wyjców i pawianów, plugawiących wyniosłe progi Izby poselskiej? Co znaczy dobra wola tego stronnictwa i jak mogło ono pompatycznie przestrzegać rząd, by się tylko na niem oparł, skoro oparcie to jest tak kruche, iż każdej chwili gabinet runąć może i skoro żadna z akcyj rządowych nie mogła wejść na jako takie gładkie tory? Doprawdy, litość zbiera, gdy się pomyśli o większości, którą teroryzuje mniejszość i która nie wie, jak się od tego teroryzowania obronić! Trzeba przyznać rządowi, że widocznie bardzo wiernie dotrzymuje ślubu ideom przez większość reprezentowanym, skoro dawno nie odczepił się od niej, ujrzawszy jak marną i bezsilną jest ta jego większość.

Ale i rząd musi uderzyć się w piersi i powiedzieć sobie: *mea culpa*. Ten rząd zgrzeszył nadmierną pewnością siebie. Zdawało mu się, że jest tak silnym, iż potrzebuje tylko słowo rzucić, by ono przybrało kształty rzeczywistego ciała. A przecie pierwszem przykazaniem racji stanu, jest nie dowierzać nikomu, nawet sobie samem, a zawsze być przygotowanym na najgorsze ewentualności i zanim one zajdą, stawić im skuteczną tamę.

Dzisiejszy gabinet — nie obwijając rzeczy w bawełnę — zdyskredytował się u wszystkich i we wszystkiem. Poprostu bufonował, rozrzucał się, jak to u nas mówią, a teraz spuścił nos na kwintę i siedzi cicho w kącie, jakby nie mogąc pojąć, co to wszystko znaczy. Oto zwykły koniec nieopatrznych śmiałków wybierających się z motyką na słońce.

A co w tem wszystkiem dla nas najgorsze i najbardziej krzywdzące to, że kwestja urzędnicza, jak wisiała na kołku, tak i nadal wisieć będzie. Wówczas, kiedy była możność postawienia jej na silnych nogach, rząd miał głowę nabitą innymi planami, dokąd one go zawiodły, widzimy obecnie. Sądził potem rząd, że zapowiedzi swej co do regulacji płac użyje za wabika, ale wystąpił z nią w chwili, gdy wszystko już było stracone.

Cóż dalej będzie? Przecie kwestja regulacji płac nie jest sprawą tego rodzaju, by z jej załatwieniem można było dłużej zwlekać. Rząd spotkał się w polityce wewnętrznej z przerażają-

cemi niespodziankami, a co będzie, jeśli i urzędnicy do najwyższego stopnia podrażnieni urwą się z łańcucha cierpliwości, który wpił się im w żywe ciało.

A więc co będzie dalej?

Godziny urzędowe.

Rozporządzenie ministerjalne nominujące porządek wewnętrzny w c. k. Sądach, które wydano w dalszej konsekwencji reform przeprowadzonych na polu sądownictwa, zastrzegło dla prezydjów wyższych sądów krajowych prawo oznaczenia, czy urzędowanie ma się odbywać w jednym ciągu, a więc jednorazowo, czyli też mają być ustanowione godziny przed i popołudniowe. Skutkiem tego rozporządzenia powstała obecnie dyskusja na temat godzin urzędowych; sprawą tą zajęły się szersze koła publiczności, a szczególnie z tej warstwy, której zawód nastręcza wiele okazji do styczności z władzami sądowymi. W prowincjach niemieckich stan adwokacki zainteresował się gorliwie sprawą godzin urzędowych, czego się można było spodziewać, ogólna opinja przychyliła się na korzyść jednorazowego urzędowania. U nas, w apatycznej Galicji, o ile nam wiadomo, tylko adwokaci w Rzeszowie zajęli się tą sprawą i postanowili wnieść do Prezydjów sądu za pośrednictwem Izby adwokackiej, prośbę o ustanowienie godzin tylko przedpołudniowych. Wobec tego sprawa stała się aktualną i nie od rzeczy będzie poświęcić jej kilka uwag, zwłaszcza, że obchodzi ona zarówno stan urzędniczy, jak i publiczność, stykającą się ciągle z urzędami. Gdy mamy rozprawiać o systemie godzin urzędowych, należy sprawę traktować ze stanowiska ogólnego, a więc nie będziemy mówili jedynie o tem, czy specjalnie dla sądów ten lub ów system jest praktyczny lub stosowny, ale o tem, jaki system należałoby przyjąć w ogóle dla wszystkich władz i urzędów. Aby nie ściągnąć na siebie zarzutu, że chodzi nam głównie o przemawianie na korzyść urzędników, rozpatrzymy rzecz ze stanowiska interesu publicznego, rządowego i urzędniczego. Z pozorów zdawaćby się mogło, że jest zbyteczną rzeczą odrębnie mówić o interesach publiczności, a odrębnie o interesach rządu, gdyż interes rządu i publiczności powinien być identyczny. W teorji istotnie rzecz tak się przedstawia, w praktyce było, jest i zawsze będzie inaczej. Za daleko zaprowadziłoby to nas, gdybyśmy chcieli wskazać punkta rozbieżności i interesów rządu i publiczności. Dość będzie, gdy zaznaczymy, że wyobrażając sobie rząd jako pełnomocnika społeczeństwa, pełnomocnika, który ma być wykonawcą ustaw, trzeba dać temu pełnomocnikowi możność spełniania włożonego nań obowiązku. Możność spełnienia obowiązków zawisła jest od środków, którymi rząd rozporządza, a właśnie co do dostarczenia tych środków, istnieją często między rządem a społecznością znaczne różnice. Wobec możliwych i faktycznie istniejących różnic, nie ma mowy o identyczności interesów i dlatego też odrębnie będziemy traktowali rzecz ze stanowiska interesów publiczności i rządu. O ile chodzi o publiczność, to jej interes wymaga tego, aby dostęp do władz i urzędów miała, o ile można, dogodny. Nie biorąc w rachubę tej warstwy społeczeństwa, która nie potrzebuje cały dzień pracować na swoje utrzymanie, i dla której sprawa godzin urzędowych jest obojętną, zastanowić się wypada, która pora dnia najdogodniejszą jest dla klasy pracującej, ubogiej, dla której każda godzina jest droga, bo zmarnowanie jej przynosi jej uszczerbek w dochodach, w zarobku. Jest to rzeczą niewątpliwą, że czas między 12 a 3 w południe jest dla warstwy ludności zarobkujące najdogodniejszy, bo jest ona w tej porze wolną od zajęcia i może część tego czasu poświęcić na załatwienie interesów w urzędach. Oprócz tego do urzędów przychodzi lud z okolicznych wsi, przy systemie więc godzin popołudniowych często osoby z dalszych okolic zmuszone są wskutek terminu wyznaczonego im na późną godzinę popołudniową, pozostać w siedzibie urzędu na nocleg, co przysparza im wiele kosztów i stratę czasu. Przykłady, jakich dostarcza Anglia, Francja, Niemcy, przekonać nas powinny, że dle publiczności najkorzystniejszym jest system jednorazowego urzędowania w porze między godziną 8 rano a 3 popołudniu. Co się tyczy interesu rządu to przedewszystkiem rozchodzi się mu o osiągnięcie największej wydatności pracy i o redukcję do minimum kosztów utrzymania całego aparatu. Wydatność pracy zawisłą jest w znacznej mierze od dyspozycji pracującego, ta zaś zależną jest znowu od rozmaitych wpływów rozmaitej natury. Zmęczenie fizyczne, troski, niepokój wewnętrzny, nieodpowiednia temperatura powietrza i td. wpływają w wysokim stopniu na umniejszenie wydatności pracy. Jeżeli więc urzędnik, który przy krytycznych stosunkach materjalnych mieszka dla oszczędności na dalekich przedmieściach, musi i po obiedzie spieszyć do urzędu, to nie ulega wątpliwości, że po przebyciu dalekiej drogi czuje się fizycznie znużony i przed pracą w biurze musi odpocząć. Nie zbywa urzędnikowi i na tem, że przyszedłszy w południe z biura do domu narażony jest na irytację z rozmaitych powodów, idzie więc popołudniu do biura bez tej równowagi duchowej i spokoju, jakiego wymaga praca umysłowa. W porze letniej panują zwyczajnie po biurach upały i atmosfera nie do wytrzymania, w porze zimowej zaś spotkać się można w biurze z dotkliwym chłodem, ani jedno ani drugie nie przyczynia się do spotęgowania wydatności pracy. Trzeba nadto zważyć, że urzędnik nie jest maszyną, która przyszedłszy do biura, w tej chwili zaczyna funkcjonować. Praca wymaga pewnego przysposobienia, nakłonienia umysłu do tego, aby się zajął przedmiotem urzędowania. Przysposobienie takie wymaga czasu, a jeżeli urzędowanie nie trwa ciągle, ale jest przerwane w południe, to powtórzyć się musi i popołudniu przed rozpoczęciem urzędowania, a więc uszczupla czas właściwej pracy, czyli zmniejsza jej wydatność. Znane jest wszystkim przysłowie: „*Plenus venter non studet libenter*“ i istotnie w porze poobiedniej staje się człowiek gnuśny a umysł jego nie jest podatny do pracy w tym stopniu, co przed południem. Jeżeli tedy chodzi o wydatność pracy, to jest rzeczą niezawodną, że praca ciągła bez przerwy jest intenzywniejszą od pracy z dłuższą przerwą, a więc system jednorazowego urzędowania jest bez kwestji dla rządu korzystny. Przemawiają za tem i względy oszczędności, gdyż przy systemie godzin urzędowych jednarazowych koszta opału i oświetlenia lokalu znacznie się umniejszą. Ze względu na interes urzędników, system jednorazowego urzędowania jest niezawodnie korzystniejszy od systemu przed i popołudniowych godzin urzędowych. Władze rządowe i urzędy publiczne mieszczą się zwyczajnie w centrach miasta, a dla urzędnika jest ze względu na wysoki czynsz najmu rzeczą wprost niemożliwą nająć mieszkanie w pobliżu urzędu. W większych miastach kwaterują się urzędnicy po odleglejszych przedmieściach i dojeżdzają do biur tramwajami. Dwurazowa jazda narażałaby ich na znaczniejsze koszta, obciążyłaby ich i tak bardzo skromny budżet. Urzędnik zmuszony do dwukrotnego uczęszczania do biura ma czas tak rozerwany, że nie ma wolnej chwili ani dla siebie, ani też dla rodziny. O dalszem kształceniu się urzędnika nie może być wówczas mowa, bo kiedy właściwie mógłby on zająć się czytaniem dzieł naukowych lub pism fachowych, skoro cały dzień ma zupełnie zajęty. Względy sanitarne przemawiają także za jednorazowem urzędowaniem, w takim bowiem tylko razie wentylacja biur może się odbyć należycie, a wiadomo, że złe odwietrzanie izb wpływa szkodliwie na zdrowotność urzędników. Nie można w końcu pominąć i tej okoliczności, że wielu z pośród urzędników zmusza nad wyraz smutne położenie materjalne do szukania ubocznych zajęć, przysparzających im jaki taki fundusz na podtrzymanie tej nę-

dznej wegetacji. System dwurazowego urzędowania odejmuje możność czegoś podobnego, i pogrąża urzędników w większy jeszcze niedostatek.

Przytoczone przez nas względy skłoniły apelację wiedeńską do zatrzymania systemu jednorazowego urzędowania, a spodziewamy się, że za tym przykładem pójdą z czasem wszystkie władze i urzędy u nas w Galicyi, bo to leży w interesie publiczności, rządu i urzędników. Rozumie się, że przy takich instytucjach państwowych jak poczta, telegraf i kolej, ograniczenie takie jest niemożliwe, nam to jednak możliwem jest takie urządzenie, by kolejno urzędnicy się mieniali, t. j. jedni urzędowali przed południem, drudzy popołudniu, przezco system jednorazowej dziennej frekwencji w biurze może być i przy tych urzędach wprowadzony. Wszystko to zależy tylko od dobrej woli szefów krajowych władz, a sądzimy, że tę dobrę wolę okazać oni powinni w tym właśnie wypadku, gdy nic to nie kosztuje, a przynosi udogodnienie dla publiczności, urzędników i korzyść dla rządu.

Sąd o urzędnikach.

Spostrzegliśmy to już kilkakrotnie, że pan Stanisław Szczepanowski, ilekroć miał sposobność do publicznego przemówienia, nie pominął nigdy wzmianki o stanie urzędniczym.

Mówią wprawdzie antagoniści p. Szczepanowskiego, że jest on ideologiem, bądź co bądź jednak nie mogą mu odmówić wielkiej wiedzy, niepospolitych zdolności i tego także, że na wylot zna nasze stosunki społeczne. Wobec tego nie podobna nam lekceważyć tak poważnego głosu, zwłaszcza, że głos ten, padając na fale opinji publicznej, nie pozostanie bez skutku. Nie może i nie powinno być obojętnem dla urzędników mniemanie, jakie o nich urobi sobie społeczeństwo. Tylko na obopólnej harmonji między ludnością a urzędnikami opierać się może pomyślna przyszłość tych ostatnich, a w wielkim błędzie pozostaje ten, kto sądzi, że tak, jak to dawniej bywało, sam uniform lub tytuł wzbudzić musi w społeczeństwie szacunek dla tego stanu. Ludzkość oswobodziła się już z więzów autokratyzmu i patrzy na urzędnika jak na każdego innego obywatela, a w miarę tego, jak on spełnia obowiązki urzędu i powinności obywatelskie, darzy go sympatją lub lekceważeniem i nienawiścią. Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć tu dla przestrogi to, co p. Szczepanowski zagajając 29. październ. b. r. obrady zjazdu delegatów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, powiedział o urzędnikach państwowych. Wyliczając trudności, z jakiemi walczy Związek na drodze swego rozwoju, rzekł on co następuje:

„Druga przyczyna, to jest wzrastające zbiurokratyzowanie całego naszego społeczeństwa, które się nie objawia biernością i martwotą we wszystkich działach życia duchowego i ekonomicznego. Daleki jestem od tego, ażeby z góry odsądzić tak ważną, najważniejszą może warstwę społeczeństwa, jak nasza inteligencja, od uczuć obywatelskich — wszak my sami w naszym Zarządzie głównym i w Zarządzie szczególnych towarzystw w znacznej części opieramy się na obywatelskiej pracy jednostek, wziętych ze stanu biurokratycznego, a jednak jest rzeczą jasną dla każdego Polaka, który zna przeszłość swego narodu, który sobie tworzy jakieś wyobrażenie o przyszłości narodu, — że ten system biurokratyczny, jest sprzeczny z duchem narodu, że to jest pewna cena, pewna ofiara, którą płacić musimy państwu za to, że pod jego opieką znaleźliśmy pewne pole do swobodnego obywatelskiego działaua. Nie przeczę także, przeciwnie, jestem przekonany, że można być równocześnie urzędnikiem i dobrym obywatelem.

A jednakowoż mnoży się, niestety, u nas ten typ bezduszności austryackiej, typ urzędnika paragrafowicza, który poza swoim paragrafem nic nie widzi.

Zacytuję tylko jeden przykład i to wzięty z naszej własnej i dotkliwej historyi, t. j. usiłowanie przeszło 20-tu letnie założenia banku związkowego.

Wiecie panowie, że Czesi, których poważam bardzo, którzy na polu ekonomicznem cudów dokazali, ale którzy przecież nie są bardzo od nas różni i wyżsi w najrozmaitszych pracach cywilizacyjnych i organizacyjnych, że Czesi, powtarzam, od dawien dawna mają swój bank „Živnostenska Banka“, który na drożdżach rośnie. Jeszcze niedawno kapitał wynosił 3 miliony, powiększony następnie na 5 milionów, w roku zeszłym wzrósł jeszcze o 3 miliony, kapitał przeto wynosi 8 milionów zł. własnego majątku. Ten bank oprócz tego obraca kilkudziesięciomilionowym i jest podporą główną, o którą oparty cały ruch stowarzyszeń czeskich, tak się niezmiernie silnie rozwinął. I jeżeli Czesi umieją stać tak twardo na polu politycznem, to ta podstawa ekonomiczna ich działania musi być bardzo niepoślednią częścią tej siły żywotnej, którą okazują.

Czemu nam nie wolno tego okazać, czemu nam nie pozwalają, przeszkadzają w naszej pracy?! Nie chcę mówić o biurokracji niemieckiej znanej od dawna, obcej duchowi naszego narodu, ale jeżeli ta szkoła skostniałego paragrafowego biurokratyzmu przenosi się do nas, jeżeli w takim zakresie działania, w którym zależymy od własnej woli naszej biurokracji, jeżeli tam się znajdują ludzie, którzy tak samo umieją przeszkadzać, to jest zbrodnią! (Brawa!)

Chciałbym nietylko krytykować, ale wskazać, czego wymagam od naszego urzędnika obywatela.

Sami panowie wiecie, że przepisy ustawy są labiryntem, lasem w którym bez przewodnika fachowego nadzwyczaj łatwo można się zgubić i zajść na bezdroża.

Biurokracja austryacka ma jedyny łatwy sposób wszystkiemu przeszkadzać, mówiąc: „idź i zrób podług przepisów!“ — Ba, a kto je zna? — kto zna wszystkie paragrafy, dekrety najrozmaitsze z dawien dawna, które ile razy potrzeba, wyciąga się na wierzch lub znosi nowemi dekretami i paragrafami?!

Otóż jabym uważał urzędnika jako człowieka fachowego. Tak jak okręt potrzebuje wprawnego, wytrawnego sternika, który przeprowadzi okręt przez niebezpieczne rafy i mielizny — tak samo i ten urzędnik fachowy, powinien być przyjacielem i rzecznikiem społeczeństwa w każdej sprawie publicznej, wśród gęstwiny najrozmaitszych, często nawet niedorzecznych przepisów. On zupełnie w niczem nie uwłacza swojemu stanowisku urzędowemu, jeżeli znając się na tych przepisach, powie: „proszę panów, wasz cel da się osięgnąć w ten sposób“. N. p. gdy my chcieliśmy założyć bank akcyjny, czemu wtenczas nie znalazł się pomiędzy tymi urzędnikami człowiek, któryby sympatyzując z usiłowaniami obywatelskiemi, powiedział: „Panowie, wyście popełnili ten a ten błąd formalny! — Rzecz ta da się w ten sposób przeprowadzić“ Gdybyśmy mieli takich urzędników-obywateli, to moglibyśmy uniknąć klęski zbiurokratyzowania społeczeństwa.

Jeżeli tacy urzędnicy-obywatele zasiadać będą na decydujących miejscach, nasza praca napotka na mniej przeszkod niż obecnie. My nie domagamy się wreszcie pomocy czynnej, tylko prosimy: „Nie przeszkadzajcie nam“.

Tyle słów p. Szczepanowskiego. Mieści się w nich ciężki zarzut i z przykrością przychodzi nam to wyznać zarzut całkiem słuszny. Zbiurokratyzowanie — jak to nazywa p. Szczepanowski — doszło do tego stopnia, że urzędnicy wzajemnie wyrządzają sobie psikusy i zdaje się im, że sumiennie spełnili swój obowiązek, skoro wynalazłszy jakąś drobną i bez znaczenia wadę formalną, lub wyciągnąwszy z archiwum przestarzałych rupieci jakiś przeżyty *Hofcammerdecret*, mogą nim kogoś należycie wyszykanować. Nie piszemy tego z upodobaniem i pewnie nie w tym celu, by oczerniać urzędników, ale w tej intencji, by sprowadzić zmianę na lepsze. Połknęliśmy już dość pigułek gorżkich, które nam z tego powodu zadano, że bronimy urzędników przed niegodnemi napaściami. W tece naszej spoczywa cały plik pism i aktów, z których tylko drobną cząstkę tu przytaczamy: Jeden z właścicieli dóbr ziemskich pisze tak: „Czytałem w waszem piśmie z ferworem napisaną obronę urzędników. Czy jesteście tak naiwni, czy zaślepieni, że uparcie negujecie istnienie wad u urzędników, które w sposób drastyczny wszędzie na jaw występują. Zadałem sobie trudu i przepisałem cały plik papierów w mojej sprawie, które posyłam wam na pamiątkę. Musi być między wami taki, który rozumi się na tego rodzaju sprawach, niech więc przeczyta papiery i powie nam swoje zdanie, a może

wówczas nie będziecie mieli odwagi przeczyć nadużyciom? Przysłane nam akta oddaliśmy istotnie fachowemu referentowi do zbadania, a opinję jego można wyrazić w jednem słowie *horrendum!* Dość powiedzieć, że w tej sprawie władza krajowa 13 powtarzam trzynaście razy zwracała sprawę do uzupełnienia, a każdym razem uzupełnienie trwało przeciętnie 3 miesiące. Po tem wszystkiem wydano tak śmieszną decyzję, że nadawałaby się ona chyba do jakiego pisma humorystycznego. Sprawa powlokła się do Wiednia i dopiero niestety Niemcy nauczyli naszych urzędników, jak interpretować ustawę. Oto drugi kwiatek, zerwany na tej niwie. Pewien mieszczanin pisze do nas: „Przed siedmiu laty podałem rekurs w sprawie skarbowej. Zdarłem kilka par butów, chodząc od małych do wielkich dygnitarzy i w odwrotnym kierunku. Nic nie pomogło. Gdy podawałem rekurs, nie miałem wnuków, obecnie mam wnuka, który chodzi już do pierwszej klasy i zdaje się, że prędzej doczekam się prawnuków, jak odpowiedzi na mój rekurs.“ Pismo kończy się wcale niepochlebnym epitetem dla urzędników. Przytoczymy jeszcze z pośród wielu dwie skargi, pochodzące od samych urzędników. Jeden z nich pisze: „Przed dziewięciu latami spensjonowałem się, a dotąd mimo ciągłych kołatań, kaucji odebrać nie mogę. Nie sprzeniewierzyłem ani złamanego szeląga, służyłem wiernie i uczciwie, a w nagrodę za to dziś, gdy doskwiera mi potrzeba, nie mogę od rządu odebrać tych z wielkim trudem uskładanych kilka groszy. Czy to uczciwe postępowanie? Z najnowszej ery mamy także przykład: „Podczas ostatnich wyborów — pisze nam pewien urzędnik z prowincji — delegował mnie Starosta do tej czynności i tak w pisemnej delegacji, jakoteż ustnie polecił mi, abym po przeprowadzeniu czynności we wsi X . . . powrócił i z nim się porozumiał. Rzecz jasna, że zastosowałem się do jego polecenia, wróciłem więc z gminl X. do domu, byłem u starosty i po odbytej konferencji pojechałem dalej do innej gminy. W rachunku, który za te podróże przedłożyłem, policzyłem, rozumi się, za podróż z X. do Starostwa, a szanowne biuro rachunkowe Namiestnictwa wymazało to wszystko i nawet nie okazało mi tyle łaski, by powiedzieć dlaczego? Mógłbym zrobić rekurs i skompromitowałby się fundamentalnie ów *cerber* stojący na straży funduszów państwowych. Ale dla tej drobnostki nie warto mi pisać rekursu, pomyślałem ot: Pas trop de zele i ..... (tu następuje obraźliwy frazes, ktory opuszczamy). Wam to podaję do wiadomości, zapiszcie sobie ten wypadek w sztambuchu, jako przykład uczciwości i koleżeństwa“.

Może już dość tych smutnych przykładów zbiurokratyzowania stanu urzędniczego. A skąd ono pochodzi, z góry, czy z dołu? Komu przypisać winę — czy tym biedakom, którzy kornie chylić muszą głowy pod rozkazy wielkich mandarynów, czy właśnie tym ostatnim? Nie wiele trzeba dowcipu, aby znaleść klucz do tej zagadki Wiadomo wszem wobec i każdemu z osobna, że naczelne stanowiska w kraju zajęli ludzie, o których (prócz nielicznych wyjątków) powiedzieć można, iż znamionuje ich nieuczynność, brak wyrozumiałości, zupełna nieznajomość potrzeb społeczeństwa, obojętność na wszelkie przejawy życia publicznego i ciasne, z duchem czasu niezgodne, pojmowanie ustaw. Od nich to spływa do niższych warstw urzędniczyzh ten prąd, pod którego wpływem kamienieje serce, milknie głos sumienia i żyjąca istota przeobraża się w paragraf podobny do zwiniętego gadu. Tym dostojnikom nie może się pomieścić w głowie, że stan urzędniczy jest żyjącym organizmem, który reagować musi na każdą podnietę. Oni wyobrażają sobie go jako martwą maszynę, do której wrzuca się stemplowane podanie, a automat po jakimś czasie ma wyrzucić odpowiedź.

Źle jest i będzie jeszcze gorzej, jeżeli panowie u góry nie podążą za postępem, jeżeli nie tchną w urzędników ducha obywatelskiego. W powiciu biurokratyzmu skostnieją zupełnie, a społeczeństwo uważać ich będzie jako wrzód na swem ciele.

Zgromadzenie urzędników.

W dniu 20. października b. r. odbyło się we Wiedniu zgromadzenie urzędników państwowych, zwołane przez posłów z partji chrześcijańsko-socjalnej. Udział urzędników państwowych w tem zgromadzeniu był bardzo liczny, bo było ich przeszło 2000, a z posłów do rady państwa obecni byli: Axmann, Bärtl, Bielohlawek, Jax, Strobach, Sturm, dr. Weisskirchner. Zebranych powitał w charakterze burmistrza miasta dr. Lueger krótką przemową i zaznaczył w niej, że zgromadzenie ma na celu dyskusję o sprawie, która boleśnie i do żywego dotknęła wszystkich, Artykuł w *„Fremdenblacie“* dowodzi, że w pewnych kołach nie życzono sobie tego zgromadzenia, posłowie jednak nie mają obowiązku liczyć się z tem, co się temu lub innemu ministrowi podoba albo nie podoba i pragną szczerze i otwarcie wypowiedzieć zdanie swoje o wiadomej kwestji. Zaznaczywszy przytem swoje zdziwienie, że mimo znanej mu presji, taka imponująca ilość urzędników przybyła na zgromadzenie, zaproponował na przewodniczącego posła Weisskirchnera, na zastępcę radcę dr. Tomasa, a na sekretarza posła Axmanna, co pośród burzliwych oklasków przyjęte zostało. Po objęciu przewodnictwa przez Weiskirchnera, zabrał głos poseł Steiner. Przedstawił on kolejno wszystkie obietnice rządu co do podwyższenia płac urzędnikom, które nb. nie ziściły się, wykazał, że gdy chodziło o dodatek sustentacyjny rząd pod tym pozorem przeprowadził podwyższenie taryfy kolejowej co do przewozu osób, że ta podwyżka dała skarbowi państwa plus w dochodach przeszło 7 milionów złr. rocznie, a na dodatki sustentacyjne użyto z tego tylko 2 miliony złr. rocznie, że zmiana ustawy o opodatkowaniu obrotów giełdowych przynosi skarbowi rządowemu o 3 miliony złr. rocznie więcej, co czyni już przeszło 10 milionów złr., a na regulację nie wiele trzeba więcej. Rząd obawia się deficytu, a wszakże zamknięcie rachunków za rok 1896 wykazuje, że mimo przekroczenia preliminowanych wydatków o 2 i pół miliona złr. pozostała jeszcze **nadwyżka** przeszło **20 milionów złr.** i oprócz tego nie wydano 7 milionów złr. renty amortyzacyjnej, gdyż pokryto wydatek na ten cel z bieżących dochodów. My posłowie wołamy i wołać będziemy do rządu. Stan urzędniczy domaga się stanowczo, aby uchwalona ustawa o regulacji płac zaktywowaną została od 1. stycznia 1898. Co się tyczy artykułu *„Fremdenblattu“* to poseł sądzi, że jest on tylko wyrazem funduszu dyspozycyjnego, który nikogo obchodzić nie może. Mimo takich artykułów posłowie pozostaną w ścisłym kontakcie z urzędnikami i bronić będą ich interesów z całą energją. Drugi z rzędu przemawiał poseł Jax. Atakował on rząd z powodu jego gospodarki, której znamienną zasadą jest, dla wielkich kapitalistów wszystko, dla biedaków nic. Wówczas, gdy rząd wydawał miliony dla dogodzenia magnatom, nie pytano, skąd wziąć? Uchwalono i basta! Urzędnikom można podwyższyć płacę bez nowych ciężarów dla ludności. Poseł zapewnia, tak w swojem jak i swoich kolegów imieniu, że zawsze gorąco popierać będzie interes stanu urzędniczego. Następnie zabrał głos poseł Weiskirchner i poddał surowej krytyce postępowanie rządu z ustawą o regulacji płac, Zauważał on całkiem słusznie, że rząd postępuje nieprawidłowo, wstrzymując się z przedłożeniem do sankcji w obu izbach uchwalonej ustawy. Skąd właściwie przychodzi rząd do tego, aby się wciskał pomiędzy koronę i parlament. Cesarzowi przysługuje moc udzielania lub odmowy sankcji ustawie uchwalonej przez parlament, rząd jednak ma obowiązek przedłożenia koronie uchwał parlamentu. Następnie mowca kreśli w ponurych barwach rozpaczliwe położenie urzędników i twierdzi, że wymówka „brak pokrycia wydatków“ nie jest szczerą, zresztą zagadką jest — jak mówi poseł — czy i pragmatyka służbowa potrzebuje *„Bedeckung“* czy potrzebują pokrycia także i urlopy dla wypoczynku? — Po Weisskirchnerze przemówił krótko i zwięźle Bielschlawek, poseł z V. kurji. Atakował politykę finansową rządu, z której korzyści ciągną tylko wielcy kapitaliści, przedstawił dalej, że właśnie skutkiem tej polityki (vide premie wywozowe milionerów) cukier kosztuje w Austrji drożej jak w Anglii i w końcu zapewnił, że on i jego wyborcy znajdą się zawsze w szeregach obrońców interesów stanu urzędniczego. Ostatni z rzędu przemówił dr. Lueger. Zdaniem mowcy jest to niezgodne z duchem konstytucyjnym państwa, ażeby przedłożenie do sankcji ustawy uchwalonej przez obie izby

zawisło od kaprysu ministrów. Połączenie sprawy podwyższenia płac urzędnikom z nowymi podatkami jest poniżające dla urzędników, albowiem gdyby się były ziściły plany co do podatku wódczanego, każdy, kto wypiłby kieliszek wódki, powiedziałby: Do krocset... płacę wprawdzie drożej, ale niech tam, dostaną coś z tego urzędnicy. Rząd wydał miliony na regulację waluty, na subwencye dla „Lloyda“ i nie troszczył się, skąd wziąć, tylko dla urzędników nie ma. Jako burmistrz miasta wiem, jaki podarek na gwiazdkę należy się urzędnikom miejskim i ten ich nie minie. Pragnę szczerze, aby taki sam podarek dostali i urzędnicy państwowi i dlatego, czy to się podoba lub niepodoba „*Fremdenblattowi*“, zwoływać będziemy zgromadzenie po zgromadzeniu, kończę więc rezolucją:

„Urzędnicy państwowi uważają jako rzecz prostej słuszności, aby ustawa o podwyższeniu płac wprowadzoną została w życie najpóźniej **z 1. stycznia 1898.**

Przemowy posłów nagrodzono hucznemi oklaskami, poczem przewodniczący zamknął obrady zgromadzenia na cześć Cesarza.

Taki był przebieg zgromadzenia, który daje urzędnikom tylko satysfakcję moralną, korzyści materjalnych jednak nie przysporzy żadnych i nie posunie sprawy naprzód, albowiem nie postanowiono żadnej dalszej akcji.

W tej sprawie odbyć się powinien wiec urzędników państwowych ze wszystkich prowincji i na nim uchwalić należy oprócz rezolucji wniesienie petycji do tronu, obu izb Rady państwa i rządu. Wówczas obaczymy, czy posłowie dotrzymują obietnic i czy w izbie przemówią tak gorąco za urzędnikami, jak to przyrzekli na zgromadzeniu, o którego przebiegu zdaliśmy powyżej sprawę.

Eldorado podatkowe.

Gdybyśmy chcieli zapisywać dosłownie liczne skargi urzędników podatkowych na przeciążenie pracą i szykany, jakich doznają ze strony władz przełożonych, to zaiste nie wystarczyłyby na to wszystkie szpalty tej gazety. Temat to niewyczerpany, a materyał, który nam nadsyłają, jest tak obfity, że możnaby ułożyć z niego spory tom martyrologii galicyjskich urzędników podatkowych. Dzieje się to tylko w naszym kraju, a przyczyna tego tkwi głównie w tem, że referat spraw urzędów podatkowych spoczywa w rękach osoby, która obsolutnie do tego zadania nie dorosła. Umieszczony w poprzednim numerze głos urzędnika podatkowego, pod napisem: „Obudźcie się z letargu i t. d.“ nie pozostał bez echa i właśnie z tego powodu otrzymaliśmy z kilkunastu miejscowości doniesienie o niesłychanem wyzyskiwaniu sił ludzkich, które w państwie, mającem pretensyę do cywilizacyi, istnieć nie powinno i które bezwarunkowo uchylone być musi. Jedni piszą krótko i zwięźle, drudzy nadesłali nam arkuszowe żale, a ponieważ wszystkich doniesień niepodobna pomieścić w jednym numerze gazety, przeto będziemy takowe podawali w takim porządku, w jakim je otrzymaliśmy. Rozumie się, że trudno arkuszowe skargi pomieścić dosłownie, na to nie pozwalają nam szczupłe ramy tego pisma. Prosimy więc autorów tych skarg, aby wybaczali dokonane skrócenia lub zmiany, które to ostatnie zwłaszcza musimy często przedsięwziąć ze względów cenzuralnych. Następują tedy korespondencye pochodzące od osób zupełnie wiarygodnych.

Głos 1-szy. „Odnośnie do nru 20. „Gazety urzędniczej“ z dnia 15. października r. b., oznajmiam uprzejmie, że w urzędzie podatkowym w..... pracujemy od 8 do 12 przed południem i 2 do 8 wieczorem. W ostatnich miesiącach nie było dnia, abyśmy nie pracowali do 10 w nocy, były nawet i takie czasy, że zmuszeni byliśmy pracować do **3** rano“.

Głos 2-gi. „Odnośnie do żądania szanownego korespondenta (patrz nr. 20. „Gazety urzędniczej“ z d. 15. października 1897 artykuł pod tyt.: „Obudźcie się.. i t. d.“) donosimy, że w urzędzie podatkowym w.... pracujemy przez cały rok od 8 do 12 w południe i od 2 do 8 wieczorem. Oprócz tego każdy z nas, mając dodzieloną czynność, którą pod własną odpowiedzialnością w terminie załatwić musi, znagleni jesteśmy do pracy w domu, która nieraz trwa do bardzo późnej pory. Siły nasze są już wyczerpane, a o swobodniejszej chwili nawet marzyć nie wolno, bo krajowa władza mimo kilkakrotnych próśb o pomnożenie personalu, oznajmiła, że tutejszy urząd aż zanadto dobrze jest wyposażony w siły, gdyż na 12 tysięcy kontrybuentów, jest aż pięciu urzędników, poborca, kontrolor, 2 adjunktów i praktykant! Położenie nasze tylko ten pojąć i osądzić jest w stanie, kto sam zakosztował słodyczy służby przy urzędach podatkowych. Jesteśmy gorzej traktowani od murzynów, za liche wynagrodzenie kupiono nasze wszystkie siły, nasze zdrowie i życie“.

Głos 3 ci. „W odpowiedzi na artykuł umieszczony w szanownym piśmie z d. 15. z. m., w nr. 20. pod rubryką: „Obudźcie się z letargu biali murzyni“, pospieszamy i my z tego zakątku donieść o stosunkach w urzędzie podatkowym. Sądzimy że podając z prawdą zgodne fakta, przyczynimy się choć w części do zapoznania ogółu, jak i władz ze smutnymi stosunkami służbowymi. W tutejszym urzędzie tylko przez krótki czas w porze letniej pracowało się — dla braku nagłych spraw tylko 9 godzin dziennie, bo od 8 do 12 i od 2 do 7 wieczór. Od początku jesieni, gdy wzmógł się indywidualny pobór podatków, pracujemy obowiązkowo do 9 lub 10 godziny wieczór, a zdarzają się wypadki, że czasami wychodzimy z biura o 12 przed północą, a za to na drugi dzień trzeba być znowu przed 8. w biurze, naturalnie ze wzmocnionemi siłami i świeżym umysłem. W niedzielę i uroczyste święta odbywa się także percepta, jak w powszedni dzień, z tym wyjątkiem, że gdy się zamknięcie zgadza do 1-szej popołudniu, nie trzeba już popołudniu przychodzić. Jest to jedno bene po całym tygodniu — które jednak nie bywa wykorzystane przez wszystkich funkcyonaryuszów dla ogromnej ilości terminowych spraw, których załatwienie zaostrzone jest groźbą dyscyplinarki. Dowolne przedłużanie godzin urzędowych pod hasłem „dobra służby“, zasługuje na surowe potępienie. Skąd bowiem przychodzą do tego urzędnicy, aby z tego powodu, że z różnych „względów służbowych“ ubyło z urzędu 5 sił urzędniczych, które zaraz zastąpić należało na razie bodaj rutynowanymi dyetaryuszami, harowali pod obuchem pracy bez żadnego uznania lub wynagrodzenia. Wiadomą jest rzeczą, że godziny nadobowiązkowej pracy bywają we wszystkich innych zawodach, stosownie do rangi wynagradzane. Ma to miejsce przy c. k. pocztach, kolejach, wyższych szkołach średnich, uniwersytetach — ba, nawet szkołach ludowych, gdzie nauczyciel ludowy lub nauczycielka pobiera za godziny nadobowiązkowe ustawą unormowane wynagrodzenie. Nie zazdrościmy wcale stanowi nauczycielskiemu — szczególnie w szkołach ludowych wiejskich, gdyż jest on licho dotowany — bierzemy więc za podstawę do porównania nauczyciela ludowego miejskiego, który ma przecież płacę równającą się płacy urzędnika podatkowego. Nauczyciel ma półtora miesiąca, (na zachodzie dwa miesiące) feryi, obchodzi rzymsko-katolickie i grecko-katolickie święta, (których do roku jest sporo), a czasem nawet i żydowskie, ma on dwa dni wolne do roku, zwykle na imieniny kierownika i katechety, przed świętami kilkodniowe egzorty, spowiedz dzieci, dzień przed i dzień po świętach, również za ferye uważane i przepisaną ilość godzin tygodniowo do nauki poza, którą, gdyby nawet jedną godzinę więcej uczył, ma osobne wynagrodzenie. — Urzędnik podatkowy nie może o tem wszystkiem nawet marzyć! Czyż nie ukończył przepisanych studyów i nie zdał egzaminu, czy nie siedzi on w fetorze i zadusze od rana do późnej nocy, a nawet do północy, jak tego „dobro służby“ wymaga? — Czy przy czynności rachunkowej, utrudnionej okólnikami, rozporządzeniami, dodatkami do rozporządzeń i zapiskami etc., etc., czynność jego nie jest żmudniejszą, jak urzędnika

konceptowego? Ten przyszedłszy przed południem do biura lub czasami pod wieczór załatwi parę kawałeczków, czyli jak się to mówi „puści co pilniejszego“, bo na resztę do kwartału niezałatwionych aktów, robi się zwykle „szybery“ to do gminy, do Rady powiatowej, do Steueramtu itd., aby w raporcie wykazać, że „stół czysty“. U nas nie zna się „szyberów“ — siedź biedaku w urzędzie, jak długo ci się podoba, abyś załatwił wymiar, zrealizował stosy rozporządzeń ze wszystkiemi możliwemi dodatkami i za przeróżne lata, abyś w likwidaturze odprawił z delikatnością i uprzejmością wszystkie zgłaszające się partye, dał tymże możliwe wyjaśnienia, choćby nawet nie dotyczyły twego zakresu działania, bo masz wszystko wykonać i być dla wszystkich uprzejmy. Ileż to ma się przełożonych nietylko rządowych, ale także ze świata pozbieranych; cały szereg ministerstw, departamentów, izb obrachunkowych, politycznych, sądowych, autonomicznych władz krajowych, powiatowych, bo i Rada powiatowa także rozkazuje, kto tylko ma z pieniądzmi do czynienia (a któżby z nimi nie miał?) wszystko, co żyje, daje rozkazy, a gdy zaraz nie wykonasz, to następują i groźby. — Najlepiej się już nam podoba groźba Wydziału krajowego, który w mało znaczących usterkach, gdy brakuje na kwicie pieczęci wójta, pisze klauzulę „w razie nie wykonia do dni 8, o d p r a w a z urzędu nastąpi. — Czy Wydział krajowy wynajął sobie pastuchów, aby ich mógł z „urzędu odprawić“. — Klauzule takie są na wszystkich niemal usterkach rachunkowych tłustemi literami wydrukowane. Pytam więc, czy wobec tego wszystkiego może być mowa o poszanowaniu urzędnika podatkowego przez kolegów z innego zawodu? Czy ten urzędnik m ę c z o n y cały dzień, może mieć jakiś ludzki humor wobec starszych kolegów, podwładnych, lub wobec partyi? Ogląda on rodzinę swą raz na dzień, w południe, nie jako ojciec, lecz jak zwykły stołownik. Wieczór wracając z biura, jak złodziej jaki skrada się późno w nocy na palcach i puka, by mu otworzono cicho, aby dzieci nie obudzić, bo spią. Zje cichaczem zimną kolacyę i niestrawiwszy jej należycie, zaraz jak bydlę pakuje się na nocleg, aby rano wstać znowu do hamarni. Weźmy przykład z innej warstwy społecznej: Robotnicy dzienni, ba nawet aresztanci zamiatają miasto i o godzinie 12-tej w południe idą na obiad i wypoczynek. W l e c i e, godzina 6. wieczór, odkładają robotę i idą na spoczynek do aresztów lub gdy w nich nie siedzą, do swych domostw, otrzymawszy za pracę stosowne wynagrodzenie. — Ty urzędniku podatkowy nie spiesz się do domu, bo jest w urzędzie wiele roboty i to terminowej. Kto jest swobodniejszym, czy ów robotnik, czy podatkowiec? Każdy wyzysk pracującego, a szczególnie bezbronnego, lub takiego, któremu się nie pozwala bronić jest postępkiem niegodnym. Wymyślano przeróżne instytucye humanitarne dla ludzi, zwierząt, ochrony ptaków, płazów, owadów itd., zapomniano jednak ulitować się nad biednym urzędnikiem podatkowym!

W celu usunięcia tych anormalnych stosunków należy już ze względów czysto ludzkich:

1. Pomnożyć odpowiednio do rozmiaru pracy personal urzędniczy, gdyż czynności i wymagania nietylko z każdym rokiem, ale co chwila się wzmagają.

2. Ograniczyć godziny urzędowe wedle norm ustawą przepisanych, a to w porze od 1. września do końca kwietnia następnego roku od 8 do 12 i od 1 do 4 popołudniu, zaś od 1. maja do końca sierpnia od 8 do 12 i od 2 do 6.

3. Niedziele i święta uroczyste powinne być zupełnie wolne od zajęć biurowych.

4. Oznaczyć i przyznać wynagrodzenie stosowne do wysokości płacy za pracę w godzinach nadobowiązkowych.

5. Unormować ustawą przypisany coroczny urlop dla wypoczynku, stosownie do do lat służby.

6. Znieść tajne kwalifikacye i postępować na sposób kwalifikacyj zaprowadzonych w c. i k. armii.

Dodać należy, że c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu zaprowadziła dla młodszych w służbie praktykantów i adjunktów „d l a d o b r a s ł u ż b y“ ponowne składanie egzaminów podatkowych. Jakkolwiek, jak się z praktyki okazuje, te egzamina dobre są bo niejedną kwestyę nieznaną, a może zapomnianą przez funkcyonaryusza, odświeżają w pamięci, z drugiej jednak strony „harap“ taki nie powinien decydować o dalszych losach białego murzyna. Egzaminatorowie powinni być w pytaniach oględniejsi i nie popisywać się szeroką wiedzą przed takim adeptem, którego pytają. Kandydat powinien bezwarunkowo znać rzeczy ważniejsze, temuż do wykonania służby niezbędnie potrzebne, ale nie drobnostki, bo jestem pewny, że znaleźliby się także i tacy z podatkowców, którzy wyciągnąwszy ze swych zapisków jakieś unikaty, wprowadziliby panów egzaminatorów w wielki ambaras.

W końcu nie zawadzi nadmienić, że w bieżącym roku wydelegowano urzędników podatkowych do likwidacyi szkód elementarnych. Obecnie nadchodzą już przyzwolone opusty podatkowe — lecz niestety kosztów komisyjnych pomimo kilkumiesięcznego upływu nie zlikwidowano, a tu zbliża się zima, trzeba się nieco zaopatrzyć, aby nie być później przez kramarzów (żydów) wyzyskiwanym, zwłaszcza przy tego rocznej drożyźnie). Trzeba także i ubranie lub obuwie dla siebie lub rodziny sprawić, ale niestety na krajowej władzy sprawdza się stare przysłowie: „syty głodnemu nie wierzy“. Wiadomo nam, że w poprzednich latach, gdy czynności te były wykonywane przez urzędników konceptowych, wymagano od nich zlikwidowania szkody na 100 lub 150 parcelach dziennie, obecnie od urzędników podatkowych wymaga się 250 do 300 parcel dzienie, tj. w dwójnasób — a kosztów trudno się doczekać.

Istotnie najwyższy już czas, abyśmy się obudzili z letargu i wspólnemi siłami na drodze legalnej dążyli do wywalczenia sobie tych wszystkich praw, jakie nam się już tylko ze względów ludzkości słusznie należą!“

Urzędnicy podatkowi.

Na razie urywamy dalsze zarejestrowanie żalów i zwracamy się do P. T. panów urzędników podatkowych z prośbą, by dostarczyli nam ze w s z y s t k i c h u r z ę d ó w p o d a t k o w y c h dat co do czasu dziennej pracy, albowiem mamy zamiar materyał ów stosownie zużytkować i wykazać panu Ministrowi skarbu, ewentualnie parlamentowi, jak to się postępuje z urzędnikami podatkowymi w Galicyi.

KRONICZKA.

Mianowania. Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji skarbu mianowało koncepistę skarbu p. Wincentego Kopystyńskiego c. k. inspektorem podatkowym z przeznaczeniem do Turki, zaś koncepistami skarbowymi praktykantów konceptowych p. p. Zygmunta Pakosza, przydzielając go do c. k. kraj. Dyrekcji skarbu Władysława Greisa dla Żółkwi, Tadeusza Przewłockiego dla Rawy, Józefa Jasiewicza dla Starostwa lwowskiego, Józefa Antoniego dw. im. Kubeca dla kraj. Dyr. skarbu, Karola Schmidla dla c. k. administr. lwowskiej, Leona Towarnickiego dla krajowej dyrekcji skarbu, Zygmunta Widackiego dla krajowej Dyrekcji skarbu.

W dotychczasowym charakterze przeniesieni zostali koncepiści skarbowi p. p. Dr. Władysław Szujski do administr. podatkowej w Krakowie, Mieczysław Nędzowski z Przemyśla do Mościsk, Adolf Szymański z Rawy do Łańcuta, Antoni Busko z Rzeszowa do Zaleszczyk, Jan Grychowski z Turki do Doliny, zaś praktykantów konceptowych p. p. Aleksandra Juliana Zająca z Jaworowa do Stanisławowa, Feliksa Kłodnickiego z Grybowa do Jaworowa, Władysława Nizioła ze Lwowa do Podgórza, Franciszka Rzącę z Mościsk do Nadwórny i Pawła Skórnoga z Podgórza do administr. pod. w Krakowie.

Czy to być może? Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji skarbu rozesłało okólnik do wszystkich c. k. starostw, w którym przypomina, że termin konkursu rozpisanego reskrp. z 18/9 1897 l. 4339 na posady poborców, kontrolorów, oficjałów i adjunktów podatkowych upłynie z 27/10 1897. P o n i e w a ż — t a k t w i e r-

dzi Prezydjum w tym okólniku — obsadzenie posad zaraz po upływie konkursu nastąpi przeto polecono c. k. starostwom, aby reflektantów wezwały do wniesienia podań kompetencyjnych i podania te przedłożyły natychmiast za pośrednictwem powiatowych Dyrekcji „tak, aby one najdalej 27 października b. r. do krajowej Dyrekcji skarbu wpłynęły.“ Zdziwieniem przejmuje nas właśnie ta obietnica pośpiechu, to słówko **zaraz**, dotychczas przy obsadzaniu posad urzędników nigdy niepraktykowane. Dlatego też pytamy, czy to być może? Dzieją się rzeczy, o których nawet filozofowie nie śnili, trudno więc z góry już wykluczyć możność takiego pośpiechu i wierząc na razie na słowo wysokiemu Prezydjum, czekamy na fakta. Ale tu jeszcze nie kończy się nasze „czy to być może?“ Oto Prezydjum przyznało w pierwszym ustępie swego okólnika, że termin konkursu kończy się dnia 27 października b. r Jeżeli tak jest to kompetentom przysługiwało prawo jeszcze dnia 27. października b. r. wnieść podanie o posadę. Jakże więc mogło c. k. starostwo przedłożyć podanie tak, aby ono już 27 października b. r. do krajowej Dyrekcji wpłynęło (dosłownie), skoro takie podanie musiało przepłynąć jeszcze wielką drogę ze starostwa do powiatowej Dyrekcji skarbu, a stąd dopiero mogło być wyprawione na dalsze pływanie w kierunku głównego portu, którym jest w tym wypadku krajowa Dyrekcja skarbu. Gdyby więc starostwa podania oddały nawet najszybszym parowcom, to wobec kwarantany, którą odbyć one mają w powiatowych Dyrekcjach skarbu, trudno wkładać na starostwa obowiązek przedłożenia podań „tak aby one najdalej 27. października do krajowej Dyrekcji skarbu wpłynęły“. Wiemy o tem, że ta sprawa nie jest o tyle ważną, by zasługiwała na obszerniejszą wzmiankę. Poświęciliśmy jej słów kilkanaście jedynie dlatego, aby zaznaczyć fakt, iż żadne pismo wydane przez władzę przebywającą przy placu Sw. Ducha nie jest wolne od jakiegoś lapsusu większego, lub mniejszego kalibru.

Prezent ślubny Galicyjscy urzędnicy polityczni ofiarowali córce prezydenta ministrów hrabiance Wandzie Badeniównej z okazji jej zaślubin makatę umyślnie na ten cel zamówioną w fabryce Oskara hr. Potockiego w Buczaczu. Makatę tę mogli oglądać urzędnicy w sali posiedzeń w gmachu namiestnictwa. Makata jest 6 metrów długa, $2^1/_2$ metra szeroka, sporządzona na wzór wyrobów słuckich z jedwabnej materji koloru brudno różowego ze szlakiem zielonym o znamiennym słuckim deseniu. Misternie wykonane herby rodzin Badenich i Krasińskich mieszczą się na górnym szlaku, na dolnym zaś szlaku znajduje się napis „Urzędnicy polityczni w Galicji córce ukochanego szefa“ wykonany formą liter zastosowaną do epoki XVII w.

Nowe urzędy podatkowe kreowane będą z 1. grudnia 1897 w następnych miejscowościach: W Boryni, Łące, Medenicach, Podwołoczyskach, Rożmatowie, Sołotwinie, Wojniłowie.

Urzędnicy Magistratu lwowskiego wnieśli petycję do Rady miejskiej o uregulowanie ich poborów stosownie do szematu płac objętego uchwaloną ale nie saukcjonowaną ustawą dla urzędników państwowych. Petycja jest bardzo gruntownie uzasadnioną i trzeba przyznać, że jest całkiem słuszną. Skoro bowiem Magistrat lwowski pełni funkcję władzy politycznej I. instancji i gdy urzędnicy miejscy muszą mieć takie same kwalifikacje, jakie są wymagane w zawodach urzędowych, to sprawiedliwą jest rzeczą, aby mieli takie same płace jak urzędnicy państwowi. Spodziewać się należy, że petycja znajdzie wśród członków Rady miejskiej szczerych zwolenników i że słusznym żądaniom urzędników miejskich stanie się zadość.

Jedno tylko mielibyśmy do zauważenia. Oto jak z dołączonego do petycji szematu płac urzędników powzięliśmy, proponuje petycja wcielenie starszych komisarzy (dzielnicy) do tego stopnia poborów, który odpowiada IX klasie rangi urzędników państwowych i na tem karjera tych urzędników byłaby skończona. Jest to, według naszego zdania niesłusznem, albowiem uwzględniwszy tę okoliczność, że komisarjaty dzielnic mają wielki zakres czynności i że niepodobna stawiać ich równorzędnie z urzędami manipulacyjnymi, należałoby dla starszych komisarzy systemizować płacę odpowiadającą VIII klasie rangi urzędników państwowych Gdyby nawet wychodziło się z tego założenia, że komisarjaty należy zaliczyć do rzędu organów manipulacyjnych, to i w takim razie słuszność każe pozostawić urzędnikom tym możność awansu do stopnia płacy VIII klasy rangi, albowiem i w służbie rządowej systemizowane są posady tej klasy rangi dla urzędników manipulacyjnych.

Można żywić uzasadnioną nadzieję, że w tym względzie członkowie Rady miejskiej postąpią sprawiedliwie i nie skrzywdzą tej kategorji zasłużonych miastu urzędników.

NADESŁANE.

Szanowna Redakcjo!

Korzystając ze względów z okazanych nam, najbardziej upośledzonym parjasom, upraszam uprzejmie o umieszczenie w łamach swojego pisma wyrazów żalu jednego z takich biedaków, który wraz z wielu innymi towarzyszami niedoli, acz posiadając odpowiednie kwalifikacje do awansu na adjunkta podatkowego, został pominięty przy ostatniem, tak licznem obsadzeniu.

Zaiste, na wspomnienie krzywdy, jaką nam wyrządzono, żal rozpiera piersi biednego człowieka, który pokonawszy wśród największych trudności wszelkie zapory, został w nadziei lepszej przyszłości srodze zawiedziony. Jak ciężki kawał chleba ma egzekutor podatkowy, to chyba trudno sobie wyobrazić. — Żandarm np po kilkoletniej nienagannej służbie ma jakiś kawał chleba swobodniejszy i milszy, nb. jeżeli ma ku temu warunki, a u nas wręcz przeciwnie. Wszak taki nadstrażnik kalkulant lub djetarjusz nie położył więcej zasług dla rządu, jak egzekutor podatkowy. Oni nie są narażeni na takie nieprzyjemności, utyskiwania a nawet i utratę życia, jak egzekutor podatkowy a mimo to mają pierwszeństwo. Takie postępowanie ze strony władz kierujących wszelką wiarę w sprawiedliwość naszych dostojników. Ileż to w bieżącym roku djurnistów w sądach otrzymało posady kancelistów, tak, bo to w sądach, a u nas protekcja, względy i względziki odgrywają rolę. Egzekutor to bydlę, któremu nic nie potrzeba, któremu wszystkiego ująć można a przecież nikt inny, jeno on, pracuje na to, by pełne były kasy państwa!

Egzekutor podatkowy.

Konkurs.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza Magistratu z płacą roczną zł. 1200 w. a dwoma kwinkweniami, i prawem do emerytury.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, poczem po roku odpowiedniej służby, nastąpić może stabilizacja.

Kompetenci o tę posadę winni w myśl rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29. Maja 1891 l. **67** D. u. k. wykazać:

1) ukończenie 8 klas gimnazjalnych,
2) złożenie egzaminu dojrzałości,
3) odbycie praktyki konceptowej w dziale administr. przy jednym z Magistratów.
4) Świadectwo z odbytego egzaminu kwalifikacyjnego i
5) pełnoletność.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do tutejszego Magistratu najpóźniej do dnia 15-go Grudnia 1897.

Magistrat król. miasta

2–3 Żółkiew 16. października 1897.

Herbata

rzeczywiście chińska, przez Rosyę sprowadzana, u wybornym smaku, 4 wyśmienite gatunki. Pakiet 1·25 gramów:

Nektar książęcy zł. —·55
Perła Chin „ —·75
Bukiet królewski „ 1·—
Kwiat cesarski „ 1·25

Także wyborny **Rum** i wyśmieniły **Koniak** francuski prawdziwy francuskich. w trzech gatunkach.

Kazimierz Lewicki

Lwów, ul. Trybunalska.

Prawdziwe wschodnie europejskie, angielskie i brukselskie

Dywany

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę w olbrzymim wyborze po zdumiewająco niskich cenach.

Warunki spłaty wedle umowy.

Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firani koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów. 24—24

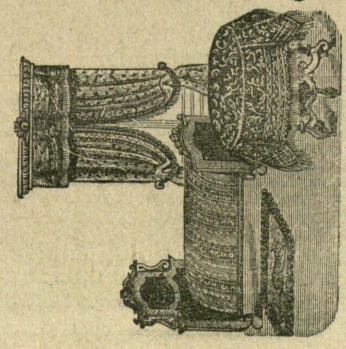

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii

Magazynu „AULOUVRE“

Lwów, Sykstuska 6.

lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego
Bez potrącenia prowizji lub kosztów

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.
21—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!
Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.
Zapytania o bliższe szczegóły adresować:
APFEL, 23—25
Wiedeń I., Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.
Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.
Cesarsko królewska uprzywilejowana
Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.
RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU
Juliusza Mikolascha Następców
JAKÓB SPRECHER i Spka
WE LWOWIE
Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.
Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.
Loco Fabryka notujemy:
Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S. Stempel na 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „**Kontuszówka I.**“ jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.
Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.
Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.
Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

20-24

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S. Stempel na 50 ct. L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: „**Rosolis przedni kminkowy**“ jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.
Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.
Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.
Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

TREŚĆ: Co będzie dalej? — Godziny urzędowe. — Sąd o urzędnikach. — Zgromadzenie urzędników. — Eldorado podatkowe. — Kroniczka. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 15. listopada 1897 **Nr. 22.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie . . .	2	„	20 „
kwartalnie . . .	1	„	20 „
miesięcznie . .	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

Kto winien?

Od dłuższego czasu Austrja jest widownią wypadków, które niezbyt chlubne dają świadectwo troskliwości rządu o całość mienia jego obywateli. Nierząd i rozrzutność sprowadzają upadek towarzystw asekuracyjnych, szalbiercze instytucje zamorskie urządzają obławy na łatwowiernych klientów, lichwiarskie towarzystwa zaliczkowe rujnują ludzi, oszuści wyłudzają ciężko zapracowany grosz u biedaków na kupno nieistniejących losów, kantory „bankierskie“ robią schwindel z groszem publicznym, w kasach chorych i innych zakładach pozostających pod „pieczołowitym“ nadzorem rządu wychodzą na jaw rozmaite szacherki, a o to korona wszystkiego, to nowy fakt, który zelektryzował całe społeczeństwo, to malwersacja na wielką skalę i kolosalnej sumy w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

We wszystkich tych wypadkach kradzieży, oszustwa, malwersacji lub jak to niektórzy delikatnie nazywają „nieprawidłowości“ padają ofiarą setki ludzi w największej części biednych, którzy odejmując sobie od ust, niosą grosz krwawy do tej publicznej skarbony, aby zapewnić sobie starość lub rodzinie pozostawić drobny kapitalik na czarną godzinę.

To nie są spekulanci, co obdzierają za pomocą dozwolonych ustawą ringów skórę ze swych współbliźnich, to nie są giełdziarze, co frymarcząc cudzem mieniem zarabiają lub tracą w godzinie krocie, to są ludzie mrówczej pracy, którzy spożywają zamiast pasztetów chleb suchy, nie spijają szampanów, jeno kiepską wodę, a z trudem i gorzko oszczędzony grosz oddają po to, by, gdy ręce im opadną, gdy im sił do pracy braknie, nie byli ciężarem społeczeństwu. Otóż ten biedny plebs — jeżeli się nie mylimy — zalicza się także do obywateli państwa, ten plebs opłaca ciężkie daniny na rzecz skarbu publicznego i dlatego z całą stanowczością może zapytać: a gdzież jest ten, który czuwać ma nad bezpieczeństwem naszego mienia? Jest — nie sądźcie, że go nie ma, wszakże to c. k. rząd jest tym opiekunem, w którego rękach spoczywa a raczej spoczywać winna kontrola, wszakże to on czuwa nad tem, aby was publicznie nie okradano, by nie marnotrawiono grosza, zebranego krwawym potem waszym.

Ba — odpowie nam biedny plebejusz — kpicie sobie ze mnie, a jeżeli nie są to tylko brzydkie drwiny, to pokażcie mi choć jeden wypadek, w którymby ręka rządu wczas położyła kres zamierzonym oszustwom.

Ignorant — on pyta o to — wszakże czytaj gazety, a każdego dnia znajdziesz tam pod napisem „Ze sali sądowej“ gromkie słowa prokuratora państwa, piętnujące brzydki czyn oszusta, znajdziesz tam epilog sprawy. Oszust idzie spożywać chleb, kupiony kosztem ogółu do domu kary.

Co mi tam z tego, że draba zamkną — mowi z kwaśną miną poszkodowany — skoro przepadły moje wkładki. Czy prócz kryminału, do którego pakuje się tych panów niczem więcej rząd nie rozporządza? To ma być dla mnie jedynem zadośćuczynieniem, kompensatą strat poniesionych?

Nie rozgoryczaj się biedaku, właśnie mamy pod ręką znakomite dzieło, traktujące w przedmiocie nadzoru państwowego nad zakładami asekuracyjnymi. Czytamy tam... „*Die Mittel der Staatsaufsicht bestehen hauptsächlich in der Controle und in der Prävention*“. Jest więc kontrola i środki zapobiegawcze.

Ciekaw jestem, jakie to są środki kontroli i środki prewencyjne?

Zaraz łaskawy panie, o to do kontroli, prócz mniej więcej ważnych, należy przedkładanie władzy co roku zamknięć rachunkowych w 3 egzemplarzach...

— To bardzo rozsądnie, ale co ta władza robi z tymi rachunkami, może pali nimi w piecu?

To pytanie musieliśmy pokryć dyskretnem milczeniem, bo o to trzebaby zapytać panów referentów.

— No a te środki prewencyjne? — pyta ciekawy klient asekuracyjnego dobrodziejstwa.

Proszę posłuchać, co tu pisze... „*In präventiver Weise greift die Staat-aufsicht durch das Institut der landesfürstlichen Commissäre ein*“.

A! woła uradowana tym ustępem ofiara dobroczynnych instytucji — więc jest *landesfürstlicher Commissär*, a co on robi?

W tej mierze możemy panu służyć informacją. Posłuchaj cierpliwie — *landesfürstlicher Commissär*, to jest taki pan „uczony w prawie“, który mając wysokie koligacje, wstępuje do służby rządowej awansuje szybko, i aby mu lekko było pchać taczkę żywotą, dają mu synekurę w postaci posady „komisarza rządowego“. O interesach towarzystwa ma takie pojęcie, jak od urodzenia ślepy o kalejdoskopie. Co on robi? I to nie jest tajemnicą. Na posiedzeniach dłubie w zębach po dobrem śniadanku, ziewa znudzony tokiem rozpraw dla niego niezrozumiałych, a czasem drzemie. Gdy potrzeba podpisze protokół i na tem koniec.

— Dziękuję — odpowiada nam zirytowany biedak — już teraz pojmuję, że mogą kraść pieniądze i weksle, że udaje im się palić na papierze domy i zabierać odszkodowanie. że nie trudno tworzyć konta dla asekurujących się nieboszczyków, którzy wprawdzie nie płacą premii, ale ta premia stoi w rachunkach przedstawiając fikcyjne dochody, to to są środki kontroli i prewencyjne!

Niestety tak jest, to się nazywa kontrola i opieka nad mieniem obywateli. Na kim więc cięży wina za to, że we Florjance przez szereg lat popełniano oszustwa na wielką skalę, kto sprawdzał co roku zamknięcia rachunków, kto rewidował księgi i co robił komisarz rządowy?

Gdy przed dwoma laty zbankrutowało towarzystwo asekuracyjne „Austrja“, napisaliśmy (Patrz Nr. 13 z 1/7 1895 artykuł „Jeszcze kika uwag o bankructwie Austrji“) te słowa:

„Otóż jakich właściwie środków powinien się jąć rząd, aby rozciągnąć należyty nadzór nad czynnościami tego rodzaju zakładów i przez to uchylić wyzysk oraz ochronić tyle tysięcy ludzi przed możliwą utratą ciężko zapracowanego grosza?.. Rzecz bardzo prosta. Ponieważ niejednokrotnie już okazało się, że komisarze rządowi, po największej części dygnitarze zawodu konceptowego nie mając zgoła żadnego pojęcia o interesach tego rodzaju zakładów, są — wyrażając się właściwie — tylko manekinami i o istocie, sposobie tudzież celu kontroli mają takie wyobrażenie, jak ślepy o kolorach, przeto jeżeli już nie można podobnych manekinów kompletnie od tej czynności usunąć, to co najmniej należy dodać każdemu z nich rutynowanego urzędnika rachunkowego i dla obydwóch t. j. tak dla komisarza, jak i dla fachowego urzędnika wypracować instrukcję, w której sposób wykonania kontroli, granice obowiązku i ich odpowiedzialności ściśle określone być powinny.

Układ instrukcji i kierunek jaki kontroli nadać należy nie da się omówić w kilku słowach, w każdym wypadku instrukcja

taka wypracowaną być powinna przez polityczną władzę krajową za współudziałem urzędników rachunkowych, tudzież ekspertów obeznanych z techniką asekuracyjną.

Oprócz tego przy każdej krajowej władzy powinien być utworzony osobny departament, któryby z całą dokładnością sprawdzał i badał każdoroczne zamknięcia rachunkowe a to na podstawie sprawozdań przedkładanych przez komisję rządową, t.j. komisarza i urzędnika rachunkowego. Tak komisarz rządowy jak i urzędnik rachunkowy powinni solidarnie odpowiadać za wszelkie nieprawidłowości, jakieby działy się pod ich nadzorem w tego rodzaju w zakładach. Rozumie się, że bez wydatnego pomnożenia sił przy departamentach rachunkowych krajowych władz politycznych o wykonywaniu podobnej kontroli nie ma mowy.

Wydatek na ten cel niebyłby jednak tak znaczny, aby go nie można ponieść w interesie publiczności, mającej bezsprzecznie wszelkie prawo domagania się od rządu ścisłej i skutecznej kontroli nad zakładami, ktore mając za sobą niejako autoryzację rządu, mogą w obec dzisiejszego systemu kontroli uprawiać pod okiem jego „schwindel“ na wielką skalę“.

Słowa nasze przebrzmiały bez skutku, bo wysoki rząd ma o czem innem myśleć, jak o takich rzeczach. Wybory to grunta co innego to „naj bude jak buwało“. Szkoda pieniędzy na kreowanie kilku posad urzędników, którzyby wglądnęli w te kryjówki łotrowstwa, malwersacji, oszustw, lichwy i łupiestwa dokonywanego systematycznie na skórze biednych ludzi. A jakże wysoki rząd zachował się wobec nowego faktu w Florjance? Nic, spokojnie nie daje nawet znaku życia. A wszakże należałoby wysłać komisyę złożoną z ludzi fachowych, zbadać, co to w tym kociołku gotuje się od szeregu lat obliczyć cyfrę szkody i przekonać się, czy zakład ten nie stoi nad brzegiem przepaści. Tym panom, którzy robią tam obecnie szkontra nie ufamy, nie dlatego, abyśmy ich posądzali o współwinę, ale dlatego, że ich wysoka wiedza tylokrotnie zawiodła. Przeprowadzali oni szkontra, a złodzieje kradli bez obawy, cóż więc warte te szkontra? Publiczność domaga się od rządu i ma prawo domagać się tego, aby rząd przez swoje organa zbadał rzecz do dna i podał wynik do wiadomości ogółu. Te wszystkie obietnice panów z dyrekcyi, że wysokość szkody „po obliczeniu“ opublikują, te dziwnie brzmiące komunikaty nie uspokoją ogółu, którego zaufanie kompletnie zostało zachwiane.

Czekamy więc na akcję rządu!..

Cyfry mówią.

W ostatnich czasach otrzymaliśmy od kilkunastu urzędników listy z zapytaniem tej mniej więcej treści: „Co jest właściwie z tą nieszczęsną regulacją płac? Czy istotnie finansowe położenie państwa austrjackiego jest takie, że bez podwyższenia podatków bytu urzędnikom polepszyć nie można, czy też tkwi w postępowaniu rządu jakaś myśl ukryta, jakiś cel uboczny, który osiągnąć pragnie rząd pod pretekstem powiększenia płac urzędników? Trafną odpowiedź na to pytanie wysnuć można z następujących okoliczności. Wprowadzenie w życie ustawy o podwyższonej płac urzędnikom, profesorom i nauczycielom wymaga według obliczenia rządu 12½ miliona zł. Od podwyższenia płacy będą musieli zapłacić urzędnicy taksę służbową, którą obliczamy w przybliżeniu na 2 miliony 400 tysięcy zł., z czego na pierwszy rok przypadnie dajmy na to tylko połowa, a więc 1²/₁₀ miliona zł, skarb państwa pobierze więcej tytułem 3% dodatku pensyjnego od zwyżki w płacy rocznie 240.000 zł., dalej pobierze kasa rządowa tytułem stempli więcej rocznie o 65.000 zł., wreszcie podatek osobisto dochodowy od zwyżki w płacy wyniesie . . 140.000 zł.

zatem, gdy zliczymy te sumy, okaże się plus . . 4 645.000 „

a w porównaniu z wydatkiem wynika większe obciążenie budżetu w pierwszym i drugim roku o . . . . 12,500.000 „ 7,855.000 zł.

Wprowadzenie tedy w życie ustawy o regulacji płac, wymaga, jak powyższy rachunek wykazuje, a rachunek ten zestawiony na niezbitych podstawach, ogółem okrągło 8 milionów zł. Na tem nie kończy się jeszcze nasza kalkulacja, albowiem uwzględnić trzeba, że w czasie gdy chodziło o przyznanie urzędnikom dodatku sustentacyjnego podwyższył rząd pod tym pretekstem taryfę kolejową dla przewozu osób, co przysporzyło skarbowi państwa nie więcej tylko okrągło 7½ miliona zł. dalej weszła w życie ustawa podwyższająca podatek od obrotów giełdowych, także pod pozorem połatania biedy urzędniczej co według skromnych i nieprzesadzonych obliczeń uczyni rocznie 2½ miliona zł., więcej zatem dochody skarbu państwa zwiększono rocznie o 10 milionów zł., a gdy regulacja płac w pierwszym i drugim roku kosztować będzie faktycznie . . . . 12,500.000 zł.

mniej o taksy służbowe .	1,200.000 zł.	
3% dodatek pensyjny . .	240.000 „	
stemple . .	65 000 „	
podatek osob. dochodowy .	140.000 „	1 645.000 „
czyli rocznie . . .		10,855.000 zł.
a gdy rząd na ten cel nałożył już ciężary na ludność jak powyżej podano .		10,000.000 „
zatem faktycznie potrzeba w pierwszych dwóch latach nie więcej ponad . . .		855.000 zł.

w następnych zaś latach gdy odpadnie opłata taksy służbowej (855 000 zł. + 1,200.000 zł.) . . . 2,055.000 zł.

Aby więc pokryć wydatek wynoszący w pierwszych dwóch latach nie cały milion, a w następnych latach okrągło 2 miliony zł., trzeba wytargować od ciała prawodawczego nowe podatki, z których dochód według aproksymatywnych obliczeń wyniesie rocznie ponad 30 milionów zł! W odpowiedzi tedy tym panom, którzy wystosowali do nas na wstępie przytoczone pytania, ofiarujemy tę wiązankę cyfer, a z nich, zdaje się nam, mogą urobić sobie należyte wyobrażenie o polityce rządu z urzędnikami. To byłaby dopiero jedna strona medalu, popatrzmy na drugą a mianowicie przedstawny na podstawie autentycznych, bo rządowych źródeł, stosunki austrjackiego skarbu państwa.

Z zestawień sporządzanych przez centralną komisję statystyczną w Wiedniu wynika, że z końcem roku 1894 (dalszych publikacji jeszcze nie ma) spoczywały w kasach rządowych reszty nieobciążone w sumie . . 211,360.147 zł.

do tego doliczyć trzeba:

uzyskane netto ze sprzedaży 100 milionów 4% renty złotej (ustawa z 2/8 1892 dz, ust. p. l. 130)	112,317.258 „
Z kwoty tej 63,938.761 zł. złożono w centralnej kasie państwa, a 48,378.497 zł. w głównym urzędzie menniczym; dalej reszty kasowe z obrotów efektami (Obligationsgebarung)	73 522.661 „

Z końcem roku 1894 rozporządzał rząd funduszem 397,200.056 zł.

Biorąc na uwagę okoliczność, że w latach 1895, 1896 zamknięcie rachunków nie wykazało niedoborów, ale przeciwnie plus w dochodach ponad preliminarz, można śmiało twierdzić, że zapasy kasowe, którymi rząd rozporządza, obecnie przewyższają 400 milionów zł. Zdaje się, że wobec tego sytuacja finansów austrjackich nie jest taką, aby pan dr. Biliński nie mógł spokojnie spać wskutek wizji o bankructwie państwa. Popatrzmy jednak jeszcze na jeden szereg cyfer, który da nam wyobrażenie o „nieelastyczności“ budżetu państwowego, o której prawią ciągle z fotelów ministerjalnych kanclerze skarbu austrjackiego.

Dochody na rok 1893 preliminowano w sumie	612,511.620 zł.
Istotnie wynosiły dochody w r. 1893 . . .	659,162.572 „

Czyli, że skarb państwa uzyskał w roku 1893 więcej jak się spodziewano o	46,650.952 zł.
Dochody na r. 1894 preliminowano na	623,157.030 zł.
Wynosiły one faktycznie w r. 1894 . .	688,049.746 zł.
zatem okazał się plus w dochodach . . .	64,892.716 zł.

Wynika z tego jasno, że elastyczność budżetu nie jest tak małą, jak przedstawiają ją posłom i ludom Austrji ministrowie skarbu, gdy chodzi o stosunkowo drobny wydatek na rzecz biednych urzędników, lub gdy rząd pod komicznym już tytułem „regulacja płac“ pragnie wydostać od wiernych ludów nowe podateczki!

Chcemy zupełnie być bezparcjalni i dlatego rezultatom w dziale dochodów przedstawimy także rezultaty w dziale wydatków, aby czytelnik mógł wyrobić sobie o rzeczy sąd należyty.

W roku 1893 preliminowano wydatki na .	617,707.003 zł.
Wydano faktycznie . .	629,812.338 zł.
Wydano zatem więcej o przy nadwyżce dochodów 46,650.952 zł.	12,105.335 zł.
W roku 1894 preliminowano wydatki na	631,517.969 zł.
Wydano faktycznie wydano zatem więcej o	640,242.711 zł.
przy nadwyżce dochodów 64,892.716 zł.	8 724.742 zł.

Wydatki tedy nie wzrastają w takiej progresji, w jakiej wzrosły dochody, a jeżeli kto jest jeszcze ciekaw, dlaczego w tych latach przekroczono preliminarz, to powiemy mu, że nie małą część tego wydatku pochłonęły sprawy wspólne, a więc wojsko. Naprzykład w roku 1894

preliminowano na ten cel	110,352.068 zł.
wydano zaś faktycznie	118.180.194 zł.
czyli więcej o . .	7,828.126 zł.

Dość jednak tych cyfer, które nużą oko i umysł. Przytoczyliśmy je, aby wyprowadzić „Wysoki c. k. Rząd“ z błędnego mniemania, że urzędnicy są tak naiwni i w skromności swego ducha ufają na słowo panu ministrowi skarbu i wierzą w ten „brak pokrycia“, który w poprzek staje najlepszym intencjom rządu. Wielce szanowni panowie ministrowie, po co te lukrowane słówka obietnic, zapewnień, przyrzeczeń, po co te bajki o braku „*Bedeckung*“, po co wreszcie ta cała kompromitacja? Wszakże i my umiemy cośkolwiek liczyć i nie brak nam na tyle wiedzy i zdrowego rozsądku, abyśmy nie mogli zorjentować się w sytuacji. Może cyfry przez nas przytoczone są nieprawdziwe? Prosimy sprostować! Wszak macie panowie do dyspozycji „*Fremdenblatt*“, który od czasu do czasu wyjeżdża z artykułami uwielbiającymi rząd za jego pieczołowitość o urzędników. Ot niedawno napisał on światu o głęboko sięgających środkach w celu poprawienia stosunków awansu i zakończył swoją długą bajką bezwstydnym frazesem, że rząd dał dowód najlepszego swego serca dla urzędników przedkładając izbie projekt spłat od sprzedaży cukru i podatku transportowego! Gdy autor artykułu pomieszczonego we *Fremdenblatcie* umiał po rusku powiedzielibyśmy mu krótko a dobitnie „*Na seło ludy duryty*“.

Potrzeba organizacyi.

(Nadesłane).

Jestem nie od dziś urzędnikiem państwowym i nie wiele dzieli mnie od tej chwili, w której nazwisko moje jako pensyonisty wykreślone zostanie z szematyzmu urzędowego. Miałem więc przez długi szereg lat zawodowej pracy dosyć sposobności do obserwacyi i na własne oczy widziałem już nie jeden eksperyment organizacyjny i niejedno głupstwo, które z takich eksperymentów wynikło. Jeżeli więc dziś przyszła mi ochota do poruszenia potrzeby organizacyi władz skarbowych, to słowa, które w tym względzie wypowiem, polegają na wieloletniem doświadczeniu. Zresztą nie jestem tak zarozumiały, abym przypisywał sobie nieomylność sądu i twierdził, że zapatrywanie, któremu dam wyraz, jest bez kwestji trafne. O tem tylko mogę upewnić, że w pogadankach z kolegami poruszaliśmy kilkakrotnie temat o wadach dzisiejszego ustroju władz i urzędów skarbowych i że między nami różnicy zdań nie było, wobec czego zapatrywania moje uważać można jako opinię liczniejszego grona urzędników. To co wyżej powiedziałem, niech utrwali czytelników w tem przekonaniu, że nie jestem maniakiem, który pragnie zawsze coś nowego, lub krytykiem, który gani istniejący porządek rzeczy tylko dla samego krytykowania. Przystępuję do rzeczy i mimowolnie nasuwa mi się w pierwszym rzędzie pod pióro dziwaczny i chyba tylko w Austrji możliwy stosunek referentów podatkowych do starostw. Jak wiadomo, z wyjątkiem stołecznych miast w innych jest starostwo władzą pierwszej instancji w sprawach podatków stałych. Myślałby kto, że istotnie starostwo ma cośkolwiek wspólnego z wymiarem podatków i administracyą tej gałęzi dochodów skarbowych i że starosta jako naczelnik powiatowej władzy politycznej może mieć ingerencję na tok spraw wchodzących w zakres referenta podatkowego. Dla fachowych i obeznanych z właściwym stanem rzeczy nie jest to tajemnicą, że starosta nie ma żadnego wpływu na tok spraw podatkowych, że narzucono mu aprobowanie aktów, na których kompletnie nie rozumi się, że krajowa władza skarbowa, ściśle rzecz biorąc, nie ma prawa nakazywania starostom i dlatego w swoich rozporządzeniach, jakkolwiek adresowanych do c. k. starostwa, wkłada całą odpowiedzialność na referentów podatkowych. Referent podatkowy — t. j. inspektor, starszy inspektor, lub w niektórych miejscowościach radca skarbowy, jest przyczepka do starostwa jest w tej kombinacyi mniej jeszcze jak piątem kołem u wozu. I pytam, po co? Czy po to, by niepotrzebnie zatrudniać starostę machinalnem podpisywaniem aktów i pism, które są dla niego *terra incognita*, czy może dlatego, aby stanowisku starosty dodać pozornego blasku, tumanić świat, że może on bardzo wiele, bo nawet służy mu prawo uszczęśliwiać swoich „poddanych“ w powiecie, wedle jego woli i upodobania, większymi lub mniejszymi arkuszami podatkowymi. W dawniejszych przedkonstytucyjnych czasach, gdy w tak zwanych „*gemischte Ämter*“ skupiło się wszystko, bo i opieka prawna i administracya, wówczas mógł być jeszcze zrozumiałym powód przyczepiania urzędników skarbowych do tych urzędów. Obecnie jednak, gdy ustrój władz centralnych i krajowych gruntownej uległ zmianie, niepodobna domyślić się rozumnego powodu pozostawienia referentów podatkowych przy starostwach. Między agendami starostwa i urzędnika skarbowego nie ma żadnego związku organicznego, nie ma punktów stycznych, któreby uzasadniały potrzebę, aby urzędnik skarbowy krył się pod opiekuńcze skrzydła starosty. W dzisiejszym stosunku urzędnika skarbowego do starostwa upatrują niektórzy ukryty zamiar postponowania administracyi skarbowej, która jako „małoletnia“ nie może się wyemancypować z pod manudukcyi starosty. Nie chcę wierzyć, aby istotnie istniał taki zamiar, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że dziwaczny stosunek faktycznie prowadzi w wielu wypadkach do poniżenia stanowiska referentów podatkowych. Wiadomo, że starostę zastępuje często młodszy urzędnik, komisarz lub czasami chwilowo i praktykant konceptowy. Konsekwencją tego jest, że młody jegomość, który dopiero „uczy się“ urzędować, bierze się do aprobacyi aktów wypracowanych przez urzędnika starszego wiekiem, wyższego rangą i bogatszego wiedzą. Jest to zaprawdę tak komiczne, że da się chyba porównać do dziecięcej igraszki w której dziatwa bawiąc się w szkołę zasadza rodziców lub w ogóle starsze osoby nibyto na ławkach szkolnych, a sama udaje mentorów. Dzieciom nie dziwić się, ale, aby w instytucyach rządowych urządzano podobne „szopy“, to można jedynie wziąć na karb tego, że w Austrji zdarzają się wypadki nieprawdopodobne. Jest jednak inna jeszcze wersja o potrzebie łączności i zawisłości organów skarbowych od starostwa. Wielu upatruje w dzisiejszym stosunku wyższą myśl polityczną. Da się ona wyrazić w kilku słowach: inspektor podatkowy to figura w powiecie najbardziej wpływowa i nie dziwić się temu, skoro on jest tym maszynistą, od którego woli, sumienia i t. d. zależy sposób funkcyonowania „prasy“ podatkowej. Taką osobistość potrzebuje mieć przy swoim boku starosta przeprowadzający wybory, bo bez niej sytuacya byłaby niejednokrotnie bez wyjścia. Tak mówią ludzie — ja niepodzielam tego zdania, bo zdaje mi się, że poczucie obywatelskie jest dziś u urzędników w tym stopniu wyrobione, że jedynie może w bardzo rzadkich wypadkach inspektor podatkowy dałby się użyć za narzędzie, przyjąłby dość poniżającą rolę agitatora wybor-

czego. Gdyby zresztą tu i ówdzie w wyjątkowych i bardzo nielicznych wypadkach udało się staroście wywrzeć za pośrednictwem referenta podatkowego presyę na wyborców i osiągnąć przez to pożądany rezultat akcyi wyborczej, to przecież nikt, ba nawet zapleśniały biurokrata nie zaprzeczy, że to jest postępowanie zdrożne i co najmniej niewłaściwe, a więc dla takiego celu przyczepienie referentów podatkowych do starostwa uzasadnić się nie da Mógłby ktoś przytoczyć, że prawo przeprowadzenia egzekucyi administracyjnej należy do zakresu politycznej władzy administracyjnej, a ponieważ na tok tego działu czynności władza skarbowa musi mieć pewien wpływ, stąd potrzeba tego duumwiratu, składającego się z starosty i inspektora podatkowego.

[Ciąg dalszy nastąpi].

System deportacyjny.

Od jednego z czytelników naszego pisma otrzymaliśmy następujące uwagi: Coś w rodzaju systemu deportacyjnego praktykuje się z urzędnikami w Galicji. Chcąc choć w części naprawić błędy popełnione w przeszłości, kreuje rząd nowe urzędy, co prawdę powiedziawszy, ze stanowiska urzędników oczeknjących awansu, jest godne uznania. Każda rrecz ma jednak i swoją ujemną stronę, bo weźmy de rąk spis miejscowości, w których ostatniemi laty utworzono nowe urzędy i jeżeli nie osobiście, bo to byłoby bardzo kosztowne i zdaje mi się, że niezbyt przyjemne, ale za pomocą korespondencji z osobami w tych miejscach przebywającymi, zbadajmy jakie są w tych miasteczkach warunki egzystencji? Szanowny Lwowianinie, gdybyś ty, przywykły do wygód wielkiego miasta, do kamiennych chodników, brukowanych ulic, oświetlonych rzęsiście gazowemi latarniami, zajrzał do tych dziur galicyjskich, będących specyalnością naszego kraju, zapewniam cię, że jeżeli masz włosy na głowie, stanęłyby one ze strachu jak druty w rozpiętym parasolu.

Zdawałoby ci się, że nie jesteś na jawie, ale, że trapi cię przykry sen, z którego pragniesz ocknąć się jak najspieszniej. Czy widziałeś kiedy w życiu galicyjską dziurę: np. Pruchnik, Niemirów, Kozowę, Medenice, Podbuż i t. d. i t. d.? Może kiedy na wystawie obrazów oglądałeś jaki widoczek wiejski lub małego miasteczka i w duszy tęskniłoś do tych zielonych drzew, do tego „świeżego powietrza“, a oko twoje z przyjemnością patrzało na krówki i cielątka, którym artysta-malarz kazał powracać wśród brzasku zachodzącego słońca do swoich obór. Iluzja przyjacielu, te na obrazie domki kryjące się w cieniu rozłożystych lip, to piękne i czyste bydełko wracające do stajni, nie wygląda w rzeczywistości tak ponętnie jak na obrazie. Dziura galicyjska łaskawy panie, te kilkadziesiąt lub kilkaset chałup, które na dwie grupy podzielić można. Jedna grupa nibyto domów, trzyma sie blisko głównej arteryi komunikacyjnej, prowadzącej przez taką dziurę i domy te, jeżeli tak nazwane być mogą, już zewnętrznem niechlujstwem wskaznją, kto w nich mieszka. Kupy śmiecia, gnoju utrudniają przystęp do nich, a w czasie deszczów lub roztopów, płyną rzeki i rzeczki, które wypłukawszy śmieciska, roznoszą mefityczną woń po całej osadzie Błocisko na pryncypalnej ulicy jest tak wielkie, że nie obeznany z terenem mógłby zgubić obuwie. To jest centrum „miasta“. Na około niego rozsiadły się nędzne klecionki, gorsze co do sposobu budowy od jaskółczych gniazd, to domy opłacające dosyć wysokie podatki, w których mieszka druga warstwa obywateli miasta t. j. chłopi. Brzask cywilizacji i postępu nie dosięgnął jeszcze do tych dziur, nieznane są tu trotuary, funkcyę latarń spełniają gwiazdy i księżyc, oczyszczeniem miasta zajmują się bezrogi luzem chodzące, a resztę śmiecia wypłukuje deszcz lub roznosi po świecie dobroczynny wiatr. Do takich dziur pakuje rząd urzędników i nie troszczy się o to, co biedak będzie tam robił. Wysyła się go na osiedlenie i pozostawia los jego własnemu przemysłowi. Jeżeli nie masz mieszkania, to zapłać dobrze chłopowi, by odstąpił ci za dobre pieniądze swój pałac, składający z jednej nibyto izby, komory i prymitywnie „na polski“ sposób urządzonej kuchni i sieni. Do tych apartamentów sprowadź się biedaku z żoną, dziećmi i innymi członkami rodziny, rzeczy, jakie z wielkim wysiłkiem sprawiłeś, wyrzuć do stajni, w której butwieć będą, żyj w dusznej atmosferze chłopskiej chaty i nabaw się reumatyzmów, a dzieci skrofułów lub chorób piersiowych. Rząd się tem nie troszczy, wysłał cię jak skazańca, dał ci nędzną pensję i wymaga od ciebie pracy, a kłopotami twymi głowy sobie zaprzątać nie będzie. Szczególna rzecz, że gdy chodzi o zakwaterowanie wojska, bada rząd przedtem, czy jest zdrowa woda, na podstawie ustawy kwaterunkowej zmusza za pośrednictwem gminy prywatnych ludzi do odstąpienia części swoich mieszkań, buduje baraki i koszary, w których urządza mieszkania dla oficerów, wreszcie stara się o zaprowiantowanie załogi. Co więcej jeszcze — jak uczą przykłady — daje rząd po kilkaset, a nawet i tysiąc zł. na urządzenie kasyn, ogrodów, na sprawienie mebli, bilardów urządzenie kręgielni i t. p. aby nie nudziło się synom Marsa. My urzędnicy, pracując wprawdzie dla dobra ojczyzny, nie szabelką jeno piórem, nie mamy tak przesadnych pretensji, aby nam rząd „robił przyjemności“, (Narobił już dosyć z regulacją płac! Przypis redak.) ale z drugiej strony, choć jesteśmy wielce lojalni, pozwolimy sobie mniemać, że austrjacki c. k. urzędnik jest choć o drobinę coś lepszego od *anima vilis* lub od takiego np. drapichrusta, którego za kradzieże rząd rosyjski wysyła na osiedlenie. No — cóż chcecie — powie nam dygnitarz mający do dyspozycji salony w wielkiem mieście z łazienkami, oświetleniem elektrycznem, wodociągami i t. p. — cóż może poradzić rząd na to? Proszę nie udawać naiwnego lub gł... odpowiem na takie wykręty. Trzeba wiedzieć o tem, że o urzędy starają się usilnie gminy i szlaguni, którzy chcieliby mieć wszelkie wygody i urząd w swoich dobrach. Wobec tego władze krajowe, nim przedłożą propozycje w sprawie kreowania w jakiej miejscowości władzy lub urzędu, powinny zbadać warunki egzystencji, a jeżeli już nie inne kwestje, to co najmniej tę, czy są ludzkie mieszkania dla urzędników, Jeżeli w takiej miejscowości nie ma mieszkań. wtedy mówi się gminie lub panu hrabiemu: dobrze, będziemy kreowali urząd, ale przedtem uporządkujcie miasteczko, wybudujcie kilka nowych domków, rząd gotów nawet dać wam na to pożyczkę z pocztowej kasy oszczędności (niestałaby się przez to wielka krzywda żydowskim bankierom czerpiącym obficie z tej instytucji), a wtedy dopiero damy wam urząd. No — powiedźcie mi panowie tak szczerze i otwarcie — czy to nie możliwe? Możliwe, ale komu tam w głowie dola urzędnika. Pracuj jak wół, cierp niedostatek, bo gabinet dostał obstrukcję i nie może nic zrobić dla urzędników, borykaj się z wyrzutami sumienia, żeś tak niedołężny, iż nie możesz dzieciom dać należytego wykształcenia i chleba do ręki, daj się użyć jak bezmyślna maszyna do wszystkiego, a jakaż za to nagroda? W niebie, ale nie na tej ziemi. I zaprawdę powiadam wam, że skoro dusza którego z nas stanie przed wrotami niebios, dość będzie jej powiedzieć: zamieszkiwałam marną powłokę niewysokiego c. k. austrjackiego urzędnika! Św. Piotr nie odeśle ją nawet do czyśca, ale otworzy wrota niebios i da tylko tę nauczkę, aby w razie wysłania ją jeszcze raz na ziemię, nie była taka głupia i nie właziła w ciało urzędnika. Zapytać może ktoś, co robić jednak z takiemi dziurami galicyjskiemi, w których od dawna są urzędy, tam przecież nic nie poradzi presja na gminę lub właściciela majątku. Prawda — ale zapytam także, co stoi na przeszkodzie, aby rząd, mając olbrzymi fundusz rezerwowy, uciułany na majątkach sierocińskich, nie użył go na pobudowanie domów, któreby dały i zabezpieczenie kapitału i dobre dla niego oprocentowanie. Podobno przed dwoma czy trzema laty wystąpił rząd z propozycją, ale jaką? Przedłożył izbie projekt ustawy, aby funduszu owego użyć na budowę budynków na pomieszczenie urzędów i motywował projekt w ten sposób: Do uzbierania tego funduszu przyczynili się swą pracą urzędnicy, należałoby więc im w nagrodę (!!) pobudować domy na porządne umieszczenie urzędów. Czy to nie jest komiczne? Wygląda mi to tak, jak gdyby — proszę darować mi to porównanie — jakiś pan sprawił dla swoich koni nową uprząż i przy tej sposobności powiedział do woźnicy: Janie, jesteś porządnym i dobrym furmanem, w nagrodę więc za to sprawiłem sobie nowe szory! Wiadomość o tej niezwykłej nagrodzie, pomyślnej dla urzędników musiała ich wzruszyć do głębi i powinni byli okazać swą wdzięczność co najmniej postawieniem pomnika dla autora tego pomysłu!

KRONICZKA.

Bąki. Znowu dla uspokojenia urzędników poczynają puszczać bąki o rychłem wprowadzeniu w życie regulacji płac. Skąd pochodzą te bąki, łatwo odgadnąć. Akt łaski dla urzędników w postaci projektu podatku transportowego i od sprzedaży cukru nie zachwycił ich, przeciwnie, wywołał tylko oburzenie. Trzeba więc znowu puścić w świat jakiegoś bąka dla uspokojenia umysłów, ale teraz trzymają się już innej metody, bo nie używają do tego ka-

czek dziennikarskich, ale plotek podawanych z ust do ust. Otrzymaliśmy także z Wiednia wiadomość o tym bąku, gdy jednak tyle pogłosek o ś. p. regulacji nie sprawdziło się, przeto dla tego rodzaju nowinek najlepsze miejsce w . . koszu.

Ciekawość Możnaby to inaczej nazwać jak ciekawością, ale chcemy być delikatni i zarządzanie śledzenia przez wiedeńską policję, kto był na zgromadzeniu urzędników, odbytem 20 z. m. we Wiedniu z inicjatywy chrześcjańsko-socjalnych posłów nazywamy tylko „ciekawością“. Nie została ona jednak zaspokojoną, bo mimo zarządzeń hofrata przy policji Habidy nie otrzymało prezydjum dyrekcji policji żadnych nazwisk tylko relacje o niezbyt optymistycznem usposobieniu urzędników, a epilogiem tej niezaspokojonej ciekawości było to, że posłowie dr. Lueger i towarzysze wystósowali do p. hr. Badeniego za pytanie, co to miały oznaczać te zarządzenia policyjne i do czego zmierza ta ciekawość wysokiego rządu? Może się dowiemy czegoś z odpowiedzi pana prezydenta ministrów.

Nowe źródło dochodu chce sobie rząd przysporzyć z lokacyi depozytów sądowych. Projekt ustawy wniesiony do Rady państwa zmierza do tego by wszelkie depozyta sądowe (cywilne) lokowano zaraz w pocztowych kasach oszczędności z wyjątkiem tylko tych, których osobne przechowanie zarządzi władza sądowa. Ulokowane w kasie oszczędności depozyta uważać będzie państwo jako swą własność i zysk wynikły z procentowania pobierze dla siebie, deponentowi zaś tylko zapewni zwrot sumy równającej się jego depozytowi. Każdy sąd będzie miał własne konto w kasie oszczędności. W ten sposób wejdzie w obrót 6 do 8 milionów złr., od których odsetki wyniosą 180.000 złr. rocznie. Byłby to pochwały godny projekt, gdyby rząd dochód uzyskany z lokacji depozytów użył na cel humanitarny.

Szlendryan galicyjski. Jeden z urzędników pisze nam:

Wedle §. 14 o ord. egzek. w r. 1896 dz. u. p. Nr. 79. mają c. k. sądy żądać od urzędów podatkowych wysokości opłacanego podatku ze sprzedawać się mającej realności względnie parceli gruntowej.

Przeszedłszy całą Galicję wzdłuż i szersz przekonałem się, że tylko urzędy podatkowe w miejscu siedziby geometry mogą dojść do wiadomości z operatów u ostatniego będących jaki podatek z tej lub innej parceli przypada. Reszta urzędów podatkowych, oprócz tabel repartycyjnych, w których uwidocznionym jest dochód i podatek całego arkusza posiadłości gruntowej, żadnego innego szpargału nie posiada. Przy wymiarze tedy należytości prawnych, w obec tego, że nie ma żadnego operatu katastralnego, a geometrzy nie chcą odpowiadać na zapytania urzędów podatkowych, radzą sobie w ten sposób, że wedle powierzchni parceli bez względu na klasę oznaczają podatek.

Jeżeli na takiem tylko prawdopodobnem obliczeniu podatku polegać mają sądy przy ocenieniu sprzedawać się mających gruntów względnie parcel, natenczas można będzie pogratulować sprawiedliwości, ewentualnie biedakom, których nędza zniewoliła do tego, że ostatni kawałek ziemi nielitościwemu wierzycielowi pozwolili sobie dać wydrzeć.

Urzędnicy podatkowi, którym poruczoną była czynność reklasyfikacyi domów, ośmielają się zapytać wysoką c. k. krajową Dyrekcję Skarbu, czy nie czas jeszcze, by ich rachunki kosztów podróży zalegające od kwietnia b. r. już raz zlikwidowano? Czy mogą mieć nadzieję, że stanie się to przed świętami Bożego Narodzenia, aby mieli za co przynajmniej raz w roku kupić sobie ryby?!!

Ciągłe przysparzanie pracy. Krajowa Dyrekcja skarbu myśli tylko nad tem, jakby to cały aparat egzekucyjny uczynić jeszcze więcej ciężkim i trudno funkcjonującym. Najlepszym dowodem okólnik z dnia 11/8 1897 l. 4596/pr. w sprawach egzekucyjnych. Drobiazgowość w tym dziale posunięto do „maximum“.

Niedość że polecono przedtem wygotować w przeciągu 3 dni kilkanaście tysięcy kart upominających i sporządzać indywidualne wykazy co kwartału, — obecnie nakazano znów wykazy zaległości i akta egzekucyjne zwracać ponownie starostwom, by one każdą pozycję między tysiącami sprawdziło i wynik czynności obok każdej zanotowało i do pamiętnika wciągnęło, co powtarzać się ma każdego kwartału. W obec tego i urząd podatkowy musi teraz specjalne zapiski prowadzić, pomimo iż istniejące wystarczają zupełnie. Przybywa więc nowa czynność.

Czy Prezydjum zastanowiło się nad tem, iż obecne siły szczególniej w mniejszych urzędach, których nie zwiększono, nie są wstanie pokonać bieżących czynności, i że do prowadzenia działu egzekucyjnego wedle obecnych wymagań należy bezwarunkowo ustanowić osobnego referenta przy starostwach a jednego urzędnika przy urzędach podatkowych? — Więc czy to na miejscu wydawanie rozporządzeń które w praktyce wykanane być nie mogą? To są owoce pielgrzymek naszych inspektorów krajowych. — Bezcelowe przysparzanie czynności, a zapominanie o żywotnych personalnych sprawach urzędników znamionuje teraźniejszą taktykę krajowej Dyrekcji skarbu.

Drożyzna. Pod tym tytułem pisze *Ruch Katolicki* co następuje: „Drożyzna przybiera rozmiary zastraszające. Tegoroczne katastrofy elementarne spowodowały podrożenie artykułów spożywczych, a w ślad zatem podrożało wszystko, co na zaspokojenie potrzeb codziennych kupujemy. Pobieżne zestawienie cen targowych z kilku miesięcy i dzisiejszych, natychmiast wykaże, jaką olbrzymią różnicę w budżecie rodzin, zwłaszcza mniej zamożnych, obecna drożyzna powoduje.

We Lwowie płacono w sierpniu br. 100 klg. pszenicy 7·99, dziś 10·75 — 100 klg. żyta w sierpniu 5·65 dziś 7·60, — 100 klg. kartofli w sierpniu 1·89, dziś 2·39, — 1 klg. krup pszennych w sierpniu 17½ ct., dziś 20⅕ ct., — 1 klg. krup jęczmiennych w sierpniu 15 ct., dziś 16 ct., — 1 klg. mąki pszennej nr. 0. w sierpniu 17½ ct., dziś 21 ct., — tejże mąki nr. 5. w sierpniu 1 klg. 14 ct., dziś 19 ct.. — 1 klg. mąki hreczanej w sierpniu 14½ ct., dziś 16 ct., — 1 klg. mąki żytniej w sierpniu 11½ ct., dziś 15 ct., — 1 klg. wieprzowiny w sierpniu 54 ct., dziś 55 ct., — 1 klg. smalcu wieprzowego w sierpniu 66½ ct., dziś 75 ct.. — 1 klg. bułki zwykłej w sierpniu 21 ct., dziś 24 ct., — 1 klg. chleba pszennego w sierpniu 13 ct., dziś 15 ct., — 1 klg. chleba żytniego w sierpniu 12 ct., dziś 13½ ct.

W Krakowie w styczniu płacono 1 klg. mąki 16 ct., dziś kosztuje 18 ct., — pszenicy wówczas 100 klg. kosztowało 7·65, dziś kosztuje 10·90. — żyto wówczas 6·60, dziś 8·12. Każdy gatunek pieczywa umniejszony został o 5 gramów. Chleb który kosztował 11½ ct. dziś kosztuje 14 ct. Kartofle w porównaniu z rokiem przeszłym poszły w dwójnasób w górę i obecnie korzec kosztuje 3·25 do 4 złr. Ceny mięsa podrożały nieznacznie.

Na prowincyi tak samo. W Stanisławowie n. p. na wiosnę kosztowały kartofle 1 klg. 2 ct., dziś 3½ do 4 ct., — mąka za 1 klg. na wiosnę 16 ct., dziś 20 ct., chleb z 16 ct. podrożał na 18 i 20 ct. i t. d.

Podrożenie artykułów spożywczych wywołuje zwykły w takich razach objaw, że ekonomicznie mocniejszy usiłuje przerzucić ciężar drożyzny na ekonomicznie słabszego i każdy producent podnosi cenę swoich produktów, odbijając się w ten sposób na konsumentach. Właściciele domów podnoszą czynsze, krawcy podnoszą ceny ubrań, — i drożyzna na każdym kroku staje się nieznośną dla ludzi ubogich i średnio-zamożnych. Każdy woła o pomoc i ratunek.

Akcyę pomocniczą dla ludności rolnej zainicjowało już — chociaż w sposób, przynajmniej dla Galicji, bardzo niedostateczny — państwo. Nie możemy wątpić, że sejm przyjdzie z pomocą dalszą. Ale tak samo trzeba przyjść z pomocą, gdzie tylko można i ludziom ograniczonym do stałych dochodów, niezależnych od wyniku urodzajów. Do tych należą wszyscy urzędnicy i słudzy państwowi, krajowi, instytucyj i towarzystw finansowych, nauczyciele i t. d. Ci wszyscy najbardziej cierpią pod uciskiem obecnej drożyzny i na równi z rolnikami i drobnymi przemysłowcami mają prawo domagania się słusznej pomocy. Urzędnicy państwowi muszą być cierpliwi aż do czasu złamania obstrukcji i umożliwienia parlamentowi pracy, lub też do czasu, gdy rząd do ostateczności doprowadzony, wyręczy parlament. Wydział krajowy, o ile nam wiadomo, już postanowił uregulować płace swych urzędników, i odpowiednie wnioski przedstawi sejmowi. Urzędnicy więc państwowi i Wydziału krajowego mają już widoki na pewną pomoc. Pozostaje jednak jeszcze cała rzesza urzędników autonomicznych, bankowych prywatnych, którym drożyzna obecna grozi wprawdzie nie głodem, w literalnem tego słowa znaczeniu, ale ruiną i długami. Bronić ich przed tem potrzeba. Niezadowoleń, fermentujących nasze społeczeństwo, już i tak mamy za wiele“.

My z naszej strony dodać musimy skromną uwagę że rada dla urzędników państwowych, aby byli cierpliwi, jest bardzo problematycznej wartości. Drożyzna nie chce czekać na złamanie obstrukcji lub też na doprowadzenie c. k. rządu do ostateczności. Po co to składać zresztą na obstrukcję, ustawa o podwyższeniu płac potrzebuje tylko sankcji i z parlamentem nie ma nic wspólnego. A pokrycie? To było, jest i będzie w corocznych kilkudziesięciu milionowych nadwyżkach kasowych.

„Samopomoc“, stowarzyszenie galicyjskich egzekutorów nie rozwija się tak, jakby tego spodziewać się należało. Z listy, przysłanej nam przez Zarząd tego Towarzystwa, przekonaliśmy się, że jeszcze bardzo wielu p. egzekutorów do stowarzyszenia nie przystąpiło. Ci, którzy odciągają się z przystąpieniem, postępują lekkomyślnie, bo wszakże wiadomem być im musi, że siła spoczywa w łączności. *Viribus unitis* powinno być godłem wszystkich, którym dobro stanu i troska o zabezpieczenie przyszłości leży na sercu. Bez starań, próśb, petycyj, rząd sam z własnej inicjatywy nic nie zrobi, a wszakże gdy w planie jest zabezpieczenie starości dla djetarjuszów, to tem bar-

dziej o to starać się powinni p. egzekutorzy podatkowi, którzy ciężką, mozolną i pełną przykrości pracą zasługują na lepszą, jak dotychczasową dolę. Zwracamy się więc do nich ze słowami przestrogi i przypominamy znane przysłowie: Jak sobie pościelesz, tak się wyspisz".

Egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej złożyli w c. k Namiestnictwie Pp. Franciszek Jeżek, c. k. oficjał i Bronisław Werner, c. k. adjunkt głównego urzędu podatkowego w Buczaczu.

Eldorado podatkowe. Wszystkim panom, którzy przysłali nam artykuły pod tym tytułem, dziękujemy serdecznie i zużytkujemy w najbliższym numerze.

„Podręcznik dla użytku w służbie przy c. k. Urzędach podatkowych" opracował p. Maurycy Reich c. k. adjunkt podatkowy w Starem mieście.

Autor zebrał odnośne ustawy i przepisy zestawił je wedle pewnego systemu i związku ze sobą, a zarazem oświetlił krytycznie w sposób odpowiadający wszelkim wymogom tak teoretycznym jak i praktycznym. Przy tłómaczeniu przestrzegał wierności i poprawności języka, unikając przy tem zwrotów obcych językowi polskiemu.

Przepisy wykonawcze, jakoteż dodatkowe ustawy i rozporządzenia podał w miarę ich rangi w całości lub w streszczeniu, nadto dla uzupełnienia całego systemu powołał wszystkie w związku będące ustępy innych ustaw, przeważnie krajowych.

Całość zaopatrzona jest w dokładny indeks rzeczowy i alfabetyczny.

Praca ta obejmuje wszystkie przepisy skarbowe i podatkowe, jakoto: ustawy o podatkach stałych, konsumcyjnych, o należytościach funduszowych, depozytach, należytościach prawnych i stemplowych, zestawieniu przepisów egzekucyjnych i t. d., i dla tego to dzieło jest bardzo pożyteczne dla ogółu.

Dotychczas nie było podręcznika, w którym byłyby razem zebrane wszelkie ustawy podatkowe i w sposób tak szczegółowy, jak w tym dziele.

Potrzebę takiego wydawnictwa w języku polskim odczuwano ogólnie, istniejące bowiem dotychczasowe podręczniki są bądź już przestarzałe bądź niezupełne.

Pomimo że dzieło to wymagało wielkiego nakładu pracy, jest bowiem obszerne, gdyż ścisłym drukiem — p r z e s ł o 34 a r k u s z y, cena jego jest stosunkowo niższą od tego rodzaju wydawnictw niemieckich, — i wynosi bez przesyłki pocztowej 4 zł. 50 ct. Autor chcąc udogodnić nabycie tej książki, postanowił sprzedawać ją za spłatą w ratach miesięcznych po 1 zł., 50 ct. Zamówienia które spodziewamy się, będą liczne, należy przesyłać wprost na ręce pana Reicha w Starem mieście

Wydaniem tego z wielką pracowitością i znajomością rzeczy ułożonego podręcznika zasłużył sobie autor na uznanie włady przełożonej i na wdzięczność kolegów, którzy w podręczniku tym znajdą wszelkie potrzebne wskazówki w swej zawodowej pracy.

Mianowania i przeniesienia.

Poborcami podatkowymi mianowani:

Pp. Konasiewicz Stanisław dla Medenic, Hlebowicki Mieczysław dla Otynii, Hilewicz Antoni dla Łąki, Peniszkiewicz Piotr dla Strzyżowa, Ostrowski Ludwik dla Boryni, Wolański Franciszek dla Wojniłowa, Wach Zygmunt dla Horodenki, Rudy Jan dla Sołotwiny, Przewoźniczek Franciszek dla Podwołoczysk, Kacz Jan dla Rożniatowa.

Kontrolorami podatkowymi mianowani:

Sawczyński Juljan dla Rożniatowa, Kukułka Stanisław dla Turki, Dubrawski Jan dla Liska, Muszyński Jan dla Krosna, Gostwicki Mieczysław dla Brzostka, Krämer Józef dla Sołotwiny, Baczyński Teofan dla Wojniłowa, Harasska Władysław dla Niżankowic, Stepkiewicz Edward dla Nowegotargu, Mycawka Grzegorz dla Medenic, Obuszkiewicz Jan dla Boryni, Miętus Jakób dla Liszek, Hołyński Klemens dla Doliny, Olpiński Jan dla Muszyny, Zawadzki Zdzisław dla Budzanowa, Hrywnak Andrzej dla Ulanowa, Podkowiński Władysław dla Radłowa, Schneider Józef dla Podbuża Prodziewicz Stefan dla Ustrzyk,

Oficjałami podatkowymi mianowani:

Pp. Józef Szymański w Zbarażu, Kalik Antoni w Krośnie, Skrypnel Mikołaj z Kałusza do Kamionki Strumiłowej. Kolankowski Mikołaj w Nadwórnej, Pietrzycki Karol z Tarnowa do Nowego Targu, Karakuła Marcin w Tłumaczu, Smolka Edward w Przeworsku, Jan Polański w Samborze, Ignacy Siemieński w Sądowej Wiszni, Władysław Lis w Winnikach, Alfred Strigl w Jaśle, Antoni Świdowski w Oświęcimie, Edward Czeremkiewicz w Jarosławiu, Mieczysław Samlicki w Niepołomicach, Karol Zawadzki w Dobromilu, Józef Kurzeja w Brzeżanach, Józef Nakryjko w Sokalu, Włodzimierz Zakrzewski w Krakowie, Kazimierz Lubowiecki z Borszczowa do Podhajec, Tadeusz Daszyński w Olesku, Michał Rewakowicz w Białej, Józef Mazurkiewicz w Birczy.

Adjunktami podatkowymi mianowani:

Pp. Zygmunt Sławiński dla Bursztyna, Tadeusz Gutowski dla Obertyna, Wojciech Kasperski dla Żmigrodu, Emanuel Auerbach dla Sołotwiny, Antoni Stankiewicz dla Sołotwiny, Stanisław Kozub dla Białej, Tadeusz Haleczko dla Krakowa, Stanisław Sielecki dla Bolechowa, Walenty Pastuszek dla Krosna, Eustachy Stachór dla Łąki, Jan Marmola dla Kęt, Wilhelm Wallin dla Kołomyi, Adolf Krępuszewski dla Trembowli, Stanisław Nawłoka dla Borszczowa, Antoni Salusłowski dla Tyczyna, Kazimierz Jurkiewicz dla Tłumacza, Jan Załanowski dla Halicza, Jan Bochniewicz dla Sanoka, Józef Szpilczyński dla Boryni, Maryan Dynysiewicz dla Medenic, Stefan Ziembiński dla Chrzanowa, Juljan Podkowicz dla Horodenki, Adolf Wajdowski dla Wojniłowa, Ludwik Krzyszkowski dla Łąki, Saturnin Czapelski dla Wojniłowa Ignacy Czauderna dla Muszyny, Władysław Gajda dla Boryni, Edward Hiliński dla Podgórza, Władysław Wąsowicz dla Śniatyna, Adolf Erychleb dla Rożniatowa Feliks Urbański dla Gwoździca, Stanisław Czyżyński dla Wojnicza, Andrzej Zawadzki dla Lubaczowa, Szymon Hołowaty dla Kolbuszowy, Antoni Kordecki dla Medenic, Emil Sowiński dla Brodów, Eliasz Gruszka dla Rożniatowa, Saling Ludwik dla Podwołoczysk, Michał Dziurzyński dla Żurawna, Bunio Jan dla Niżankowic, Zdzisław Sękowski dla Tłustego, Alfons Ulam dla Tyśmienicy, Edward Nowak dla Przemyślan.

Kontrolorzy podatkowi przeniesieni.

Skólski Mikołaj do Łąki, Swieżewski Maksymilian do Otyni, Kowalczuk Szymon do Podwołoczysk, Opydo Teofil do Podgórza.

Przeniesieni adjunkci podatkowi.

Władysław Baran z Tłustego do Liszek, Józef Biedroński z Gwoździca do Otynii, Mikołaj Gawański z Liszek do Otynii, Karol Hefter z Wojnicza do Podwołoczysk, Józef Kulczycki z Żmigrodu do Jarosławia, Tadeusz Witowski z Podgórza do Mościsk, Wełos Romuald z Lubaczowa do Łańcuta, Ludwik Jasiński z Kęt do Nowegotargu.

Korespondencje redakcji.

Anonimowi. Sprawę o zwłokę w asygnowaniu djurnum, poruszymy w następnym numerze.

P. A. Z. Nic nie wylosowano.

B K Tyle pisano już o nowych ustawach podatkowych, że wątpimy, czy to zajęłoby naszych czytelników.

P. R. S. w B. Dotychczas nie otrzymaliśmy.

NADESŁANE.

Konkurs.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza Magistratu z płacą roczną zł. 1200 w. a dwoma kwinkweniami, i prawem do emerytury.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, poczem po roku odpowiedniej służby, nastąpić może stabilizacja.

Kompetenci o tę posadę winni w myśl rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29. Maja 1891 l. 67 D. u. k. wykazać:

1) ukończenie 8 klas gimnazjalnych,

2) złożenie egzaminu dojrzałości,

3) odbycie praktyki konceptowej w dziale administr. przy jednym z Magistratów.

4) Świadectwo z odbytego egzaminu kwalifikacyjnego i

5 pełnoletność.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do tutejszego. Magistratu najpóźniej do dnia 15-go Grudnia 1897.

Magistrat król. miasta

3 3 Żółkiew 16. października 1897.

Herbata

rzeczywiście chińska, przez Rosyę sprowadzana, o wybornym smaku, 4 wyśmienite gatunki. Pakiet 125 gramów:

Nektar książęcy zł. —·55
Perła Chin „ —·75
Bukiet królewski „ 1·—
Kwiat cesarski „ 1·25

Także wyborny **Rum** i wyśmienity **Koniak** prawdziwy francuski w trzech gatunkach.

Kazimierz Lewicki

Lwów, ul. Trybunalska.

Bardzo ważne doniesienie!

Wysokie c. k. Ministerstwo Handlu w Wiedniu nadało P. M. Freilichowi, bandażyście specyaliście we Lwowie dn. 25 czerwca 1895 roku do l. 2297. Patent na wyłączny wyrób ulepszonych bandaży jego własnego pomysłu — o czem Szanowną P. T. Publiczność powiadamia się.

M. FREILICH

bandażysta-specyalista

mieszka we Lwowie, przy ulicy Szpitalnej l. 4.

Niesie radykalną i pewną pomoc w najcięższych i zastarzałych wypadkach przepukliny wszelkiego rodzaju, tak **dla pań, jak i dla panów** z gwarancyą możliwości zupełnego uleczenia bez operacyi i bez lekarstw, naturalną metodą i postępowem zastosowaniem najodpowiedniejszych bandażów, wskutek czego każdy, nawet z śmiertelnych wypadków uratowany został, jak wiele świadectw i podziękowań o tem dowodzi od znanych osób w kraju jak od: JWP. Edwarda Semmera, c. k. radcy dworu najwyższego trybunału w sp. — W. ks. Grzybowicz, proboszcz z Dzwiniaczki. — JWP. Wincentego Lewickiego, c. k. radcy apelacyjnego. — JWP. Mandybura, c. k. radcy szkolnego. — W. ks. Łyczakowskiego, proboszcza w Pławiu. — W. ks. Rudolfa Wagi, gwardyana w Przeworsku. — WP. Alfreda Bojarskiego, inżyniera we Lwowie — WP. Jana Dutkowskiego emeryt. ad. podatk. — WP. Jana Nowaka, dyrektora domu ubogich chrześcian we Lwowie. — WP. Józefa Maciurkiewicza, radnego gminy Zamarstynów i od przeszło 1000 innych osób, które przez niego zdrowie odzyskały; to też:

Czasopismo „Nowa Epoka“ zamieszcza w jednym z ostatnich numerów następującej treści artykuł:

„Nemo propheta in patria“. Jedną z największych plag, zawisłych nad ludzkością jest bez zaprzeczenia przepuklina, choroba straszna i ciężka. Tysiące ludzi ulega rupturze; „Bruch“ grasuje zarówno wśród najemników pociągowych i robotników, mających do czynienia z znaczniejszymi ciężarami, jak wśród ludzi zamożnych. Współczesna chirurgia w gwałtowniejszych wywnętrzeniach się jelit posiłkuje się ciężkiemi i niebezpiecznemi operacyami, które niestety odstraszają od leczenia się nawet konających.

Lekarzy specyalistów, poświęcających się zawodowo wyłącznie leczeniu przepukliny nie mamy u nas w kraju Nie ma rutynowanych rąk mających w palcach oprócz mechanicznej rutyny subtelne czucie, za którego pośrednictwem bez operacyi zdołałby leczący wprowadzić z łatwością jelita wywnętrzone do jamy brzusznej. Rutyna i subtelne czucie w brzuśćcach palców, potrzebne do łatwego umiejscowienia jelit, nie wystarczają wszakże do radykalnego wyleczenia przepukliny. Dalszym warunkiem nieodzownym skutecznej kuracyi jest umiejętne przystosowanie odpowiedniego do danej ruptury bandażu, zaaplikowanego zaraz po szczęśliwem wprowadzeniu jelit do jamy brzusznej.

Niejeden lekarz wie doskonale, jakiego układu bandaż byłby najodpowiedniejszym dla danego chorego, wszakże bandażysta nie zdoła odtworzyć myśli jego dokładnie i sporządzić bandaż jota w jotę według wskazówek lekarza.

Lekarz zaś, nie będąc sam bandażystą, bandażu przepuklinowego również nie wykona.

Ogół więc cierpiących na rupturę jest zdany na łaskę bezradnych lekarzy i na dowolność fantazyi bandażystów.

Bandaż uniwersalny nigdy nie odpowiada indywidualizmowi ruptury i nadzwyczaj utrudnia leczenie choroby, która się komplikuje i przeciąga i jeszcze i z tego powodu, że albo jelita udało się umiejscowić przez wgniatanie, albo posiłkowano się przytem operacya.

Około roku 1865 młody człowiek M. Freilich urodzony w W. ks. Krakowskiem, zaczął przemyśliwać nad leczeniem tej strasznej choroby i wpadł na myśl, że wgniatanie jelit przez rupturę do jamy brzusznej nic nie reguluje, przeto bezładne wciskanie jelit musi być szkodliwem i niebezbiecznem. Jeżeli zaś jelita wywnętrzają się z jam, brzusznej bez powikłania i nie przerywając się, to łatwo je wprowadzić napowrót, byle wyczuć palcami odpowiedne przedłużenie jelit i umiejscowić je krok za krokiem jednostajnym ciągiem.

Młodzieniec rozpoczął sprawdzać doświadczalnie swoje przypuszczenia i po licznych doświadczeniach zdobył czysto intuicyjną umiejętność umiejscowiania wywnętrzonych jelit. Nie było ani jednego najcięższego wypadku, w którym Freilich nie zdołałby z zwykłą sobie łatwością wprowadzić wnętrzności w miejsce właściwe. Z nadzwyczajną zręcznością wprawiającą w podziw uczonych fachowców, wyczuwając brzuśćcami palców odpowiedni moment jelit, wprowadził je szybko w jamę brzuszną i opanowywał rupturę.

Freilich, nie mogąc zostać lekarzem, został bandażystą.

Wówczas poczęli przybywać doń tłumnie chorzy żądając odpowiednich bandażów.

Byli to ludzie, uciekający przed grożącą im nieuniknioną operacyą. Nieopatrzeni, z wywnętrzeniem żądali od bandażysty bandażu. Freilich, aby módz podjąć się sporządzenia odpowiedniego bandażu, śmiało brał się do rzeczy i wprowadziwszy jelita wyczuwał wszystkie cechy danej ruptury, do której natychmiast przystosowywał specyalny bandaż. Na setki wypadków w ciągu blisko lat 30 nie zdarzył się Freilichowi ani jeden wypadek śmiertelny.

Tłumnie zbiegali się ludzie do cudotwórczego bandażysty, który nietylko wdziewał chorym bandaże, lecz jak już powiedzieliśmy w razie potrzeby wprowadzał jelita do jamy brzusznej, opatrywał w bandaż przepuklinę i odpowiedniem pouczeniem chorego, jak ma w bandażu się zachowywać, wkrótce wracał ludziom zdrowie i człowieczeństwo.

Człowiek ten wzbudzający szczery podziw sumiennych lekarzy, ratował chorym życie nawet wówczas, gdy lekarze nie obiecywali choremu żadnego ratunku i żadnej nadziei.

Często udaremniał on potrzebę ciężkiej operacyi, do której z niebezpieczeństwem życia chorego miano przystąpić

Znający Freilicha lekarze zapraszali go do chorych i polecali mu w swojej obecności przeprowadzenie ciężkiego procesu umiejscowienia jelit i prawidłowego obandażowania klienta

Liczne świadectwa lekarzy, setki listów wdzięczności i uznania, wreszcie sumienna taktyka Freilicha, który w ostatnich latach swojej praktyki nigdy nie przystępywał do chorego w nieobecności dyplomowanego lekarza.

Byliśmy naocznymi świadkami skutecznych kuracyi Frielicha. Przed kilku miesiącami uratował od śmierci z kalectwa ojca rodziny, czeladnika piekarskiego w obecności trzech lekarzy, dra Weigla i dra Brauna i t. d.

Jest to dobitnym dowodem, że w kraju, naszym możemy znaleść wielu dobroczyńców ludzkości i bez dyplomów, którym się uznanie należy.

P. Freilich pocieszyć się jednak może zgłoskami dozgonnej wdzięczności, któremi zapisał się w setkach serc którym uratował zdrowie, a nawet życie.

Nie będąc kompetentnymi w sprawach lekarskich nie mamy prawa zalecać kuracyjnych zdolności p. M. Freilicha wszakże ze względu na kilkaset świadectw i listów uznania, gorąco polecamy go cierpiącemu ogółowi jako areymistrzowskiego bandażystę — M. Freilich stale przebywa we Lwowie, mieszka przy ul. Szpitalnej l. 4. A. róg ul. Słonecznej.

Artykuł ten ze względu na jego treść i wartość przedmiotową, przedrukowujemy dla użytku ogółu. Przy tej sposobności notujemy, że na Wystawie krajowej uzyskały wyroby bandażów M. Freilicha najwyższe uznanie.

Nie długo wyjdzie w tej sprawie broszura, którą każdy na żądanie otrzyma gratis i franco.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4½% listy hipoteczne
4% „ „ koronowe
5% „ „ premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
5% obligacye Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne

i wszelkie papiery państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

22—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 24—25
Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU
Juliusza Mikolascha Następców
JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE
Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc.
po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

22-24

TREŚĆ: Kto winien? — Cyfry mówią. — Potrzeby organizacji. — System departacyjny. — Kroniczka. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 1. grudnia 1897 **Nr. 23.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł. —	ct.
półrocznie . . .	2	„ 20	„
kwartalnie . . .	1	„ 20	„
miesięcznie . .	—	„ 45	„
Numer poszczeg.	—	„ 25	„

$\frac{22}{10}$ 1895 $\frac{28}{11}$ 1897.

Dwa lata zaledwie minęło od chwili, w której hr Kazimierz Badeni pośród owacyjnych oznak czci, hołdu i sympatji wszystkich warstw społecznych kraju opuszczał zaszczytne stanowisko namiestnika Galicji

Opuszczał je, by w stolicy Monarchji ująć w swe ręce ster nawy państwowej i przeprowadzić ją pośród zdradliwych raf i potężnych wirów do spokojnej przystani. Kraj żegnał hr. Badeniego z żalem i z tem gorącem pragnieniem, aby Opatrzność dozwoliła mu chlubnie spełnić trudne obowiązki, które posłuszny woli Monarchy przyjął na siebie.

I tam nad modrym Dunajem spotkał się nowy premier z objawami sympatji prawie wszystkich narodowości państwa. Zdawało się, że szczęście wszędzie mu towarzyszy, że na drodze życia nie spotka przeciwności, że nazwisko Kazimierza hr. Badeniego zapisze się złotemi głoskami na kartach dziejów monarchji Habsburgów Dwa lata minęło — a w tym krótkim czasie mknęły szybko wypadki dziejowego znaczenia, druzgocące coraz to bardziej z elementarną siłą górskiej lawiny, gmach nadziei fundowany na zdolnościach i energii hr. Badeniego. Jak zachodzące słońce bladła glorja jego, a na widnokręgu gromadziły się brzemienne chmury, z których każdej chwili mógł uderzyć grom w męża o „żelaznej ręce“. On lekceważył jeszcze niebezpieczeństwo — snać liczył wiele na swą szczęśliwą gwiazdę, bo dając posłuch podszeptom Judaszów, wstąpił na gościniec, którego kierunek oznacza drogowskaz ze złowrogim napisem: „*Necessitas frangit legem!*“.

Z chwilą, gdy premier gabinetu przyjął w parlamencie raport komisarza policji, Nemezis dziejowa podpisała nań wyrok politycznej śmierci. W historji jest pewna analogia. Jak 13. marca 1848 r. książę Metternich wśród szczęku broni i zapasów rewolucyjnych składa swój urząd, tak samo wśród okrzyków wiedeńskiego ludu *Pereat!* przyjmuje Cesarz 28. listopada 1897 dymisję hr Badeniego.

Dziś zawcześnie jeszcze na rozpamiętywanie tego krótkiego okresu dziejów, który dla narodu polskiego w tej dzielnicy mógł zapisać się świetnie a istotnie zapisał się w sposób nad wyraz smutny. Nie mówimy tego w formie wyrzutu dla ustępującego ministra. bo on mimo tej aureoli, która otaczała początkowo jego skronie, był tylko człowiekiem. Miał najlepszą wolę, zacność i czystość charakteru, brakło mu tej umiejętności rządzenia państwem, umiejętności, która nazywa się polityką. Miał zbyt wielu doradców, zbyt wiele im ufał, a obok tego przy wrodzonej popędliwości przekraczał często granicę zakreśloną chłodną i spokojną rozwagą. To właśnie było przyczyną, że szedł w obietnicach i groźbach dalej jak iść był powinien, z czego ukuto przeciw niemu z jednej strony zarzut machiawelizmu, z drugiej strony zarzut braku stanowczości. Już w swem credo politycznem, ogłoszonem w parlamencie dnia 22-go października 1895 roku popełnił pierwszy grzech główny, bo rzucił nierozważnie frazes że chce prowadzić, a nie być prowadzonym.

Za tem poszły inne, naprzykład rozniecenie pośród urzędników nadziei poprawy bytu obietnicami, których nie mógł dotrzymać, bo w łonie własnego gabinetu miał przeciw temu silną opozycję. Bezpośrednią przyczyną upadku było *Lex Falkenhayn* i w następstwie interwencja policji skutkiem czego wytworzyły się takie stosunki wewnętrzne, jakie ze względu na pomyślny rozwój stosunków zewnętrznych państwa cierpiane być nie mogły. Los gabinetu po audjencji hr. Gołuchowskiego był rozstrzygnięty

Ustępującego ministra prezydenta żegnany z uczuciem żalu, bo przekonani jesteśmy o tem że życzliwym był urzędnikom i pragnął szczerze poprawy ich bytu. Nienawistny los piętrząc przed hr Badenim przeszkody trudne do pokonania, udaremnił jego dobre chęci

Mimo to przecież pozostawia po sobie dzieło wielkiego znaczenia: poprawę bytu wdów i sierót po urzędnikach państwowych, uchwaloną przez parlament ustawę o podwyższeniu płac, w końcu projekt przepisów dyscyplinarnych, który ma ogromną doniosłość z tego powodu, że do uregulowania prawnych stosunków urzędników dopuszcza czynnik prawodawczy, Pomijamy inne mniejszej wagi sukcesy n. p. pomnożenie posad, kreowanie posady starszych komisarzy w dziale politycznej admistracji państwa itp. Tyle — w stosunkowo krótkim czasie, nie zdziałał przed nim żaden minister.

Dlatego nazwisko hr. Kazimierza Badeniego zapisze się na zawsze we wdzięcznej pamięci urzędników.

Oby w przyszłości los był łaskawszym dla niego i wynagrodził mu sowicie te przykrości i zawody, którymi niestety tak hojnie darzył go w czasie dwuletnich rządów.

Akcya towarzystw urzędniczych.

Nie będą obojętne dla naszych Czytelników szczegóły o assocyacji społecznej urzędników państwowych w niemieckich prowincyach Austryi tudzież poznanie wzajemnego stosunku stowarzyszeń oraz srodków, które przedsięwzięły one przeciw ponownemu za-

gwożdzeniu sprawy regulacyi płac projektem nowych podatków, a to transportowego i od sprzedaży cukru.

Wiadomo, że we Wiedniu obok poważnej instytucyi wiedeńskiego kasyna urzędniczego, które oprócz rozrywki ma na celu także i orędownictwo w sprawaeh urzędniczych, powstało przed kilku laty stawarzyszenie po mianem „*Verein der Staatsbeamten Oesterreichs*“. Na czele tego stowarzyszenia stanął kontrolor pocztowy Ohlhanns, a dzięki reklamie dziennikarskiej i żywej agitacji zjednało sobie to stowarzyszenie w krótkim czasie kilka tysięcy członków. I u nas w Galicji sprawa założenia tego „*Vereinu*“ odbiła się głośnem echem na wiecu galicyjskich urzędników i statut tego „d w u d z i e s t o c e n t o w e g o“ stowarzyszenia był przedmiotem adoracyi ze strony niektórych panów urzędników. My zachowaliśmy się dosyć chłodno wobec tego stowarzyszenia, albowiem prosty rechunek wskazywał nam, że stowarzyszenie, w którem całoroczna wkładka członka wynosi *20 et.* będzie finansowo zbyt słabe, aby mogło czy to na polu humanitarnej działalności, czy też w obronie interesów stanu służyć na pożytek stowarzyszonym. Gorliwą szermierką tego stowarzyszenia była początkowo przy jego założeniu *Oestereichisahc Staatsbeamten Ztg.* wnet jednak organ ów, co przyznać trzeba redagowany uczciwio, poznał się na bezpłodności stowarzyszenia i zerwawszy stosunek z tem tak zwanem „*Zwanzigkreuzerverein*“ przeszedł w opozycję. Stowarzyszenie założyło własne pismo, redagowane z taką samą werwą i energią, jak cała akcya tego towarzystwa i z tych dwudziestu centów, które płacą członkowie lwią część używa się na subsydya dla redakcji organu stowarzyszenia. Ten obrót sprawy spowodował w łonie urzędników wiedeńskich rozdwojenie, jedna część zgrupowała się około kasyna urzędniczege we Wiedniu, druga obok dwudziestocentowego stowarzyszenia. Między jedną i drugą instytucyą nastąpiło silne naprężenie stosunków, które uwydatniło się podczas nadzwyczajnego zgromadzenia członków wiedeńskiego kasyna, zwołanego z powodu rezygnacji prezydenta i całego wydziału. Geneza tej ogólnej rezygnacji przewodników kazyna znaną jest naszym Czytelnikom. Uwodzono ich za nos, a oni *bona fide*, to samo praktykowali ze swoim członkami. Że tak było, niech o tem świadczy krótkie przedstawienie z pisma członków wydziału, w którem motywowali swoją rezygnację. Dnia 12. października 1896 była deputacya ze strony kasyna u pana prezydenta ministrów, gdzie przyjęto ją życzliwie i przyrzeczono rychłe załatwienie sprawy, a zarazem wozwano ją do ministerstwa skarbu.

Tam po kilkogodzinnej konferencji u p o w a ż n i o n ą z o s t a ł a d e p u t a c y a do ogłoszenia komunikatu, że rząd pragnie u silnie wprowadzenia w życie regulacyi płac w r. 1897, gdyby jednak pozostający w związku z tą sprawą projekt ustaw nie został uchwalony przez Radę Państwa w r. 1897, w ó w c z a s r z ą d u c z y n i d o k o n a n e p r o w i z o r y c z n i e w r. 1895 p o d w y ż s z e n i e p ł a c (d o d a t k i s u s t e n t a c y j n e) w y d a t n i e j s z e m“. W dniu 16. czerwca 1897 była ponownie deputacya u pana prezydenta ministrów i tam powiedziano jej, że Excellencya, po upływie miesięcy letnich będzie w stanie oznaczyć z wszelką pewnością termin aktywowania ustawy. Z a r a z e m p r o s z o n o d e p u t a c y ę, a b y u s p o k a j a j ą c o w p ł y w a ł a u a u r z ę d n i k ó w. W dniu podjęcia obrad Rady państwa udała się znowu deputacya do pana prezydenta ministrów i tam otrzymała odpowiedź, że w tej sprawie pan minister skarbu złoży deklaracyę na najbliższem posiedzeniu Izby. Jaka to była pocieszająca deklaracya wiadomo już wszystkim. Wydział solidaryzując się z postępkiem prezydenta kasyna, złożył swoje mandaty w ręce członków z tem przeświadczeniem, że podając uspokajające komunikaty działał w dobrej wierze i że starał się zawsze i wszędzie życzeniom członków godnie odpowiedzieć. Wskutek tej gromadnej rezygnacyi odbyło się dnia 9. listopada b. r. walne zgromadzenie członków kasyna na którem przez aklamacyę wybrano ten sam wydział i zarazem uchwalono rezolucyę wyrażającą wielkie ubolewanie z powodu ponownego odwleczenia regulacyi płac i zalecono światłej rozwadze rządu, czy nie należałoby ze względu na przykre położenie urzędników i ich rozgoryczenie przedłożyć do sankcyi ustawę uchwaloną przez Radę państwa.

Przy tej sposobności gwałtownie uderzono na bezczynność stowarzyszenia urzędników i nazwano postępowanie tego śmieszną „Ohlhannsyadą“. Wniosek podpisany przez 26 członków o porozumiewanie się kasyna w ważnych sprawach urzędniczych ze stowarzyszeniem Ohlhannsa spotkał się z szyderstwem i wszystkimi głosami odrzucony został.

Prawie równocześnie zainscenowało towarzystwo urzędnicze we Wiedniu konferencyę delegatów wszystkich stowarzyszeń

Z księgi doświadczeń.

Żałuję bardzo, że nie jestem zawodowym loteryjnikiem, układającym ze snów pewne numera, bo — gdyby tak było — byłbym prawdopodobnie zgrał do nitki loteryę rządową. Wstyd mi także, iż nie mam pośród kumoszek umieszczonych pod ratuszem żadnych znajomości, baby te bowiem posiadły umiejętność tłumaczenia snów i układania na tej podstawie niezawodnych kombinacji loteryjnych. Przepadło! — Co jednak przepadło dla mnie, nie przepadło jeszcze dla innych i dla tego opiszę moje hallucynacje! a może który z szanownych Czytelników jest biegły w sztuce tłumaczenia snów, może posiada jaki niezawodny sennik egipski i z niego wykombinuje dla siebie *seco terno*. Cieszyłoby mię to bardzo, nietylko ze względów altruistycznych, ale — przyznam się otwarcie — także i dla tego, że liczę cokolwiek na wdzięczność takiego wybrańca fortuny. Było to 24. listopada b. r. Do domu wróciłem o późnej porze i ułożyłem się do snu nie przeglądając nawet gazet, które zwykle czytam „do poduszki“. Sen skleił rychło powieki, a Morfeusz uniósł mię na swoich skrzydłach w krainę fantazji. Zaczyna się senne marzenie, które będę starał się opisać najdokładniej; przedtem jednak zwracam się do pana prokuratora państwa z uprzejmą uwagą, że sny nie powinny podlegać cenzurze i konfiskacie.

Jestem na galerji przepysznie urządzonej sali, w której roi się od ludzi. Obok mnie widzę z jednej strony, jakiegoś poczciwie wyglądającego staruszka, który z wielkiem zajęciem obserwuje całe zgromadzenie.

— Łaskawy panie — odzywam się do mego sąsiada — czy nie raczyłbyś mię oświecić, gdzie właściwie jestem?

— Jak to, nie wiesz pan tego?

— Zaprawdę nie wiem — odpowiedziałem krótko.

— Hm — dziwne to! Jesteś pan w sali parlamentu. Tam widzisz — prawi dalej staruszek wskazując ręką — to miejsce prezydenta, tam fotele ministrów, tam po tej stronie siedzą lojalni, a po tej ci, co urządzają obstrukcję.

— A kto jest ów jegomość — pytam staruszka — co wygląda jak Sahajdaczny i spluwając w ręce podrzuca i łapie w powietrzu fotele.

— To poseł, trybun ludowy, nazywa się Strumyczek. On tak wyrabia siłę, aby mógł, gdy go odkomenderują spełnić rolę pogromcy lewiczaków. Biedak — głową ni językiem nie może oddać usług, więc pracuje tu rękami. Czem kto może — dodał staruszek, ruszając ramionami.

— Czy być może — pytam nie mile dotknięty — aby tu w przebytku ciała prawodawczego argumentowano pięścią?

— Stawiasz pan naiwne pytania. Widocznie przybyłeś z wnętrzą Afryki i jesteś analfabetą, nie wiesz więc co dzieje się na świecie.... Obaczysz wnet na własne oczy. Spojrzyj tam obok foteli ministerjalnych, stoi coś niby parawanik, a za nim sikawka...

— Co, sikawka?

— Tak, to również środek na poskromienie opozycji. Gdy zbyt rozszaleje, posłowie Hawliczek, Podrygal i Oskubil usługują sikawkę, dwóch pompuje, a jeden kieruje wężem na głowy gwałtowników.

— Panie — odzywam się przestraszony — albo czynisz żarty ze mnie lub jestem w domu warjatów. Może to taki bal, jaki urządzają zwykle w zakładach dla cierziących umysłowo?

— Ani jedno, ani drugie — jesteś w parlamencie.

W tej chwili spostrzegłem ruch w sali. Do fotelu prezydjalnego zbliżył się jakiś

urzędniczych, która odbyła sie we Wiedniu dnia 13. i 14. listopada b. r. Na konferencyi byli obecni ze strony berneńskiego towarzystwa urzędniczego profesor Alexander Staudinger i c. k. ofiicyał rachunkowy Henryk Schneider, ze strony kasyna urzędniczego w Gracu radca dworu Zeidler i Radca sądu krajowego dr. Ritler, ze strony stowarzyszenia kancelaryjnego urzędników sądowych i tabularnych. prowadzący księgi gruntowe Pettighofer, kasyno urzędnicze w Pradze reprezentował nadinspektor przemysłowy Suda i kasyer pocztowy Heyer, zjednoczenie urzędników w Salcburgu zastępował radca skarbu Huber i profesor Schumeister, ze strony klubu urzędników w Cieplicach był asystent cłowy Lustig, a towarzystwo urzędnicze we Wiedniu reprezentował kontrolor pocztowy Ohlhanns, dyrektor centralnego magazynu marek stemplowych Knoppek i rewident rachunkowy Müller. Kasyno wiedeńskie nie wzięło w pierwszym dniu udziału w obradach i dopiero drugiego dnia przybyli ze strony tego kasyna jako słuchacze radca skarbu dr. Hawerland, asystenci rachunkowi Pflanzer i Malazek oraz oficyał przy ministerstwie Jaks. Przewodniczacym obrad wybrano radcę dworu Zeidlera i po ożywionej dyskusyi odrzucono wniosek wysłania deputacyi do Tronu, natomiast uchwalono wniesienie petycyi do prezydenta ministrów w sprawie wprowadzenia w życie ustawy o podwyższenia płac i pokrycie wydatków aż do czasu dojścia do skutku ugody z Węgrami z zasobów kasowych.

Przy tem zostanie w petycyi zwróconą uwaga rządu na przysporzenie państwu nowych źródeł dochodów przez ustawę wprowadzającą przywłaszczenie na korzyść państwa nie podjętych sum z wyciągniętych losów i ekwiwalentu od fideikomisów. Wypracowanie petycji poruczono towarzystwu urzędniczemu we Wiedniu i uchwalono, że deputacya składać się ma z delegatów stowarzyszeń w Bernie, Gracu, Pradze, Salzburgu i Wiedniu. Przedmiotem obrad drugiego dnia była sprawa założenia centralnego związku stowarzyszeń urzędniczych i w tej mierze uchwalono: Ułożeżeniem projektustatutów zajmie się wiedeńskie stowarzyszenie urzędników, ostateczne zaś skodyfikowanie statutów, uzyskanie zatwierdzenia rządu i ukonstytuowanie związku poruczono towarzystwu kasynowemu w Gracu i na tem obrady zakończono.

Streścimy przebieg i ostateczny rezultat obrad, nie możemy powstrzymać się od uwag, że na tych poważnych zgromadzeniach reprezentantów stanu urzędniczego nie poruszono wcale innych żywotnych i bardzo doniosłych spraw, jak pragmatyki służbowej, zaprowadzenia w urzędach spoczynku w niedziele i uroczyste święta, urlopów dla wypoczynku, wydania przepisu normującego prekluzywny termin obsadzenia opróżnionych posad itp.

Z zamierzonej petycyi o przyspieszenie regulacyi płac nie będzie pożytku, rząd bowiem postanowił sobie bezwarunkowo utarpować za regulacyę płac nowe podatki i zbywając pogardliwem milczeniem wszelkie argumenta o istnieniu „Bedeckung“ postępować tak będzie *usque ad finem!*

Potrzeba organizacyi.

(Nadesłane).

(Ciąg dalszy).

Jest to według mego zdania bardzo słaby motyw, bo wszakże ani z natury rzeczy, ani też z zasadniczych i podstawowych ustaw nie wynika ta nieodzowna konieczność, by prawo egzekucyi musiało być bezwarunkowo atrybucją tylko władzy politycznej. Tak samo jak obecnie starostwa, a w stołecznych miastach magistraty mają poruczone ściąganie podatków i innych danin drogą administracyjnej egzekucyi, tak samo można tę funkcję drogą ustawodawczą przelać na władzę skarbową. Co do egzekucji sprawę rozpatrzę obszerniej, a tu tylko mimochodem zaznaczyłem, że nie może ona stanowić przeszkody odłączenia tak zwanych „oddziałów podatkowych“ od starostw t. j. **usamoistnienia** inspektorów podatkowych. Być może w końcu, że wiadomy jest komu jaki inny argument przemawiający za tym nienaturalnym związkiem, jaki obecnie istnieje między starostą a referentem podatkowym, mnie jest nieznany i dlatego byłbym wdzięczny temu, ktoby mię w tym względzie oświecił. Z tego stosunku właśnie, który w moich oczach przedstawia się jako niedo zeczność, wynikają rozmaite powikłania wcale dla dobra skarbu i interesów państwa niepomyślne. Nieraz zdarzało się to i zdarza się obecnie, że starosta dla swoich „wielkich celów politycznych“ chciałby i referenta podatkowego użyć, czyli mówiąc wyraźniej pragnąłby jednym wyświadczyć b e n e, innym znów dać uczuć potęgę swej władzy. W jednym i drugim wypadku wciska się do funkcji, które z całą sumiennością i ostrożnością sprawować należy, czynnik wielce niepożądany, bo protekcja lub chęć zemsty, a wiadomo, że nic więcej nie podkopuje u ogółu moralności podatkowej, nic nie osłabia w wyższym stopniu poczucia obowiązków

---

jegomość w czarnym długim surducie ze świecącymi guzikami. Pochwycił za dzwonek leżący na stole i począł nim gwałtownie dzwonić. Uciszyło się — a pan ów przemówił gromkim głosem te słowa: Panowie! Wasz prezydent chory. Ze zmartwienia dostał fluksji i dziś nie przyjdzie. Zdał na mnie przewodnictwo. (Huczne brawa po jednej — sykania i gwizd po drugiej stronie sali). Obejdzie się bez owacji i irytacji moi panowie! O pierwszą nie stoję, drugiej się nie boję, proszę o spokój. Mamy coś lepszego do roboty, jak bawić się w okazywanie wzajemnej adoracji lub gniewu. Panie Strumyczek, pilnuj porządku, a pan Podrygal niech obejmie w opiekę sikawkę. Zagajam posiedzenie i konstatuję komplet. Mamy tu dziś do zrobienia dwie ustawy. Czy przed tem może kto chce co g a d a ć?

Zgłasza się jakiś pan.

P r z e w o d n i c z ą c y. Poseł Katz ma głos.

P o s e ł K a t z. Wysoka izbo!

P r z e w o d n i c z ą c y. Przywołuję posła do porządku słowo w y s o k a wygląda na drwiny.

P o s e ł K a t z. Szanowna izbo!

P r z e w o d n i c z ą c y. Po raz wtóry przywołuję mowcę do porządku, albowiem upatruję w słowie s z a n o w n a przedrwiwanie.

P o s e ł K a t z. Izbo!

P r z e w o d n i c z ą c y. Przywołując posła po raz trzeci do porządku, odbieram mu głos, gdyż poseł odchodzi od rzeczy powtarzając ciągle izbo, izbo, izbo!

P o s e ł K a t z. Protestuję przeciw...

P r z e w o d n i c z ą c y. Wykluczam posła Katza za niesforne zachowanie się na trzy posiedzenia. Służba!

Wchodzą do sali posługacze w hełmach na głowie zbrojni w kopystki, wnoszą lektykę sadowią na niej posła Katza i wśród hucznych oklasków wynoszą ze sali.

P r z e w o d n i c z ą c y. Kto chce jeszcze gadać?

Zgłasza się jakiś poseł.

P r z e w o d n i c z ą c y. Pan Pfefer chce gadać? A o czem?

P o s e ł P f e f e r. W tej samej sprawie, co poseł Katz.

P r z e w o d n i c z ą c y. To nie jest potrzebne, wszak słyszeliśmy to już z ust posła Katza. — Przewodniczący (spojrzawszy na zegarek mówi dalej) panowie minęła już godzina czasu a nic dotychczas nie zrobiliśmy. Niedaję nikomu więcej głosu i przystępuję do rzeczy. Mamy tu projekt traktatu handlowego z Chinami. Obejmuje on trzy paragrafy. Sądzę że Ci panowie którzyby chcieli przemawiać *pro* niepotrzebują się trudzić, bo i tak gadaniem swoim nikogo nie przekonają. To samo stosuje się także i do tych co są *contra*, i ci mogą sobie głosować przeciw. Z a m y k a m w i ę c d y s k u s j ę, a ponieważ każdy z panów otrzymał drukowany projekt, powinien był przeczytać go w domu.. Uważam odczytywanie projektu za zbyteczne marnowanie czasu i oddaję pod głosowanie § p i e r w s z y. Kto głosuje za — niech powstanie. (Część powstaje). „Paragraf pierwszy przyjęty“.

W sali powstaje zamieszanie. Głosy: nadużycie, hańba, łajdactwo, nie poszanowanie regulaminu i t. d.

P r z e w o d n i c z ą c y dzwoniąc. Spokój! „Panie Podrygal, do sikawki. Strumyczek porządek zrobić!“

W tej chwili Podrygal z towarzyszami puszcza silny strumień wody na głowy harmiderujących posłów, a Strumyczek zdejmuje z nóg duże buty z cholewami wziąwszy jeden do jednej, drugi do drugiej ręki, urządza młyńca po głowach posłów.

P r z e w o d n i c z ą c y. Oddaję pod głosowanie paragraf drugi — paragraf trzeci.

u podatników, jak akt niesprawiedliwości ze strony władzy podatkowej. Wywody moje mógłbym zaopatrzyć w ilustracje wzięte z realnego życia, a jeżeli tego nie uczynię, to tylko dlatego, że *nomina sunt odiosa*.... Z tego, co dotychczas przytoczyłem, można łatwo poznać, że należę bezwzględnie do zwolenników tej zasady, że skarbowość absolutnie oddzielić należy od politycznych władz administracyjnych. Jakże jednak to urządzić? Organizacja w tym względzie musi sięgać głębiej i nie da się ograniczyć na samych referentach podatkowych.

Podstawą do urobienia sądu o potrzebie i rozmiarze reorganizacyi władz i urzędów skarbowych może być tylko dokładne poznanie wszystkich wad teraźniejszego ustroju. Jedną z tych wad t. j. przyłączenie referentów podatkowych do starostw już przedstawiłem, na tem jednak nie kończy się dziwactwo i niepraktyczność obecnego systemu. Są jeszcze inne, których pominąć nie mogę. W tym samym stopniu jak bezcelowem a nawet i szkodliwem jest zespolenie władzy skarbowej ze starostwem, tak samo też przedstawia mi się separacya, którą wprowadzono między administracyą podatków stałych a administracyą tak zwanych niestałych dochodów państwa. Rozdział ów, który sztucznie wytworzono, bo nie jest on bynajmniej wynikiem istotnej potrzeby, sprowadził w konsekwencyi ociężałość toku postępowania i krzywdę dla urzędników w dziale podatków stałych. Co do powolności w toku załatwienia spraw wchodzących w zakres niestałych podatków, to jest ona łatwą do zrozumienia, gdy się uwzględni dwie okoliczności, a to, że okrąg powiatowych dyrekcyi skarbowych obejmuje zbyt wielki obszar terytoryalny, skutkiem czego gromadzi się w tych władzach ogromna ilość spraw, których szybkie załatwienie przez ilościowo szczupły personal jest bezwarunkowo niemożliwe. Powtóre bardzo wiele czasu marnuje się w powiatowych dyrekcyach skarbu na korespondencye z urzędami podatkowymi, nadzorami straży skarbowej i t. p. a korespondencyi tych przy teraźniejszym stanie rzeczy uniknąć nie podobna, albowiem referent w powiatowej dyrekcyi skarbu, jakto z natury rzeczy wynika, w krótkiej drodze z urzędami tymi skomunikować się nie może. Wiele więc spraw możnaby rychlej, jakto się teraz dzieje, załatwić, gdyby referent mógł potrzebne wyjaśnienia lub daty zamiast drogą korespondencyi brevi manu. Komu była daną możność patrzenia na te w swoim rodzaju oryginalne wędrówki aktów z dyrekcyi do urzędu podatkowego i napowrót, kto miał sposobność poznania tajników biurokratycznego szlendryanu, dla tego przestało być zagadką, dlaczego u władz skarbowych merytoryczne załatwienie spraw w istocie rzeczy pojedynczych nieskomplikowanych i bynajmniej nie zawisłych, odwleka się latami. Z czego właściwie powstał ów niefortunny pomysł rozdziału administracyi co do podatków stałych i niestałych? Klucza do rozwiązania tej zagadki szukać należy w systemie oszczędnościowym, który od bardzo dawnych czasów stosowany jest z predylekcyą na niektórych polach gospodarki państwowej. Wiadomo, że w Austryi przez długie szeregi lat finanse nie domagały, deficyt stał się chronicznym, a obok tego wydawano coraz więcej na wojsko i oprocentowaniedługów. Trzeba było na innych wydatkach oszczędzać i oszczędność tę stosowano właśnie tam, gdzie była ona najbardziej niestosowną, bo do sądownictwa i administracyi państwowej. Wskutek tego, mimo dobroci stanu urzędniczego administracya państwowa nieudoskonaliła się, była i jest lichą, bo wiadomo od dawien dawna, że tych dwóch przymiotów *„billig und gut"* razem osiągnąć nie podobna. Nie mądrze zastosowana oszczędność była zdaje się jednym powodem tego, że utworzono powiatowe dyrekcye skarbu jako władze pierwszej instancyi w sprawach podatków niestałych i utworzone je na ogromne okręgi terytoryalne ze szkodą interesów publicznych i skarbu państwa, albowiem w takich warunkach administracya sprężystą być nie może. Przez kreowanie powiatowych dyrekcyi nastąpił naturalnie rozdział administracyi co do podatków stałych i niestałych dochodów, a za tem w ślad poszło i rozróżnienie urzędników dla stałej i niestałej podatkowości. Jaki wpływ na awans miało to rozróżnienie dla urzędników stałej pedatkowości, dowodzą fakta takie np. że z dwóch kolegów szkolnych, którzy równocześnie skończyli studya prawnicze, zdali egzamina, jeden poświęciwszy się zawodowi przy niestałych podatkach wyprzedził w stosunkowo krótkim czasie w awansie o dwie klasy rangi swego kokolegę, który szukał szczęścia w zawodzie przy stałych podatkach. Dlaczego? Wszak jeden i drugi miał jednakową kwalifikacyę, równe studya, jeden i drugi musiał składać egzamin fachowy, którego przedmiotem jest całe ustawodawstwo skarbowe, a więc tak co do podatków stałych jak i niestałych. Przy rozmaitych zawodach możliwą jest różna chyżość awansu, aby jednak w jednym i tym samym zawodzie, bo skarbowym, jeden urzędnik miał szansę osiągnięcia VII lub nawet i VI-ej rangi, drugi zaś musiał się zadowolnić, jak bywało dawniej, IX lub VIII klasą rangi. tego przecież sprawiedliwem nazwać nie można.

C. d. n.

Zabezpieczenie od wypadków w służbie pocztowo-telegraficznej.

Przed niespełna 10 laty oddano pod ochronę ustawy o ubezpieczeniu od wypadków ogół urzędników kolejowych. Ustawa z d. 28 grudnia 1887 wystarczyła jednak na krótki

---

Widzę, że wszyscy panowie stoją, a więc ustawa przyjęta.

Pod tuszem zimnej wody i pociskami Strumyczka rozpraszają się posłowie. Słychać tylko okrzyki: bezczelność, to nie parlament, nędznicy do kryminału z nimi!

Przewodniczący gwałtownie dzwoniąc woła tubalnym głosem. Cicho sza! Mamy tu projekt drugiej ustawy i do niej wobec burd, jakie panowie wyprawiacie, zastosuję postępowanie sumaryczne. Ustawa tyczy się nowego podatku. Wiecie wszyscy o tem, że w kasach pustki, pieniędzy potrzeba, bo wasi wyborcy chcą mieć szkoły, urzędy, dobre ładne wojsko, oraz różne inne dogodności i przyjemności, to kosztuje dużo — nie ma więc co pyskować, bo to się na nic nie przyda. (Huczne brawa mięszają się z sykaniem i gwizdem). Opodatkowane jest już wszystko od butów na nogach do dziurki wentylacyjnej w kapeluszu. Pozostaje jeszcze jeden — jedyny podatek od powietrza. Składam należny hołd bystrości umysłu naszego kanclerza skarbu. (Tu przewodniczący zwraca się do foteli ministerjalnych i choć te są próżne, składa głęboki ukłon) który opracował nam projekt podatku od konsumcji powietrza. Projekt obejmuje 36 paragrafów, które wszystkie razem oddaję pod głosowanie. Kto za tem niech powstanie...

Wszyscy posłowie zrywają się gwałtownie krzycząc: to bezprawie, szelmostwo, protestujemy!

Przewodniczący: przez tubę do stenografów. Cała ustawa *en bloc* przyjęta wszystkimi głosami, (do posłów.) Dziękuję panom. Posiedzenie zamknięte proszę się wynosić, o najbliższem posiedzeniu zawiadomi się was na piśmie. Służba! Przewodniczący ubiera na głowę czapkę lśniącą złotemi ozdobami po przypięciu karabeli czy też pałasza wychodzi z sali. W tej chwili zapełnia salę kilkadziesiąt pachołków w hełmach na głowach z dobytemi kopystkami, biorą pod pachę posłów i wyprowadzają ich za drzwi. Z galerji spędza służba pobliczność szczotkami do zamiatania.

Mój sąsiad trącił mię lekko w łokieć. Odwróciłem się do niego.

No — mówi z uśmiechem — widziałeś i słyszałeś pan?

Widziałem dobrodzieju. Pozwól łaskawco, że skorzystam z twej uprzejmości i zapytam jeszcze o jedno. Który to rok teraz mamy?

Popatrzył na mnie z politowaniem jak na idjotę i rzekł: — Mamy dziś 18. stycznia 1898 roku. Chodź pan, bo jeszcze oberwie ci się co od służby. Wyprowadzę cię z gmachu, abyś nie zbłądził.

Przestroga nie była zbyteczną, bo w tej chwili pachołek uzbrojony w szczotkę na długim patyku poczęstował mię po prawem ramieniu. Uczułem dotkliwy ból i obudziłem się ze snu, z prawą ręką na poręczy krzesła o którą prawdopobnie giestykulując we śnie silnie uderzyłem.

W pierwszej chwili nie wiedziałem gdzie jestem, zimny pot zrosił moje skronie, serce tłukło się jak młotem, a w głowie mi szumiało i chuczało jak nieprzymierzając w austryackiem *Reichsracie*. Po dłuższej dopiero chwili opamiętałem się. Jestem w łóżku, a to wszystko co słyszałem i widziałem było Bogu dzięki snem tylko. Cóż to jednak za dziwny a zarazem przykry sen, skąd się on wziął? Wszak z psychologji uczyłem się, że w marzeniach sennych kojarzy fantazja oddalone wyobrażenia, sprzęga to co na jawie nie może być zespolonem, budzi wspomnienia dawno przebyłych wypadków, odświeża pamięć minionych zdarzeń. Ja przecież na jawie nigdy tego nie widziałem, co dziś mi przedstawiły wstrętne senne widziadła. Nie mogłem usnąć, zaświeciłem świecę i patrzę na zegarek. Godzina

czas tylko. Już po sześciu latach trwania jej mocy obowiązującej, musiała ściślej przystósować się do potrzeb i wymagań wzmożonego ruchu. W ustawie z 20 czerwca 1894 zmianę tę przeprowadzono. Wszystkie zarządy kolei bez wyjątku zostały poddane ustawie o ubezpieczeniu. Zarazem zniesiono pierwotne, z gruntu niesłuszne postanowienie, że dla odszkodowania urzędnika ruchu ma służyć suma równająca 300 krotnie pomnożonemu jego zarobkowi dziennemu suma, która zresztą nie śmie przekraczać wysokości 1.200 złr. Natomiast postanowiono, że urzędnicy mają być ubezpieczani z jedną sumą rocznej płacy i że ciężar opłaty spaść ma na przedsiębiorcę, a więc na zarząd kolei:

Postanowienia te okazały się słuszne i praktyczne. Uspokajają one i ubezpieczają urzędnika, narażonego na szwank przy wykonywaniu służby, a rodzinie jego w razie nieszczęśliwego wypadku dają istotną pomoc.

Owoż na tej ustawie opiera się także nowy projekt do ubezpieczenia funkcyonaryuszy poczt i telegrafów. Państwo przyjmuje samo na siebie obowiązek do pełnienia odnośnych powinności w obec funkcyonaryuszy poczt i telegrafów. Nadto ubezpieczeni pozostają wolni od wszelkich w tym celu opłat. Tak więc nie jest to bezpośrednie poddanie funkcyonaryuszów pocztowo-telegraficznych pod nóż ustawy o ubezpieczeniu. Jedynie sposób ubezpieczenia wzięty jest od niej.

A ustawa o ubezpieczeniach sięga na szczęście dość daleko, by w połączeniu z ustawą pensyjną, w razie nieszczęścia pozostałą rodzinę ochronić przynajmniej od nędzy, na jaką dotąd najczęściej była skazaną.

Przedłożenie ma jeden punkt niebezpieczny, a jest nim okoliczność, że o odszkodowaniu w danym wypadku decyduje kwestya, kto winien jest katastrofy. Wobec tendencyi do wyszukiwania różnych *vis major* szczegół ów może stać się haczykiem dogodnym dla rządu, lecz groźnym dla urzędników. Rzeczą byłoby parlamentu — ale czy panom to w głowie? by odnośny paragraf skodyfikowano w takiej osnowie, iżby odszkodowanie urzędnika, który padł ofiarą katastrofy, nie było zawisłe od samowoli zbyt gorących fiskalistów. Co prawda, wedle projektu ustawy nie należy się urzędnikowi odszkodowanie tylko w wypadku, gdy rozmyślnie wywołał katostrofę. Ale i to już może posłużyć za furtkę dla wymknięcia się z koła obowiązku.

Dla uzasadnienia pretensyi do odszkodowania nie potrzeba, by katastrofa zupełnie zniszczyła zarobkową zdolność poszkodowanego. Może też w wypadku jeśli płaca roczna ofiary katastrofy nie przekracza sumy 1.200 złr., to do odszkodowania m o ż e być wliczonym także dodatek aktywalny.

Wymiar odszkodowania ma byc nawet wyższym od płacy rocznej w wypadkach, gdy urzędnik który co najmniej 5 lat służył stał się skutkiem ciężkiego obrażenia ciała nieudolnym do pracy. Także urzędnik, który choćby dzień jeden tylko służył, ma prawo do odszkodowania, mianowicie do renty ubezpieczeniowej, jeśli w ciągu wykonywania służby nieszczęśliwy wypadek pozbawił go częściowo lub całkowicie zdolnosc zarobkowania.

Ustawa ma wejść w życie z dniem 1. stycznia 1898. Czy jednak wejdzie? Czy parlament zechce zmitygować się do tego stopnia, by ją uchwalił w tym czasie?

R—r.

Juris prudens.

[Przyczynek do historyi naturalnej praktykanta sądowego].

Zwykły praktykant sądowy (*practicans juris communis*) jest podrzędem gatunku *Juris consulti magistratuales* i należy w ogólności do łaskawych a raczej ułaskawionych zwierząt domowych w trybunałach sądowych.

Co do familji do której należy podgatunek zwyczajnych praktykantów sądowych, nie są uczeni z sobą w zgodzie. Gruntowne jednak ich studja specyalne doprowadziły do wniosku, że każdy praktykant sądowy należy do jakiejś familii. Rozpowszechniony on jest we wszystkich krajach Europy zachodniej. Także w Austryi przebywa gromadnie. Pojedyncze egzemplarze, zestawione z sobą, wykazują duże rożnice tak, że wspólność ich da się poznać tylko po pewnych szczególnie charakterystycznych znamionach. Nawet co do wzrostu zachodzą pomiędzy poszczególnymi egzemplarzami znaczne różnice. W regule mają one wzrost 160—170 cm. Szczególnie rosłe egzemplarze dochodzą do 190 cm. To jednak spotyka się rzadko; natomiast egzemplarze drobne widzieć można bardzo często.

Rzecz szczególna, że w strefie umiarkowanej rozwijają się tylko większe oso-

---

trzecia rano. Gwałtownie cisnęły mi się do głowy rozmaite myśli. Umysł mój począł pracować i kojarząc obrazy snu z rzeczywistością obudził w pamięci smutne wypadki we Wiedniu. Parlamentaryzm austrjacki w agonji, dwunożne wilki itp. rozszalate osobniki, o których nie wiem czy można powiedzieć że są stworzone na podobieństwo Boga, zmieniły przybytek najwyższej władzy ludu w widownię karczemnych igrzysk. To prawda, ale któż ma obowiązek zaprowadzić tam ład i porządek. Pytam kto rozniecił ognisko nienawiści rasowej, kto dopuścił do tego, by szowinizm narodowy Niemców buchnął jasnym płomieniem ogarniającym nawet spokojne umysły? Czy może Polacy? Nie, ale oni choć nie byli sprawcami pożogi, przyjmują rolę wybawców i z łona swego, jak ongi lud izraelski wysłał swego Dawida na Goliata tak Polacy wyprawiają Dawida na opozycję. Oby tylko nasz Dawid, był takim jak żydowski, oby nasz Dawid wstąpił w ślady swego imiennika proroka i bohatera, który rządząc swoim ludem, strzegł się wszelkiego despotyzmu, nie pragnął zdobyczy, ale natchniony pobożny i pokorny przeszedł do historji jako najpotężniejszy i najsławniejszy władca wybranego przez Jehowę ludu. Pragnę tego szczerze, bo tu zaangażowano honor naszego narodu nieskalaną sławę naszych dziejów.

* * *

Dzień później po tym trapiącym śnie czytałem: „Walkę na noże w parlamencie, a jeszcze dzień później przeczytałem: „Policja w parlamencie!“ Niechciałem dać wiary jednej gazecie, jak szalony biegałem więc od jednego biura dzienników do drugiego, by skupić wszystkie polskie i niemieckie pisma. Miałem je i w domu zamknąwszy się sam na sam, pochłaniałem wiadomości z gorączkowym pospiechem. Nie będę dziś kreślił tego, jakie uczucia miotały mną pod wpływem tego co w pismach znalazłem. Dziś już chłodno patrzę na wypadki i porównuję spokojnie żydowskiego z polskim Dawidem. Pierwszy był twórcą hebrajskiej muzyki kościelnej, drugi jest twórcą*) muzyki parlamentarnej, żydowski Dawid sędziów i urzędników mianował z najzacniejszych obywateli miast, polski Dawid podporządkował wybrańców ludu jurysdykcji żołdaków policyjnych. Żydowski Dawid dał swemu ludowi perły poezji lirycznej, polski Dawid dał nam echa chrzęstu broni i jęków tratowanych ludzi. Amen! Biedny narodzie polski — o czemuż los nieoszczędził Ci tego. Po co do dziejów Twej martyrologji wplótł jeszcze nazwisko tego człowieka. *Sunt lacrimae rerum!* można powiedzieć, bo zaprawdę z chwilą, gdy do sali greckiego pałacu wkroczyła stopa żołdaka policyjnego, nie ma tam już co robić ludziom, którzy w mandacie poselskim upatrywali najwyższy zaszczyt, jakim społeczeństwo swego współobywatela obdarzyć jest wstanie. To jedno — a drugie — czy zapomnieliście o tem, że kując w nielegalny sposób pęta na swobodę słowa, przygotujecie miecz obosieczny, który w wasze piersi kiedyś ugodzić może. Żądza odwetu jest silną, a losu koleje zmienne, bo jak mówi przysłowie *Deus mirabilis, fortuna variabilis*, kto dziś na górze jutro może być na dole. Gdyby Opatrzność zrządziła, że bylibyście na dole, wówczas *furror teutonicus* skorzystałby przeciw wam w całej pełni z praw, które są dziełem waszem.

Sfinx.

*) Kociej. (Przyp. zecera.)

bniki *practicantes juris communis* powinny kobiece mimo skrzętnych poszukiwań nie dały się wykryć.

Dokładny opis praktykanta sądowego jest już ze względu na ogromne zróżniaczkowanie poszczególnych egzemplarzy niemożliwem. Zdarzają się okazy jeden do drugiej zgoła niepodobne. Wogóle jednak ma on kark mniej lub więcej wytrzymały, otoczony krawatem; trzyma się zwykle pochylony, ma uszy krótsze lub dłuższe, opylone kurzem z aktów, które nagromadzone w registraturze stosami, stanowią zwykłą jego karmę.

Mimo usilnych starań nie udało się dotąd stworzenia tego odzwyczaić od mięsożerności i zmusić do poprzestania na plikach aktów, jako jedynem pożywieniu. Jakiś wrodzony wstręt przed tą strawą naturalną cechuje wszystkie okazy *practicantis juris communis* do tego stopnia, że nieraz w ciągu pożerania właśnie aktów odkładają je i spieszą sami do bajzelku na czystą, gorącą na widelcu i kufelek cerewizyi.

Wspólną niemal wszystkim praktykantom jest prostopadle jeżąca się hyra; jedynie jej zabarwienie wykazuje wiele odmian; hyra bywa czarna, brunatna, złocista, ba, czerwona, nigdy jednak niebieska ani zielona.

Practicans j. c. ma szczczególną predylekcyę do pobytu w miastach. Na wsi nigdy go nie widać, w małych miasteczkach rzadko. W wielkich zaś środowiskach występuje gromadnie, oblegając lokale, a nawet korytarze przebytków sądowych.

Rzadko kiedy oporny lub zuchwały pobłażliwego doznaje zazwyczaj traktowania ze strony wszystkich, którzy z nim mają styczność.

Zaprzężony do taczki służbowej zdradza początkowo imponującą bezradność i brak rozgarnienia. W czasie „abrychtunku“ może niepowetowane szkody wyrządzić registraturze, ba, zniszczyć całe lata konceptowe. Odznacza się wtedy także łakomstwem. Żaden ołówek, żadna obsadka nie jest przed nim bezpieczną. Zmysł nieprzyjacielski *practicantis j. c.* wybucha w nim w owym okresie z elementarną siłą

Zgnębienie jego wskazuje na przynależność do przeżuwaczy. Przeżuwa on bowiem ze wzruszającą cierpliwością pokarm szymlowy, jak porządki dzienne, nakazy płatnicze, kontumacye i t. p. Dzięki właśnie swym wielkim zdolnościom w przeżuwaniu, awansuje rychło na woła pociągowego, — który gdy się już wydoskonali — może być puszczonym samopas.

Rozwój jego kończy się zrzuceniem praktykanckiej skóry. Równocześnie porasta w pierze i nabiera nowych kształtów jako auskultant (*puer auscultans, nondum homo sapiens*).

Ale tu zaczyna się już historya naturalna auskultanta, o której może później.

R—r.

Kompromitacja.

Znaną jest naszym Czytelnikom ciekawa sprawa dyscyplinarna Franciszka Kaufmana, spensyonowanego kontrolora kasy długu państwa, którego wiedeńska krajowa dyrekcya skarbu pociągnęła do odpowiedzialności za defraudacyę popełnioną na sumę 105.170 złr. przez kasjera Adolfa Ferlésa. Na podstawie własnych zeznań Kaufmana, podówczas — tj. w czasie przesłuchiwania zdziecinniałego starca, cierpiącego od dłuższego czasu na zanik mózgu, uznała go dyrekcya skarbu winnym najcięższego przekroczenia służbowego i pozbawiając go rangi i emerytury, a żonę jego prawa do ewentualnej pensji wdowiej, nałożyła nań obowiązek odszkodowania skarbu państwa.

O tej sprawie podaliśmy już raz obszerne sprawozdanie, a dziś wypada nam donieść o epilogu tejże. Jak wiadomo sprawą tą zajął się adwokat dr. Meisel i przeciw orzeczeniu wniósł rekurs, w którym udowodnił, że Kaufmann jest umysłowo chory, a więc zeznania jego nie mogą dać legalnej podstawy do orzeczenia. Nic nie pomogło — jurysprudencya głowaczów ministerjalnych nie sięgała tak daleko, by wiedzieć o tem, że istnieją §§. 1306 do 1310 ustawy cywilnej i że obłąkany nie może czynić ważnych zeznań, skoro według ustawy sądowej nie może być świadkiem w obcych sprawach. Być może zresztą, że miało się tu do czynienia nie tyle z ignorancją przepisów prawnych, ile raczej z tą brzydką tendencyą u naszych dostojników, tendencyą zwalania winy na podrzędnych, na biedaków, gdy zawiniła „g ó r a“, trzymając starego idjotę przez kilka lat na ważnym posterunku urzędowym. Rekurs w toku instancyi odrzucono, nie pozostawała więc inna droga jak skarga do Trybunału administr. Istotnie też dr. Meisl wniósł skargę, a choć przed terminem zmarła i żona Kaufmanna i on także, a więc najbardziej interesowani w tej sprawie, to mimo to adwokat imieniem spadkobierców obstawał przy skardze i dnia 11 listopada b. r. odbyła się rozprawa w Trybunale administracyjnym pod przewodnictwem prezydenta hr. Schönborna. Ministerstwo skarbu zastępywał dr. Munk, sekretarz ministerjalny, który zarzucił, że w orzeczeniu dyscyplinarnem, którego badanie nie leży w kompetencyi Trybunału administracyjnego jest dokładnie skonstatowaną wina Kaufmanna i że kwestja poczytalności jego była przez władzę dyscyplinarną rozważana.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONICZKA.

Lokale urzędowe. Posłowie Breznovsky i towarzysze wystósowali do ministra skarbu następującą interpelacyę: „Oddawna dają się słyszeć skargi na niewłaściwe pomieszczenie urzędu cłowego w Pradze. Nie wystarczają one ani dla publiczności, ani też dla urzędników. Lokale te są co dnia przepełnione, a w zimie trzeba w nich przez cały dzień palić światło urzędnicy zmuszeni są pracować w dusznych, ciemnych izbach, które rabują im zdrowie. Nie wypada by te lokalności, dobre może są ny magazyn, służyły nadal za pomieszczenie cłowemu urzędowi w Pradze. Wymagają one koniecznie stósownej przeróbki.

Wobec tego zapytują podpisani, czy J. Eksselencya zechce postarać się o to, by ubikacye urzędowe cłowe w Pradze urządzono w sposób godny król. stolicy, Pragi“.

Dobrze byłoby, aby pan Brzezsnowski przybył do Galicyi; dopiero zobaczyłby arcynory w których pracować muszą od rana do nocy c. k. biali murzyni.

W sprawie ustanowienia godzin urzędowych w sądach, wydało prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie następujące postanowienia:

A) W sądzie krajowym wyższym, w sądzie krajowym, dla spraw cywilnych i karnych, tudzież w sądach powiatowych we Lwowie dla sądu od godziny 9 do 4, dla kancelaryi od godziny 9 do pół do 5. O godzinie 12 dozwoloną być może przez dotyczącego naczelnika sądu stosowna krótka przerwa dla odpoczynku i posiłku. W dni świąteczne będą trwały godziny czynności w sądzie i w kancelaryi od godziny 10 do 2. W niedziele i w dzień Bożego Narodzenia winny być załatwiane sprawy w § 43 instr. z 5 maja 1897, Nr. 112 Dz. u. p. wspomniane, w czasie od godziny 10 do 1.

B) We wszystkich innych sądach kolegialnych i powiatowych poza Lwowem ustanowiono godziny czynności: Dla sądu od godziny 9 do 2 przed- i od 4 do 6 popołudniu, dla kancelaryi od pół do 9 do 2 przed- i od 4 do pół 7 popołudniu. W dni świąteczne będą trwały godziny urzędowe w sądzie i w kancelaryi od godziny 9 do 11 przed- i od 12 do 2 popołudniu. W niedziele i w dzień Bożego Narodzenia winny być załatwiane sprawy w §. 43 instr. wspomniane, w czasie od godziny 9 do 11 i od 12 do 1. Funkcyonaryuszom gr. kat. wyznania, których nabożeństwo rozpoczyna się juz od godziny pół do 11, należy dozwolić opuszczenie biura o tyle wcześniej; rzeczą ich będzie straconą wskutek tego połowę godziny, uzupełnić czy to rozpoczynając pracę już o godzinie pół do 9, czy też kończąc ją dopiero o godzinie pół do 3 w dni świąteczne, a w niedziele o godz. pół do 2.

Drożyzna jest to wyraz, który nie schodzi z ust naszych żon i matek i ciężką troską przejmuje ojców rodzin. Istotnie z każdym dniem rosną ceny artykułów żywności jak na drożdżach. Mąka, krupy, pieczywo, jaja, nabiał, jarzyna, krótko mówiąc wszystko drożeje, nie skutkiem naturalnych przyczyn, ale po większej

części skutkiem wyzysku pośredników. We Lwowie niebawem zrównają się ceny artykułów konsumcyi z cenami stołecznych miast za granicą. Cierpią na tem najbardziej urzędnicy, bo płaca ich nie tylko nie rośnie, ale maleje, co miesiąca robi się długi z konieczności, a procenta od długów wzrastają z miesiąca na miesiąc, uszczuplają dochody urzędnika. Magistraty we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie, dalej zakłady publiczne i prywatne pomyślały o pomocy dla swoich funkcyonaryuszy, tylko „Wysoki Rząd“ zbyt wysoko się ulokował, aby go doszły głosy desperacyi tych, o których dbać jest jego obowiązkiem. Ze stoicznym spokojem powtarza sobie rząd: *Nil desperandum*, jakoś to będzie. Oby tylko nie było bardzo źle!

Po półwiekowej pracy zbiera się wreszcie prezydent wyższego Sądu kraj. w Krakowie pan Zborowski na seryo na pensyę. Może znowu żartuje, jak to uczynił pono przed dwoma laty. Wówczas grono urzędników wypisało mu adres wierno-poddańczo-serwilistyczno-śmieszny, co i pan prezydent wzruszony tem pozostał na stanowisku. Obecnie — tak mówią — chce już na prawdę spocząć. Spodziewać by się należało, że to wybitne stanowisko powierzą człowiekowi o wybitnych zdolnościach i nie styranemu pracą i wiekiem. Tymczasem mówią, że posadę tę otrzyma hofrath przy najwyższym Trybunale p. Maciej Czyszczan. Chyba po to, by, przejechawszy się z Wiednia do Krakowa, podał się na pensyę, bo służy już przeszło 42 latek..

Eldorado podatkowe. Nadsyłane artykuły po uporządkowaniu umieszczać będziemy począwszy od przyszłego numeru. Również prosimy wszystkich P. T. Urzędników, którzy nie nadesłali nam jeszcze dat co do czasu pracy i przeciążenia, o rychłe udzielenie tego materyału.

Kontrola. Pod tym tytułem umieścimy niebawem obszerniejszą pracę, traktującą o ważności zadania urzędników rachunkowych i upośledzenia tychże pod względem stosunków awansowych.

Korespondencje redakcji.

Pan P. w M. Żaden z wymienionych losów serbskich ani 13 września br. ani też przed tem wylosowany nie został.

Pan W. w R. To możliwe, ale pod warunkiem podanym w liście naszym.

Pan K. w B. Czekamy na posyłkę. Najchętniej zajmiemy się załatwieniem tego.

NADESŁANE.

Zamiana o miejsce.

Kontrolor podatkowy w uroczej górskiej miejscowości, w której jest kąpiel rzeczna i blisko zdrojowisko lecznicze, przyjemny pobyt, miłe stosunki towarzyskie i życie tanie, pragnie ze względu na potrzebę kształcenia dzieci zamieniać się z kolegą będącym w większem mieście. Oferty podać do Administracyi tego pisma.

Oficyał podatkowy życzyłby sobie zamieniać się o miejsce służbowe. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety urzędniczej“.

Niniejszem składam tą drogą wszystkim P. T. panom Kolegom za łaskawą pamięć o dniu moich imienin i życzenia serdeczne dzięki.

Karol Quirini.

Herbata

rzeczywiście chińska, przez Rosyę sprowadzana, o wybornym smaku, 4 wyśmienite gatunki. Pakiet 125 gramów:

Nektar książęcy zł. —·55
Perła Chin „ —·75
Bukiet królewski „ 1·—
Kwiat cesarski „ 1·25

Także wyborny **Rum** i wyśmienity **Koniak** prawdziwy francuski w trzech gatunkach.

Kazimierz Lewicki

Lwów, ul. Trybunalska.

Proszę zwrócić uwagę

na jedyny chrześcjański zakład artystyczno-rytowniczy

JANA DROJOWSKIEGO

Lwów, pl. Bernadyński l. 3.

w którym wykonywa się **pieczęcie kauczukowe i metalowe dla wszelkich urzędów, gmin, kolei i władz wojskowych.** Artystyczne grawury na wszelkich metalach i drogich kamieniach, szyldy metalowe, sztance na guziki, i medale, cęgi do opłatków i jedynie artystycznie rzeźbione relief herby i monogramy, emaljowanie prawdziwą emalią, cyzelowanie wszelkich emblematów na ordery i dyplomy. Firma moja znana jest z artystycznie wykonanych emblematów na adres dla księcia Sapiehy i dla Ekscelencji Prezydenta Ministrów hr. Badeniego.

Wysyłki na prowincję uskutecznia się natychmiast.

Kalendarz humorystyczny, illustrowany i informacyjny

„Lwowianka“

na rok 1898 (rocznik XII.) wyszedł w dużym formacie in 4-to i jest wszędzie do nabycia po 50 ct. za egzemplarz.

Pp. Abonenci „Gazety Urzędniczej“ mogą nabywać ten Kalendarz po cenie zniżonej tj. po **40** ct., z przesyłką po **45** ct. za egzemlarz.

Główny skład we Lwowie

w drukarni „Dziennika Polskiego“ ul. Sobieskiego l. 16.

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

Kantor wymiany

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe-Depoits)

Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

18—25

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

23—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 24—25

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starke, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, ktoreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

23-24

TREŚĆ: 22/10 1895 28/11 1897. — Akcye towarzystw urzędniczych. — Potrzeby organizacji. — Zabezpieczenie od wypadków w służbie pocztowo-telegraficznej. — Juris prudens. — Kompromitacya. — Kroniczka. — Fejleton. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok VI. Lwów 15. grudnia 1897 **Nr. 24.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sobieskiego l. 16.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Szanownym Czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma zasełamy z okazji zbliżających się świąt serdeczne życzenia.

Redakcja i Administracja „Gazety Urzędniczej“.

Regulacya płac.

Kilka dni przed upadkiem gabinetu hr. Badeniego kolportowano we Lwowie pogłoskę podaną rzekomo przez jednego z wysokich dygnitarzy, że regulacya płac ma wejść w życie z dniem 1 stycznia 1898.

Byłoby to *all right*, bo czas najwyższy, aby w końcu różne mgły obiecanek ustąpiły, odsłaniając jeszcze pożądańszą ziemię rzeczywistości.

Niestety jednak do pogłosek o rychłem wprowadzeniu w życie ustawy tyczącej się podwyższenia płac, nie przywiązywaliśmy wielkiej wagi jeszcze przed ustąpieniem hr. Badeniego, tem więcej zaś dziś przedstawiają się nam te pogłoski jako pozbawione wszelkiego znaczenia, a wspominamy o nich tylko dla tego, by wykazać, że celem ich była gra w ciuciubabkę z urzędnikami.

Według naszych informacyj, była i jest absolutnie wykluczoną możliwość wprowadzenia ustawy o regulacyi płac w życie z d. 1. stycznia 1898, a jeśli rządowe figury bajały na ten temat, to z tą świadomością, że jest to tylko bajanie, z którego nic nie będzie. Im jednak szło o to, aby jeszcze przez czas jakiś utrzymywać wzburzenie urzędników na pasku i sądzili, że udawać im się będzie owe mydlenie oczu tak długo, aż w końcu rząd wydusi wreszcie ustawy podatkowe, a z niemi i utrapioną regulacyę.

Czy metoda taka była dobra, czy była godziwa, — pozostawiamy to ocenie Szan. Czytelników. To pewna, że my jej przyklasnąć nie możemy.

Do tego zaś, aby uważać wejście regulacyi płac z dniem 1. stycznia 1898 w życie za rzecz wręcz niemożliwą, mamy aż nadto powodów. Rząd poprzedni, a raczej p Biliński, do którego, jako ministra finansów, w pierwszym rzędzie to należało, — upierał się przy kwestyi pokrycia, mimo, że ściśle rzecz biorąc, jak to wykazaliśmy w poprzednich numerach cyfrowo, rząd brakiem pokrycia zasłaniać się nie może. Ale to trudno: jeśli komu ćwiekiem wbije się w głowę *idee fixe*, żadna siła nie jest w stanie gwoździa tego wyjąć. Konsekwencye zaś idei p. Bilińskiego, których gorącym zwolennikiem będzie niezawodnie p. dr. Böhm-Bawerk są te, że ponieważ fizyczną jest niemożliwością, aby w czasie przed 1 stycznia 1898 uchwalono dwa nowe podatki (od cukru i transportowy), które mają dostarczyć funduszów na regulacyę płac, przeto tem mniej owa regulacya doprowadzoną być może w wymienionym czasie do skutku,

Po co więc ludzi tumanić?

Że sprawa regulacyi płac usnęła sobie snem sprawiedliwych, mimo całej niesprawiedliwości snu tego — to między innemi jest zasługą także szanownego parlamentu. Prawdę mówiąc, to urzędnicy dzisiejszej Izbie posłów dobrego nic nie mają do zawdzięczenia. Posłom niemieckim oddać należy tę sprawiedliwość, iż przecie od czasu do czasu któryś z nich odezwie się i aby dokuczyć rządowi, wypomina mu jego postępowanie z urzędnikami.

Natomiast poczciwe Koło polskie zaślepione swą wielką polityką, któ-

ra, jak dotąd, żadnych, albo tylko bardzo małe przyniosła rezultaty, — ani pary z ust nie puściło w sprawie urzędników. To dla nas doprawdy nie pojęte. Czy mamy przypisywać ów objaw istotnie jakiejś dziwnej taktyce, nakazującej Kołu niezamącać pod żadnym warunkiem wody rządowi, choćby nawet z krzywdą własnej swej powagi, — czy też po prostu safandulstwu, obojętności na sprawy najpoważniejsze. My przecież właśnie w Kole polskiem powinniśmy mieć najwięcej orędowników. Żaden przecież kraj nie jest do tego stopnia zbiurokratyzowany, co Galicya — w żadnym też kraju, naturalnym porządkiem rzeczy, kwestya urzędnicza do tego stopnia nie obchodzi ogółu społeczeństwa, co w Galicyi. Na miły Bóg ruszcież się panowie, jeśli nie chcecie postradać resztę miru w kraju, którego opinia w znacznej mierze zawisła od urzędników.

Ale może sądzicie, że nie ma o co rządu „tyrpać“? Zabawkę z regulacyą płac schowaliście do kieszeni; no, niechże i tak będzie. Jeśli wam trafiły do przekonania wywody b. ministra-rodaka o konieczności podatku cukrowego i transportowego dla regulacyi płac, to chociaż cyfry mówią coś wręcz przeciwnego, wierzcie mu i jego następcy na słowo. Ale moglibyście jąć się inicyatywy, zanim regulacyi płac rząd pozwoli wejść na aktualne tory, temi sprawami, które obejdą się bez cukru i bez transportu, a przecież zjednałyby wam wdzięczność ze strony urzędników. Oto n. p. poszturmujcie, by obsady wakansów następowały najdalej w przeciągu 2 miesięcy (dotąd od chwili opróżnienia do obsadzenia posady upływa często 6 do 8 miesięcy, ba niekiedy nawet rok cały); napierajcie na rząd, aby, skoro nawet trafikantów zmusza do wypoczynku niedzielnego, wywarł w tym kierunku przymus

(każdy mu się z chęcią podda) na urzędników, szturmujcie, aby raz już po ludzku załatwiono kwestje urlopów.

Przedmiotów więc do poruszenia nie brak, czy tylko będziecie mieć dość woli i — śmiałości, by je poruszyć, jeżeli nb. zdarzy się wam jeszcze do tego sposobność. A jednak nawet piękne oczy pana Gautscha nie powinne na was wywierać tak magicznego wpływu, by zapomnieć o obowiązku słusznej obrony kilkudziesięciu tysięcy ludzi i tyluż prawie rodzin, przed wyrządzonemi im krzywdami.

Gdyby jednak po ponownem podjęciu obrad Izby, panowie posłowie z Galicji i nadal ignorowali, jak dotychczas, żywotne sprawy stanu urzędniczego, to niech będą przekonani o tem, że urzędnicy przypomną sobie w stosownej chwili ten niezwykły objaw ich życzliwości.

Nowy gabinet.

U steru państwa zasiedli nowi ludzie. Ustąpili ministrowie reprezentujący wolę ludów — miejsca ich zajęli ludzie wyznaczeni w drodze urzędowej do pełnienia funkcyj ministerjalnych.

Zdawałoby się, że kto, jak kto, lecz urzędnicy przedewszystkiem powinniby przyklasnąć ministerstwu urzędniczemu.

Tak jednak nie jest. Znamy usposobienie stanu urzędniczego, przynajmniej u nas, doskonale i wiemy, że nowy gabinet urzędniczy nie spotkał się z przyjęciem entuzjastycznem, że nawet spotkać się z niem nie mógł.

Nie brak po temu ważnych przyczyn. Przedewszystkiem pouczyło nas doświadczenie, iż najmniej troskliwości o stan urzędniczy, okazują właśnie gabinety urzędnicze. Ostatni np. gabinet urzędniczy w Austrji zapisał się jak najfatalniej w pamięci urzędników.

No — i nie może być inaczej. Trzeba bowiem tylko zważyć, kogo to powołuje się w skład takiego gabinetu. Oczywiście nie młodych subalternów, jeno najwyższe figury urzędowe, hofratów wiedeńskich, trzęsących i bez tego ministerjami. A kto jeszcze zna stosunki w ministerjach, ten wie, kim są owi hofraci. Nie ma gorszych wrogów stanu urzędniczego, jak właśnie ci hofraci. Bo opanowali oni jako dziedziczni swych ojców spadkobiercy, mający tę samą spuściznę przekazać swym potomkom, wszystkie najważniejsze posterunki władz centralnych.

W Wiedniu wytworzyła się formalna kasta hofratów i siecią pajęczą oplotła wszystkie dykasterje. Ci ludzie myślą o sobie i tylko o sobie — o swoich interesach, aby zaś interesa swoje mogli należycie pielęgnować, muszą oczywiście uodrębniać je ze szkodą interesów całej szarej rzeszy.

Zresztą gdyby nic innego, to sam duch biurokratyczny, przenikający wszystkie komórki ich mózgów, czyni tych ludzi niedostępnymi dla wolniejszych, szerszych idei, na jakich się opiera dzisiaj kwestja urzędnicza.

To też ze sceptyzmem zapatrujemy się i na dalszy rozwój sprawy urzędniczej, a zwłaszcza regulacji płac; jeśli dzisiejszy gabinet nie otrzyma *Winku* „z góry“, ze sfer jeszcze wyższych od niego, to z pewnością nic tknie tak drażliwej sprawy, jak urzędnicza.

Pragnąć więc tylko jednego i jednego tylko oczekiwać nam dziś należy, aby głosy znękanej rzeszy urzędniczej — ponad głowy dzisiejszych ministrów wzbiły się tam, skąd jedynie jeszcze spłynąć dla nich może promień lepszej otuchy.

Wojskowi a urzędnicy cywilni.

(Przyczynek do historyi ś. p. regulacyi płac).

Zwłoki ś. p. regulacyi płac nabalsamowane dobremi intencyami i życzliwością byłego ministra skarbu p. Dr. Leona Bilińskiego, otrzymał w spadku gabinet urzędniczy. Co zrobi z tym fantem, nie wiadomo jeszcze. Przypuszczamy, że nietknie nieboszczki, bo do wskrzeszenia jej potrzeba cukru, piwa i wiele innych rzeczy. Niestety wierne ludy państwa, lub raczej ich reprezentanci byli i są niesforni, bo jak długo minister mówił o potrzebie wskrzeszenia nieboszczki, tak długo posłowie, niektórzy nawet ze łzami w oczach kiwali głową, ale gdy zaczęła się druga część exposé, w którem były aluzye do cukru i innych słodkich lub niesłodkich artykułów, mandataryusze wiernych ludów zrobili kwaśną minę i machnąwszy ręką powiedzieli panu ministrowi: bywaj zdrów i pisz na Berdyczów. Requiescat in pace, zaintonowali ministrowie i zwłoki regulacyi płac złożono w komórce pałacu ministeryalnego. To smutny koniec, ale przecież ciekawą rzeczą jest, dlaczego nieboszczka w tak młodocianym wieku zgasła i co jej właściwie zaszkodziło? Przecież na uwiąd starczy nie umarła? *Reichswehr* pisząc przed kilku miesiącami nieboszczce rozrzewniający nekrolog, podała jako powód śmierci, uporczywą obstrukcyę. My jednak w to uwierzyć nie możemy, bo wobec istnienia tylu środków przeczyszczających, a n. p. nowo wynalezionego eliksiru, „lex Falkenhayn z c. k. policyą“ obstrukcya wykreśloną została z szeregu nieuleczalnych chorób. Sprawa miała się inaczej i ut fabula docet, (za autentyczność tej historyi nie ręczymy), regulacya zmarła na chorobę, której umiejętność naszych eskulapów terminem naukowym określić nie jest wstanie. W ustach gminu nazywa się ta choroba „urokami“. Wygląda to wprawdzie trochę romantycznie, ale prawdy nie jest pozbawione, bo wszakże wiadomo, że działy się takie rzeczy, które nawet Sokratesowi w głowie pomieścić się nie mogły. Posłuchajmy więc, co prawi bajka. Oto gdy legislacya po długich bolach porodziła w końcu przy pomocy tak dzielnych akuszerów, jakimi byli Kazimierz hr. Badeni i dr. Leon Biliński, potomka płci żeńskiej, któremu na imiona dano „regulacya płac“, zrobił się w świecie straszny rumor. Wiele ciekawych spieszyło oglądać to dziwo, a że wśród tego tłumu ciekawych, znaleźli się także i synowie Marsa, to rzecz wcale zrozumiała. Ich to właśnie zachwyciły wydatne i estetycznie zaokrąglone kształty onej niewiasty, a zachwyciły do tego stopnia, że postanowili ją posiąść. Włożyli tedy piękne monokle na oczy i poczęli flirtować wstydliwą białogłowę, a gdy, jak wiadomo z praktyki, wzrok synów Marsa jest często więcej zabójczy niż ich karabiny systemu Manlichera, więc niewiasta dostała uroków, i mimo wielkiej pielęgnacyi ministrów, marnie zakończyła swój doczesny i krótki żywot. Tak opiewa bajka, którą niech urzędnicy, gdy układać będą do snu swe głodne dziatki, opowiedzą im w zamian za wieczerzę, a gdyby ta bajka nienasyciła ich dziatwy, mamy i drugą wprawdzie niedokończoną, tej osnowy. Było onego czasu wielkie mocarstwo, które miało i dobytek wielki i sług mnogo. A sługi te podzielone były na dwie gromady. Do sług jednej gromady, co mieli wyszarzane kubraki i przechodzone dolne odzienie, należało wymiatanie papierów zwanych aktami, które gromadziły się w budynkach tego mocarstwa. Z drugiej gromady sługi, mieli ładne, złotem ozdobione odzienie i do nich należało wyłatanie skóry nieprzyjacielom mocarstwa, których nigdy nie było. Pierwszy bowiem minister tego państwa, zdając co roku liczbę ze swego włodarstwa mawiał zawsze: zaprawdę powiadam wam, że żyjemy ze wszystkimi w braterskiej miłości i zgodzie. Oto sługi pierwszej gromady pracowali w pocie czoła, a ci z drugiej gromady czekali długie lata, czy nie uda się im wyszukać gdzie nieprzyjaciela... I byłoby dobrze, tylko tym pierwszym było trochę chłodno i głodno. Poczęli więc narzekać i narzekali tak długo, aż nareszcie ministry po wielkich naradach rzekli: dajmy im przyczynek na lepszą strawę i cieplejszy przyodziewek.

Była wielka radość między służebnym ludem, tylko owe sługi z drugiej gromady powiedzieli: dajcie nam także!

Zafrasowali się tedy mlnistry, bo i tym i tamtym dać, to mnogo trzeba grosza, owóż odbyli długą naradę i po niej rzekli: nie damy ani jednym ani drugim, to będzie całkiem sprawiedliwie. Aliści pomiędzy tymi sługami co wymiatali papiery, powstało szemranie. Poczęli wołać: Zróbmy liczbę z tego co my i co oni mają! A było pomiędzy nimi wielu takich, co wprawieni byli w sztuce rachowania i oni jęli składać liczbę do liczby, a gdy z tego zrobiła się suma, szpetny srom spadł na ministrów. Jako oliwa wyszła na wierzch prawda i zaświadczyła, że one sługi, które wymlatają papiery ukrzywdzeni są, albowiem pracują jak woły czarne, a wszakże mają mniej na strawę i przyodziewek, jak one sługi, co w pokoju czekają na wojnę. Było wielkie szemranie pomiędzy sługami pierwszej gromady i gdy przyszedł kres ich cierpliwości rzekli: . . . . .

. . . . . .

Tu niestety urywa się wątek dalszej bajki i niewiadomo nam, co wreszcie uczynili sługi pierwszej gromady. Szkoda wielka, bo może z niej wyciągnęliby naukę ci, którzy igrają lekkomyślnie z ogniem, którzy naprężają strunę cierpliwości niepomni, że i ona pęknąć może. Bajka ta jednak nie przebrzmi bez echa, bo daje nam właśnie impuls do tego, abyśmy i my zrobili liczbę z tego, co mają urzędnicy cywilni, a co c. i k. wojsko. Porównanie uskutecznimy tylko co do pięciu ostatnich klas rangi i to w miastach: Lwowie, Krakowie, Stanisławowie i Tarnopolu.

Rzecz przedstawia się następująco:

we Lwowie

Pobory wojskowych	XI.	X.	IX.	VIII.	VII.
	klasa rangi				
gaża	600	720	900 1200	1680	2100
dodat. sustent.	120	120	120	—	—
kwaterowe	352	352	612	808	808
czynsz za meble	52	52	60	84	84
na sługę	96	96	96	96	96
Razem	1220	1340	1788	2668	3088
Urzędnicy cywilni					
Płaca	600	900	1100	1400	2000
dodat. sustent.	60	80	100	—	—
dodat. aktyw.	180	240	300	360	420
Razem	840	1220	1500	1760	2420
od tego 3 % na fund. emeryt., podatk. dochod. i stemple	21	46	57	81	120
pozost. dochód w porównaniu z wojskowymi	819	1174	1443	1679	2300
mniej o	401	166	345	989	788

w Krakowie

Wojskowi	XI.	X.	IX.	VIII.	VII.
	klasa rangi				
Gaża włącznie z dodat. sustent.	868	988	1168	1860	2280
czynsz. na mebl. i dodat. na sług.	316	316	496	656	656
kwaterowe	1184	1304	1664	2516	2936
Razem					
Urzędnicy					
Płaca z dodatk. sustentacyjnym	660	980	1200	1400	2000
dodat. aktywaln.	180	240	300	360	420
Razem	840	1220	1500	1760	2420
Potrącenia jak wyżej	21	46	57	81	120
pozost. dochód	819	1174	1443	1679	2300
zatem od płacy wojsk. **mniej o**	365	130	221	737	636

w Stanisławowie.

Wojskowi	XI.	X.	IX.	VIII.	VII.
	klasa rangi				
Gaża włącznie z dodat. sustent.	868	988	1168	1860	2280
czynsz. na mebl. i dodat. na sług.	248	248	388	492	492
kwaterowe	1116	1236	1556	2352	2772
Razem					
Urzędnicy					
Płaca z dodatk. sustentacyjnym	660	980	1200	1400	2000
Dodat. aktywal.	150	200	250	300	350
Razem	810	1180	1450	1700	2350
Potr. jak wyżej	21	46	57	81	120
pozost. dochód.	789	1134	1393	1619	2470
zatem od płacy wojsk. **mniej o**	327	102	163	733	302

w Tarnopolu

Wojskowi	XI.	X.	IX.	VIII.	VII.
	klasa rangi				
Gaża z uboczn. dochd. jak wyżej	868	988	1168	1860	2280
kwaterowe	280	280	444	564	564
Razem	1148	1268	1612	2424	2844
Urzędnicy					
Dochód netto jak obiicz. wyż. przy Stanisławowie	789	1134	1393	1619	2470
zatem od płacy wojsk. **mniej o**	359	134	219	805	374

Rezultat porównania wykazuje w sposób niezbity pokrzywdzenie urzędników cywilnych, a pokrzywdzenie to jest tem większe, gdy weźmie się jeszcze na uwagę, że urzędnicy opłacają oprócz danin powyżej obliczonych, także taksę służbową i ponoszą przy każdym awansie koszta przesiedlenia tak znaczne, że przez nie polepszenie bytu na dwa lub trzy lata staje się iluzorycznem. Jeżeli tedy prawdą jest, co powszechnie mówią, że regulacya płac urzędników cywilnych utknęła na „wojsku“, to zaiste w dziwnem świetle przedstawia się sprawiedliwość ludzka. Dalecy jesteśmy od tego, aby negować potrzebę polepszenia bytu wojskowym, owszem niech im podwyższą płacę, ale jeżeli polepszenie bytu urzędników czyni się zawisłem od równoczesnego uregulowania płac osobom wojskowym, to zdrowy rozsądek i poczucie sprawiedliwości każe dla zasady równomiernego traktowania wszelkich stanów, zrównać na razie aż do definitywnego uregulowania płac, dochody urzędników cywilnych z dochodami wojskowych.

Po ustąpieniu hr. Badeniego.

Wśród straszliwego huku i łoskotu runął nagle pod hr. K. Badenim fotel ministra-prezydenta. Rzeczy doszły do tego, że rewolucja pachła już niemal w powietrzu i jedynie ustąpienie znienawidzonego przez Niemców szefa rządu, który ośmielił się rozporządzeniami językowemi zamącić Niemcom spokojną hegemonję, — mogło wzburzone fale namiętności przynajmniej trochę obniżyć. Tak więc hr. Badeni w interesie państwa zrezygnował z dalszej walki i skapitulował.

Co do nas, bylibyśmy nierównie skwapliwiej przyklasnęli jego decyzji, gdyby była zapadła przynajmniej o jakie trzy miesiące wcześniej, bo wówczas ustąpienie to wcale nie wyglądałoby na kapitulację i nie przyniosłoby tryumfu Niemcom.

Rozbestwienie ich także nie posunęłoby się było tak daleko, jak właśnie w ciągu trzech ostatnich miesięcy, kiedy parlament był widownią skandalów niebywałych, nieznanych wogóle w dziejach parlamentaryzmu.

Ale ocena politycznej działalności hr. Badeniego nie do nas należy i nie rzeczą jest naszą roztrząsać, co, jak i kiedy powinien był uczynić hr. Badeni.

Do tego jednak mamy prawo, a nawet obowiązek, by ubolewać, że hr. Badeni zmuszony był ustąpić od steru państwa, zanim zdołał się załatwić z planami co do kwestji urzędniczej.

Bardzo piękne były pierwsze kroki ex-premiera na tem polu. Zapowiadały one nową erę już w samym sposobie traktowania tej sprawy. Niestety, dziarsko zamachnąwszy się, hr. Badeni popadł w błędy swych poprzedników.

Regulacya płac postawioną została znowu w stosunku zawisłości od nowych źródeł dochodów; znowu łudzono urzędników obiecankami, których niedotrzymanie przeczuwaliśmy; znowu więc rzecz cała ugrzęzła w bagnie i Bóg wie, kiedy i kto ją ruszy.

Pod tym więc względem nie zaskarbił sobie hr. Badeni wdzięcznego wspomnienia

u urzędników, pomimo całej sympatji, jaka nazwisko jego otacza.

Dziś, kiedy w kraju całym ruch się obudził zdążający do tego, by hr. Badeniemu dać za pomocą hołdu satysfakcję za ciężkie walki, jakie stoczył w imię dobrej sprawy, w imię równouprawnienia wszystkich ludów monarchji, — dziś urzędnicy, pomni zresztą na dawne czasy, gdy hr. Badeni w namiestnictwie galicyjskiem sprawował rządy z takim sukcesem dla służby i z taką troskliwością o dobro swych podwładnych, — z całego serca przyłączają się do wyrazów czci dla byłego prezydenta ministrów.

Łabędzi spiew.

W mowie pożegnalnej, którą wypowiedział były minister skarbu pan Dr.Leon-Biliński do podwładnych urzędników z okazyi ustąpienia z gabinetu znajdujemy taki ustęp:

„Poruszyliśmy doniosłe kwestye urzędnicze i część z nich jest już załatwioną, a reszta da Bóg, doprowadzoną zostanie także do pomyślnego rozwiązania. Przypominam najpierw ustawę pensyjną. Niegodne stosunki, jakie istniały co do zaopatrzenia wdów, usunięto, co prawda, nie bez ofiar ze strony stanu urzędniczego i często mi wypominano ów 3% datek, ja jednakowoż jestem przekonany, że tylko pod tym warunkiem ta ustawa do skutku przyjść mogła. Zdaje mi się, że ta ofiara, jaką urzędnicy ponoszą, nie powinna być ciężką wobec faktu, że odtąd państwo w razie śmierci ojca rodziny ochrania pozostałych w należytym stopniu od niedostatku, a to właśnie jest z korzyścią dla niskich i najniższych urzędników. Pozwólcie panowie, że dotknę kwestyi, która i was wszystkich bardzo żywo obchodzi. Jeżeli mam być szczerym, to muszę przyznać, że rozłące z tak wielkim a tak przezemnie ulubionym urzędem, towarzyszy uczucie żalu. Wierzcie mi jednak panowie, że to uczucie żalu potęguje głównie ta okoliczność, że los nie pozwolił mi, abym regulacyę płac urzędniczych doprowadził do pomyślnego skutku. Gdyby chodziło o zaspokojenie moich własnych osobistych ambicyi, byłbym ustawę przedłożył do sankcyi cesarskiej, bo niejednokrotnie mówiono mi w parlamencie, że przez to stanę się najpopularniejszym człowiekiem w państwie. Obowiązek jednak nakazywał mi inaczej postąpić i tak istotnie uczyniłem. Wy panowie w ministerstwie skarbu macie, jak o tem jestem przekonany, wyrozumiałość na to, że interes stanu urzędniczego nie może wyżej stanąć od interesów skarbu państwa. Środki potrzebne znajdą się jednak, a że dotychczas z powodu stosunków panujących w parlamencie środków tych nie zdobyto, to nie jest moją winą. Przy pierwszej sposobności zajmie się ciało ustawodawcze z ochotą sprawą urzędniczą i uchwali proponowany sposób pokrycia wydatków, wtedy będzie już wszystko załatwione. Ustępują tedy z tą pełną świadomością tego, że w sprawie urzędniczej udało mi się przy pomocy panów część najtrudniejszą doprowadzić do skutku. Niech szydzą sobie z tych „wystałych ustaw“ (Lagergesetze), fakt jednak pozostanie faktem, że samo wniesienie do parlamentu ustawy z tak wysoką skalą płac, doprowadzenie do końca dyskusyi, a wreszcie uchwalenie ustaw, było niezawodnie najtrudniejszą częścią całej akcyi. Gdyby ustawa nie przeszła była wówczas przez alembik obu izb Rady państwa, to niezawodnie minęłoby wiele lat, zanim możnaby podobną ustawę przedłożyć parlamentowi. Otóż te przeklinane „wystałe“ ustawy odżyją, skoro tylko zmienią się stosunki polityczne. One są ucieleśnieniem praw urzędników, są niejako magna charta stanu urzędniczego i czuję się szczęśliwym, że przyczyniłem się do ich stworzenia.“

Byłoby to zaiste dowodem wielkiego zacietrzewienia z naszej strony, gdybyśmy nie uznali zasług pana Dr. Bilińskiego. Już sama ustawa pensyjna mimo 3% datku włożonego na barki urzędników, jest dziełem epokowego znaczenia. Doniosłość jej oceniliśmy należycie wówczas, gdy poczęła obowiązywać, dziś więc wyliczanie korzyści, jakie płyną z niej dla urzędników, jest zbyteczne. Również nie można zaprzeczyć słuszności twierdzeniu byłego ministra, że samo doprowadzenie do skutku uchwalenia ustawy o regulacyi płac, posunęło sprawę znakomicie naprzód. Niezawodnie źle się stało, że nie przedłożył p. dr. Biliński ustawy do sankcyi, jednakże na usprawiedliwienie jego służy to, że działał w dobrej wierze, działał w przekonaniu, że tak postąpić nakazywał mu obowiązek.

Do zasług pana Dr. Bilińskiego i to zaliczyć należy, że stanowisko urzędnika pojmował ze strony szlachetnej, i pragnął tchnąć ducha tego w cały korpus urzędniczy.

Ubolewamy szczerze nad tem, że los nie pozwolił ziomkowi naszemu dokonać wielkiego dzieła, na każdy jednak wypadek możemy Niemcom, którzy dziś rzucają kamieniem na Dr. Bilińskiego cisnąć w oczy to, że ich Depretisy, Plenery, Steinbachy i t. p. nic nie zrobili dla urzędników i to co dziś mają urzędnicy, zawdzięczać muszą Polakowi.

Kompromitacja.

(Dokończenie).

W odpowiedzi na wywód rzecznika rządu prosił dr. Meisl o skonstatowanie z aktów, czy stan umysłowy Kaufmanna był badany, ewentualnie o odczytanie odnośnych protokołów. Dalej przytoczył popierający skargę, że jest to walka o wymiar sprawiedliwości, którą już od trzech lat prowadzi i której ostatnim aktem będzie dzisiejsza rozprawa. Powód uzasadniał dokładnie kompetencyę Trybunału i przejęty silną wiarę w niezawisłość jego sądu prosi o uchylenie orzeczenia. Radca dworu Reissig w odpowiedzi na pytanie obrońcy oznajmił, że także i w aktach, które nie zostały udzielone do przejrzenia, nie ma śladu dokonanego zbadania stanu umysłowego Kaufmanna.

Po długiej naradzie orzekł Trybunał administracyjny, że znosi się orzeczenie ministeryalne z powodu wadliwego i z ustawami niezgodnego postępowania.

W motywach orzeczenia znajduje się taki ustęp: W kwestyi istnienia obowiązku odszkodowania włożonego na Kaufmanna, należało koniecznie ze względu na postanowienia §. 1295 ust. cyw. zbadać jego stan psychiczny, jego poczytalność. Przedłożone parére psychjatry dr. Wagnera, dalej ustanowienie ze strony władzy sądowej kurateli z powodu choroby umysłowej Kaufmanna, niemniej wynik zarządzonego przez władzę kuratelarną zbadania stanu umysłowego Kaufmanna, dla uzyskania dowodu ku wiecznej pamięci, wreszcie zeznania kolegów biurowych tegoż, złożone w czasie postępowania administracyjnego o stanie umysłowym Kaufmanna, budzą poważną i uzasadnioną wątpliwość co do poczytalności jego, zwłaszcza że on po 45-letniej chwalebnej służbie z powodu niemocy fizycznej w stan spoczynku przeniesiony został. Jakkolwiek ministerstwo skarbu twierdzi, że mu ze strony interesowanej nie przedłożono legalnych dowodów choroby umysłowej Kaufmanna, to przeciw temu należy zauważać, że zastępca prawny Kaufmanna kilkakrotnie prosił władzę administracyjną o zbadanie z urzędu stanu umysłowego jego klienta i dopiero wtedy, gdy wszelkie starania okazały się bez skutku, sam starał się o zebranie dowodu istnienia choroby umysłowej Kaufmanna. Chociaż ministerstwo nie miało obowiązku polegania na dostarczonych dowodach, to jednak, aby możliwem było uzasadnienie prawne obowiązku odszkodowania, należało ze względu na istniejącą wątpliwość zbadać stan psychiczny Kaufmanna.

Takie są motywa orzeczenia. Ponieważ Kaufmann przeniósł się już do wieczności, trudno będzie ministerstwu skarbu

do uzasadnienia legalności swej pretensyi o zwrot szkody przeprowadzić dodatkowo zbadanie stanu umysłowego Kaufmanna. Zresztą stan ten przez kompetentny organ zbadany został i legalność orzeczenia znawców nie może być kwestyonowaną. Orzeczenie Trybunału admini tracyjnego ma nietylko doniosłość teoretyczną jako zwycięstwo szłusznej i sprawiedliwej sprawy, ale także niepozbawione jest i ważności pod względem materyalnym dla spadkobierców, gdyż odpada dla rządu możność regresowania się na spadku pozostałym po Kaufmannie.

Porażkę rządu nazwaliśmy kompromitacyą nie dlatego, że rząd sprawę przegrał, bo to może zdarzyć się i nawet często się zdarza, ale dlatego, że sprawę t a k j a s n ą i n i e z a w i ł ą d l a s ł a b e g o n a w e t p r a w n i k a, dopuścił przed forum Trybunału administracyjnego, czem dowiódł, jak marną jest znajomość kardynalnych zasad prawa pośród panów referentów ministeryalnych! Nie chodziło tu o umiejętną interpretacyę zawiłych lub dwuznacznie skodyfikowanych ustaw, lecz o to, że orzeczenie oparte w y ł ą c z n i e t y l k o na zeznaniach obwinionego, które on poczynił, będąc już idyotą. Trybunał administracyjny poszedł w ocenieniu rzeczy jeszcze dalej, bo opierając się na §. 1295 ust. cyw. wedle którego powstanie obowiązku odszkodowania zawisłem jest od istnienia w i n y uszkodziciela, czyni zależną legalność orzeczenia ministeryalnego od okoliczności, ażali Kaufmann w czasie pełnienia obowiązków urzędu był w stanie zupełnej poczytalności.

Piękny objaw.

Byłoby niesłusznem z gruntu rzeczy twierdzić, że stan nasz urzędniczy pozostał na tym samym stopniu zacofania, w jakim znajdował się niedawno jeszcze. Oczywiście, żadna ewolucya klas społecznych nie odbywa się raptownie, więc i w tym wypadku przeobrażenie postępuje powoli, ale i to właśnie rzecz pocieszająca, że postępuje stale naprzód. Jednym z licznych tego objawu dowodem jest wzmagający się duch solidarności, zwłaszcza w tych sferach urzędniczych, którym bieda najbardziej dokucza i które wiedzą, że jeżeli sami sobie nie poradzą, to z pewnością pp. dygnitarze, ani wysoki c. k. rząd nie przyjdzie im z pomocą.

Świadczy to w każdym razie o tem, że wśród ogółu urzędników poczyna kiełkować zdrowa myśl pracy z zjednoczonemi siłami dla własnego dobra i przyszłych pokoleń.

Na dowód tego przytaczamy nadesłaną nam odezwę, która opiewa następująco:

Koledzy! Dzień jubileuszu naszego Najjaśniejszego Pana powinniśmy takim celem uświetnić, któryby potomności naszej dał podnietę do skupienia swych sił koło tego Tronu, który dziś nas obsypuje łaskami.

Cel byłby moim zdaniem najlepszy ten — gdybyśmy wspólnemi siłami dali naszej dziatwie sposobność tańszego kształcenia się, — powołując do życia zakład wychowawczy, imienia Najjaśniejszego Pana, któryby stanął w jednem z większych miast, ba nawet w stolicy, gdyby ku temu stosowne fundusze się znalazły.

My urzędnicy podatkowi rozsypani po rozmaitych zakątkach naszego kraju, najbardziej takiego zakładu potrzebujemy, bo niejeden z nas mając liczną rodzinę, nie jest w możności każdemu z osobna dać takie wykształcenie, któreby dało wszelką podstawę egzystencyi, zaś zbiorowa praca zawsze środki uświęca.

Patrzmy się na inne prowincye naszego Państwa, zapatrujmy się na obce kraje, gdzie zbiór ludzi dobrej woli wiekopomne dzieła tworzy, a czyż nie jest jeszcze piękniejszy fundament, gdy stworzymy naszej dziatwie gmach, otwierający podwoje oświaty.

Niech ten zakład będzie jedynie dla Urzędników podatkowych, a ten grosz, który damy, niech będzie pod wspólną kontrolą, a kierownictwo tego Zakładu oddajmy najstarszemu z naszego grona w tej miejscowości, gdzieby ten Zakład się znajdywał.

Dobrowolne datki od 2 złr. począwszy, nie kładąc tamy dobroczynności, tworzyłyby kapitał żelazny, który stosownie oprocentowany, po pewnym oznaczonym czasie nasz zakład do życia by powołał, a czem więcej Kole_ów do tej wspólnej pracy przystąpi, tem prędzej stworzymy dla dziatwy przytułek, zapewniający jej przyszłość.

To jest ma myśl, którą poddaję ocenie wszystkim Panom Kolegom, z prośbą o zawiadomienie, czyli mój wniosek został przychylnie przyjętym i czyli w tej sprawie mogę dalej działać.

Władysław Kołtunowski,
c. k. poborca podatkowy w Jaworowie.

Dola białych murzynów.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcjo! Jako stały czytelnik „Gazety urzędniczej“, niejednokrotnie miałem sposobność przekonać się, że szan. Redakcja nietylko zajmuje się opłakanym losem c. k. urzędników, ale życzliwie zwraca oko także na białych murzynów galicyjskich, czyli djurnistów, a w szczególności tych, którzy mają szczęście, czy też nieszczęście pracować w zakresie c. k. Dyrekcji skarbu.

Pominąwszy djurnistów, którzy niby stale zajęci są w poszczególnych dykasterjach podległych pieczy c. k. Dyrekcji skarbu, (powtarzam niby stale, gdyż stałość ta nie stoi bynajmniej na przeszkodzie możności natychmiastowego oddalenia owych stałych djurnistów, z jakiegokolwiek bądź powodu) istnieją jeszcze djurniści przyjmowani do pewnych czynności na ograniczony tylko przeciąg czasu. Djurnistów tych przyjmuje władza przełożona na polecenie c. k. Dyrekcji skarbu, która ma wydać asygnatę na wynagrodzenie dzienne każdego z przyjętych pracowników.

Przełożona władza przyjąwszy djurnistów np. z początkiem miesiąca, robi sprawozdanie do c. k. Dyrekcji skarbu o wyasygnowanie umówionego wynagrodzenia. *Finita la comedia* — pomyśli sobie niejeden — nie ma to jak być djurnistą! Przyjmą go, wyasygnują płacę — i dobrze mu jak w raju. Ale jakże srodze zawiedziesz się, biedny biały murzynie, z niecierpliwością oczekujący pierwszego, który zbawczej ma ci dostarczyć monety! Z roskoszą myślisz o tem jak ci będzie przyjemnie, gdy z otrzymanej pensji nowe sobie sprawisz buty, i choć parę dni po pierwszym lepszą będziesz jadł strawę! — Przychodzi wreszcie ów oczekiwany pierwszy, ba mija i drugi, trzeci, — ba, nawet piętnasty i dwudziesty miesiąca, a asygnaty — jak niema, tak niema. Początkowo pocieszasz się, jak możesz nadzieją rychłego zbawienia, później jednak opanowuje cię czarna apatja i zniechęcenie. Gdzież szukać przyczyny tego? Czyż ma się przypuszczać, iż Dyrekcja skarbu wykonuje inkwizycyjny system tortur na swych pracownikach? Przyczyna leży w filozoficznem zapatrywaniu pana referenta odnośnych spraw, który sobie myśli: niech djurnista je powietrze, pije wodę i chodzi w podartych butach; wyidealizuje się i uszlachetni przez to. Nie przeczę, dobre są filozoficzne zapatrywania; pytanie jednak, czy zapatrywanie podobne zaszczyt przynosi najwyższej w kraju Władzy skarbowej?

Będąc przekonanym, że szanowna Redakcja nie odepchnie i najmniejszych z maluczkich, upraszam w imieniu wielu pokrzywdzonych o łaskawe zwrócenie uwagi na to dziwne postępowanie Dyrekcji skarbu.

Jeden z wielu.

Kontrola.

Kto podjąłby się pracy przejrzenia ostatnich roczników gazet i z nich zestawiłby szereg malwersacyi, oszustw, sprzeniewierzeń, i t. p czynów, tego niezawodnie pobudzi do refleksyi ta smutna statystyka kryminalna wykazująca, że ilość zbrodni wzrasta w gwałtownej progressyi. Skąd to pochodzi? Żądza użycia, — powie socyolog i filozof, — żądza użycia, której źródło tkwi w nerwowości tego wieku. Życie skromne straciło już urok, a chorobliwy organizm domaga stę coraz to bardziej oryginalnych podniet dla swego zadowolenia. W ślad zatem wzrastają wydatki, natomiast wartość pieniędzy, a raczej ich siła naby-

wcza maleje skutkiem ogólnej drożyzny. Rozpasane namiętności nie znają jednak hamulca, nie liczą się ze słowem n i e m a i jako wymowne s i g n u m t e m p o r i s charakteryzujące ostatnie czasy, jest właśnie ta nieokiełzana żądza użycia posunięta do szału, w którym depce się szczęście rodziny, zatraca poczucie honoru i bierze rozbrat z głosem sumienia. Być może, że to tłumaczenie objawów zbrodniczych wyda się z pozoru dziwnem, jest jednak mimo to prawdziwem. Postęp cywilizacyi sprowadza dla jednostki potrzebę większego natężenia w pracy, powstaje więc skutkiem tego — jak mówj Kraft-Ebing — błędne koło, albowiem nadmierne rozdrażnienie nerwów w walce o byt wyczerpuje organizm, oddaje go na pastwę rozmaitych duchowych i fizycznych chorób, których konsekwencyą jest żądza nadzwyczajnych przyjemności. Źródło złego nieda się wytępić, przeciwnie z każdym dniem potęgują się czynniki degenerujące ludzkość i ona schodzi po tej równi pochyłej, dokąd? nie wiadomo. Jeżeli jednak przy istniejącym ustroju społecznym i przy coraz bardziej trudniejszych warunkach bytu, walka z tą niejako żywiołową siłą, niszcząca fizycznie ród ludzki i zabijająca w nim obyczajowe uczucia jest niemożliwą, to przecież jest jeszcze środek prewencyjny, za pomocą którego ilość tych wypadków zboczenia z drogi cnoty, umniejszyć i liczbę ofiar do minimalnej cyfry sprowadzić jesteśmy w stanie. Gdzie jest ów środek, który ocalić może rodzinom ojców, matkom synów, społeczeństwu porządnych ludzi, gdzie i jaki on jest, że przy pomocy jego powstrzymać można ludzi przed zniweczeniem przyszłości, utratą czci, przed wrotamt więzienia? Nie trza za nim daleko szukać, mieści się on w tem skromnem jednem słowie: Kontrola. Jest na świecie wielu takich, którzy z uśmiechem lekceważącym powtórzą słowo kontrola, i z miną ludzi, którym o wszystkiem kategoryczny sąd wydawać się godzi, powiedzą, — to nie jest żaden środek! Gdyby jednak tacy mędrkowie nie mieli w pogardzie kontroli i własny swój rozum poddawali częściej kontroli logiki, to niezawodnie nabraliby z czasem innego przekonania o sprawie. Faktem jest, który przykładami ze statystyki kryminalistycznej stwierdzić można, że na 100 wypaków defraudacyi, oszustw i t. p. karygodnych czynów, dokonano dziewięćdziesiąt, właśnie dla braku należytej kontroli.

Nie chcemy poruszać przeszłości i nie mamy zamiaru analizowania zbrodniczych czynów, których widownią w ostatnich czasach były instytucye publiczne i rządowe. Konstatujemy jeno ten fakt, iż w pismach dyskutowano bardzo dużo o tem i przypisywano wielokrotnie ułatwienie zbrodni niedostatecznej kontroli. Za mało to jednak powiedzieć tylko „niedostateczna kontrola“, rzecz należałoby głębiej zbadać, wniknąć w jej istotę i wykazać przyczyny, dla których aparat kontrolujący źle lub całkiem nie funkcyonował. Oto nikt się nie troszczył i dotąd nie troszczy, bo żyjemy z dnia na dzień, gorączkowo i umysł nasz zajmuje się tylko tak długo jakimś wypadkiem, jak długo inny nowy nie strąci poprzedzającego w przepaść zapomnienia. Nie umiemy lub nie chcemy wysnuwać konsekwencyi z faktów, patrzymy na szereg zdarzeń bezmyślnie, jak na kalejdoskop dziecię, które zajmuje się li tylko rozmaitością barw i figur. To źle, bardzo źle, bo jak już wspomniano poziom moralności obniża się ciągle, a w skutek tego wzmagać się będzie ilość nieuczciwych czynów. Kto mówi o niedostatecznej kontroli, ten powinien zastanowić się nad tem, dlaczego jest ona niedostateczną? Czy dlatego, że ci, którym jest poruczoną nie spełniają sumiennie ciężących na nich obowiązków, czy też może dlatego, że siły organów kontrolujących są stosunkowo za małe, aby podołać mogły ogromowi zadania lub wreszcie może ustrój aparatu kontrolującego jest wadliwy. Sprawę kontroli, jej braków i wad w instytucyach publicznych pozostawimy na uboczu, nie wchodzi to bowiem w zakres naszego pisma, natomiast uważamy za rzecz stosowną zastanowić się nad tem, czy rząd okazał troskliwość około rozwoju i ulepszenia władz kontrolujących, czy organom kontrolującym dał sposobność i możność rozwinięcia takiej energii, by działały one z pożytkiem dla sprawy.

C(iąg dalszy nastąpi.)

Czas odnowić przedpłatę!

KRONICZKA.

Br. Gautsch jest nietylko ministrem *von Pick auf*, ale także biurokratą czystej wody, w jak najskrajniejszem tego wyrazu pojęciu.

Dał on się poznać jako taki dostatecznie już na stanowisku ministra oświaty. Snać niezdolny do objęcia szerszych horyzontów, rozpraszał się na drobiazgi, doprowadzając pasję swoją aż do śmieszności.

Br. Gautscha charakteryzuje dostatocznie choćby szczegół, o którym donoszą nam z Wiednia. W zabawny sposób rozpoczął br. Gautsch swe urzędowanie jako kierownik ministerjum spraw wewnętrznych. Oto zaraz na drugi dzień po objęciu prezydjum gabinetu i teki przez hr. Badeniego ofiarowanej, wydał do biur ministerjalnych nadzwyczajnej doniosłości rozporządzenie. Szeroko i wyczerpująco wskazał w nim na wadliwości w sporządzaniu referatów urzędowych. Nie są one dość czytelne, arkusze nie są uważnie i dokładnie przełamywane, a rubra często noszą różne zapiski ołówkiem, ułatwiające może przegląd, ale niedopuszczalne ze względu na porządne wyglądanie aktów itp.

No, jeżeli na zajmowanie się takiemi głupstwami trzeba aż ministra prezydenta i kierownika ministerjum spraw wewnętrznych — to doprawdy, możeby ministerstwo przemienić w wielkie sztuby, a fotele ministerjalne powierzyć ministrom, wpajającym młodzi naszej w głowy zasady wielkiego i małego *A, B, C.*

Ze sfer pocztowych. Dobra opinia, to połowa szczęścia — mówi przysłowie i chyba tem tylko mogą się pocieszać ci urzędnicy, którzy z woli losu pracują w urzędzie pocztowym na głównym dworcu we Lwowie. Co to ma znaczyć? zapyta nie wtajemniczony w sprawę. Rzecz całkiem prosta, oto w Dyrekcji pocztowej uchodzą ci urzędnicy za Krezusów i jak wieść niesie panowie referenci w Dyrekcji pocztowej mówią, że urzędnicy pocztowi na dworcu kolejowym mają „o g r o m n e“ dochody uboczne. Gdyby to ci panowie referenci byli cenzorami w bankach, to ich dobre mniemanie o stosunkach majątkowych i ogromnych dochodach ubocznych mogłoby się przyczynić do wyrobienia kredytu wekslowego, dla pocztowców z kolei niestety tak nie jest i właśnie to dobre mniemanie p. referentów zamiast korzyści, przyniosło urzędnikom pocztowym uszczerbek. Opowiadają, — czy prawda, to niech już wyjaśnią ci, do których to należy, że w ostatnich czasach sypnęły się dla urzędników pocztowych remuneracje, tylko tym z dworca kolejowego, którzy pracują pod opiekuńczemi skrzydłami p. Barona nic się nie dostało. Dlaczego? Właśnie dlatego, że jak dały się słyszeć głosy z Dyrekcji, ci urzędnicy zbijają kapitały z ubocznych dochodów i im żadnych remuneracji nie potrzeba. Według naszego skromnego zdania między remuneracją a zapomogą jest wielka różnica. Pierwszej udziela się za nadzwyczajną pracę i gorliwość w pełnieniu obowiązków służbowych i bez względu na stan majątkowy urzędnika, a drugą daje się w nadzwyczajnych wypadkach biedy. Gdyby zdanie nasze było słuszne, to zupełnie nie słuszne byłoby pominięcie urzędników z dworca kolejowego przy rozdziale remuneracji z powodu ich rzekomej zamożności. To jedna strona medalu, ba jeszcze jest druga, właśnie ta zamożność i te ogromne dochody uboczne. Jak nas informują, te uboczne dochody redukują się do kilku guldenów miesięcznie tytułem wynagrodzenia za pracę w nocy. Za to kamienicy kupić nie można, zwłaszcza, że z tych kilku guldenów trzeba ponieść wydatki na koszta wieczerzy, tramwaje, „szpery“ itp. Przesadne więc pojęcie mają panowie z Dyrekcji o dochodach ubocznych i dziwi nas to, żo takie nieuzasadnione mniemanie mogło znaleść posłuch u osób, które dysponowały rozdziałem remuneracji. Może tu jest jeszcze jaki inny powód? Twierdzenie bowiem o ogromnych dochodach wygląda nam arcykomicznie....

Ministra dla Galicji upiec jakoś trudno przychodzi p. Gautschowi. Kandydatów wymieniono sporo. Dr. Piętak, hr. Wojciech Dzieduszycki, hr. Łoś, hr. Piniński, pp. Löbl, Lidl, Roża itd. itd. Nam się zdaje, że do tego urzędniczego gabinetu najlepiej przystosowałby się jakiś hofrath niemieckiego pochodzenia, bo wtedy byłoby wszystko w porządku i Polak nie psułby harmonji w tem na wskroś niemieckiem towarzystwie. Wszakże „narybku na ministrów jest dosyć, po co to wiele szukać, zrobić jakie-

goś hofratha, albo może jeszcze lepiej jakiego jenerała i basta!

Ciężko idzie z obsadą posad przy Namiestnictwie. Pytają się nas z prowincji, kiedy to będzie wreszcie kreowane starostwo w Peczeniżynie, na który to cel kredyt jest w budżecie na r. 1897. Trudno na to dać kategoryczną odpowiedź, bo, jak doświadczenie uczy, takie sprawy wymagają bardzo i bardzo długiego namysłu....

Z kroniki biurowej. — (Autentyczne).

Swietne c. k. Starostwo

Ponieważ mieszkańców tejże miasta tudziez w ..... **cierpią wielkie bolesci** z powodu łazni a rzeczewiscie w terazniejszych czasów, że człowiek zmaciane jest potem, gdyz laznia juz dokładne zrobiona jak c. k. lekarz zarządził, które juz donieszoną jest do udzielenie nam koncesyi do użytkowanie takowej lazni, a c. k. Starostwa przyrzekli w tech dniach zarządzic komisyi do oglądzenie takowej.

Gdyz pragniemy z chciwoscią w nadzieju na dnia 24 b: m: czyli w piątek użyć łazni takowej, którąby zywiła nasze ciało. Preto upraszamy w pokorze jak najrychle komisyi zarządzić, a jezeliby w razie komisya by nie mogła przed sobotą się udać do oglądzenie upraszamy w pokorzę tymczasową pozwolic nam na tego piątku uzyc lazni takowej do kąpienie.

Z Przełozenstwo gminy izr. wyznaniowej w .....

Korespondencje redakcji.

P. G. w L. Nic nie wylosowano.

P. R. w K. To bajka. Było to tylko „pobożne życzenie“.

P. W. w T. Do chwili zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy, doniesiemy korespondentką. Ma to nastąpić lada chwila.

P. ?? Udzielono panu radę wcale niestosowną. Możemy na życzenie dać informację listownie. Tu takich spraw omawiać nie możemy.

NADESŁANE.

Zamiana o miejsce.

Kontrolor podatkowy w uroczej górskiej miejscowości, w której jest kąpiel rzeczna i blisko zdrojowisko lecznicze, przyjemny pobyt, miłe stosunki towarzyskie i życie tanie, pragnie ze względu na potrzebę kształcenia dzieci zamieniać się z kolegą będącym w większem mieście. Oferty podać do Administracyi tego pisma.

Oficyał podatkowy życzyłby sobie zamieniać się o miejsce służbowe. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety urzędniczej“.

Herbata

rzeczywiście chińska, przez Rosyę sprowadzana, o wybornym smaku, 4 wyśmienite gatunki. Pakiet 125 gramów:

Nektar książęcy zł. —·55
Perła Chin „ —·75
Bukiet królewski „ 1·—
Kwiat cesarski „ 1·25

Także wyborny **Rum** i wyśmienity **Koniak** prawdziwy francuski w trzech gatunkach.

Kazimierz Lewicki

Lwów, ul. Trybunalska.

Do dzisiejszego numeru „Gazety urzędniczej“ dołącza się dodatek p. t. **„Cennik Księgarni Katolickiej w Poznaniu“.**

Proszę zwrócić uwagę

na jedyny chrześcjański zakład

artystyczno-rytowniczy

JANA DROJOWSKIEGO

Lwów, pl. Bernadyński l. 3.

w którym wykonywa się **pieczęcie kauczukowe i metalowe dla wszelkich urzędów, gmin, kolei i władz wojskowych**. Artystyczne grawury na wszelkich metalach i drogich kamieniach, szyldy metalowe, sztance na guziki, i medale, cęgi do opłatków i jedynie artystycznie rzeźbione relief herby i monogramy, emaljowanie prawdziwą emalią, cyzelowanie wszelkich emblematów na ordery i dyplomy.

Firma moja znana jest z artystycznie wykonanych emblematów na adres dla księcia Sapiehy i dla Ekscelencji Prezydenta Ministrów hr. Badeniego.

Wysyłki na prowincję uskutecznia się natychmiast.

Kalendarz humorystyczny, illustrowany i informacyjny

„Lwowianka“

na rok 1898 (rocznik XII.) wyszedł w dużym formacie in 4-to i jest wszędzie do nabycia po 50 ct. za egzemplarz.

Pp. Abonenci „Gazety Urzędniczej“ mogą nabywać ten Kalendarz po cenie zniżonej tj. po **40** ct., z przesyłką po **45** ct. za egzemlarz.

Główny skład we Lwowie

w drukarni „Dziennika Polskiego“ ul. Sobieskiego l. 16.

1,03 pf

Weksle i kupony
i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego

Bez potrącenia prowizji lub kosztów

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

24—24 **Dyrekcya.**

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL, 25—25

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ Kontuszówki 60 ct.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № П-1771650

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel na 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel na 50 ct. L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

24-24

TREŚĆ: Regulacja płac. — Nowy gabinet. — Wojskowi a urzędnicy cywilny. — Po ustąpieniu hr. Badeniego. — Łabędzi spiew. — Kompromitacya. Piękny objaw. — Dola białych murzynów. — Kontrola. — Kroniczka. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

ЛГ